

Krystyna Pieniążek-Marković

Smak drogi

Podróże chorwackiego romantyzmu (1839-1860)

Wydawnictwo Naukowe UAM

Smak drogi

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
SERIA FILOLOGIA SŁOWIAŃSKA NR 57

Krystyna Pieniążek-Marković

Smak drogi

Podróże chorwackiego romantyzmu
(1839–1860)



POZNAŃ 2023

Recenzenci: dr hab. Leszek Małczak, prof. UŚ
dr hab. Patrycjusz Pająk

Publikacja sfinansowana z funduszy Szkoły Nauk o Języku i Literaturze
i Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM

© Krystyna Pieniążek-Marković, 2023

This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, 2023



Open Access book, distributed under the terms of the CC licence
(BY-NC-ND, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

Projekt okładki: Dragan Marković
Przygotowanie okładki do druku: K. & S. Szurpit
Redakcja: Olga Bronikowska
Redakcja techniczna / DTP: Marcin Tyma

ISBN 978-83-232-4200-0 (Print)
ISBN 978-83-232-4201-7 (PDF)
DOI: 10.14746/amup.9788323242017
ISSN 1429-7612

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
61-701 POZNAŃ, UL. FREDRY 10
www.press.amu.edu.pl
Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wyd nauk@amu.edu.pl
Dział Promocji i Sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I. Ark. wyd. 20,00. Ark. druk. 19,375

DRUK I OPRAWA: VOLUMINA.PL SP. Z O.O., SZCZECIN, UL. KS. WITOLDA 7-9

Spis treści

Wprowadzenie / 7

Rozdział I. W Dalmacji / 21

Pierwsze romantyczno-odrodzeniowe podróże: Ivan Trnski / 21

Rozdział II. W Bośni / 33

1. W Bośni iliryzmu / 36

1.1. Szpiegowsko-przygodowe spojrzenie zewnętrzne: Matija Mažuranić / 36

1.2. Franciszkańskie spojrzenie wewnętrzne: Grgo Martić, Ivan Frano Jukić / 71

2. W Bośni jugoslawizmu / 104

2.1. Szlachcic w kraju przodków: Ivan Kukuljević Sakcinski / 104

2.2. Duchowny w odwiedzinach u chorego: Adolf Veber Tkalčević / 136

Rozdział III. W „górnym” stronach / 153

Wyprawa etnograficzna do Styrii, Krainy i Karyntii: Stanko Vraz / 153

Rozdział IV. Do Italii / 171

W drodze na romantyczne Południe: Antun Nemčić Gostovinski / 171

Rozdział V. Do Krainy Jezior / 239

Projekt kulturotwórczy: Adolf Veber Tkalčević / 239

Podsumowanie / 279

Bibliografia / 283

Nota bibliograficzna / 297

Indeks nazwisk / 299

Spis ilustracji / 305

Summary / 307

Wprowadzenie

Decydując się na wyeksponowanie w tytule książki smaku i drogi, sugeruję, że jej zawartość skoncentrowana jest wokół podróżniczych doznań dostarczanych przez zmysł smaku. Moje badania nie sprowadzają się jednak do antropologii zmysłów, a tym bardziej do doświadczeń kulinarnych. *Smak drogi* traktuję znacznie szerzej i bardziej metaforycznie, jako wielozmysłowe smakowanie bycia w drodze i wieloaspektowe postrzeganie zadań stawianych przed podróżą, choć – jeśli teksty na to pozwalają – piszę i o tym, jak smakuje podróż i podróżowanie w znaczeniu dosłownym, czyli z uwzględnieniem wątków kulinarnych. Mój *Smak drogi* jest rozsmakowaniem się w analizowanych tekstach (podróżach, chorw. *putopis*), zwłaszcza odzwierciedlającym się w nich smakowaniu podróżowania (czynności, chorw. *putovanje*) ze wszystkimi jego przejawami: byciem w drodze, postojami, noclegami, jedzeniem lub jego brakiem, środkami lokomocji, percepcją polisensoryczną miejsc i mieszkańców, jakością przemierzanych dróg itd. Droga (chorw. *put*) oferuje smaki i niesmaki. Tak to się układa w interesujących mnie chorwackich podróżach z lat 1839–1860, że podróżujący z upodobaniem rozsmakowuje się w tym, co własne, swojskie, a niesmak (często wstręt i obrzydzenie) wywołuje w nim to, co tę swojskość zagarnęło i wyobcowało.

Warto być może od razu zaznaczyć, że stosowane w tekstach tego czasu terminy swoje/nasze nie są synonimami chorwackości w dzisiejszym rozumieniu, łączonej z terytorium Chorwacji, którą znamy od 1991 roku. Chorwacja (Chorwacja Właściwa, Banska Hrvatska) z okresu, o którym tu mowa, to tylko jedna z części Trójjedynego Królestwa Chorwacji, Sławonii i Dalmacji. Swoje to zatem terytorium zamieszkane przez Chorwatów, Sławońców, Dalmatyńców, niezależnie od tego, w jakich granicach państwowych i administracyjnych aktualnie się znajduje. Swoje to także to, co zostało dawno utracone, jak np. Bośnia. Swoje to również to, o czym myśłano, że kiedyś zamieszkane było przez Słowian (np. rejony północnych Włoch czy Austrii). Mając na względzie takie ówczesne rozumienie swojskości,

uznać należy, że wszystkie z omawianych tu podróży odbywały się po terenach własnych.

Przedmiotem mojego zainteresowania są chorwackie podróże z lat 1839–1860. Data początkowa to rok publikacji pierwszych podróży czasu romantyzmu (iliryzmu¹), których autorem był Ivan Trnski, ale równocześnie są to początki chorwackiego romantyzmu. Data zamykająca łączona jest – w dużym uproszczeniu – z końcem romantyzmu (także z końcem absolutyzmu przypadającego na lata 1851–1860). Okres od lat trzydziestych do lat sześćdziesiątych XIX wieku jako jedną epokę historycznoliteracką (choć z wewnętrzną linią demarkacyjną 1848/1849) traktują autorzy dwóch historii literatury. Zdaniem Iva Frangeša epoka ta przypada na lata 1835–1861, a zdaniem Dubravka Jelčicia na lata 1835–1860. Był to równocześnie czas niebywałego rozwoju podróży i podróżopisarstwa. Rozkwit chorwackiego podróżopisarstwa pokrywa się z ogólnoeuropejską popularnością wypraw niespokojnych jednostek z czasu przedromantyzmu i romantyzmu (Johann Wolfgang Goethe, George Byron, François-René de Chateaubriand, Stendhal, Victor Hugo, Aleksander Dumas, Alphonse de Lamartine i in.) oraz popularnością ich podróżniczych relacji, znanych także wśród Chorwatów.

Pierwsze chorwackie formy podróżnicze pojawiły się jednak znacznie wcześniej. Pomijając średniowieczne opisy wędrówek po tym i tamtym świecie (oraz wędrówki różnych redakcji tych samych tekstów po świecie chrześcijańskim), do podróży (w rozumieniu gatunku, *putopis*) zaliczyć można dwa dzieła renesansowe *Ribanje i ribarsko prigovaranje* (Połów ryb i rybackie opowieści/rozmowy, 1568) Petara Hektorovicia, czyli rela-

1 „Iliryzm, kontrowersyjny ruch kulturalno-polityczny, który zdominował chorwackie odrodzenie narodowe w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. Otwiera dzieje nowoczesnej kultury chorwackiej, odbijając złożoność jej modelu dawnego i zapowiadając zarazem jej późniejsze sprzeczności i paradoksy” (Rapacka 1997: 74). Chorwaci odwołali się do mitu o wspólnym pochodzeniu Słowian od starożytnych Ilirów, co miało prowadzić do realizacji kilku celów: 1) dzięki neutralnej nazwie, niewskazującej na dominację żadnego z regionów, doprowadzić do integracji wewnątrzchorwackiej, czyli połączyć Dalmację, Chorwację i Sławonię (wersja minimum); 2) zjednoczyć wszystkich Słowian Południowych (wersja maksimum). Oznaczałoby to ogromną przewagę Ilirów w odwiecznym konflikcie z Węgrami, ale też łączyło się z koncepcją narodu przekraczającą etniczne granice, obejmującą Chorwatów, Słoweńców, Bośniaków, Serbów, a nawet Bułgarów, choć oficjalnie mówiono o rozwiązaniu kwestii chorwackiej w ramach monarchii habsburskiej; 3) wskazać zakorzenie na zamieszkiwanym terytorium (przy czym nie zrezygnowano z narracji o przybyciu z za Karpat!) i prawo do antycznego dziedzictwa. Koniec iliryzmu badacze wyznaczają na rok 1843 (Ivo Frangeš, Dubravko Jelčić, Slavko Ježić); jego spadkobiercą staje się równie austrocentryczny jugoslawizm.

cję z trzydniowej wyprawy morskiej, oraz pierwszą chorwacką powieść *Planine* (Góry, 1569) Petara Zorancicia z opisem górskiej wędrówki. Podróż reprezentują także barokowy epos *Dubrovnik ponovljen* (Dubrownik powtórzony) Jakety Palmoticia (Jakov Palmota), będący relacją z odbytej po trzęsieniu ziemi w Dubrowniku w 1667 roku dyplomatycznej wyprawy posłów dubrownickich do sułtana, oraz sprawozdanie z pobytu w Ziemi Świętej *Putovanje k Jerozolimu god. 1752* (Podróż do Jerozolimy roku 1752) franciszkanina Jakova Pletikosy². Chorwaci chętnie przyznają się także do Marca Polo, wierząc, że spośród dwóch wskazywanych jako prawdopodobne miejsce jego urodzenia (Korčuła i Wenecja) tym bardziej wiarygodnym jest chorwacka wyspa. Zatem i jego relację z wyprawy do Chin (autentyczność tych opowieści podawana jest w wątpliwość) należałoby w tej sytuacji włączyć do chorwackich podróży.

Pozostawiając wśród legend chorwackość Marca Polo, pamiętać należy o dyplomatycznych podróżach Chorwatów pełniących ważne funkcje na europejskich dworach i ich literackich świadectwach powstających najczęściej po łacinie i włosku. Najważniejsze z nich to: Felixa Petancicia (związanego z dworem Macieja Korwina i Władysława II Jagiellończyka) *De itineribus in Turciam, libellus, Felix Petancio auctore, Imprimebat Vienne Austriae Joannes Singrenius chalcographus, anno sal MDXXII. pridie callendas iulii* (1522), Antuna Vrančicia (związanego z Krakowem sekretarza Jana Zápolyi, a następnie doradcy Ferdynanda I, który wysłał go z misją do Sulejmana Wielkiego) wyprawa do Konstantynopola z lat 1553–1557 zatytułowana *De itinere et legatione sua Constantinopolitana cum fratre Michaele dialogus* (1558) oraz opublikowana w *Viaggio in Dalmazia* przez Alberta Fortisa *Iter Buda Hadrianopoli anno 1553. Exaratum ab Antonio Verantio tunc quinque ecclesensi, mox agriensi episcopo, ac demum archiepiscopo striionensi, regio Hungariae locumtenenti, magno regi cancellario, atque S.R.E. Cardinali electo; nunc primum e Venetiano carthofilactio in lucem editum* (1774). W 1614 roku Marijan Bolica z Kotoru został wysłany przez władze Wenecji z misją dyplomatyczną do Albanii i Czarnogóry, a swoją relację z wyprawy złożył w języku włoskim: *Relazione e descrizione del sangiacato di Scutari, dove si ha pienna certezadella città et siti, loro villagi, case et habitationi, rito, costumi, havere et armi di quei popoli, et quanto di considerabile minutamente si contenga in quel ducato*. Także po włosku pisane były dzienniki polihistora, matematyka, fizyka, astronoma, geodety Rudera Josipa Boškovicia *Voyage*

2 Pomijam gatunkową hybrydowość czy nieczystość wymienionych tekstów (*Ribanje i ribarsko prigovaranje* – rybacka ekloga, *Planine* – pierwsza powieść itd.).

astronomique et géographique dans l'état de l'église (1770) i *Giornale di un viaggio di Constantinopoli in Polonia* (1784) (zob. Pederin 2007). Autorem podróży w języku portugalskim był emigrant Antun Pušić, członek Portugalskiej Akademii Nauki, admirał portugalskiej marynarki i administrator Wysp Zielonego Przylądka, skąd wysyłał relacje do Portugalii (opublikowane w Lizbonie w 1810 roku).

Rozkwit chorwackiego podróżopisarstwa, podobnie jak w całej Europie, następuje w okresie romantyzmu³, jednak w odróżnieniu od krajów Europy Zachodniej czy choćby od Polski, gdzie istotnym nurtem był czarny romantyzm⁴ i niesamowitość (zob. Janion 2006), w Chorwacji na pierwszą połowę wieku XIX przypada czas odrodzenia narodowego (*narodni preporod*) oraz iliryzmu, co zaowocowało podporządkowaniem literatury celom patriotycznym, dydaktycznym, oświeceniowym oraz kreacjami arkadyjsko-idyllicznych obrazów zgodnego narodu, zamieszkującego piękne i płodne ziemie⁵. Ante Franić zwraca uwagę, że nie tylko *putopisy*, ale cała chorwacka literatura romantyzmu i realizmu oraz działalność kulturalna przesiąknięte były w tych dwóch okresach ideami odrodzeniowo-patriotycznymi i dąże-

- 3 Ivan Pederin (2007: 41–42), pisząc o podróżach okresu romantyzmu, przypomina o wzroście znaczenia podróżopisarstwa w czasach wielkich odkryć oraz o roli, jaką podróże odegrały w okresie oświecenia, powodując zwrot w sposobie myślenia i postrzegania świata. Jednak badacz podkreśla także fundamentalną różnicę: „podróże humanizmu i oświecenia pisane były na potrzeby senatu Wenecji, dworu wiedeńskiego lub portugalskiego, nie pisano ich po chorwacku. Pletikosa napisał swoją podróż dla franciszkańskiej prowincji św. Hieronima, pisał po chorwacku, kontynuując franciszkańską tradycję odpowiedzialności za chorwacki naród. Podróże XIX wieku, czyli iliryzmu, pisane są po chorwacku dla narodu chorwackiego, są nacionalne, są formą wyrazu warstwy wykształconej, która przewodzi nacji. Podróż chorwackiego oświecenia pisana dla dworu, tzn. Senatu, dostarcza informacji o handlu, warunkach politycznych w Wysokiej Porcie i służy kształtowaniu gospodarki i polityki, a podróże iliryzmu uczą czytelnika, jak być obywatelem, Chorwatem i taką też funkcję pełni w tamtych czasach literatura”. Wszystkie przekłady z języka chorwackiego K.P.M.
- 4 Na temat nieobecności czarnego romantyzmu w krajach przeżywających w tym czasie okres odrodzenia narodowego i związanej z nim ideologizacji literatury oraz żywotności tej kategorii w XX wieku na przykładzie słowackiego obszaru kulturowego zob. Goszczyńska, Kobylińska 2011.
- 5 Najpopularniejszym przykładem takiej „sielanki” jest hymn Chorwacji (*Lijepa naša domovino*, *Piękna nasza ojczyzna*) opublikowany w 1835 roku pt. *Hrvatska domovina* (*Chorwacka ojczyzna*), pobudka (*budnica*) Antuna Mihanovicia, jednego z prekursorów odrodzenia narodowego. Zgoda i jedność to przymioty Chorwatów opiewane w popularnej pobudce Ljudevita Gaja, przywódcy ruchu iliryjskiego, *Horvatov sloga i zjedinjenje* (*Chorwatów zgoda i zjednoczenie*), powstałej w latach 1832–1833, znanej także pod nawiązującym do hymnu polskiego tytułem *Još Hrvatska nij' propala* (*Jeszcze Chorwacja nie zginęła*) (zob. Zieliński 2001).

niami oświeceniowo-dydaktycznymi, co traktuje jako „logiczny duchowy rezultat społecznych, politycznych i nacjonalnych okoliczności w kolonialnych i rozdzielonych chorwackich regionach, w których [...] w latach trzydziestych XIX wieku pojawiły się warunki dogodne do długotrwałego procesu jednoczenia i nacjonalnego uświadamiania”⁶.

Skomplikowane losy funkcjonującego w różnych organizmach państwowych i pod wpływem różnych centrów: Śródziemnomorza, Europy Środkowej, Wschodu, regionalnie, kulturowo i cywilizacyjnie podzielonego Trójjedynego Królestwa Sławonii, Chorwacji i Dalmacji mniej więcej od lat trzydziestych wieku XIX jeszcze mocniej się komplikują (choć inne było założenie ideologów i konstruktorów nowej, odrodzonej, przebudzonej Chorwacji-Ilirii). Budziciele narodu dążą do zerwania z dzielnicowym i językowym podziałem, spośród trzech dotąd równoprawnych języków⁷, w których powstawała literatura, wybierają wariant sztokawski jako podstawę chorwackiego języka literackiego. Wybór ten miał się stać fundamentem chorwacko-serbskiej jedności, lecz tym samym na zapomnienie zostało skazane wielowiekowe dziedzictwo czakawskie i kajkawskie. Gest zjednoczeniowy okazał się także gestem eliminacji. Skutkowało również tym, że literaci niesztokawcy zmuszeni byli do nauki nowego języka. Paradoksalnie – zważywszy odrodzeniowy charakter epoki – zrezygnowano z „własnego imienia”, z nazwy etnicznej chorwacki, Chorwacja, na rzecz utopijnej słowiańskiej Ilirii, Ilirów, języka iliryjskiego. Powszechne stało się podpisywanie publikowanych relacji terminem *Ilir z...* (Dalmacji, Bośni, Hercegowiny, Chorwacji, Styrii, Sławonii itd.; Coha 2015: 288–289). Proces iliryzacji języka, narodu/-ów, instytucji, kultury i sztuki oraz tożsamości trwał do 1843 roku, kiedy Wiedeń zabronił używania tej nazwy, obawiając się nadmiernego wzrostu znaczenia Rosji wśród południowych Słowian skłaniających się ku panslawizmowi.

6 „[L]ogičan duhovni rezultat društvenih, političkih i nacionalnih prilika u kolonijalnim i razjedinjenim hrvatskim pokrajinama u kojima su se [...] počeli tridesetih godina 19. stoljeća javljati povoljniji uvjeti za dugotrajn proces ujedinjavanja i nacionalnog osvješćivanja” (Franić 1983: 20).

7 Należy jednak pamiętać, że literatura chorwacka powstawała nie tylko w trzech chorwackich językach literackich (czakawski w Dalmacji, z wyjątkiem Dubrownika, kajkawski w Chorwacji, sztokawski w Sławonii oraz Bośni i Hercegowinie, Serbii, Czarnogórze) i w trzech alfabetach (łaciński, cyrylicy, glogolicki), lecz także po łacinie i w chorwackiej redakcji cerkiewnosłowiańskiego, po włosku, niemiecku i węgiersku. Ivan Pederin (2007: 8) podkreśla szczególną różnorodność językową w południowej Chorwacji: „ilirski, hrvatski, grčki, latinski, starodalmatski, talijanski, turski, perzijski, francuski, njemački, albanski”.

Literatura tego czasu stała się narzędziem w rękach konstruktorów nowego – zgodnie z planami, w pierw kulturowo, a następnie politycznie – zjednoczonego narodu. Policentryzm literatury dawnej, rozwijającej się głównie w miejskich ośrodkach Dalmacji (Dubrownik, Split, Šibenik, Zadar, Korčuła, Hvar) i w ramach śródziemnomorskiego kręgu kulturowego, a od wieku XVIII także na środkowoeuropejskiej Północy, w Chorwacji Właściwej i Sławonii (Varaždin, Križevci, Požega, Osijek, Zagrzeb), został złożony na ołtarzu wyimaginowanej, skonsolidowanej, nowej literatury⁸ z jednym centrum usytuowanym w Zagrzebiu⁹, czyli w germańskim/germańsko-słowiańskim, środkowoeuropejskim kręgu kulturowym. Stał się Zagrzeb w tym czasie nie tylko rozsądkiem idei ilirysko-odrodzeniowo-romantycznych¹⁰, ale – z czasem – też nowym centrum komunikacyjnym, politycznym, kulturowym i gospodarczym.

Nowe idee szerzone są dzięki nowej publiczności i nowemu medium, jakim były czasopisma. To właśnie w czasopismach ukazywały się pierw-

-
- 8 Tworzenie kanonu starej i kreowanie nowej literatury towarzyszyło, toczącemu się w tekstach programowych chorwackiego odrodzenia, procesowi wyodrębniania nowej chorwackiej nacji. „Immanentna su im [tekstom programovym – K.P.M.] upućivanja na poželjan jezik «književstva», na poželjne književne modele i poželjne funkcije književnosti, doduše, bez sumnje pridonijela konstituiranju i konstruiranju pretpostavki koje će omogućiti formiranje tzv. novije hrvatske književnosti, a retroaktivno i njezine «starije tradicije», i – paralelno s rečenim – formiranje nacionalne književne znanosti. Primarna im je, a u mnogim slučajevima i jedina, namjera ipak bila konstituiranje i konstruiranje nacionalnoga identiteta” (Coha 2007: 268). „Immanentnie są w nich [tekstach programowych – K.P.M.] zawarte wskazania dotyczące pożądanego języka literatury, pożądaných modeli literackich i pożądaných funkcji literatury, niewątpliwie przysłużyły się do ukonstytuowania i skonstruowania założeń umożliwiających formowanie tzw. nowszej literatury chorwackiej, a retroaktywnie także jej «starszej tradycji», i – paralelnie – uformowania narodowej nauki o literaturze. Jednak prymarnym, a w wielu wypadkach i jedynym, ich celem było ukonstytuowanie i konstruowanie tożsamości narodowej”.
- 9 Trzeba jednak pamiętać, że Zagrzeb w czasie aktywności iliryzmu nie istniał jako jednostka administracyjna, były nimi „świecki” Gradec (Grič) i Kaptol (siedziba biskupstwa). Zlatko Posavac pisze wręcz: „zaboravlja se na banalnu okolnost, da se ilirizam ne zbiva u Zagrebu! [...] tek 1850. Grič i Kaptol sjedinjuju se u današnji grad Zagreb” (1983: 69). „[Z]apomina się o tej banalnej okoliczności, że iliryzm nie wydarza się w Zagrzebiu! [...] dopiero w 1850 roku Grič i Kaptol jednoczą się w dzisiejszy Zagrzeb”.
- 10 Spór o dominację jednego z członów triady, a zatem o adekwatną nazwę i charakter epoki, pozostaje nierozstrzygnięty, a może i nierozstrzygalny. Każda z chorwackich historii literatury proponuje nieco inną stratyfikację okresu w zależności od dominacji postaw iliryskich, odrodzeniowych, romantycznych. Syntetyczne ujęcie zjawiska proponuje Perina Meić w artykule *Romantyzm w historii literatury chorwackiej* (Meić 2011). Zob. także artykuł Suzany Cohey *Reprezentacije hrvatskoga narodnog preporoda i romantizma u književnoj historiografiji* (Coha 2023).

sze relacje z podróży, które w tym samym stopniu wyrażały doświadczenia jednostkowe, co i aktualne idee wspólnotowo-odrodzeniowe, a zatem cele polityczne. W pierwszym chorwackojęzycznym sobotnim dodatku kulturalnym („Danicza Horvatzka, Slavonzka y Dalmatinzka” – „Jutrzenka Chorwacka, Slawońska i Dalmatyńska”, a od 1836 do 1843 roku „Danica Ilirska”) do wychodzącej od 1835 gazety codziennej („Novine Horvatzke” – analogicznie: „Ilirske Narodne Novine”) podróż (*putovanje*) definiowano jako formę zdobywania wiedzy, a jej tekstowy rezultat (*putopis*) jako formę dzielenia się zdobytą wiedzą. Najpierw publikowano teksty podróżników z Europy przybywających na tereny chorwackie (w rozumieniu dzisiejszym)¹¹, a następnie dominowały relacje podróżników chorwackich.

Podróżowanie i podróżopisarstwo ściśle powiązано z postawą patriotyczną. Chorwacki duchowny, filolog i pisarz Adolf Veber Tkalčević, najpłodniejszy z dziewiętnastowiecznych podróżopisarzy, opis wyprawy na Plitvice (*Put na Plitvice*, Droga na Plitvice) rozpoczyna od dydaktycznego pouczenia. Eksponuje w nim modernizacyjno-oświeceniowe cele możliwe do realizacji poprzez poznanie Innego, porównanie i ewentualną implementację rozwiązań stosowanych w odwiedzanych miejscach:

Kiedy zafascynowany miłością do stron rodzinnych, ślepo chwalisz wszystkie ich przejawy, a świat śmieje się z twojego przesadnego przywiązania, przeleć przez kilka obcych krain i szybko przekonasz się, że nie wszystko złoto, co się zwie *ojczyście* złoto. Wówczas nie tylko chętnie uznasz cudze zalety, ale też gnany wielką miłością do tego, co swoje, z całych sił będziesz dążył, żeby piękniejsze kwiaty przesadzić do własnych, chwastami porośniętych ogrodów; w ten sposób uczynisz ojczyznę bardziej postępową i sławniejszą¹².

W chorwackich dziewiętnastowiecznych podróżach szczególną rolę wyznaczano ramie tekstu. We wstępach, przedmowach, początkowych partiach utworu autorzy podają motywację skłaniającą ich zarówno do wyruszenia w podróż, jak i decyzji o upowszechnieniu własnych przeżyć. W tych

11 Suzana Coha (2015: 429) dzieli ówczesne relacje cudzoziemców z podróży po terenach chorwackich na przygodowe i polityczne. W jej ocenie jedne i drugie charakteryzuje fascynacja niesamowitością, dzikością i niedostępnością natury oraz prymitywizmem i dzikością ludzi, którzy ją zamieszkują.

12 „Kada zanesen ljubavlju svoga zavičaja, sliepo mu hvališ sve pojave, ter ti se sviet smije poradi pretjerane privrženosti, proleti nje nekoliko tudjih pokrajinah, pa ćeš se lahko osvjedočiti, da nije sve zlato, što se zove *materino* zlato. Onda ćeš ne samo rado priznati tudje prednosti, nego ćeš, tjeran jakom ljubavlju svoga, takodjer iz prtnih silah nastojati, da krasnije cvijeće presadiš u svoje korovom zarasle vrtove; pa tako ćeš domovinu učiniti naprednijom i slavnijom” (Veber Tkalčević 1998: 55).

metatekstualnych fragmentach werbalizują problem utylitaryzmu podróżniczego piśmiennictwa, zwłaszcza jego roli poznawczej i pośredniczącej¹³, zajmują się zatem zagadnieniami poetyki i funkcji tekstu (gatunku)¹⁴. Każda niemal relacja z podróży zawiera także wtrącenia o „niewprawnym piórze” piszącego¹⁵, jego warsztatowych niekompetencjach, skromności, kłopotach z opisaniem oglądanego, gdyż zwykle jest to widok/rzecz „nie do opisania”, ale też zapewnienie o wiernym sprawozdaniu. Kształtowana była ze szczególnym nastawieniem na odbiorcę, do którego się bezpośrednio zwracano. Może nim być cały naród lub – jak np. w przypadku Stanka Vraza – bliska osoba. Uzasadniając podróżowanie i podróżopisanie, autorzy najczęściej łączą indywidualne pobudki z potrzebą spełnienia obowiązku wobec ojczyzny i to niezależnie od stopnia nasycenia utworu polityką i ideologią oraz kierunku peregrynacji. Chorwaccy romantycy podejmują wyprawy po terenach własnych (dzisiejszej Chorwacji i Słowenii, które w zbiorowej pamięci funkcjonują jako przykład urzeczywistnionej, napoleońskiej Ilirii – Prowincje Iliryjskie), na zachód (głównie do Włoch i po imperium Habsburgów), na południe (najchętniej do Bośni), wschód (bliższy, reprezentowany przez Serbię i dalszy – Konstantynopol/Stambuł) czy północ (imperium rosyjskie), a zdarzyła się też wyprawa dookoła świata, którą odbył Tomo Skalica – polityczny emigrant ze Slavonskiego Brodu. W chorwackiej romantycznej geografii wyobrażonej podróż na południe, czyli do Bośni, oznacza wyprawę na Wschód, natomiast podróż na zachód, czyli do północnych Włoch – wyprawę na romantyczne Południe.

Przestrzenie, po których odbywano wędrówki, można podzielić na kilka kategorii. Po pierwsze, przestrzenie bliskie i własne, które miały zostać odkryte dla szerszego kręgu odbiorców jako część wspólnego terytorium chorwackiego/iliryjskiego (Chorwacja Właściwa, Dalmacja, Sławonia) – można je porównać z polskimi podróżami „swojaka po swojszczyźnie”

13 Matija Mažuranić zwraca uwagę czytelnika na nieprzystawalność sytuacji, w jakich przyswajana jest wiedza, na własne poświęcenie i narażanie życia dla jej pozyskania oraz komfortowe warunki rodaków otrzymujących do rąk książkę: „kod kuće sèdeći, bez truda, muke i pogibelji barem onoliko saznadu koliko sam se ja tamo s očevidnom pogibelju života naučio” (Mažuranić 1842: XIV). „[W] domu siedząc, bez trudu, męczarni i zagrożenia przynajmniej tyle się dowiedzą, ile ja się tam nauczyłem z oczywistym narażeniem życia”.

14 Szerzej problem omawia Dean Duda (1998: 93–100) w rozdziale *Obrazloženje (okvir), w: Priča i putovanje. Hrvatski romantičarski putopis kao pripovjedni žanr*.

15 Józef Bachórz (2005: 255), pisząc o pamiętnikach w polskiej kulturze romantycznej, wiąże ten „rytuał motywacyjny” z potrzebą usprawiedliwiania się niepisarzy z faktu chwytania za pióro, a pisarzy z zajmowania się wspomnieniami zamiast twórczością literacką.

(Władysław Syrokomla). Po drugie, przestrzenie wspólnego terytorium południowej Słowiańszczyzny/Ilirii (Słowenia, Bośnia, Serbia, Czarnogóra). Po trzecie te, które uznawano za wspólną przestrzeń kulturową i/lub polityczną (Austria, Italia, Niemcy, Francja). Po czwarte, odległe ziemie słowiańskie istotne dla panslawistycznych projektów (Rosja). Po piąte, Orient reprezentowany przez Imperium Osmańskie, zarówno osmańska Bośnia, jak i Carogród/Stambuł. Podróżnicy przyjmowali na siebie role krajoznawcy, antropologa, etnografa, socjologa, historyka, statystyka, geograf, geologa itp. – jak większość romantyków. Ale podróże chorwackie były mocno nacechowane patriotyczno-oświeceniowo i ideologicznie, skoncentrowane na rozpoznawaniu słowiańskiego charakteru miejsc, gotowości do przystąpienia do iliryjskiej wspólnoty, poszukiwaniu śladów chorwackich i słowiańskich w krajach niesłowiańskich (zwłaszcza w Italii), rozpoznawaniu siły i gotowości do ewentualnego ruchu zbrojnego, ocenie siły aktualnego imperatora (przede wszystkim Turków Osmańskich w Bośni) i in.

Do najbardziej znanych autorów podróży z lat 1839–1860 należą Ivan Trnski, Matija Mažuranić, Stanko Vraz (Słoweniec), Antun Nemčić Gostovinski, Ivan Kukuljević Sakcinski, Adolf Veber Tkalčević oraz bośniacy franciszkanie Grgo Martić i Ivan Frano Jukić (funkcjonujący w ramach obu literatur – bośniacko-hercegowińskiej i chorwackiej). To właśnie ich podróżom poświęcam uwagę, przedmiotem zainteresowania czynię wszystkie relacje z podróży, które ukazały się w tym okresie w formie książkowej oraz publikowane w prasie relacje Trnskiego (z uwagi na prekursorski charakter) i ważne dla kompleksowego obrazu Bośni podróże franciszkanów. Koncentruję się więc na analizie chorwackich dziewiętnastowiecznych podróży, które są reprezentatywne dla tego czasu i dominujących ideologii, najpierw iliryjsko-odrodzeniowej, a następnie jugoslawizmu¹⁶, a równocześnie ilustrują geograficzną wielokierunkowość romantycznych peregrynacji.

Szczególnym zainteresowaniem – niezależnie od dominujących programów politycznych – cieszyła się Bośnia, zamieszkiwana przez braci Ilirów, a przy tym spełniająca kryterium podróży w nieznanie. Swoje spojrzenie (*po-*

16 Obie ideologie oparte były na herderowskiej koncepcji narodu jako wspólnoty języka i wspólnoty ducha, obie też miały austroslawistyczny, prohabsburski charakter, z tym że jugoslawizm (Josipa Juraja Strossmayera i Franja Račkog) odsuwał w nieokreśloną przyszłość wizję rzeczywistego zjednoczenia Słowian Południowych, koncentrując się na powolnym jednoczeniu kulturowym przy jednoczesnym pielęgnowaniu odrębności poszczególnych kultur „plemiennych”. Jugoslawizm był nacechowany religijnie, jednak jego katolicyzm określany jest jako liberalny (kulturalny i ekumeniczny, przychylny wobec prawosławia, Serbii i Rosji).

gled) i swoje kroki kieruje do niej niewykształcony Matija Mažuranić [autor pierwszej książki podróżniczej *Pogled u Bosnu ili kratak put u onu krajinu, učinjen 1839.–40. po Jednom Domorodcu*, Spojrzenie na Bośnię (dosł. Spojrzenie do Bośni) lub krótka podróż do tej krainy, odbyta 1839–40. przez Pewnego Patriotę¹⁷, 1842]. Piszą o niej bośniaccy franciszkanie Martić i Jukić, chorwacki szlachcic, inteligent, polityk Ivan Kukuljević Sakcinski (*Putovanje po Bosni*, Podróż po Bośni, 1857) oraz Adolf Veber Tkalčević, odwiedzający Bihać przy okazji podróży na Plitvice (*Put na Plitvice*, Droga na Plitvice, 1860). Stanko Vraz zwiedza „górne rejony ojczyzny”, odbywa podróż m.in. po Styrii, Krainie i Karyntii, publikuje relacje w formie listów, najpierw w odrodzeniowej prasie, a następnie w książce *Put u gornje strane* (Droga w górne strony, 1844). Antun Nemčić Gostovinski wybiera się do miast północnych Włoch (zwłaszcza Wenecji), ale drobniawo opisuje także przemierzone rejony chorwackie (*Putositnice*, Drobiazgi z podróży, 1845).

Kolejność ukazania się kluczowych tekstów zdecydowała o uporządkowaniu rozdziałów książki. Rytm ten wyznaczyły daty publikacji podróży z Dalmacji (1839), *Pogled u Bosnu* (1842), *Put u Gornje strane* (1844), *Putositnice* (1845) i *Put na Plitvice* (1860). Przyglądam się zatem najpierw podróżom Trnskiego do Dalmacji, Dubrownika i Kotoru (rozdział I), następnie zabieram czytelnika w długą podróż do Bośni, szlakami przetartymi po raz pierwszy przez Matiję Mažuranića, następnie przemierzonymi przez Grga Marticia, Franja Jukicia, Ivana Kukuljevicia Sakcinskigo i Adolfa Vebera Tkalčevicia (rozdział II), ze Stanko Vrazem zapraszam na tereny Chorwacji i dzisiejszej Słowenii (rozdział III), prezentuję Antuna Nemčića peregrynacje po Chorwacji i północnej Italii (rozdział IV) i zamykam rozważania podróżą Adolfa Vebera Tkalčevicia na Plitvice. Kierunki peregrynacji odzwierciedlają ich ścisły związek z ideologią czasu. W pierwszych kilku latach niczym koncentryczne kręgi poszerzane są obszary, na których planowano budować komunikacyjną i ideową wspólnotę: Dalmacja (dopiero z naszej perspektywy wydaje się oczywistą częścią Chorwacji), Bośnia, Słowenia (również w dzisiejszym rozumieniu). Z kolei w północnej Italii należało odszukać słowiańskie ślady i dowieść jej pierwotnie słowiań-

17 Termin *domorodac* tłumaczę jako patriota, bowiem najlepiej oddaje ówczesny kontekst jego użycia, dosłownie oznacza tubylca, autochtona, rodaka, krajowca; *domorodny* (*domovina* – ojczyzna), urodzony w domu/ojczyźnie. Określenie to wydaje mi się tożsame z polskim samorodnym zastępującym rodowość i narodowość (Edward Dembowski). Oba mają ścisły związek ze swojskością. Łączono z nią „wówczas trudno uchwytną w kulturze sferę odrębności, w której utrwałać miał się «duch narodu», jego istota, czysty i nie skażony wpływami obcymi pierwiastek. [...] Samorodne oznacza więc – własne, nie przejęte od innych, odrębne” (Burkot 1988: 220).

skiego charakteru. U schyłku omawianego okresu ważniejsza wydaje się kulturotwórcza misja podróżopisarstwa – zwiedzanie i opisywanie miejsc jeszcze nieobecnych w tekstowej (kulturowej) przestrzeni. Wartość estetyczna analizowanych tekstów jest różna, ale ich znaczenie dla projektowanej i urzeczywistnianej chorwackiej kultury i wspólnoty wyobrażonej oraz rozumienia epoki z dzisiejszej perspektywy nie jest proporcjonalne do wagi funkcji estetycznej i poziomu literackości. Poziom artystyczny podróżniczego piśmiennictwa i objętość poszczególnych publikacji znajduje jednak odzwierciedlenie w charakterze książki i choćby budowie rozdziałów¹⁸.

Duch romantyzmu oraz iliryzmu powodował niemal obsesyjną potrzebę podróży (Franić 1983: 22; „putomanijski fenomen” – podróżomania, Franić 1983: 23), poznawania i odkrywania głównie tego, co własne, zarówno części Trójjedynego Królestwa, Pogranicza Wojskowego, jak i szerzej rozumianą Ilirię, zatem te regiony, które znajdowały się w granicach innych administracji państwowych. W pierwszym rządzie należało poznać siebie nawzajem. Funkcjonowanie w ramach różnych organizmów państwowych i organizacyjnych spowodowało, że mieszkańcy Dalmacji, Chorwacji i Sławonii niewiele o sobie wiedzieli. Jeszcze w podróży z lat 1867–75 *Puti (Gordine 1867–75)* Mihovil Pavlinović, duchowny z Dalmacji, pisał o przewadze stereotypów we wzajemnym postrzeganiu. Poznanie, a zwłaszcza opisanie oznaczało włączanie danej przestrzeni do własnego terytorium i do własnej przestrzeni kulturowej.

Przyglądając się geografii wyobrażonej chorwackich romantyków, nie zapominam o specyfice okresu. Mam na uwadze grę z niefikcjonalnością oraz zideologizowany charakter tekstów. Autorzy korzystają z zastanych konwencji i realizują nadrzędne cele patriotyczne, ale piśmiennictwo podróżnicze wymaga badań interdyscyplinarnych łączących tradycyjną hermeneutyczną lekturę literaturoznawczą z *travel studies*, szeroko rozumianym zwrotem przestrzennym (*spatial turn*), intymistyką, imagologią, geografiami kulturową (geopoetyką, krajobrazem kulturowym), pamięciologią (*memory studies*), wewnątrz- i międzykulturowymi zagadnieniami tożsamościowymi i in. Podjęcie problematyki podróżniczej oznacza sięganie do prac badaczy reprezentujących antropologię podróży czy antropologię turystyki. Zwracają one uwagę m.in. na autokreację podróżującego podmiotu (w przypadku analizowanych tekstów to najczęściej patriota – do-

18 W recenzji wydawniczej pisał o tej zależności Leszek Małczak, uznałam więc, że warto ją zasygnalizować w tym miejscu. Przy okazji dziękuję obu recenzentom za uważną lekturę i inspirujące rozmowy.

morodac), aktywację zmysłów w percepcji przestrzeni i jej mieszkańców czy szczególnie formalne ukształtowanie tekstu.

Przestrzeń geograficzna nie jest neutralnym tłem, lecz aktywną siłą warunkującą i kształtującą kulturę (Rybicka 2012: 12). Lektura podróźniczych relacji z początków nowoczesności¹⁹ jest czytaniem ówczesnej geografii kulturowej, studiowaniem atlasu *putopisów* (Moretti 1999), spojrzeniem na reprezentacje przestrzeni i ideologii w tekstach z obszaru intymistyki i autobiografizmu, należących w większości do literatury popularnej i traktujących o Innym oraz o sobie, opisywanym/obserwowanym i opisującym/obserwującym. Interesują mnie procesy, które zajmują geografę humanistyczną, kulturową i geopoetykę²⁰, nadawanie, tworzenie i interpretowanie sensów, kulturowa konstrukcja spojrzenia na określone terytoria i równocześnie geografia wyobrażona (Said). Geografia wyobrażona to „[r]epresentations of other places – of peoples and and landscapes, cultures and ‘natures’ – that articulate the desires, fantasies and fears of their authors

-
- 19 Pozostaję przy rozumieniu iliryzmu jako części składowej chorwackiego romantyzmu i nowoczesności, mając jednak na względzie także opinię Zlatka Posavaca (1983: 67), który – przekonująco – granicę między tradycją i nowoczesnością w historii kultury chorwackiej lokuje w okresie absolutyzmu, czyli w latach pięćdziesiątych XIX wieku, twierdząc, że właściwie cały okres od 1848 do 1868 roku można uznać za czas graniczny. „O modernitetu novovjekovlja ni u kom slučaju ne može biti govora prije 1848, prije ukinuća kmetstva, dakle prije ukidanja feudalnog sistema. Ilirski preporod zato u najboljem slučaju može biti pripremano razdoblje, vrijeme koje pripravlja teren za pojavu moderniteta – no sam ilirski pokret u biti nije bio moderan, sav je – počevši od imena – bio uronjen u prošlost, sav je zapravo feudalni i najvećim dijelom konzervativan. U djelovanju, nažalost, i još više u posljedicama. [...] zapravo unaprijed pripremao slovo hrvatske četrdesetosmaške politike” (Posavac 1983: 67). „O nowoczesności czasów nowożytnych nie można w żadnym wypadku mówić przed 1848 rokiem, przed zniesieniem pańszczyzny, czyli przed zniesieniem ustroju feudalnego. Odrodzenie iliryskie może zatem być co najwyżej okresem przygotowawczym, czasem przygotowującym grunt pod pojawienie się nowoczesności – ale sam ruch iliryski w zasadzie nie był nowoczesny, cały – począwszy od nazwy – był zanurzony w przeszłości, cały jest właściwie feudalny i w większości konserwatywny. W działalności i, niestety, jeszcze bardziej w konsekwencjach. [...] faktycznie z góry przygotował upadek polityki chorwackiego 1848 roku”.
- 20 W koncepcji jej inicjatora, Kennetha White’a (zob. *W stronę geopoetyki*, White 2012; *Geopoetyki*, White 2014), geopoetyka bliska jest ekopoetyce – czy nawet jest ekokrytyką (zob. teksty Anny Kronenberg: *Geopoetyka jako przykład zielonego czytania i pisanía*, Kronenberg 2014a; *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Kronenberg 2014b) – i nomadyzmowi intelektualnemu. W polskich badaniach częstsze wydaje się stosowanie geopoetyki w znaczeniu, jakie nadała jej Elżbieta Rybicka. O nazewnictwie różnorodności badań z zakresu zwrotu przestrzennego zob. np. Rybicka (2011), Pospiszil (2016).

and the grids of power between them and their ‘Others’” (Johnston et al. 2009: 369–370).

Badanie terytorialnej imagologii, kulturowego wyobrażenia własnego i sąsiedniego kraju wymaga prześledzenia mechanizmów historycznego wytwarzania obrazu i najczęściej wskazuje na ideologiczne zaplecze reprezentacji kulturowego krajobrazu. Krajobraz pojmuję jako konstrukcję, kompozycję i sposób postrzegania świata (Cosgrove 1998: 13), jako konstrukt dyskursywny nacechowany cielesnym i zmysłowym doświadczeniem. W konstruowaniu krajobrazu istotną rolę odgrywa także zbiorowa i indywidualna pamięć, dlatego ważnym tropem badawczym będą dla mnie również *memory studies*. W penetracjach chorwackich (zachodnich) relacji z Bośni (Wschodu) nieunikniona wydaje się także perspektywa badań postkolonialnych.

Koncentrując się na tym, co własne, cenne, słowiańskie, iliryskie lub Inne, zaskakujące, dziwne, obce, nieznanne, odmienne, odległe od własnej kultury, podróżnicy wchodzi m.in. w rolę antropologów i etnologów. U podstaw etnologii i antropologii z jednej strony znajdują się podziały, różnice, inność, a z drugiej – zapisywanie twórczości ustnej, zwyczajów, opisywanie strojów ludowych itp. Przedmiot zainteresowania tych dyscyplin naukowych pokrywa się z zainteresowaniami i działalnością dziewiętnastowiecznych podróżników. Niezależnie od swoich profesji, w podróży stają się językoznawcami, geologami, biologami, historykami, politykami, działaczami kultury, poszukiwaczami przygód, szpiegami, a ich podróże przeważnie mają jasno wyznaczony cel lub nawet są reakcją na konkretną potrzebę²¹ (Matija Mažuranić w ideologicznej misji w Bośni czy Tomo Skalice w podróży dookoła świata zainicjowanej przez ucieczkę przed reżimem absolutyzmu Aleksandra von Bacha). Z wyjątkiem wyprawy do Carogrodu Adolfa Vebera Tkalčevicia z 1886 roku i włości Skalice, chorwaccy

21 Wśród polskich podróży romantyzmu Stanisław Burkot (1988: 8–9) wyróżnia „podróże bez celu”, podróże „celowe”, związane z interesami handlowymi, misjami dyplomatycznymi, toczonymi wojnami, ekspedycjami naukowymi, wierzeniami religijnymi, podróże „z konieczności” (np. emigracyjna tułaczka). Biorąc pod uwagę kierunki i cele podróżowania, autor proponuje podział na cztery grupy: 1) podróże orientalne, 2) „podróże z konieczności”, 3) podróże swojaka po swojszczyźnie i 4) podróże naukowe i artystyczne po Europie (Burkot 1988: 31–40). Chorwackie podróże również można podzielić na cztery grupy, z tym że w niektórych przypadkach podróż po swoim/swojszczyźnie łączy się z podróżą po Europie (Antun Nemčić, *Putositnice*; Stanko Vraz, *Put u Gornje strane*), orientalne podróże z konieczności (a nawet pod przymusem: Jukić, *Putovanje iz Sarajeva u Carigrad*) – jak w przypadku Jukicia i Marticia – z przemierzaniem własnego kraju.

podróżnicy udawali się do krajów nieodległych, sąsiednich – niezależnie od kierunku podróży – celem zachodnich wypraw była najczęściej Italia, a wschodnich Bośnia, Konstantynopol i znajdująca się na drodze Serbia. Rzadziej podróżowano w miejsca bardziej odległe, najczęściej były one w danym momencie historycznym ideologicznie bliskie (podróż Ognjana Štrigi do Rosji). Podróżnicy pochylają się nad językiem, ustnym dziedzictwem twórczości ludowej, studiują, a nierzadko wymyślają historię, rekonstruują bądź konstruują wydarzenia z przeszłości, poznają własny naród, ziemie bliskich i dalszych sąsiadów. Relacje z wojaży przynoszą zarówno portret Innego, jak i autoportret. Nierzadko jednak portrety przybierają kształt hetero- i autostereotypu, w ich kreacji istotną rolę odgrywa bowiem społeczne imaginarium, wyobrażenie Drugiego (zob. Pageaux 2009: 127), ale także aktualne ideologie, systemy wartości i emocjonalne zaangażowanie w realizację politycznych czy kulturalnych postulatów. Jest ono widoczne zwłaszcza w stosunku działaczy iliryjskich do słowiańskości, która podlega idealizacji, a nawet sakralizacji (najmocniej u Vraza).

W Dalmacji

Pierwsze romantyczno-odrodzeniowe podróże: Ivan Trnski

Ivan Trnski (1819–1910) to przedstawiciel młodego pokolenia chorwackich kulturalnych i politycznych działaczy odrodzeniowych, poeta, prozaik, dramatopisarz, tłumacz¹, żupan bjelovarskiej żupanii, pierwszy prezes Towarzystwa Pisarzy Chorwackich, prezes Macierzy Chorwackiej (Matica hrvatska). Ze względu na budzicielski, odrodzeniowy i narodowy charakter dzieła Trnskiego ceniono go w okresie chorwackiego romantyzmu, nierozzerwalnie złączonego z odrodzeniem narodowym i koncepcjami iliryjskimi, oraz w okresie absolutyzmu. W późniejszych latach życia autora i w kolejnych epokach literackich jego twórczość, niezmiennie wierna tym samym ideom, nie budziła zainteresowania².

1 „[P]amtit će ga naša kulturna povijest kako po lakoći i jednostavnosti pjevanja, tako po prijevodima, pohrvaćivanju i usvajanju kanona europske književnosti: Schillera, Goethea (*Faust*), Mickiewicza (*Krimski soneti*), Shakespearea (*Otello*) i Puškina (*Onjegin*) ili stare crkvene pjesme *Stabat Mater*, kongenijalno pretočene na hrvatski *Stala majka*” (Petrač 2010). „Nasza historia kultury zapamięta go z lekkości i prostoty poezji, jak i z przekładów, kroatyzowania i przyswajania kanonu literatury europejskiej: Schillera, Goethego (*Faust*), Mickiewicza (*Sonety krymskie*), Szekspira (*Otello*) i Puszkina (*Oniegin*) czy starej pieśni kościelnej *Stabat mater*, kongenialnie przełożonej na chorwacki *Stala majka*”.

2 „Veličajući vrjednote doma/roda, obitelji i Boga, pjevajući rodoljubne, ljubavne i bogoljubne stihove, Trnski se priključuje nizu hrvatskih pjesnika preporoditelja njegujući ideje narodnoga buđenja i osvješćivanja te pobratimstva i sloge svih ilirskih grana/naroda, stekavši s pravom naslov najmlađega apostola ilirstva i skladnoga hrvatstva. [...] Do kraja svoga života, do posljednje objavljene pjesme u «Savremeniku» iz 1910., Trnski ostaje rodoljub romantičarskoga nadahnuća” (Petrač 2010). „Wychwalając wartości domu/rodu, rodziny i Boga, tworząc patriotyczne, miłosne i nabożne wiersze, Trnski

Chorwacki romantyzm był silnie naznaczony tendencjami oświeceniowymi i przekonaniem o szczególnej, dydaktycznej roli literatury, mającej pouczać, edukować, kształtować nowy naród, nową tożsamość, nową wspólnotę ponadregionalną (chorwacko-sławońsko-dalmatyńską lub południowosłowiańską). Trnski te przekonania podzielał. Idąc z duchem epoki, porzucił kajkawszczyznę swoich juvenilii i przeszedł na sztokawski. Nowe idee szerzyły się m.in. poprzez nowe medium komunikacyjne, jakim były czasopisma, otwierające swoje łamy także na relacje z podróży. Wyprawy traktowano jako patriotyczny obowiązek, co znajdowało odzwierciedlenie w stosowanej terminologii, określającej podróżującego jako *domorodni putnik*. Nazwa ta została również użyta w pierwszej relacji z podróży Ivana Trnskiego.

Prekursorem chorwackiego dziewiętnastowiecznego podróżopisarstwa był właśnie Ivan Trnski. W 1839 roku udał się do Dalmacji i Triestu, skąd wysłał podróżniczą korespondencję do redakcji „Danicy”, jego cztery listy (*dopisi*) zamieszczone w czterech sobotnich numerach były pierwszymi opublikowanymi chorwackimi podróżami³. Pierwsze dwa listy z podróży noszą ten sam tytuł, choć powstawały oddzielnie *Dopis domorodnoga putnika iz Dalmacie* I i II. Pierwsza część została opublikowana w 35 numerze „Danicy” z 31 sierpnia 1839 roku, druga w numerze 38 „Danicy” z 21 września 1839. Trzeci list z podróży *Dopis iz Dalmacie* drukowany był w 44 numerze z 2 listopada (napisany w Kotorze 16 października 1839 roku), a czwarty, *Dopis iz Tërsta* (datowany na 2 października), pojawił się w wydaniu z 30 listopada 1839 roku. Podróżnik zakończył swą relację z drogi wraz z opuszczeniem terytorium Ilirii. Ostatni list z Triestem jest związany jedynie miejscem powstania, nie zaś tematyką. W korespondencji z wyprawy Trnski łączy emocje indywidualne z narodowymi oraz misją oświeceniową, romantyzm z racjonalizmem. Informując o istotnych dla

przyłącza się do szeregu chorwackich poetów odrodzeniowych, pielęgnując idee narodowego budzenia i oświecania oraz braterstwa i zgody wszystkich iliryskich gałęzi/narodów, słusznie zyskując tytuł najmłodszego apostoła ilirstwa i harmonijnej chorwackości. [...] Do końca swego życia, do ostatniego wiersza opublikowanego w «Savremeniku» z 1910 roku, Trnski pozostaje patriotą romantycznego natchnienia”.

- 3 Szkice z podróży publikowane w „Danicy” często miały epistolarną formę, a ich nadawcy byli świadomi wagi listu na romantycznym rynku literackim. W traktowaniu gatunków epistolarnych jako właściwych dla publicystyki Suzana Coha dostrzega część procesu artykułowania jawnych autorskich tożsamości, które w tym czasie były znacznie zintegrowane ze sferą prywatną czytelników. Wiele z nich, choć przeznaczono do publikacji, równocześnie adresowano do przyjaciół, pobratymców itp., co dowodzi relatywizacji sfery publicznej i prywatnej oraz dokumentuje proces (opisany przez Habermasa w *Strukturwandel der Öffentlichkeit*, 1962) kształtowania opinii publicznej jako poszerzania się sfery intymności (Coha 2015: 429–430).

nowoczesnego państwa kwestiach ustroju i gospodarki właśnie na przykładzie Dalmacji, pozostającej poza granicami Chorwacji, odwołuje się do szczególnego porozumienia z czytelnikiem wyznającym te same wartości i dzielącym poglądy polityczne. W podróży zawiera nowe znajomości, poszerzając wąski krąg zagrzebskich przyjaciół. Powiększone grono znajomych – zdaniem Pederina (1979: 622) – należy traktować jako uosobienie nacji, a ściślej, jako jej ciało przedstawicielskie w rozumieniu liberalnej praktyki politycznej tego czasu. „Taka koncepcja reprezentacji ludu w bardzo szerokim sensie etycznym i politycznym realizowana była w Chorwacji iliryzmu w postaci drobnego obywatela, patrioty z humanistycznym wykształceniem, urzędnika, oficera, księdza czy adwokata”⁴.



1. Mapa Dalmacji, połowa XVIII wieku

Źródło: Bibliothèque nationale de France, GED-5205; <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b84441972> [dostęp: 9.05.2023].

4 „Takav pojam narodnog predstavnitva u vrlo širokom ćudorednom i političkom smislu ostvario se u Hrvatskoj za ilirizma u liku sitnog građanina, rodoljuba humanističke nabožne, činovnika, časnika, svećenika ili odjvetnika” (Pederin 1979: 622).

Kiedy autor listów oznajmiał „za Ilire *ilirski* pisati trëba” (Trnski 1839a: 138), miał oczywiście na myśli język, ale także tematykę i przesłanie publikowanych relacji z podróży. Podstawowe znaczenie przydawał eksponowaniu komunikacyjnej iliryjskiej wspólnoty, a zatem językowi jako fundamentowi jednoczenia. Porozumienie w języku iliryjskim jest bowiem ściśle powiązanie z dzieleniem tych samych przekonań. Na zakończenie podróży po Ilirii z satysfakcją oznajmiał: „po iliryjsku rozmawiano i *po iliryjsku* myślano” („ilirski se razgovaralo a i *ilirski* se mislilo”; Trnski 1839d: 195), co ma szczególne znaczenie, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę silny ruch autonomiczny w Dalmacji oraz niezgodę władz (Dalmacja i Pogranicze Wojskowe pozostawały pod bezpośrednią jurysdykcją Wiednia) na językowe zjednoczenie z Chorwacją. W wydawanym od 1844 roku w Zadarze piśmie „Zora dalmatinska” – odpowiedniku chorwackiej „Danicy” – decyzją władz obowiązywała dalmatyńska ortografia.

Do zadań podróżującego patrioty Trnski zaliczał dementowanie krytycznych ocen mieszkańców Ilirii formułowanych w tekstach przybysz z Zachodu oraz wskazywanie na serdeczność i bohaterstwo Ilirów, rzeczywiste lub przechowywane w zbiorowej pamięci, choć nieudokumentowane. Zapisał zatem zasłyszaną opowieść o tym, jak to pewna babcia („ilirska junakinja!”; Trnski 1839a: 138), zamknięta w kasztelu w towarzystwie dwóch psów, nie tylko przetrwała najazd Turków, ale nawet zdołała ich przepędzić. W jego relacji pojawił się również antywzór, czyli opowieść o zdradzie. Przykład negatywny dotyczy kasztelu w miejscowości Vrlika. Konsekwencje zdrady są równie niewyobrażalne, jak w przypadku bohaterstwa starej kobiety, krew zdradzonych „łała się po skałach tak obficie, że mogłaby napędzać młyny” (Trnski 1839c: 152). Hiperbolizacja, typowa dla opowieści ludowych, przeniesiona do relacji podróżniczych stanowiła jeden z czynników przyciągających uwagę i pouczających. Zarówno przykład pozytywny, jak i negatywny wskazywały właściwe ścieżki postępowania.

Ante Franić, autor pierwszej monografii poświęconej podróżom chorwackiego romantyzmu, nisko ocenia wartość literacką zamieszczonych w „Danicy” podróży Trnskiego, trafnie zauważając, że powstały „bardziej z patriotycznego żaru niż literackiego daru” („s više patriotskog žara nego književnog dara”; Franić 1983: 25)⁵ – jak zresztą nie tylko te. Pomijając

5 „Glavna namjera Trnskoga [...] bila je [...] da opisujući – bez sistematičnosti – svoje patriotski motivirano putovanje, djeluje na patriotsku i nacionalnu svijest čitalaca *Danice*. [...] Njihova ondašnja vrijednost očitovala se valjda najviše u tome što su prosvjetiteljski-didaktično i patriotski djelovale na čitalačku patriotski disponiranu svijest, ponajviše činjenicom da je jedan školovan čovjek, ilirski literat, u poziciji očevica, proputovavši kroz te mnoge, Zagrepčanima tada slabo poznate primorske krajeve i Dalmatinsku

ich estetyczną wartość, należy jednak zwrócić uwagę na komunikacyjną wrażliwość autora, który troszczy się o relację nadawczo-odbiorczą, odwołuje do wspólnych wartości i wspólnej wiedzy, umożliwiającej jedynie delikatne sygnalizowanie pewnych szczególnie wrażliwych kwestii. Trnski zadbał także o właściwą ramę narracyjną utrzymaną w konwencji eksordialnej, choć z krótkich relacji nie zostały wydzielone odrębne wstępy, znane z epok dawnych. Bezpośrednie zwroty do odbiorcy nie tylko podkreślały jego znaczenie dla autora, ale także wpływały na proces lektury, odbiór treści, zawiązywanie i umacnianie wspólnoty⁶. Kompozycja pozwala traktować te cztery listy jako całość. Wprowadzenia nawiązują do poprzedniego tekstu, a zakończenia zapowiadają temat następnego odcinka. Na wstępie pierwszego listu czytelnik zostaje poinformowany o kryterium doboru treści i formie wyrazu. Fundamentalną zasadą, która kierowała autorem, było „patrzenie sercem”, wierność emocjom i zwięzłość: „żebym Wam w skrócie wszystko to, co mi się, by tak rzec, dotąd na drogę rzuciło, tak wyraził, jak mi się w sercu odcisnęło”⁷. W zakończeniu autor pozytywnie odnosi się do realizacji obietnicy: „Obiecałem tak wszystko pisać, jak mi się w sercu odcisnęło, i myślę, że dokładnie moją obietnicę spełniłem”⁸. Uprowadza również ewentualne zarzuty czytelników oczekujących więcej i sugeruje, by traktować jego korespondencję jako fragmenty (*zlomke*; Trnski 1839d: 195).

W pierwszych realizacjach gatunku wychodzących spod pióra Trnskiego obecne są cechy, które z czasem określają specyfikę romantycznych chorwackich podróży. Autorem jest zatem *domorodan putnik* mający świadomość zobowiązania wobec ojczyzny, czyli konieczności poznania,

zagoru, izjavio na materinskome «ilirskom» jeziku kako svuda žive naši ljudi koji naši osjećaju i govore” (Franić 1983: 25–27). „Głównym zamiarem Trnskiego [...] było [...] opisując – niesystematycznie – swoją patriotycznie motywowaną podróż, wpływać na patriotyczną i narodową świadomość czytelników «Danicy». [...] Ich ówczesna wartość wyrażała się chyba najbardziej w tym, że oświeceniowo-dydaktycznie i patriotycznie oddziaływały na czytelniczą, patriotycznie usposobioną świadomość, przede wszystkim poprzez fakt, że pewien wykształcony człowiek, iliryski literat, podróżując przez liczne, zagrzebianom słabo znane nadmorskie rejony i Zagórze Dalmatyńskie, z pozycji świadka, w ojczystym «iliryskim» języku oznajmił, że wszędzie żyją nasi ludzie, którzy po naszymu czują i mówią”.

- 6 Dla chorwackich podróży eksordialna wypowiedź wstępna stała się niemal regułą. Na temat jej obecności i roli w polskim romantyzmie zob. *Romantyczne przemowy i przemowy* (Lyszczyna, Bąk 2010).
- 7 „[D]a Vam u kratkom svo ono, što mi se je, tako rekući, do sad u put bacilo, onako izražim, kako mi se je u sèrce utisnulo” (Trnski 1839a: 137).
- 8 „Obećao sam onako sve pisati, kako mi se je u sèrce utisnulo, i mislim, da sam točno obećanje moje izpunio” (Trnski 1839d: 195).

zwerbalizowania i przekazania zdobytej wiedzy, co znajduje odzwierciedlenie także w bezpośrednich zwrotach do czytelnika. Podróżnik z miłości do kraju, sumiennie i z radością wypełnia swą misję. Szczególnie raduje się ze spotkań z Ilirami, płonącymi tym samym „ogniem dla ojczyzny”. Nieocenioną satysfakcję sprawia mu możliwość prowadzenia konwersacji po ilirysku oraz odkrywania działalności odrodzeniowej prowadzonej w odwiedzanych miastach⁹. Doznawne uczucia „są wielkie i mocne” („velika su, i puno uzmožna čuvstva”; Trnski 1839a: 137), podróżnik przenosi je do tekstu – obejmują m.in. zachwyt, podziw, radość, szczęście, złość, zdziwienie i najwyraźniej uwarunkowane są kulturowo oraz lokalnie. Biorąc pod uwagę podłoże powstania emocji i kontekst narodowy, można je uznać za rodzaj dyskursu¹⁰. Podobnie do innych autorów podróży, informuje o niewprawności pióra lub niemożności opisanego tego, co widzi. Gdy formułuje swój komunikat z drogi, odwołuje się do wspólnoty i oczywistości pewnych emocjonalnych poruszeń, jakimi są np. smutek towarzyszący opuszczeniu Zagrzebia czy pocieszenie doznawane w patriotycznym Karlovcu („domorodnom našem Karlovcu”; Trnski 1839a: 137). Powszechność doznań – którą po Trnskim będą komunikować także inni podróżnicy – w jego koncepcji zwalnia z obowiązku ich werbalizacji: „Nie trzeba tu mówić [...], nie trzeba Wam wspominać”¹¹, „Uroków Sinja nie trzeba Wam opisywać, bo i tak są Wam znane”¹², „Myślę, że zbędne byłoby, żebym to wszystko znów opisywał; bowiem i tak w naszej «Danicy» już wiele razy o tym wszystkim mówiono”¹³.

Trnski odbywa rodzaj podróży po swoim, lecz nieznanym. Z Zagrzebia (Chorwacji Właściwej), przez terytorium czterech jednostek (regimentów) Pogranicza Wojskowego, jedzie do Dalmacji, drogą lądową dociera do Splitu, a następnie drogą morską do Kotoru i Dubrownika, skąd udaje się do Triestu. Terytorialny i kulturowy podział Ilirii eksponowany jest przez

9 Ważniejsze miejsca, gdzie zatrzymywał się na dłużej lub bardzo krótko: Karlovac, Obrovac, Zadar, Skradin, Drniš, Knin, Sinj, Solin, Split, Omiš, Makarska, Korčula, Kotor i Boka Kotorska, Perast, Budva, Dubrownik, Hvar, Split, Šibenik, Lošinj.

10 Z takim rozumieniem emocji polemizuje np. William M. Reddy (2012: 101–140). Ideologiczne podłoże wypowiedzi Trnskiego i podporządkowanie relacji celom odrodzeniowym pozwala jednak scharakteryzować tę sferę jego komunikatu w kategoriach dyskursu wywodzącego się z teorii Michela Foucaulta.

11 „Netrèba ovdì, da kažem [...], netrèba, da Vam napomenem” (Trnski 1839a: 137).

12 „Lèposti od Sinja netrèba da Vam opišem, jer su Vam ionako poznate” (Trnski 1839c: 152).

13 „[M]islím, da bi odvišno bilo, da to sve opeta opisujem; jer i onako se je u našoj Danici jur više putah o svemu tom govorilo” (Trnski 1839c: 173).

granicę chorwacko-dalmatyńską. Pierwsze spojrzenie na krajobraz Dalmacji staje się rodzajem szoku kulturowego dla przybysza z Chorwacji Właściwej. Wysokie i surowe pasmo Welebitu interpretuje w kontekście sytuacji geopolitycznej jako „gniazdo iliryjskich sokołów”, góry te uznając za najlepszą obronę („nienaruszalna skała”, „neporušiva stěna”; Trnski 1839a: 137) granic Austrii – w oficjalnych wystąpieniach nie rozważano utworzenia niezależnego chorwackiego, iliryjskiego czy południowosłowiańskiego organizmu państwowego¹⁴. W każdym z listów Trnski prezentuje trasę podróży, pilnując chronologii wydarzeń, jednak koncentruje się na kwestiach istotnych z punktu widzenia ideologicznego oraz wizerunkowego. Zajmuje go pamięć kolektywna – także ta jej istotna część będąca filarem chorwackiego imaginarium, jaką jest walka z Turkiem i obrona chrześcijańskiej Europy – a przede wszystkim świadomość iliryjskiej wspólnoty, troska o dziedzictwo i przyszłość.

Podróżujący narrator wyposażony jest w wiedzę na temat kulturowej reprezentacji zwiedzanego regionu i mieszkańców. Nie powołuje się wprawdzie na konkretne teksty, jednak za kłamliwy uznaje obraz autochtonów wykreowany przez zagranicznych, zwłaszcza niemieckich, podróżników (zob. Jezernik 2007; Lazarević Radak 2013; Luketić 2013; Todorova 2008). Irytuje go informacje o brudnych wieśniakach i chciałby udzielić lekcji ich autorom:

[P]ożal się Boże, tak wyglądamy, że musimy od jednostronnych obcych pisarzy, zwłaszcza niemieckich, poznawać *nasze rejony*, do których nie możemy dotrzeć, poznać; ale *błędnie* poznać! O, jak chciałbym tych *pisarzy*, tych oszczerców mieć u siebie, żeby im oczy otworzyć. Niechby mi *wówczas* mówili o skalanym odzieniu, skalanych koszulach, w które przyodziany jest nasz chłop – zaprowadziłbym go do pracy w polu, niech zobaczy, jak czyste zostaną jego chemisette i inne odzienie z beli, później jeszcze wsadziłbym mu nos do wartkiej rzeki, w której nasz chłop niemal codziennie się kąpie, podczas gdy ci wielce uczeni mężowie w swoich modnych sukniach strojnie paradują; i kiedy robi im się niedobrze, z kieszeni wyciągają flakoniki z rozmaitymi zapachami itd.¹⁵.

14 Zob. Coha (2015: 167–205), rozdział *Vjernost kraju i Monarhiji: afirmacija ili subverzija?*

15 „[Ž]alibože, tako stojimo, da se moramo učiti iz jednostranih tudjih spisateljah, najpače němačkih, *naše krajeve*, do kojih nam je dopěrti nemoguće, poznati; ali *krivo* poznati! O kako bi ja rad bio te *pisare*, te ozloglasitelje kod sebe imati, da im otvorim oči. Neka bi mi *onda* govorili o ukaljanom ruhu, ukaljanih košuljah, kojimi je naški seljan oděven – pa bi ga bio k poljanskom poslu odveo, neka vdi, kako ćedu njegovi *šmizeli* druga sprava od bāla čista ostat, pa bi mu bio još nakon nos u bistru koju rěku uturio, u kojoj se naški poljan malo ne dan na dan kupa, dok se ti mnogoućeni muževi u svojih haljinah od

Do niepojętych zalicza także wypowiedzi krytyczne na temat Dubrownika, których autorami – zgodnie z jego oceną – mogą być jedynie nie-Słowianie, zwłaszcza niemieckojęzyczni. Zasłyszana krytyka staje się okazją do niewyszukanych porównań deprecjonujących ludowe śpiewy niemieckie i wynoszących piękno iliryskich pieśni „wydobywających się z bohater-skich piersi Ilirów, jako wzniosły i zarazem straszny dźwięk gromu”¹⁶. Rola podróży jako źródła wiedzy nabiera tu szczególnej mocy, jeśli bowiem poznajemy się nawzajem przez tekstową reprezentację – czego świadomość ma Trnski – to musimy o nią zadbać, sami poznać siebie i dokonać weryfikacji tego, co piszą o nas nieżyczliwi nam obcy. Europejscy podróżnicy – na co zwracali uwagę badacze podróży po Bałkanach – szukają głównie tego, co odmienne, egzotyczne, co będzie potwierdzeniem przesądów o dzikiej Europie i wyobrażonych Bałkanach (w rozumieniu Edwarda Saïda). Trnski rozprawia się także z obrazem unikającego konwersacji i nieuprzejmego pogranicznika¹⁷, co – jeśli miało miejsce – tłumaczy nieznaną niemieckiego i niechęcią do „niemieckiego” stroju¹⁸. Sam – przeciwnie – doświadczył ze strony pograniczników serdeczności, życzliwości, a ich przejawem były miłe rozmowy o pieśniach ludowych, tradycji, legendach, zwyczajach. Z jego relacji wypływa niechęć miejscowej ludności do Niemczyzny, czego doświadczył także na własnej skórze – na widok „niemieckiego odzienia” pogranicznicy unikali spotkania i konwersacji, dopiero przemówienie „po naszemu” zmieniało nastawienie do przybysza i powodowało traktowanie go jako swojego wśród swoich („svoj medju svojimi”; Trnski 1839a: 138).

mode gizdavo pàré, i, kad im muka dodje, iz džepovah staklaca od kojekakovih mirisah vade itd.” (Trnski 1839a: 138).

- 16 „Imao sam više putah pune uši, kad je koi god, naravno Neslavjan, počeo vikati (iz svega gerla), da za Bog zna što, nebi mogao u Dubrovniku obstati, da imade samo jedna dosta široka ulica (sokak), da čověk nemože spavati od pëvanja tih ljudi tamo, koje pëvanje oni «Morlaken-Geschrei» nazivaju i t. d., a kamo im prostonarodno němačko tako rekući, bezglasno, tromo i trulo pëvanje! – kad Ilir svoju pësmu ili koi god redak od nje u miloglasni zvuk «oj» doverši” (Trnski 1839d: 193). „Wielokrotnie miałem powyżej uszu, gdy jakiś, oczywiście nie-Słowianin, zaczynał krzyczeć (na całe gardło), że za nic na świecie nie mógłby żyć w Dubrowniku, że jest tylko jedna dość szeroka ulica, że człowiek nie może spać przez śpiew tych ludzi tam, śpiew, który oni nazywają «Morlaken-Geschrei» itd., a gdzie ich proste ludowe niemieckie, by tak rzec, nieme, ociążałe i zgniłe śpiewy! – kiedy Ilir swoją pieśń lub jakikolwiek jej wers kończy miłośnym «oj»”.
- 17 Trnski był autorem nagrobnego epitafium na cześć pogranicznika Mihaila Čuića, a zdaniem Antuna Dubravka Jelčicia (2016: 2) sam był pułkownikiem w szeregach pograniczników: „Visoki časnik Krajiške vojne uprave; graničarski pukovnik”.
- 18 W trzecim z listów pisze o tyrolskim ubraniu charakterystycznym dla północy Ilirii.

Jako swojak dostępował zaszczytu słuchania pieśni śpiewanych przez lud¹⁹. Otwartość na rozmowę i braterskie porozumienie ze spotykanymi tubylcami są przez Trnskiego szczególnie doceniane i stanowią niemal nić przewodnią jego relacji.

Niechęć do języka i ubioru „niemieckiego” wyrażała zapewne niezadowolone z zajęcia Dalmacji przez Austrię, co nastąpiło po upadku Napoleona i Prowincji Iliryjskich (1813). Dalmacja, mająca silne związki z Wenecją i Italią, znalazła się wówczas na peryferiach państwa, a austriackie panowanie było okresem stagnacji gospodarczej i kulturalnej. Do problemu niewłaściwej prezentacji pograniczników Trnski wraca w drugim liście. Rozpoczyna od podkreślenia ich bohaterstwa i znaczenia, jednak nie może pominąć powszechnie im towarzyszącej krytycznej opinii. Mając świadomość złej sławy pograniczników, odpowiedzialnością za ich czyny obarcza „niedobre, nieuprzejme i niegodne człowieka” postępowanie wobec nich. Zdaniem Joanny Rapackiej, apologia Pogranicza i pograniczników dokonana przez piśmiennictwo chorwackie XIX wieku była odpowiedzią na opinie europejskie (Rapacka 1997: 137), czego doskonałym przykładem jest właśnie podróż Trnskiego.

[W] *Krajinie* widziano mur broniący Europy przed zagrożeniem tureckim, uosobienie hartu, odwagi i podziwu godnej wierności wobec tronu, symbol własnej niewoli i deptania wolności cudzej, symbol szlachetnej prostoty i symbol prymitywizmu, uosobienie żołdactwa i tępego posłuszeństwa. [...] W piśmiennictwie dawniejszym pogranicznicy, szczególnie zaś *Vlahowie*, nie mieli zbyt dobrej opinii. Zarzucano im chciwość, sprzedajność, butę. Oskarżano o bandytyzm, grabież i wprowadzanie ludzi, przede wszystkim dzieci, na sprzedaż do Turcji. Te opinie nie odbiegały zbyt daleko od złej sławy, jaką żołnierze Pogranicza Wojskowego cieszyli się w Europie od czasów wojny trzydziestoletniej, w której oddziały ich siały panikę wśród protestantów. Pogranicze stworzyło jednak swoje własne heroicum. Pogranicze było światem bogatej kultury tradycyjnej. [...] Ustna pieśń epicka wzniosła pomnik kresowym junakom. Była ona podporządkowana wartościom patriarchalno-heroicznym, etosowi opartemu na pojęciach niczym nieograniczonej walki z wrogiem, fizycznej przewagi, zwycięstwa, wojennego łupu i śmierci. [...] Swoją złą sławę potwierdzili w czasie wojen napoleońskich oraz w 1848 roku – na Węgrzech i we Włoszech. Odpowiedzią na opinie europejskie stanęła apologia Pogranicza i pograniczników dokonana przez piśmiennictwo chorwackie XIX w. (Rapacka 1997: 130, 136–137).

19 Podróżnicy często za najważniejszy cel swoich misji uznawali spisywanie wykonywanych przez lud utworów. Trnski cytuje jedną z pieśni w *Liście z Dalmacji* (Trnski 1839c: 175).

Trnski radzi odwiedzającym iliryskie kraje, by dobrze nauczyli się języka iliryskiego²⁰ oraz godnie i po bratersku postępowali z bohaterami (mieszkańcami) tych ziem. Szacunek do autochtonów oraz znajomość miejscowego języka są w jego oczach warunkami niezbędnymi do braterskiej konwersacji. Bez niej natomiast niemożliwe jest poznanie kraju i ludzi, a w konsekwencji prezentacja niezakłamanego obrazu miejsca: „będą zupełnie inaczej ci obcy pisarze o narodzie mówić, którego członki gotowe są w każdym przejawie ludzkiego istnienia konkurować z innymi”²¹. Ten dziewiętnastowieczny działacz odrodzeniowy traktuje język jako rodzaj przewodnika po rzeczywistości. Koncepcja ta wydaje się bliska hipotezie Sapira-Whorfa zasadzającej się na przekonaniu, że myślenie zdeterminowane jest przez język, którego struktury warunkują postrzeganie rzeczywistości, a zatem w języku zawiera się obraz świata. Podobne jest myślenie Wittgensteina (1997: 64): „granice mego języka oznaczają granice mego poznania”. Trnski nie pisze o barierze innych języków, eksponując problem z niemiecką, być może odsyła do źródłosłowa słowiańskiego terminu niemiec: niemy, niemowa (obcy), a zatem ten, z którym niemożliwa jest komunikacja i konwersacja²².

Edukacyjny charakter podróży skłania Trnskiego do rezygnacji z pisania o tym, co już zostało „utekstowione” i opublikowane na łamach „Danicy”, o ile zgadza się z tezami tekstu. Z tego względu (z żalem) postanawia nie opisywać Splitu, wodospadów Krki, nie prezentować obrazu Zadaru oraz piękna i cnót Ilirów (a zwłaszcza Ilirek). Odsyła do relacji „kralja Saksonskoga”²³, polemizuje jednak z twierdzeniem, że Zadar jest całkowi-

20 Potrzebę znajomości języka odwiedzanego regionu formułuje Trnski niemal dwadzieścia lat przed niejakim Veficem Effendim, którego wspomina Božidar Jezernik we wstępie do polskiego wydania *Dzikiej Europy* (2007: VII).

21 „[M]nogo ćedu drugaćie ti tudjine spisateljji o narodu besëditi, kojeg su udovi dosta kadri u svakoj vërsti ljudskog nastojanja sa svimi inimi natëcat se” (Trnski 1839b: 150).

22 Sam, w jednym przypadku, założył, że iliryski termin może nie być zrozumiały i przełożył na niemiecki nazwę skały „Skočidëvojka (Jungfersprung)” (Trnski 1839c: 175). Nazwa ta upamiętnia rozpaczliwy gest iliryskiej dziewczyny, która – podobnie do Wandy, co nie chciała Niemca – wolała rzucić się do morza niż wpaść w ręce Turków.

23 W trzecim liście Trnski wspomina o spotkaniu z mieszkańcami Solinu, którzy gościli u siebie króla Saksonii. W 1838 roku „Danica” (nr 35 i 36) opublikowała tekst *Putovanje kralja Saksonskoga iz Tersta u Dalmaciju*. Ze wstępu: „Predajemo čitateljem našim dânik g. J.V. Sartoria, kraljevskoga konzula i viteza od zaslužnoga civilskoga reda saksonskoga, koji je imao čest putovat u društvu kralja Saksonskoga na parobrodu Lojda austrijskoga «grofu Mitrovskomu» iz Tersta preko Istrie u Zadar” (1838, nr 35: 138). „Oddajemy naszemu czytelnikom dziennik p. J.V. Sartoriego, konsula królewskiego i rycerza Zasłużonego Cywilnego Zakonu Saksońskiego, który miał zaszczyt podróżować

cie zitalianizowany (z wyjątkiem architektury). Kontrargumenty znajduje w iliryskim²⁴ stroju mieszkańców i języku, czego dowodem są rozmowy prowadzone przez niego po ilirysku i pieśni iliryskie śpiewane m.in. przez marynarzy. Ironicznie odnosi się do występującego w zachodnioeuropejskich relacjach terminu Morlacy (zob. Sajkowski 2016), stosując przy tym chwyt retoryczny wskazujący na szczególne porozumienie nadawcy tekstu i odbiorcy: „A tak, rzeczywiście, niemal zapomniałem, to są Morlacy – na nich nie śmiemy patrzeć, ponieważ, ponieważ – nie są zitalianizowani, albo może nie wiemy, w jakim języku śpiewają – i tak dalej, rozumiecie mnie”²⁵.

Do innych stałych motywów obecnych w chorwackich podróżach romantyzmu, a występujących już u Trnskiego, należą: stan dróg, twórczość ludowa i stroje, legendy, zabytki słowiańskiego piśmiennictwa, zwłaszcza księgi głągoliczkie i inne perły sztuki, atrakcje przyrody, bogactwa naturalne, twierdze, groby z ich inskrypcjami, skomplikowana przeszłość i przynależność do różnych ośrodków władzy, pamięć miejsca wpisana w jego architekturę i pamięć zbiorowa obecna w przekazach ustnych. Stałym motywem są także trudności drogi, nieoczekiwane przeszkody, niesprzyjająca natura lub rozbójnicy – Trnski doświadcza niebezpieczeństw burzy na morzu podczas podróży statkiem (Trnski 1839d: 194).

W ostatnim liście, który skupiony jest na refleksji dotyczącej pobytu w Dubrowniku, nazywanym przez niego poetyckim miastem i iliryskimi Atenami, Trnski sformułował liczne konkretne zalecenia dotyczące wzajemnych relacji, zwłaszcza komunikacji i konwersacji literackiej. Swoje uwagi, będące odpowiedzią na patriotyczne wyzwanie stojące przed podróżnikiem, kieruje głównie do wydawców i tłumaczy: „Czy musimy tych ludzi w publicznych pismach napominać, – co jest *dla nich* korzystne?”²⁶. Przesłanie, będące rezultatem podróży Trnskiego, można określić jako zachętę do komunikacji, do otwarcia się na siebie nawzajem, zwłaszcza Zagrzebia na pozostałe krainy: „O doprawdy, nie jest nasza Dalmacja obojętna

w towarzystwie króla saksońskiego parowcem «hrabia Mitrowski» austriackiego Llojda z Triestu przez Istrię do Zadaru”.

- 24 Nie chodzi o iliryską surkę (surdut), lecz o tradycyjne stroje ludowe (modre spodnie, czerwona czapka – „modre hlače, červena kapica”; Trnski 1839b: 151). Przy okazji sugeruje, że to, co w strojach (modzie?) uważane jest za włoskie lub niemieckie, pochodzi z Francji.
- 25 „A da izbilja, skoro sam zaboravio, to su Morlaki – te nesměmo smatrati jer, jer – nijsu potaliančeni, il morda neznademo, kojim jezikom pëvaju – i tako dalje, vi me razumëte” (Trnski 1839b: 151).
- 26 „Zar mora nam biti od potrebe, da te ljude u javnih listovih opomenemo, – što je *njima* od koristi?” (Trnski 1839d: 193).

na piękno i dobro, trzeba tylko drzwi do niej otworzyć”²⁷. W duchu integracji chorwackich dzielnic Trnski postuluje mocniejszy związek Dalmacji i Dubrownika z nowym centrum, jakim stał się Zagrzeb, zwłaszcza związek literacki („savez pismeni”, „književni savez”; Trnski 1839d: 193), który powinien być realizowany dwukierunkowo i nie polegać, jak dotąd, na wywożeniu dzieł dubrownickich do Zagrzebia. Wskazuje również na konieczność druku przekładów pozostających w rękopisach: „kiedy poznamy choćby to, co już mamy?” („kad ćemo poznati samo ono, što jur imademo?”; Trnski 1839d: 194). Inną palącą potrzebą jest zapewnienie dwustronnej komunikacji literackiej ze światem włoskojęzycznym. Reprezentując Chorwację Właściwą, pozostającą pod wpływem kultury germańskiej, Trnski zaleca tłumaczenie na włoski niemieckojęzycznych dzieł chorwackich i dzieł innych Słowian, uznając za obowiązek ukazanie dobrych rzeczy we właściwym świetle „obcym lub tym, którzy chcą być obcy” („tudjincem, ili bolje onim, koji tudjinci bit nastoje”; Trnski 1839d: 194).

Podróż nie jest zatem tylko sposobem na przekazanie wiedzy poprzez opisanie, ale także poprzez bezpośrednie pouczanie, wskazywanie rozwiązań wiodących do oczekiwanej komunikacji warunkującej realizację odrodzeniowych postulatów i budowanie ponadregionalnej wspólnoty. Mając świadomość, że nie wyczerpał możliwości oferowanych przez podróż, a na obranej drodze poznawania i dzielenia się wiedzą postawił jedynie pierwsze kroki, Trnski zachęca do naśladowania tego rodzaju konwersacji poświęconej Ilirom i prowadzonej w języku iliryjskim, pojmując język jako odzwierciedlenie ducha narodu i zewnętrzny obraz zbiorowości.

27 „O doista, nije naša Dalmacija bezćutna za lěpo i dobro, samo trěba vrata k njoj otvoriti” (Trnski 1839c: 175).

ROZDZIAŁ II

W Bośni

Chorwacy i bośniaccy romantycy w porównaniu z przybyszami z Europy Zachodniej mieli dodatkowe źródła inspiracji Bośnią i Hercegowiną: aktualną myśl odrodzeniową, koncepcje iliryjsko-jugoslawistyczne i ich wizje zjednoczenia kulturowego, a nawet politycznego, trudne do rozdzielenia w tamtym okresie cele oświeceniowo-dydaktyczno-patriotyczne/polityczne lub względy osobiste (pragnienie odwiedzenia stron rodzinnych i kraju przodków).

Najbardziej znani chorwaccy dziewiętnastowieczni peregrynaci, opisujący przebieg swych podróży do Bośni, to Matija Mažuranić, Ivan Kukuljević Sakcinski, Kliment Božić (*Slike iz Bosne*, „Vienac” 1869), ksiądz Mihovil Pavlinović (1874), a także urodzeni i posługujący w Bośni franciszkanie: Ivan Frano Jukić oraz Grgo Martić¹. Relacje z podróży chorwackich autorów po ziemiach Imperium Osmańskiego stanowią część europejskiego dorobku romantycznych wędrówek po terenach egzotycznych i tajemniczych (zob. Said 2003: 81), lecz nie odzwierciedlają fascynacji Orientem i raczej ilustrują romantyczne zabarwienie życia niż literatury. Iliryjsko-jugoslawistyczne idee kazały natomiast chorwackim podróżnikom oraz bośniackim franciszkanom badać nastroje wspólnotowe w Bośni. Charakter misji szpiegowsko-zwiadowczej, realizowanej w ramach iliryjskiej ideologii, miała wyprawa Matiji Mažurancicia, który podróżował po Bośni nielegalnie, choć za cichym przyzwoleniem Wiednia. Władzom monarchii zależało na utrzymaniu dobrych stosunków z Portą, dlatego nie byli zainteresowani wydaniem oficjalnej zgody na podróż do Imperium Osmańskiego osób, które namawiałyby do powstania. Do relacji

1 Obaj bracia zakonni zaliczani są do chorwackiego piśmiennictwa podróżniczego ze względu na związki z chorwackimi kręgami kulturalnymi i politycznymi oraz na publikację wspomnień w tamtejszych periodykach, jednak wpisanie ich dorobku do korpusu literatury chorwackiej nie oznacza identyfikacji etnicznej (zob. Falski 2007: 52).

służbowych zaliczyć można także teksty franciszkańskie, powstałe w efekcie pasterskich podróży, mających dostarczyć wiedzy na temat sytuacji wiernych. Spojrzenie bośniackich duchownych uruchamia perspektywę wewnętrzną oglądu Bośni, natomiast opis Mažuranicia kreowany jest z perspektywy zewnętrznej. Pozostałe wyprawy (Sakcinskigo, Pavlinovicia i Tkalčevicia), wpisujące się w zewnętrzne spojrzenie *u Bosnu*, uznać można za krajoznawcze, jednak uwaga zwiedzających, skoncentrowana na topografii, stanie dróg czy fortyfikacji, każe sądzić, że wszyscy peregrynaci, reprezentujący przecież elity świeckie i duchowne, oceniali zwiedzane ziemie w kontekście marzeń o rychłym upadku osmańskiej potęgi i przyłączeniu tych terytoriów (odwiecznie uznawanych za własne) do programów narodowych.

Wyzwolenie Bośni spod panowania tureckiego było jednym z ważniejszych marzeń przywódcy ruchu iliryskiego Ljudevita Gaja. Bośnia – przypomina Joanna Rapacka – „jako pojęcie geopolityczne i kulturowe stanowiła część chorwackiej tradycji narodowej i państwowej oraz ważny element chorwackich programów ideologiczno-politycznych XIX w. Zajmuje ona w chorwackiej ideologii narodowej, podobnie zresztą jak i u Serbów, miejsce kraju utraconego, choć właściwie nigdy w rzeczywistości nie posiadanego” (Rapacka 1997: 19–20). Impulsy osobiste pchały zaś do odbycia podróży ku korzeniom, do swoistego „zwrotu pamięciowego” rodzin pielęgnujących wspomnienia o bośniackich stronach rodzinnych i kraju przodków. Taki charakter miała podróż Ivana Kukuljevicia Sakcinskigo, spokrewnionego z franciszkaninem Grgiem Marticiem. Veber Tkalčević wskazuje także czwartą motywację, silnie emocjonalnie nacechowaną a wynikającą z podboju części ziem chorwackich przez Turków i nadziei na upadek imperium.

Ze względu na uwarunkowania historyczno-społeczno-kulturowe, wynikające z usytuowania Chorwacji na zachodnich rubieżach Europy, w chorwackim imaginarium bardzo wczesnie wykształcił się ideologem przedmurza chrześcijaństwa, wizja Chorwacji chroniącej kontynent przed nadciągającym ze Wschodu dzikim i niebezpiecznym Obcym (Tatarem, Turkiem, a w wieku XX prawosławnym Serbem) – z którym toczono boje, tracąc w najtragiczniejszym okresie dwie trzecie terytorium – oraz towarzyszący mu orientalistyczny (w rozumieniu Edwarda Saïda), a zwłaszcza antyturecki dyskurs. Wizerunek wschodniego barbarzyńcy, zdobywcy i ciemnościela już od średniowiecza wzmocniała literatura (zob. Dukić 2004), a przypięczętowały arcydzieła baroku i romantyzmu: *Osman* Ivana Gundulicia i *Smrt Smail-age Čengića* Ivana Mažuranicia².

2 Gundulić jest rozdarty pomiędzy uznaniem dla zwycięskiego polskiego oręża pod Chocimiem i króla Władysława, czyli zwycięstwem chrześcijan, a niezgodą na bez-

Chorwaci, podobnie jak podróżnicy z Europy Zachodniej, opisują Bośnię jako barbarzyńską, zaniedbaną, zastygłą w rozwoju, za co obwiniają samych mieszkańców, wśród głównych wad wskazując ich lenistwo, nieład i upadek morale. Celem podróży zachodnich „turystów” rzadko bywała Bośnia jako odrębna jedność. Przedmiot ich zainteresowania stanowiły Bałkany traktowane jako kulturowo i geograficznie jednorodna całość, natomiast w relacjach podróżników chorwackich termin Bałkany jest nieobecny, mówią raczej o Wschodzie, wschodnim smaku, sposobie, kroju itp. Chorwackie opisy podróży dostarczają wielu szczegółowych informacji na temat etnicznej i religijnej dyferencjacji, co było trudne do zobaczenia przez tych, którzy nie znali realiów, historii i języka. Prezentowany przez nich obraz Bośni burzy wyobrażenie o jednolitych i jednorodnych Bałkanach, stanowi istotny wkład w kartografowanie wewnętrznych narodowych i wyznaniowych podziałów. Autorzy podają nawet procentowy układ mieszkańców określonych rejonów, miast, wsi, z tym że najczęściej posługują się mieszaną etniczno-wyznaniową terminologią odmienną w poszczególnych tekstach: Osmanlije, Turci, poturice, Turci slavenskoga plemena, riščani, Srbi, krščani, Hrvati, Madžari (katolici), šokci, vlasi (krščani), ljudi rimskoga i grčkoga zakona.

Odwołując się do geokrytycznej orientacji badającej temporalne narastanie, ruch i zmienność w czasie kolejnych reprezentacji danych miejsc (Rybicka 2014: 71), wykorzystuję oko wewnętrzne franciszkanów (endogeniczne), oko zewnętrzne rzemieślnika i katolickiego duchownego (egzogeniczne) oraz szlacheckie oko allogeniczne (Westphal 2007: 200–213). Bośnia stanowiła chętnie uczęszczany szlak, a relacje z podróży publikowane były „na gorąco” w ówczesnej prasie (z wyjątkiem dzieła Mažuranicia). Reprezentacje krajobrazów Bośni w chorwackim podróżopisarstwie XIX wieku są tak liczne, że z samych podróży po Bośni mogłaby powstać wielusetstronicowa monografia.

prawne postępowanie wobec prawowitego władcy. Jego sympatie lokowane są po stronie Osmana. Dubrownickie interesy nie pozwalały ponadto na zbyt mocny antyturecki głos. Renesansowi twórcy z Dalmacji są bardziej antytureccy od lawirujących dubrowniczian, gotowych słać sułtana i widzieć większe zagrożenie w Wenecji. „Iliryzm odczytał jednak na swój sposób poemat Gundulicia, interpretując go wedle własnych założeń ideowych i czyniąc z Gundulicia ideologa południowosłowiańskiej, iliryjskiej wspólnoty narodowej” (Rapačka 1997: 123). Oczywiście, bez *Osmana* nie byłoby również *Śmierci Smail-agi Czengicia*.

1. W Bośni iliryzmu

1.1. Szpiegowsko-przygodowe spojrzenie zewnętrzne: Matija Mažuranić

Tekstem, który na długo zadecydował o chorwackim oglądzie Bośni, była opublikowana w 1842 roku, pod pseudonimem Jedan Domorodac (Pewien Patriot), relacja Matiji Mažurancica (1817–1881) *Pogled u Bosnu ili kratak put u onu krajinu učinjen 1839–40. po Jednom Domorodcu* z podróży odbytej na przełomie 1839 i 1840 roku³. Nie jest ona jedynie dziaruszowym opisem wrażeń z podróży, lecz formą sprawozdania z sytuacji na określonym terytorium. Ma czterodzielną kompozycję, na którą składa się *Predgovor*, relacja z drogi *Put u Bosnu i natrag*, zdobyta wiedza o odwiecznym kraju *Različne opaske o Bosni* oraz słownik turczyzmów *Několiko turskih barbarismah*. Dean Duda mówi o kompozycji trójdzielnej: rama, opowieść i leksykon, traktując słownik jako jego integralną część (na temat kompozycji utworu zob. Duda 1998: 159–179).

Z metatekstualną świadomością podróżnik informuje: „Wiedzę i doświadczenia, które tam zdobyłem, życzliwemu czytelnikowi, na ile mi moje niewprawne pióro pozwala, tutaj wiernie przedstawiam”⁴. Przekładając Mažurancica na język geografii kulturowej, można mówić, że przedstawia kulturowy krajobraz, a składają się nań nie tylko obserwacje (obrazy), lecz także estetyczne i polisensoryczne doświadczenia oraz relacje społeczne biorące udział w jego kształtowaniu. Krajobraz jest bowiem efektem i medium stosunków społecznych oraz rezultatem i wartością wstępną (*input*) specyficznych relacji produkcji i reprodukcji (Mitchell 2008: 82). Tytuł zaś wskazuje na dominację geografii wizualnej (Rodaway 1994: 116) charakterystycznej dla dziewiętnastego wieku, „«oko» geografa było wówczas jeszcze cielesne, subiektywne, niejako zanurzone w opisywany obszar [...], spojrzeniu towarzyszyły inne zmysły, a zmysłom emocje” (Rybicka 2014: 257).

„Niewprawne pióro” zrodziło pozycję, która stała się ówczesnym bestsellerem. Na jej sukces złożyło się zapewne wiele czynników, ale wśród nich wyeksponować należy indywidualną, soczystą narrację, naturalność języka, popularność gatunku, romantyczne zainteresowanie Orientem i podró-

3 Granicę Austrii przekroczył 25 listopada 1839 roku w pobliżu Belgradu, do Turcji dotarł na początku grudnia, natomiast w drodze powrotnej na granicy z Serbią znalazł się 27 stycznia 1840 roku. W Belgradzie zatrzymał się niemal do końca 1840 roku i granicę monarchii ponownie przekroczył 13 grudnia 1840 roku.

4 „Poznanja i izkustva, koja sam tamo pribavio, naklonomu čitaocu, koliko mi nevěšto moje pero dopuštaše, ovdě věrno predlažem” (Mažuranić 1842: XIV).

żą, stworzenie intrygującego krajobrazu oraz opowieść o Swoim-Obcym, o bliskiej inności⁵, a zwłaszcza perspektywa osobistych doświadczeń⁶. Podmiot doświadcza i zaświadcza, daje świadectwo i dzieli się wiedzą zdobytą w szczególny sposób, przez świadome poddanie się próbie. Ryszard Nycz w rozważaniach o nowoczesności jako doświadczeniu pisze:

można by powiedzieć, że doświadczenie jest efektem „poddania się próbie”, nieprzewidywalnego, narażającego na ryzyko kontaktu podmiotu ze światem, zachodzącego poprzez zmysłowe uczestnictwo („doznanie”) z pozycji widza, który zdobytą w ten sposób wiedzę („dowód” wynikający z „bycia przytomnym przy”), „oświadcza” – objawia, publicznie okazuje, także językowo utrwała oraz przekazuje – i zarazem sobą (własną tożsamością świadka) poświadcza (gwarantuje) jej prawdziwość (Nycz 2006: 8).

Nycz mówi o poddaniu się próbie z pozycji widza, w relacji bohatera *Pogled u Bosnu* dominuje pozycja uczestnika, a ryzyko kontaktu ze światem znacznie się potęguje. Bycie-w-podróży przeradza się w doświadczenie sytuacji granicznych czy wręcz bycie-na-granicy lub granicach. Chcąc zdobyć wie-

5 Zdaniem Carla Thompsona, każda podróż jest negocjowaniem między swojskością i obcością, podobieństwem i różnicą: „To travel is to make a journey, a movement through space. Possibly this journey is epic in scale, taking the traveller to the other side of the world or across a continent, or up a mountain; possibly, it is more modest in scope, and takes place within the limits of the traveller’s own country or region, or even just their immediate locality. Either way, to begin any journey or, indeed, simply to set foot beyond one’s own front door, is quickly to encounter difference and otherness. All journeys are in this way a confrontation with, or more optimistically a negotiation of, what is sometimes termed alterity. Or, more precisely, since there are no foreign peoples with whom we do not share a common humanity, and probably no environment on the planet for which we do not have some sort of prior reference point, all travel requires us to negotiate a complex and sometimes unsettling interplay between alterity and identity, difference and similarity. [...] all travel requires us to negotiate a complex and sometimes unsettling interplay between alterity and identity, difference and similarity. One definition that we can give of travel, accordingly, is that it is the negotiation between self and other that is brought about by movement in space” (Thompson 2011: 9–10).

6 Autorem pierwszej, niezwykle pochlebnej recenzji zamieszczonej w czasopiśmie „Kolo” był Stanko Vraz, podkreślający, że mamy do czynienia z pierwszą „naški” pisaną książką, zatem odejściem od dominacji języka łaćńskiego i niemieckiego. Uważana jest ona za perłę chorwackiej literatury odrodzeniowej (Živančević 1975: 112–113). Przełomowe znaczenie tekstu dla rozwoju chorwackiej prozy podkreśla Ivo Frangeš we wprowadzeniu do wydania dzieła z 1965 roku: „chodzi o naprawdę doskonałą, znaczącą prozę, nie tylko w czasie skąpych początków nowszej literatury chorwackiej, ale w ogóle, w rozwoju prozy”. Warto przy okazji zwrócić uwagę, że od pierwszej oceny Vraza aż po koniec XX wieku podkreślano realizm dzieła, zapominając o jego fikcjonalności i gatunkowej specyfice.

dzę o kraju oddzielnym specyficzną *limes* Pogranicza Wojskowego, podmiot zmuszony jest do poznania zmysłowego, cielesnego i do zderzania się z wielorakimi barierami. Są to granice państwowe, kulturowe, obyczajowe, mentalne, językowe, semiotyczne, (nie)wiedzy, a często także próg ostatecznej granicy – między życiem i śmiercią. Dla Mażuranicia, urodzonego nad Adriatykiem (Novi Vinodolski) i wychowanego w kulturze i mentalności śródziemnomorskiej⁷, spotkanie z osmańską, wielowyznaniową Bośnią było prawdziwym kulturowym zderzeniem z egzotyką. Inna rzecz, że zafascynowany Bośnią wracał tam i spędzał dłuższe okresy, prawdopodobnie biorąc udział w przygotowaniach do powstania, a z pewnością dokonując oceny możliwości jego realizacji (zob. Živančević 1974: 26, 1975: 112; Frančić 1983: 53). Tekst Mażuranicia doskonale wpisuje się w ten nurt postrzegania Bałkanów, o jakim w przedmowie do polskiego wydania *Dzikiej Europy* pisał Božidar Jezernik:

Bałkany wyobrażano sobie nie jako część Europy, ale odbity obraz tego, co w stosunku do Europy było gorsze i inne. Na przykład Europę postrzegano jako aktywną, rozwiniętą, uprzemysłowioną, świecką i nowoczesną, Bałkany zaś jako pasywne, wiejskie, zacofane, pogrążone w stagnacji, przesądne, zmysłowe i nienowoczesne, z tendencją do despotyzmu i dalekie od postępu. Przekraczanie granic pomiędzy Europą a Bałkanami pojmowano nie jako proste przemieszczanie się z Zachodu na Wschód, ale wyprawę z cywilizacji do dzicy, z wolności do tyranii (Jezernik 2007: IX).

Prze(d)sady Mażuranicia wyrastały zarówno z tej ogólnoeuropejskiej wyższości, jak i iliryjskiej ideologii, stanowiły zatem konglomerat uprzedzeń i wspólnotowych oczekiwań. Pisano już o tym, że prawdopodobnie była to wyprawa szpiegowska realizowana na zlecenie działaczy iliryjskich i za przyzwoleniem Wiednia (m.in. Ježić 1938; Živančević 1961, 1975: 112; Paić-Vukić, Čaušević 2007: 178–179). Brat Matiji, Ivan, był sekretarzem Josipa Jelačića, ówczesnego szefa wywiadu wojskowego w Zadarze. Wywiad podlegał szefowi policji i cenzury w Wiedniu, którym był w tym czasie Josef Sedlnický Odrowąz, ale Ilirowie mieli swoje służby wywiadowcze

7 Na tę okoliczność zwraca uwagę także Duda: „neobaviješteni putnik putuje iz jednoga civilizacijskog i kulturnog kruga u drugi [...]. Mentalni stavovi bosanske, točnije turske, sredine razlikuju se od putopišćevih i njegov džepni sat, kišobran ili podignuta glava dok prolazi ulicom mogu u svijetu u kojem se pravda temelji na običajnosti značiti životnu opasnost” (Duda 1998: 161). „[N]iedoinformowany podróżnik udaje się z jednego kręgu cywilizacyjnego i kulturowego do drugiego [...]. Mentalność środowiska bośniackiego, a dokładniej tureckiego, różni się od mentalności podróżnika, jego zegarek kieszonkowy, parasolka lub podniesiona głowa, gdy idzie ulicą, mogą oznaczać zagrożenie życia w świecie, w którym sprawiedliwość opiera się na zwyczajach”.

(Pederin 2007: 50). Matija miał rozpoznać sytuację na obszarze Imperium Osmańskiego w kontekście koncepcji iliryjskich, dokonać oceny narodowej świadomości (świadomości przynależności do etni i ponadetnicznej wspólnoty) oraz gotowości do ewentualnego współdziałania tamtejszych chrześcijan w budowaniu Wielkiej Ilirii poprzez powstanie zbrojne. Zgodnie z jugosłowiańską koncepcją najpierw miałyby się odbyć zjednoczenie kulturalne wspólnoty językowej, przy rozwijaniu i pielęgnowaniu kulturowej odrębności poszczególnych „plemion” (Rapacka 1997: 94), następnie zjednoczenie polityczne w ramach monarchii habsburskiej, a w odległej przyszłości przekształcenie monarchii w federację.

W *Przedmowie* do utworu *Mażuranić* posługuje się językiem odrodzeniowej odezwy: potępia obojętność Chorwatów, zwłaszcza wykształconych („izobraženih domorodacaħ”), wobec losu terytorium znajdującego się w rękach tureckich oraz usiłuje rozbudzić poczucie braterstwa z południowymi sąsiadami, podkreślając, że w granicach Imperium Osmańskiego znajduje się jedna trzecia Królestwa Chorwacji, czyli „naszej Ilirii”, którą zamieszkują „prawdziwi Ilirowie” (*Mażuranić* 1842: XIV). Niezrozumiałe zachowanie wobec sąsiedniego kraju, zamieszkiwanego przez Ilirów, *Mażuranić* napiętnowuje i stygmatyzuje. Turecka Bośnia, w jego widzeniu, nie może pozostawać poza obszarem zainteresowania Chorwatów przede wszystkim jako najbliższy sąsiad. Wskazuje zatem na dwa stałe miejsca chorwackiego geopolitycznego autowizerunku: granicy między Wschodem i Zachodem (przedmurza) oraz mostu⁸ i skłania do przywrócenia Chorwacji roli pośrednika.

Po zwiedzeniu ziem iliryjsko-austriackich narrator, odpowiedzialny patriota, postanawia poznać Bośnię, czyli Ilirię turecką. Bośnia występowała jako integralna część Ilirii we wszystkich tekstach programowych. Choć oficjalnie prowadzono politykę prawomyślności⁹ wobec cesarza i mówiono o zjednoczeniu ziem wyłącznie w ramach imperium austriackiego, to przywódca ruchu, Ljudevit Gaj, w kwestiach bośniackich wyraźnie łamał zasady lojalności i wysyłał do Bośni donosicieli (Rapacka 1997: 54–55; Knezović 1998: 19–30), a wszystko wskazuje na to, że *Mażuranić* był jednym z ogniw tej zwiadowczej sieci. Do realizacji politycznej (szpiegowskiej) misji najprawdopodobniej niezbędna była zgoda Austrii, zwłaszcza że po pierwszej podróży, przedwcześnie zakończonej z powodów zdrowotnych i opisanej

8 Na temat chorwackiego ideologemu przedmurza i mostu zob. *Kilka uwag o dziewiętnastowiecznym okcydentalizmie i antyokcydentalizmie chorwackim* (Rapacka 2002).

9 Czerwiński nazywa ilirystów legalistami, a nawet serwilistami (Czerwiński 2014: 207).

we wspomnieniach *Pogled u Bosnu*, Matija Mažuranić udał się do Bośni jeszcze kilkakrotnie, a niewykluczone, że dotarł do Suezu.

Autor-bohater-narrator koncentruje się na przekazywaniu wiedzy o muzułmańskich zwyczajach, miastach, architekturze, relacjach międzyludzkich, hierarchii społecznej. Operuje głównie etnonimem Turek (rzadziej *Bošnjak* lub *Bošnjak turske vjere*) na określenie muzułmańskich mieszkańców Bośni – Słowian, którzy przeszli na islam. Przypomina, że etnonim *Bošnjak* zarezerwowany jest dla muzułmanów, natomiast chrześcijanie nazywani są rają lub Wołochami (*Vlasi*; Mažuranić 1842: 53). Język, którym posługują się mieszkańcy Bośni, nazywa iliryjskim (jednak podkreśla, że jest wymieszany ze słownictwem tureckim) lub boszniackim¹⁰. Niedbałością, nie zaś dialektalną, regionalną czy kulturowo-socjologiczną odmiennością, podróżnik tłumaczy zanieczyszczanie „naszego” języka wpływami tureckimi (osmańskimi), natomiast jego rozmówcy przekonują, że właśnie ta specyfika stanowi o odrębności języka boszniackiego. Niechęć do przejścia na „czysty język iliryjski” może być sygnałem dla ideologów z Zagrzebia, że niełatwe będzie zainteresowanie Boszniaków iliryjskimi koncepcjami. Z kolei informacją pozytywną w kontekście zjednoczeniowym jest spostrzeżenie o wrogości między Boszniakami i Turkami osmańskimi, których prawdopodobnie w Bośni i tak jest niewielu (mniej niż w Serbii; Mažuranić 1842: 54), czego dowodem ma być nieobecność mówiących po turecku. Nadziei na harmonijne działanie antyturskie i współpracę bośniackich chrześcijan („braci tej samej krwi i języka”, jak pisze zgodnie z odrodzeniowymi postulatami) w budowaniu południowosłowiańskiej wspólnoty nie daje jednak wiadomość o ich wzajemnej niechęci i pogardzie¹¹ oraz złym wpływie Tur-

10 „U Bosni se govori ilirski poměšano s turskim rečim, to jest, tamo se «eglendiše Bošnjački». [...] I oni svi znadu kazati ove misli u čistom ilirskom jeziku: ali jim to nikako čovek nemože dokazati, da to nije naški, nego osmanlinski. Oni odmah kažu: «Hee, pak ti neznaš još ni Bošnjački, to nije osmanlinski nego Bošnjački»” (Mažuranić 1842: 52). „W Bośni mówią iliryjskim pomieszonym z tureckimi wyrazami, to jest tam «rozmawiają po Boszniacku». [...] I oni wszyscy potrafią wypowiedzieć te myśli w czystym języku iliryjskim: ale im tego człowiek nijak nie może udowodnić, że to nie jest po naszymu, tylko po osmańsku. Oni od razu mówią: «Chee, ty jeszcze nie znasz Boszniackiego, to nie jest osmański tylko Boszniacki»”.

11 „Nego premda su i po krvi i po svetoj véri prava rodjena bratja, ipak se mrže, kao da nikakove svojbine neima među njimi. Turci zovu svakoga Krstjanina Vlahom, a Vlasi među sobom jedan zove drugoga Šokcem; a on njega Šiakom: a ipak bi mogli znati, da im neće biti sreće, ni naprědka, dok god se ova sramotna imena nezamentnu” (Mažuranić 1842: 58). „I choć z krwi i świętej wiary są prawdziwymi rodzonymi braćmi, jednak się nienawidzą, jakby żadnej swojskości nie było między nimi. Turcy każdego Chrześcijanina zwą Wołochem, a Wołosi między sobą jeden drugiego nazywa Szokcem, o on

ków na młodzież chrześcijańską. Najbardziej narażeni na prześladowania, w jego ocenie, są prawosławni, ich duchowni nie roztaczają nad nimi opieki, analogicznej do troski franciszkanów o katolików. W tej opinii prawdopodobnie ukryta jest sugestia o możliwości różnorodnej, także politycznej pieczy. Na prawosławnych rzeczywiście częściej napadano, gdyż spośród nich wywodziło się najwięcej podróżujących kupców, natomiast katolicy byli głównie chłopami i cieszyli się starym przywilejem przyznanym przez Mehmeda II, zapewniającym swobodę poruszania, wyznania i zachowania majątku.

Dokumentaryzm czy fikcyjność?

Janusz Sławiński (1989: 363) wskazywał na rozbieżność i wielorakość utworów literatury podróżniczej, rozciągającej się od relacji faktograficznych o charakterze w pełni dokumentalnym do podróży zmyślonych (najczęściej w powieści podróżniczej) i fantastycznych (jak w baśni lub science fiction). *Pogled u Bosnu* jest dokumentem nasyconym danymi geograficznymi, etnograficznymi, charakterologicznymi, topograficznymi. Realizacja obranego celu – zdobycie wiedzy o Bośni i przekazanie jej zainteresowanym czytelnikom – wymagała od autora nie tylko troski o wiarygodność relacji, ale też precyzji opisu i poszukiwania najbardziej adekwatnego medium językowego. Autor, kiedy tylko uznaje to za niezbędne, przytacza nazewnictwo lokalne i tłumaczy je, podając w tekście głównym chorwackie odpowiedniki¹² lub stosując obszerniejsze wyjaśnienia w przypisach. Niezależnie od tych starań do utworu dołączony został słownik. Dzieło Mažuranicia, pomyślane jako relacja z podróży, trudno byłoby usytuować bliżej jednego ze wskazanych przez Sławińskiego biegunów literatury podróżniczej. In-

jego Sziakiem: a przecież powinni wiedzieć, że nie będzie szczęścia ani postępu, póki te sromotne imiona nie zostaną zapomniane”. Za Natašą Govedić można zatem przypomnieć konstatację Antuna Baraca: „U gaju Gajevu [...], barem sudeći po zapisanim svjedočanstvima onog vremena, unatoč mitotvornom potencijalu [...], nit’ arkadijski idilično, a još manje složno, ne bijaše” (Govedić 1998: 143). „W gaju Gaja [...], przynajmniej sądząc na podstawie zapisanych świadectw tego czasu, wbrew mitotwórczemu potencjałowi [...], nie było arkadyjsko idyllicznie, a jeszcze mniej zgodnie”.

- 12 Dla przykładu opis domostwa: „U nutri bude najviša kuća, u kojoj sēdi saibia (gospodar), do nje se drži harem (żeński stan), kraj njih je muftak (kuhinja) i ahar (konjišnica, štala); po dvorištu rastu ruže i cvētje, i ako mu je zgodno, dovede česmu (vodovod)” (Mažuranć 1842: 49). „W środku jest największy dom, w którym mieszka *saibia* (gospodarz), obok niego ma *harem* (mieszkanie kobiet), przy nich jest *muftak* (kuchnia) i *ahar* (stajnia); w podwórzu rosną róże i kwiaty, i jeśli mu tak pasuje, doprowadzi *česmę* (wodociąg)”.

trygująco łączy ono bowiem cechy leksykonu, rozmyślań na temat kultury, języka i obyczajowości, relacji użytkowej czy też edukacyjnej, badawczej, powieści podróźniczej, awanturycznej, inicjacyjnej, o dojrzewaniu, wychowaniu, sensacyjnej, romansu łotrzykowskiego. W opinii o wykraczaniu utworu poza ramy relacji z podróży badacze tekstu Matiji Mažuranicia pozostają zgodni. Živančević (1975) dostrzega przede wszystkim awanturniczy charakter opisu, ale już Dean Duda wskazuje na powieść przygodową, bohatera łotrzykowskiego, powieść o wychowaniu i edukacji („pustolovni roman”, „pikarskog junaka”, „roman o odgoju i naobrazbi”) oraz na trójczłonową strukturę bajki (Duda 1998: 156, 170).

Pogled u Bosnu jest też leksykonem wiedzy o bałkańskim terytorium. W części drugiej *Različne opaske o Bosni* zawarte zostały opisy urzędzenia domów tureckich, ograniczeń społeczno-ekonomicznych dotyczących chrześcijan, wyglądu ulic, chanów, uwagi na temat języka(-ów), podziału religijnego, muzułmańskich zwyczajów wynikających z konfesyjnych uwarunkowań, sposobu modlitwy, obrzędów towarzyszących przechodzeniu na islam (*poturčivanje*), relacji między przedstawicielami wszystkich wyznań, jedzenia, stroju, zwyczajów obowiązujących w różnych sferach życia, a nawet cen. Podawanie wysokości opłat za nocleg, ogrzewanie, zboże czy owoce może być powodowane myślą o tych czytelnikach, którzy zamierzają sami wybrać się do Bośni. Relacja Mažuranicia zawiera też ogólną charakterystykę Turków oraz przestrzeni, która wieje grozą, a ziemia, choć jest płodna, nie jest uprawiana. Kraj ma także miejsca piękne, niemal arka-dyjskie, lecz ich podstawową wadą jest turecka własność (Mažuranic 1842: 38). Bośniacki krajobraz, należy wnioskować, będzie sceną dramatu i tragedii, póki Turcy grać będą tu główną rolę. Sposób postrzegania naznaczony przesądami kreuje przestrzeń niekulturowaną, zdziczałą lub kulturowaną, lecz zainfekowaną (obcością, innością, przywłaszczeniem) – wytwór ideologiczny, zrodzony pod wpływem określonych koncepcji narodowych i pamięci historycznej (Cosgrove 1984: 24, 1985: 55; Mitchell 2008: 82–86; Rybicka 2012: 16)

Maria Todorova twierdzi, że odkrywanie Bałkanów rozpoczęło się z końcem XVIII wieku¹³, jednak chorwacki szpieg-wędrowiec w uzasad-

13 Todorova przyznaje, że termin odkrywanie nie jest precyzyjny, gdyż terytorium Bałkanów nie stało się celem podróży i tematem relacji podróżniczych lub innych opisów (dyplomatów, polityków, szpiegów) dopiero po XVIII wieku, ale od tego czasu rozpoczyna się „postrzeganie Bałkanów jako odrębnego bytu geograficznego i kulturowego. [...] Ówczesni podróżnicy pełnili funkcję przejętą później przez dziennikarzy – kształtowali opinię publiczną oraz dawali wyraz dominującym gustom i uprzedzeniom swoich czasów. [...] to właśnie w późniejszych sprawozdaniach spotyka się połączenie pra-

nieniu decyzji o podróży i publikacji relacji z wyprawy mówi, że Europa nie dysponuje wiedzą na temat Bośni, a zatem również dla Chorwatów pozostaje ona nieznanym terytorium, gdyż zamiast samodzielnie zdobywać informacje o świecie, przyjmują postawę bierną, przyswajając jedynie to, czym dzielą się zachodni sąsiedzi:

Od kiedy [...] przed 80 lub 90 laty ustanowiona została granica wojskowa przy Turcji i na między silna straż postawiona, od wtedy [...] odwróciliśmy się do niej plecami, żeby widzieć, co dzieje się na wykształconym Zachodzie. [...] zawždy na Zachód patrząc, nauczyliśmy się poznawać i Niemców, i Włochów, i Francuzów, i Anglików lepiej niż nas samych, a o całym pozostałym świecie wiedzieliśmy tylko tyle, ile mogliśmy się nauczyć od bliźnich naszych zachodnich sąsiadów, którzy oczywiście sami prawie nic o Bośni nie wiedzą¹⁴.

Początek XIX wieku rzeczywiście przyniósł osłabienie zainteresowania Imperium Osmańskim. W czasie wojen napoleońskich Turcja nie znajdowała się w centrum uwagi, jednak wprowadzane w latach dwudziestych i trzydziestych reformy sułtana Mehmeda II i opór, z którym się spotkały na terenie Bośni, przykuwały uwagę chorwackiej opinii publicznej. A sama Bośnia, jako część wspólnej przestrzeni kulturowej, stała się ważna dla projektów odrodzeniowych. O Turcji i Bośni pisano na łamach pierwszego pisma wydawanego w języku chorwackim „Novine horvatske” (rok założenia 1935, później „Ilirske narodne novine”) oraz w dodatku literackim „Danica horvatska, slavonska i dalmatinska” (później „Danica ilirska”) (Dukić 2007: 97). Jak słusznie zauważają Tatjana Paić-Vukić i Ekrem Čaušević (2007: 181), konstatacje o niewiedzy Chorwatów na temat Bośni należy rozpatrywać w kategoriach retorycznych, służących skupieniu uwagi czytelnika, gdyż Bośnia znajdowała się w centrum zainteresowania działaczy odrodzeniowych. Matija Mažuranić, z zawodu kowal, mówi zgodnie z koncepcjami iliryskimi o potrzebie intelektualnego rozpoznania, wskazuje na zaniedbania, odwołuje się do sumienia czytelnika, próbuje wzbudzić poczucie winy i odpowiedzialności. Sugeruje, że jego spojrzenie na Bošnię lokuje się na granicy wyprawy przygodowej i badawczej (naukowej), że relacja – owoc

wie wszystkich elementów, które utworzyły istniejący stereotyp Bałkanów” (Todorova 2008:143–144).

- 14 „Ali ot kako je [...] prie 80 ili 90 lětah vojnička granica uz Tursku ustrojena, i na medji jaka straža postavljena, od onda [...] okrenusmo joj leđa, da vidimo, što se u izobraženom zapadu radi. [...] svedjer na zapad gledajući, naučismo se poznati i Němce i Taliane, i Franceze i Engleze bolje neg nas samih, a o svem ostalom světu znasmo samo toliko, koliko se mogasmo naučiti od bližnjih naših zapadnih susědah, koji naravno ni sami skoro ništa o Bosni neznadu” (Mažuranić 1942: XIII–XIV).

osobistych, subiektywnych doświadczeń – ma charakter oglądu zobiektywizowanego.

Geopolityczna i narodowa świadomość autora oraz krytycyzm wobec chorwackiej krótkowzroczności budzą szacunek, zwłaszcza że reprezentowane są przez rzemieślnika, co do którego trudno stawiać tezy na temat jego wykształcenia ogólnego, a tym bardziej literackiego i teoretycznego. Stanko Vraz pisał, że poza nauką czytania żadnych innych nauk nie pobierał (Vraz 1955: 332). Nie wiadomo również, w jak znacznym stopniu na ostateczny kształt jego dzieła wpłynęli bardziej znani i doświadczeni bracia Ivan i Antun. Bardziej prawdopodobne jest, że mieli oni wpływ na samą decyzję o podjęciu podróży. Wprawdzie Milorad Živančević (1975: 112) twierdzi, że książka powstała pod dyktando braci Ivana i Antuna, nie umniejsza to jednak roli, jaką dzieło Matiji odegrało w historii literatury chorwackiej, zarówno ze względu na niepowtarzalną świeżość narracji i języka, jak i stanowiąc materiał dla Ivana i jego najważniejszego dzieła *Smrt Smail-age Čengića*. Inspiracje starszego brata dotyczą zwłaszcza fragmentu nieuwzględnionego w książce, a znanego pod tytułem *Put jednoga inostranca turskoj carevini, tj. Tesalii, Macedonii, Bugarskoj, Albanii, Bosni i Hercegovini etc. ljeta 43–44 učinjen* (Droga pewnego cudzoziemca do tureckiego cesarstwa, tj. Tesalii, Macedonii, Albanii, Bośni i Hercegowiny etc. w roku 43–44 dokonana) i – choć opublikowano go znacznie później, a w tytule podano inne daty – jak dowodzą badania (Živančević 1974), niewątpliwie stanowiącego część relacji z pierwszej wyprawy Matiji Mažuranića z przełomu 1839 i 1840 roku.

Trudno zgadnąć, jaka była artystyczna i gatunkowa świadomość autora, trudno byłoby też wskazać ewentualne diaryistyczne źródła inspiracji, niewątpliwie jednak *Pogled u Bosnu* wpisuje się w poczytny rodzaj deskrypcji popularno- i przygodowo-naukowych, która podobnie jak w polskich literackich odbiciach romantycznych podróży połączona jest z rozpamiętywaniem narodowego nieszczęścia (Kozicka 2003: 33), tragicznego położenia braci Ilirów i tęsknoty za utraconą ziemią. Wrażliwy i świadomy patriota nie tylko stwierdza, że czas zmienić sytuację, „żebyśmy się wreszcie obejrzel i najkrótszą drogą sami zobaczyli, w jakim stanie znajduje się ta część naszej Ilirii” (Mažuranić 1842: XIV)¹⁵, lecz osobiście przystępuje do realizacji zadania, które w rezultacie sprowadzać się będzie do pokonywania różnorodnych granic. Zamierza pełnić funkcję mostu między Zachodem

15 „[D]a se već jedan put obazrèmo, i najprèčiiim putem sami vidimo, u kakvom se bitju ovaj dio naše Ilirije nalazi?” (Mažuranić 1842: XIV).

i Wschodem, jednak istotnym wyróżnikiem tego mostu jest jego odrodzeniowo-narodowy charakter, ma bowiem połączyć braci Ilirów.

W swym autobiograficznym utworze Mažuranić kreuje bohatera realizującego plany ideologiczne, wyrastające z patriotycznego zobowiązania cele odrodzeniowo-iliryskie oraz oświeceniowe, ale wciela się także w romantycznego wędrowca. Jest samotny, zawsze na granicy życia i śmierci, romantycznie skierowany ku Orientowi, a równocześnie jest patriotycznie-oświeceniowo pragmatyczny, oddaje się zarówno porywom serca, jak i wskazówkom rozumu. Pobudki „naukowo-badawcze” godzi z przygodowymi. Wschód był celem wypraw wielu romantyków, także wielu znanych artystów, którzy nie zawsze musieli sami torować sobie drogę, gdyż podążali przed nimi sławni preromantycy i romantycy, jak Johann Wolfgang Goethe, George Byron, François-René de Chateaubriand, Stendhal, Victor Hugo, Aleksander Dumas, a z Polaków Aleksander Sapieha podróżujący po południowej Słowiańszczyźnie w latach 1804–1805. Udając się do źródeł judaizmu, chrześcijaństwa i islamu – pisze Barbara Sosień (2007: 142) – wybierali podróż morską, pokonując niewielkie odległości od wyspy do wyspy. Taka wyprawa wydawała się bowiem znacznie bezpieczniejsza od podążania kontynentem przez terytorium Imperium Osmańskiego. W komentarzach do ich ekspedycji pojawia się niekiedy wspomnienie o rzekomej misji politycznej, ale najczęściej była ona jedynie pretekstem dla szukających inspiracji twórców. W odróżnieniu od zachodnich romantyków, którzy omijali Imperium Osmańskie jako zbyt niebezpieczne terytorium, Mažuranić zamierzał najkrótszą drogą przedostać się do centrum Bośni.

Na granicy

Zaplanowane dotarcie do Sarajewa od samego początku nabiera charakteru błędzenia po terytorium tajemniczym, mrocznym, trudnym do zdobycia i oswojenia. Jako obca i niegościnna przestrzeń przedstawiona jest cała strefa¹⁶ przygraniczna, także jej część znajdująca się na terytorium własnym. Nawet tektonicznie nie przypomina zachęcającego do przekroczenia progu, nie układa się bowiem w wybrzuszenie, topograficzny nadmiar, lecz niedosyt, brak, rozpadlinę. Granica między własnym i obcym zawsze jest nieostra, „ma więcej wspólnego z kładzeniem akcentu [...] niż z czystym podziałem. Przenikanie sprzeciwia się wszelkiej formie czystości” (Waldenfels

16 Walter Benjamin, wskazując na konieczność rozróżnienia między progiem i granicą, próg nazywa strefą – strefą przejściową, w której kryją się znaczenia zmiany, przejścia, ucieczki. Podkreśla także istotny kontekst tektoniczny progu (Benjamin 2005: 904).

2002: 70). Nieznany, lub znany jedynie ze stereotypowego obrazu Obcego, kraj za granicą emanuje swoją wrogością na samą granicę i przestrzeń z nią sąsiadującą. Poruszanie się po nierozpoznanym gruncie przypomina zatem błędzenie po omacku, wyznaczanie szlaku doświadczeniami własnego ciała, indywidualną strukturyzację terenu. „Romantycy mieli bardzo silną i wyrobioną świadomość pogranicza jako miejsca historycznej i egzystencjalnej inicjacji oraz inspiracji” (Janion 2001: 668). *Pogled u Bosnu* odzwierciedla tę romantyczną wizję pogranicza kultur, wyznań, cywilizacji, tchnącego zbrodnią i przesiąkniętego fatum.

Próg, przedmurze, most są stałymi toposami chorwackiej wyobraźni zbiorowej i pamięci kulturowej. Wąski pas, jaki geograficznie zajmuje Chorwacja, właściwie w całości jest terytorium przejściowym, z jednego krańca na drugi przenikniętym siecią wpływów Wschodu i Zachodu. Graniczna pozycja kraju (Pavličić 2007: 7)¹⁷ w literaturze chorwackiej nie jest prezentowana jako *limes* pomiędzy Wschodem i Zachodem (śródziemnomorskim i środkowoeuropejskim), Północą i Południem, jako element tożsamości i źródło intensyfikacji kulturalnych i literackich dziejów, lecz jako część Europy Zachodniej (zob. Zieliński 2007: 385–397). Zbiegiem historycznych okoliczności przez całe stulecia zachód Europy rozciągał się do Chorwacji i na jej wschodniej granicy kończył. Paradoksalnie więc utrata niezależności i polityczne porażki, wielowiekowa rzeczywista przynależność ziem chorwackich do krajów europejskich stały się źródłem zatarcia w narodowej świadomości własnej zachodniej granicy i utrwalenia identyfikacji chorwackiej wspólnoty z europejską¹⁸. Chorwackie

17 „Hrvatska se – od kasnoga 15. stoljeća dalje – nalazi na oboju jedne civilizacije: neposredno na nju naslonjeni su krajevi koje su zaposjeli Turci. A Turci su tada najveća opasnost za zapadni svijet, u jednu ruku ekonomski i politički (prevlast na Sredozemlju, osvajanje novih teritorija), a u drugu ruku vjerski (širenje islama). Hrvatski se krajevi nalaze s Turcima u neposrednu, fizičkom dodiru, a dolaze u priliku i da Turke izbližega upoznaju te da pretrpe njihov kulturni utjecaj. U cijelim je stoljećima karta Europe izgledala tako da se Zapad pružao do Hrvatske i u njoj prestajao” (Pavličić 2007: 8–9). „Chorwacja – od późnego wieku XV – znajduje się na okręgu/obrzeżach pewnej cywilizacji: bezpośrednio stykają się z nią ziemie zajęte przez Turków. A Turcy są wówczas największym zagrożeniem dla świata zachodniego, z jednej strony ekonomicznym i politycznym (przewaga na Morzu Śródziemnym, zdobywanie nowych terytoriów), a z drugiej wyznaniowym (szerzenie islamu). Chorwackie ziemie znajdują się w bezpośrednim, fizycznym kontakcie z Turkami, mają też okazję poznać Turków z bliska oraz doświadczyć wpływów ich kultury. Przez całe stulecia mapa Europy wyglądała tak, że Zachód rozciągał się do Chorwacji i na niej kończył”.

18 Również ludność krajów sąsiadujących utożsamiała Chorwatów z narodami państw zachodnich. Chorwackie romantyczne dzienniki podróży dokumentują zwyczaj na-

dziewiętnastowieczne relacje z podróży na Zachód (Ivan Kukuljević Sakcinski, Adolf Veber Tkalčević, Antun Nemčić Gostovinski, Stanko Vraz), sprowadzających się najczęściej do odwiedzin Italii, dzisiejszych obszarów słoweńskich i austriackich, zwykle powiązane są z relacjami z podróży po Chorwacji i Dalmacji, a to intensyfikuje ich domestykalny charakter. Jedy-
ną granicą, z którą należało się liczyć i na której dochodziło do zderzenia z Innym, Drugim, była granica na Wschodzie i Południu. Krańce Chorwacji pokrywały się zatem z granicami Europy¹⁹, z osmańskim i prawosławnym Wschodem, Orientem, Bałkanami, Bośnią – w chorwackiej zbiorowej pamięci traktowaną jako część utraconego terytorium własnego. W literaturze chorwackiej (pisanej i ustnej) jest to granica, której należy bronić lub którą należy przekraczać²⁰, do czego niezbędni są junacy. W przypadku utworu Matiji Mažurancića granica pełni szczególną funkcję ze względu na bliskość jego podróży z powieścią przygodową i drobniagowo zrekonstruowane zmagania bohatera z jej nielegalnym przekroczeniem.

Opublikowany pamiętnik staje się świadectwem zwycięstwa w próbach, pomyślnego pokonywania przeszkód, zdobytej wiedzy praktycznej, legitymizowanej podjętym ryzykiem i niebezpiecznymi doświadczeniami własnego ciała. Za Ryszardem Nyczem moglibyśmy powiedzieć, że Mažurancić świadczy swym pamiętnikiem o „doświadczeniowej nowoczesności”, o „doświadczeniu nowoczesności” i „doświadczeniu nowoczesnego”²¹. Eksponuje sferę doznań, eksperymentowanie (*experience*), prymarne zmysłowe doświadczenie realności oraz narażenie na ryzyko w procesie poznania i na ciężkie przeżycia graniczne. Wiążą się one z koniecznością przekro-

zywania przez mieszkańców Imperium Osmańskiego swoich najbliższych sąsiadów i przybywających na ich tereny podróżników (autorów/narratorów) terminem Szwaby/Niemcy.

19 Pograniczność Chorwacji była już podejmowana w pracach: Juliana Kornhausera *Świadomość regionalna i mit odrębności* (2001), Joanny Rapackiej *Śródziemnomorze. Europa Środkowa. Bałkany. Studia z literatur południowosłowiańskich* (2002), Marii Bobrownickiej *Pogranicza w centrum Europy* (2003) czy Marii Dąbrowskiej-Partyki *Literatura pogranicza, pogranicza literatury* (2004).

20 Na przykładzie epiki zagadnienie omawia Pavličić (2007).

21 „Po pierwsze, możemy mówić na tym gruncie o «doświadczeniowej nowoczesności», gdyż wchodzi tu w grę właśnie model wiedzy «doświadczonej» [...]. Po drugie, możemy też mówić o «doświadczeniu nowoczesności», gdyż prymarny sens «doświadczenia», czyli «poddania próbie», ewokuje pole znaczeń związanych z negatywnymi konsekwencjami kontaktu z tym, co inne, nowe czy obce [...]. Wreszcie dla trzeciego [...] wariantu: «doświadczenia nowoczesnego» [...] trudności i bariery w zmysłowym, bezpośrednim dotarciu do – a także pojęciowym uchwyceniu i opisie – prymordialnego terytorium kontaktu z realnością” (Nycz 2006: 9).

czenia granicy międzypaństwowej, kulturowej i cywilizacyjnej. Jednak trudności piętrzą się przed podróżnikiem od chwili wyruszenia w drogę ku granicy. Bardziej precyzyjnym określeniem znacznej części podróży romantycznego zdobywcy wiedzy o Bliskich-Obcych okazuje się wędrowanie naznaczone piętnem nieustannego błędzenia po bezdrożach obszaru przygranicznego i stygmatem nieodłącznych rozterek, narastających zwłaszcza w zderzeniu z licznymi skrzyżowaniami i rozwidleniami. Splątane ścieżki, las, błoto, przepaść, ciemne, zachmurzone niebo to atrybuty przestrzeni przygranicznej utrudniające dotarcie do samej granicy i zapowiadające stopień jej nieprzystępności²².

Locus horridus

Droga i związane z nią przekraczanie granic w dziele Matiji Mažurancicia nie tyle symbolizują ludzki los, ile właśnie dążenie do poznania i w tym sensie podróż Mažurancicia przybiera kształt wyprawy edukacyjnej. Bohater zdany jest na wskazówki bardziej wtajemniczonych, lecz na początku drogi – jeszcze naiwny i łatwowierny – zostaje wykorzystany przez nieuczciwych doradców: rybaka, który sprzedaje mu nieszczelną łódkę, oraz współtowarzysza Serba oszukującego w kwestiach finansowych. W zdobywanie wiedzy zaangażowany jest tylko rozum, ale przede wszystkim ciało, ciało poznające, otwarte na świat i na nowe, obce oraz gotowe na rozpoznanie drugiego „ja” – siebie w Innym. Sam proces poruszania znajduje logiczne odzwierciedlenie w prezentacji poszczególnych miejsc na trasie, porządku drogi i porządku czasu, z łatwością zatem możemy odtworzyć czasoprzestrzenną rozciągłość wyprawy, w warstwie językowej nabrzmiałej od wszelkich form czasowników „iść” i „podróżować” oraz odpowiednich rzeczowników. Oto przykłady z pierwszego, krótkiego akapitu: *dodoh, idem, dolazile su, ici pješke, doći, dođem, putujem, lađa, put, cesta, kretanje, zaokrenut* (przybyłem, idę, przychodziły, iść piechotą, przyjąć, przybywam, podróżuję, łódź, droga, ruch, zwrócony). W dalszych partiach utworu istotnymi wskaźnikami charakteru peregrynacji romantycznego podróżnika będą takie określenia, jak: urwana droga, las, skrzyżowanie, bezdroże, przeszkoda, przepaść, jar, góry, oszustwo, ciemność, głód, upadek. Droga przemienia się zatem w *locus horridus*. Ak-

22 „[P]uti sve izkrižani” („wszystkie drogi pokrzyżowane”), „pogodim opet – u šumu kao i jučer” („trafiłem znów – do lasu, jak wczoraj”), „bēše po svuda blato, po svuda bara” („wszędzie było błoto, wszędzie bajoro”), „[s]unce se na nebu nevidi radi kišovita oblaka, zato sad neznam, idjem li na istok ili na zapad („[p]rzez deszczowe chmury nie widać słońca na niebie, dlatego nie wiem teraz, czy idę na wschód, czy na zachód”) (Mažurancić 1842: 2–3).

tywność (przestrzenno-narracyjna) bohatera-narratora konstruuje opowieść przestrzenną w rozumieniu Michela de Certeau jako zapisu praktykowania przestrzeni oraz tworzenia w przestrzeni swobodnego tekstu, nazwanego „pieszym aktem wypowiedzania” (de Certeau 2008: 99–104).

Podmiotem doświadczającym i opisującym jest oczywiście odbywający podróż narrator, lecz osią, wokół której koncentruje się narracja, jest granica, z prostej *limes* przeobrażona w przepaść obejmującą szeroką przestrzeń. Przepaść i podstawa, zdaniem Maxa Bensego, tworzą jedność składającą się na przestrzeń.

Poprzez przestrzeń będącą podstawą egzystencji, miejscem bytowania, kształtem rzeczywistości, prześwituje nieskończony bezmiar, tajemnica przepaści mieszczącej w sobie wszystkie wielkości [...]. Przeżyciem podstawy jest zakorzenie, swojskość miejsca, poczucie bycia u siebie, w domu, znajomość i zażyłość z rzeczami – jest to poczucie spokoju i bezpieczeństwa. Odmienne ma się rzecz z przeżyciem przepaści: nieskończoność przestrzeni przerasta egzystencję człowieka, jej brak wymiaru staje się pustką i nieobecnością miejsca, dominuje obcość, nic nie jest swojskie, nie ma spokoju ani bezpieczeństwa, budzi lęk i trwogę²³.

Wyruszający do obcego kraju wędrowiec wpada w oksymoroniczną przepaść bezkresu granicy. Przepastność granicy wypływa z jej niezidentyfikowania, pozbawienia charakteru swojskiego. Wiąże się z nią doznanie lęku egzystencjalnego i spiętrzenie doświadczeń granicznych. Całość opowieści przybiera zatem kształt łańcucha, którego ogniwa tworzą różnorodne przeżycia graniczne, nanizujące się w romantycznej atmosferze przesiąkniętej inicjacją i fatalizmem.

Rezygnując z głównego traktu na rzecz drogi najkrótszej, równocześnie nie znając szlaku i nie mając dokładnych map, Matija Mažuranić polegał na wskazówkach spotykanych ludzi, którzy – w większości – nie wiedzieli, gdzie znajdują się miejscowości, o które pytał. Opis pierwszego dnia wędrowki, od wsi do wsi, staje się dobrym wprowadzeniem w atmosferę całości, daje przedsmak zmagania z nieustannie towarzyszącymi przeciwnościami, rozwidleniami dróg, nagłym ich urwaniem się lub zakończeniem w lesie. Nieznajomość drogi, kluczenie i brak pomocy ze strony spotykanych ludzi, a nawet celowe wprowadzanie wędrowca w błąd, to jeden ciąg przeciwności. Drugi tworzy głód, wyziębienie, brak krzesiwa do rozpalenia ognia i ogrzania się. Z każdego tarapatów bohater wychodzi jednak zwycięsko, a dialektyka śmiertelnego zagrożenia i szczęśliwego zakończenia

23 Komentarz Hanny Buczyńskiej-Garewicz do filozofii Maxa Bensego w rozdziale *Lęk wobec przepaści* (Buczyńska-Garewicz 2006: 210).

rozciąga się na cały utwór. Zawsze na horyzoncie pojawia się symboliczne i dosłowne światło: „Tak błędząc, doszedłem na pewien pagórek; stąd w odległości zobaczyłem ogień [...]. Skierowałem się właśnie do tego miejsca, przez różnorakie rowy i jamy; ledwie znalazłem jakąś drogę i uważając by jej nie zgubić z powodu ciemności, doszedłem przed jakiś dom”²⁴.

Droga podróżnika od początku przybiera formę poplątanej sieci, a teren przygraniczny – kształt labiryntu nasyconego przeszkodami, w którym zamiast pomocnej nici Ariadny, spotyka się z fałszywymi, kłamliwymi drogowskazami. Pokonywanie barier nie oznacza nieustannego postępowania naprzód, droga ku celowi zamienia się w alinearny zamęt, bezsensowny kołowrót, krążenie po tych samych ścieżkach, powtarzanie. Mażurania drogi leśne, polne, okrężne, jakby zaczerpnięte zostały z Heideggerowskich niepewnych dróg myślenia. Hanna Buczyńska-Garewicz, rozważając, w jaki sposób metafory przestrzeni służą Heideggerowi do mówienia o byciu, pisze:

‘Droga leśna’ i ‘droga polna’ to przede wszystkim ścieżki nie mające wyraźnego ani jasnego celu czy kierunku, są to drogi stale gubiące się, a mimo to nie będące całkowitym zabłąkaniem. Są to przede wszystkim ‘drogi donikąd’, nie w tym sensie, że wyklucza się możliwość osiągnięcia na nich czegoś, lecz przede wszystkim w tym, że nie wiadomo dokładnie, dokąd prowadzą, pełne są niespodzianek i wykluczają oczekiwanie jakiegoś określonego wyniku kroczenia po nich (Buczyńska-Garewicz 2006: 193).

Przemyt, zielona granica i pierwsze spotkanie z Innym/Obcym

Do granicy tajny wędrowiec porusza się pieszo, dorożką, łodzią, a przybywszy nad graniczną rzekę, poszukuje dogodnego miejsca do jej nielegalnego przekroczenia²⁵, co sprzyja piętrzeniu granicznych sytuacji, ale też wykorzystaniu „magicznych przedmiotów”²⁶ zapewniających cudowne

24 „Tako bludeći dodjem na jedan bržuljak; odtud upazim na daleko vatrau [...]. Uputim se uprav na ono město, preko svakojakih grabah i preko jamah; jedva nadjoh někakvi put i dobro pazeći porad tminah, da ga neizgubim, dodjoh pred jednu kuću” (Mażuranić 1842: 2).

25 „Ja kod kuće, da svatko nezna, kamo ja idjem, nisam smio uzeti pasoša za strano carstvo: a kod generalkomande nemože se dobiti pasoš, nego za kratko vrěme, pa za kratko vrěme ja ga nisam hotio ni iskati” (Mażuranić 1842: 4). „W domu nie wystąpiłem o paszport do obcego cesarstwa, żeby się wszyscy nie dowiedzieli, dokąd jadę, a w generalkommando nie można dostać paszportu, jedynie [zgodę – K.P.M.] na krótki okres, a ja na krótki okres nawet nie chciałem prosić”.

26 Świetnej analizy kompozycyjnej utworu dokonuje Dean Duda w pracy *Priča i putovanje* (1998: 155–183), gdzie omawia także funkcję „magicznych środków” – „čarobnih sredstava”.

rozwiązania. Od tego momentu relacja nabiera cech powieści sensacyjnej lub kryminalnej, z takimi charakterystycznymi elementami, jak: podejrzeni osobnicy, kłamstwo, intryga, kontrabanda, spisek, potajemnie zdobywane wiadomości, przebiegłość i spryt bohatera.

Granica okazała się niełatwa do przejścia nawet dla doświadczonych tureckich przemytników. Czólno, mające przetransportować bohatera na drugi brzeg rzeki, osiadło na mieliźnie, pasterze „po niemieckiej stronie” na podstawie ubioru poznali, że odbywa się nielegalny przerzut ludzi, spahis (*spahija*)²⁷, który miał zapewnić dalszą bezpieczną podróż po ziemiach tureckich, zażądał zbyt wysokiej zapłaty, więc podróżnicy tą samą drogą i przez tych samych ludzi zostali z powrotem odwiezieni „na niemiecką stronę”, a wektor kierunku podróży ponownie został odwrócony od celu. Nielegalne przekroczenie granicy państwowej oznacza równoczesne przekroczenie prawa i spotkanie z sytuacją graniczną. Niedługi pobyt „po przeciwnej stronie” jest też zderzeniem z Innym, spotkaniem z Obcym, w którym uruchomione zostają stereotypy i któremu towarzyszy strach przed Drugim (nieznanym Drugim i jego stereotypowym obrazem). Obie strony kierują się negatywnymi wyobrażeniami o sąsiadach. „Szwaby to źli ludzie” („Švabe su zli ljudi”; Mażuranić 1842: 6) – mówi Turek, myśląc zapewne nie tylko o austriackich dowódcach, lecz wszystkich żołnierzach Pogranicza, niezależnie od ich etnicznej przynależności²⁸. Dla bohatera i jego serbskiego tymczasowego towarzysza oczekiwanie na spahisa także równoznaczne jest z oczekiwaniem na zło:

[O]baj zaczęliśmy drzeć jak osiki. Powiedzieliśmy do siebie po niemiecku, jak teraz przywitamy spahisa, kto wie, jaki to będzie niemifosierny człowiek; może nas jeszcze obu związanych odesłać do Kostajnicy i oddać Szwabom. Na to przychodzi jeszcze jeden Turek, wielki, bosy, na nim podarte szarawary, a pora zimowa, i z powodu krótkiej spodniej sukni trochę obły, i brudna kamizelka i kożuszek,

27 Turecki odpowiednik europejskiego rycerza. Mażuranić w przypisie daje następujący opis: „*Spahie* su konjici ili husarii, koji svoje konje imadu, i za svoje novce kupuju konjičke haljine. Sedla imaju ugarska, na njih dve pištolje, a o pojasu sablju: u ruci ili za rame zakući kopje, da mu nepači. Kad prolaze nizami ili spahie, onda im obćina mora dati jêlo” (Mażuranić 1842: 23–24). „Spahisi to jazda konna lub husarzy, którzy mają własne konie, i za własne pieniądze kupują konne szaty. Siodła mają węgierskie, na nich dwa pistolety, a za pasem szablę: włócznię ma w ręce lub wetkniętą pod ramieniem, żeby mu nie przeszkadzała. Kiedy piechurzy lub spahisi przechodzą, gmina musi im dać jeść”.

28 O złej (i dobrej) sławie pograniczników zob. Rapacka 2002: 348 i n.

z którego podarte szamerunki zwisają; na głowie ma turban, a nieco niżej kancista broda i w ręce cybuch z wydłubanego młodego orzecha²⁹.

Ten krótki fragment odsłania mechanizmy wzajemnego postrzegania, silne zakorzenienie stereotypowych wyobrażeń o Innym i utrwalania negatywnych heterostereotypów, które w konkretnym człowieku nie pozwalają rozpoznać spahisa. Jako naznaczony brudem, budzi wstręt i odrazę oraz wskazuje na immanentne zło, skalanie, niemoralność, nieprzynależność (Douglas 2007; Kristeva 2007; Sztandara 2012). Opis pierwszego spotkania bohatera Matiji Mažuranića, Szwaba³⁰, z reprezentantem świata islamskiego stanowi klasyczne zderzenie z niebezpiecznym Obcym. Odziany nieadekwatnie do stanowiska i pory roku, bosi i w podartych szarawarach³¹, nie wpisuje się w odziedziczony stereotyp³², wywołuje strach i konsternację. Odnotowane doświadczenie nie wiedzie do odrzucenia przesądów, lecz do rozbudowy negatywnego obrazu Innego, który już nie tylko budzi strach, ale jest niepiśmienny, niedbały, brudny, przekupny (Mažuranić 1842: 6–7). Także podróżnik swoim wyglądem wywołuje popłoch i drwiny. Wąskie europejskie spodnie powodują śmiech, parasol rodzi przerażenie, a z powodu pięciopalczastych skórzanych rękawic spotkany w Serbii chłop myśli, że wędrowiec jest wcieleniem diabła, „bo ma czarne ręce bez paznokci” (Mažuranić 1842: 13). Sam fakt, że przybywa z Niemiec (monarchii Habsburgów) i że utożsamiany jest z Niemcem/Szwabem, stawia go w pozycji Innego, cudzoziemca, a detale jego stroju sprawiają, że staje się

29 „[K]ad smo obojica počeli drktati kao prut. Rekosmo jedan drugomu nĕmački, kako ćemo sad dočekati spahiju: tko zna, kakov će to biti nemilostiv čovĕk; još nas može obojicu odpratit vezane u Kostajnicu, pak nas predati Švabam. U to dodje još jedan Turčin, velik, bos, na njem poderane dimije, a zimsko doba, i od kratke anterie malo obiljega, i jedan zamazan jelek i ćurak, od koga sve izderani gajtani vise; na glavi mu čalma, a malo niže ćosasta brada, i u ruci od probušene orahove mladice čibuk” (Mažuranić 1842: 5–6).

30 Bohater reprezentuje Szwabów, tak bowiem, niezależnie od narodowości, zwani byli mieszkańcy austro-węgierskiej monarchii przez mieszkańców Imperium Osmańskiego, ci zaś – w zależności od wyznania – nazywani byli Turkami lub Boszniakami, przy czym Turek oznacza słowiańskich poturczeńców, natomiast etnicznych Turków nazywano Osmanlije.

31 W przypisie autor wyjaśnia: „Dimie se samo u lĕto nose, i jesu od platna běloga ili šarenoga. Dimie nose i žene” (Mažuranić 1842: 6). „Szarawary nosi się tylko latem, są z białego lub kolorowego płótna. Szarawary noszą też kobiety”.

32 Bastionem broniącym Europę przed ekspansją turecką stali się Habsburgowie. „Zalew propagandy antytureckiej doprowadził do powstania stereotypowego obrazu dzikich, krwiożerczych i nieludzkich Turków, przedstawiającego zdemonizowanego przeciwnika jako synonim odwiecznego wroga chrześcijaństwa” (Todorova 2008: 149).

reprezentantem świata pozaziemskiego. Ten pierwszy opis Innego daje namiastkę autorskiej wrażliwości i świadomości. Zawarte objaśnienia dotyczą nie tylko stroju, ale też sposobu siadania, zachowania i różnic kulturowych. Zaskoczenie nędznym i niedbałym strojem, które będzie także udziałem Kukuljevicia Sackinskiego³³, pokazuje utrwalenie wyobrażenia o zamiłowaniu muzułmańskiej arystokracji do przepychu (zob. Seroka 2013: 93)³⁴. Brud i zaniedbanie dostrzeżone u spahisa pozostawiają trwałe piętno na percepcji podróżnika, staną się w tekście Mażurania, oraz jego następców, synonimami islamskiego terytorium, jego mieszkańców i otaczającego ich świata kultury materialnej.

Sytuacje graniczne

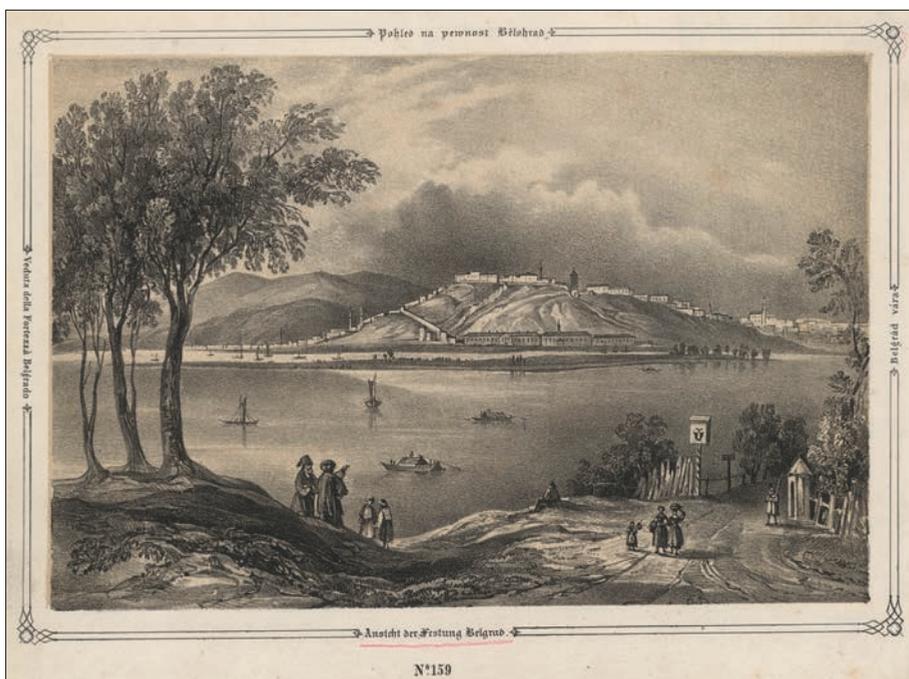
Powrót „na niemiecką stronę”, czyli na teren Pogranicza, zmusza bohatera do dalszych poszukiwań miejsca dogodnego do opuszczenia monarchii, tym razem nie bezpośrednio do Bośni, lecz przez terytorium Serbii. W przeprawie pomocny okaże się magiczny przedmiot. Od napotkanego człowieka Mażuranić nabył czółno, wiosło, glinianą miskę (przedmiot, który uratował mu życie) i informację na temat miejsca sprzyjającego przeprawie. Relacja buduje napięcie jak w klasycznej powieści przygodowej. Pojawia się gęsta mgła, „okrutny wiatr” wywołujący morskie fale na Dunaju, a czółno natychmiast zaczyna przepuszczać wodę. Bohater w tym momencie zrozumiał, po co sprzedano mu miskę. Nie nadążając z wylewaniem wody, postanowił się przygotować na przekroczenie ostatecznego progu. Pogodzony z nieuchronną śmiercią, zadbał o umieszczenie dokumentów w miejscu zapewniającym ich odnalezienie i identyfikację jego zwłok.

Zderzenie z sytuacją graniczną (i żywiołami) opisuje jako stan utraty zmysłów, a odwołania do żywiołów morskich (fale i wiatr) uobecniających się na rzece wzmacniają grozę sytuacji. „Wywrócił mi się rozum; ani nie wiedziałem, z której strony został Zemun, ani którędy do Belgradu. Włożyłbym rękę do wody, żeby zobaczyć, dokąd płynie, ale to mi uniemożliwia

33 „[P]riprosto odeven [...] nije baš mnogo priličio begu, što će po turski reći grofu” (Kukuljević Sackinski 1997: 332). „[D]ość prosto odziany [...] nie przypominał szczególnie bega, co po turecku znaczy grofa”. Dla podróżującego w 1884 roku Vebera Tkalčevicia lata jest już znakiem rozpoznawczym Orientu (Veber Tkalčević 1886: 7).

34 „Njihove su haljine jako skupe; jedno zato, što su strašno široke, a drugo što su izvezene zlatom, i kojekakvimi gajtani. Lěpe halje, lěpo oružje, i lěpi čibuk, to jim je sva dika” (Mażuranić 1842: 62). „Ich szaty są strasznie drogie; po pierwsze dlatego, że są strasznie szerokie, a po drugie, że wyszywane są złotem i różnorodnymi szamerunkami. Piękne szaty, piękna broń i piękny cybuch, to dla nich powód do dumy”.

fala; a wiatr wieje ze wszystkich stron jak *bura*³⁵. Zarówno nieudany prze-
 rzut, jak i próba samotnego pokonania granicy na rzece przywołują motyw
 Charona, wiodą do spotkania z innym światem i do otarcia się o piekielne
 zaświaty. Według Gastona Bachelarda „funkcja zwykłego przewoźnika, je-
 śli tylko występuje w dziele literackim, zawsze prawie wiąże się z symboli-
 ką Charonową. Choćby przewoźnik przewoził jedynie przez zwykłą rzekę
 – ma w sobie coś zaświatowego” (Bachelard 1975: 149). Po tragicznych
 doświadczeniach, w sposób charakterystyczny dla cyklicznych przemian,
 w relacji romantycznego podróżnika następują szczęśliwe zbiegi okolicz-
 ności prowadzące do kolejnych punktów granicznych, a w efekcie do Sara-
 jewa, gdzie zostaje zatrudniony na dworze paszy.



2. Widok na Belgrad od strony Zemunu

Źródło: W.H. Bartlett, *Ansicht der Festung Belgrad*, https://www.digitalna.nb.rs/View.jsp?setLang=en&page=NBS/Slike/SD_F2E2634EB1C9DF15468F274E17F7D68A [dostęp: 9.05.2023].

35 Bura – śródziemnomorski wiatr północno-wschodni. „Meni se je bila okrenula svěst; niti sam znao na koju mi stranu ostade Zemun, ni kuda se idje u Biograd. Ako pustim ruku u vodu, da vidim kamo teče, to mi brani talas; a větar puše sa svih stranah kao bura” (Mažuranić 1842: 10).



3. Góra Romanija

Źródło: *Die Österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*, t. 22: *Bosnien und Hercegovina*, Wien 1901, s. 65, <https://polona.pl/item/der-osterreichisch-ungarische-monarchie-in-wort-und-bild-22-bosnien-und-hercegovina,MTI2NzQ0MDQ5/80/#info:bookmarks> [dostęp: 9.05.2023].

Biorąc udział w wyprawie paszy do Travnik, bohater rozchorował się i jako niezdolny do służby został zmuszony do opuszczenia Sarajewa, nie osiągając ostatecznego celu swojej podróży. W drodze powrotnej stracił przytomność, ale niczym w przypowieści biblijnej zjawili się Samarytanie, prawdopodobnie podróżujący Serbowie („ispovijedanja istočnoga” – wschodniego wyznania), wydobyli go ze śniegu, pokrzepili rakiją, przewieźli przez górę Romaniją i pozostawili w zajeździe, gdzie z uwagi na jego krytyczny stan spodziewano się zgonu bohatera. Do przekroczenia progu śmierci przygotowuje go duchowny, który zatrzymał się w tym samym chanie. Chory i jego otoczenie uczestniczą więc w granicznym doświadczeniu skończoności. I to pojmowanej wielorako, zarówno w rozumieniu bardziej potocznym, jako zbliżanie się do kresu życia, jak i tej, która według Jaspersa oznacza po pierwsze:

nie-absolutność wszelkiej aktywności ludzkiej, będącej zawsze konkretnym działaniem w konkretnej, różnej od wszystkich innych, a przeto „wycinkowej” sytuacji. Po drugie [...] nieuchronną „niezakończoność”, niezupełność tego działania (czło-

wiek nigdy nie realizuje w pełni swych celów, zawsze musi doświadczać rozdziewu pomiędzy tym, do czego dąży, a tym, co w życiu udaje mu się faktycznie urzeczywistnić). Człowiek jest niejako zawsze „w połowie drogi” (Poręba 1994a: 198–199).

Cierpienie i śmierć wymienia Jaspers wśród sytuacji granicznych, czyli tych, w których człowiek staje w obliczu własnej skończonej kondycji. „Urzeczywistniają się” one tylko w jednostkowym życiu indywiduum i treść ich przeżycia jest wyłączną własnością danej jednostki (Poręba 1994a: 199). Śmiertelna choroba wydaje się najbardziej wyrazistą z nich, lecz można zaryzykować twierdzenie, że opisujący swe doświadczenia z podróży nieustannie znajdował się w sytuacji(-ach) granicznej(-ych), do których Jaspers zalicza także walkę, doświadczenie przypadkowości i doświadczenie winy.

Sytuacje graniczne – wyjaśnia filozof – stanowią jakby trwałe motyw ludzkiego bytowania, jakkolwiek ich doświadczenie ma zwykle charakter chwilowego przeblysku. Doświadczając sytuacji granicznych, człowiek zyskuje na moment jasność widzenia, pozwalającą mu uświadomić sobie podstawowe momenty własnej egzystencji: „muszę umrzeć, muszę cierpieć, muszę walczyć, podlegam przypadkowi, nieuchronnie staję się winny” (Poręba 1994b: 209).

Z tej próby, walki z losem, wędrowiec wychodzi zwycięsko, ku zaskoczeniu wszystkich nie przeprawia się do innego świata, lecz wraz z pianem pierwszych kogutów budzi się, myśląc o jedzeniu. Staje się ono pretekstem do kolejnych porównań dwóch światów, opowieści o biedzie odwiedzanego kraju i niedostatku podstawowych produktów, spośród których z największym żalem mówi o braku wina. Po kilku dniach rekonwalescencji bohater rusza w dalszą drogę, przeżywając przygody podobne do opisywanych w czasie zmierzania do Sarajewa.

Konieczność podróżowania w sytuacji granicznej, w stanie śmiertelnego wyczerpania opisuje także franciszkanin Ivan Frano Jukić w relacji z 1852 roku, kiedy drogę z Sarajewa do Carogrodu odbywał w charakterze więźnia. Oto po jednym zdaniu z początku i końca opowieści: „Smutniejszego położenia od mojego nie mogło być: dwumiesięczna choroba, smutek i żal uczyniły mnie bardziej do śmierci niż człowieka podobnym; bez pieniędzy w nieprzyjacielskich i katowskich rękach! [...] Ze zmęczenia i choroby opadłem z sił; nic nie dziwi mnie bardziej od tego, jak duża może trwać w tak osłabionym ciele”³⁶. Skrajnie wycieńczonego więźnia

36 „Stanja tužniga nije moglo biti od moga: bolest dvomjesečna, tuga i žalost učinile su me više smrti nego čovjeku prilična; bez novca u neprijateljskih i krivničkih rukuh! [...] Od umora i bolesti ja sam se bio prenemogao; ništa mi tako nije začudo, već kako duša u tako oslabljenu tielu može više stajati” (Jukić 1999a: 177, 193).

konwojenci nie tylko nie mogli skępować, ale musieli go wsadzać na konia, przytrzymywać i dbać, by nie zmarł w drodze. Podróży tej towarzyszyły „zwykłe” niedogodności, jak wyboisty bruk lub błoto sięgające brzucha, ciemności³⁷, wyczerpane konie, śnieżycy, zimno. Sytuacje graniczne rodziła także konieczność przepławiania się wpraw przez rzeki, kamienne mosty były bowiem w ruinie, a drewniane zostały porwane przez wodę. W jednym z takich momentów silny nurt porwał konia, a bohater cudem uniknął śmierci, zaś w najbliższym chanie ognia brakowało nie tylko do osuszenia siebie, ale nawet do zapalenia fajki. Jukić był jednak traktowany jako wyjątkowy więzień, w chanach czy miejskich aresztach, gdzie zatrzymywano go w czasie postojów, dostawał osobne pokoje i cele, a nawet przydzielano mu towarzyszy. W Prisztinie na jego życzenie sprowadzono do towarzystwa księdza, a w Kaczaniku „dwóch trzech Bułgarów” („dva tri Bugara”; Jukić 1999a: 189). Ostatni etap tej podróży, na parostatku z Salonik do Konstantynopola, może się wydawać najtrudniejszy, więzień został bowiem przykuty w pomieszczeniu dla bydła, a w czasie nocnej burzy zalewały go fale. Ale i tu nadchodzi ratunek i to ze strony Chorwatów: „Wszyscy marynarze byli Chorwatami i Dalmatyńczykami, karmili mnie i poili, póki tu byłem, swoim jedzeniem i dbali o mnie jak nasi ludzie. Było wielu Chorwatów z Baru”³⁸. Część doświadczeń Jukicia i Mażurancica można zatem uznać za pokrewne i doskonałe przykłady Jaspersowskich sytuacji granicznych.

Maska obiektywizmu i szczypta fantastyki

Spotkanie Matiji Mażurancica z osmańską Bośnią przedstawione jest jako zderzenie dwóch światów i dwóch cywilizacji. Ten „konflikt”, pozwalający przemawiać o dzikim kraju z pozycji kulturowej i cywilizacyjnej przewagi, Mażurancić wzmacnia poprzez spojrzenie obiektywizujące kreowany obraz opozycyjnych rzeczywistości. Kształtując tekst w zgodzie z oświeceniowymi postulatami, tam, gdzie opisuje doświadczenia i przygody innych, korzysta z cytatu. Wprowadza do utworu opowieść Turków o dziwnym świecie zachodnim, poznanym przez kadiję (sędziogo) w czasie pobytu w austriackim (szwabskim) Trieście, która wzmacnia znaczenie jego kon-

37 „[K]aldrma kao babinski zubi; izvan kaldrme blato do trbuha; mjesečina, da ne gleda moju nevolju, bijaše se u crno zamotala” (Jukić 1999a: 178). „[B]ruk jak u szcerbatej baby; poza brukiem błoto po brzuch; księżyc, by nie widzieć mojej biedy, zavinął się w czern”.

38 „Mornari su svi bili Hrvati i Dalmatini, te su me hranili i pojili, dok sam god tud bo sve od svoje hrane i pazili me kao naši ljudi. Bilo je dosta Hrvatah iz Bara” (Jukić 1999a: 193).

stacji o bylejakości tureckiej infrastruktury i domów prezentujących się gorzej od szałasów pasterzy w kraju, z którego przybywa (Mażuranić 1842: 11). Z tych dwóch perspektyw, dwóch spotkań z nowym, wyłaniają się dwa przeciwstawne światy. Jeden, ukształtowany przez spojrzenie na Bośnię autora pamiętnika, jest tajemniczy, zamknięty, zanurzony w błocie, z chatami budowanymi za pomocą odchodów zwierzęcych i kobietami chronionymi przed okiem Obcego. Drugi – widziany oczami Turka – to przestrzeń piękna i wolności:

idzie przez miasto oglądać te dziwne *biny* (budynki) giaurów. Gdzie okiem spojry, wszędzie po uliczkach i *majdanach* (placach) widzi piękny, czysty bruk marmurowy, a *biny* wszelkiej maści pięknem pomalowane i wysokie do chmur, a na dole przy ziemi śliczne sklepy różnorodnego rodzaju i wszystkich rzemiosł. [...] wchodzi na jedną ulicę i spotyka dwie przepiękne dziewczyny, wysokie i wiotkie jak dwie sosny³⁹.

Oba terytoria stanowią zagrożenie dla przybyszy, lecz Turkowi w Trieście przychodzą z pomocą jego mieszkańcy, a narrator przybywający do Imperium Osmańskiego zdany jest na siebie. Ocena przygody z rękawicami i twierdzenie, że Serbowie nie mają żadnej wiedzy o świecie, także wychodzi z cudzych (autokrytycznych) ust: „«więc cały świat jest poinformowany, a my o niczym nie wiemy; he, gdybyś mi nie powiedział, ja bym do śmierci opowiadał, że tu w polu wczesnym rankiem jakiś bies stanął przede mną»”⁴⁰. Mażuranić posługuje się cytatem, informując o bezwzględności paszów wyzyskujących nie tylko chrześcijan, lecz także poturczeńców (Mażuranić 1842: 32) oraz komentując odwagę bohatera w kontakcie z władzą/administracją, która w oczach Turków staje się dowodem na równoprawne relacje pan – podwładny na terenach „szwabskich” (Mażuranić 1842: 41). Obiektywizacji sądów służy również częste odwoływanie się do historii zasłyszanych. W tekście znajdują się określenia typu: „pripovědaju (Turci)” („opowiadają”; Mażuranić 1842: 20, 39, 40), „čuo sam” („słyszałem”; Mażuranić 1842: 21), „priča se” („mówi się”; Mażuranić 1842: 53), wskazujące na czerpanie wiedzy z powtarzanych opowieści. Wiele przekazanych infor-

39 „[I]dje po varošu, da gleda one čudnovate bine (zgrade) kauske. Kud god pogleda okom, svuda vidi po sokacih i mejdanih (piacah) lépe, čiste káldrme od mramora, a bine svakojakom lěpotom izvana izšarane pak visoke do oblaka; a dolě kod zemlje prekrasni dućani od svakojakih espapah i sviuh zanatah. [...] dojde on u jedan sokak, pak srětne dvě prekrasne děvojke, visoke a tanke kao dva bora” (Mażuranić 1842: 12).

40 „[M]edjer u světu je marifet (murafet), a mi za ništa neznamo; hé, da tí nisi meni kazao, ja bi bio do smrti pripovědao, da je tu u polju jutro rano někakav bės bio došo preda me” (Mażuranić 1842: 13).

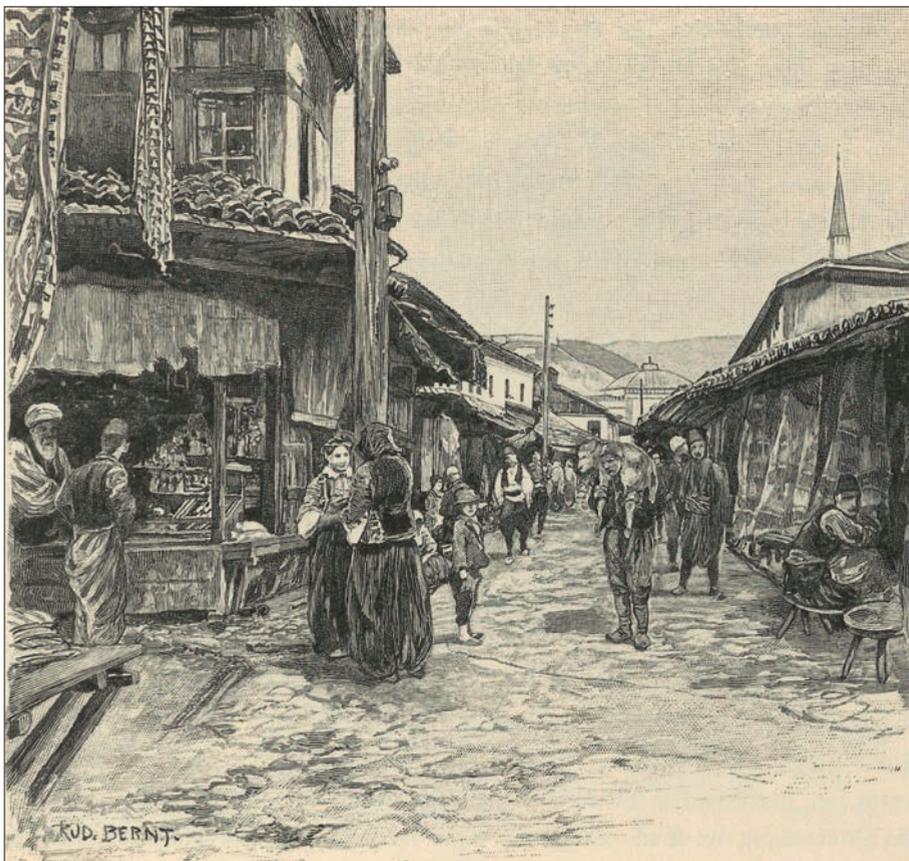
macji, najczęściej najbardziej negatywnych, stereotypowych, budujących obraz dzikiego barbarzyńcy (np. ta, że Turek zabija dla samej przyjemności zanurzenia noża w ludzkiej krwi), pochodzi z plotek lub przypuszczeń⁴¹.

Z zasłyszanych i zanotowanych opowieści wyłania się Bośnia jako kraj, w którym na przebieg wydarzeń mają wpływ siły nadprzyrodzone o niezwykłej mocy i wyrazie, jak diabelskie wojska na koniach, którym z paszczy zionie ogień, a dosiadającym je żołnierzom dolne szczęki zwisają do ziemi, podczas gdy górne zakręcone są ponad głową (Mażuranić 1842: 40). W Bośni, w przeciwieństwie do ucywilizowanej Chorwacji, gdzie takie opowieści powtarzane są dla zabawy, powszechna ma być wiara w wampiry, wilkołaki, diabły, we śnie przenoszące ludzi z miejsca na miejsce, i latające czarownice, które smarują się „piekielną maścią”, mogą zamieniać się w okrutne bestie, człowieka, kamień lub drzewo, wyrwijają serca swoim wrogom, a następnie je zjadają lub – gdy ich wściekłość jest wielka – zjadają nieszczęśliwemu domowników i przyjaciół, jego samego dla intensyfikacji cierpienia pozostawiając żywym (Mażuranić 1842: 44–45). Zdaniem Tatjany Paić-Vukić i Ekrema Čauševića (2007: 183), powoływanie się na legendy wzmacnia wyobrażenia o Bośni jako tajemniczym i mrocznym kraju, z ruchomymi granicami między rzeczywistym i bajkowym, a sukcesem dla przybysza nie musi być realizacja celu politycznego, lecz samo ocalenie głowy, mowa bowiem o miejscu, w którym na widok chrześcijanina Turek natychmiast sięga po nóż (Mażuranić 1842: 64).

Wiele wskazuje na słabą znajomość realiów, zwyczajów, obrzędów, co jest wynikiem zarówno krótkiego pobytu (niecałe dwa miesiące, z czego część przeleżał chory), jak i ograniczenia kontaktów do służby sarajewskiego Mustafy paszy Babicia, u którego przebywał zatrudniony jako rzemieślnik. O Sarajewie pisze niewiele, wydaje się, że miasto go przeraża zarówno swoim rozmiarem, jak i obcością, nie ma odwagi wyjść poza centrum i baszczarszije⁴². Za specyfikę miasta uznaje podział na mahale (dzielnice), ich

41 Jednym z nich jest założenie, że w państwie osmańskim nie obowiązuje prawo, a jedynie niestabilny zwyczaj: „Turci neimaju nikakova stanovita zakona, ni uredbe, nego samo zovu hadet, t. j. običaj. Nu hadet idje, kako je njima bolje” (Mażuranić 1838: 15). „Turcy nie mają żadnego określonego prawa, ani rozporządzenia, a jedynie przywołują *hadet*, to jest zwyczaj. Ale *hadet* interpretują, jak im wygodnie”. Zob. Paić-Vukić, Čaušević 2007: 184.

42 „Sarajevo je strašno veliko, i nikakov Sarajevac nezna, koliko je; to jest, nitko nije bio po svem varošu. Tamo nije slobodno izvan glavnih ulica, nikuda ni okom pogledati, a kamoli koračiti nogom” (Mażuranić 1842: 18). „Sarajewo jest strasznie wielkie i żaden sarajewianin nie wie, jak jest duże; to znaczy nikt nie chodził po całym mieście. Tam, poza głównymi ulicami, nie wolno nigdzie okiem spojrzeć, a co dopiero postawić nogę”.



4. Sarajewo, Baščaršija

Źródło: *Die Österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*, t. 22: *Bosnien und Hercegovina*, Wien 1901, s. 59, <https://polona.pl/item/der-osterreichisch-ungarische-monarchie-in-wort-und-bild-22-bosnien-und-hercegovina,MTI2NzQ0MDQ5/74/#info:bookmarks> [dostęp: 9.05.2023].

zamknięty charakter, cmentarze zlokalizowane w miejscach, gdzie w Europie pojawiają się place oraz krzywe ulice. Nieład w układzie domów oraz krętość ulic są wynikiem regulacji, zapewne nieznanym narratorowi, nakazujących taki porządek architektoniczny, który nie ograniczy widoku z żadnego z domów. Z relacji wynika, że osmańscy współtowarzysze nie darzyli bohatera zaufaniem i często z niego drwili, zatem przekazywane informacje mogły być przesadzone, zdeformowane, niezweryfikowane. Humorystycznie wręcz brzmia stwierdzenia, że Turcy siadając, krzyżują nogi, bowiem nie mogą na nich ustać, a w czasie ramadanu nawet śliny nie wolno im połknąć. Trudno stwierdzić, czy podobne uwagi wynikają z przekonania autora co do ich prawdziwości, czy też w sposób zamierzony stosowane

są dla prezentacji karykaturalnego obrazu Turka. Prześmiewczość zdominowała opis aktu modlitwy: zwracają się wprawdzie na południe, ale nie wiedzą po co, wznoszą ręce ku górze w taki sposób, w jaki dzieci pokazują komuś, że ma wielkie uszy, szemrzą (*žubere*) zamiast wymawiać słowa modlitwy, a prości muzułmanie wcale nie potrafią się modlić (Mažuranić 1842: 57). Tego rodzaju konstatacje mogą mieć źródło w niewiedzy autora, jego złej woli, ideologicznym nacechowaniu opisu. Trzeba jednak pamiętać także o tym, że znaczna część mieszkańców Bośni przechodziła na islam z powodów egzystencjalnych, dla poprawy swej sytuacji życiowej i położenia socjalnego, a nie z powodów religijnych i rzeczywiście mogli mieć kłopot w stosowaniu się do zwyczajów. Poturczeńcy mieli większe szanse na awans społeczny lub zachowanie przywilejów, byli zwolnieni z części podatków, kupcy mogli się swobodnie przemieszczać, nie dotyczył ich zakaz wykonywania pewnych zawodów, a po zmianie wyznania mogli zachować część tradycji⁴³. Należy jednak podkreślić niekonsekwencję autora, który raz drwi ze sposobu okazywania wiary, innym zaś razem jednoznacznie pisze o tureckiej pobożności (Mažuranić 1842: 58).

Wydaje się, że chorwaccy badacze na długo pozostawali pod wpływem pierwszych reakcji na *Pogled u Bosnu*, eksponujących realizm i faktograficzny sposób prezentacji materiału. Komentując dzieło Matiji Mažurancića, Ante Franić z jednej strony twierdzi, że brak w nim wrogości wobec Turków i ideologicznego fanatyzmu, a autor przytacza jedynie nagie, choć obciążające fakty [„samo iznosi gole (optužujuće) činjenice”; Franić 1983: 47], z drugiej jednak strony pisze o prześmiewczej i pogardliwej wyższości, której źródłem ma być gawędziarski charakter narracji, zakorzeniony w twórczości ustnej i „naiwność oralnego opowiadania”. Uwalniając autora od odpowiedzialności za negatywne oceny, równocześnie dodaje, że nie do końca udało mu się utrzymać w roli niez zaangażowanego obserwatora i świadka, co powoduje subiektywne nacechowanie zwłaszcza tam, gdzie opisuje tragiczny los chrześcijan, karykaturalnie przerysowuje i generalizuje na podstawie incydentu, szczegółu, jednostkowego zdarzenia (Franić 1983: 48). Zapewne z uwagi na samorodny charakter dzieła Mažurancića poetologiczne interpretacje jego podróży na długo pozostawały poza obszarem zainteresowania badaczy, jakby jego tekst nie podlegał gatunkowym wyznacznikom. Uwagę poświęci im dopiero Dean Duda w mono-

43 Większość tych, którzy przeszli na islam, prawdopodobnie kontynuowała domowe zwyczaje i chrześcijańskie praktyki. Wraz z konwersją przyswoili sobie niewiele obrzędów islamskich, które od razu zyskiwały duże znaczenie symboliczne i łączone były z istotą islamu (Donia, Fine 1994: 44).

grafii *Priča i putovanje. Hrvatski romantičarski putopis kao pripovjedni žanr* (1998: 155–183).

Mažuranić już w sytuacji wyjściowej zakłada spotkanie z obcością i odmiennością, jej konsekwencją jest więc prezentowanie głównie tego, co egzotyczne, inne, nieznane. Wykorzystywane w tym celu strategie narracyjne nie są zanadto wyrafinowane. Najczęściej autor odwołuje się do prostych porównań, którym niejednokrotnie towarzyszą epitety wartościujące, przyczyniające się do wyodrębnienia dwóch przeciwstawnych światów, przy czym bezceremonialnie przekazywane jest przekonanie o wyższości przestrzeni kulturowej, z której przybywa obserwator i w której obserwowane zachowania są nie do przyjęcia i nie do pojęcia. W relacji Mažuranić prezentowana Bośnia podlega orientalizacji, jak w dyskursie Saidowskim, przybiera kształt czegoś, co nie dorównuje Zachodowi, nie jest w pełni wartościowe i stanowi niebezpieczne Inne. Z tego opisu wyłania się klasyczny bipolarny schemat: kultura, cywilizacja, ogłada – prymitywizm, dzikość, barbarzyństwo. Narrację o Bośni Mažuranić buduje na opozycji: bezwzględny, nieludzki Turek (muzułmanin) – umęczona chrześcijańska raja, jednak jego perspektywa ogłędu jest bardzo zawężona. Muzułmani cechują wyłącznie przywary, zarówno w odniesieniu do jego charakteru, jak i fizyczności, to bezwzględny morderca, człowiek kapryśny, leniwy, zezwierzęcony, śmieszny, wiarołomny, chciwy, łatwowierny, przesądny, zacofany, bezwstydnny, bezczelny, kłamliwy, marzący o wojnie i zabijaniu, niedbający o higienę, zawszony. Przejawy pozytywnego, a nawet przyjaznego zachowania wyznawców islamu, choć znajdują się na kartach relacji, to pozostawione są bez komentarza autorskiego.

Relacje międzyludzkie. (Nie)ludzkie oblicze Turków

Jedną ze scen o największej ekspresyjności i symbolicznym wymiarze jest pełen (z)grozy i obrzydzenia opis posilania się Turków. Ich zachowanie przy jedzeniu nie jest prezentowane w konfrontacji ze zwyczajami europejskimi/„naszymi”, według dominującego schematu *my vs. oni*, *Europa vs. Turcja*, jak to bywa najczęściej, lecz zwierzęcymi. Narrator wskazuje na niemoc wyrażenia tego, co obserwuje, gdyż w epatowaniu nieludzkim Turcy prześcigają nawet wilki: „jak tu się je i jak się biją i mocują, tego nie można opisać. Najdziksze i najgłodniejsze wilki nie mogłyby się z nimi nawet z daleka równać, a co dopiero i rywalizować. To było właśnie po turecku!”⁴⁴.

44 „[K]ako se tu jêde, i kako se tuku i rivaju, to nije moguće dokazati. Najdivlji i najgladniji vuci nebi se mogli š njimi ni iz daleka prispodobiti, a kamo li se poći natêcati. To je bilo

Wilczy szal okazuje się niewystarczający do oddania bestialskiego, prymitywnego, bezwzględного zachowania ludzi. Należałoby jednak rozważyć, czy nieucywilizowani Turcy nie są zwyczajnie „dziećmi natury”, czy nie uosabiają także pewnej wizji romantycznej naturalności, nieujarzmionej frenetycznej pierwotności i namiętności lub po prostu ciemnej, skrywanej strony ludzkiej duszy, żywiołowości przysłoniętej granicą kultury i rozumu. Nieprzekładalność na słowa jest znaczącym stylistycznym sygnałem budowania reprezentacji krajobrazu grozy, może nawet romantycznej frenezji. W chorwackim romantyzmie, podporządkowanym odrodzeniowym i iliryskim koncepcjom, mało było miejsca na czarny romantyzm i gotycyzm, a *Pogled u Bosnu*, ewokując grozę, kreując tajemniczą, niebezpieczną, straszną przestrzeń, w jakiś sposób tę lukę wypełnia.

Bośnia w relacjach z podróży jawi się jako teren szczególnie niebezpieczny dla chrześcijan. Nękanie ich, nader często prowadzące do śmierci, Mażuranić opisuje jako rodzaj muzułmańskiej rozrywki lub jako środek wiodący do realizacji konkretnego celu (np. zdobycia pięknej chrześcijanki):

Gdy zbierze się ich wielu, krzyknie jeden: „Na Boga, dobry człowieku, co teraz będziemy robić?” – Na to zaczynają się chwalić: kto zna jakiego podłego i tchórzliwego Wołocha, co ma piękną żonę. Wtedy wszyscy podzielą się na grupy i każda grupa idzie do swojego Wołocha. Ale wolnego Wołocha nie wolno im tknąć, póki żyje. Jeśli ma bardzo piękną żonę, Turcy najpierw patrzą, jak go zabić, a potem z wdową po nim robią to, co oni potrafią. Najbardziej nieszczęśliwe są te dziewczyny, które natura obdarzyła pięknem, gdyż żaden chrześcijański chłopiec nie śmie nawet na nią spojrzeć, a co dopiero wziąć za żonę. Z tego względu wszystkie najładniejsze zmuszone są poturczyć się⁴⁵.

Ciekawość i misja, które gnały Chorwatów na teren europejskiej (i „chorwackiej”; zob. Seroka 2013) Turcji, łączyły się ze strachem wpisanym w zbiorową pamięć i utrwalonym przez literaturę oraz „potwierdzo-

baš po turski!!!” (Mażuranić 1842: 24). Scena ta jest najczęściej przytaczana jako egzemplifikacja wpływu relacji Mażuranić na *Śmierć Smail-agi Czengicia* Ivana Mażuranić i porównywana ze sceną z *Haraczu*. Zob. Živančević 1975: 114–115.

45 „Kad jih se nakupi mlogo, onda poviče jedan: «Valaha, dobar čovêče, što ćemo sad?» – Onda se počmu hvaliti: koi znade kakova hrdjava i strašljiva vlahu da ima lèpu ženu. Tada se sve na društva razdèle, pak idje svako društvo svomu Vlahu. Nego u slobodna Vlahu ne smiju nipošto dirati, dok je živ. Ako ima jako lèpu ženu, tako Turci najprvo gledaju da njega ubiju, a potlè š njegovom udovicom rade što oni znaju. Najnesrećnije su one dèvojke, kojim je narav lèpotu podèlila; jerbo nikakav krstjanski momak ne smè u nju ni gledati, a kamoli da bi ju uzeo za ženu. S toga uzroka su sve najlèpše prisiljene poturčit se” (Mażuranić 1842: 21).

nym” przez relację Matiji Mažurancića, który informował o skrajnym braku szacunku dla mienia i życia ludzkiego, powszechności i bezkarności kradzieży, gwałtów, zbrodni. Przedstawił muzułmanów jako barbarzyńców, groźnych także dla siebie nawzajem: „raz jeden z drugim żyją jak bracia, a znów raz patrzą, jak by skręcić kark jeden drugiemu”⁴⁶. Szczególną wzajemną niechęć (wręcz nienawiść) obserwuje między muzułmańskimi Boszniakami i Turkami osmańskimi.

Badacze relacji Mažurancića zwracają jednak uwagę na uproszenia i przekłamania autora, dokonującego uogólnień na podstawie incydentów, kontaktu z dworem Mustafa paszy Babicia i krótkiego pobytu, przy tym częściowo w chorobie i gorączce (zob. Tkalac 1945: 83; Franić 1983: 48; Paić-Vukić, Čaušević 2007). Negatywnego obrazu nie niwelują, choć nieco łagodzą, sceny ukazujące pozytywny wizerunek muzułmanina. W pierwszej Berber basza oddaje własną szablę narratorowi, by mógł się bronić przed atakami Omera czauszy. Druga dotyczy przejawów miłosierdzia, którego ciężko chory bohater doświadczył od wyznawców islamu w drodze powrotnej. Troskę o walczącego ze śmiercią chrześcijańskiego podróżnika „iz Njemačke” wykazało kilka osób: spahis (właściciel chanu), jeden z gości (pokrywając koszty wyżywienia chorego), hodża modlący się za umierającego oraz odprawiający nabożeństwo muzułmanie, którzy pozwolili cierpiącemu innowiercy pozostać w tym samym pomieszczeniu. Łaskawi (lub naiwni) okazują się też tureccy celnicy w drodze powrotnej bohatera, pozwalając mu przenieść mapy, które im przedstawia jako ikony (Mažurancić 1842: 41). Wyeksponowanie „ludzkiej twarzy” słowiańskich muzułmanów (wiadomo, że etnicznych Turków mógł autor spotykać sporadycznie⁴⁷) nie leżało jednak w interesie opowiadacza i byłoby sprzeczne z jego polityczną misją.

Na kształt kreowanego krajobrazu znaczący wpływ ma także zadowolenie lub wyobcowanie bohatera/narratora. W czasie pierwszego, ze względu na chorobę skróconego, pobytu w Bośni Matija Mažurancić nie zdołał się zadowolnić, lecz kraj okazał się na tyle intrygujący, że powracał doń wielokrotnie, nabrał charakteru silnie znaczącego miejsca auto-

46 „[Č]as jedan s drugim živu kao bratja, a čas opet gledaju, kako bi jedan drugomu ulomili vrat” (Mažurancić 1842: 26).

47 Etnicznych Turków było w Bośni niewiele, a muzułmanie, z którymi się kontaktował, byli Boszniakami: „[O]n uopće ne opisuje običaje, mentalitet i navike Turaka: i Mustafa-paša Babić, i Omer-čauš, i berber-baša i putnici koji ga njeguju u hanu, sve su to Slaveni, Bošnjaci” (Paić-Vukić, Čaušević 2007: 189). „[W]cale nie opisuje obyczajów, mentalności i przyzwyczajzeń Turków: i Mustafa pasza Babić, i Omer czausz, i Berber basza i podróżni, który dbają o niego w chanie, wszyscy oni są Słowianami, Boszniakami”.

biograficznego (Czermińska 2011). Wzorce osadzone w zbiorowej wyobraźni w swoim byciu-w-świecie Mażuranić przewartościowuje, przestrzeń (według rozróżnienia Yi-Fu Tuana) zamienia w miejsce. W koncepcji literackich topografii Rybickiej miejsce jest konstelacją złożoną z osobistych doświadczeń egzystencjalnych, przeżyć, doznań zmysłowych, emocji, pamięci, doświadczeń kulturowych, wyobraźni. Doświadczenie – rozumiane za Ryszardem Nyczem jako „poddanie próbie” i analizowane wyżej w kontekście zmagania bohatera podróży z granicą – stanowi dominantę w tekstach podróżniczych i autobiograficznych. Jednak reprezentacja krajobrazu w utworze relacjonującym pierwsze *Spojrzenie na Bośnię* ze względów ideologicznych podporządkowana jest matrycom wspólnotowym. Zgodnie z założeniami geografii wyobrażonej reprezentacje w sensie etymologicznym są fikcjami, lecz ich „powtarzalność” nadaje im charakter performatywny (Johnston et al. 2009: 372), co w sposób dosłowny odnosi się do pierwszej zwartej relacji o Bośni. Opowieść Mażurania stała się swego rodzaju prototypem dla kolejnych chorwackich podróżopisarzy zwiedzających Bośnię i prezentujących ją jako teren nieładu i zagrożenia. Bywa, że wpływy są widoczne w samej strukturze późniejszych relacji. U Adolfa Vebera Tkalcévicia znajdziemy obszernie cytaty z utworu Mażurania, u Frana Jukicia zapożyczenia leksykalne i stylistyczne, których analizę przeprowadził Marko Lukenda (2001, 2010).

(Auto)cenzura i odnaleziona podróż

Z badań Slavka Ježicia (1958) i Milorada Živančevicia (1964, 1974) wynika, że dopełnienie, kontynuację lub integralną część relacji Mażurania z pobytu w Bośni stanowił tekst *Put jednoga inostranca turskoj carevini, tj. Tesalii, Macedonii, Bugarskoj, Albanii, Bosni i Hercegovini etc. ljeta 43–44 učinjen*. Odnaleziony przez pracownika Biblioteki Uniwersyteckiej w Zagrzebiu, został opublikowany przez Živančevicia w 1974 roku. We wskazanych w tytule latach 1843–1844 Matija Mażuranić przebywał w rodzinnym mieście Novi Vinodolski, zatem przygotowując nowy utwór podróżniczy musiał bazować na doświadczeniach zdobytych w czasie pierwszej wyprawy z przełomu lat 1839 i 1840, a że dotarł wówczas tylko do Bośni, tekst zawiera opis dwóch epizodów związanych z jej ówczesną historią. W akapicie końcowym znajduje się zresztą informacja, że opisane wydarzenia miały miejsce w 1840 roku. Lata 1843–1844 mogą wskazywać jedynie czas pracy nad tekstem. Pierwszy epizod jest relacją ze ściągania podatku i bez wątpienia został wykorzystany przez Ivana Mażurania do ukształtowania części *Haracz w Śmierci Smail-agi Czengicia* (Živančević 1969), który wiernie

przełożył opis brata na język epiki. Wymuszanie haraczu znane było z publikacji z 1892 roku (Smičiklas 1892a) oraz z przekładu na niemiecki z 1843 roku *An die Monarchen Europas*, który ukazał się w „Ost und West”. Drugi epizod dotyczy sarajewskiego biskupa Rapy Barišicia, jego układow z Turkami skierowanych przeciwko franciszkanom z prowincji Srebrena Bośnia (Prowincja bośniacka Krzyża Świętego). Barišić występował przeciw iliryskim panslawistycznym koncepcjom, a jego działania wymierzone były głównie we władzę zakonu i zwolenników iliryzmu. Odwołując się do konwencji zaświadczenia o tym, co sam widział i słyszał, oraz dokumentu sporządzonego własnoręcznie przez Barišicia, narrator przekonuje, że rękoma Turków biskup likwiduje franciszkanów, z którymi był w sporze. Mimo że sam konflikt jest znanym faktem historycznym, podobnie jak zwyczaj ściągania haraczu, to wiarygodność obu wątków budzi wątpliwości ze względu na przesadność i zagrożenie zachwianiem poprawnych relacji z Watykanem. Być może zostały one usunięte z rękopisu *Pogled u Bosnu* w efekcie autocenzury lub cenzorskiej interwencji braci Ivana i Antuna, a następnie posłużyły jako fundament nowego dokumentu z podróży przeznaczonego dla odbiorcy z zachodniej Europy. Mógłby na to wskazywać także początek fingujący odkrycie relacji „jednoga inostranca” i jej cytowanie (przepisywanie): „Tak zaczyna pisać o swojej drodze” („Ovako počimlje o putu svojemu pisati; Mažuranić w: Živančević 1974: 32). Podobnie jak tytuł, zawarte w tekście wydarzenia mogą być literacką fikcją wykreowaną w celu wstrząśnięcia europejską opinią publiczną, do której podróżnik zwraca się kilkakrotnie, zwłaszcza w konkluzjach zamykających pierwszy i drugi wątek, czyli opisy ucisku chrześcijan ze strony Turków i biskupa Barišicia:

Teraz, moi państwo światłej i wykształconej Europy, możecie na podstawie tego zobaczyć złość i podłość, z jaką Turcy odnoszą się do chrześcijan⁴⁸.

Ach, widzicie wykształceni państwo, [? – K.P.M.] jednego niewiernego człowieka, któremu naród oddano w ręce, teraz zniszczy cały, i taki wielki naród porzuci św. wiarę, ale proszę wasze ekscelencje i oświeconych czytelników, abyście zapobiegli temu nieszczęściu, ach proszę, w imię boga, przybądźcie na te drogi, i ten nieszczęsny los tego nieszczęsnego narodu⁴⁹.

48 „Sada moja gospodo svitle i izobražene Europe, iz ovoga možete uviditi zloću i opačinu s kojom se turci služe protiva kerstjanom” (Mažuranić w: Živančević 1974: 38).

49 „Ah vidite gospodo izobražena, s. jednoga nevirnoga čovika, komu je narod pridať u ruke, sada će ga svega uništiti, i toliki narod da će S. viru ostaviti, nego molim prisvitliti i priuzvišena gospodo čitaoci, da bi ste činili tu nesreću predusreti [...] – ah molim za ime boga pritecite ove pute, i ovu nesretnu namiru onoga nesretnoga naroda” (Mažuranić w: Živančević 1974: 42).

Adekwatna do konkluzji formuła początku zapowiada podróż w celu przekonania się o „głośnym i niesłychanym okrucieństwie dzikich mahometan przeciw chrześcijanom”. Na kolejnych stronach narrator utwierdza czytelnika w prawdziwości rozpowszechnionych sądów i przekonuje, że nikt w okrucieństwie nie może się równać z bośniackimi poturczeńcami⁵⁰. Ukazanie barbarzyństwa przedstawicieli islamu miało wzbudzić w Europejczykach współczucie dla chrześcijan zamieszkujących imperium Osmanów i zmobilizować do podjęcia wspólnej walki z Turcją (właściwie do zemsty: „na osvetu ganuti”; Mażuranić w: Živančević 1974: 32). W Anglii dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku (czyli po ponad czterdziestu latach od podróży Mażuranicia, głównie za sprawą publicznych wykładów Georginy Mackenzie i Adeliny Irby, podróżujących po Bułgarii, Serbii, Macedonii i Bośni, które „odkryły” przed Anglikami – przekonany, że Bałkany zamieszkuje Turcy lub Grecy – istnienie Słowian Południowych) pojawiły się głosy świadczące o świadomości, w jakiej sytuacji znajdują się podbite przez Turków narody (Todorova 2008: 213–215).

Put jednoga inostranca turskoj carevini z jednej strony wykazuje wiele podobieństw w zakresie stylu i motywów do podróży wydanej w 1842 roku, z drugiej jednak strony łatwo wskazać jego specyfikę. Narrator podaje fałszywe dane, którymi posługiwał się w Bośni, a zatem demaskuje się, informuje, że podróż odbywał w tureckim przebraniu, miał turecki paszport wystawiony na osobę Ibrahim-aga Dżinić, a wiedzę zdobywał, opłacając swoim towarzyszom trunki i strawę. Z uwagi na niebywałą groźbę opisywanych zdarzeń, przekraczając granice prawdopodobieństwa, można przypuszczać, że im więcej alkoholu, tym bujniejsza wyobraźnia opowiadaczy i narratora. Pełniący w tym czasie posługę w Bośni franciszkanin Grgo Martić zdecydowanie zaprzeczył występowaniu opisanych zwyczajów i zachowań Turków, które uważa za wymysł pisarskiej wyobraźni (Martić w: Živančević 1974: 42–44). Ponownie czytamy zatem o decyzji opuszczenia wykształconego świata, doświadczenia i zaświadczenia o znanym ze słyszenia okrucieństwie, o towarzyszącym podróży współczuciu, plagach wszy, brudnych chanach, smrodzie roztaczającym się wokół muzułmanów, odrażającym sposobie jedzenia – „jak wilki”. W nieludzka przestrzeń nadmiaru cierpienia i nieładu podróżnik wprowadza nadmiarowością powtórzeń:

50 „[B]osanske poturice daleko su nadkrilili u progonjenju i mučenju ine Carevine turske Osmanlie, njihovo okrutno postupanje s kerstjani, može se reći, da je najviši stupanj postiglo” (Mażuranić w: Živančević 1974: 32). „[B]ośniacy poturčeńcy znacznie przeżyli w prześladowaniu i torturach inne cesarstwa osmańskiej Turcji, ich okrutne traktowanie chrześcijan, można powiedzieć, że osiągnęło najwyższy stopień”.

„o głośnym i niesłyszczanym okrucieństwie”, „okrutni Osmanowie”, „okrutne postępowanie”, „spośród wszystkich okrucieństw [...] następujące okrucieństwo”; „po ich śmierdzących i nieczystych chanach”, „cierpienia zadaje im śmierdząca i nieczysta wiara Mahometa”, „śmierdzący muzułmanie, którzy pozostawiają smród tam, którędy przejdą”⁵¹.

Okrutni muzułmanie i okrutny biskup

Najwięcej kontrowersji wzbudza scena rozgrywająca się na polu żepačkim (žepačko polje, w pobliżu miejscowości Žepče), opisująca znęcanie się Turków nad rają podczas zbierania haraczu. Chrześcijanie, którzy nie mogą zapłacić, zostali skrupowani, następnie przywiązani do końskich ogonów, zmuszeni do biegania za pędzącymi końmi, wleczeni za nimi, bici, potem powieszani na drzewach głową w dół wokół uczujących poturczeńców, na koniec zapalono pod nimi ogień i „wędzono”, dopóki nie stracili przytomności. Te przemyślnie tortury, wzmagające się proporcjonalnie do ilości wylewanych łez i próśb o litość, stosowane w przestrzeni publicznej, w obecności świadków, prezentowane były jako skuteczny środek wychowawczy, przekonujący o bezcelowości oporu oraz skłaniający do współodpowiedzialności. Krewni i sąsiedzi zorganizowali pomoc, spłacili dole męczenników, co sprawiło, że cała społeczność została pozbawiona podstawowych środków do życia. Ojciec Grgo Martić kwestionuje prawdziwość opisywanych zdarzeń, natomiast narrator nie tylko powołuje się na świadectwo swoich zmysłów (widziałem, słyszałem), ale też sugeruje, że część tortur mogła być przedstawieniem odegranym na potrzeby specjalnego widza, jakim był narrator udający Turka z Posawiny. Bośniaccy poturczeńcy na podstawie jego nie dość dobrej znajomości języka tureckiego wnioskuje, że mógł nieco utracić ze swej pierwotnej tożsamości ze względu na wychowanie wśród chrześcijan, dlatego w celach propedeutycznych prezentują „prawdziwe” relacje Turków i raji. Zapoznany ze skrajnym okrucieństwem wobec chrześcijan, podróżnik został zobowiązany do stosowania tych samych praktyk po powrocie w swoje strony.

Okrucieństwo Turków przejawia się także w planach wybiegających w przyszłość. W celu zablokowania reform, które podobno chcieli w imperium przeprowadzić władcy europejscy, oraz zapobieżenia liczebnej prze-

51 „[O] razglašenom i nečuvenom okrutničtvu”, „okrutni Osmani”, „okrutno postupanje”, „izmegju svih okrutničtvih [...] sledeće okrutničtvo”; „po onim njihovim smerdljivim i nečistim hanovima”, „terpe od smerdljive i nečiste vire Muhamedove”, „smerdljivi muzułmani (: koim smerdi trag kuda prođu)” (Mažuranić w: Živančević 1974: 32).

wadze chrześcijan w Bośni postanowili wymordować bohaterskich mieszkańców każdej miejscowości: „tych z chrześcijan, co są dobrymi junakami, jednego zabić, jednego nabić na pal, a jednego powiesić, i tak się zabezpieczymy i naszą świętą muzułmańską wiarę zachowamy”⁵². Turcy w tej relacji są okrutni i nieufni, narrator w obawie o swoje życie przystaje na wszystkie ich propozycje, a jednak ostatecznie to on zyskuje przewagę, oszukuje i upija swych przygodnych towarzyszy, co staje się okazją do ukazania ich zezwierzęcenia (wymiotują, taplają się w błocie). Hiperbolizacja zła ma działać na wyobraźnię, zaś autowizerunek sprytnego, przebiegłego Europejczyka w tureckim przebraniu, przenikającego do środowiska wroga, ma przekonać o autentyczności opisywanych zdarzeń i wiarygodności autora, który znalazł sposób na zdobycie cennych informacji niedostępnych dla innego przybysza.

W drugi wątek relacji *Put jednoga inostranca turskoj carevini* narrator zostaje wtajemniczony przez jednego z zaprzyjaźnionych (przekupionych) poturczeńców⁵³, który zabiera go na akt ścięcia młodego franciszkanina. Egzekucji dokonują Turcy na prośbę Ruffy Barišicia, ówczesnego biskupa i wikariusza apostołskiego Bośni i Hercegowiny. Tu znów narrator zwraca uwagę czytelników z oświeconej Europy na niesłychane i bezwzględne dzieło biskupa. Autor cytuje łacińską wypowiedź prowadzonego na śmierć franciszkanina oraz list biskupa. Niewiarygodnym zbiegiem okoliczności list – adresowany do Mustafy paszy Babicia i zawierający nazwiska braci, którzy na prośbę Barišicia mieli być straceni dla zachowania obecnego porządku politycznego i powstrzymania działań propowstańczych w Bośni – znalazł się w posiadaniu zaprzyjaźnionego Turka. Mażuranić mógł się o nim dowiedzieć, przebywając na dworze paszy, natomiast mało prawdopodobne, żeby tego rodzaju dokument, demaskujący kryminalne działania, nie był szczególnie chroniony i aby pokazano go Mażuranicowi, który nie tylko przeczytał, ale dokładnie zapamiętał i zapisał treść listu („od riči do riči”; Mażuranić w: Živančević 1974: 40), a następnie przekazał zaufanemu człowiekowi. Ten z kolei przedził franciszkanów o zamiarach Barišicia

52 „[K]oi su bolji junaci od kerstova, njekoga ubiti, njekoga na kolac nabiti, a njekoga obesiti, i tako će mo nas osigurati, i našu svetu muslomansku viru sačuvati” (Mażuranić w: Živančević 1974: 37).

53 „[B]juduć da sam mu njeholiko oka rakiie kupio, i u kafani kafa platilo, samo da mogu š njime laglje izviditi stvari; ta je navada moja bila u svakomu varošu turskomu, takovoga na ruku imati” (Mażuranić w: Živančević 1974: 38). „[P]onieważ kupiłem mu kilka kropel raki, a w kawiarni płaciłem za kawę, po to tylko bym mógł łatwiej rozeznać sprawę dzięki niemu; to był mój zwyczaj w każdym tureckim mieście, mieć takiego pod ręką”.

i tym samym uchronił przed śmiercią. Niewiarygodne wydaje się także to, że Mażuranic wiernie odtworzył kilkunastowersową wypowiedź franciszkanina po łacinie.

W sporze z franciszkanami Stolica Apostolska najpierw stanęła po stronie zakonników i nakazała biskupowi opuścić Bośnię (1841), a następnie pozwoliła na jego powrót do Hercegowiny (1846). Prezentując dalsze losy franciszkanów i konfliktu biskupa z zakonem, a następnie także z Turkami, oraz decyzję Watykanu o uniewinnieniu Barišicia i jego powrocie do Bośni, narrator wprawdzie unika własnego komentarza, ale jasną ocenę postępowania i samej postaci biskupa oraz decyzji papieża wpisuje w usta bośniackich katolików:

nasz Ojciec Świąty znów z powrotem przysłał nam naszego oprawcę i bezbożnika, większego niż był przedtem, to jest Biskupa Barišicia [...] i obradują między sobą, wszyscy zgodnie, kto przyjmie prawo mahometańskie, a kto wschodnią wiarę [...], za dwa lata, jeżeli Barišić będzie w Bośni, ani po nim nie będzie śladu, ani w Bośni nie będzie żadnego katolika, albo będziemy wszyscy mahometanami, albo będziemy się kłaniać Patriarsze Carogradzkiemu⁵⁴.

Za żelazną kurtyną

O Bośni z czasów podróży Mażuranicia i sprzed tego okresu, jak Larry Wolf w *Wynalezieniu Europy Wschodniej*, można powiedzieć, że znajdowała się za żelazną kurtyną. Nie rozciągała się ona wówczas od Szczecina do Triestu, ale tam, gdzie przebiegała granica Imperium Osmańskiego. „Cień padł” na kraje za ówczesną żelazną kurtyną i Europejczycy, w tym Chorwaci – jak pisze wysłannik Ilirów we wstępie do podróży *Pogled u Bosnu* – odwrócili od nich wzrok lub mgliście wyobrażali sobie niepokojące i przerażające rzeczy. Europa została podzielona na oświeconą chrześcijańską i islamskie mroki barbarzyństwa. Tekst Mażuranicia, wraz z jego ocenionym fragmentem *Put jednoga inostranca turskoj carevini*, budowany na „poety-

54 „[N]aš sveti Otac poslo nam je opet nazad našega kervnika i neznabožca, s višom snagom nego je prija bio, tj. Barišića Biskupa [...], i većaju meguju sobom, svi jednoskupno, koi će zakon poprimiti, ali mahomedanski, ali vire istočne [...], za dvi godine ako bude Barišić u Bosni, niti će se njemu znati za trag, niti će jednog biti katolika u bosni, oli ćemo svi biti muhamedanci, oli će mo se klanjat Patriari Carogradskome” (Mażuranic w: Živančević 1974: 41). Cytowane opinie mają pochodzić z roku, w którym powstawał tekst (1843–1844), nie mówią zatem bośniaccy katolicy o objęciu wikariatu w Hercegowinie (1846), być może jedynie o pogłoskach o planowanym powrocie.

ce doświadczenia” w rozumieniu, jakie nadaje mu Ryszard Nycz⁵⁵, jest próbą podejrzenia tego, co dzieje się za żelazną kurtyną i takiego wstrząśnięcia europejską opinią publiczną, które zmobilizuje do działania. Podstawą organizacji tekstu jest „doświadczeniowość”, wyrastająca z przekonania, że wiedzę można osiąść, jedynie będąc w drodze, angażując swą cielesność, psychiczność, kulturowość („całopsychocieleśność”) lub z przekonania, że tak zaprezentowana doświadczeniowość, taka organizacja tekstu będzie wiarygodna dla czytelnika. Do tej argumentacji – o czym mowa w dalszych rozdziałach – odwoływali się kolejni podróżnicy, sięgając równocześnie po podobne poetologiczne rozwiązania.

1.2. Franciszkańskie spojrzenie wewnętrzne: Grgo Martić, Ivan Frano Jukić

Urodzony w Banja Luce (Bośnia) Ivan Frano Jukić (1818–1857) oraz pochodzący z Rastovačy (Hercegowina) Grgo Martić (1822–1905) to franciszkanie, którzy zainspirowani iliryjsko-odrodzeniowo-romantycznymi ideami i postulatami, jak również potrzebami misji franciszkańskiej, odbywali peregrynacje po terenach Imperium Osmańskiego i monarchii Habsburgów. Przedmiotem ich szczególnego zainteresowania była jednak Bośnia, na której skupiali się w relacjach pisanych z potrzeby dokumentowania źródeł (literatura ustna, teksty zastane), miejscowych legend, podań, opisu strojów, zwyczajów, stanu i liczebności parafii katolickich, wewnętrznych podziałów wyznaniowych (rzadko odwoływano się do kategorii i identyfikacji etnicznych), charakterystyki przestrzeni pod względem wojskowym i strategicznym (informacje na temat dróg, fortyfikacji, warowni, miejskich umocnień), a także przekazania porad praktycznych dla podróżujących. Uprawiając geografię egzystencjalno-etnograficzno-ideologiczną, „praktykując przestrzeń”, stali się jej kartografami. Rezultatem ich pielgrzymek jest mapa podziałów wyznaniowych, mapa infrastruktury oraz mapa mentalna, na której zapisane jest osobiste przeżycie przestrzeni. Wędrowki franciszkanów oddają ideę geopoetyki, w rozumieniu Kennetha White’a, który łączy poznanie miejsc geograficznych z wywoływanymi przez nie wraże-

55 „«[P]oetyka doświadczenia» odnosić się ma, ogólnie biorąc, do charakterystyki tych postaci, cech oraz zasad organizacji form literatury, które nie tylko modelowane są na specyficznych «procedurach» empirycznych procesów robienia/zyskiwania doświadczenia, lecz także mogą dla niektórych sposobów jego przebiegu pełnić rolę konstytutywną, wzorcową, modelującą” (Nycz 2012: 45).

niami estetycznymi, doznaniem emocjonalnymi, medytacją oraz refleksją intelektualną (White 2010: 34–35; zob. Konończuk 2011: 43).

Franciszkanie reprezentowali jedyną niemuzułmańską elitę w Bośni. Sprowadzeni na jej tereny w 1291 roku dla wsparcia działalności antybogomilskiej i antypatareńskiej, wkrótce objęli posługę także w rejonach opuszczonych przez duchowieństwo diecezjalne (na przełomie 1339 i 1340 roku biskup sarajewski został zmuszony do przeniesienia się do Đakova, a biskup trebinjski do Dubrownika). W państwie osmańskim stali się jedynymi przedstawicielami Kościoła katolickiego, ciesząc się wyjątkowymi przywilejami, zagwarantowanymi w 1463 roku przez sułtana Mehmeda II na podstawie specjalnego rozporządzenia (*firman*). Rolę zakonu franciszkanów w rozwoju Bośni trudno przecenić i to nie tylko w okresie osmańskiej okupacji. Franciszkanie czuwali nad obroną katolicyzmu⁵⁶ oraz podtrzymywali tradycje państwa bośniackiego, świadomość bośniackiej odrębności i tożsamości, a zarazem poczucie jedności ze wspólnotą chorwacką. Efektem ich działań jest także profil bośniackich katolików oraz umacnianie chorwackiej tożsamości w Bośni. Publikowane podróże wyraźnie zdradzają ich cel: rozpoznanie sytuacji politycznej, społecznej, etniczno-wyznaniowej.

Obaj interesujący mnie autorzy byli równocześnie duchownymi, politykami, literatami, działaczami kulturalno-oświeceniowymi dokładającymi starań, by Bośnia dotrzymywała kroku postępom i przemianom w Chorwacji i Serbii. Aktywnie współpracowali także w zakresie chorwacko-bośniackiej integracji (zjednoczenia wszystkich ziem „chorwackich”). Zaliczani są równocześnie do bośniackiego i chorwackiego dziedzictwa literackiego, publikowali w czasopiśmie chorwackich (choć nie tylko) i od okresu studiów w Zagrzebiu współpracowali z chorwackimi inicjatorami ilirysko-odrodzeniowego przebudzenia. Najbardziej ceniona jest ich działalność folklorystyczno-etnograficzna (zob. Grbić 1995), dzieło Jukicia o charakte-

56 Dokonując przeglądu katolickich parafii w Hercegowinie („u državi pokojnoga kraljevstva bosanskoga”; „w państwie nieżyjącego królestwa bośniackiego”) i oceny pracy franciszkanów, Grgo Martić podsumowuje: „na slavu obćinstva katoličanskoga obdržaše u pravovjerju sve, što su mogli od iztočnoga razkola užčuvati, i poslie od navale mohamedanstva obraniti” (*Katolici u Hercegovini. Putne bilježke god. 1859. od Lj-ra*, Martić 1999: 97). „[K]u chwale społeczności katolickiej utrzymali w prawej wierze wszystko, co mogli zachować przed wschodnim podziałem, a później obronili przed mahometąńską inwazją.” Skrót Lj-ra oznacza Ljubomira, tym imieniem Martić posługiwał się w publikacjach do ok. 1860 roku (Ljubomir Martić, Ilir iz Hercegovine, Ljubomir Hercegovac, Fr. Ljubomir, Gr. M-ć), przez pewien czas używał także imienia Radovan (1862–1883).

rze geograficzno-historycznym *Zemljopis i poviestnica Bosne*⁵⁷ (Geografia i historia Bośni), proza wspomnieniowa Marticia *Zapamćenja*⁵⁸ (Wspomnienia) oraz dzienniki podróży, którym poświęcili uwagę także polscy slawiści (Falski 2007; Seroka 2013, 2016) i które znajdują się w centrum uwagi niniejszych rozważań⁵⁹. Publikacje Marticia i Jukicia oferują spojrzenie wewnętrzne, informują o miejscu zamieszkania, którego nie wybierali, lecz do którego zostali posłani (franciszkańskie parafie w Kreševie, Osovie, Sarajewie – w przypadku Marticia; Fojnica, Varcar Vakuf, Kraljeva Sutjeska, Travnik – miejsca dłuższych pobytów Jukicia).

Można oczekiwać, że wewnętrzna perspektywa, deskrypcja przestrzeni, którą się zamieszkuje (Imperium Osmańskie), a nie do której się przybywa z określonymi założeniami, oczekiwaniami i stereotypowymi wyobrażeniami, jak to miało miejsce w przypadku pozostałych chorwackich autorów dzienników podróży, będzie swoistym dopełnieniem i weryfikacją tego, co zawarte zostało w tekstach przybyszy z Chorwacji (Austrii), z konieczności skazanych na powierzchowne poznanie i sądy uogólniające. Poza oczywistą różnicą wiele jednak łączy bośniackich franciszkanów tak z europejskimi, jak i chorwackimi romantykami. Na obu szczególnie inspirująco w zakresie zaangażowania w działalność kulturalną Bośni wpływał iliryzm. Martić był aktywnym iliryskim działaczem od początku lat czterdziestych XIX wieku, kiedy przebywał na studiach w Zagrzebiu, a następnie został zwolennikiem austroslawizmu propagowanego przez biskupa Josipa Juraja Strossmayera i skupione wokół niego środowisko. Po powrocie do Bośni stał się uczestnikiem tamtejszego życia politycznego i kulturalnego, zwłaszcza w czasie zmiany władzy osmańskiej na austro-węgierską. Reprezentował franciszkańską prowincję w kontaktach z imperium i władzami konsularnymi, zdobywając zaufanie sułtana, co znalazło odzwierciedlenie w przyznanych mu odznaczeniach oraz włączeniu do sarajewskiej rady (*medžlis*). Występował przeciw przyłączeniu Bośni do Serbii i Czarnogóry oraz za oddaniem władzy Austro-Węgrom, stając się dla Habsburgów jedną z najbardziej zaufanych osób w Bośni i Hercegowinie. Martić i Jukić pod wpływem romantyzmu zajmowali się zbieraniem i spisaniem pieśni ludowych, które wydali

57 Napisane pod pseudonimem Slavoljub Bošnjak (Zagreb: Narodna tiskarnica dra. Ljudevita Gaja, 1851, <https://archive.org/stream/zemljopisipovies00uzag#page/n7/mode/2up> [dostęp: 22.02.2022]).

58 *Zapamćenja: 1829.-1878.*, po kazivanju autorovu zabilježio Janko Koharić, Zagreb: Naklada Gjure Trpinca, 1906.

59 Zostały wykorzystane opisy podróży Jukicia z lat 1840, 1842, 1843, 1845, 1852 oraz Marticia z roku 1859. Pierwotnie publikowane w periodykach „Danica ilirska”, „Srbsko-dalmatinski magazin”, „Kolo”, „Obći zagrebački koledar”, „Obzor”, „Zagrebečki katolički list”.

wspólnie (1858). Jukić założył i redagował pierwsze czasopismo literackie w Bośni „Bosanski prijatelj”. Był zwolennikiem swobód kulturalnych oraz świeckiego szkolnictwa, wspierał otwieranie bibliotek, towarzystw kulturalnych, czytelni, muzeów, zbierał stare rękopisy. Posługiwał się pseudonimem Slavoljub Bošnjak, co jest interpretowane jako wyraz przywiązania do Bośni i deklaracja tożsamościowa.

W przypadku Jukicia i Marticia jednym z ważniejszych motorów poznawania sytuacji w kraju było szukanie sposobności ochrony chrześcijańskiej raji i możliwości łagodzenia osmańskiej i mużułmańskiej dominacji. Wyrazem oporu wobec kolonizatora było samo tworzenie dzieł przeznaczonych dla szerszej publiczności, w których przemycano treści budzące świadomość narodową i patriotyczną rodaków, a w tej roli podróżopisarstwo spełniało się znakomicie⁶⁰. Teksty te sytuowały się bowiem na granicy dokumentu, autobiografii oraz opowieści przygodowych. Odrębną kwestią pozostaje jednak rynek czytelniczy. Po pierwsze, obaj autorzy większość podróży publikowali poza granicami Bośni, po drugie siłą rzeczy trafiały one do elit, gdyż lud był niepiśmienny.

Podróż po osmańskiej Bośni stanowiła jednak prawdziwe wyzwanie nawet dla jej mieszkańców i to niezależnie od pory roku. Autorzy relacji w pełni zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństw (ogromne śniegi, błota, brak mostów, hajducy), na które się narażają, jednak żądza wiedzy nieemożliwej do zdobycia w inny sposób, jak poprzez percepcję zmysłową i doświadczenie własnym ciałem, pobudki patriotyczne i romantyczno-ili-ryjsko-jugosławistyczne okazywały się silniejsze od wszelkich przeszkód. Wewnątrzbośniackie krajobrazy – podobnie jak w Matiji Mažuranicia spojrzeniu zewnętrznym – kreowane są z osobistych wielozmysłowych doświadczeń i patriotycznych impulsów:

60 Analizując aktancjalną strukturę chorwackich *putopisów*, Dean Duda zauważa: „*Putnik* je, dakle, osnovni aktant putopisnoga odvijanja zгода. On mora na komunikacijskoj razini imati svojega *pošiljatelja*. Za većinu hrvatskih romantičarskih putnika pošiljatelj se može označiti kategorijom *domoljublja* ili kategorijom *znatiželje*. Na drugoj se strani nalazi *primatelj* komunikacije, a njega ponovno treba potražiti u kategorijama *domovine*, *hrvatske kulture*, odnosno matičnoga prostora kojemu se posreduje određena količina na putu stečenoga znanja” (Duda 1998: 75). „*Podróżnik* jest więc podstawowym aktantem następowania przygód w podróży. Na poziomie komunikacyjnym musi mieć on swojego *nadawcę*. Dla większości chorwackich podróżników romantyzmu nadawcę można oznaczyć kategorią *patriotyzmu* lub kategorią *zaciekawienia*. Po przeciwnej stronie znajduje się *odbiorca* komunikatu, a jego ponownie należy poszukać w kategoriach *ojczyzny*, *chorwackiej kultury*, czyli macierzystej przestrzeni, której jest przekazywana określona ilość zdobytej w drodze wiedzy”. Zob. też Seroka 2013: 90–91.

niemożliwe jest poznanie tej prowincji w żaden inny sposób, poza tym, że człowiek, porzuciwszy wspomnienia wszelkich niedogodności, sam osobiście po kolei wszystkie prowincje obejdzie. I rzeczywiście **wielkim utrapieniem jest podróż po Bośni**; zimą nie można, **wielkie śniegi i zamiecie** nie dają przejść; na jesień i wiosnę **wielkie błota i rzeki bez mostów**; najpiękniejsze jest lato, ale przy tym **i najstraszniejsze z powodu hajduków**, którzy strzegą głównych dróg i niepokoją podróżników. **Patriota przy wszystkich tych niepogodach ma jednak odwagę.** [...] Tutaj podróżuje się z wielkim narażeniem życia⁶¹.

Wszystkimi zmysłami

Bośnia jest przestrzenią zagrażającą, ale równocześnie na tyle fascynującą czy może lepiej: zobowiązującą, że mimo zagrożenia wzywa do działania, przemierzania jej i literackiego/tekstowego opracowania. Podmiot podejmujący to wyzwanie w języku geografii humanistycznej Roberta Davida Sacka (1997) i Jacka Kaczmarka (2005), autorów związanych z koncepcją antropologii miejsca, zwany jest *homo geographicus*. Nie włada ziemią (w przeciwieństwie do *homo agent*), lecz dąży do jej przekształcania i czynienia domem, zaś przekształcony świat wpływa na to, kim jest (Sack 1997: 1). *Homo geographicus* jest zwrócony ku środowisku, świadomy wzajemnego oddziaływania miejsca i człowieka, gdyż miejsce odgrywa aktywną rolę, jest podobnie do człowieka czynnikiem sprawczym – przez naturę, relacje społeczne, znaczenia. Życie *homo geographicus* to nieustanne wędrowanie „wzdłuż osi egzystencji [...] i osi poznawczej [...]”. Ciągłe bycie w drodze odbywa się pomiędzy środowiskiem życia codziennego a sytuacjami granicznymi oraz pomiędzy uporządkowanymi działaniami zaplanowanymi według norm logicznego postępowania a myśleniem metafizycznym (oś poznawcza)” (Kaczmarek 2005: 155). Takimi podmiotami w drodze są bośniaccy franciszkanie, których relacje należy czytać, korzystając z narzędzi sensorycznej i emotywniej geografii literackiej (Rodaway 1994; Howes 2005; Rembowska-Płuciennik 2010; Rybicka 2014: 247–277). Będąc w szczególnej relacji z przestrzenią i nieustannie w drodze, franciszkanie nie rozpoczynają swych opisów od charakterystycznych dla chorwackich podróży

61 „[N]ije moguće drugčije u poznanje ove pokrajine doći, nego ako čovjek, bacivši za leđa sve nezgode, sam sobom redom sve krajeve obiđe. I doista **velike su nezgode po Bosni putovati**; zimi se ne može, **veliki snjegovi i smetovi ne dađu proći**; u jesen i u pramaljeće **velika blata i rijeke bez mostova**; najbolje je ljeto, al pritom **i najstrašivije od ajduka**, koji glavne putove čuvaju, i putnike uznemiruju. **Rodoljubac pri svim tim nezgodama i opet usuđuje se.** [...] Ovuda se putuje s velikom pogibeli života” (Jukić 1999e: 164, 1999f: 184; wszystkie wyróżnienia w tekście oryginalnym i tłumaczeniach K.P.M.).

wstępów zawierających uzasadnienie wyjazdu i publikowania relacji. Wyjątkiem jest cytowany wyżej początek tekstu Jukicia *Putovanje po Bosni godine 1845*, w którym w pierwszym zdaniu franciszkanin lakonicznie informuje, że podróż jest jedynym sposobem zdobycia wiedzy.

Jeżeli podróż była utożsamiana z przygodą (*zgodą*), to podróż po Bośni staje się synonimem niedogodności i opresji (*nezgoda*), ekstremalnego wyzwania podejmowanego z narażeniem własnego życia. Wszelkie uciążliwości może wszak zniwelować eskapada wiosną, gdy zmysły skoncentrowane są na miłych sygnałach przestrzeni, a towarzyszem staje się śpiew pasterzy i słowików, odwracający uwagę od niedogodności i zmęczenia (Jukić 1999d: 148). Dla Marticia, pochodzącego z Hercegowiny, Bośnia – jak w koncepcjach semiotyków – staje się „lasem świata”, przestrzenią niebezpieczną i niezorganizowaną, w którą zostaje wygnany ze świata ładu i harmonii, świata podporządkowanego bożej wizji, niemal ucieleśniającego raj na ziemi. Doświadczenia zmysłowe zaświadczone we franciszkańskich narracjach niosą dodatkowe, zintensyfikowane znaczenia. Niepowtarzalność bośniackiej przestrzeni, jej terytorialna tożsamość rodzi niepowtarzalne sensoryczne doznania i sensualne krajobrazy uwzględniające historyczne uwarunkowania i konwencje. Sensualność tworzy kulturowo ukształtowane środowisko, a sensualne kody mają komunikacyjną i polityczną wartość oraz odgrywają określoną rolę w zbiorowej i indywidualnej tożsamości (Rembowska-Płuciennik 2010: 135). (Nieustraszeni) Wędrowcy, dla zdobycia wiedzy niedostępnej dla każdego (dla odkrycia tajemnicy?) wcielają się w rolę bohatera romantycznego, który miotany jest przez porywy serca, postulatory oświeceniowo-moderнизacyjne, wspólnotowe, dążenia niepodległościowe oraz konfuzję wynikającą ze zderzenia ze Swoim-Obcym. Tajemnica, odwaga, bohaterstwo i patriotyzm przynależą do ducha romantyzmu i ducha podróżujących po Bośni oraz samej przestrzeni. W poznawaniu Bośni i kształtowaniu jej krajobrazu oglądanego od środka w równym stopniu istotne są zmysły i emocje, nastroje, afekty, także te związane z planami ideologicznymi.

Wśród niebezpieczeństw towarzyszącym podróżującym franciszkanom w cytowanym wyżej fragmencie nie został wskazany aspekt polityczny, który odgrywał istotną rolę ze względu na aktywną działalność kulturalno-polityczną obu autorów na rzecz rozwoju Bośni, identyfikacyjnej odrębności Bośniaków i reform. Z racji swej funkcji w zakonie Grgić zmuszony był do działań dyplomatycznych i utrzymywania dobrych relacji z władzami, natomiast Jukić znany był ze swych antytureckich wystąpień i organizacji sieci konspiracyjnej. Do podróżopisarstwa włączony jest także opis jego uwięzienia i konwojowania do Carogrodu przed oblicze Omera

paszy Latasa. W sprawozdaniu tym wprost mówi, że przyczyną pozbawienia wolności była jego działalność na rzecz reform (*tanzimat*) (Jukić 1999f: 186). Można odnieść wrażenie, że franciszkanie wyprawiali się w drogę, m.in. by szukać odpowiedzi na pytanie, czy możliwe jest wzniesienie w Bośni powstania i przyłączenie ziem do wspólnego południowosłowiańskiego organizmu.

Inwentaryzacja

Podróżując po Bośni, Jukić i Martić dokonują inwentaryzacji tego, co jeszcze zostało z okresu przedosmańskiego, odnotowują zmiany będące rezultatem panowania najeźdźcy, opisują uroki krajobrazu, zabytki, architekturę, stroje, obyczaje – wszystko, co mogło pobudzać świadomość narodową oraz pozwalało oszacować status społeczeństwa pod względem ekonomicznym i kulturalnym (w Polsce ten rodzaj gatunku powstawał w okresie międzypowstaniowym; Burkot 1988: 36). Franciszkanie oferują itinerarium zawierające szczegółowe informacje o topografii, jakości dróg, wsi, miast, fortyfikacji. Ich mapowanie Bośni jest w tym względzie pedantyczne i nie jest podyktowane jedynie troską o mieszkańców, ale także chęcią rozpoznania sytuacji na okoliczność ewentualnej walki zbrojnej. Relacja Jukicia z 1840 roku na temat stanu dróg, które „gorsze być nie mogą”⁶², całkowicie pokrywa się ze spostrzeżeniami podróżników z Chorwacji. Z jego perspektywy istotna jest i jakość dróg, i ich rola strategiczna: „Droga, która wiedzie stąd do Nowego Pazaru, jest znacząca ze względów strategicznych; bo małymi siłami wielkie wojsko zagrozić może, by nie przeszło tą ciasną i stromą drogą, a innej nie ma”⁶³. Uwagi o stanie twierdz w poszczególnych miejscowościach liczne są zwłaszcza u Ivana Frana Jukicia. Właściwie każde miasto czy większa wieś charakteryzowane są także pod tym kątem. Poniżej relacja z Posaviny, choć z wyjątkiem Jajce („niegdyś stołeczne miejsce, a i dzisiaj jest najbardziej ufortyfikowane i gotowe do boju”⁶⁴), analogicznie rysuje się stan twierdz w innych rejonach Bośni:

62 „[P]o putu – da gori biti ne može” (Jukić 1999a: 126).

63 „Put, koi odavle vodi u Novipazar, vrlo je u strategičnom obziru znatan; jer s malom silom veliku vojsku prepriečiti može, da neprodje ovim tiesnim i strmenim putom, a drugoga neima” (Jukić 1999f: 186).

64 „[N]егда prijestolno mjesto, a i danas je najtvrđe i najsposobnije za boj” (Jukić 1999d: 160).

[O]to jesteŃmy przy slynnym Vranduku, pewnej malej twierdzy u podnoza gory Oskova nad BoŃnią [rzeką BoŃnią – K.P.M.]. [...] Twierdza ta, jak i wszystkie inne po BoŃni, jest doŃc zanedbana i przy pierwszym ataku wroga musiaaby się poddać. [...] Źepče ma nieco fortyfikacji obok BoŃni na równinie, a jest to miasteczko zarosnięte trawą! [...] TeŃsanj [...] ma jedną porzadną twierdzę, zbudowaną na jednej nagej skale [...] dzisiaj nie ma ani straży, ani serdara⁶⁵.

Zbieżne uwagi formuluje Kukuljević Sakcinski, co niewątpliwie należy łączyć z marzeniami o wyzwoleniu i ewentualnym zjednoczeniu Słowian. Zresztą w podobnym celu został do BoŃni wysłany Matija Mažuranić. Zarówno Jukić, jak i Martić wydają się jednak Ńwiadomi, że lud (*narod*) nie jest gotowy do jakiegokolwiek wspólnego działania, szczególnie do powstania. Nigdzie nie pojawiają się informacje wprost wskazujące na kontekst zrywu wolnościowego, natomiast mowa jest o „wielkiej prostocie, głębokiej niewiedzy, ponizeniu i ogromnej bojaźni tych dobrych, pobożnych i szlchetnych ludzi”⁶⁶.

Naród

Stosując określenie *narod*, autorzy obejmują nim ludność zamieszkującą BoŃnię, prosty lud połączony więzami krwi, pochodzenia, języka, niezależnie od konfesyjnej i etnicznej przynależności. Świadomość etnicznej identyfikacji to problem na osobne opracowanie⁶⁷. W narracji odautorskiej franciszkanie rzadko posługiwali się identyfikacją narodową, jednak uciekali się do niej niekiedy ich rozmówcy. Określenie *krŃćanin* (katolik) w niektórych rejonach (turska Hrvatska) zastępowane jest przez *Madžar*⁶⁸ lub *Ńokac* (czasem jako neutralna autoidentyfikacja, innym razem jako miano

65 „[E]to nas kod glasovitog Vranduka, male jedne tvrđave, na podnožju planine Oskove nad Bosnom. [...] Ova tvrđava, kao i sve druge po Bosni, dosta je zapuŃtena, i na prvo neprijateljsko napadenje predati bi se morala. [...] Źepče ima neŃto tvrđave kraj Bosne u ravnini, a to je jedna palanka u travi zarasla! [...] TeŃsanj [...] Ima jednu valjanu tvrđavu, koja je na jednoj gojoj stijeni sagrađena [...] nema danas ni straže, ni serdara” (Jukić 1999b: 138–140).

66 „Narod je od najboljega ogranka, dobre loze slovinske; premda na najniŃem stupnju prostote i neznanstva, ipak dobroduŃan, ponizan, iskren i bistro ubavieŃen u osnovnih naćelih vjere” (Martić 1999: 98). „Naród jest z najlepszej gałęzi dobrej ŃłowiaŃskiej winoroŃli; choć na najniŃszym stopniu prostoty i niewiedzy, jednak dobroduszny, pokorny, Ńzczerzy i jasno poinformowany o podstawowych zasadach wiary”.

67 Zob. Jawoszek 2019: 125–132.

68 Oznaczał zapewne katolickich mieszkaŃców Królestwa Węgier niezależnie od etnicznej przynależności.

pogardliwe). Brak wspólnej nazwy świadczy o płynnej etnicznej świadomości lub jej braku, o braku poczucia wspólnoty, choćby konfesyjnej. Nawet gdy pojawiają się określenia odsyłające do chorwackiej etni, użytkownicy nie łączą ich z Chorwatami⁶⁹. Natomiast bywa, że prawosławni nazywani są Serbami i że sami do tej nazwy się odwołują, co należy łączyć zarówno z propagowaną serbską ideologią, jak i narodowym charakterem kościołów prawosławnych. Znajomość etnonimu Serb, zastępującego prawosławną identyfikację, jest również efektem wiedzy zdobywanej w podróżach:

[P]rzenocujemy u mojego znajomego, choć jest Serbem, to uczciwy człowiek.

– Co to jest Serb? – pytam.

– To oznacza prawosławnego.

– Czy u was prawosławnych zwą Serbami?

– W naszej wsi oprócz mnie i mojego towarzysza, którzy wędrujemy z wołami, nikt inny nie wie [tego – K.P.M.], jak i ty [...]. Ludzie z okolic Bihacia wędrują po całej Bośni i Serbii, skupując woły⁷⁰.

Jukić odnosi się także do terminu Morlacy, który – jego zdaniem – stosowany jest przez Włochów na określenie przybyszów z Bośni zasiedlających tereny w Dalmacji odebrane Turkom przez Wenecję. W jego interpretacji genealogicznej Morlach oznacza morskiego Vlaha (Wołocha). Przy okazji wyjaśnia, że termin Wołoch, stosowany wobec ludzi gór nieznanymi miejskimi obyczajów, jest synonimem barbarzyńcy (Jukić 1999e: 169). Podstawowy podział obowiązujący w relacjach, o których tu mowa, to *kršćani* (katolicy), *rišćani* (prawosławni), Turcy (*mohamedanci*; muzułmańscy Słowianie posługujący się językiem bośniackim), *Osmanlije*⁷¹. Inaczej, gdy

69 Ciekawe uwagi na temat etnonimu Hrvaćanin i dalmatyńskich osadników w Bośni na podstawie podróży *Putovanje po Bosni 1942*. (Jukić 1999b: 140) zob. Seroka 2016: 366–367. Przykład *šokców* noszących czapki o nazwie *hrvatka* i twierdzących, że nie wiedzą, kim są Chorwaci (Jukić 1999d: 161) analizuje Maciej Falski (2007: 55–56).

70 „[T]amo ćemo noćiti kod moga znanca, premda je Srb, al' je pošten čovjek. / Šta je to Srb? – pitam ja. / – To znamenuje rišćanin. / – Zar u vas rišćane zovu Srbima? / U našem selu osim mene i mog druga, koji idemo u volove, niko drugi ne zna kao ni ti [...]. Ljudi oko Bihaća hodaju po svoj Bosni i Srbiji zakupljujući volove” (Jukić 1999c: 143).

71 Podróże Jukicia stały się przedmiotem ideologicznej i nacjonalistycznej manipulacji dokonanej przez Tomę Kovačevića i Iliję Rakicia w opublikowanym cyrylicą w 1879 roku tekście pod tytułem *Опис Босне и Херцеговине од Томе Ковачевића*. We wstępie tej publikacji, opartej na pracy Jukicia, mowa jest o „całej ziemi serbskiej”, „jednoimiennej braci”, „geografii serbskiej ziemi bośniackiej”. Po tej ideologicznej interwencji „Bośnia jawi się jako kraina serbska, zamieszкана przez Serbów mówiących serbskim językiem” (Falski 2007: 58).

opisywana jest struktura ludności poza Bośnią. Mieszkańcami Kosowa są mówiący po bośniacku katolicy Chorwaci (Janjewcy), mówiący po arnautsku Arnauaci, prawosławni Serbowie, Cincarzy, Grecy oraz Bułgaro-Słowianie, którzy stawiają opór greczyzacji (Jukić 1999f: 188). Wśród mieszkańców Skopja zaś wymienia mówiących po turecku Turków oraz prawosławnych (*Hristjani*) posługujących się bułgarsko-serbskim: Cincarów, Bułgarów, Serbów (Jukić 1999f: 189).

Szczególną przychylnością franciszkanów, co zrozumiałe, cieszą się katolicy. Chwaląc katolików w Hercegowinie, Martić wspiera się zdaniem innych, rezygnuje wówczas z intymnej perspektywy, dominującej w opisie ponownego spotkania z rodzinną ziemią. Powołuje się na zdanie cudzoziemców: Amiego Bouégo, Aleksandra Hilferdinga, Charlesa Pertusiera oraz bezimiennego obcokrajowca, cytując jego wypowiedź w języku włoskim⁷². Relacje franciszkanów drobiazgowo odnotowują wewnętrzne podziały wynikające z różnic konfesyjnych, które przekładają się na ogólne wizerunki wspólnot. Jako rezultat obiektywnych obserwacji, utrwalają stereotypy, co nie oznacza, że każdy Inny wpisuje się w taki wizerunek. Autorzy mają także wiele współczucia dla muzułmańskich chłopów oraz doceniają pojedyncze działania muzułmańskich elit na rzecz chrześcijan.

Piękno przyrody i brzydota mieszkańców

Mroczna rzeczywistość funkcjonuje w świecie przedstawionym podróźniczych relacji na tle pięknej i zasobnej natury, sielankowego lub monumentalnego i dzikiego krajobrazu, który (zgodnie z duchem epoki) budzi lęk i podziw. Uroki przyrody i zaniedbanie oraz bogactwo i bieda to niemal nierozłączne pary powtarzające się w narracji o Bośni. Fundamentalny kontrast dotyczy obfitych zasobów naturalnych, którymi dysponuje kraj oraz uderzającego ubóstwa mieszkańców. Jest w tej opinii franciszkanów nieco z obserwacji Heideggera, którą w *Zarysie geopoetyki* komentuje White (2011: 17). Niemiecki filozof – zauważa White – pisał o sprowadzeniu świata do składu sprzętów, zasobów („na las patrzy się jak na drewno, na górę – jak na potencjalny kamieniołom”) i „społecznego kontekstu, w którym istoty ludzkie trwają bez żadnego pojęcia o świecie, o głębi bycia, bez poczucia bycia-w-świecie”. W tekstach franciszkanów można rozpoznać subtelne sygnały

72 Ami Boué to francuski geolog; Aleksandr Hilferding był rosyjskim sławistą i folklorystą oraz konsulem w Bośni w latach 1856-1861; Charles Pertusier to autor francuskiej relacji poświęconej Bośni *La Bosnie considérée dans ses rapports avec l'empire Ottoman*, wydanej w Paryżu w 1822 roku (Martić 1999: 98-99).

potrzeby – jasno wyrażonej w geopoetyce White’a (2011: 20) – kontaktu między ludzką społecznością a pozaludzkim środowiskiem. Mieszkańcom Bośni daleko do refleksji na temat własnego bycia-w-świecie, a nawet na temat potrzeby porządkowania świata wokół siebie. Obserwując domy otoczone płodną ziemią, lecz bezładnie rozrzucone, podróżnicy wielokrotnie stawiają retoryczne pytanie: bieda czy niechlujstwo?!⁷³. Złe miejsce, jakim jawi się Bośnia na podstawie analizowanych tekstów, „nie zagarnia fabuły”, lecz rekonstruowane jest na podstawie porozrzucanych sygnałów (Jezior-ska-Haładaj 2007: 175, 169) i zabiegów uogólniających („Jak w całej Bośni, tak i tutaj”⁷⁴; „jak i wszystkie inne w Bośni”⁷⁵). Obraz negatywny neutralizowany jest przez opisy przyrody kreujące pejzaż arkadyjski oraz przez relację o charakterze dokumentalno-etnograficznym i dążenie do prezentacji suchych faktów, dbałość o to, by policzyć i spisać. Jukić zwraca uwagę na strukturę wyznaniową miejscowości, zwyczaję, opowieści, stroje. Pozornie neutralne zaznaczenie sposobu ubierania jest istotne dla działaczy narodowych, przynosi bowiem informację o etnicznej przynależności. Martić koncentruje się na aktualnej sytuacji katolickich parafii w Hercegowinie i wspomnieniach. Obaj odnotowują występowanie starożytnych pamiątek, obaj odwołują się też do znanej im literatury, w tym podróżniczej⁷⁶. W ich kulturowych krajobrazach błogostan, jako rzeczywistość możliwa do realizacji w Bośni i zakładana w przeszłości, został zniweczony przez opresora, a „dom” (chorw. *domovina* – ojczyzna) pokawałkowany.

73 „Kuće kao što su po Turskoj obične, na tako plemenitom mjestu uz Bosnu, u neredu raštrkane, na koje gledajući, sudio bi čovjek, da se tu, **kod toliki bogati njiva, veliko siromaštvo uvuklo**” (Jukić 1999b: 139). „Typowe tureckie domy, na tak szlachetnym miejscu nad Bośnią, chaotycznie rozrzucone, patrząc na nie, mógłby człowiek sądzić, że tu, **przy tak bogatych niwach, zakradła się wielka bieda**”.

„Ništa čovjeku ne čini se začudnije, neg vidjeti tako siromašne i napolak opale kućarine, a okolo neizmjerne vrtve i bašče i njive itd. Al je upravo **siromaštvo, al je nevaljaljstvo!**” (Jukić 1999d: 158). „Nic bardziej nie zadziwia człowieka niż widok tak biednych i wpół rozwalonych domisk, a wokół niezmierzone sady i ogrody, i pola itd. Czy to właśnie **bieda, czy niechlujstwo!**”.

74 „Kako po svoj Bosni, tako i ovdí” (Jukić 1999a: 126).

75 „[K]ao i sve druge po Bosni” (Jukić 1999b: 139).

76 Znajomości literatury podróżniczej dowodzi wyznanie zawarte w tekście *Putovanje po Bosni godine 1843*. („Vi znate, da se ja tolikomu krasnoriječju nisam priviko, kao što su humoristički njemački putnici (!) obikli izlagajući putovanja svoja, i da prazne riječi na hartiju mećem” (Jukić 1999d: 148). „Wiecie, że nie nawykłem do takiego krasomówstwa, do jakiego nawykli humorystyczni podróżnicy niemieccy(!), prezentując swoje podróże, i żebym puste słowa stawiał na papier”. Zob. Lukenda 2010: 36.

„Opiszę, co rzucało mi się w oczy”, rozpoczynając *Putovanje po Bosni godine 1843*. zwraca się Ivan Frano Jukić (Jukić 1999d: 148) do niejakiego Stanka⁷⁷, któremu obiecał przygotować relację z podróży po Bośni. Zwrot retoryczny „opiszę, co widziałem”, akcentujący proces dyskursywizacji doświadczenia⁷⁸, pojawia się w większości chorwackich dziewiętnastowiecznych dzienników. Zagwarantować ma prawdziwość i rzetelność sprawozdania, eksponując jednocześnie intymną i autobiograficzną specyfikę gatunku, dzięki której zyskiwał on szerokie grono czytelników oraz dominację perspektywy optycznej, będącej – jak dowodzi lektura tekstów – jedną z wielu składających się na podróźnicze sensorium. Wzrokocentryczność pozwala syntetyzować oraz różnicować obiekty z uwzględnieniem ich różnorodnych cech (Rodaway 1994: 117). Jukić koncentruje się na kondycji budowli, jakości dróg, stanie pól uprawnych i ogrodów. „Wizualne geografie są sposobami nadawania znaczenia widzianemu światu, dlatego krajobrazy naturalne czy cywilizacyjne często postrzegane są w literackich reprezentacjach jako malarskie pejzaże, sceny, widowiska, spektakle” (Rybicka 2014: 258). Jukicia reprezentacja Bośni materialnej i naturalnej to kulisy rozgrywającego się dramatu społecznego i jednostkowego. Jego widzenie jest silnie korporalne, nie oznacza oddania się wyłącznie władzy wzroku.

Frano Jukić równocześnie odsyła Stanka (czyli także innych potencjalnych odbiorców) do swoich wcześniejszych tekstów, opublikowanych

77 Ponieważ tekst został opublikowany w czasopiśmie „Kolo” redagowanym przez Stanka Vraza, można z niemal stuprocentową pewnością zakładać, że autor zwraca się właśnie do redaktora, jednak zdaniem Marka Lukendy ten *putopis* (w formie epistolarnej) adresowany jest do Ljudevita Gaja: „Jukić *Putovanje po Bosni 1843*. zapoczął apostrofiraniem Gaja jako je uobičajeno u pismu: «Mili moj Stanko...»” (Lukenda 2010: 36). „Jukić rozpoczyna Podróż po Bośni 1843 apostofoznym zwrotem do Gaja, typowym dla listu: «Miły mój, Stanko...»”. Lukenda nie wyjaśnia swojej tezy, ja natomiast w żadnym źródle nie znalazłam potwierdzenia, by kiedykolwiek zwracano się do Gaja lub mówiono o Gaju per Stanko.

78 Z tej perspektywy romantyczne opowieści podróźnicze o ludziach i przestrzeni realizują zadania humanistyki. Jak bowiem pisze Odo Marquard, przywoływany przez Markowskiego, bez opowieści (które oferuje humanistyka) „ludzie umierają z uwiadu narracji. [...] Jeśli więc być człowiekiem, to być wplątany w wiele różnych opowieści, których znaczenie może być odczytywane na wiele różnych sposobów, to misja nauk humanistycznych polega na mnożeniu opowieści o ludzkim doświadczeniu i na interpretowaniu ich na różne sposoby” (Markowski 2013: 22–23). Transformując doświadczenie na opowieść, romantycy porzucają kategorię subiektywności na rzecz komunikowalności, która zakłada współuczestnictwo i przenoszenie w przestrzeń dyskursu (Markowski 2013: 338–345). Autorzy podróży, przekładając doświadczenie egzystencjalne na język, wprowadzają Bośnię w obszar dyskursu i sytuują w przestrzeni kultury.

w piśmie „Magazin dalmatinski”⁷⁹, sugerując, że właściwe wyobrażenie o tym słowiańskim regionie można uzyskać dopiero po lekturze wszystkich jego reportaży:

[B]ędzie Pan miał wyobrażenie o tej pięknej, acz zaniedbanej słowiańskiej krainie [...]. Nie wiem, czy to bieda, czy niedbałość wobec prawa jest prawdziwą przyczyną, że po wsiach tureckich trudno zobaczyć nowy meczet, najczęściej są zrujnowane, a zwłaszcza przez wiatr zupełnie przewrócone i na ziemi gniją⁸⁰.

Wspomniane w cytacie „tureckie wsie” to osady miejscowych Słowian, którzy przeszli (z własnej woli lub z przymusu) na islam. Niejednokrotnie przyjęcie nowego wyznania miało charakter jedynie formalny. Czy właśnie brakiem prawdziwej przemiany należy tłumaczyć brak troski o meczety? Wątek ten Jukić podejmuje w *Putovanjau po Bosni 1842*. Mieszkańcy wsi zlokalizowanych na płodnej ziemi i w pięknym otoczeniu przechodzili na islam z powodów ekonomicznych i egzystencjalnych, mogli bowiem uprawiać ziemię oraz korzystać ze zwolnień płatniczych. Gdy przywileje przestały obowiązywać, zubożali chłopci poturczenicy sprzedawali ziemię sarajewskim bejom, a ci zasiedlali je chrześcijanami. W ten sposób zmieniała się struktura ludności, a „niektórzy pozostali bez wiary i bez ziemi” (Jukić 1999c: 133). W ruinie znajdują się meczety, fortyfikacje miejskie, twierdze, domy, przydrożne miejsca odpoczynku i drogi.

Niebywałe piękno przyrody i niechlujność, przymioty, którymi Bośnia opatrywana jest najczęściej, powtarzają się u wszystkich chorwackich autorów dzienników podróży po tym obszarze i u franciszkanów. Mieszkańcy (o. Jukić i o. Martić) oraz odwiedzający (Matija Mažuranić, Ivan Kukuljević Sakcinski, Mihovil Pavlinović i in.) są oczarowani przyrodą, podkreślają bogactwo złóż naturalnych i wód mineralnych, dostrzegają wiele urodzajnych rejonów właściwych pod uprawę zbóż i owoców⁸¹. Martić pisze o cudownie

79 Właśc. „Serbsko-dalmatinski Magazin”, czasopismo wydawane w Zadarze od 1836 roku.

80 „[M]oći ćete imati pojam od ove krasne atoli zanemarene pokrajine slovinske [...]. Ja ne znam ali je siromaštvo ali nemarnost prema zakonu pravi uzrok, da po selih turskih jedva je vidjeti džamiju novu, već većinom strcanu, osobito pako sasvim od vjetra obaljenu, gdje na zemlji gnijije” (Jukić 1999d: 148, 153–154). Informacje o zrujnowanych i nieodnawianych meczetach pojawiają się również w innych miejscach (zob. Jukić 1999d: 133). Jukić opisuje także proces przejmowania kościołów chrześcijańskich na meczety a następnie ich dewastacji (zob. Jukić 1999a: 130).

81 „[P]rijatan je pogled; s obe strane puta klasna žita, a naokolo brežuljčici, koji, osim što u svome krilu plemenite rude sakrivaju, jesu mati studenih vreła” (Jukić 1999b: 132). „[P]rzyjemy widok; z obu stron drogi łąny zbóż, a wokół wzgórze, które, poza tym,

pięknej naturze, czarodziejskiej i świętej we wszystkich przejawach: „u gori-li, u vodi-li, u zraku-li” (w górach, wodzie, powietrzu), która znajduje odzwierciedlenie w języku i szczególnym przywiązaniu, tęsknocie duchowej (1999: 91). Także Jukić zawiera spostrzeżenia o racjonalnie niewytłumaczalnym oddziaływaniu zachwycającej bośniackiej przestrzeni na naturę (*narav*) człowieka (Jukić 1999c: 133). Doświadczenie obu franciszkanów to niemal rodzaj White’owskiego (2010: 33) „doświadczenia źródłowego”, rodzącego się w chwilach silnych doznań piękna wpisanego w miejsce. Sprawozdania z wypraw po Bośni zdradzają emocjonalne zaangażowanie autorów, zarówno w wyrażaniu zachwytu nad urokami i zasobami naturalnymi, jak i rozczarowania wynikającego z niegospodarności włodarzy. Obaj franciszkanie reprezentują typ obserwatora zaangażowanego, pragmatycznego, łączącego życie praktyczne i teoretyczne, *vita activa* i *vita contemplativa*⁸². Rozemocjonowany adresat poszukuje równie wrażliwego odbiorcy. Według Grga Marticia czytelnikiem idealnym jest osoba łącząca wdzięczność dla Stwórcy z umiłowaniem przyrody („ljubovniče darovite prirode”; „miłośniku szczodrej przyrody”; Martić 1999: 83). W sposobie pisania Marticia o przyrodzie zawiera się zachwyt, czułość, wrażliwość, troska – jak w humanistyce ekologicznej.

Gwałt

Wzajemne oddziaływanie przestrzeni i jej mieszkańców nie realizuje się w sposób analogiczny do lustrzanego odbicia. Urok i zasobność natury nie przekładają się na piękno i zasobność ludności. Obecny katastrofalny stan tak bogatego kraju jest, według Marticia, spowodowany wydarzeniami historycznymi oraz barbarzyństwem kolonizatora. Notatki z podróży (*Putne bilježke god. 1859.*) rozpoczyna on sielankowo-pastoralnie czy nawet bajkowo, pojawia się szczodra przyroda, zdobne góry, magiczny szmer wody, nieprzebrane strojne dąbrowy („kitne gore, čarobni žubor, darovita priroda, neprekidne gizdave dubrave”; Martić 1999: 83), ale i tu – jak w bajce – szybko następuje inicjalne nieszczęście, inaugurujące

że kryją w swym łonie szlachetne rudy, są matką lodowatych źródeł”; „Lijepa prirodo, kako si mi moj zavičaj nadarila!” (Jukić 1999b: 133). „Piękna przyrodo, jak obdarzyła moje strony rodzinne!”; „[L]jepota neizpisana” (Jukić 1999b: 139). „[P]iękno nieopisane”; „[P]redjele svakom rudom prebogate” (Jukić 1999c: 145). „[R]ejony bogate we wszelkie rudy”. Wymienione są rudy żelaza, srebra i złota oraz wsie ozdobione wszelkimi owocami (Jukić 1999d: 148).

82 Za Peterem Sloterdijkem dominację zaangażowanego autora Michał Paweł Markowski uznaje za jedną z głównych przyczyn obecnego fatalnego stanu humanistyki (Markowski 2013: 48–49).

rozwój fabuły, a arkadyjski obrazek zastępują zwroty odsyłające do sytuacji wygnania z raju: „zawzięta ręka barbarzyńska uciemieżyła i zrabowała wszystko, co dobre i piękne... Został tylko niebogi lud oplakujący prochy swego szczęścia i wolności”⁸³. Gwałt zadany został pięknej i szlachetnej ziemi oraz jej mieszkańcom.

Przemoc dokonana na ojczyźnie (*domovina*) w literaturze chorwackiej już od *Robinji*⁸⁴ Hanibala Lucicia bywa ilustrowana jako przemoc na kobiecie. Chorwacki szlachcic w dramacie tym walczy z Turkiem o władzę nad kobiecym/narodowym ciałem/terytorium. Niewiasta uosabia „egzystencjalnie zagrożone miejsce narodowej kultury” (Čale Feldman 2001: 213, 218). W kruchej, podatnej na zranienia i bezbronnej bohaterce następuje sprzężenie tożsamości narodowej i płciowej. Po nierozłączną triadę – idealna kobieta, wolność, ojczyzna (wartości nadrzędne) – szczególnie chętnie sięgano w iliryzmie. Żeńskie ciało prezentowało zideologizowany projekt i w podobnej roli występuje u Marticia. Napotkana w podróży młoda muzułmanka okazuje się krewną jego towarzysza drogi, córką porwanej kiedyś chrześcijanki. „Turczynkę” wyróżniają ze wspólnoty cechy zewnętrzne, czyli zachowanie (gościnność) i szlachetne(!) rysy twarzy: „zdumieni byliśmy, że do domu zaprasza nas Turczynka; [...] ze szlachetnych rysów twarzy i żaru krwi na policzkach mogłeś wyczytać ślady chrześcijańskiej niewinności, jedyny spadek po matce, którego dzikość barbarzyństwa nie zdołała jeszcze zniwelować”⁸⁵. Większą wagę ma jednak wyodrębniająca ze społeczności cecha wewnętrzna, ciężące piętno grzechu rodziców („piętno matczynego występku”⁸⁶). W skrajnych okolicznościach muzułmanka staje się strażniczką chrześcijańskiej i słowiańskiej (bośniackiej) szlachetności.

W interpretacji Marii Todorovej romantyzm cechował bardzo wyraźny związek między kobietą i Orientem, a „dyskursy orientalne zawierają teorię seksualności i zmysłowości w przebraniu ascezy. Obok «wschodniego okrucieństwa», głównego wątku orientalistycznych opisów i malarstwa, pojawił się również inny bardzo atrakcyjny składnik – cielesna żądza” (Todorova 2008: 41). Semra Germaner i Zeynep Inakur w książce *Orientalism*

83 „[K]ivna ruka barbarstva stlačila i sharala, štogodier bijaše dobra i liepa... Sam je puk ostao nebogi svoju sreću i slobodu u prahu plaćući” (Martić 1999: 83).

84 Dramat napisany prawdopodobnie przed 1530 rokiem, opublikowany (pośmiertnie) w roku 1585.

85 „[N]enadano nam bi, što nas u kuću nudi Turkinja; [...] mogao si iz pitomijih ličnih crtah i žarenja krvi niz obraz poznavati trage kršćanske čednosti, jedinu ostavštinu majke, koju jošter divljačnost barbarstva nemogaše zagladiti” (Martić 1999: 84). *Pitom* oznacza też oswojony, co jest ważnym sygnałem w kontekście niniejszych rozważań.

86 „[Ž]ig nedjela roditeljčina” (Martić 1999: 84).

and Turkey (za: Todorova 2008: 41) stawiają tezę, że podawane w otocze dokumentalnej obrazu haremów, łaźni czy targu niewolników miały być pretekstem do zaspokajania lubieżności. Wymienione motywy nie pojawiły się w analizowanych tekstach franciszkanów, choć związek opisywanego terytorium z kobietą wydaje się oczywisty. Wiedzie jednak ku innym interpretacjom. Wprowadzenie do narracji motywu kobiecego pozwala autorowi przejść do rozważań natury ogólniejszej, do rozwinięcia dyskursu obejmującego problemy historii, władzy/(prze)mocy i ciała:

Kto to wie, czytelniku! Ile jeszcze znajduje się w tych pustych krainach, śmiałością przemocy otoczonych, tej biednej krewnej towarzyszek, które w minionych czasach albo **rozkoszą i oszustwem** zwabione, albo nagim **kindzałem** wściekłego rozpustnika zapędzone – a i własną **ślepotą** zwiedzone **w ciemnościach bez promienia światłości błądzą** i za **drogą wolnością, daną naśladowującym ewangelię, giną w smutnych okowach** swoich⁸⁷.

Los zniewolonych kobiet, o których zdecydowały gwałt, rozkosz, oszustwo lub własna ślepotą, to jednocześnie los opisywanego kraju tęskniącego za wolnością i ewangelią. Z perspektywy franciszkanina kobieta-ojczyzna staje się męczennicą zyskującą szansę na odkupienie dopiero w chwili śmierci za sprawą ingerencji anioła (Martić 1999: 85). W tym kontekście nadzieja na wybawienie dla kraju (zgodnie z wizją chrześcijańską) także odsuwa się w nieokreśloną przyszłość i łączona jest z koniecznością Bożej interwencji i łaski. W omawianych tekstach jako wyraźne postaci żeńskie pojawiają się tylko dwie kobiety – szlachetna mużulmanka u Marticia oraz pyskata popadia u Jukicia: „Niech Bóg broni przed słuchaniem tego, ile ta spleśniała snecha wylała na nas przekleństw. Nawet włoscy marynarze nie potrafiliby lepiej przeklinać burzy. [...] (to jest ta sama popadia, której w ubiegłym roku Arnaucci zabili męża, ale gdyby to ją spotkało, byłaby mniejsza strata.) Mówię towarzyszom: «Nie ma nic gorszego niż pyskata baba!»”⁸⁸. Chrześcijankę, w przeciwieństwie do Turczynki, cechuje niegościnnność i nieczystość, skazujące ją tym samym na obcość/inność. Zgodnie

87 „A tko će znati štioče! šta ima još po ovih pustih državah smjelošću samosilija zapasanih ovoj bjednoj rodici drugaricah, koje prošastih vremenah ili **razkošnošću i prevarom** zamamljene, ili golim **handjarom** biesna bludnika zagnane – a pak i samom svojom **sljepoćom** zavedene po tminah **bez luča svjetlosti blude**, pa **za dragom slobodom, evangieoskim sljedbenicam danom, hlepe iz tužnih uzah** svojih” (Martić 1999: 85).

88 „Da te Bog sačuva slušati, što ti ova pljesniva snaha prosu na nas psovkih. Ni talianski matrozi (mornari) ne bi znali proti buri više psovati. [...] (Ovo je ona ista popadija, što su joj lani Arnauti ubili muža, al da su nju, manje bi bilo štete.) Velim družini: «Ništa

ze stereotypowym chorwackim (i polskim) autowizerunkiem, otwartość jest nie tylko cechą narodową, ale znamionuje religijny ład. Tam zaś, gdzie on panuje, symboliczny gość nosi zawsze znamię boskości. W tym kontekście bliżej boskiego porządku znajdowała się zachowująca pewne chrześcijańskie cechy muzułmanka, natomiast niemal demonizowana, zwulgaryzowana popadła łamie tabu i wykracza poza akceptowalny ład. Przymioty, jakimi zostaje obdarzona, to „niewyparzony język” oraz oznaki nieczystości i zepsucia – pleśń. Źle (z perspektywy narratora – męskiej i katolickiej – oraz społeczeństwa, które reprezentuje) użyty język (mowa/wypowiedź) dowodzi naruszenia ładu oraz domowego Bożego porządku. Oba związane z kobietami wydarzenia w sposób przejawskrawiony ilustrują miejsce kobiety w społeczeństwie. Wskazują ich „klasyczne misje” do spełnienia – podporządkowanie oraz zredukowanie do ciała i milczenia. Właściwe odegranie tych ról to jedyna droga ku wolności i zbawieniu (jednostki i terytorium).

Łamiąc ustalone konwencje, popadła narusza granice tego, co prywatne, i tego, co jawne, a tym samym granice porządku w domu i społeczeństwie. „Od sfery prywatnej i żeńskiej czystości zależy utrzymanie całego społeczeństwa, a gościnność jest częścią tego systemu: jest potwierdzeniem zalet gospodarza, przewagi moralnej, czystości i ładu” (Badurina 2009: 74–75). Kobieta jest tylko pośrednikiem – na co zwraca uwagę Tracy McNulty – „umożliwia zajście relacji gościnności pomiędzy panem domu (mężczyzną) a gościem (boskim przybyszem), choć sama na pozór nie bierze w niej udziału” (za: Fiedorczyk; por. Badurina 2009: 75). Reakcja złej popadii, odsłaniająca nieszczelność symbolicznego porządku religijnego, ma jednak swoje głębsze uzasadnienie, jest reakcją obronną na akt przemocy. Okazuje się bowiem, że w tym domu bez zgody domowników, a także bez finansowej gratyfikacji, zatrzymało się już dziesięciu Turków (Jukić 1999d: 156). Nieład przestrzeni pokazany na przykładzie drobnego incydentu odsłania fundamenty zła, które zostało zaszczipione przez intruza i opresora. Bohaterka wyposażona w „niewyparzony język” wypowiada nieoficjalną prawdę: każdy niezaproszony gość narusza ład i zamkniętą przestrzeń domu (*orbis interior*), przybywając z przestrzeni otwartej (*orbis exterior*), wnosi jej obcość, nieład i brud, a zabrudzenie to przecież zaburzenie porządku (Douglas). Jukić odsłania porządek ludowy (Adamowski 1999; Detelić 1992), który nie realizuje polaryzacji romantycznych i wspólnotowych. Franciszkanin jest w tej strukturyzacji społecznej Obcym.

neima gore nego jezičnasta žena!»” (Jukić 1999d: 156). Do sytuacji tej autor nawiązuje dwukrotnie, co w omawianych tekstach dostrzegłam tylko w tym przypadku. Musiało to zatem być wyjątkowo wstrząsające doświadczenie.

Jako Obcy zostaje też przyjęty przez prawosławnych mnichów. Zawiedziony podjęciem na plebanii, bohater postanawia nigdy już nie prosić popa o strawę i nocleg. Zakładając, że mnisi są bardziej oświeceni (*prosvjetljeniji*), udaje się do klasztoru, ale nawet tam nie znajduje zrozumienia, pyta o księgi i dokumenty, jednak żaden z mnichów nie chce z nim rozmawiać: „Wszyscy się ode mnie odwracają, żeby mnie nie widzieć, a igumena rozboleła głowa; i tak poszły z dymem moje nadzieje na znalezienie czegoś ważnego. Cerkiew w stylu gotyckim. [...] Wewnątrz znajduje się kilka ksiąg kościelnych, drukowanych w Wenecji i Rosji; ale są już rozdarte na pół. Jeden psalterz cały w kwasie zmoczony jakby kapustę nim przyciskali”⁸⁹. Mnisi zatem także napiętnowani są przez brud i łamią społeczny porządek – zamiast pyskatej kobiety to oni powinni nawiązać komunikację z przybyszem. Popadia oraz nierozmowni i niechlujni prawosławni mnisi z jednej strony, z drugiej zaś narrator nie współtworzą grupy organizującej się w opozycji do wspólnego innego, złego (Turka), lecz stają naprzeciw siebie. To komunikat o silnej ideologicznej wymowie. Nieczystość popadii nie ogranicza się do kulturowego (z perspektywy zjednoczeniowej) skalania, naznacza ją także brud wywołujący u narratora obrzydzenie (Jukić 1999d: 159)⁹⁰. Wykroczenie przeciw porządkowi stygmatyzuje bohaterkę, a ponowna organizacja naruszonej przestrzeni wymagałaby eliminacji skalanego elementu („lepiej byłoby, gdyby to ona została zabita”).

W poznawaniu i kreowaniu reprezentacji kraju znaczącą rolę odgrywają emocje i afekty, które zgodnie z koncepcjami topografii emotywnych i geografii emocji współtworzą ścieżki i sposoby poznawania, stanowiąc rodzaj socjoprzestrzennej mediacji i artykulacji⁹¹. Emocjonalną więź z miejscem, jak wynika z tekstu Jukicia, kształtują nie tyle uwarunkowania przestrzenne, ile relacje społeczne. Romantyczny ekspresywizm sprzyjał odwołaniu się do języka emocji, jednak przykład, o którym tutaj mowa, daleki jest od sentymentalizmu i rozlewności uczuciowej. Uruchomiony zostaje kod

89 „Svi se okreću od mene, da me ne vide, a igumana zaboljela glava; ter tako prode u dim sve moje ufanje pronaći štogod važnoga. Crkva imade oblik gotički. [...] U nutra ima nekoliko knjigah crkvenih, u Mletcih i Rusiji tiskanih; nu već su i na polak razdrte. Jedan psaltir sav u razsolu ukvašen kan da su kupus njime pokrivali” (Jukić 1999d: 159).

90 Julia Kristeva zwraca uwagę na te aspekty obrzydzenia, które w popadii dostrzega franciszkanin: „wstrętne jest to, co zaburza tożsamość, system, ład. Co nie przestrzega granic, miejsc, zasad. Pewne pomiędzy, dwuznaczne, mieszane” (Kristeva 2007: 10).

91 “An emotional geography, then, attempts to understand emotion – experientially and conceptually – in terms of its socio-spatial mediation and articulation rather than as entirely interiorised subjective mental states. view of emotions as relational flows, fluxes or currents, in-between people and places rather than ‘things’ or ‘objects’” (Bondi, Davidson, Smith 2005: 3–4).

rozpaczy (w kontekście sprawy odrodzeniowej) i kod nostalgiczny (przed-osmańska Bośnia oraz Hercegowina lat dziecięcych). Emocje mają przełożenie na krajobraz ideologiczny.

Emocjonalne i wielozmysłowe doświadczenie Jukicia buduje pejzaż, który nie jest zapośredniczony w narracjach, stereotypach, przesądach⁹², lecz w trakcie jego kształtowania powstają sekwencje mogące stać się (stające się) kliszami odbioru Bośni jako krainy nieładu i obrzydzenia („poetyka doświadczenia”; Nycz 2012). Percepcja wszystkimi zmysłami, całym ciałem doświadczającym niedogodności, wzajemnie się przenikającymi sygnałami tworzy dynamiczny, lecz spójny obraz kraju źle wyglądającego (ruiny, brud), źle pachnącego (zapach pleśni, kiszonej kapusty), źle smakującego (jeśli w ogóle będziemy mieć szansę na skonsumowanie czegokolwiek), źle słyszanego (zakłócenia komunikacyjne, pomiędzy ciszą i krzykiem) i nieoferującego wytchnienia (brak miejsca na nocleg). „Poetyka doświadczeniowa” franciszkanów zrodziła polisensoryczny i wielowarstwowy krajobraz/tekst Bośni⁹³, w której człowiek i przyroda nie żyją w symbiozie i nie obowiązują społeczno-kulturowe wartości. Spotkanie z taką Bośnią jest dokuczliwym przeżyciem, szokiem.

Bieda, nieczystość, dzikość

Franciszkanie, podobnie do podróżników z Chorwacji i Zachodniej Europy, przedstawiają Bośnię pogrążoną w stagnacji, zapuszczoną i biedną, za co winią samych mieszkańców⁹⁴. Martić (1999: 91) poszukuje przyczyn ubóstwa w niewiedzy, przygnębieniu i zniewoleniu. Wnioski Jukicia wydają się zbieżne, a zarazem bardziej szczegółowe:

92 O ile w ogóle istnieje możliwość niezapśredniczonego doświadczenia. Elżbieta Rybicka (2003: 16), nie wykluczając takiej sytuacji, przypomina, że do zapśredniczenia dochodzi w trakcie językowej artykulacji doświadczenia. Mateusz Seroka (2016: 357; Beljan 2008: 65–66) twierdzi, że *putopisy* franciszkanów jakby były w surowym stanie wyjęte z ich notatek sporządzanych z myślą o większych, monograficznych opracowaniach, dlatego noszą znamiona tekstów niezapśredniczonych, a jednak są w nich świadectwa lektur innych podróżników, Włochów, Niemców czy wspomnianych już i wymienionych z nazwiska Hilferdinga i Pertusiera, a także Konstantyna Porfirogenety, Mavra Orbiniego, Matiji Katančića, Ivana Gundulicia, Daniela O’Connella i in. Marko Lukenda (2010: 40), w pracy poświęconej analizie stylistycznej poezji i *putopisów* Jukicia, dowodzi dbałości o wyraz: „briljivo konstruirao svoj tekst”.

93 Za Toporowem, który pisał o tekście Petersburga/petersburskim.

94 Od tej uogólniającej oceny zdarzają się wyjątki wśród muzułmańskiej arystokracji (Jukić 1999a: 129). Więcej uwagi temu zjawisku poświęcił Ivan Kukuljević Sakcinski.

[C]oraz większe ubóstwo wśród nich rośnie, czego powodem są wielkie **podatki i daniny**; i tak na przykład Kuprešanin, oprócz zwykłego podatku, musi płacić karczmore, śliwowe lub bednarskie, a na całym Kupresie nie ma ani jednej śliwy ni karczmy, musi płacić węglowe, a nikt nie pali węglem. A co najgorsze, jest tu niezliczona ilość **pańszczyzny, czyli robót**; tak że kiedy przyjdą żniwa, musi nie tylko iść do wezyra i swojego beja, ale też do każdego ówczesnego beja, i to o własnym wkie! Jego pokosy niszczej, a dla Turka musi pracować⁹⁵.

Bośnia oznacza miejsce niewyobrażalnych absurdów, kraj z obowiązkowymi podatkami i daninami nawet od tego, czego się nie posiada lub nie użytkuje (śliwowe i karczmore w regionie, gdzie brak śliw i karczmy, węglowe, gdzie nie pali się węglem). Najbardziej niedorzeczna wydaje się relacja o narzuconym podatku od góry i mgły (Jukić 1999a: 130). W odniesieniu do Bośni przekroczone zostały granice racjonalnego rozumowania i pojmowania. Potrzeba zrozumienia i wyjaśnienia zderza się z bezradnością intelektu wobec zastanego świata sytuującego się poza *ratio*, logiką i historią. Irracjonalny bośniacki świat staje się równocześnie przygnębiający i niemal groteskowo zdeformowany.

Ostrze krytyki u Jukicia skierowane jest nie tylko pod adresem opresora, ale i samych mieszkańców, których duchowny oskarża o brak wiedzy, lenistwo, upadek moralności. Dla Jukicia niewiedza łączy się albo z rodzajem niesprawności, albo przebiegłości, jednak w każdym przypadku przekształca się w działanie na własną szkodę. „Ludzie są niewprawni w uprawianiu ziemi”⁹⁶, są zatem biedni, bo sobie nie radzą, jednak gdy nadchodzi pomoc, podstępnie ją odrzucają: „Śmieszne to, co opowiadają, jak poprzedni kapitan Firduz z Livna zmusił chłopów do zasiania kukurydzy, a oni, żeby udowodnić, że u nich nie może obrodzić, najpierw sparzyli nasiona, potem posiali i nic nie wzeszło!”⁹⁷. Zasłyszana historia wydaje się narratorowi nieprawdopodobna, wręcz humorystyczna.

Negatywna ocena nie obejmuje katolików. Z pozycji kolonizatora (lepszego, sprawniejszego, starannego, czystego, oświeconego) autorzy przemawia-

95 „[S]ve to veće među njima siromaštvo raste, a uzrok tome jesu veliki **porezi i danci**; tako na priliku, Kuprešanin valja osim ostaloga poreza, da plaća krčmarinu, šljivarinu ili kačarinu, a na svemu Kupresu niti ima jedne šljive niti krčme, valja da plaća čumuriju, a niko čimura (ugljenja) ne loži. A što je najviše, ovdje su neiskazani **begluci, ili robota**; tako kad prispije kositba, valja mu ne samo na vezirevu i svoga bega kositbu ići, već svakom ondašnjem begu, i to o svojoj hrani! Njegovi otkosi propadaju, a Turčinu valja da radi” (Jukić 1999e: 169).

96 „Ljudi su nevjeste u obrađivanju zemlje” (Jukić 1999e: 166).

97 „Smiješno je što prepovijedaju, kako je pređašnji livanjski kapetan Firduz natjerao seljake da siju kukuruze, a oni za dokazati, da se ne može roditi kod nji, najprije obare sjeme, pa onda posiju, i ništa ne rodi!” (Jukić 1999e: 172).

ją w odniesieniu do rejonów zamieszkałych przez „Turków” (muzułmanów). Dążą do przedstawienia precyzyjnych sprawozdań z pojedynczych miejsc, lecz mimo to dokonują uogólnień: „Domy tu jak i w innych tureckich miejscowościach, drewniane, **zakopcone i wyświechtane**, a przede wszystkim przez gołębie i inne ptaki **wydziobane, i wewnątrz brudne**”⁹⁸ (o Zenicy). Szczególne zaniepokojenie budzi upodobnienie się tzw. tureckiej Chorwacji z centrum w Bihaciu do reszty terytorium:

Miasto jest dość duże i kiedyś musiało być silne, a teraz mury bardzo się zniszczyły i opadły, ale nikt ich nie naprawia; myślę, że dlatego, żeby było tak samo jak w innych miastach Bośni. Z jednej strony spory kawał muru odpadł, a kamienie zagroziły drogę wokół miasta, ale **nikt nie stara się usunąć ich z drogi**⁹⁹.

Opisując Bośnię zaniedbaną, usytuowaną poza przestrzenią cywilizacji, skonfliktowaną, skolonizowaną, pozbawioną własnego głosu, pustą, martwą i cuchnącą, jedyny ratunek i sposób na wyrwanie jej ze stagnacji widzą w europeizacji kraju, który nie jest zdolny do podążania własną drogą, gdyż te – dosłownie i symbolicznie – zmieniły się w rzeki błota. Informują o nich zarówno przybysze z zewnątrz, jak i franciszkanie; w tym kontekście Bośnia staje się terenem nie do przejścia. Odwołując się do koncepcji Arnolda van Geneppa i Victora Turnera, można postawić tezę, że Bośnia skazana jest na trwanie w fazie liminalnej, na stan wiecznego pomiędzy, niemożność przejścia i zmiany. Problem braku lub złego stanu dróg obecny jest w podróżach z początku lat czterdziestych XX wieku i nie przestaje być aktualny w roku 1878, kiedy delegacja Bośniaków po aneksji Bośni i Hercegowiny podróżowała przed oblicze cesarza. Błoto, z którym zmagali się delegaci, wydłużyło podróż z dwóch do dziewięciu dni, tym samym w symboliczny sposób zostało oddane nieustanne opóźnianie drogi ku Europie: „wszystkie drogi, we wszystkich kierunkach, którebyśmy mogli przejechać, były zamulone błotem. [...] ledwie po cztery godziny dziennie mogliśmy postępować, brodząc w tym wielkim błocie”¹⁰⁰.

98 „Kuće su ovdje kao i po drugim turskim mjestima, drvene, **čadave, i otrcane**, a najvećma od golubova i drugi ptica **uskljuvane**, i iznutra **nečiste**” (Jukić 1999b: 136).

99 „Grad je dosta velik, i morao je jak biti; a sad su se zidovi mnogo porušili i opali, a niko i ne popravlja; mislim zato, da bude u jednom redu s drugima u Bosni gradovima. S jedne strane dobar komad zida srušio se, i kamenje je isti put oko grada zapriječilo, pa **niko se ne stara dignuti ga s puta**” (Jukić 1999c: 143).

100 „[S]vi putovi na sve strane kuda bismo mogli proći, bili zamuljeni blatom [...] jedva smo po četiri sata na dan mogli gazeći ono silno blato napredovati” (Martić 2002: 127–128).



5. Chłopski zaprzęg, Bośnia, Austro-Węgry, ok. 1890 roku

Źródło: Library of Congress, Views of the Austro-Hungarian Empire, repr. nr LC-DIG-ppmsc-09317, <https://www.loc.gov/resource/ppmsc.09317/> [dostęp: 9.05.2023].

Z perspektywy chrześcijańskich mieszkańców niebezpieczne jest nie tylko bycie-w-drodze, ale samo usytuowanie domu przy drodze, gdyż oznacza wystawienie się na napaści, grabieże, śmierć. Zdominowany i wystraszony lud ucieka przed nieznanym (tu przed narratorem), ostrzegając pozostałych przed „Turkiem”, z którym identyfikowany jest każdy Obcy. Jukić dodaje swoją cegiełkę do powstającego obrazu Bośni pustej, wystraszonej i zdziczałej, choć podkreśla, że jego uwagi odnoszą się do wyznawców Kościoła wschodniego¹⁰¹, oraz do utrwalenia stereotypu Obcego, wroga, najeźdźcy, który zawsze reprezentuje Wschód (Turcję, Azję, Arabię, Bizancjum). Wyekspozowana kategoria brzydoty (błoto, smród, nieczystość) czyni z Bośni obiekt skalany, a tym samym wykluczony, znajdujący się poza

101 „Sve je pusto, sve poplašeno i podivljačeno (ovo se razumije o selima, gdi istočne crkve hristijani žive, koji u po godine jedva sveštenika vide) u toj lijepoj zemlji!” (Jukić 1999b: 136). „Wszystko puste, wystraszone i zdziczałe (to, rozumie się, o wsiach, zamieszkałych przez chrześcijan wyznania wschodniego, którzy ledwie raz na pół roku księdza widzą) w tym pięknym kraju!”

granicami ładu i racjonalności. Zgodnie z definicją Mary Douglas, brud oznacza coś nie na swoim miejscu¹⁰². Nieczysta Bośnia stanowi więc anomalie niezgodną z wizją porządku społecznego i symbolicznego franciszkanów. Wskazując i piętnując brud, rysują drogę ku reorganizacji przestrzeni, z której elementy skalane powinny zostać usunięte. Bośnia będzie mieć wówczas szansę na transformację z przestrzeni niejednorodnej, niespójnej i absurdałnej w spójną i bezpieczną.

My – oni. Chrześcijański porządek i turecka niedbałość¹⁰³

Najprostszą strategią wyeksponowania tureckich zaniedbań jest porównanie. W Bośni za przykład służą katolickie wsie „bielejące jak łabędzie”¹⁰⁴, a w Kosowie serbska przykładność: „Spleśniały Arnaut, czyste i ludowe odzienie Serbek i Serbów” (Jukić 1999f: 187). Ryszard Nycz, charakteryzując osobliwość doświadczenia pomiędzy jednostką a otoczeniem, mówi o trzech czynnikach: po pierwsze to, ku czemu zwracamy się w doświadczeniu, aby to zidentyfikować, pociąga ku sobie, podporządkowuje i wstrząsa nami; po drugie jednostka nie jest w stanie zachować statusu zdystansowanego obserwatora; po trzecie możliwość wydobycia się z ubezwłasnowolniającej sytuacji uczestnika uzyskuje jednostka dzięki wsparciu „na ramieniu drugiego”, na wspólnotowym uniwersum, które przywraca dystans, wyposaża w narzędzia rozumienia, artykulacji uwewnętrznionego doświadczenia i „eksterioryzuje nieludzkie jako nieprzyswojone” (Nycz 2012: 45–46). „Ramieniem drugiego” są dla franciszkanów czytelnicy czasopism, w których publikowane są ich relacje, oraz bośniaccy katolicy; choć ramiona te są dość wątłe.

Turecki nieład widziany „wewnętrznym spojrzeniem” powoduje wzmocnienie wiarygodności podobnych danych zawartych w tekstach podróżników z Chorwacji. Szczególnie dokuczliwe w podróży stają się trzy plagi: dym tytoniowy i wszy w miejscach, gdzie narrator zatrzymuje się na nocleg, oraz stada

102 „Tam, gdzie jest brud, jest też system. Brud to produkt uboczny systematycznego porządkowania i klasyfikacji rzeczy o tyle, o ile porządkowanie wymaga odrzucania nieprzystających elementów. Idea brudu przenosi nas wprost w sferę symboli i wskazuje na powiązanie z systemami czystości, których symboliczny charakter jest jeszcze bardziej oczywisty” (Douglas 2007: 77).

103 „[H]ristjanska urednost, i nemarnost turska!” (Jukić 1999a: 126).

104 Zdanie Jukicia: „Gradnje po ovih selih bijele se ko labudovi, jer svaka kuća, staja ili pojata podzidana je i okrečena” (1999d: 151), „[B]udowle w tych wsiach bieją jak łabędzie, gdyż każdy dom, stajnia lub stodoła są podmurowane i pobielone” brzmi jak cytaty z Mickiewicza: „z drewna, lecz podmurowany”.

psów¹⁰⁵. Zwiedzający i relacjonujący podmiot eksponuje doświadczeniowość i emocjonalność. Znajduje się w sytuacji zagrożenia zdrowia i życia, a poprzez konkret, dosłowność, bezpośredniość cielesno-zmysłową udaje mu się językiem podróźniczej relacji przekazać ten charakter przeżycia i przestrzeni. „Poetyka doświadczenia” sąsiaduje tu z etnograficznym „opisem gęstym” (zob. Nycz 2012: 43).

Podobnie jak u Matiji Mažuranicia, brud, a zwłaszcza zawsznienie, stają się przyczyną drwin z przechwalających się Turków: „bardzo się przechwalają [...] choć wszy kapią im zza karku”¹⁰⁶. Radykalna odmienność i brak akceptacji dla zwyczajów Obcego, podobnie jak w przypadku popadii, w strategiach narratorskich przekuwane są na sceny wywołujące mdłości i obrazujące odpychającą odmienność: „Najtrudniej [z największym obrzydzeniem – K.P.M.] było mi palić jego cybuch, gdyż był okropnie chory”¹⁰⁷. To zdanie, informujące o obrzydzeniu, wtrącone w opis szczerzej tureckiej gościnności i wyrazów przyjaźni okazywanych przez pułkownika (*miralaj*) zniewolonemu zakonnikowi więzionemu przed oblicze Omera paszy, pozwala na wyraźne wytyczenie granicy. Jukić przez całą drogę traktowany był wyjątkowo, lecz szacunek tureckiego dowódcy wywołuje zdziwienie wśród jego towarzyszy, konwojentów i obserwatorów zdarzenia. Sygnał o odczuciu wstrętu, językiem Kristevy (2007: 8), chroni przed upadkiem, który tutaj oznaczałby identyfikację z Innym i opresorem. Odraza, obrzydzenie, mdłości odsuwają i odwracają od plugastwa, od kompromitacji w wypadku zdrady. Gwałtowność skurczu, odrzucenie, to równocześnie – pisze Kristeva (2007: 9) – ustanawianie siebie, odsuwanie, żeby żyć. Scena z fajką pokazuje realne zagrożenie wynikające ze spotkania z nieczystością, jej podstępność i grozę.

105 Zob. Jukić 1999a: 126, 1999c: 147, 1999d: 150. Wyjątkiem wśród tureckich miejscowości jest Travnik obmywany przez liczne wodotryski: „Čaršija dosta je čista, jer je mnogi opiru šedrvani, česme, t. j. vodeni vrutci” (Jukić 1999d: 150). „Rynek jest dość czysty, bo omywany przez liczne wodotryski/fontanny, studnie [krany z wodą – K.P.M.], to jest źródła wody”.

106 „[M]nogo se hole, te junačiše [...] premda im uši kaplju izza vrata” (Jukić 1999f: 184).

107 „Miralaj je mene dobro poznavo, [...] prem da sam bio sužanj, počitao me je i razgovarao [...]. On je svaki sat gotovo pio i pušio, i poslje odmah meni davao i do sebe sve odtada u napredak na večeri i ručku posadjivao. Najmućnije bi mi bilo na njegov kamiš pušiti, jer je bio ružno bolestan. Kako moje društvo tako i drugi po hanovih čudili su se tomu postupanju sa jednim vlahom sužnjem” (Jukić 1999f: 183). „Alajbej znał mnie dobrze, [...] choć byłem jeńcem, szanował mnie i rozmawiał [...]. Prawie co godzinę pił i palił, i potem od razu mnie dawał i obok siebie odtąd z przodu na kolacji i obiedzie sadzał. Najtrudniej [z największym obrzydzeniem – K.P.M.] było mi palić jego cybuch, gdyż był okropnie chory. Jak moja kompania, tak i inni w chanach dziwili się temu traktowaniu jeńca Wołocha”.

Niehygieniczne warunki, zwyczaje i styl życia (np. wspólne palenie cybucha czy jedzenie rękoma) w najbardziej dokuczliwy sposób dawały o sobie znać podczas noclegów w przydrożnych chanach¹⁰⁸. „Dawni podróżni nie darzyli sympatią gospód na poboczach dróg, gdyż były one rządzone «całkowicie na modłę turecką». Oznaczało to, że wspólne pokoje z gołymi ścianami, a jeszcze częściej pozbawione okien, i sprzętów, z wyjątkiem słomianego posłania, używane były do jedzenia, palenia i spania” (Jezernik 2007: 24).

Ciało jest instrumentarium, przez które przejawia się dyskurs kulturowy. Doświadcza przestrzeni (jest narzędziem badawczym), interpretuje ją (jest kategorią interpretacyjną) i wyraża (jest językiem) przeżycie związane z konkretnym miejscem. Cieleśne odruchy zakorzenione w trzewiach są mocnymi impulsami wyrażającymi doświadczenia związane z koniecznością odpoczynku w chanie, dzielenia się przestrzenią i nadmierną bliskością. Obrzydzenie sygnalizuje brak akceptacji konkretnego miejsca i związanych z nim przejawów kultury czy – szerzej – sposobu bycia-w-świecie. Somatopoetyka (Łebkowska 2012) franciszkanina wyraża sprzeciw wobec nadmiernego zbliżenia, swoistej współcieleśności. Jeniec nie odrzuca dowodów akceptacji, jednak tematyzuje propozycję zbratania, którą wyraża zaproszenie do wspólnego posiłku (bez sztuczków) i wspólnej fajki. Jego kody kulturowe odpowiadają cielesnym obrzydzeniem. Uzależnione od systemów społecznych rozbieżne somatyczne kody kulturowe powiadamiają o niemożności porozumienia poprzez silne sygnały trzewne. Drugi nie jest inkorporowany, lecz staje się abiektem, wymiotem (Kristeva 2007), jest nieprzyswajalny, choć niedający się usunąć i nieczysty (Douglas). Jako wydalony/abiekt sytuowany jest na obrzeżach i utożsamiany z tym, co niechciane i obce. Kristeva twierdzi, że w literaturze „wstręt wraz z wywieranym obrzydzeniem realizuje pełnię swej władzy” (2007: 193). We franciszkańskim widzeniu przestrzeni i jej mieszkańców o płynnej, niewykształconej, niejednorodnej, zniekształconej, zwierzęcej, wstrętnej (Kristeva 2007: 193) tożsamości władza ta nabiera mocy szczególnej. Obszar obrzydzenia obejmuje „nieodłączną drugą stronę własnego bytu” (Kristeva 2007: 194).

Rozważania o wstręcie Kristeva sytuuje w kontekście etycznym, penetrowanie tego, co budzi obrzydzenie, co jest wyparte, a jednak tylko oficjalnie nieobecne uważa za zobowiązanie (zwłaszcza literatury). Opisując warunki w zajazdach czy tureckie drewniane chaty wykonane z gałęzi i zwierzęcych odchodów, wyrażając własne obrzydzenie, obserwator po-

108 „[H]ani su najviše loši, tako da tko u njem samo jednu noć u zimi prespava, već nikada neće zaboraviti te rieči han” (Veber Tkalčević 1998: 97). „[C]hany najczęściej są złe, także jak ktoś w nim zimną jedną tylko noc prześpi, nigdy już nie zapomni tego słowa chan”.

święca nieco uwagi przyczynom zastanej sytuacji, choć nie można powiedzieć, że odpowiada na wyzwanie „obszaru obrzydzenia”. Podróże franciszkanów z pewnością nie są jego przepracowaniem, ale też nie mamy tu do czynienia z tekstem pokroju Dostojewskiego, Prousta, Kafki, Céline’a i kilku jeszcze pisarzy, do których odwołuje się Kristeva w swym eseju o wstępie, z literaturą będącą kodem kryzysów. A jednak Jukić również buduje narrację wokół splotu obrzydzenia i fascynacji sygnalizującego niekompletność bytu mówiącego (Kristeva 2007: 195).

Ja – Inny

Wewnętrzne bośniackie różnice nie ograniczają się do podziału na czystych, porządnym chrześcijan (zwłaszcza katolików) i nieczystych Turków. Dodatkowe linie demarkacyjne przebiegają między katolikami i prawosławnymi, którzy są niegościnni, nieuprzejmi, niegodni zaufania i nie przestrzegają Bożych nakazów. W przeciwieństwie do katolików, którzy ani nie zdradzają potrzeby kontaktu z Chorwacją, ani nie wykazują świadomości etnicznej, Serbowie podkreślają swoją narodowość i ekskluzywizm. Uwagi krytyczne pod adresem prawosławnych formułuje zwłaszcza Jukić, nadając im charakter spostrzeżeń obiektywnych (gdy opisuje przestrach i niedzielne prace w polu) oraz doznań subiektywnych (gdy dzieli się doświadczeniami z poszukiwania noclegu). W każdym jednak przypadku ostrze krytyki skierowane jest głównie pod adresem prawosławnego kleru lub ich rodzin: popi nie odwiedzają swych wiernych, nie dbają o literę prawa, nie uczą. Jukić pisze także o pogardliwym stosunku Turków do muzułmanów bośniackich, których traktują oni jak pół-Wołochów (Jukić 1999d: 149), stąd zaś bierze się sympatyzowanie poturczeńców z chrześcijanami. Szczególną okazję do obserwacji wewnątrz-muzułmańskich stosunków miał Jukić w czasie konwojowania przez służby tureckie do Carogrodu. Zróżnicowana Bośnia reprezentuje permanentne pogranicze, jest rewirem niebezpiecznym, gdyż narażonym na mieszanie się odmiennych struktur, strefą półmroku, medium (o strefie mieszania struktur jako medium zob. Grzywaczewska 2003: 121–122).

Martić i Jukić z jednej strony mieli świadomość bośniackiej, czyli obejmującej wyznawców trzech konfesji, odrębności i tożsamości oraz aktywnie działali na rzecz ich wzmocnienia i propagowania. Mówili o Bošnjakach (Boszniakach)¹⁰⁹, przeszłości królestwa bośniackiego, bośniackim języku.

109 Wypełniając rubrykę dotyczącą przynależności etnicznej, w najbardziej znanym swoim dziele *Zemljopis i poviestnica Bosne* wydanym pod pseudonimem Slavoljub Bošnjak, Jukić wyjaśnia: „U Bosni je jedan narod i to Slavjanski, koji je u Europi najveći. Bošnjaci su

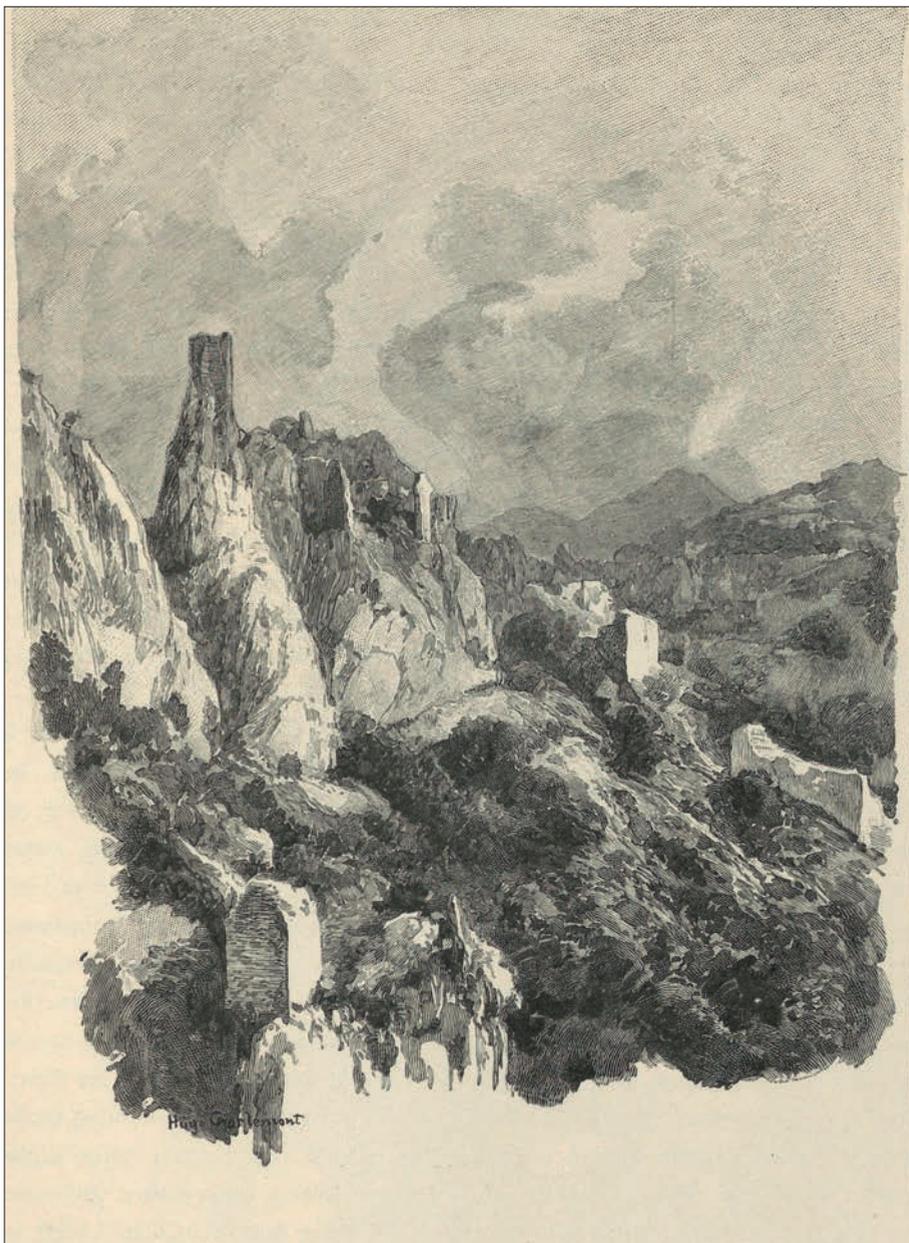
Z drugiej strony w analizowanych tekstach następuje orientalizacja muzułmanina i prawosławnego. Obaj pełnią funkcję Drugiego – „ja”, sobowtóra/bliźniaka, który jest obserwowany, oceniany, a jako nieakceptowana część „ja” odrzucany i wypierany. Noszą cechy „ja” poznawanego w Lacanowskiej fazie lustra, dającego szansę na poznanie siebie scalonego, niepokawałkowanego, oraz/lub cechy abiektu Julii Kristevej, który stanowi „obszar podmiotowości, gdzie gromadzi się to, co nieakceptowalne społecznie: nieczystość, nikczemność, ohyda. [...] abiekt tkwi we wnętrzu podmiotu [...]. Aspołeczny, pogardzany, nieczysty abiekt przeraża i fascynuje zarazem” (Kitliński 2001: 48).

Maria Janion (2008: 124–125) przywołuje pojęcie abiektu w kontekście romantycznej literatury wampirycznej, z jej estetyką niesamowitości (Freudowskie *das Unheimliche*)¹¹⁰. Niesamowitym, wywołującym strach poprzez jednoczesne okazywanie cech swojskich i obcych w omawianych dziennikach podróży są współobywatele, a gradacja ich niesamowitości postępowałyby od wyznawców prawosławia, przez słowiańskich muzułmanów, po Turków osmańskich, do których najczęściej odnosi się określenie barbarzyńcy. Zabieg ten wpisuje się w proces utrwalania stereotypowych prezentacji, a jednocześnie stanowi rodzaj krytyki tego, co wspólne.

Niesamowite jest znakiem wyparcia tego, czego nie da się oswoić, tym, co zostało przesunięte ze świadomości do nieświadomości. Zdaniem Mikołaja Sokołowskiego, interpretatora rozważań Marii Janion, gotycyzm jest dla badaczki sposobem na wyrażenie kontrkultury, treści, które nie mogą być sformułowane w języku kultury oficjalnej, pozwala wydobyć najskrytsze pragnienia i wyobrażenia ukryte w głębokich pokładach nieświadomości. Tymczasem Sokołowski podkreśla, że gotycyzm ma również swe represyjne oblicze, bywał narzędziem władzy i służył tłumieniu pewnych wartości kulturowych (Sokołowski 2007: 501–502). Jeżeli można mówić o elementach gotyckiego dyskursu w tekstach Jukicia i Marticia, to wymierzone są w kolonizatora, w dzieje kraju pod osmańską dominacją, jednak nie w sposób tak bezpośredni, jak można by tego oczekiwać. Ostrze krytyki skierowane jest

ogranak ovog velikog stabla i spadaju medju pleme Ilirsko – južnoslavjansko” (Bošnjak 1851: 13). „W Bośni mieszka jeden naród i to Słowiański, w Europie największy. Boszniacy są odgałęzieniem tego wielkiego drzewa i należą do plemienia Ilirskiego – południowosłowiańskiego”. Poza Boszniakami wśród zamieszkujących Bośnię narodów wymienia „Turków” (wraz z wyznającymi islam Cyganami) i Żydów (*Čifuti*).

- 110 „Owo niesamowite nie jest tak naprawdę niczym nowym czy obcym, lecz jest czymś od dawna znanym życiu psychicznemu, czymś, co wyobcowano się z niego za sprawą procesu wyparcia. [...] Niesamowite jest czymś ongi samowitym, od dawna znajomym. Przedrostek «nie» [*un*] w tym słowie jest znamieniem wyparcia” (Freud 1997 za: Janion 2006: 65; por. Janion 2008: 108–109).



6. Krajobraz, dzika Bośnia, ruiny zamku

Źródło: *Die Österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*, t. 22: *Bosnien und Hercegovina*, Wien 1901, s. 71, <https://polona.pl/item-view/8768b957-3cd0-45fb-ae49-b1c7d30ddf21?page=86> [dostęp: 9.05.2023].

bowiem także w prosty, leniwy lud wymagający oświecenia (obaj franciszkanie zaangażowani są w rozwój edukacji i szkolnictwa świeckiego) i ucywilizowania. Jukić i Martić stają się zatem głosem oficjalnej, oświeconej kultury zachodnioeuropejskiej, kontrjęzykiem wobec Osmanów. Właściwa dla gotycyzmu rewaloryzacja średniowiecza wiąże się w perspektywie bośniackiej z sentymentalną melancholią, wspomnianiem przeszłości przedosmańskiej jako czasu chwały, złotego wieku oraz tęsknoty za wolnością, państwowością, potęgą, bohaterstwem. Jak w gotyckich romansach, w opowieściach omawianych autorów występują elementy grozy, tajemniczości, wzniosłości. Ostatnia z kategorii realizowana jest poprzez obraz natury budzącej podziw, a zarazem zdumienie i przerażenie (Kostkiewiczowa 1989: 581).

Hortus horridus

W obrazie Bośni dominuje przyroda, nieujarzmiona i piękna. Stanowi rodzaj przestrzeni zamkniętej, ogrodu darowanego przez Stwórcę (rajskiego, przynależącego do sfery *sacrum*) i zdewastowanego, oraz przestrzeni mentalnej¹¹¹, zrodzonej ze sprzeczności zachwytu nad dziełem Boga i rozpaczki nad dziełem człowieka, który miejsce obfitości, wolności i bezpieczeństwa zamienia w miejsce nieczyste, kraj ruin, biedy, niepoahamowanych namiętności i zniewolenia. Jako dzieło człowieka (kraina cierpienia, raj zamieniony w turecki śmietnik i pustynię¹¹²) Bośnia staje się specyficznym antyogrodem – przestrzenią agresji i nieoswojonej natury. Tak „zaaranżowany” ogród jest wymarzone miejsce dla romantyków¹¹³, portretem epoki i bohatera, tekstem kultury (o odejściu od kultury, o braku kultury). Wędrowka po tym *hortus horridus* to jak czytanie książki zbójckiej o barbarzyńcach, hajdukach, czarownicach, zniewolonym ludzie i odważnym bohaterze, który wybiera się w drogę, nie bacząc

111 Przestrzeń mentalna ogrodu – pisze Bożena Tokarz – „narzuca określone formy fizyczne i zależy zawsze od wizji antropologicznej, wpisanej w kulturę, co różni między sobą ogrody: włoski, francuski, angielski, arabski, japoński, a także ogród rajski i ogród sztuki, ogród przydomowy i ogród przyklasztorny” (Tokarz 2008: 17).

112 „[T]ursko smetište”, „ova pustinja” (Martić 1999: 94).

113 Portret Bośni wylaniający się z podróży Jukicia i Marticia jakby stanowił odpowiedź na europejskie zapotrzebowanie tego czasu: „W ludziach budziło się przekonanie, że na prawdziwą dziką przyrodę można patrzeć z przyjemnością, a nie pogardą. Wykształcona elita miejska znalazła szczególne upodobanie w surowej potędze dzikiej przyrody, która tak bardzo kontrastowała z jej światem. Dzicz stała się między innymi inspiracją dla ewoluującej koncepcji wzniosłości (*sublime*) – szczególnego uczucia potęgi i czci, niekiedy kojarzonego także z odczuciem lęku czy grozy” (Liszewska 2008: 39).

na strach i zagrożenie życia¹¹⁴. Autorzy zapraszają czytelnika do podziwiania natury jeszcze niezniewolonej przez człowieka, nieuregulowanej przez jego myśl, do gotyckiego ogrodu¹¹⁵ z gotyckimi ruinami i śladami dawnej wielkości. Parafrazując Przybylskiego (1978: 26–27): romantyczna dusza, udręczona utratą niepodległości, znalazła w tym „parku” wszystkie „przekłete problemy”, na jakie Bośniaków skazała burzliwa historia. Franciszkanie dostrzegali w przemierzanej przestrzeni węzeł niesamowitego piękna i przemocy, tygiel podobieństw i kontrastów.

Granice Wschodu i Zachodu

Różnorodność etniczno-wyznaniowa wyłaniająca się z tekstów franciszkanów, podziały wewnętrzne i heterogeniczność przedstawionego świata były zapewne z trudem dostrzegalne dla podróżników z Zachodu, którzy Bałkany i Wschód opisywali zwykle negatywnie, lecz rzadko szczegółowo. Umowny podział Europy na Wschód i Zachód jest wytworem osiemnastowiecznych filozofów. Z powodu gospodarczego opóźnienia coraz częściej zaczęto Wschód utożsamiać nie tylko z zacofaniem gospodarczym, ale też „brakiem rozwiniętych form stosunków społecznych i instytucji typowych dla kapitalistycznego Zachodu oraz z irracjonalnymi i przesądnymi kulturami, których nie dotknęło zachodnie oświecenie” (Todorova 2008: 37). Kultura Bośni zajętej przez Turków osmańskich została pozbawiona możliwości dotrzymywania kroku kulturom zachodnioeuropejskim czy też choćby kulturom sąsiadującym (Chorwacji i Serbii). Dotkliwy brak pewnego ogniwa rozwojowego uniemożliwił przejście od prostoty, zacofania i prymitywizmu do złożoności, nowoczesności i ogłady (Todorova 2008: 37). Postrzeganie Wschodu (a także Bałkanów) miało charakter relatywny już od starożytności i takim pozostaje nadal. Zjawisko to daje się prześledzić także na podstawie omawianych relacji z podróży. Znajdując się w samym środku bałkańskiego i wschodniego (z perspektywy Zachodu i chorwackich sąsiadów pozostających w strukturach monarchii Habsburgów) tygła, jego mieszkańcy i obserwatorzy dostrzegają wyraźne wewnętrzne podziały na „Wschody” i „Zachody”. Podział pierwszy obejmuje wszystkich chrześcijan i Turków (muzułmanów), podział drugi natomiast dotyczy katolicyzmu i prawosławia.

114 Dla ilustracji kilka cytatów z tekstów Jukicia: „z uwagi na byłe gniazdo hajduckie, co w sposób oczywisty pokazują groby zabitych, szliśmy ze strachem” (1999b: 140); o hajdukach zob. 1999c: 144, 1999d: 154, 1999e: 164; o czarownicach zob. 1999c: 145; „Oprócz rozbójników często Turcy niepokoiili fratrow” (1999e: 175).

115 Nową romantyczną kulturę Europy, której źródła kryły się w średniowieczu, nazwał ogrodem gotyckim Maurycy Mochnacki (Przybylski 1978: 25).

Martić i Jukić zdają relację także ze spotkania z rzeczywistymi granicami. Jedna z nich oddziela Bošnję od Hercegowiny, a jej pokonanie oznaczać może wkroczenie (wcale nie symboliczne, choć jakże wymowne) w inną porę roku¹¹⁶. Druga z granic oznacza spotkanie Imperium Osmańskiego i monarchii Habsburgów, czyli Hercegowiny i Dalmacji (Dubrownika). Na tym progu staje Grgo Martić, jednak w jego perspektywie jest więcej niż tylko linią demarkacyjną dzielącą organizmy państwowe, pozwala bowiem wejść w inny świat, oddziela rzeczywistość światła i życia od rzeczywistości mroku i śmierci. W swoich wędrówkach po terytorium zamieszkiwanym przez katolików franciszkanin dociera do parafii Posušje, zasiedlonej „przez 500 tylko katolickich rodzin [...] oto jestem na granicy, gdzie dwa królestwa się witają [podają sobie ręce – K.P.M.], – gdzie wschodnia martwota spotyka zachodnią żywość”¹¹⁷. Jako obserwator zaangażowany, a także zatroskany pasterz, podział pomiędzy Wschodem i Zachodem postrzega w kategoriach następstw sporu wokół wieży Babel, która rzuca na lud groźny cień odzwierciedlający się nie tylko w postaci mroku duchowego, lecz także w położeniu materialnym. Czarno-biała perspektywa, mimo że reprezentowana przez „oko wewnętrzne”, przez skolonizowanego, jednoznacznie łączy się z opisanym przez Saida spojrzeniem kolonizatora, choć w kontekście profesji autora należałoby zapewne mówić o spojrzeniu misjonarza, jednak tutaj są one nierozłączne. W przeciwieństwie do perspektywy oprasora, u kapłana obserwowany Wschód budzi współczucie:

Jak spojrzę przed siebie, widzę piękne domy, równe drogi, rozwijające się niwy, białe świątynie z dzwonicami w południe chwałę głoszącymi: miło mi, chce mi się śpiewać. Jeśli zaś w tył się odwrócę, oto ciemne chałupy, ogołocone niwy, a sprawujący mszę kapłani z Posušja o zwyczajowej porze dnia pod sklepieniem nieba zebrani milczącym obrzędem świętość dnia świętego świętują: chce mi się płakać¹¹⁸.

116 „[O]stavismo Hercegovinu, ostavismo Neretvu, ostavi nas ugodna hercegovačka jesen, poklopi nas snijeg, da prsti se od zime stisnuše, i pisanju konac učiniše” (Jukić 1999a: 131). „[O]puścilišmy Hercegowinę, opuścilišmy Neretwę, opuściła nas miła hercegovińska jesień, nakrył nas snieg, tak że palce od zimna się zacisnęły, i spowodowały koniec pisanja”.

117 „[Ž]upa sa 500 samih katoličkih obiteljih napučena [...] evo sam na medji, gdje se dva carstva rukuju, – gdje iztočno mrtvilo susreta zapadnu živahnost” (Martić 1999: 90).

118 „Ako glednem u prama se, vidim liepe kuće, ravne drume, napredujuće njive, biele hrame sa zvonikah podnevenu slavu glasujuće: miło mi je, pjeva mi se. Ako-li se nazad vrnem, eto tavni kućarci, oglodane njive, a misari posuški uvješćenom dnevnom dobu pod luk neba sabrani mukliem obredom svetinju blagdana svetkujući: hoće mi se plakati” (Martić 1999: 90).

Scena nawiązująca do biblijnego płaczu Chrystusa nad Jerozolimą tym różni się od pierwowzoru, że Jezus zapowiadał to, co ma się dopiero wydarzyć¹¹⁹, natomiast Grgo Martić mówi o stanie aktualnym, o konsekwencjach zdarzeń, które już miały miejsce i zniszczeń już dokonanych. Lament nad światem mroku ma u swych podstaw także założenia modernizacyjne, jego autor był przecież „oświeconym” dzieckiem swej epoki, skazanym na zamieszkiwanie w kraju o zahamowanym rozwoju i braku postępu (zob. rozdział *Islam przeciw postępowi w: Jezernik 2007: 32–37*).

Powrót do rajy dzieciństwa i ogniska domowego

Niezależnie od poziomu jej modernizacji, Grgo Martić z nieskrywanym sentymentem pisze o rodzinnej Hercegowinie. Idealizacji i sakralizacji podlega nie tylko dom, ale także ona sama – arkadyjski kraj lat dziecińczych. Przekroczenie granicy dzielącej Bośnię od Hercegowiny oznacza przejście z przestrzeni niebezpiecznej i niezorganizowanej w świat ładu i harmonii, świat podporządkowany Bożej wizji, niemal ucieleśniający raj na ziemi.

Pięknie tu jest [...], a pole pokryły białe owce jak szeregi błękitnych łabędzi; młode pasterki w parach przy kądzieli, runo wykańczając, wzgórze wypełniają pieśniami, na nocleg zawracając swoje stada. Odpowiadają im dudy poganiaczy wołu i młodych chłopców z gumna, a ich białorunym towarzyszkom z wypasu odpowiadają słodkie jagnięta. I rolnicy/oracze zdjęli jarzma, i strudzeni robotnicy codzienny kołowrót do drzewca przywiązali; i dzwonnicy oznajmili czas dojenia krów [...]; ale skądś z równiny głośna trąba trąbiła, – wydaje się: zwiastun sądu Bożego na pole Jozafata na odpowiedź wzywa; [...] «Kapłan», powiedzieli, wzywa na Anioł Pański [...] nie tylko, że na głos ten na polanie każde mówiące stworzenie na twarz do ziemi gołogłowe upadło, Pani Niebieskiej pobożne pozdrowienia odmawiać, ale też płocze sarny i kozice na skałach wspierając nogi, straszliwy dźwięk trąby naśladują... Czy uwierzyłbyś człowieku! że w tej bezgrzesznej pustyni, gdzie nic ze światowego blasku zgorszyć cię nie może, bo tylko z niebieskiego ornamentu latarnie świecą, możesz wznieść żarliwą pobożnością to samo, co wówczas, gdy cię przed majestatycznie ozdobionym ołtarzem słodko brzmiące piszczałki anielskimi melodiami upajają¹²⁰.

119 „Przyjdą na ciebie dni; twoi wrogowie staną przy tobie obozem, otoczą cię i zaatakują ze wszystkich stron; zniszczą doszczętnie ciebie i twoje dzieci w tobie; nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu” (Łk 19,43-44).

120 „Liepo je ovdje [...], a polje su prekrile biele ovce ko šerezi sinjih labudovah; čobanice mlade na parove uz kudelju runo končajući zaglušuju brda popievkami, vrćuć na noćište svoja krda. Njim ti se odazivlju dipole vologonjah i mladih momakah iz vršja, a njihovim bjelorumim drugaricam iz popaska odblehaju dražestni janjci. I ratari izhajmiše jarme, i trudni vršoci vazdanji kolokret k stožini primotaše; i zvonari dojaviše na muzitbu marvu [...]; al od njekuda iz ravni glasovita zatrubi trublja, – čini se: viestnik

Pozwoliłam sobie na zacytowanie dłuższego fragmentu tekstu *Katolici u Hercegovini. Putne bilježke god. 1859. od Lj-ra*, gdyż w kreacji wyidealizowanej przestrzeni ten *putopis* wyraźnie wyróżnia się spośród chorwackiego podróżopisarstwa podejmującego temat Bośni. Podobnie jak Stanko Vraz w relacjach z peregrynacji po iliryjskiej ojczyźnie (terenach dzisiejszej Chorwacji i Słowenii), Martić dokonuje sakralizacji terytorium. Realizuje poetykę reprezentowaną przez Antuna Mihanovicia w utworze *Horvatska domovina* czy Franja Markovicia w poemacie *Dom i svijet*. We wszystkich tych tekstach następuje utożsamienie domu i *domoviny* (ojczyzny). Traktują one o przestrzeni zagospodarowanej, bezpiecznej, uładowanej, podporządkowanej funkcjom stałości oraz będącej synonimem świata kultury. Dom i *domovina* są punktem moralnego odniesienia i miejscem powrotu (Dąbrowska-Partyka 2003: 103). *Domovina* w tekście Marticia otrzymuje antropomorficzną postać matki. Sentymentalna i arkadyjsko-pastoralna wizja, zapewne rodem ze starej literatury dubrownickiej, została w romantycznym wydaniu Marticia wyposażona w atrybuty arkadii chrześcijańskiej, z podwojonym motywem pasterskim, w którym dochodzi do nałożenia się toposu arkadyjskiego i toposu biblijnego – Chrystusa Dobrego Pasterza. Nad stadami pokrywającymi górskie łąki czuwają pasterze, do nich zaś przybywa pasterz z pokarmem duchowym, przynosząc Komunię św.:

poi ich świętecznymi zgromadzeniami i wzmacniającym misterium mocy [sakramentami? – K.P.M.], jak oni swoje stada chłodną wodą i solą; chroniąc ich nieustannie przed grzechem i pokusami, jak najlepsi pasterze białorunne [owce – K.P.M.] przed wilkiem i motylicą¹²¹.

Sielankowy obraz przestrzeni nawiązuje w sposób niedwuznaczny do Biblii, ale realizuje także wariant popularnej w literaturze chorwackiej eklogi, inspirowanej zapewne tekstami Petara Zoranicia (*Planine*, powstały w 1536 roku, wydane w Wenecji w roku 1569) czy Petara Hektorovicia (*Ri-*

Božjega suda u polje Jozafatovo na odgovor zove; [...] «Misnik», rekoše, na Gospino pozdravljenje opominje [...] ne samo što je na glas ovi u poljani svako slovesno stvočenje nica zemlji gologlavo palo Gospoji nebeskoj pobožne pozdrave brojiti, nego su i plahe srne i divokozji po pećinah uzprednuv' s nogah stravni zvuk trublje popratili... Pa bi-li vjerovao čovječe! da se u ovoj bezgriješnoj pustinji, gdje te ništa od svjetovne sjajnosti sablazniti neima, nego ti samo s nebeskoga šara svjetionici svietle, možeš uznieti žarkom ćutju bogoljubnosti isto, kano kad te pred veličanstveno urešenim oltarom sladkopjevne cievi angieoskimi napjevi opajaju” (Martić 1999: 85–86).

121 „[P]oji jih svetčaniami svjetovanji, i kriepi otajstvenimi kriepostimi, kano oni svoja stada hladnom vodom i solju; pazeći jih svedjer od grieha i napasti, kakono i vrstni čobani bjelorunke od vuka i metilja” (Martić 1999: 86).

banje i ribarsko prigovaranje napisana w 1556 roku, wydana także w Wenecji w 1568 roku). Oba teksty z cytowanym utworem Marticia łączą ponadto aspekty pozwalające na wpisanie ich do nurtu literatury podróżniczej.

Natura (przestrzeń ojczyzny) jest zatem przekształcona w przestrzeń kultury, wyrastającą na fundamentach biblijnych i śródziemnomorskich, z którą bohater identyfikuje się bez zastrzeżeń. Hercegowina otrzymuje atrybuty Bożego ogrodu, a jej pejzaż nabiera cech obrazu mentalnego obejmującego świadomość utraty arkadii oraz marzenie o możliwości jej odzyskania. Pobyt w nieczystej Bośni oznaczałby sytuację wygnania, natomiast powrót do Hercegowiny odsłania obraz raj u odzyskanego, ewangelicznej prostoty i harmonii z naturą. Analizowane teksty – wbrew oczekiwaniom – w znacznym stopniu wpisują się w zachodnie narracje o dzikich i zaniedbanych Bałkanach (Oriencie, Wschodzie), dla których jedynym ratunkiem jest ich ponowna kolonizacja i ucywilizowanie, tym razem przez państwa europejskie (np. Austrię). Bałkanizacji – w oczach Marticia, zwłaszcza zaś, gdy percepcja współczesności miesza się ze wspomnieniami z dzieciństwa – opiera się natomiast Hercegowina, z natury swej zachodnia (bo katolicka), niemal arkadyjska.

Z rekonstruowanego na podstawie relacji Jukicia i Marticia krajobrazu Bośni wyłania się zdewastowana arkadia. Kraj poza możliwością racjonalnego uchwycenia, pełen absurdów i sprzeczności, biedny choć zasobny we wszelkie dary natury. Rajskie miejsce zrzućowane przez niegodziwych mieszkańców – brudnych i swą nieczystością kalających przestrzeń. Miejsce, w którym wszystko jest „nie na miejscu”, przekształcone w pogranicze, zdominowane przez podziały, dalekie od społecznego i Bożego ładu. Tak postrzegana Bośnia, *hortus horridus*, staje się rodzajem gotyckiego ogrodu, w którym wśród pięknej, lecz dzięki przyrody oraz ruin mieszka ułomny i wystraszony lud, skalane kobiety wykraczające poza wyznaczone im role, opresor (osmańscy Turcy), leniwy miejscowy muzułmanin oraz prawosławny wyłamujący się z iliryskich wizji wspólnotowych. Cytując *Boską komedię*, Grgo Martić przestrzega: „Porzucicie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wchodzicie” (1999: 91).

2. W Bośni jugosławizmu

2.1. Szlachcic w kraju przodków:

Ivan Kukuljević Sakcinski

Charakteryzująca geokrytykę multifokalizacja, po oglądzie wewnętrznym (autochtonicznym, endogenicznym) oraz spojrzeniu z zewnątrz iliryskiego rzemieślnika (egzogonicznym), kieruje ku analizie reprezentacji bośniackie-

go krajobrazu z perspektywy allogenicznej, której autorem jest przedstawiciel chorwackiej szlachty wywodzącej się z Bośni (Westphal 2007). W 1858 roku, czyli w czasie dominacji jugoslawizmu, została opublikowana relacja *Putovanje po Bosni* z podróży odbytej w 1857 roku przez Ivana Kukuljević Saksinskiego (1816–1889), który udał się w podróż sentymentalną do kraju przodków. Z jej kart wyłania się nieco inny obraz Bośni niż w reprezentacji Mažurancica czy franciszkanów Marticia i Jukicia. Kukuljević Saksinski (krewny Marticia) to jeden z czołowych działaczy odrodzeniowych, najpierw zwolennik iliryzmu, a następnie jugoslawizmu, walczący z maziaryzacją wysoki rangą wojskowy, żupan w Zagrzebiu, szlachcic, pisarz, historyk, inicjator chorwackiej archeologii, znany również z pierwszego wystąpienia (2 maja 1843 roku) w saborze w języku chorwackim.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie wyruszył w drogę ten przedstawiciel chorwackiej inteligencji. Wiemy, że 19 kwietnia otrzymał list od przyjaciela (A.V. – prawdopodobnie Ambroz Vranyczany; Smičiklas 1892b: 50) z zaproszeniem do wspólnej podróży, którą postanowił podjąć. Przyjaciel miał na niego czekać 25 kwietnia w miejscowości granicznej Stara Gradiška, jednak autor z powodu nieregularnego kursowania parostatków po Sawie 25 kwietnia dopiero wyruszył z Sisku przez Jasenovac (Jesenovac)¹²². Po dotarciu do Starej Gradiški przedostał się do Turskiej Gradiški, ale wrócił na chorwacką stronę i w dalszą eskapadę wyruszył kolejnego dnia. Pierwszym jego celem była Banja Luka, gdzie czekał na niego przyjaciel. Podążał przez wieś Rovine do rzeki Vrbas i następnie wzdłuż niej przez Jakupovci (Jakopovac), Bukovicę, Dragočaj (Dragočin), Derviši. W Banja Luce zatrzymał się osiem dni. Stamtąd 29 kwietnia wyprawił się do miejscowości Ivanjska (ma być oddalona o trzy godziny, prawdopodobnie jazdy konnej, ale nie udało mi się jej zidentyfikować, być może chodziło o Ivanjsko polje), przejeżdżał obok wsi Petričevac (Petričevac), Drakulić (Dragulić), przez górę Tunjice, polje Dragočaj. W towarzystwie dziewięciu osób 7 maja (w tekście błędna data 7 kwietnia) wyruszył do Travnika. Tym razem droga wiodła przez Mali Vuk (Malivuk), Četanovo brdo(?)¹²³, Rekavicę, Radulović (Radulovići), Drobinjsko polje(?), Radkov(?), Podrašnicę, górę Lisno(?), Vracar, Gradinę(?) (może pomyłka, przez Gradinę mógł przejeżdżać w drodze z Jajca do Travnika), Majdan (Makdan), Đumezlije (Gjulhisar?), Jezero, Jajce. Trzy dni później, 10 maja, ruszył z Jajca do Travnika przez Kokići, Karaulę(?), Đelilovac, Turbe, Orašje(?), Vlahovići, Šipovik (Šipovi), Pirote. Z Travnika udał się na krótki wypad do miejscowości Guča Gora (Gučja

122 W nawiasach podaję nazwy stosowane przez autora.

123 Znak zapytania stawiam przy miejscowościach, których nie udało mi się ustalić.

gora). Po kolejnych trzech dniach, 13 maja, wyruszył w drogę powrotną do Banja Luki przez Đelilovac, górę Gostilj, Malo Vitovlje (Vitolje), Veliko Vitovlje, Ugar, Skender Vakuf, Šalajsko polje(?), Ravanjsko polje(?), Vranję(?), Sokolovac, Karanovac(?). Niespełnionym marzeniem pozostało Sarajewo oraz dwie miejscowości na drodze do stolicy Bośni – Fojnica i Sutjeska, gdzie w monasterach Kukuljević Sakcinski chciał oglądać dzieła sztuki, literatury, letopisy.

Podróż podzielona jest na czternaście rozdziałów, a każdy rozpoczyna wyliczenie miejsc usytuowanych na trasie danego odcinka oraz istotnych dla relacji wydarzeń. Przykładowo: rozdział IX *Put u Travnik, Mudir. Krezlučki klanjac. Krezlučki han. Planine. Selo Kokići. Han Karaule. Selo Karaula. Ručak. Đelilovac. Turbinsko bèrdo. Turbe. Orašje. Vlahovići. Šipovi. Pirota. Kule Dervišbega. Travnik. Dolac. Stan župnika. Cèrkva. Škola. Bašća*. Autor z pieczołowitością rekonstruuje rytm marszruty, poświęca uwagę miejscowościom oraz odcinkom pomiędzy nimi, krajobrazom z architekturą i naturą, widokom rozciągającym się ze szczytów, przez które wiodła droga, różnicy temperatur, rzekom, jeziorom i ich zarybieniu. Informuje, jaki rodzaj lasów występuje na poszczególnych odcinkach, jakie zwierzęta i ptactwo, co znajduje się z prawej, co z lewej strony. Przytacza dane o liczebności wsi, niekiedy z podziałem na konfesje, wylicza znajdujące się w nich świątynie i sklepy. Pojawiają się też wspomnienia wydarzeń, które rozegrały się na przemierzonym terytorium.

Dom praocjów

Reprezentacja krajobrazu Bośni Kukuljevicia Sakcinskiego ma nacechowanie stanowe, kraj jawi się jako kolebka wielu chorwackich rodów szlacheckich, zatem część ziem chorwackich. Świadectwa etnicznej wspólnotowości obserwator dostrzega w stroju ludowym¹²⁴, architekturze domów oraz stosowanych etnonimach (*hèrvatka* – czerwona czapka z sukna, *Hèrvaćani* – wyjątkowo odważni i ceniący sobie wolność mieszkańcy). Utratę ziem najdotkliwiej odczuwa właśnie tam, gdzie jest wyjątkowo pięknie, a przynależność terenów do dawnego Królestwa Chorwacji jest bez-

124 „[P]o zimi kratke i uzke čakšire kao i kod nas u Hèrvatskoj. [...] Ob zimu navuče još šku do koljena haljinu ili šubu, kakovu su niegda i kod nas nosili. [...] A kosu nose u pèrčin kao naši Ličani. [...] Odieća im je nalik našim Hèrvaticam primorskim i dalmatinskim” (Kukuljević Sakcinski 1997: 342). „[Z]imą krótkie i wąskie portki jak i u nas w Chorwacji. [...] Zimą zakładają jeszcze ciemną suknię do kolan lub szubę, jaką niegdyś i u nas noszono. [...] a włosy splatają w warkocz jak nasi Liczanie. [...] Strój mają na wzór naszych Chorwatek przymorskich i dalmatyńskich”.

sporna, jak w przypadku nahiji plivanskiej. Etonim Chorwat/chorwacki niemal zaniknął, za to nad przestrzenią góruje, niby gniazdo drapieżnika, pałac Alajbega Kulenovicia:

[W]ydaje się, że ten biały pałac nie służy za mieszkanie człowieka spokojnego i kochającego naturę, lecz gniazdo drapieżnego orła, co czyha tu na swój łup. Gdyby ta okolica znajdowała się w innym kraju, byłoby o niej głośno w całym świecie, a teraz nikt o niej nie wie. W dawnych czasach Pliva tworzyła granicę królestwa chorwackiego i nahija plivanska była chorwacką żupanią. Teraz już dawno szczełło to imię chorwackie, ale jeszcze niektórych mieszkańców zwą Chorwatami, tych co, jak mówią, nie boją się ani braci [franciszkanów – K.P.M.] ani Turków, a to, wierz mi, w Bośni wiele znaczy¹²⁵.

Dowodów chorwackiej tożsamości zwiedzanych rejonów ze szczególnym pietyzmem poszukuje w miejscach upamiętnienia (*lieux de mémoire*)/ miejscach wspominania (Nora)¹²⁶, jakimi są ruiny zamków, kościoły zamienione na meczety, rozmaite miejsca łączone z dziejami Chorwacji oraz cmentarze. Interesują go głównie cmentarze chrześcijańskie, z których wiele spotyka w drodze z Banja Luki do Travnika:

Nad rzeką Rekavica [...]. Na jednym wzgórzu widać cmentarz prawosławny z trzema wysokimi drewnianymi krzyżami, takimi jakie można zobaczyć na naszej granicy. Były to pierwsze jawne znaki chrześcijaństwa, jakie widzieliśmy na tej drodze. [...] W okolicach południa dotarliśmy na Drobinjskie Pole. Tam, na wzgórzu, znaleźliśmy stary cmentarz chrześcijański z wykonanym kamiennym krzyżem i dużymi kamiennymi płytami [...] przyszedł siwowłosy starzec Stefan Milivojić i pokazał nam inny stary cmentarz, lub jak go nazywają w Bośni, marmury, który nie był daleko od nas; zaczął mówić o prastarych, lepszych czasach i dziękował Bogu za to, że widział chrześcijańskich panów podróżujących po Bośni, ponieważ teraz, jak powiedział, nasz czas jest już niedaleko. [...] Potem ruszyliśmy, śpiewając, przez Drobinjskie Pole, gdzie są jeszcze dwa stare cmentarze. [...] Dalej następują wsie Pavići i Radkovo, gdzie w pobliżu starych studni przy drodze na wzgórzu znajduje

125 „[O]naj bieli dvor čini se da ne služi za stan mirna i naravoljubiva čovjeka, već za gnezdo grabežljiva orla što tu vriebla na svoj plien. Da je ovaj predjel u drugoj zemlji, bio bi na glasu po čitavome svijetu, a sada nitko za njega ni ne zna. U staro doba činila je Pliva granicu hërvatskoga kraljevstva i nahija plivanska biaše županija hërvatska. Sad je već odavna izčežlo tuda ime hërvatsko, ali još zovu nieke stanovnike Hërvčanima, što se, kako vele, ne boje ni fratra ni Turčina, a to će bogme u Bosni mnogo reći” (Kukuljević Sakcinski 1997: 354; zob. Seroka 2013: 107).

126 „Chcąc uchwycić specyfikę propozycji Nory formułowanych w jego wczesnych pismach (początek lat siedemdziesiątych), *lieux de mémoire* należałoby raczej tłumaczyć jako «miejscza wspominania», «miejscza wspomnień», a najlepiej «miejscza, w których się wspomina», a nie – «miejscza pamięci»” (Szpociński 2008: 12).

się stary cmentarz lub marmury. Gdziekolwiek spojrzysz, nie ma tam nic oprócz ruin i grobów z dawnych czasów, a to, co wciąż żyje i stoi, zazdrości majestatu i siły temu, co przepadło¹²⁷.

Na cmentarzu we wsi Guča Gora, w miejscach, gdzie woda wypłukała ziemię, chorwacki historyk dostrzegł kamienne sarkofagi grobowe. Jeden z nich polecił odkopać, obejrzał i opisał. Wewnątrz znajdowała się drewniana trumna ze zmarłym. Kamienne skrzynie wyposażone były w otwory odprowadzające wodę, co ma stanowić o narodowej specyfice tych cmentarzy i odróżniać je zarówno od rzymskich, jak i późniejszych miejsc pochówku innych narodowości (Kukuljević Sakcinski 1997: 364). Nekropoliom autor poświęcił jeden z nielicznych przypisów, jedyny tak rozbudowany. Wylicza w nim 24 cmentarze, podając nie tylko nazwy miejscowości, w których się znajdują, ale także informacje o rodzajach występujących grobów i ewentualnie znaczące pochówki. Szacunek dla zmarłych kazał chować ich w miejscach istotnych dla wspólnoty. To właśnie w drugiej połowie XIX wieku cmentarze stały się symbolami narodowymi (Saryusz-Wolska, Traba 2014: 80). Cmentarze są miejscem pamięci o zwykłych ludziach i jednostkach, których losy były szczególnie mocno splecione z kolejami historii. Upamiętniają kulturę, religię, wierzenia, zwyczaje narodu i regionu, są świadkami historii, ale i świadectwem o współczesnych, swoistym tekstem kultury i kulturowym krajobrazem. Wywodzący się z Bośni chorwacki szlachcic poprzez odwiedzanie cmentarzy i opowieści o nich realizuje proces wzmacniania więzi międzypokoleniowej, historycznej, terytorialnej, etnicznej. „Praktyki związane z ich «nawiedzaniem» (rozpamiętywanie może być rozumiane jako specyficzny sposób nawiedzania) stają się wówczas jedną z form dochowania wierności przodkom i ocalenia cennych dla potom-

127 „Kod rieke Rekavice [...]. Na jednome bèrdu vidi se ristjansko groblje sa tri viso-ka dèrvena kèrsta, kakovih je viditi u našoj granici. To su bili pèrvi javni znakovi kèrsćanstva što smo ih na tom putu vidili. [...] Oko podana dođosmo na Drobinjsko polje. Tu nađosmo na jednome bèrdu starinsko kèrsćansko groblje s izdielanim kamenitim kèrstom i s velikimi kamenitimi pločami [...] dođe nieki siedi starac Stefan Milivojić, i pokaza nam drugo starinsko groblje ili kako ga u Bosni zovu, mramorje, što nije daleko od nas bilo; on stade razgovarati se o prastarih boljih vremenah, i zahvali Bogu što vidi kèrsćansku gospodu putovati po Bosni, jer sada, reče, nije više daleko naše vrijeme. [...] Zatim pođosmo pjevajući preko polja drobinjskoga, na kom ima još dva stara groblja. [...] Dalje sliede sela Pavići i Radkovo, gdje ima, blizu starih bunarah kraj drumu, na bèrdu opet starinsko groblje ili mramorje. Kud pogledaš, ne ima dakle drugo do podèrtinah i grobovah iz starih vremenah, a ono što još živi i što stoji, zavidi na veličanstvu i na kriepćini onome što je propalo” (Kukuljević Sakcinski 1997: 348–351).

nych wartości, idei, wzorów zachowań” (Szpociński 2008: 15). I to właśnie takie rozumienie szczególnych miejsc, jakimi są cmentarze, sytuowanie ich w kontekście narodowym i patriotycznym zdominowało ogląd Kukuljevićcia Sakcinskiego, choć w romantyzmie miejsca te stawały się suwerenną przestrzenią zmarłych, nad którą żywi utracili władzę, przestrzenią mroku, siedliskiem upiórów i wampirów, uobecniania się nieżyjących. Gdyby jednak doszukiwać się związków podróży autora *Putovanja po Bosni* z romantycznym nastrojem, to tworzy je przejmująca władanie nad nekropoliami przyroda, nadająca „charakter tajemniczy i intymny, współgrający z architekturą starych nagrobków i ruin” (Saryusz-Wolska, Traba 2014: 82).

Wśród odwiedzanych miejsc pamięci, jakimi są całe miejscowości, znaczenie wyjątkowe mają Jajce, po raz pierwszy wspomniane w dokumentach w 1396 roku. Na tamtejszym tronie zasiadał ród banów i wojewodów Hrvatinicóv – u Sakcinskiego w formie Hèrvatic (m.in. Vukac/Vuk i jego syn Hrvoje Vukčić). To miejsce pamięci (chorwackiej i bośniackiej) daje narratorowi sposobność nawiązania do „sławnej i smutnej historii” w kontekście patriotycznych przeżyć/wzruszeń (Kukuljević Sakcinski 1997: 355–356). Dość drobiazgowo chorwacki zbieracz narodowych pamiątek przypomina skomplikowane losy miasta, przełomowe momenty jego historii i historyczne postaci w znaczący sposób wpływające na jego dzieje. Warto odnotować, że przybywający w towarzystwie Kukuljević Sakcinski został wyjątkowo uroczysto przywitany, na jego spotkanie (na odległość godziny drogi od miasta) wyjechał zarówno katolicki proboszcz, jak i mudir Osman beg z asystą. W samym mieście zaś wszyscy wylegli na ulice, rozniosła się bowiem pogłoska, że przybywa „siedmiu konsulów z siedmiu królestw” (Kukuljević Sakcinski 1997: 356) – wcześniej podróżni poprosili o przygotowanie tyłu właśnie koni. Uprzejmy mudir zabrał gości na zwiedzanie miasta, także miejsc niedostępnych dla chrześcijan.

Jajce są szczególnym miejscem pamięci nie tylko z uwagi na przeszłość upamiętnioną w zachowanym dziedzictwie materialnym i pamięć o wydarzeniach historycznych, ale także z uwagi na kulturowaną twórczość ustną, która w tych samych wzorach występuje zarówno na terytorium bośniackim, jak i chorwackim, a traktowana była jako nieskażone źródło ducha narodowego: „W Jajcu po raz pierwszy słyszałem ludowe pieśni żeńskie, śpiewane także w stowarzyszeniach śpiewaków wzdłuż Sławonii i Chorwacji”¹²⁸. Chorwacki działacz kulturalny wskazuje na te elementy rozwoju etni, które mają znaczenie dla kształtowania się narodów: mit

128 „U Jajcu sam pèrvokrat slušao narodne ženske pjesme, što se pjevaju u veselih družtvih i po Slavoniji i Hèrvatskoj” (Kukuljević Sakcinski 1997: 360).

o wspólnym pochodzeniu, przekazywanie i podtrzymywanie wspomnień historycznych, eksponowanie elementów wspólnej kultury: język, zwyczaje, religia itp. (Smith 2009: 53), odwołuje się przy tym zarówno do wątków etnokulturowych, jak i terytorialnych.

Wędrownik arystokraty, naukowca, osoby znanej i szanowanej ma odmienny charakter od przygodowej podróży Mažuranicia. Tutaj bohater nie peregrynuje sam, nie przebywa nielegalnie, a nocleg oferują mu katolicki duchowni (franciszkanie) oraz szacowni przedstawiciele tureckiej władzy i wojska, z którymi wie dzie dysputy o sytuacji w Bośni i świecie. Inaczej niż Mažuranić, Kukuljević Sakcinski zmierza do swoich, ale równocześnie do Obcego i Odległego. Jego zderzenie z bośniackimi Turkami nie ma tak ostentacyjnie konfrontacyjnego charakteru, jak w przypadku Matiji Mažuranicia, choć i on przybywa z przedsądami oraz odnotowuje zdarzenia pozwalające szukać analogii w tekście *Pogled u Bosnu*. Najbardziej zbliżona scena rozegrała się w drodze z Banja Luki do Travnik, kiedy podróżni ze szczytu patrzyli na poruszający się w dolinie zastęp tureckiego nizama – z dali widok był zachwycający, z bliska okazało się, że rycerz jest brudny i obdarty (Kukuljević Sakcinski 1997: 348). Podobnie wyglądało pierwsze spotkanie z Turkiem, w którym przybysz, jak Mažuranić, nie rozpoznaje spahisa, tym razem nie z powodu podartego odzienia, lecz prawdopodobnie ze względu na milczenie i obojętność wobec podróżników: „On nawet na nas nie spojrział, lecz przeszedł obok, patrząc w ziemię”¹²⁹. Drugi z napotkanych, znajomy jednego z towarzyszy podróży, zatrzymuje się, wdając się przy tym w serdeczną i radosną rozmowę, co – w interpretacji chorwackiego szlachcica – zdradzało jego słowiańską naturę. To scena podobna do opisywanego przez Grga Marticia spotkania z córką porwanej chrześcijanki. Mateusz Seroka tę rozbieżność w ocenie Turków tłumaczy obecnością w relacji Mažuranicia antytureckich resentymentów typowych dla wczesnej fazy iliryzmu (inspirowanej poglądami Pavla Rittera Vitezovicia i Andriji Kaćicia Miošicia) oraz jugoslawistycznym charakterem spojrzenia Kukuljevicia Sakcinskiego. Autor pracy poświęconej chorwackim podróżom do Bośni w latach 1842–1896 pokazuje też proces przemiany poglądów chorwackiego szlachcica na kwestię bośniacką z charakteryzujących turko- i islamofobiczny początkowy iliryzm po niemal bliskie Partii Prawa (Stranka prava), traktujące Bośniaków (także wyznawców islamu) jako część iliryskiego, a zatem chorwackiego etnonimu (Seroka 2016: 44 i n.).

129 „On nas ni ne pogleda, već prođe u zemlju gledaći kraj nas” (Kukuljević Sakcinski 1997: 332).

Nieostra granica

Wskazać można jednak pewne cechy wspólne reprezentacji Bośni Mażurancica i Kukuljevicia Sakcinskiego. Należy do nich świadomość nieznajomości sąsiedniego kraju. Podobnie jak Mażuranić, Kukuljević Sakcinski pisze o mentalnym oddaleniu spowodowanym przynależnością do różnych organizmów państwowych: Rzym i Paryż są nam bliższe (Kukuljević Sakcinski 1997: 327). Analogiczny jest także stosunek do terytorium przygranicznego, które nabiera cech kraju za granicą, ale jednak nie staje się zupełnie „jak on”:

Posawskie brzegi z naszej strony [...], puste są i bez życia. W niskich i gęstych zarosłach lub na przestronnych, nieuprawianych polanach tylko od czasu do czasu widzisz gdzieś grupę pasterzy strzegących swoje chude bydło. [...] No ale jeśli nasz brzeg Sawy jest pusty i ospały, to o brzegu bośniackim można powiedzieć, że jest właśnie całkiem martwy¹³⁰.

W podróży Ivana Kukuljevicia Sakcinskiego granica między Austrią (w tym Chorwacją) a Turcją (w tym Bośnią) występuje jako figuratywne wyobrażenie opozycyjnych cywilizacji, kultur i mentalności. Podobnie jak kilka lat później Mihovil Pavlinović¹³¹, szlachcic przekracza ją legalnie i to kilka razy, pokonując Sawę na przejściu granicznym Stara Gradiška (po stronie chorwackiej) – Turska Gradiška (po stronie bośniackiej). Przy okazji drobiazgowo opisuje różnice między obu granicznymi miasteczkami¹³².

130 „Posavske obale s naše strane [...], puste su i bez svakoga života. U niskih i gustih šikarah ili na prostranah neobrađenih poljanah vidiš samo kadikad po gdjejoju hèrpu čobanah, što čuvaju mëršavu svoju marvu. [...] Nu ako je i naša obala savska pusta i neživahna, to se onda može reći od obale bosanske da je upravo sasvime mèrtva” (Kukuljević Sakcinski 1997: 328).

131 Mihovil Pavlinović – ksiądz katolicki, pisarz, polityk, jeden z przywódców odrodzenia narodowego w Dalmacji i jeden z bardziej zaangażowanych zbieraczy twórczości ustnej, która miała szczególne znaczenie w sporach o narodową tożsamość wieloetnicznych regionów (w tym Bośni). W 1874 roku odbył podróż do Bośni. W relacji z tej wyprawy opisuje sytuację świadczącą o mocnym zakorzenieniu stereotypów dotyczących Turków, którzy mają litość jedynie dla swoich, dlatego przekraczając granicę, zakłada turecki strój i dopiero za namową towarzysza podróży lepiej znającego realia, proboszcza ze Starej Gradiški często odwiedzającego krewnych w Bośni, decyduje się zrezygnować z przebrania (Pavlinović 1888: 84–85).

132 W Starej Gradišce jest mu nudno, mimo że na nic nie może się pożalić, obserwuje ludzi w drodze do kościoła i żałuje, że nie są odziani w stroje ludowe, noszą jedwabie i pióra... Po tureckiej stronie zaś wszystko na wschodnią modłę.

Podróż tego historyka i polityka stanowi odpowiedź na zaproszenie przyjaciela i poryw serca:

[O]d dawna potajemnym moim pragnieniem było zajrzeć do sąsiedniej Bośni, skąd przybyli moi pradziadowie i tyle innych rodzin chorwackich; gdzie mówi się tym samym językiem co i u nas; i która jednak jest nam bardziej odległa i obca, z powodu różnej władzy i administracji, od Rzymu i Paryża¹³³.

Miłość do Bośni jest *explicite* wyrażona we wszystkich romantycznych relacjach podróżniczych¹³⁴. Inny pociąga swoją tajemniczością, fascynuje, a tym bardziej Bliski Inny, pokrewny, swego rodzaju odbicie „ja”. Niepokoi egzotyką, obcością i budzi świadomość o podobnej obcości w samym obserwatorze. Tę prawdę wypowiada np. Kristeva, która twierdzi, że w naszą sobość (tożsamość) włączona jest obcość („obcy jest we mnie”; Kristeva 1988: 142). Inspiracją dla badaczki był w tym względzie Freud ze swoją obcą sobością, niepokojącą obcością, niesamowitością (*das Unheimliche*).

Jeden język, jeden naród

Najważniejszą kwestią w tej wędrówce „do siebie”, podobnie jak w romantyczno-odrodzeniowych koncepcjach narodowych, wydaje się wspólnota językowa, o której mówi narrator i do której nawiązuje wydawca *Putovanja po Bosni* Lavoslav Župan (Kukuljević Sakcinski 1997: 327) w krótkiej przedmowie podkreślającej chorwacko-bośniacką wspólnotę krwi i języka. W duchu południowosłowiańskiej językowej jedności wypowiedziane są także spotkani w drodze przedstawiciele Kościoła czarnogórskiego, nazywający *slovinskim*¹³⁵ język, którym posługują się oni sami i ich rozmówcy.

133 „[O]davna bjaše tajna moja želja zaviriti u susjednu Bosnu, odkuda su došli prediedovi moji i toliko inieh porodica hèrvatskiah; gdje se govori isti jezic kao i u nas; i koja nam je ipak, poradi različne vlade i upravljanja, dalja i stranija od Rima i Pariza” (Kukuljević Sakcinski 1997: 327).

134 „Ja sam se zaletio u Bosnu da srcu zadovoljim, da je se nagledam i naslušam; pa moje bilješke najviše spominju Bosnu u mom srcu” (Pavlinović 1874: 177). „Wpadłem do Bośni, by zadowolić serce, żeby się na nią napatrzeć i nasłuchać; stąd moje notatki najwięcej mówią o Bośni w moim sercu”.

135 Określenie to było stosowane także przez działaczy iliryjskich. Synonimiczne użycie pojęć *ilirski*, *slovinski*, *slavjanski*, *južnoslavjanski*, *hrvatski* w odniesieniu do aktualnych teorii narodu, języka, literatury, kultury, zdaniem Iva Frangeša, wskazywało na zakorzenienie we wcześniejszych chorwackich koncepcjach: „[Z]nači da je njihovo i knjževno i političko ilirstvo, slovinstvo, slavjanstvo, južnoslovenstvo, hrvatstvo bilo isto što i Zoranićevo hrvatstvo, Gundulićevo i Kačićevo slovinstvo, Vitezovićevo

Język – w zgodzie z koncepcją Herdera i iliryjską ideologią – stanowi kryterium etnicznej przynależności:

[M]ała Una dzieli na dvoje dva wielkie cesarstwa, a jeden i ten sam naród [...]. Widać jakieś pokrewieństwo kraju i narodu z jednej i drugiej strony Sawy, ale widać z obu stron także żalostne konsekwencje smutnej przeszłości. Tu i tam ten sam naród, przez cudzy duch pchany do krwawej wzajemnej walki, palił, niewolił, grabił i zabijał swojego sąsiada i brata przez tyle stuleci i wieków¹³⁶.

Prawdopodobne jest, że Kukuljević Sakcinski nie stosuje terminu *narod* wyłącznie w znaczeniu lud (ludność, mieszkańcy), ale jeśli tak, to o jakim narodzie myśli? Czy zgodnie z ideami zjednoczeniowymi o wspólnocie chorwacko-serbsko-muzułmańskiej, którą łączy jeden język, czy może jednak o Chorwatach, zgodnie z koncepcją dotyczącą chorwackiego rodowodu Bośni? Świadectwem chorwackości tych ziem i bośniackich muzułmanów – według ówczesnej identyfikacji języka i narodu – jest m.in. opis zwyczajów komunikacyjnych dotyczących rozwiązywania sporów w czasie medźlisów (utożsamianych przez narratora z charakterystycznym dla dawnych Słowian wiecem, radą starszych). Sakcinski pisze, że do chrześcijańskiej raji zwracano się wówczas po chorwacku, a do Turków po turecku, choć oni „nawet słowa po turecku nie rozumieją”¹³⁷, bośniackie Turczynki zaś pięknie mówią „po naszymu” niż giaurki¹³⁸. W jego relacji nie pojawia się boszniaczki jako nazwa języka mieszkańców Bośni, choć wobec nich samych stosuje etnonim Boszniacy, natomiast w podsumowaniu podróży stwierdza, że bośniacki Turek mówi czystym bośniackim (bosanski), gdy unika turcyzmów. Jest zatem niekonsekwentny w stosowaniu nazwy języka. Można odnieść wrażenie, że wnioski formułowane były ze szczególną

ilirstvo, Marulićevo, Barakovićevo i bezbroj drugih, rodoljublje” (Frangeš 1966: 214). „[O]znacza to, że ich literacka i polityczna iliryjskość, słowińskość, słowiańskość, jugosłowiańskość, chorwackość była tym samym co chorwackość Zoranicia, słowińskość Gundulicia i Kaćicia, iliryjskość Vitezovicia, patriotyzm Marulicia, Barakovicia i wielu innych”.

136 „[M]alena Una, što dieli u dvoje dva velika carstva a jedan te isti narod [...]. Vidi se nieka srodnost zemlje i naroda s jedne i druge strane Save, ali se vide s obih stranah i žalostne posledice tužne prošastnosti. Ovdie i ondie isti narod, tuđim duhom tjeran u međusobnu kěrvnu borbu, palio, robio, plenio i ubijao je svoga susjeda i brata kroz tolika stoljetja i vjekove” (Kukuljević Sakcinski 1997: 328).

137 „Raji govori se obično sud na jeziku hěrvatskom, a Turcima po turski, premda ni rieči turski ne razumiedu” (Kukuljević Sakcinski 1997: 342).

138 „[B]osanske Turkinje još ljepše naš jezic govore negoli đaurke” (Kukuljević Sakcinski 1997: 343).

ostrożnością i uwagą ze względu na cel oraz odbiorców publikacji, natomiast „zdarzenia/fabula” nie zostały przepuszczone przez filtr poprawności, dlatego „nasz język” zastąpił bośniacki.



7. Pascal Sebah (fot.), *Portret trojga Bośniaków*

Źródło: Hamdi Bey Osman, M. de Launay, *Les costumes populaires de la Turquie en 1873*, Constantinople 1873, <https://www.loc.gov/resource/cph.3g11725/> [dostęp: 9.05.2023].

Refleksje Kukuljevicia Sackinskiego na temat narodów Bośni różnią się w zależności od tego, czy ocenia jednostki czy *narod* (lud zamieszkujący Bośnię) jako ponadetniczną jedność. Konkretnie osoby są otwarte, miłe, inteligentne, mają dobre intencje i – co niezwykle ważne dla autora – dobrze mówią w „naszym języku”. Spotkanie z Innym w tych fragmentach relacji z podróży jest spotkaniem z Bliskim:

Bośniacki Turek i chrześcijanin jest bystry i dojrzały w swej rozmowie i myślach; jego język jest piękny i wysublimowany; jego zachowanie jest surowe, ale otwarte i serdeczne. [...] Kajmakan Adem pasza [...] mówi dość dobrze po naszymu [...] jest przyjazny dla obcych ludzi, ludzki i sprawiedliwy dla swoich, więc wszyscy go tam lubią¹³⁹.

Reprezentując austrosławistyczny i pozytywistyczny jugosławizm, jednak z wyraźną dominacją chorwackiej idei narodowej, Kukuljević Sakcinski – podobnie jak Josip Juraj Strossmayer traktujący Bośnię jako część ziem chorwackich (Strossmayer, Rački 1971: 169–170; Seroka 2016: 56) – wychodzi z założenia, że po obu stronach granicy i w obu imperiach mieszka ten sam naród, z tą jednak różnicą, że obywatel monarchii Habsburgów korzysta z dobrodziejstw europejskich procesów modernizacyjnych, natomiast mieszkańiec Imperium Osmańskiego nawet nie jest świadom własnej stagnacji duchowej i zacofania cywilizacyjnego.

W odbiorze Bośni chorwacki patriota jest rozdarty między pragnieniem traktowania odwiedzanego terytorium jako części obszaru własnego a obcą kulturowo, religijnie i cywilizacyjnie zastaną rzeczywistością, którą opisuje jako stan rozkładu: budynki zrujnowane, dziedzictwo rozgrabione lub sprzedane obcym, słowiańska miłość zdeptana. Tej wizualnej warstwie krajobrazu w sferze dźwiękowej towarzyszy melancholia rozlegających się pieśni („melankolichni oj!”; Kukuljević Sakcinski 1997: 328). Pierwszy kontakt z Bośnią trwał bardzo krótko, autor przepłynął na drugi brzeg, zamówił transport na następny dzień, „rzucił okiem” na miejscowość i bez żalu wrócił na chorwacką stronę, po pierwsze z powodu nudy, po drugie z powodu nadmiernego błota¹⁴⁰. Ponowne przekroczenie granicy w dniu następnym oznaczało początek trzytygodniowej podróży (osiem dni w Banja Luce).

W błocie, smrodzie, wśród wybrakowanych i rozwiązłych

Znakiem rozpoznawczym islamskiej Bośni staje się błoto. Jako synonim nieczystości, nadmiaru i nieporządku wskazuje ono na przestrzeń skalaną (Douglas). Wszechobecne bezdroża, opłakany stan zajazdów oraz ujadające

139 „Bosanski Turčin i kërščan bistar je i zreo u svome razgovoru i u mislih; njegov jezik liep je i uglađen; njegov je ponašanje surovo ali otvoreno i sërdačno. [...] Kajmakan Adem-paša [...] govori podobro naš jezik [...] prijazan je veoma sa stranimi ljudmi, čoviečan i pravedan sa svojimi, te ga tamo sve rado ima” (Kukuljević Sakcinski 1997: 333, 336).

140 „[B]lato, što po ulicah preko miere leži, ne daje da se čoviek baš ugodno tude sprohada” (Kukuljević Sakcinski 1997: 330). „[B]łoto ponad miarę zalegające ulice, nie pozwala tutaj człowiekowi wygodnie się poruszać”.

stada psów tworzą mapę bez szlaków, reprezentację krajobrazu w stanie dewastacji i nieładu, wizerunek miejsca usytuowanego w czasie odległym od pierwotnej arkadii i dalekiego od nowoczesnego ogrodu. Brak dróg i mostów, porwanych przez rzeki, lub ich tragiczna jakość, zagrożenie ze strony hajduków oraz innych przestępców sytuowały Bośnię poza normą, czystością, porządkiem oraz poza granicami reprezentującej porządek Europy, czyli poza „cywilizacją koła”. Turcy tradycyjnie poruszali się na koniach, wielbłądach, osłach lub mułach, dlatego na terenie Imperium Osmańskiego rzadko spotykano powozy. Z tego względu zachodni podróżnicy w drodze na Wschód chętniej wybierali drogę morską (Jezernik 2007: 24). Autor przybywa z przedsiębiorstwami i uprzednią wiedzą, wyposażony kulturowo, znając „tekst Bośni”, a jednak zderzenie z rzeczywistością jest mocniejsze niż mógł zakładać:

Wiele czytałem o tureckich chanach, ale dotąd nie miałem szczęścia żadnego widzieć. Kiedy zobaczyłem, nie wiedziałem, co bardziej podziwiać, czy dom, to jest chan, czy **smród, który leżał** wokół niego. Jak jakaś mała wysepka chan był ze wszystkich stron **otoczony błotem**, a kiedy zeszlśmy z wozu, pozdrowiły nas tureckie **psy** [...]. szczęśliwie doszedłem do chanu, to jest do małego niskiego kosza, w którym, kiedy wszedłem, znalazłem **ślepego** mechandżiję [...] a nieco dalej dwóch niemców, to jest **niemych i głuchych** chłopów¹⁴¹.

Pierwsze miejsce, w którym podróżnik zatrzymał się po przekroczeniu granicy i pięciu godzinach jazdy konnej, przemawia doń silnymi wielozmysłowymi bodźcami negatywnymi, wpływającymi na kształt reprezentacji Bośni jako przestrzeni grozy. Złe miejsce rodzi złych mieszkańców. W przydrożnym chanie znajdują się „wybrakowani” przedstawiciele społeczności, osoby z niepełnosprawnościami, niewidomy i głuchoniemi oraz dziecko. Komunikacja wydaje się niemożliwa lub poważnie utrudniona, co dotyczy nie tylko rozmowy z przybyszem, ale zwłaszcza komunikacji wzajemnej (ślepy z głuchym). Próba kontaktu z właścicielem chanu rzeczywiście się nie układa, choć obaj przecież słyszą i mówią tym samym językiem, ale posługują się innymi kodami kulturowymi. Przybysz nie ma wiedzy, ja-

141 „Ja sam mnogo čitao o turskih hanovih, ali nisam dotle imao sreću nijednoga viditi. Kad ga ugledah, ne znadoh čemu da se više divim, ili kući, to jest hanu, ili **smradu što je oko njega ležao**. Kao kakav maleni otočić białe obkoljen han od svih stranah dubokim **blatom**, a kad sidosmo s kolah, pozdraviše nas turska **pseta** [...] dođoh sretno do hana, to jest do male nizke košare, u koju kad unidoth nadoh **čorava** mehandžiju [...], a malo podalje dva niemca tj. **niema i gluha** kmeta” (Kukuljević Sakcinski 1997: 332–333).

kie w istocie treści kryją się pod pozornie jasnymi i nieskomplikowanymi pytaniami Turka¹⁴².

Pierwsze spotkanie z mieszkańcami Bośni, psami, błotem i smrodem uruchamia polisensoryczną percepcję. Zapachowy krajobraz, podobnie jak wizualny (nieład, zaniedbanie), jest reprezentacją antyestetycznej przestrzeni, a doznania węchowe są najbardziej dokuczliwe, gdyż przenikają jednostkę. Uruchomiony kod węchowy odsłania specyfikę odwiedzanego kraju. Negatywne wrażenia olfaktoryczne pozostawiają trwały ślad na chorwackich reprezentacjach bośniackiego krajobrazu, powtarzają się chyba we wszystkich (lub niemal wszystkich) relacjach z podróży. Kreowana w nich „geografia zapachu”¹⁴³ jest monotonna i przytłaczająca, ale dokumentuje korporalne, osobiste spotkanie z przestrzenią, jest zapisem doświadczenia poznawanego miejsca i emocjonalnej reakcji na „leżący smród”. „Bezpośredni, «pierwotny» charakter powonienia, ciężenie filtrów percepcyjnych i sądów wartościujących są w dużej mierze sprawą edukacji. Zmysł powonienia jest mało używany i ćwiczony w naszym społeczeństwie, dlatego też redukuje się go do prostej i niekontrolowanej ekspresji” (Staszak 2013: 44). Intensywność i trwałość dokuczliwej woni chanu sprawiają, że zostaje ona odarta z ulotności i efemeryczności, na trwałe wiąże z określonym środowiskiem. Tak percypowana przestrzeń nie zwiastuje możliwości zadomowienia się i kształtowania dobrych relacji z miejscem.

Na drodze do Banja Luki znajduje się jeszcze jeden chan, w którym odpoczywał chorwacki szlachcic i w którym zatrzymują się niemal wszyscy: „Turcy i chrześcijanie [...]. Magnešem, który ich tu ściąga, są dwie dziewczyny, jedna Turczynka, a druga gjaurka, na służbie u pięknej Vidy”¹⁴⁴. Jedyne informacje związane z tym chanem dotyczą urokliwych i mądrych kobiet. Vida, choć ciągle zwana piękną, z powodu wieku utraciła czar, ale zachowała mądrość, zatrudnia ładne dziewczyny. Oczywiście, można

142 „«Kako si?» – Ja odgovorih «dobro» a on stane za kratko vrieme opet pitati: «kako još?» Niesam još onda razumio ovo pitanje, ali kasnije kad sam ga od tolikih Turakah slušao, čuo sam, da će to reći: kako su moji kod kuće? Kako žena, dieca, prijatelji itd. jer osobito žene neće nikada spomenuti Turčin” (Kukuljević Sakcinski 1997: 333). „«Jak się masz?» – Odpowiedziałem «dobrze», a on po krótkim czasie znów zaczyna pytać: «Jak jeszcze?» Wówczas jeszcze nie rozumiałem tego pytania, ale później, gdy słyszałem je od tyłu Turków, wiedziałem, że chcą powiedzieć: jak mają się twoi domownicy? Jak żona, dzieci, przyjaciele itd. Zwłaszcza żony/kobiety Turek nigdy nie wymieni”

143 Termin geografia zapachów, za książką *Géographie des odeurs* Roberta Dulau i Jeana-Roberta Pitte’a, wprowadziła do polskiego literaturoznawstwa Elżbieta Konończuk (zob. Konończuk 2013: 53–61; por. Staszak 2013: 41–51; Marchlewska-Koj).

144 „Turci i kërščani [...]. Magnet što ih ovamo vuče jesu dvie djevojke, jedna Turkinja a druga đaurka, što stoje u službi liepe Vide” (Kukuljević Sakcinski 1997: 334).

zakładać, że mężczyźni przybywają jedynie popatrzeć na płeć piękną, że chan jest po prostu zajazdem i niczym więcej, że Vida jest tylko mądrym mehandżiją. Podążanie tropem dwuznaczności podanych przez podróżnika informacji doprowadzi jednak do wyobrażeń o rozwiązłości i lubieżności, o zmysłowych i pociągających kobietach, a nawet perwersyjnej moralności Orientu. Tak właśnie przedstawiał się on w klasycznym dziele Edwarda Williama Lane'a *An Account of the Manners and Customs of the Modern Egyptians* z 1836 roku o nowoczesnym Egipcie, które wywarło wielki wpływ na postrzeganie Orientu. Dzieło to traktowane było bowiem jako dokument oferujący przystępną i pożyteczną wiedzę. „Orient najczęściej obrażał seksualną przyzwoitość; wszystko w nim [...] tryskało niebezpiecznym seksem, zagrażało higienicznej i nastawionej prorodzinie przyzwoitości swoją przesadną «wolnością stosunków seksualnych»” (Said 2018: 210).

Niedogodności pierwszego dnia podróży po Bośni wymazuje dotarcie do Banja Luki, spotkanie z przyjaciółmi (A.V. i „konzularni agent Milenković”) oraz europejskie warunki mieszkalne: „Nigdy w życiu z taką niecierpliwością nie czekałem na spotkanie ze znajomym jak wtedy. Szybko zapomniałem o całym wysiłku i doświadczeniu smutnej podróży i ucieszyłem się, gdy znów znalazłem się wśród przyjaciół w pokoju urządzonym po europejsku”¹⁴⁵. Pierwsze wrażenia z ziemi praojców zdominowane są przez smutek, poczucie obcości, wkroczenie na teren nieznanego. Dotyk swojskości powoduje natychmiastową przemianę emocji. Poznawać Bośnię, ale mieć w zasięgu ręki Europę, to wersja peregrynowania preferowana przez chorwackiego szlachcica, oferująca poczucie bezpieczeństwa.

Rzeczywistość materialna

Krajobraz Banja Luki komponowany jest z osobistych wrażeń, opowieści, faktów. Kukuljević Sakciński powtarza informacje, że początki miasta sięgają czasów rzymskich, choć sam nie znajduje materialnych dowodów na to, a pozostałości murów i płyty zalegające na wzgórzu nie wzbudzają jego zainteresowania, co może zaskakiwać w przypadku inicjatora chorwackich nauk archeologicznych. Powołuje się natomiast na atuty naturalne z pewnością doceniane przez starożytnych: wyjątkowo korzystne położenie w dolinie Vrbasu, do którego wpływają tu Vrbanja i Crkvina, ciepłe wody

145 „U svom životu niesam tako željno čekao vrijeme sastati se s kojim poznancom, kako onda. Zboravio sam hitro na sav trud i utisak tužnoga puta, i uzradovao sam se kad sam bio opet među prijatelji u europejsko uređenoj sobi” (Kukuljević Sakcinski 1997: 334).

mineralne, bogate złoża różnych rud, w tym sepiolitu. Nieco więcej uwagi poświęca twierdzy, dość zaniedbanej i niespełniającej już swojej funkcji. Z pewnością autor korzystał z dokumentów, rekonstruując historię miasta od czasów, gdy władali nim bośniaccy królowie. Podaje daty, nazwiska osób kluczowych dla jego dziejów, kiedy przechodziło z rąk do rąk (bośniackich, węgierskich, tureckich, habsburskich), liczebność armii, straty w ludziach i amunicji. Od wydarzeń i detali historycznych płynnie przechodzi do współczesności. Dla spacerującego po mieście turysty kluczową kwestią jest jakość ulic, a te – jak we wcześniejszych podróżach – składają się z błota (na środku) i zdewastowanego bruku (po bokach) pamiętającego czasy bana Kulina. Kulin był banem Bośni w latach 1180–1204, za jego rządów w kraju miał panować pokój, porządek i dobrobyt. Stwierdzenie „za bana Kulina” oznacza odległe czasy, których nikt nie pamięta, bardziej legendarne niż historyczne. Ślady po bruku są więc śladem dawnego dobrostanu, kiedy Bośnia była „dostępna”.

Kukuljević Sakcinski zwraca również uwagę na inne przejawy kultury materialnej, zwłaszcza architektury (plecione z gałęzi kramy przypominające szafasy, jednopiętrowe drewniane domy z papierem w oknach zamiast szyb), na ruiny twierdz, o które nikt nie dba. Opisuje podwórza i wnętrza mieszkań¹⁴⁶, chanów, czarsziji, meczetów. Odnotowuje zaskakujące go rozwiązania, które subtelnie łączy z obowiązującym prawem i zwyczajem, jak kraty w oknach izb kobiecych czy szczelne ogrodzenia podwojek chroniące domowników (zwłaszcza kobiety) przed okiem ciekawskiego przechodnia. Spośród obiektów architektonicznych jego szczególnym zainteresowaniem cieszyły się meczety, przede wszystkim te, które mógł odnosić do Hagii Sophii, czyli budowle o znaczącej wartości artystycznej i historycznej. Jednym z nich był szesnastowieczny meczet Ferhadija w Banja Luce¹⁴⁷, który drobiazgowo opisał, zarówno jego wygląd zewnętrzny, jak i wewnętrzny, odwołując się przy tym do muzul-

146 Drobiazgowo opisy sposobów ochrony domu przed światem zewnętrznym (*kapija, kaplidžik, mandala*), podziału pomieszczeń (*kuća, harem, mutfak, ahar*) oraz ich wyposażenia zawiera także tekst Vebera Tkalčevicia (1998: 96–97).

147 „Džamiju Feradiju [...] dërže Bošnjaci za najboljšu u svoj Bosni” (Kukuljević Sakcinski 1997: 335). „Meczeta Ferhada paszy Boszniacy uważają za najpiękniejszy w całej Bośni”. Meczeta została zbudowana przez pierwszego bośniackiego paszę Ferhada Sokolovicia z pieniędzy, które – jak głosi tradycja – zostały wpłacone za odciętą głowę habsburskiego generała Herbarda VIII von Auersperga i okup za syna generała po bitwie na granicy z Chorwacją w 1575 roku. Świątynia została zburzona w 1993 roku i odbudowana w 2016 roku. Jest to jeden z trzech najważniejszych meczetów w Bośni i Hercegowinie, obok Gazi Husrev Bega w Sarajewie i Meczetu Aladża w Fočy (zob. Falski 2022).

mańskich zwyczajów, jak np. obmywanie nóg. Zabiegiem „oswajającym” egzotyczną budowlę było stosowanie porównań do sakralnej architektury greckiej i rzymskiej oraz świątyń chrześcijańskich. „Dzięki temu [...] mógł się on stać trochę bardziej «europejski», a przecież na tym zależało generalnie przychylnemu bośniackim muzułmanom pisarzowi” (Seroka 2016: 137). Na rogach meczetu znajdują się wieże, „jakby kaplice”, z zewnątrz ozdobiony jest na wzór antycznych świątyń greckich, wewnątrz wygląda jak chrześcijańska rotunda, na wprost wejścia znajduje się ołtarz („to jest ściana z cytatami z Koranu po arabsku”), z prawej i lewej stoją ambo-ny („prodikaonica”), nad wejściem znajduje się galeria – jak u nas chór („pievališće”) (Kukuljević Sakcinski 1997: 336). Dość szczegółowo opisuje także termy z ciepłą wodą mineralną. Polemizuje z opowieściami, że swą historią sięgają czasów rzymskich, ponieważ krzyżowe łuki sklepienia mają świadczyć o średniowiecznej budowli romańskiej.

Wyczulony na podobieństwa i różnice architektoniczne, chorwacki intelektualista jest zainteresowany również rozwiązaniami w budownictwie prywatnym. Opisuje zatem salę, w której interesantów przyjmuje kajmakan, bogatsze domy tureckie i chrześcijańskie. Informując o kilku odnoszących sukcesy zawodowe kupcach prawosławnych, równocześnie daje do zrozumienia, że opowieści o ucisku niewiernych mogą być przesadzone. Odwiedza tego z nich, który posiada najpiękniejszy nowy dom. Podkreśla czystość i gustowność wnętrza urządzonego po bośniacku: z okrągłą salą, do której wchodzi się po schodach bezpośrednio z podwórza, a z niej można się dostać do kilku osobnych pokoi. Ich jedyne wyposażenie stanowią sofę, poduchy i dywany oraz piec „zbudowane z ziemi w kształcie okrągłej piramidy, jak we wszystkich bośniackich domach”¹⁴⁸. W tym „bośniackim” domu goście zupełnie naturalne wydają się ikony na ścianach, ale jako nie na miejscu odbiera europejskie posłania, choć z radością odnotowuje europejskość domu swojego przyjaciela. Punkt widzenia zależy od własnych potrzeb, dlatego między wierszami pobrzmiwa pragnienie: niech po europejsku będzie tam, gdzie chodzi o moją wygodę, i orientalnie tam, gdzie chcę doświadczyć kolorytu bośniackości. Dobrze zatem, że gospodarz nosi bośniacki strój, szkoda, że piękna i młoda gospodyni kieruje się europejską modą, dobrze, że choć włosy splotła „po bośniacku, założyła czerwone nakrycie głowy”.

148 „Peć je kao u svih bosanskih kućah sagrađena iz zemlje na sliku oble piramide” (Kukuljević Sakcinski 1997: 338).

Smakowanie Bośni

W podróży po Bośni chorwacki szlachcic spotyka się głównie z przedstawicielami elity. Jego podróż ma zatem pewne cechy „identyfikacji horyzontalnej”, o której pisał James Buzard (2002) w kontekście *Grand Tour* realizowanej przez brytyjskie elity i mającej na celu podtrzymywanie trans-europejskiej klasowej świadomości. Dzięki nim chorwacki szlachcic poznaje „turecką” gościnność, serdeczność i otwartość, jest zapraszany do domów, na wspólne posiłki, do rozmów, otrzymuje najlepsze konie i prowiant na drogę. Towarzystwo wykształconych i światłych muzułmanów staje się źródłem przyjemności, której dostarczają wspólne biesiady. Pierwszy obiad w „tureckim” domu spożywał u banjałuckiego kajmakana w czasie ramadanu. Tu też z myślą o czytelniku wyjaśnia, że kajmakan jest funkcjonariuszem państwowym tej samej rangi co żupan, przedstawia, czym jest ramadan („turecki wielki post”) i jakie obowiązują wówczas zakazy. W spotkaniu tym różnice kulturowe nie okazały się barierą, choć należało się obejść bez sztuczków oraz zapalić cybucha, ale narrator bez trudu dostosowuje się do panujących zwyczajów.

Na stole nie było widelców ani noży, dlatego i ja zacząłem rękoma wszystko, poza zupą, pięknie wyjmować z misek, które słudzy na zmianę na środku stołu stawiali. Było jadła wszelakiego, zup, zieleniny, pieczeni, makaronów i w końcu pilaw, bez którego rzadko zdarza się turecki obiad. W czasach zamiast zimnej wody lub wina była jakaś słodka woda, prawdopodobnie z cukrem zmieszana. Po obiedzie znów umyliśmy ręce i zostaliśmy poczęstowani cybuchem, kawą i szербetem. Na znak szczególnego szacunku na gorącą fajkę położyli nam jakiegoś jeszcze drewno pachnące, co powitaliśmy z przyjemnością, to jest dobrze na nas działało¹⁴⁹.

W uczcie bierze udział również „szalona Turczynka” („luda Turkinja”) pełniąca funkcję dworskiego błazna, obdarzona przywilejem wolności słowa oraz odwiedzania wszystkich niezależnie od pory i miejsca. Jedzenie i kultura stołu były obszernie przedstawiane przez zachodnich podróżników (Jezernik 2007: 41–47), którzy – podobnie jak Matija

149 „Na stolu nije bilo ni vilicah ni noževah, stoga sam počeo i ja vaditi, osim čorbe, sve liepo rukom iz zdiealah, što ih sluge izmienie u sredinu stola stavljaše. Bilo je jestbinah svakojakah, jušadi, zelenine, pečenoga, testarine i napokon pilav, bez kojega ima riedko turskoga ručka. U čašama bila je miesto studene vode ili vina, niekakva sladka voda, po svoj prilici sa šećerom pomiešana. Poslie ručka oprasmo si opet ruke i bismo podvorení čibukom, kafom i šербetom. U znak osobitoga štovanja, metnuše nam na goruću lulu još niekakvo mirisno dèrvo, što smo dobro begenisali tj. dobro nam je činilo” (Kukuljević Sakcinski 1997: 337).

Mażuranić – często pisali, że miejscowi jedzą jak zwierzęta, a to głównie z powodu nieobecności sztucców i konieczności radzenia sobie rękoma. Chorwacki arystokrata, bez oceniających komentarzy, akceptuje ten zwyczaj i chwali posiłek. Był to pierwszy „turecki” obiad podróżnika, zapewne dlatego opis jest dość szczegółowy, konsumowaniu towarzyszy wieloraka przyjemność oralna, wypływająca ze smakowania pokarmu (jedzenia i picia), tytoniu oraz konwersacji. Poprzez usta bohater napełnia się od wewnątrz, karmi ciało (wnętrza) i ducha. Kuchnia uznawana jest za rodzaj mowy informującej o strukturze społeczeństwa (Lévi-Strauss 2008: 63) oraz wyraz jego kultury (Kirshenblatt-Gimblett 1999). Odczytywane przez kod kulinarny informacje na temat kulturowego i społecznego krajobrazu Bośni utrwalają jego głębokie wewnątrzspołeczne podziały. Przybysz nie akceptuje bośniackiej kultury znajdującej swój wyraz w kodzie kulinarnym obowiązującym w chanach, natomiast z satysfakcją uczestniczy w biesiadach u muzułmańskiej arystokracji, aprobując kody tej formy komunikacji kulturowej, społecznej, a także konfesyjnej (istotną okolicznością posiłków spożywanych z muzułmanami jest pora wyznaczana przez muzułmański post). O akceptacji bądź odrzuceniu „tureckiego” sposobu zachowania przy stole/przy posiłku, związanych z konsumpcją obrzędów i zwyczajów – jako części składowej kodu kulinarnego i kulturowego krajobrazu – decydują współbiesiadnicy. Im niżej w hierarchii społecznej i im dalej od higieny, tym ocena jest surowsza, a możliwość współbiesiadowania znikoma.

Podobnych przyjemności kulinarno-narracyjnych doświadczał autor wielokrotnie i to w różnych okolicznościach: w czasie kolacji wydanej przez spahisa (Kukuljević Sakcinski 1997: 351), w przerwach na posiłek z braku chanów i gospód przydrożnych organizowanych na polanach z tego, co zostało w drogę zabrane (Kukuljević Sakcinski 1997: 350) oraz na katolickich plebaniach, gdzie konsumpcji towarzyszyły opowieści o bośniackich zwyczajach, w tym o czarownicach, wilach, wiedźmach, obrzędach świętojańskich i in. (Kukuljević Sakcinski 1997: 346–347). Spośród podróżniczych relacji z wypraw do Bośni tekst Sakcinskiego wyróżnia skupienie uwagi na kwestiach kulinarnych i gościnności. „Jeść po turecku” oznacza tu jeść smacznie i obficie. Niezależnie, czy posiłek ten zostanie zaserwowany w domu „tureckim”, u katolickiego proboszcza czy na trawie.

Podróżnik z ulgą zatrzymuje się w miejscach oferujących „europejskie” warunki, czyli przede wszystkim osobne pokoje, a nie – jak w chanach – tylko osobne łóżka, nie piętnuje jednak muzułmańskich zwyczajów, zwłaszcza gdy poznaje je w domach bośniackiej elity, gdzie okazywany jest mu szacunek.

Mistyczny Orient

Po spożyciu pierwszego posiłku w tureckim domu bohater po raz pierwszy usłyszał nawołujący do modlitwy śpiew muezina. Opisuje to przeżycie jako niezwykle przejmujące, przenikające do głębi, budzące tajemnicze struny duchowe i kierujące ku *sacrum*:

Ten piękny i ponury śpiew uderza głęboko w ludzkie serce. Smutny głos hodży z wysokiego minaretu w głuchy nocny czas jęczy w powietrzu jako nadziemski dźwięk i budzi w człowieku jakąś tajemniczą niezwykłą naturę, która mimo woli popycha go ku pobożności lub głębokim rozważaniom. [...] głos ponurego pienia w nocy wchodzi w głąb duszy i porusza najcięższe struny naszego serca. Zawsze było mi miło słuchać śpiewu hodży, bo w jego głosie wyrażał się jakiś zachwyt, a każdy wyższy zachwyt musi być dla człowieka święty¹⁵⁰.

Zastosowane określenia konotują dość szerokie spektrum znaczeniowe i rozległość przeżyć: ponury, melancholijny, przejmujący, tajemniczy, nadziemski, niezwykły, pobożny, wyższy zachwyt, uniesienie, noc, głębia duszy, najdelikatniejsze struny serca. Nagromadzeniem oznaczeń z rejestru wskazującego na sferę tajemnicy, metafizyki, doświadczenia *sacrum* i wzruszenia narrator powiadamia o niewyraźnym i irracjonalnym. Wschód, który odbiera wszystkimi zmysłami, albo jest odrzucany, albo pociąga swą tajemniczością, a nawet rodzi uczucia zbliżone do mistycznych doświadczeń – dotyku świętości, obecności Absolutu. Wyjątkowość doznanego „przebłytku” Kukuljević Sakcinski buduje z wrażliwością na stosowane środki stylistyczne, olśnieniu towarzyszą zewnętrzne oznaki: meczety rozświetlone na zewnątrz i w środku („płonęła niemal setka świec”; Kukuljević Sakcinski 1997: 337) oraz wierni przemieszczający się ze świecami w rękach. Istotne znaczenie ma także trzykrotne wskazanie na źródła światła.

Muzułmanie z ludzką twarzą

W dzienniku Kukuljevicia Sakcinskiego reprezentanci islamu wyłamują się ze stereotypu dzikusów. Owszem, bywają milczący (tureckim zwyczajem

150 „Krasno i turobno ovo pienje udara duboko u sèrce čoviečje. Tužan glas hodže iz visokoga munara u noćno gluho doba, ječi po zraku kao nadzemni zvuk i probudu je u čovjeku nieku tajnu neobičnu čut, koja ga nehotice tjera ili k pobožnosti, ili k dubokomu razmišljanju. [...] glas pjenja turobnoga u noći unilazi u dubljinu duše i dira u najtanje žice našega sèrdca. Meni biaše uvijek miło hodžino pievanje slušati, jer u njegovom glasu biaše izraženo nieko visoko oduševljenje, a svako višje oduševljenje mora biti čovieku sveto” (Kukuljević Sakcinski 1997: 337).

ma być np. nieodpowiadanie na pytania), ubrani nieodpowiednio do pozycji społecznej, jednak głównie są radosi, przyjaźni i gościnni. Nieliczne sarkastyczne uwagi pod adresem Turków zdarzają się na początku wyprawy (i we wstępnych partiach tekstu), jednak ocena bośniackiego towarzystwa zmienia się bardzo szybko już podczas pierwszego odpoczynku w przydrożnym zajeździe. Szlachcic ceni przedstawicieli elit, ale także towarzystwo prostych ludzi spotkanych w chanie podczas pierwszego postoju. Mimo że znakiem rozpoznawczym tego miejsca był smród, to tu przecinały się drogi wędrowców spełniających rozmaite misje. Poza głuchoniemymi w chanie spotkali się żartowniś Huso, wracający z Banja Luki, dokąd akurat zawoził list do przyjaciela Kukuljevicia Sakcinskiego, wracający z Zagrzebia i planujący wyprawę do Wiednia dwaj handlujący bydłem chrześcijanie z Tureckiej Kostajnicy oraz pasterz owiec, który w chanie kupił sól. Skrupulatnie podaje imię tego ostatniego, nazwisko oraz ilość i cenę zakupionego towaru. Przytaczanie detali pozwala zakładać, że autor czynił notatki w czasie podróży. „Było to towarzystwo, z którym musiałem spędzić całą godzinę, ale było mi jednak miłsze niż wiele innych, z tak zwanego naszego szacownego towarzystwa”¹⁵¹. Perspektywa Kukuljevicia Sakcinskiego różni się w głównej mierze od spostrzeżeń innych dlatego, że nie podróżował sam i *incognito*, jako szukający pracy rzemieślnik (jak ukrywający prawdziwe intencje Matija Mažuranić), lecz jako szanowany przedstawiciel arystokracji, dla którego wiele drzwi stało otworem; miał też zawsze przewodnika lub nawet wieloosobową asystę, umówiony nocleg i dobrego konia (o co najczęściej dbali gospodarze). Zadbac o wyżywienie i konie dla licznej grupy towarzyszącej chorwackiemu szlachcicowi wcale nie było łatwo. Drogę do Travnika odbywali w dziesięciu: autor, konsul, przyjaciel A.V., dwóch chłopców i zaptija (strażnik/policjant) Mustafa na koniach oraz czterech chłopów podążających pieszo z towarem (Trifun Knežević, David N., Omer i Ređo Topalović – obaj Turcy).

Można odnieść wrażenie, że Kukuljević Sakcinski koncentrował się na tym, co wspólne i bliskie, na szukaniu podobieństw, a nie różnic, podkreślał, że w pogodnych młodych muzułmanach rozpoznaje słowiańską naturę. Poznani wyznawcy islamu w jego oczach są nie tylko gościnni, uprzejmi, przyjaźni, sprawiedliwi i lubiani przez poddanych, ale także światli i świadomi regresu, jakiego od stuleci doświadcza Bośnia, nawet w porównaniu z innymi krajami słowiańskimi, nie mówiąc już o „wyobrażonej” Europie. Reprezentujący wyższe szczeble islamskiej drabiny społecznej begowie, agowie czy knezowie okazują się doskonałymi partnerami do dysputy na te-

151 „Ovo białe društvo s kojim sam morao čitav sat provesti, pa mi białe ipak milije negoli mnoga druga, takozvana ugledna naša društva” (Kukuljević Sakcinski 1997: 333).



8. Bośniacy

Źródło: *Die Österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*, t. 22: *Bosnien und Hercegovina*, Wien 1901, s. 481, <https://polona.pl/item-view/8768b957-3cd0-45fb-ae49-b1c7d30ddf21?page=498> [dostęp: 25.05.2023].

mat sytuacji gospodarczej w Bośni, reform i postępu, a „jeden serdeczniejszy od drugiego” (Kukuljević Sakcinski 1997: 366). Słowa krytyki dotyczące zapóźnienia zawarte są w narracji odautorskiej, ale także ujęte w cudzysłów jako konstatacje begów obeznanych z kulturą i prądami umysłowymi Europy. Żal nad zapóźnieniem Bośni, nad stanem dróg i ograniczonością ludu wyraża np. Derwisz beg z Travnika. Przy okazji słowami bega Kukuljević Sakcinski wypowiada przekonanie o kształcącej roli podróżowania: „skarży się na drogi i na głupotę ludzi, którzy donikąd nie podróżowali i nic nie widzieli”¹⁵². Wspomnieć należy, że jego dom gość uznaje za najpiękniejszy

152 „[T]uži se na drumove i na glupost ljudih, koji niesu nikuda putovali i ništa vidjeli” (Kukuljević Sakcinski 1997: 367).

i najczystszy w całym Travniku, a wyposażenie i urządzenie (na wzór europejski) przypominało bogaty dom chorwackiej szlachty z dawnych czasów.

Najczęściej z ust samych Turków, wykształconych lub przynajmniej obytych w świecie, padają konstatacje o potrzebie postępu i modernizacji. Tak jest w przypadku hadzi Mehmeda Hašijicia z Banja Luki, snującego plany przystąpienia do towarzystwa górniczego, które wydobywałoby rudy w Bośni. Jako człowiek podróżujący po Turcji i Europie jest świadom szczególnego zacofania, a zwłaszcza opłakanego stanu dróg, które – jego zdaniem – są podstawowym warunkiem dobrobytu kraju (Kukuljević Sakcinski 1997: 339). Mądrość Turków przejawia się także w bezpłatnym dostępie do łaźni¹⁵³.

Szczodra natura

Podstawowym atutem zwiedzanego kraju są warunki naturalne. Niebezpieczne ukształtowanie terenu, wysokie góry, przepaści w reprezentacji Kukuljevicia Sakcinskiego sytuują się na drugim planie. Obserwator zachwyca się pięknymi widokami, wodospadami, przebiegiem rzek, jezior – niektóre wyróżniają się samymi nazwami, jak bośniacka Wenecja (miejsowość Jezero na rzece Pliva) czy miejsce róż (Gjulhisar, Đumezlije?, Kukuljević Sakcinski 1997: 354) – bogatymi złożami rud i wód mineralnych, a także możliwością realizacji swoich pasji myśliwskich. Kilkakrotnie zwraca uwagę na cuda natury, które są zupełnie nieznane, nieopisane, mimo że znacznie piękniejsze od innych słynnych w Europie. Należy do nich „veličanstveni” – wodospad na rzece Pliva pod Jajcem, którego szum ma być słyszalny z odległości czterech godzin drogi (Kukuljević Sakcinski 1997: 359). Krajobrazy malownicze i obfitości przeplatane są jednak opisami zaniedbania, nieładu, martwej pustki. Jeden z pierwszych zanotowanych krajobrazów maluje przestrzeń cmentarnej grozy na wzór romantyczny: „Okolica cała jest zapuszczona, z daleka widać wzgórze, a na nich tu i tam meczet, biejący w tej martwej pustyni jak jakiś duch na samotnym cmentarzu”¹⁵⁴. W innym martwość ożywiają dzikie zwierzęta, złoczyńcy i hajducy, co jedynie intensyfikuje doświadczenie przestrzeni nie do życia i nie do podróżowania:

153 „Turci kažu, da ono, što Bog i narav za liek ljudem dade, svakomu bez plaće na korist služiti ima” (Kukuljević Sakcinski 1997: 339). „Turcy mówią, że to, co od Boga i natury jako lek ludziom dane, każdemu bez opłaty z korzyścią ma służyć”.

154 „Okolica je sva zapuštena, izdaleka vide se bërda, pa na njima po gdjekoja samotna džamija, što se u toj mèrtvoj pustinji bieli kao kakav duh na samotnome groblju” (Kukuljević Sakcinski 1997: 333).

„Bośniackie pogórza i góry nie zawsze są martwe i głuche, obok różnorodnej zwierzyny żyją tu również hajduci i złoczyńcy, którzy nie są przyjaciółmi podróżujących”¹⁵⁵. Wprawdzie odcinków najbardziej niebezpiecznych powinna strzec policja (*panduri*), ale chorwacki podróżnik widział jedynie opuszczone strażnice. To właśnie węzeł życia i obumarcia oddaje specyfikę naturalnego i kulturowego krajobrazu Bośni. Martwota przeplatana jest obrazami pastoralnymi:

[N]apawaliśmy się pięknym widokiem na wodospad i jezioro, z jednej strony wsłuchiwałam się w szum wody, a z drugiej w słodki śpiew słowika siedzącego w zielonych zaroślach, pod którymi pasły się owce i kozy, becząc i mecząc. W kałużach rechotały żaby, z daleka dzwoniły trąby pasterskie z kory dębowej. Tu w naturze znajduje się mieszanina życia i martwoty, tak jak w tym kraju wszędzie mieszają się dwa z natury sprzeczne żywioły¹⁵⁶.

Kontradykcja musi budzić zdumienie, które jest nieodłącznym elementem podróży, zdumienie ludzką niedbałością, obojętnością, niesprawnością, niechęcią. W perspektywie Kukuljevicia Sakcinskiego martwota miejsca przypominającego cmentarzysko nie wynika z naturalnego ukształtowania, lecz właśnie z braku ludzkiej troski. Narrator nie wnika jednak w uwarunkowania społeczno-administracyjne, nie wskazuje, kto konkretnie odpowiada za kondycję kraju, ale twierdzi, że przy małym wysiłku można byłoby znacząco poprawić stan dróg, pól, warunków mieszkaniowych. Z perspektywy podróżnika stosunek mieszkańca do ziemi oddaje wyraz zapuszczona, a lenistwo i niechlujność powodują rezygnację z dobrobytu: „lenistwo i niechlujność wołają, by ludzie i zwierzęta wlokły się po błocie i moczarach, niż by przelatywały przez dobre drogi do przodu i prowadziły po nich bogactwo do swoich domów i kraju”¹⁵⁷. Do motywu drogi jako warunku zapewnienia sobie dobrobytu, jako strumienia, przez który może

155 „Jer bosanske gore i planine niesu uvijek mèrtve ni gluhe, već tu živu pokraj svakojakih zvierih također hajduci i zlikovci, koji baš niesu prijatelji putnikah” (Kukuljević Sakcinski 1997: 344).

156 „[N]aslađivasmo se liepim pogledom na slap i na jezero, slušasmo s jedne strane bujavicu vode, a s druge milo pjevanje slavuja sjedećega u zelenom gèrmlju, pod kojim su se pasle ovce i koze blejajući i meketajući. U barah kreketahu žabe, iz daljine zvečaje pastierska trublja od hrastove kore. Tu stade u naravi smies života i mèrtvila, kao što se u toj zemlji posvuda miešaju dva u naravi protivna življa” (Kukuljević Sakcinski 1997: 354–355).

157 „[L]ienost i nehajstvo voli da se ljudi i marva vuku po blatu i močvari, nego da lete po dobrome drumu napred i da vode po njemu bogatstvo u svoju kuću i zemlju” (Kukuljević Sakcinski 1997: 333–334).

płynąć obfitość do domu (nie odwrotnie), jak widać, Kukuljević Sakcinski powraca. Ale też skrupulatnie odnotowuje wyjątki i ogromne zdziwienie, kiedy wjechał na nowy bruk położony na polecenie miejskiego mudira. Wygodna jazda trwała pół godziny, po czym znów rozpoczęła się „droga bośniacka, czyli błoto” (Kukuljević Sakcinski 1997: 331). Na bośniackich drogach, także tych wybrukowanych „za bana Kulina”, radzą sobie jedynie bośniackie konie. Tak oto opisuje drogę z Banja Luki do Travnik: „Tu jest tyle dziur, dołów i ostrych stopni, że każdy koń, oprócz bośniackiego, nawet gdyby miał sto nóg, połamałby wszystkie co do jednej”¹⁵⁸.

Reprezentacja krajobrazu proponowana przez Kukuljevicia Sakcinskiego wyrasta ze świadomości, że jest on kulturową konstrukcją, kreacją, kompozycją świata (Cosgrove 1998: 13), tym wszystkim, co nas otacza i w czym realizuje się codzienna aktywność życiowa (Frydryczak, Ciesielski 2014: 7–8). Obserwator podziwia przyrodnicze aspekty, ale także znaczenie człowieka w kształtowaniu krajobrazu (obrazu kraju). Żywo-martwy krajobraz Bośni jest rezultatem braku aktywności jej mieszkańców, a nawet ich dewastacyjnej roli. „Kulturowe” przeobrażenia działają destrukcyjnie i antyestetycznie. Jako produkt społeczny, konsekwencja zbiorowego przeobrażania natury (Cosgrove 1998: 13) bośniacki krajobraz w reprezentacji Kukuljevicia Sakcinskiego jest odzwierciedleniem historycznego etapu, na który przypadał długotrwały społeczno-gospodarczy regres, widoczne są w nim także znaczące wpływy kultury i architektury islamskiej. Jako splot natury i kultury krajobraz Bośni przedstawia się pozytywnie (żyje) tam, gdzie do głosu (oka) dochodzi w swej naturalnej bezpośredniości, natomiast obumiera tam, gdzie widoczne są skutki porzucenia przez człowieka prób jego kształtowania, zagospodarowania. Wyjątkiem są tu działania islamskich elit, ogrody urządzone na modłę europejską, banjalucki meczet, dwory bogatych Turków. Kukuljević Sakcinski pokazuje Bośnię inną niż Matija Mažuranić, gdyż winą za kształt jej kulturowego krajobrazu nie obarcza Turków osmańskich, nie pokazuje ich jako prześladowców chrześcijan i niszczycieli świata, który posiadli.

Rozpoczynając swoją bośniacką przygodę wraz z pierwszym przekroczeniem granicy na Sawie Kukuljević Sakcinski zdradza tradycyjnie imperialne spojrzenie, widzi nieszczęśliwy i martwy kraj, o który nie potrafią i nie chcą zadbać jego gospodarze, dlatego jedynym rozwiązaniem (wybawieniem) wydaje mu się „darowanie europejskiego zarządzania, z oświa-

158 „Tu ima toliko rupah, jaminah i šiljastih skalinah, na kojih bi svaki konj, osim bosanskoga, da ima stotinu noguh, sve do jedne polamao” (Kukuljević Sakcinski 1997: 348).

tą i lepszym porządkiem, drogami i rzemiosłem, znajomością własnego bogactwa ziemskiego i duchowej biedy”¹⁵⁹. Skolonizowany (sytuacja ówczesnej zależności Chorwacji w granicach Austrii i Węgier) postrzega kolonizację jako drogę ku nowoczesności, modernizacji i samoświadomości. Należałoby zatem, zgodnie z analizowanym fragmentem, na terytorium Bośni zamienić osmańską dominację na europejską, poddać kontroli i na nowo zeuropeizować Innego Europy. Przy czym o stworzenie Innego Kukuljević Sakcinski oskarża dotychczasowych zdobywców, imperialistów, którzy zdeptali i uciemieżyli wrodzoną ludowi słowiańską miłość i wzniosłość¹⁶⁰. Fragment ten wpisuje się w dyskurs usprawiedliwiający późniejszą austro-węgierską aneksję Bośni i uzasadnia ją jako nieunikniony warunek w procesie reeuropeizacji Bośni i Hercegowiny. Narrator ma oczywiście świadomość, że wpływy europejskie nie muszą być przyjmowane z akceptacją ani nie muszą jej służyć, o czym informuje przy okazji oglądania na straganach Banja Luki towarów z Wiednia i Triestu¹⁶¹.

Dalsza podróż i obserwacje Kukuljevicia Sakcinskiego, prowadzone z perspektywy Europejczyka, skłaniają jednak do zmiany początkowego stanowiska i do radykalnego osądu ludności: przemiana kraju wymaga „wymiany” mieszkańców, inni (pracowici i oświeceni Europejczycy) zamieniliby w raj tę teraz „cuchnącą, choć urodzajną ziemię” (Kukuljević Sakcinski 1997: 340). Największym przekleństwem dla kraju było, w tej perspektywie, nie osmańskie zniewolenie, lecz lenistwo ludu, dlatego autor w efekcie swych peregrynacji dokonuje rewizji myślenia, z którym przybywa, i w odróżnieniu od licznych europejskich turystów zwiedzających Bałkany nie widzi potrzeby zmiany władzy. Na wieść o poszukiwaczach skarbów (głównie starożytnych pamiątek) konstatuje: „Gdyby oni więcej pracowali i więcej się uczyli, nie szukaliby cudzego wymyślonego bogactwa, lecz uzyskaliby je własnym trudem, jak czynią to wykształcone narody”¹⁶². Inny paradoks przedstawia scena, w której starzec pędzi swoje stado ośmiuset owiec, ale ani dla siebie, ani swojej rodziny nie zamierza żadnej przegna-

159 „[D]objije upravljanje europejsko, s prosvietom i boljim redom, s drumovi i obèrtnostju, s poznanjem svoga zemaljskoga bogatstva a duševnoga siromaštva” (Kukuljević Sakcinski 1997: 328).

160 „[Š]to je ležalo u narodu prirodene slavenske ljubavi i uznesenja, to je sada pogaženo o potlačeno” (Kukuljević Sakcinski 1997: 328).

161 „[M]nogo kojekakih bečkih i tèrscanskih sitnarijah, što neće baš usrećiti Bosnu” (Kukuljević Sakcinski 1997: 335). „[W]iele różnorakich wiedeńskich i triesteńskich drobiazgów, co specjalnie nie uszczęśliwią Bośni”.

162 „Da oni više rade i da se više uče, ne bi tražili tuđe namišljeno bogatstvo, već bi ga svojim trudom stekli, kao što čine izobraženi narodi” (Kukuljević Sakcinski 1997: 358).

czyć na pokarm: „tak uparty, że z głodu niemal umiera i własnym dzieciom pozwala popadać w największą biedę”¹⁶³.

Językowo-przestrzenna reprezentacja Bośni w tekście Kukuljevicia Sakcinskiego rozciąga się od bogactwa ukrytego w ziemi do pustkowiec, chaszczy i błota widocznego na powierzchni – jako rezultat duchowej pustki i nieładu, niesprawności mieszkańców. Obserwowany krajobraz przedstawia piękną i płodną okolicę, zielone wzgórza, ale i dziką nieposkromioną naturę z zapierającymi dech wodospadami, szmerem wody, śpiewem słowików i dziećmi na progach domów (Kukuljević Sakcinski 1997: 339), reprezentuje równocześnie dwie kategorie estetyczne: *the picturesque*¹⁶⁴ i wzniosłość, które towarzyszą postrzeganiu obrazu a rodzą się z kontemplacji (pierwsza) oraz trwogi (druga) (Frydryczak 2014: 19–20).

The picturesque i wzniosłość doskonale przyłgnęły do krajobrazu, uzasadniając nasz podziw dla widoków, które ujmujemy w wyobrażone ramy jako obrazy krajobrazów malowniczych, wartych utrwalenia, nierzadko naznaczonych przeszłością, z ruinami w tle, czy też zgodnie z romantyczną tradycją – jako dzieki, nieposkromionej natury, która swoimi żywiołami wzbudza w nas trwogę. [...] zjawiska naturalne, w których do głosu dochodzi żywioł przyrody, to [...] najlepsze egzemplifikacje tego, co wzniosłe. Tu przejawia się ogrom, nieskończoność tajemnicza moc, które wytrącają człowiekowi z jego rąk jedyną broń – myślenie racjonalne – i skazują na w pełni emocjonalny i zmysłowy odbiór świata (Frydryczak 2014: 19).

W krajobrazach Kukuljevicia Sakcinskiego *the picturesque* i wzniosłość reprezentują dwa oblicza, dwie równoległe rzeczywistości: ahistoryczne piękno natury i historyczne, polisensoryczne doświadczenie środowiska, wyrastające z obserwacji zjawisk budzących grozę, zarówno zrodzonych z obserwacji natury, jak i rzeczywistości społecznej i kulturowej – pracy człowieka. Autora interesują zatem nie tyle widoki, ile okolica – przestrzeń życia konstruowana przez mieszkańców, krajobraz zamieszkiwany. A ten okazuje się martwy.

163 „[T]aka tvèrdica da od gladi skoro umire, a vlastitu dietcu daje u najvećem siromaštvu stradati” (Kukuljević Sakcinski 1997: 348).

164 *The picturesque* „to kategoria, która ma sprawiać «przyjemność oku» postrzegającemu naturę we fragmentach, a raczej w obrazach, zgodnie z kanonami charakterystycznymi dla malarstwa [...]. To również kategoria, która wydobywa z widoków efekty malarskie [...]. Kryje się w niej tęsknota za Edenem i przyrodą wabiącą naturalnymi formami: stare drzewa, serpentynowo wijące się drogi, postrzępione pagórki i ruiny zamków – to jej preferowane widoki” (Frydryczak 2014: 19).

Reeuropeizacja

Życie tętni pozornie, gdyż człowiek jest wewnętrznie martwy i zanurzony w niepojętym mroku: „Przed okiem wszystko żyło, ale serce i duch tych, których widzieliśmy, zasłaniała jakaś martwota i mroczna tajemnica. Domy, obok których przechodziliśmy, brudne są, a jeszcze bardziej śmierdzi przed domem”¹⁶⁵. Uogólnienie to nie obejmuje katolików, których rozpoznać można po białym odzieniu, nie kala ich nawet zakładanie tureckich szat. Tekst Kukuljevicia Sakcinskiego kontynuuje zatem narrację o wyraźnych podziałach między chrześcijanami. Atrybutami wyznawców prawosławia są czarny kolor ubioru i brud, ale też wierność tradycji: „Zauważyłem, że ludzie rzymskiego wyznania ubierają się głównie na biało, a greckiego na czarno. Mieszczki wyznania rzymskiego zmieniły nieco swój strój narodowy na turecki, podczas gdy kobiety wyznania greckiego pozostały przy stroju narodowym. Ale ogólnie można powiedzieć, że katolicy (wyznania rzymskiego) są czystszy niż prawosławni (wyznania greckiego)”¹⁶⁶. Obserwacje te poczynione zostały podczas targu, na który do Banja Luki zjechali mieszkańcy okolicznych miejscowości. Katolików wyróżniają także zadbane pola widziane wokół Travnika (Kukuljević Sakcinski 1997: 363).

Brud i odór to wręcz stereotypowe synonimy Bośni, kraju poza normą (Douglas), psującego się od środka. Proces rozprzestrzeniania się „nieczystości” rozpoczyna się w domach, obejmuje przestrzeń wokół nich, a następnie *domovinu* (ojczyznę). Sakcinski wpisuje się w pewnym stopniu w narrację o romantycznym Oriencie, owianym mgłą tajemnicy, ale w jego opisie przeważa rodzaj opowieści demaskującej ciemną stronę tajemnicy i nawiązującej do archetypu cienia. Podążając za Jungowskim rozumieniem cienia, który definiuje go jako „to, czym osoba nie chce być” (Samuels 1994: 47), uwagę o „mrocznej tajemniczości” należy rozpatrywać jako wskazanie negatywnej strony osobowości, sumę negatywnych cech, które chciałoby się ukryć, a które odkrywa podróżujący dokumentalista.

165 „Sve biae živo pred okom, ali serce i duh onih, što ih vidismo, zastiraše nieka mèrtvina i tamna tajnost. Kuće, kraj kojih prolazismo, nečiste su, a još smradnije sve pred kućom” (Kukuljević Sakcinski 1997: 340).

166 „Opazio sam, da se ljudi rimskoga zakona većom stranom nose bielo a od gèrkoga černo. Varošćanke rimskoga zakona zamienile su poniešto svoju narodnu nošnju s turskom, dočim su žene gèrkoga zakona ostale pri narodnoj nošnji. No obće se može reći da su kèrsćani (rimskoga zakona) čistiji od ristjanah (gèrkoga zakona)” (Kukuljević Sakcinski 1997: 342). Z większą dbałością o detal opisuje strój Turczynek z bogatych domów (Kukuljević Sakcinski 1997: 342).

Putovanje po Bosni uruchamia strategie analogiczne do tych, które służą Edwardowi Saidowi do zilustrowania orientalizmu. Chorwacki szlachcic-podróżnik wprawdzie nie mówi o spotkanych w drodze dzikusach, jednak nie unika twierdzeń o barbarzyńskim kraju czy dzikiej pustyni i formułuje jednoznaczne oceny. Świat wartości opisuje językiem przestrzeni (Kuźma 1980: 7), eksponuje obfitość darów natury, jednak zaznacza, że niedbałość uniemożliwia ich wykorzystanie, człowiek nie troszczy się o swoją ziemię, jej rozwój i dobrobyt. Przestrzeń życia rozumiana jako to, co przyrodnicze, stanowi zasobne zaplecze, natomiast kształtowane w codziennej aktywności otoczenie zamienia się w kulturowy krajobraz stagnacji. Taka reprezentacja krajobrazu wyrasta z empirycznego doświadczenia podróżnika i jego wielozmysłowej percepcji. Znakiem identyfikacyjnym przestrzeni stają się błoto (po kolana) i odór, a winą za obecny stan kraju obarcza on samych mieszkańców:

Tutaj wypasają swoje chude krowy [...] przychodzisz na pola przeważnie nieuprawiane i na łąki pokryte krzakami i zaroślami¹⁶⁷.

Na grobach pasą się konie i krowy. Pola nieuprawiane, sady w nieładzie, ogrodów owocowych i kwiatowych nie ma, wszystko mniej lub bardziej puste i we wszystkim, co widzisz, jakaś stagnacja. To europejskiego podróżnika bardzo niemiło uderza w serce. Gdyby okolicę tę zamieszkiwali inni, mogłaby się otaczająca pustynia wkrótce przemienić w raj¹⁶⁸.

Stosunek narratora do postępu nie jest jednoznaczny. Nieobecne już w Chorwacji i wśród innych Słowian formy rządzenia w postaci medżlisów traktuje jako wartościowy relikwiarz średniowiecza (utożsamiając je z wiecami i radami starszych), dający miejscowej szlachcie (spahisom, begom, agom) oraz islamskim duchownym (hodżom i derwiszom) realny wpływ na losy prowincji. Z uznaniem odnotowuje także możliwość zasiadania w radzie przyznanej przedstawicielom raji – bogatszym kupcom, a czasami franciszkanom. Paradoksalnie pochwałą jest wypowiedziane w kontekście medżlisów twierdzenie: „duch średniowiecza tutaj jeszcze panuje”¹⁶⁹. Być może średniowiecze identyfikuje z czystą słowiańskością obszaru. Narrator brał udział w dwóch posiedzeniach. Podczas pierwszego rozpatrywano skar-

167 „Tude pasu svoju mèršavu marvu [...] dođeš na polja većom stranom neobrađena, i na livade pokrivene gèrmljem i šikarom” (Kukuljević Sakcinski 1997: 331).

168 „Po grobovih se pasu konji i marva. Polja su neobrađena, vočnjaci u neredu, baštah i vèrtah ne ima, sve je manje ili više pusto i u svemu, što vidiš, nieka stagnacija. Ovo je što europejskoga putnika veoma neugodno u sèrce udara. Da su u toj okolicì drugi stanovnici, mogla bi se pustoš doskora pretvoriti u raj” (Kukuljević Sakcinski 1997: 340).

169 „[D]uh srednjega vieka vlada tu još uvijek” (Kukuljević Sakcinski 1997: 340).

gę chrześcijańskiej raji na bega, prośbę chrześcijanki o zwolnienie męża z aresztu, kwestie finansów, własności lasów. Ludzki kajmakan zdecydował, że sprawę raji rozstrzygnie po przesłuchaniu bega, a męża kobiety zwolnił, żeby mógł zarobić na spłatę długu. Przychyłność rady i kajmakana mogła być przedstawieniem odegranym przed obcymi, jednak w tekście jest ona potraktowana jako kolejny przejaw ludzkiego oblicza bośniackich elit mużułmańskich. Podczas drugiego medźlisu z oczu spahisów przemawiała „utajona nienawiść” wobec giaurów, stanowiących niepożądane audytorium sporu o lasy i dbałość o interes własny ze szkodą dla raji.

Dzięki różnorodnym kontaktom Kukuljević Sakcinski zdobywa wyobrażenie o Bośni odbiegające od czarno-białych klisz odrodzeniowych, a zawarta w tekście krytyka, dotycząca głównie braku dróg, zaniedbanych domów, zapuszczonych pól uprawnych i niewykorzystanych dóbr naturalnych, skierowana jest nie, jak u Mažuranicia, pod adresem Turków (islamu), lecz całego narodu bośniackiego, niezależnie od konfesji (zwłaszcza leniwego ludu). Podróżnik chwali jednostki i gani kolektyw, odwołując się wówczas do stereotypowych terminów, znanych z orientalistycznego dyskursu: barbarzyńcy, dziki kraj „błotem płynący”. Dostrzega jednak wyraźne linie demarkacyjne pomiędzy bośniackimi (słowiańskimi) wyznawcami islamu oraz przedstawicielami Turków osmańskich, którzy – w jego ocenie – dla wszystkich Bośniaków są ucieleśnieniem Obcych. Należy bowiem pamiętać, że stosowany wobec bośniackich wyznawców islamu etnonim Turcy wskazuje jedność konfesji, nie zaś wspólnotę etniczną. Bośniaccy mużułmanie – jak wynika z jego obserwacji – nie zrezygnowali ze swych słowiańskich tradycji czy języka. Autor dostrzega także sytuacje odzwierciedlające zgodny międzykonfesyjny dialog i kontakt, a za przykład służy mu Varcar: „Znajduje się tu mieszkanie proboszcza katolickiego, prawosławnego popa i tureckiego mudira. [...] Zatrzymaliśmy się u proboszcza o. Lovro Lacića, który uczył na uczelnie w Zagrzebiu. Tu też odwiedził nas pop wschodniego wyznania, a nieco później mudir tego miasta”¹⁷⁰. Miasto mogłoby świecić przykładem, jednak konstatacja zwiedzającego jest zaskakująca: „mieszkańcy wydawali się głępsi niż gdzie indziej”¹⁷¹. Czy tak ostry osąd wynika z faktu, że z powodu „czyjegoś lenistwa” została tu zamknięta („zapuścena”) szkoła katolicka („kèrsćanska”)?

170 „Tu je stan rimskoga župnika, gèrčkoga paroka i turskoga mudira. [...] Mi odsiedosmo kod župnika fra Lovre Lacića, što je u Zagrebu polazio učione. Tu nas posieti i parok iztočnoga vjeroizpoviedanja, a malo zatim i mudir ovoga grada” (Kukuljević Sakcinski 1997: 353).

171 „[P]uk nam se je činio glupiji nego drugdje” (Kukuljević Sakcinski 1997: 353).

Podróżnik patriotą i cudzoziemiec

Zakończenie podróży Kukuljevicia Sakcinskiego jest doskonałym przykładem przemiany orientalizmu osobistego na oficjalny (Said 2018: 200). Podsumowując wrażenia, z jednej strony utrwała myślenie o barbarzyńskim kraju i sytuuje swoją podróż wśród innych narracji o dzikiej, acz bogatej Europie, a z drugiej strony jugoslawistyczne spojrzenie, czy raczej wspólnotowe założenia, a może i wspomnienia o pradziadach, powodują łągodzenie stanowiska. Operuje zatem dwoma spojrzeniami: podróżnika cudzoziemca i swojaka patriotę, „obiektywnego”/obojętnego i zaangażowanego.

Obojętny podróżnik cudzoziemiec, kiedy przejedzie przez Bośnię, może podziwiać wielkość przyrody i piękno niektórych okolic, ale o ludności powie, że są prości, głupi i dzicy, a kraj, że jest zupełnie barbarzyński i że nie ma wielkich zalet wobec najbardziej nieoświeconych krajów świata. Miłujący ojczyznę podróżnik z naszego ludu smutnym sercem będzie myślał o żalonym tym kraju¹⁷².

Pierwszy jest obserwatorem nieangażującym emocji, dostrzega zalety przyrody i przywary ludu, drugiego przepełnia smutek wynikający z obserwacji kraju w nieładzie¹⁷³. Niedbałość, przebiegłość, nienawiść wobec postępu i wszystkiego, co obce, oraz poddanie się losowi Kukuljević Sakcinski wymienia jako największe wady. Mają one być konsekwencją najaz-

172 „Ravnodušan putnik inostranac, kad prode kroz Bosnu, može se diviti veličanstvu prirode i liepoti njekih predjelah, ali o narodu će reći da je prost, glup i divji, a zemlja da je sasvim barbarska i da ne ima velikih prednostih pred najneizobraženijimi zemljami svieta. Domoljubni putnik našega naroda mislit će pako tužnim srcem na žalostnu ovu zemlju” (Kukuljević Sakcinski 1997: 372–373).

173 „Na putu svome nije dakako ni on vidio drugo do golemih i gustih planinah, pustih dolinah, zapuštenih poljah, razsutih selah, oborenih gradovah, nerađenih već samo po marvi i konjih izgaženih drumovah, neuređenih potokah, zanemarene marve i konjah, razderanih ljudih. Ali kad pogleda dublje u zemlju i narod, budi koje vjere, vidi da u zemlji leži mnogo bogatstva, a u ljudih mnogo dobra sakrivena. Bosna ima rudah [...], dragoga kamenja; ima vodah ljekovitih [...], rodi raznim žitom i voćem [...]. Narod je kriepak i tvėrd na tielu, blag na ćudi, bistar umom, vješt od naravi svakomu mehaničkomu poslu” (Kukuljević Sakcinski 1997: 373). „W drodze ni on nie widział nic innego poza ogromnymi i gęstymi lasami, pustymi dolinami, zapuszczonymi polami, wsiami w rozpadzie, zburzonymi miastami, niezbudowanymi drogami, lecz tylko wydeptanymi przez konie i bydło, nieuregulowanymi potokami, zaniedbanym bydłem i końmi, potarganymi ludźmi. Ale gdy spojrzy głębiej w ziemię i naród, jakiegokolwiek wyznania, widzi, że w ziemi znajduje się wiele bogactwa, a w ludziach wiele dobra skrytego. Bośnia ma rudy [...], drogie kamienie; ma wody mineralne [...], rodzi różnorodnym zbożem i owocami [...]. Naród jest krzepki i twardy ciałem, łagodny z natury, bystry umysłem, z natury sprawny we wszelkich pracach mechanicznych”.

dów i kolonizacji rozpoczętej przez Rzym, kontynuowanej przez Bizancjum i Mekkę, w ich efekcie chrześcijanie (katolik/kòrscan i prawosławny/ristjan) nie są już jak ich pradziadowie Boszniacy, ale też turecki Boszniak nie jest Turkiem¹⁷⁴. Ratunek – zgodnie z duchem czasu i odrodzeniowo-wspólnotowymi ideami – widzi w budzeniu poczucia przynależności do narodowej wspólnoty i samoświadomości: „póki ona śpi, pozostanie Bośnia w barbarzyńskiej martwocie”¹⁷⁵. Najbardziej boleje nad tym, że katolicy, w przeciwieństwie do prawosławnych, nie dbają o swój język, naród i zwyczaje, co mogłoby się zmienić, gdyby bośniaccy franciszkanie wprowadzili do liturgii język słowiański (Kukuljević Sakcinski 1997: 374) (zob. Dragičević 2011: 259). Z podsumowującego podróz rozdziału XIV zatytułowanego *Utisak putovanja. Zemlja i narod* (Wrażenia z podróży. Kraj i naród/lud) wynika, że identyfikacyjne procesy zmierzające do budowania (odbudowania) samoświadomej wspólnoty narodowej należy koncentrować wokół boszniackości. Jedną z dróg wiodących do tego celu byłaby rezygnacja z etykiet konfesyjnych wskazujących na ich obcość (niesłowiańskość) i podkreślających przynależność do różnych kręgów konfesyjno-kulturowych: „Staroobrzędowcy często nazywają katolików Madziarami i Łacinnikami, ponieważ przeszli religię i zwyczaje albo od strony węgierskiej, albo włoskiej, podczas gdy katolicy znowu nazywają ich Grekami lub Wołochami, a wszystko zostało przyćmione duchem proroków z Mekki i Medyny”¹⁷⁶.

174 „[N]ije ni turski Bošnjak Turčin, jer nauk Muhameda nije satro u njemu narav ni ćud slavensku, ni ljubav k običajim i jeziku pradjedovah svojih. [...] Njemu je Osmanlija još uvijek tako tuđ, kao svakomu od našega naroda” (Kukuljević Sakcinski 1997: 374). „[N]ije jest turecki Boszniak Turkiem, bo nauki Mahometa nie zatarly w nim karakteru i natury słowiańskiej ani miłości zwyczajów i języka pradziadów swoich. [...] Turek osmański jest mu tak samo obcy, jak każdemu z naszego narodu”.

W podobnym duchu wypowiada się Veber Tkalčević, zastrzegając, że jego uwagi na temat Turków nie odnoszą się do braci z Bośni i Hercegowiny: „[O]ni nisu Turci, već Hrvati ili Srbliji, što jih volja, muhamedanske vjere: Turci su i njim vazda bili ljuti dušmani” (Veber Tkalčević 1886: 72). „[O]ni nie są Turkami, lecz Chorwatami lub Serbami, zgodnie z ich wolą, wyznania mahometańskiego: Turcy i dla nich zawsze byli zaciekłymi wrogami”. Można na marginesie odnotować, że Veber nie uznaje etnicznej odrębności Boszniaków.

175 „Duh prosvjete i napredka može se usaditi u Bosni samo putem probuđene narodnosti i samosvjesti, dok ova spava, ostat će i Bosna u barbarskom mèrtvilu s kojim se ne može nijedan narod spasiti” (Kukuljević Sakcinski 1997: 374).

176 „Često zovu starovjerci katolike Magjarima i Latinima jer su primili vjeru i običaje ili od strane magjarske ili talijanske, dočim nje katolici opet zovu Gèrcima ili Vlasima, a sve je prekrlio duh proroka od Meke i Medine” (Kukuljević Sakcinski 1997: 374). Starovjerci/staroobrzędowcy w tym kontekście oznaczają prawosławnych. Autor przytacza dane liczbowe zaczerpnięte z oficjalnych źródeł, choć nie podaje, z jakich: ogó-

Wizja konstrukcji samoświadomego narodu boszniackiego być może miałyby odzwierciedlać koncepcje realizowane na ziemiach chorwackich, gdzie odbywał się proces konstruowania nacji z rozproszonych mieszkańców Dalmacji, Chorwacji i Sławonii, tyle że w Bośni byłaby ona budowana z „konfesyjnych etni”.

Allogeniczny narrator przemawia językiem kolonizatora, który ratunek dla kraju tkwiącego w średniowiecznej stagnacji widzi w oświeceniowej pracy u podstaw, modernizacji oraz budzeniu świadomości etnicznej. Dostrzega potencjał drzemący w ludzie, jego ciele i duchu oraz ziemi skrywającej rudy „złota, srebra, żelaza, stali, ołowiu, miedzi, siarki, rtęci, aury-pigmentu, gipsu, sepiolitu, drogich kamieni”, bogatej w termiczne i mineralne wody lecznicze, jeziora licznie zarybione, płodnej dla zbóż i owoców, dogodnej dla fabryk (Kukuljević Sakcinski 1997: 373).

Kukuljević Sakcinski, podobnie do zachodnioeuropejskich autorów podróży, tworzy obraz prymitywnego ludu odpornego na postęp, nieskalanego i niezepsutego przez rozwój, wiedzę i sztukę. Bośnia jako teren konfliktu barbarzyństwa i cywilizacji w tej optyce jest częścią Orientu, nie-Europą. Europa jest aktywna, rozwinięta, uprzemysłowiona, świecka i nowoczesna, Bałkany zaś są „pasywne, wiejskie, zacofane, pogrążone w stagnacji, przesądne, zmysłowe i nienowoczesne, z tendencją do despotyzmu i dalekie od postępu” – pisze Jezernik we wstępie do polskiego wydania *Dzikiej Europy* (2004: IX), choć można mieć wrażenie, że komentuje dzieło Sakcinskiego.

2.2. Duchowny w odwiedzinach u chorego:

Adolf Veber Tkalčević

Wskazówki gatunkowe

Katolicki duchowny Adolf Veber Tkalčević (1825–1889) podróżował do Italii, Szwajcarii, Francji, Niemiec, Czech, Serbii, Bułgarii, Turcji, na Węgry i po ojczyźnie. Zamiłowanie do wypraw łączył z zamiłowaniem do uprawiania podróżopisarstwa. Ante Franić w monografii *Hrvatski putopisi romantizma* (1983: 83) pisał, że był on najpłodniejszym spośród dziewiętnastowiecznych autorów podróży (Franić 1983: 81; Pranjković 1993: 66). Veber Tkalčević wydał cztery dłuższe podróże w formie książkowej *Put na*

łem Bośnia liczy 1 077 865 mieszkańców, 384 000 Turków, 561 000 prawosławnych, 122 865 katolików, 8000 Cyganów, 2000 Żydów. Hercegowinę zamieszkuje 289 000 osób, 68 000 Turków, 180 000 prawosławnych, 41 000 katolików. Zatem łącznie Bośnia i Hercegowina ma 1 366 865 mieszkańców (Kukuljević Sakcinski 1997: 374).

Plitvice (1860), *Listovi o Italiji* (1861)¹⁷⁷, *Varaždinske toplice* (1876)¹⁷⁸ i *Put u Carigrad* (1886) oraz trzy krótsze: *Kratak opis duga putovanja* („Danica” 1947), *Bakar* („Vienac” 1875) i *Samobor* („Vienac” 1884). W rękopisie pozostał niedokończony *Put u Dalmaciju*, włączony do dzieł zebranych (*Djela Adolfa Vebera* 1885–1890). Franić przypisuje mu także dwie relacje podróżnicze podpisane inicjałem V.: *Iz putne spomenice* oraz *Putne nevolje*, neguje natomiast podróżniczy charakter tekstów *Bakar*, *Varaždinske toplice* i *Samobor* widząc w nich głównie rys geograficzno-historyczny (Franić 1983: 82).

Veber Tkalčević traktował dzienniki podróży jako gatunek edukacyjno-zabawny („poučno-zabavno djelo”) ¹⁷⁹, wymagał od autora poszukiwania przygód, które będą zajmujące dla czytelników, wiernego przedstawiania rzeczywistości, poruszania tematów poszerzających wiedzę, informowania o tekstach niedostępnych szerszej publiczności, o znaczących osiągnięciach odwiedzanych krajów, które warte są przeszczepienia na rodzimny grunt oraz sukcesach własnego narodu przewyższających wykształcone nacje („nabražene narode”) (zob. Švoger 2009: 115). Z tego względu najwyżej cenił te podróże, w których następuje porównanie kraju i zagranicy. Wskazówki praktyczne dla podróżopisarzy zawarł m.in. w komentarzu do dzieła pamiętnikarsko-podróźniczego duchownego i pisarza Dragutina Jambrečaka (*Sud o „Rimskom hodočašću” Dragutina Jambrečaka* za: Pranjković 1993: 68). Zgodnie z jego założeniami znakiem rozpoznawczym podróży ma być aspekt humorystyczny, a lektura powinna dostarczyć czytelnikowi zabawy. Ostatnia ze wskazówek gatunkowych łączona jest z postulatem opisywania

177 Pod tytułem *Dopisi o Italiji* wychodziły w czasopiśmie „Neven” w 1858 roku (zob. Bogišić 1989: 146).

178 Pisał o nich wbrew przekonaniu, że nie wymaga dyskursywizacji miejsce, które zostało już opisane. Decyzję opublikowania trzeciego z kolei tekstu prezentującego Varaždinskie Cieplice wyjaśnił w zakończeniu dzieła. Chodziło mu o uzupełnienie dwóch prac: „lječnički i mjestopisno-povjestni dra Alekse Rakovca i hrvatsko-povjestni, važni i točni opis Ivana Tkalčicia, onaj na njemačkom jeziku ovaj na hrvatskom” (A.T. [Adolf Tkalčević], 1876: 73). „[M]edyczny i topograficzno-historyczny i chorwacko-historyczny dra Aleksey Rakovaca, važny i dokładny opis Ivana Tkalčicia, tamten po niemiecku, ten po chorwacku”. Celem nadrzędnym była aktualizacja danych oraz nadanie opowieści tonu żartobliwego, wciągającego czytelnika (A.T. [Adolf Tkalčević], 1876: 73).

179 „Bio je najuporniji putnik-rodiljub među suvremenicima koji su propagirali putovanje kao sredstvo za patriotsko-prosvjetiteljsku inspiraciju i djelovanje na sunarodnjake” (Franić 1983: 81). „Był najwytrwalszym podróżnikiem patriotą wśród współczesnych, którzy propagowali podróż jako patriotyczno-oświeceniową inspirację i oddziaływanie na rodaków”.

(a zatem wprowadzenia do kultury) tylko tych miejsc, które jeszcze nie zostały utekstowane, gdyby się zaś pojawiła konieczność nawiązania do nich, należy skorzystać z cytatu, co sam chętnie czyni.

Jednodniowa orientalna przygoda

Veber Tkalčević udał się do Bośni w towarzystwie innych duchownych przy okazji podróży na Jeziora Plitwickie, porównując ten jednodniowy wypad do odwiedzin chorego, z którymi nie należy zwlekać, bo mógłby on nagle wyzionąć ducha. Spełniał zatem chrześcijański uczynek miłosierdzia, jednak istotniejsza wydaje się zwerbalizowana „przy okazji” nadzieja na upadek Turcji. Nie wynikała ona z racjonalnej oceny sytuacji, a jedynie chorwackich pragnień. Celem wyprawy był Bihać, stolica zajętych przez Imperium Osmańskie ziem, nazwanych „chorwacką Turcją” (Veber Tkalčević 1998: 93). Podbita część dawnego terytorium chorwackiego w perspektywie autora została przekształcona z bezpiecznej przestrzeni domu w „gniazdo szerszeni” (Veber Tkalčević 1998: 94), do którego dla pewności należy się udać pod eskortą. Skierowana do lejtnanta wojsk pogranicznych prośba o przydzielenie żołnierza, który będzie ubezpieczał i bronił podróżników w wyprawie do siedziby wroga, została przyjęta ze zrozumieniem i bezwzględnie spełniona, co z jednej strony świadczy o prestiżu osób uczestniczących w wyprawie, a z drugiej – i to z punktu widzenia autora przesłanie znacznie ważniejsze – dowodzi, że zagrożenie jest realne.

Autor i jego towarzysze podróży, również osoby duchowne, bez trudu otrzymali od austriackiego majora dokumenty niezbędne do przekroczenia granicy. I ta formalność zostaje wykorzystana do przekazania istotnych treści ideologicznych. Okazja do kontaktu z petentami daje bowiem urzędnikowi rzadką szansę na rozmowę z przybyszami z Europy, na przyjemność porównywalną do spotkania syberyjskiego zesłańca z Europejczykiem. Zagrzebski kanonik przygotowuje się zatem na opuszczenie Europy, spotkanie z Obcym, niebezpiecznym, choć równocześnie przypomina, że granica świata austriackiego – z przejściem w Zavalju, które właśnie przekraczali – nie pokrywa się z granicą świata chorwackiego: „Zavalje skoczyło na koniec świata, oczywiście austriackiego: chorwackość snuje się dużo dalej”¹⁸⁰. Etnia została podzielona granicami, lecz w pamięci historycznej pielęgnowany jest obraz niepokawałkowanego narodu i terytorium, stąd właśnie

180 „Zavalje skočiło na kraj svieta, dakako austrijskoga: Hrvatstvo se još mnogo dalje snuje” (Veber Tkalčević 1998: 94).

konieczne staje się zastosowanie terminu akcentującego nieprzerwaną jedność: „chorwacka Turcja” (zamiast utrwalonego „turecka Chorwacja”).

Przygotowanie do wyjazdu obejmuje także zabezpieczenie pożywienia – podróżni nie planują zabrać go ze sobą, ale równocześnie zakładają, że wrócą głodni. W karczmie po chorwackiej stronie zamawiają dania, które zostaną spożyte po powrocie. Dwa lata przed publikacją Vebera Tkalčevicia dostępny był tekst *Podróży po Bośni* (1858) Ivana Kukuljevicia Sakcinskiego, w którym Bośnia nie jest przedstawiona jako teren zagrażający życiu zwiedzającego, a spożywanie „po turecku” oznacza suty, różnorodny i smaczny posiłek. Percepcję zagrzebskiego kanonika zdominowała jednak wcześniejsza antyturecka narracja Matiji Mažurancića, prezentująca Bośnię jako przestrzeń niebezpieczną, a kwestie żywieniowe sprowadzająca do nieakceptowanego sposobu jedzenia („jak wilki”; Mažurancić 1938: 34), choć akurat ten popularny fragment nie został przez Vebera zacytowany. Kanonik sięgnął po mniej nasycony wartościowaniem opis spożywania rękoma wielodaniowego posiłku. Potrawy krążą od najstarszego do najmłodszego, a posiłek serwowany jest przy okrągłym niskim stole (sofra), wymagającym siedzenia ze skrzyżowanymi nogami, co stanowi problem dla „urodzonego wśród Szwabów” bohatera. Dyskomfort towarzyszący takiej pozycji jest dla Turków oznaką nieucywilizowania (Veber Tkalčević 1998: 102–103; Mažurancić 1938: 65).

Fundamentalne znaczenie dzieła *Pogled u Bosnu* na kreację krajobrazu Bihacia widoczne jest w odwoływaniu się do przesądów, stereotypów, hiperbolizacji obecnych u Mažurancića oraz w licznych i długich cytowaniach pierwszej chorwackiej relacji z wyprawy do Bośni, co autor tłumaczy nieobecnością tego dzieła na rynku i znaczeniem w zakresie upowszechniania wiedzy o Bośni. Veber Tkalčević we własnej praktyce stosuje zatem wskazówki, które sformułował pod adresem autorów relacji podróżniczych. I choć jego wyprawa ma znacznie więcej punktów stykowych z podróżą Kukuljevicia Sakcinskiego, to resentment nakazywał powielanie skrajnych opinii Mažurancića i utwierdzanie czytelników we wiarygodności tego źródła oraz przemilczanie *Podróży po Bośni* zawierającej pozytywny obraz bośniackich elit mużułmańskich.

„[Ż]eby tylko nie było tureckie”¹⁸¹

Duchowny nie eliminuje ze swej relacji przejawów „ludzkiego” oblicza mieszkańców zwiedzanego miasta. Podobnie do chorwackiego szlachcica, został dobrze przyjęty przez przedstawicieli miejscowej władzy i mużułmańskiego

181 „[S]amo da nije tursko” (Veber Tkalčević 1998: 94).

duchowieństwa, z łatwością uzyskał zgodę na zwiedzenie meczetu, co tylko utwierdziło oglądających w pierwotnie chrześcijańskim i chorwackim charakterze świątyni¹⁸², ale mile zaskakuje go także sprzedawca owoców, uczciwie przeprowadzający transakcję, choć kupujący stwarzał okazję do nadużyć. Dostrzega szacunek, jakim darzeni są franciszkanie, a nawet oferowaną im ze strony Turków pomoc, ochronę i familiarne traktowanie odzwierciedlające się w nazywaniu ich wujkami¹⁸³. Zakodowana w tym zwrocie zażyłość jest czytelną informacją, że ucisk wobec chrześcijan osłabł. Kanonik jest także pod wrażeniem różnorodności i jakości tytoniu, żartobliwie informuje, że na ten widok „opadły im szczęki”, a ziemia turecka okazała się błogosławiona (Veber Tkalčević 1998: 98). Podoba mu się zielona okolica Bihacia: „Piękne pola, żeby tylko nie były tureckie”¹⁸⁴. Podstawową wadą zwiedzanego miejsca jest zatem jego właściciel. Mimo zauważonych i odnotowanych pozytywnych zjawisk opowieść o tureckim terytorium zmierza do utrwalania i wzmacniania negatywnego obrazu islamskiej Bośni i Turka.

W odbiorze księdza chorwackość, która przecież rozciąga się jeszcze daleko poza „austriacką Europę”, została na tyle stłamszona, że znakiem rozpoznawczym zwiedzanego miejsca stał się minaret, jako symbol miasta porównywalny do dzwonnicy kościoła św. Marka w Wenecji i kopuły bazyliki św. Piotra w Rzymie¹⁸⁵. Właśnie ciekawość tego, co orientalne i co symbolizuje minaret, stanowiła impuls do odbycia podróży. Pragnienie spotkania z Orientem zaliczyć należy do pobudek osobistych, natomiast równie

182 „Sve su džamije bihačke prekrrojene od kršćanskih crkva, samo što su jim duge prozore za polovicu podrezali. Mišljamo, da ćemo u toj glavnoj naći barem zlata, ako ne umjetnih kipova i slika, ali se ljuto prevarismo. [...] Stiene su čadjave, nebieljene od kršćanskih vremenah” (Veber Tkalčević 1998: 107). „Wszystkie meczety Bihacia przerobione są z kościołów chrześcijańskich, tylko długie okna podcięli o połowę. Myśleliśmy, że w tym najważniejszym znajdziemy przynajmniej złoto, jeśli nie dzieła sztuki, rzeźby i malarstwa, ale mocno się nabraliśmy. [...] Mury są zakopcone, niebielone od czasów chrześcijańskich”.

Cytowany fragment pokazuje zaskakującą niewiedzę na temat wyposażenia meczetów, rozumienia ich funkcji i wystroju nieporównywalnego do świątyni chrześcijańskich. Może być sygnałem trwałości wyobrażenia o tureckim uwielbieniu przepychu, a z pewnością powielił stereotyp o brudzie i skalaniu.

183 „Turci bo svakoga fratra zovu ujak [...]. Turci u obće štjuju, štite i pomažu fratrove” (Veber Tkalčević 1998: 95). „Turcy każdego brata [franciszkanina – K.P.M.] nazywają wujkiem [...]. Turcy w ogóle szanują, bronią i pomagają braciom”.

184 „Krasna polja samo da nije tursko!” (Veber Tkalčević 1998: 94).

185 „S većom se napetošću ne može izgledati zvonik sv. Marka u Mletcih ili kuba sv. Petra u Rimu, nego što smo mi pogibali za prvom munarom bihačkom” (Veber Tkalčević 1998: 94). „Z większym napięciem nie można wyglądać dzwonnicy św. Marka w Wenecji lub kopuły św. Piotra w Rzymie, niż my zabijaliśmy się o pierwszy bihački meczet”.

ważnym czynnikiem skłaniającym Chorwatów do odwiedzin tego regionu powinny być pobudki kolektywne. Pamięć o przeszłości tych ziem, ich trudne doświadczenia związane z tureckim najazdem i okupacją postrzegane są w kategoriach zobowiązania: „Turcja także dlatego jest dla nas znamienitsza od jakiegokolwiek innego państwa, że tureckość jest źródłem naszego ogromnego nieszczęścia; ona nas bowiem rozłączyła, rozdzieliła i następnie połączyła; a w swym upadku musi być źródłem naszego szczęścia”¹⁸⁶. Autor zapewnia jednak, że drugiego Kosowego Pola nie będzie, brat nie uderzy na brata zdradą i orężem. Narrator nie tematyzuje słowiańskości bośniackich „Turków”, jednak ta konstatacja z pewnością wypływa z przekonania, że muzułmanie w Bośni to autochtoniczni mieszkańcy tej ziemi (Chorwaci), nie zaś Osmanowie, więc wojna oznaczałaby walkę przeciwko bratu. Myślenie o bośniackich wyznawcach islamu jako słowiańskiej braci właściwie nieobecne było w tekstach z okresu iliryzmu (i wcześniejszych), zrównujących poturczeńców z rdzennymi Turkami i innymi wyznawcami islamu. Boszniaków obejmował ten sam stereotyp. Innych przyczyn rezygnacji z myśli o zbrojnej walce można upatrywać w zawartym pakcie Austrii i Turcji, braku serbsko-chorwacko-boszniackiego porozumienia w tej kwestii oraz stanowisku bośniackich franciszkanów, którzy odradzali taki zryw¹⁸⁷.

„Że też w żywym smrodzie dżuma ich nie wydusiła!”¹⁸⁸

W relacji Vebera Tkalčevicia przeważają negatywne kreacje miejsca, które albo tylko utrwalają obrazy znane z wcześniejszych publikacji – jak brak dróg, błoto, smród, chrześcijańskie domy-szałaszy z trzciny i błota pokryte słomą lub sianem – albo negatywny kształt krajobrazu potęgują. Brak dróg autor tłumaczy brakiem racjonalizmu i absurdalnością tureckiej rzeczywistości: „Turcy nie mają gościńców, bowiem nigdy nie powożą, a nie powożą, bo nie mają gościńców, oto i doskonały obrót rzeczy. Biedacy chodzą pieszo, bogaci jeżdżą konno, a jedno i drugie możliwe jest po dołach”¹⁸⁹.

186 „Turska je i zato znamenitija za nas od ikoje druge države, što je turstvo vrutak goleme nesreće naše; ono nas je bo razstavilo, razdružilo i uzastopce progutalo; a ono mora biti u padu vrela sreće naše” (Veber Tkalčević 1998: 94).

187 „[O]dgovaraju narod od nekoristnih bunah, u čem jim se mora pravo dati” (Veber Tkalčević 1998: 95). „[O]dradzaju ludovi niekorzystne bunty, w czym należy im przyznać rację”.

188 „[D]a jih u živom smradu nije kuga zadavila!” (Veber Tkalčević 1998: 98).

189 „Turci neimaju drumovah, što se nikad ne voze, a ne voze se, što neimaju drumovah, eto ti savršena obrata sudovah. Siromasi idu pješke, bogatci jašu, a oboje se može preko jamah” (Veber Tkalčević 1998: 94).

Rodzaj kwadratury koła staje się cechą przestrzeni niedającą nadziei na wyjście z niedorzecznego położenia.

Rzeka błota, znana z tekstu Mažuranicia czy Saccinskigo, jako synonim bośniackich dróg i ulic, u Vebera Tkalčevicia staje się gnojowicą. Istotne, że jest to nazwa, którą proponuje dla głównej ulicy w Bihaciu, czyniąc z niej rodzaj identyfikatora miasta. Tekst Vebera Tkalčevicia zawiera jeden z mocniejszych opisów nieczystego miejsca, jeśli nie najbardziej przerażający. Ulice zamienione są w potoki, którymi spływają ścieki. Do kształtowania skalanego miasta zaangażowana została wielozmysłowa percepcja, ale też niemała wyobraźnia: „zostały tu doprowadzone wszystkie wychodki i gęsta czarna potrawka, okadzająca spacerujących ludzi, a nad tym wszystkim kaczkę, które się tutaj tuczą. Czy nie jest cudem, że w żywym smrodzie dżuma ich nie wydusiła!”¹⁹⁰. Przerażający jest opis łańcucha pokarmowego, w którym podstawową rolę odgrywają ludzkie odchody jako strawa dla zwierząt spożywanych następnie przez ludzi. Fragment ten dokumentuje somatyczny rodzaj kontaktu z przestrzenią i emocjonalny stosunek do poznawanego miasta – „potęgę obrzydzenia” (Kristeva). Interesujące, że wypowiedzi na temat zapachów dotyczą wyłącznie środowiska społecznego, natomiast nie ma informacji o zapachach natury. Zapach staje się wart odnotowania, gdy jest uciążliwy, nierozzerwalny wydaje się więc jego związek z emocjami. Zapachowa przestrzeń Bośni we wszystkich omawianych tu *putopisach* jest przestrzenią dokuczliwego smrodu. Pisząc o osobliwości powonienia i zaniedbania w refleksji naukowej o nim, Jean-François Staszak zwraca uwagę na jego wyrazistość, wymykanie się rozumowi i bezpośredniość, „gdyż nie można zamknąć nozdrzy jak zamyka się oczy”:

powonienie jest mało zawłaszczone przez rozum (zapach przechodzi zresztą przez prawą półkulę mózgową). Słownictwo dotyczące zapachów jest bardzo ubogie [...] zapach nigdy nie jest naturalny, jest ładny albo brzydki, przyjemny albo przykry. [...] ocena zapachów nie jest niezależna, lecz uwarunkowana kulturowo (Staszak 2013: 44).

W kontekście omawianego tekstu chorwackiego księdza istotne jest także zjawisko łączenia zapachu z procesami zawłaszczania przestrzeni. Turecki ślad zapachowy jest wysyłanym do podświadomości sygnałem o przebywaniu na terytorium skażonym. To ślad wszechobecny („żywy smród”), którym przeniknięte jest odwiedzane miejsce, ślad-zapach informujący o – niezgod-

190 „[S]vi zahodi onamo dovedeni, i gusta crna jušad, zakadjujuća ljude na šetnji, a povrh svega race, što se onuda tove. Nije li dakle čudo, da jih u živom smradu nije kuga zadavila!” (Veber Tkalčević 1998: 98).

nym z polityką i pamięcią historyczną – byciu nie u siebie, o wewnętrznym odrzucaniu odwiedzanego miejsca, zapachy są przecież „w umyśle, nie w powietrzu” (Staszak 2013: 48).

Strach przed nieznanym

Obserwator¹⁹¹ odrzuca miejsce, którego nie rozumie. Informacja o niezrozumieniu została sformułowana co najmniej dwukrotnie, w kontekście wydarzeń odmiennej wagi. Pierwsze podlega moralnej ocenie, a dotyczy odwrócenia wzroku od skutych, proszących o pomoc, wygłodniałych więźniów, drugie to właściwie nieistotny drobiazg – nieudane zakupy obuwia. W obu przypadkach narrator wypowiada się w imieniu własnym i swoich towarzyszy. Informuje o przerażającym widoku więźniów, którym nie pomogli, bo nie znając zwyczajów, nie wiedzieli, jak się zachować. Nieznane najczęściej wywołuje strach, dlatego obawiając się żołnierzy pilnujących skazańców, od strasznego widoku po prostu odwrócili wzrok¹⁹². Zrezygnowali też z kupna pantofli, bo wydały im się zbyt twarde, a nie znali sposobu ich zmiękczenia¹⁹³. Lęk ogarnia narratora także podczas zakupu owoców – przestraszył się, bo Turcy zbiegli się, by popatrzeć na Innego, szeptem komentowali jego wygląd. Strach uruchomił wyobraźnię, która podpowiadała, że właśnie wydali na niego wyrok, oblewały go poty i ciarki przechodziły przez ciało, w obawie, że zostanie okradziony, pobity lub zabity. Jest to opis silnej somatycznej reakcji na stres związany z nowym, innym, niezrozumiałym. Scena ta dokumentuje niezgodę podróżników na zajmowanie pozycji obserwowanego i wynikający stąd dyskomfort. Problem ten nie jest jednak przedmiotem autorefleksji i nie skutkuje empatycznym zrozumieniem dla oglądanych (podglądanych?) bihacian.

191 Używam tego terminu jako synonimu dla zwiedzającego, oglądającego, nie zaś zgodnie z rozróżnieniem Deana Dudy, który pisze o trzech funkcjach, równocześnie realizowanych przez figurę nadawcy dziewiętnastowiecznych relacji z zagranicznych wypraw: podróżujący (doświadcza sytuacji odmiennych niż w ojczyźnie), obserwator (zdobywa doświadczenie Innego niezbędne do porównań) i opowiadacz (opowiadaniem otwiera możliwość kontekstualizacji). W przypadku Vebera nie dostrzega Duda wejścia w rolę obserwatora i opowiadacza. Za tą tezę przemawia rezygnacja autora z opisywania tego, co wcześniej pojawiło się w chorwackim dyskursie podróżniczym. Zadaniem nadrzędnym ma być opisywanie miejsc, które jeszcze nie zostały opisane („neobrađena polja”; Veber *Listovi o Italiji*). Potrzeby narodu i obowiązki edukacyjno-oświeceniowe stawiane są ponad prawem do jednostkowej wypowiedzi (Duda 1998: 83–84).

192 „[N]e znajući *adeta*, i je li prosto od pratećih dvajuh vojnikah, odvrnusmo oči od te žive nevolje” (Veber Tkalčević 1998: 95).

193 „[N]e znajući za tu tajnu” (Veber Tkalčević 1998: 100).

Konstrukcja cielesno-emocjonalnego kontaktu z miejscem i jego mieszkańcami jako autentycznego zagrożenia paraliżującego osobę, wywołującego nieprzyjemne somatyczne reakcje ma empirycznie, namacalnie potwierdzić tezę o „gnieździe szerszeni”, choć w relacji nie ma przykładu zachowania mieszkańców zagrażającego odwiedzającym. Emocje są tu wyrazem „kultury ucieleśnionej w uczuciach” (Parish za: Rajtar, Straczuk 2012: 10), odzwierciedleniem władzy stereotypów, które, choć mogłyby, nie są weryfikowane i odrzucane. Towarzyszące podróżnikowi emocje są bardziej zbiorowym wytworem kultury, a nawet historii i intencji niż autentycznym indywidualnym doświadczeniem (Lutz 2012: 28). Kulturowy i społeczny kontekst rodzenia się emocji jest u Vebera wyraźny, choć zapewne wbrew intencjom autora, który z perspektywy Europejczyka ocenia i wartościuje, z zamiarem wpływania na emocje i oceny czytelnika. Oddziaływanie na odbiorcę prowadzone jest wielotorowo, poprzez poznanie, czyli odwołanie się do faktów, oraz wartościowanie, wypowiedziane wprost lub właśnie poprzez emocje. Z upodobaniem eksponuje wszystkie przejawy rzeczywistości Bihacia, które składają się na jego negatywny obraz. Przytacza nawet te sądy, dla których nie znalazł potwierdzenia: wprawdzie my tego nie widzieliśmy, ale mówiono nam, że na ulicach leżą zdechłe zwierzęta¹⁹⁴. W przywary zamienia dobre manieri i uprzejmość, krytykuje Redżep agę za zgadzanie się z opinią, że Bihać jest ładny, gdyż potakiwanie ma wynikać z narodowej przywary: „każdy Turek uznaje za ładne wszystko, co jest jego”¹⁹⁵. Tymczasem aga, owszem, potwierdził, że Bihać jest ładny, ale dodał, że o wiele ładniejsze są Sarajewo i Sztambuł. Komentując turecką małowówność, i znów generalizując, uznał, że wynika ona z niewiedzy: „o czym ma mówić człowiek, który niczego się nie uczył, niczego nie słyszał, nigdzie nie był”¹⁹⁶. W stereotypizacji i stygmatyzacji Veber jest bardziej radykalny od poprzedników.

Mając na względzie wiarygodność, w relacji z wyprawy do „gniazda szerszeni” autor zadbał o przykład niebezpieczeństwa w podróży, rodzaj sytuacji granicznej, która miała się zdarzyć po opuszczeniu Bihacia. Zagrożenie rabunkiem, a może nawet utratą życia nadeszło ze strony pasterzy:

194 „Bješe nam zavaljski major kazao, neka se čuvamo, da gdje na ulici ne nagazimo na strvinu; jer Turci sve što im crkne bace na ulicu, da se naždere pašćad [...]. Ali toga na sreću ne vidjesmo” (Veber Tkalčević 1998: 98). „Rzekł nam był major z Zavalja, żebyśmy się mieli na bacności i gdzieś na ulicy nie wdepnęli w ścierwo; bo Turcy wszystko, co im zdechnie, wyrzucają na ulicę, żeby się psy nażarły [...]. Ale na szczęście tego nie widzieliśmy”.

195 „[K]ano pravi Turčin sve drži za liepo, što je njegovo” (Veber Tkalčević 1998: 105).

196 „[O] čem da govori čovjek, koji nije ništa učio, ništa čuo, nigdje bio” (Veber Tkalčević 1998: 103).

Wracając, na środku pola bihackiego spotkaliśmy pasterzy, którzy być może czekali, żeby nam – opróżniwszy nasze kiesy – ulżyć we wspinaczce pod górę; a też straszne szaraczysko już się na nas rzuciło i kto wie, do czego by doszło, gdyby nasz Ivan nie wyjął swojego handżaru, zanurzył w gardle szarka i zdusił nieprzyzwoite zamiary pasterzy¹⁹⁷.

Mało przekonujące wydaje się, by pasterze planowali napad na grupę prawdopodobnie uzbrojoną i eskortowaną przez żołnierza. Mało prawdopodobne również, by rzucił się na nich jeden z nich, nawet posiadający ogromnego konia przypominającego Szarka, rumaka królewicza Marka. Jednak scena ta zapewne wydawała się niezbędną do uzasadnienia podróży zabezpieczanej przez pogranicznika i potwierdzenia czyhającego na drogach Bośni niebezpieczeństwa. Spełniała też przesłanki przygody przykuwającej uwagę czytelnika.

Ma być zabawnie

Humor, który towarzyszy relacji, wynika z teoretycznych przekonań Vebera Tkalčevicia, traktującego zabawowość jako obowiązkowe rozwiązanie formalne każdego *putopisu*. Jego źródłem rzadko są humorystyczne przygody bohatera-narratora-podróżnika, częściej deprecjonujący, wyższościowy stosunek do zwiedzanego miejsca i ludzi. Pseudohumor najczęściej skierowany jest przeciw różnym przejawom tureckiej rzeczywistości i ma związek z jakimś brakiem. Spotkanie z uczniami wyposażonymi tylko w pióro, atrament i papier zamyka komentarzem: „geniusze nie potrzebują książek!”¹⁹⁸. Podobnym przykładem może być scena opisująca upadek Turka z wozu, przy czym Veber Tkalčević wykazuje się powściągliwością, śmiech „powierzając” tureckiemu słudze. Znosi się nim wołoski parobek, który prowadzi konie, idąc obok wozu. Zabawna sytuacja daje autorowi okazję do prezentacji samego zaprzęgu jako przykładu produktu złej jakości. Do drewnianego wozu, „z kanciasnymi kołami”, zaprzężono konie bez uzdy, pod jarzmem charakterystycznym dla wołu. Podobne wozy podróżnik widywał także na terenie Pogranicza Wojskowego: „sporo wozów bez żelaznych gwoździ i z kwadratowymi kołami widzieliśmy też na Granicy, chyba z przekory,

197 „Vračajući se nadjosmo nasred biščanskoga polja pastire, što su možebit čekali, da nam, izpraznišvi naše kese, olahkote penjanje uzbrdicom; a i strašna šaretina bješe se već na nas pomamila, te bi opet bilo svačega, da nije naš Ivan, trgnuv svoj handžar, zabušio ždrielo šarku i ugušio nepristojne želje pastirom” (Veber Tkalčević 1998: 108). *Tur. şerret ← arap. şarr*: zło (Hrvatski jezični portal http://hjp.znanje.hr/index.php?show=search_by_id&id=d1hiWhY%3D [dostęp: 20.05.2023]).

198 „Veumni ne trebaju knjigah!” (Veber Tkalčević 1998: 107).

żeby mieć coś osobliwego!”¹⁹⁹. Powodem drwiny jest również stan uzbrojenia bram i twierdz, gdzie „znajdują się działa, które mogłyby osiągnąć Wiednia”, ale ich lufy wbite są w ziemię, a koła i lawety wykruszone²⁰⁰. Tego rodzaju humor jest wynikiem założeń ideologicznych, pokazuje słabość nieprzyjaciela i daje nadzieję na jego upadek, a nawet więcej – ilustruje aktualny stan upadku. Tym bardziej zaskakuje duża doza strachu, który wydaje się nieuzasadniony w obliczu rozkładu potęgi.

Zabawna sytuacja wydarzyła się w czasie wizyty u Redžep agi niewładającego miejscowym językiem, a jedynie mieszaniną słowiańskich dialektów. Zajmujące, że ten indywidualny twór nazwany jest językiem chorwackim. Czy to ukłon agi w stronę chorwackich gości czy nadużycie Vebera? W tym „chorwackim” agę zdumiewają regionalne różnice²⁰¹. Porozumienie w nim jest znacznie utrudnione, na pytanie agi o arbuzy (*karpus*) jeden z podróżników opowiada o kapuście (chorw. arbuz – *lubenica*, kapusta – *kupus*). Veber jest rozmyślnie zabawny i autoironiczny, gdy wygłasza pochwałę na cześć głodu, który rozmiękle śliwki zamienia w marcepany. Zakupione owoce muszą wystarczyć za cały posiłek w Bihaciu, gdyż punkty wypieku i sprzedaży pieczywa wydają się na tyle niehigieniczne, że wygłodniały kapłan rezygnuje z zaspokojenia podstawowej potrzeby fizjologicznej, potwierdzając i tak już wielokrotnie i na różne sposoby wyrażaną jednoznaczną ocenę zwiedzanego miejsca, dystans do niego i odrzucenie. Wstręt/obrzydzenie przedstawione jako fizjologiczna reakcja organizmu na bodźce zewnętrzne mocniej oddziałuje na czytelnika niż próby racjonalnej eksplikacji. Chorwacki Bihać w tureckich rękach jest naznaczony brudem, brud zaś – zgodnie z wykładnią Douglas czy Kristevej – wskazuje na immanentne zło, skalanie, niemoralność, nieprzynależność (Douglas 2007; Kristeva 2007).

Ma być cytaty

Brak higieny, błoto, smród, nastawanie na życie chrześcijan, pazerność (choć jej nie doświadczył) to powielane przez Vebera Tkalčevicia stereotypy z wcześniejszych podróży, zwłaszcza Matiji Mažuranicia, który właściwie jest „współautorem” reprezentacji krajobrazu Bihacia i Bośni. Wierny

199 „[K]olah bez čavla od željeza, i onako uglastih kotačah vidjesmo dosta i po Granici, valjda od obiesti, da imadu nješto osobita!” (Veber Tkalčević 1998: 95).

200 „[Z]driela u zemlju zabušili, [...] kola i lafete odkrhnuhli” (Veber Tkalčević 1998: 98).

201 „[H]rvatski znamem nješto [...] ali taj je jezik svuda drugi: Bugari vele kruhu kruh, a Sarajevci hljeb” (Veber Tkalčević 1998: 106). „Chorwacki znam trochę [...] ale ten język wszędzie jest inny: Bułgarzy mówią na kruh [chleb] kruh [chleb], a sarajewianie hljeb [chleb].”

swoim założeniom, zwalniającym go z opisywania tego, co przedstawił ktoś inny, sięga po treści przeczytane lub zasłyszane („vele” – powiadają; Veber Tkalčević 1998: 97), powołując się na świadków: „Jakie są wnętrza domów w Bihaciu i innych częściach Turcji, niech powie świadek”²⁰². Traktując *Pogled u Bosnu* jako wierną relację naocznego obserwatora, do swojego tekstu włącza fragmenty mówiące o architekturze mieszkań, o tym, dlaczego domy chrześcijan nie mogą być lepsze od tureckich, jak są urządzone domy muzułmańskie, o podwórzach, sposobach ich lokowania, o chanach i panujących tam zwyczajach. Cytuje (zamiast cudzysłowu stosuje myślniki) twierdzenia dotyczące mentalności Turków, skłonności do przepychu, dążenia do zysków nawet za cenę ludzkiego życia, także współplemieńców. Powtarza również informacje świadczące o błędnych wyobrażeniach czy niewiedzy autora, jak choćby przekonanie, że szczególnie niebezpieczni są derwisze. Przytacza fragmenty dotyczące poruszania się po mieście, palenia cybucha, opisu strojów oraz reakcji miejscowej ludności na wąskie spodnie Mażuranicia, z powodu których był wyśmiewany i porównywany do bociana. Przepisuje informacje o konieczności ukrywania przed paszą zegarka czy parasola, o zwyczajach towarzyszących spożywaniu posiłków, o tym, że snują plany ataku na Szumadiję, o zdradzie jako najcięższym grzechu, porach modlitw itd. Blisko połowa opowieści oddana jest pionierowi chorwackich wypraw do Bośni, o którym pisze „očevidad” lub „moj putopisac”. Nie wymienia jego nazwiska czy też pseudonimu, ale wymienia tytuł „veli Pogled u Bosnu”. Czytelnikowi nieznanemu tekstu Mażuranicia trudno ocenić, gdzie zaczyna się i kończy fragment przejęty, a także z jakim rodzajem „zapożyczenia” mamy do czynienia – wiernym cytatem (a tak właśnie jest) czy streszczeniem, opowiedzeniem²⁰³. W pozostałych podróżach Veber Tkalčević również korzysta z „przewodników”, dla listów z Italii (*Listovi po Italiji*) są to *Putositnice*, natomiast w przypadku podróży do Carogrodu (*Put u Carigrad*) to Johann Heinrich Meyer i Edmondo de Amicis, z którym polemizuje.

Ma być pouczająco przez porównanie

Realizując kolejne ze swych formalnych zaleceń, Veber Tkalčević stosuje porównania. Z jednego z nich wynikałoby, że sprytni Turcy w handlu radzą sobie lepiej od Chorwatów, nie sprzedają „na zeszyt”, co później prowadzi

202 „Kakove su iznutra kuće i u Bišću i drugdje po Turskoj, neka kaže očevidad” (Veber Tkalčević 1998: 96).

203 Np. Ivo Pranjković za doświadczenie Vebera uznaje fragment *Pogleda u Bosnu* opisujący, jak Turczynki drwiły z niego – Szwaba Mażuranicia – z powodu wąskich spodni, w których przypominał im bociana (Pranjković 1993: 70).

do sporów sądowych, lecz obracają gotówką. Także w przeliczaniu walut są sprytni, w czym przypominają Włochów. Duchowny podróżował do Italii, chwalił się znajomością włoskiego i często przywoływał swoje włoskie doświadczenia, które oscyływały od zachwyty do dystansu i krytyki. W Bi-haciu wspomnienie Italii budzi w nim układ domów nad Uną przypominający Florencję, a równocześnie diametralnie różny, tam bowiem powstało dzieło sztuki, a tu niezgrabność/niekształtność²⁰⁴. Swoistym porównaniem jest komentarz dotyczący zwyczaju (obowiązku/nakazu) poruszania się ze spuszczoną/pochyloną głową. W interpretowaniu go jako wyrazu pokory i próbach przeniesienia do Chorwacji widzi przejaw wstecznictwa. Podobnie reaguje na brak higieny i troski o estetykę: „I u nas jacyś obskuranci chcieliby nas zawrócić do średniowiecza, mówiąc, że pokora nakazuje patrzeć w ziemię, kiedy z kimś rozmawiasz, i że czyste odzienie cechuje modnisią. – Cześć ich zacofanym poglądom!”²⁰⁵. Przywołanie stereotypu brudnego Turka oraz zwyczaju wystrzegania się spoglądania w górę, głównie w celu uniknięcia wzrokowego kontaktu z kobietami, które mogłyby spoglądać z okien, daje okazję do prezentacji islamskiej kultury jako niezdolnej do rozwoju, postępu, dotrzymania kroku cywilizacyjnym przemianom oraz do samozadowolenia z poziomu własnej kultury.

Podstawowym celem stosowania porównań, w założeniu Vebera Tkalčevicia, jest ich nośność edukacyjna. Kształceniowy aspekt podróży eksponuje także w kontekście pieśni ludowych, ale dopiero wizyta w tureckim mieście ma umożliwić ich rozumienie:

Jak nie może zrozumieć klasyków łacińskich ten, kto nie był w Rzymie, tak i nasze pieśni ludowe są niezrozumiałe dla tego, kto nie widział choć jednego tureckiego miasta. Dopiero tu bowiem nauczysz się, co to *kaldırma*, *kapıya*, *čardak*, *ahar*, *čaršija*, *munara* [bruk, brama/wrota, pokój do przyjmowania gości na piętrze, stajnia, rynek/targ, minaret – K.P.M.] i stu innych nieznanych pojęć²⁰⁶.

Nie będąc znawczynią południowosłowiańskiej literatury ustnej, odczytuję ten fragment jako rodzaj zawłaszczania pieśni muzułmańskich. Niezna-

204 „[O]ndje [se je – K.P.M.] umjetnost namjestila, a ovdje nesgrapnost osovila” (Veber Tkalčević 1998: 104).

205 „I kod nas bi njekeji mračnjaci hotjeli da nas navrnu na sredovječnu, veleći, da od poniznosti treba na tla gledati, kada govoriš s čovjekom, a čista nošnja da samo gizdelinu dolikuje. Na čast jim natražnjačko mnjenje!” (Veber Tkalčević 1998: 101–102).

206 „Kako ne može dobro razumjeti latinskih klasikah, tko nije bio u Rimu, tako su i naše narodne pjesme nerazumljive onomu, tko nije vidio barem jednoga turskoga varoša. Ondje se bo tek naučiš, što je kaldırma, kapıya, čardak, ahara, čaršija, munara i sto drugih neznanih pojmova” (Veber Tkalčević 1998: 95).



9. Dziewczyna z Sarajewa, ok. 1890 roku

Źródło: Library of Congress, Views of the Austro-Hungarian Empire, repr. nr LC-DIG-ppmsc-09316, <https://loc.gov/pictures/resource/ppmsc.09316/> [dostęp: 9.05.2023].

ne chorwackiemu odbiorcy terminy jednoznacznie lokują pieśni, w których się pojawiają, w tradycji i kulturze islamskiej lub przynajmniej na terenach, gdzie język przeniknięty jest turczyzmami. Mam oczywiście świadomość, że większość występowała na całym obszarze sztokawskim, jednak zapewne przynajmniej w niektórych przypadkach można wskazać rejon ich powstania, choćby dzięki stosowanej terminologii i opisom zwyczajów. Określenie „nasze pieśni” wobec tych, które są kulturowo obce (jak sugeruje narrator), może być echem iliryskich koncepcji zjednoczeniowych lub sygnałem włączającym słowiańskich muzułmanów do chorwackiej wspólnoty – dla tej opcji trudno znaleźć inne przesłanki w relacji z odwiedzin Bihacia.

Spacer po Bihaciu

Topografię miasta zwiedzający rekonstruuje, odtwarzając rytm własnego przemieszczania się, przemierzania przestrzeni w trakcie spaceru. Odmierzanie krokami i perspektywa pieszego wpisane są w odwołania do terytorialnego podziału miasta oraz samego ruchu i informacji o tym, co jest możliwe do zobaczenia po przejściu kolejnego odcinka. Pojawiają się więc konkretne lokalizacje i wskazówki: „musisz przejść przez”, „dochodzisz”, „zobaczysz”, „jeszcze kilka kroków i...”, „wchodzisz na główną ulicę”. Ten sposób zapoznawania z przestrzenią zakłada użyteczność tekstu i lokuje go wśród publikacji o charakterze przewodników. Czytelnik dowie się także, w jaki sposób ułożone są produkty na straganach czy jak zachowują się sprzedawcy, co również stanowi cenne informacje dla przyszłych turystów. Bihac Vebera Tkalčevicia żyje. Zwiedzający rekonstruuje topografię wraz z tym, co w mieście się dzieje, kto je zajmuje i zamieszkuje, kto w nim działa, jest obecny. Krajobraz Bihacia zaludniają reprezentanci władzy w trakcie sprawowania swych obowiązków, mużułmański hodża, a szczególnie widoczni są kupcy i kupujący, są tam towary, ruch i socjokulturowa atmosfera. Intensywny jednodniowy pobyt ujęty jest w poetykę percepcyjną ukazującą miejskie sensorium, miasto jako pole doznań zmysłowych (Rybicka 2003: 31), ale także w poetykę „powtórzenia” i ideologizacji. Wyposażony w kulturową tożsamość, pamięć kolektywną, narodowe programy oraz preteksty (Bolecki 1991): lekturę *Spojrzenia na Bośnię* i antytureckie teksty literackie, a w latach trzydziestych XIX wieku także publicystyczne, kreujące obraz bezwzględego Turka zdobywcy, gwałciela praw, mordercy chrześcijan, barbarzyńcy ze Wschodu (Dukić 2007), chorwacki duchowny jedzie utwierdzić się w swoich przekonaniach, zobaczyć to, czym dysponuje już jego kulturowa pamięć. Jego doświadczenie jest równocześnie indywidualne i zapośredniczone, sferę mediatyzacyjną tworzą teksty, kulturowe wyobrażenia, społeczne klisze.

W badaniach poświęconych wyobrażeniom Turka/Turków i Turcji w literaturze chorwackiej wczesnej nowożytności oraz w okresie odrodzenia narodowego Davor Dukić (2004, 2007) analizuje zarówno nurt chorwackiej literatury antytureckiej, która jest znana i najczęściej powiela utarte stereotypy i przedteksty, jak i mniej znany – „realistycznie”/ obiektywnie prezentujący turecką/osmańską rzeczywistość: przemiany, reformy, modernizację, europeizację, tolerancję religijną, weryfikację stereotypu o niewolniczym położeniu kobiet i in. Te dwa nurty reprezentacji Turcji funkcjonują niezależnie od siebie. W pierwszym chorwackojęzycznym piśmie „Ilirske novine” i jego dodatku literacko-kulturalnym „Dani-

ca” w latach trzydziestych XIX wieku narracja antytyrecka realizowana jest na łamach „Danicy”, natomiast narracja pozytywna na łamach „Ilirskich nowin”. „Danica” poświęca Imperium Osmańskiemu niewiele miejsca, ogranicza się do słowiańskich Turków i wyobrażeń o nich zgodnych z programem odrodzeniowo-iliryjskim. Z kolei „Ilirskie nowiny” przeznaczają wiele miejsca na aktualne zdarzenia dziejące się w imperium²⁰⁷. Czy autorzy relacji z wypraw do Bośni, działacze odrodzeniowi, elity chorwackiego społeczeństwa, ten wąski krąg twórców i czytelników, nie czytali pierwszej chorwackiej gazety? Przywiązanie do antytyreckiej narracji i powielania stereotypu wschodniego wroga i barbarzyńcy zarówno w literaturze podróżniczej, jak i „wysokiej” (*Smrt Smail-age Čengića* Ivana Mažuranića czy *Juran i Sofija* Kukuljevića Sakcinskigo) należy tłumaczyć dominacją aktualnej ideologii, trwałością imagologicznych wzorców, na których budowana i utrwalana jest narodowa tożsamość, a *antemurale christianitatis* jest ich nieusuwalnym składnikiem.

Jak ocenić sojusze z Turcją?

Podsumowując wizytę w Bihaciu – stolicy zajętej przez Turków części Chorwacji – Veber Tkalčević nie zapomina o posłannictwie odrodzeniowej literatury. Nawiązując do porozumienia Austrii z Turcją²⁰⁸, krytykuje wszel-

207 „Izvjješćuje se tako, primjerice, o investicijama u graditeljstvu, prometu i industriji, o podizanju školstva, osobito sveučilišta, o mjerama za suzbijanje korupcije i veću učinkovitost vlasti, o širenju tiska, o popularnosti talijanske opere i europskih balova u Istanbulu i sl. Ističu se primjeri vjerske tolerancije: sultan posjećuje gradilište pravoslavne crkve, dopušta gradnju pet katoličkih crkava u Istanbulu te ulazak kršćana u džamije, a vjersku snošljivost propagira u javim istupima. Na stranicama *Novina* demontira se i rašireni zapadni stereotip o ropskom položaju žena u islamskoj kulturi [...], običavaju ostajati na ulici u muškom društvu i u kasnim večernjim satima” (Dukić 2007: 97–98). „Donosi się na przykład o inwestycjach w budownictwie, transporcie i przemyśle, o podnoszeniu poziomu edukacji, zwłaszcza na uczelniach, o działaniach mających na celu zwalczanie korupcji i zwiększenie efektywności władzy, o rozpowszechnianiu prasy, o popularności włoskiej opery i europejskich balów w Stambule itp. Podkreśla się przykłady tolerancji religijnej: sultan odwiedza budowę cerkwi prawosławnej, zezwala na budowę pięciu katolickich kościołów w Stambule, a także na wejście chrześcijan do meczetów, propagując religijną tolerancję w wystąpieniach publicznych. Na łamach «Nowin» dementuje się również rozpowszechniony stereotyp zachodni o niewolniczej pozycji kobiet w kulturze islamskiej [...], które często przebywają na ulicy w męskim towarzystwie w późnych godzinach wieczornych”.

208 Prawdopodobnie chodzi o wojnę krymską (1853–1856). Austria wprawdzie nie przystąpiła do związku przeciw Rosji, ale wysłała wojska na Wołoszczyznę i nie pozostała neutralna w tym konflikcie.

kie sojusze z Imperium Osmańskim: „W tych krótkich pociągnięciach zarysowano ci, drogi czytelniku, dość wiernie obraz tego cywilizatornego narodu, którym Zachód mocno się interesuje. Cywilizator chroni cywilizatora przed słowiańskim barbarzyństwem!”²⁰⁹. Sarkastyczne zakończenie wyraża niezadowolenie z prowadzonej przez Zachód polityki, wspierającej Turcję przeciwko Rosji, a zatem przeciwko Słowianom. Wątek sojuszu z Turcją pojawił się także w rozmowie z agą, w której wskazano pozytywne efekty porozumienia, przejawiające się w codziennych relacjach wzajemnych: „mówi nam aga [...] nasz cesarz i wasz cesarz szanują się, więc i my będziemy dla siebie jak rodzeni bracia, będziemy pomagać jeden drugiemu”²¹⁰. Dumę z sojuszu wyraża także austriacki major. Rozmowę zamyka twierdzenie, które prawdopodobnie jest już odautorskim komentarzem: „Słowiańskość więc nieco odwagą, nieco cierpliwością pokonała i tego nieprzyjaciela”²¹¹. Duchowny dostrzega oczywiste korzyści zmian wynikających z porozumień z sułtanem, pokazuje je nawet jako sukces odniesiony przez Słowian, którzy kiedy trzeba, dzielnie walczą, a innym razem potrafią cierpliwie czekać. Doczekali się zatem poprawy sytuacji. Jednak jakiegokolwiek porozumienia z Turcją, zwłaszcza skierowane przeciwko Słowianom, nie przystają do idei słowiańskiej wzajemności i podlegają surowej ocenie. Zakończenie fragmentu dzieła *Put na Plitvice*, który dotyczy wyprawy do Bihacia, zamyka, tradycyjnie, osąd Turcji oraz – co jest *novum* – osąd mocarstw zachodnich.

209 „Ovimi kratkimi potezi nacrtana ti je, dragi čitaóce, podosta vjerno slika ovoga civilizatornoga naroda, za koji se Zapad toli silno zanima. Civilizator štiti civilizatora proti slavjanskomu barbarstvu!” (Veber Tkalčević 1998: 109).

210 „[R]eče nam aga [...] naš se car i vaš česar liepo paze, pak ćemo i mi biti medju sobom kano rodjena braća, te ćemo pomagati jedan drugoga” (Veber Tkalčević 1998: 106).

211 „Slavjanstvo je dakle što hrabrošču, što trpljivošču nadvladalo i toga svoga neprijatelja!” (Veber Tkalčević 1998: 106).

W „górnym” stronach

Wyprawa etnograficzna do Styrii, Krainy i Karyntii: Stanko Vraz

Do chorwackiego ruchu iliryjskiego przyłączył się słoweński poeta Stanko Vraz (właśc. Jakob Frass)¹, który przeniósł się do Zagrzebia i zmienił język swoich tekstów na chorwacki. Jego relację z pobytu na terytorium chorwacko-słoweńsko-austriacko-włoskim zdominowała koncentracja na „słowiańskiej Ilirii”. Mimo że podróżował w granicach Austrii, zajmowały go tereny zamieszkane przez Słowian: Chorwacja, Kraina, Karyntia, Styria, Rezia, co wypływa ze specyfiki okresu – zainteresowania autora-podróżnika tym, co słowiańskie, wspólnotowe, iliryjskie, ludowe, narodowe. Nawet w liście z Wenecji (Vraz 1841e) jego uwagę zajmują Rezjanie – Słowianie zamieszkujący północne Włochy, a zwłaszcza ich język, dzisiaj zaliczany do mikrojęzyków słowiańskich. W zapisach z podróży odbytej wiosną 1841 roku iliryjskie koncepcje egzemplifikują się w obrazach idealizowanej, a nawet sakralizowanej słowiańskości, zwłaszcza w jej ludowym wydaniu. Trudno zresztą mówić o wydaniu miejskim, mając na uwadze wynarodowienie inteligencji i zgermanizowanie miast północnej Chorwacji oraz zitalianizowanie miast Dalmacji.

1 Stanko Vraz uważany jest za prekursora nowoczesnych polsko-chorwackich związków literackich (Rogić Musa 2021: 75).



10. Chorwacja i Slawonia ok. 1820 roku

Źródło: Petar Milošević, *Povijest školstva i pedagogije u Hrvatskoj*, Zagreb 1958, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Karta_Hrvatska_i_Slavonija_oko_1820._%28gra%C4%91anska_Hrvatska,_Vojna_Krajina,_Rije%C4%8Dki_gubernij%29.jpg [dostęp: 13.05.2023].

Listy

Stanko Vraz ze swojej czteromiesięcznej podróży wysłał dziewiętnaście listów przyjacielskich (*prijateljski dopisi*) do osób prywatnych oraz bezpośrednio do prasy odrodzeniowej, a zatem skierowanych do szerokiego grona czytelników, chociaż dwa spośród nich adresowane są również do przyjaciół – jeden do Ljudevita Vukotinovicia, drugi do Vjekoslava Babukicia. Pięć listów „jawnych” chorwacka publiczność poznała w czasie, kiedy autor jeszcze przebywał w drodze, cztery ukazały się w „Danicy”, a jeden opublikowały „Ilirske narodne novine”. Z czternastu listów prywatnych dwanaście adresowanych było do przybranej siostry (*posestrima*) Dragolji Štauduar i po jednym do przyjaciół Vjekoslava Babukicia oraz Jožefa Muršca. Pisał je ze szczególnym uwrażliwieniem na oczekiwania odbiorcy, miały być też formą kontynuacji wcześniejszych dysput: „Oto znów rozmawiam z Tobą, droga siostrze! Donoszę Ci o wszystkim, co znamienitego widziałem i czułem, i co (sądzę) i dla Ciebie będzie

przedstawiać jakąś wartość”². Dean Duda (1998: 186) uważa nadawcę za najważniejszą kategorię retoryczną podróźniczego dyskursu Vraza, który kreuje swe opowieści, mając na uwadze konkretnego odbiorcę i jego oczekiwania.

Listy „jawne” w niewielkim stopniu odpowiadają gatunkowym wyznacznikom podróży, nadawca informuje, z jakiego miejsca pisze, niekiedy prezentuje drogę, tzn. jaki odcinek pokonał i co po drodze zobaczył, lecz najważniejsze kwestie, realizujące cel wyprawy, dotyczą badań nad Słowiańszczyzną prowadzonych w bibliotece, muzeum, a zwłaszcza w bezpośrednich kontaktach z ludem, podczas spotkań ze zwolennikami idei iliryjskich oraz zbieraczami dziedzictwa ludowego, wśród których wymienia polskiego etnografa Emila Korytkę – anonimowego dla Polaków, natomiast cenionego i powszechnie znanego w Słowenii politycznego wygnańca (zob. Darasz 2020: 405–419). Mówi zatem Vraz o eksponatach muzeum w Lublanie i o rękopisach tamtejszej biblioteki: gramatykach, słowniku, starych kalendarzach, przekładach na „kranjski”, jak wówczas Chorwaci nazywali język słoweński. Drobiazgowo opisuje stroje noszone przez przedstawicieli poszczególnych regionów, zwracając uwagę na to, co wspólne, i co odmienne. Zapisuje obyczaje ludowe, słowa i nuty pieśni, komentuje pracę innych zbieraczy twórczości ustnej, krytykuje tych, którzy ingerują w teksty. Wiele miejsca poświęca mniejszościom, jak Koczewarowie (mniejszość niemiecka) w Słowenii i Rezjanie w Italii. W ostatnim z listów „jawnych”, *Bijeli Kranjci (Dopis iz Kranjske)* [Biali Kraińcy (List z Krainy)], pomimo podtytułu sugerującego gatunkową przynależność do epistolografii, brakuje charakterystycznych rozwiązań formalnych, nie ma też cechującego podróż ruchu w przestrzeni. Tekst jest rodzajem studium etnologiczno-etnograficznego lub zamykającego całość leksykonu (Duda 1998: 187–188). Kompendium wiedzy na temat odwiedzanego terytorium – *Različne opaske o Bosni*, nazywane przez Dudę leksykonem – stanowiła jedna z części utworu Matiji Mažuranciu *Pogled u Bosnu*, którego Vraz był pierwszym krytykiem i apologetą, może zatem zamierzał podsumować własną podróż podobnym zestawieniem.

2 „Evo me dakle opet u razgovoru s Tobom, draga posestrimo! Ja Ti priopćujem sve, što sam vidio znamenitog i ćutio i što bude (sudim) i za Te od barem ikolike cijene” (Vraz 2000a: 187).

Chorwacja – jedyna miłość

Podróżujący poeta kształtuje swój autoportret jako jednostki niezwykle wrażliwej, jednak jego emocje są ściśle powiązane z iliryskimi przekonaniami. Nadawca wzrusza się, słuchając ludowych pieśni, spotykając zdeklarowanych Ilirów czy dobrodusznym chłopów, przywiązuje się do nich i z trudem opuszcza, udając się do kolejnych miejsc: „pozostałem Ribnicę, choć z ciężkim sercem [...]. Ale myśląc, że matka *Iliria* ma jeszcze wiele dzieci, które trzeba odwiedzić i pozdrowić, przebolełem i to rozstanie”³. Sympatia jest obopólna, przez mieszkańców odwiedzanych miejscowości podróżnik witany jest z podziwem, jako „cud”, który przybywa do nich po długich godzinach marszu i wykazuje zainteresowanie ich językiem, pieśniami, obyczajami. Rodzaj zdziwienia i cudowności zarazem, skrywany w wyrazie *čudo*, jest istotnym składnikiem kreowanego przez Vraza krajobrazu Ilirii: „I to jest cud, zacząłem się dziwić cudowi tego niezwykłego języka”⁴. Rozstaniu zwykle towarzyszą łzy. Podmiot miota się pomiędzy obowiązkiem patriotycznym, umiłowaniem odwiedzanego ludu, jego języka i twórczości a tęsknotą za Chorwacją i uspokojeniem:

Ja już tęsknię za Chorwacją i spokojem. Podróżowanie, mój bracie, nie dla mojego dziwnego serca. Żał mi rozstawać się: najpierw: z braćmi, z którymi nawykłem żartować i żyć codziennie. Wtóre: rozstawać się z dobrymi duszami, z którymi poznałem się w drodze. Bracie, to dla mnie wieczna męka. Z drugiej strony znów tęsknię za rzuceniem się w raj marzeń (fantazji), co jest niemożliwe przy tej nieustannej zmianie miejsc⁵.

Oto przykład charakteryzującej romantyczną wrażliwość tęsknoty, której nie da się zaspokoić, gdyż albo jednostka przebywa z ukochanym ludem i w otoczeniu romantycznej przyrody (górze, lasów, pastwisk z pasterzami), albo z ukochanymi przyjaciółmi; albo oddaje się społecznemu, narodowemu, kulturalnemu posłannictwu, albo zanurza się w świecie wyobraźni. I w końcu albo zbiera folklor na terenie Słowenii, albo przebywa w Chorwa-

3 „[O]stavih Ribnicu, premda težkim sàrcem [...]. Nu promislivši da mati *Iliria* imade još mnogo děce, koju valja da posétim i pozdravim, pregorèh i taj razstanak” (Vraz 1841c: 108).

4 „[T]e ti se eto **čudo** počeh **čuditi čudom** nad tim **čudnim** jezikom” (Vraz: 1841d: 115).

5 „Ja već čeznem za Horvatskom i za pokojem. Putovanje ti, brate, nije za moje čudno sàrdece. Žao mi se je razstavljati: pàrvo: s braćjom, s kojom sam priviknut šalit se i živit svaki dan. Drugo: razstavljat se s dobrimi dušami, s kojimi se upoznajem putem. Ja sam ti, brate, u večnoj mucii pri tom. S druge strane opet hlepim za metnut se u raj mečtah (fantazija), što mi pri ovom neprestanom proměnjivanju městah moguće nije” (Vraz 1841d: 116).

cji. W liście pisanym do Dragolji Štauduar na Wielkanoc (14 kwietnia 1841) deklaruje, że jedyną jego miłością jest Chorwacja⁶, natomiast w liście do Babukicia, parafrazując Mickiewicza, pisze: „Chorwacja jest jak zdrowie, które człowiek zaczyna cenić, gdy go nie ma”⁷. Wpływ polskiego romantyzmu na chorwacki jest powszechnie znany, a czy również znany z polskiego romantyzmu „przymus nostalgiczny” został przyswojony przez Vraza? Towarzyszący słoweńsko-chorwackiemu romantykowi w trakcie podróży splot swego rodzaju rozkoszy i cierpienia, zaangażowania i pragnienia wyobcowania wynika z próby godzenia racjonalności (działalność kulturalna, zbieranie folkloru) z emocjonalnością. Ten rodzaj uczuciowości nosi znamiona sentymentalizmu, choćby z uwagi na idylliczne cechy charakteru przypisywane Słowianom-Ilirom, których wyróżnia „czułe serce” i wzruszenie, czystość obyczajów, szczerłość i łyzy będące wyrazem miłości. „Czucie” charakteryzuje lud i zatroskanego podróżnika-etnografa-poetę, dzięki emocjonalnej wrażliwości i percepcji „widzi” on więcej, lepiej, głębiej.

We władzy emocji

Emocjami przeziąknięta jest również podróż, którą Vraz opracował na podstawie listów pisanych do przybranej siostry⁸. Jest to paleta uczuć: od złości, smutku, tęsknoty, żalu, rozczarowania, po radość, zachwyty, łyzy wzruszenia. Jeżeli podstawą szczęścia jest – jak twierdzi – poznanie siebie i otaczających jednostek narodów⁹, to w czasie podróży, jaką odbywa, powinien być przeniknięty wyłącznie szczęściem, co jednak nie jest jego udziałem.

6 „Hrvatska je meni omilila kao mati, omilila kao sestra, omilila kao draga. Nemogu nigde mirno misliti, nego u Hrvatskoj, nigde mirno spavati, nego u Hrvatskoj, niti neću nigde mirno umreći, nego u Hrvatskoj!” (Vraz 1877: 220). „Chorwację umiłowalem jak matkę, umiłowalem jak siostrę, umiłowalem jak ukochaną. Nigdzie nie mogę spokojnie myśleć, tylko w Chorwacji, nigdzie nie mogę spokojnie spać, tylko w Chorwacji, ani nie chcę nigdzie spokojnie umrzeć, tylko w Chorwacji”.

7 „Hrvatska je kao zdravlje, koje čovjek onda puno čeniti počimlje kad ga nima” (Vraz 1877: 252).

8 Porównaniem listów i tekstu z 1844 roku zajmuje się Dean Duda. Zwraca on uwagę na proces beletryzacji korespondencji i stosowane przez Vraza zabiegi, które transformują listy w podróż i równocześnie pokazują, jak rozumiał literaturę, to, czym powinien się cechować tekst literacki, oraz co uważał za istotne dla przyciągnięcia uwagi czytelnika. Literaryzacja na gorąco sporządzanych zapisów (listów) z uwagi na stopień „usztucznienia” sytuuje jego podróż pomiędzy bezpośrednią, przygodową narracją Mažurancica (1842) i wyrafinowaną propozycją Nemčicia Gostovinskigo z 1845 roku (Duda 1998: 184–215).

9 „Šta više treba k sreći, nego da poznaš sebe i narode, što su oko tebe!” (Vraz 2000: 195).

Przygotowana do druku relacja z wyprawy pod tytułem *Put u gornje strane. Izvadak iz listovah na gospođu Drag. Št., rođj. Kr...ćevu* została opublikowana w „Danicy” w 1844 roku i w pełni realizuje założenia gatunku, jest wspomnieniem pisany w czasie postępu w słoweńskim Novym Meście, skąd Vraz zamierzał dostać się do Lublany. Obejmuje podróż z Zagrzebia, przez Karlovac, Jurovo, Metlikę, Hrast, Drage do Novego Mesta, czyli pierwszy, czterodniowy etap. Inicjując tekst wrażenia z podróży przygnębiają, nadawca czuje się jak na zesłaniu, informuje o niesprzyjających okolicznościach: ulewnym deszczu i przemoczeniu ubrań, mrocznym miejscu odpoczynku (na przekór swojej nazwie *zur Sonne*¹⁰), o tym, że pociąg do Lublany odjechał poprzedniego dnia i nie ma nadziei na znalezienie innego środka lokomocji. Przykre doświadczenia nakładają się na nostalgię z powodu opuszczenia Zagrzebia. Pocieszenie znajduje w rozmowie z przyjacielem, rosyjskim sławistą Izmailem Iwanowiczem Sriezniewskim¹¹ i pisaniu listu do Dragolji. Informacja o dokumentowaniu wrażeń w formie intymistycznego gatunku jest równocześnie meta-tekstualną wskazówką. Narratywizacja doświadczeń i uczuć oznacza ich oswojenie, akceptację i racjonalizację. Patriotyczny imperatyw każe indywidualne odczucia podporządkować potrzebom ojczyzny:

Zaczynam przemyśliwać, że nie jestem kobietą, lecz mężczyzną, patriotą, który powinien być gotów pożegnać się ze wszystkim, co mu miłe i drogie na tym świe-

-
- 10 „Sada sjedimo u gostionici pod suncem (*zur Sonne*), nu koje nam ipak još nije ogranelo, jerbo konak ovaj **mrk je kao noć**. Sobe **mrkle**, ulica ispred nas **mrkla**, lica **mrkla** s desne i s lijeve, jednom riječju: **sve je oko nas mrklo i neprijazno**” (Vraz 2000: 187). „Teraz siedzimy w gospodzie pod słońcem (*zur Sonne*), no dla nas jednak jeszcze nie weszło, nocleg ten **mroczny jak noc**. Pokoje **mroczne**, ulica przed nami **mroczna**, twarze **mroczne** z prawej i lewej, słowem: **wszystko wokół nas mroczne i nieżyczliwe**”. Początek podróżniczej relacji, wbrew wymowie całości, sugeruje, jakoby chodziło o podróż po obcym i wrogim świecie. Ironia pojawiająca się na wstępie, odnosząca się właściwie do niepogody i konieczności suszenia przemokniętych rzeczy nie byłaby możliwa do zastosowania w dalszych partiach, gdzie Vraz skupia się na ludzie, Słowiańszczyźnie, języku, twórczości ludowej. Romantyczno-ilirysko-odrodzeniowe założenia nie dopuszczały ironizowania w odniesieniu do tych fundamentalnych kwestii (Duda 1998: 197).
- 11 Podróżowanie po słowiańskich wsiach w stroju ludowym, „wypytywanie” (zbieranie materiałów), a zwłaszcza towarzystwo Rosjanina zostało przez władze uznane za działalność antypaństwową i z tego powodu wydano nawet nakaz aresztowania Vraza. Aby złożyć wyjaśnienia, musiał się udać do Grazu, o czym wspomina w listach, choć nie podaje przyczyny tego wyjazdu. Podejrzewano, że podróżował nie w celu studiowania języka i zwyczajów, lecz „wydania Słowian Rosji” („da podloži Slavene Rusiji”; F[ranjo]. P[etračić] 1877: IX–X).

cie, jeżeli wymaga tego dobro ojczyzny. W ten sposób znów całkowicie doszedłem do siebie i uspokoiłem się¹².

Źródłem emocji są według Vraza uczucia, nastroje, usposobienie, a w tym tradycyjnym ujęciu wiążą się one z płcią kulturową, a zatem pełnią także funkcje ideologiczne i wplecione są w system relacji władzy. „Przez utożsamienie ich przede wszystkim z irracjonalnością, subiektywnością, chaosem i innymi negatywnymi cechami oraz następnie przez określanie kobiet jako emocjonalnych z natury, kulturowe sądy na temat emocji potwierdzają ideologiczne podporządkowanie kobiet” (Lutz 2012: 29). Vraz sytuuje emocje w opozycji do myślenia, rozumu, męskości, mimo że cała jego relacja i działalność znajdują uzasadnienie w pasji, uczuciu, emocjonalnym zaangażowaniu. Na poziomie deklaracyjnym podtrzymuje ustanowioną kulturowo opozycyjność emocji (kobiecości) i rozumu (męskości), jednak kreuje postać narratora-podróżnika-patrioty, dla którego mają one podstawową wartość. Pozwalają kreślić autoportret postaci autentycznej, prawdziwej, czującej i – w końcu – zgodnie z romantycznym duchem czasu, kierującej się sercem, jakkolwiek jest ono zaangażowane w sprawy kolektywu, kultury, poznania i połączone z racjonalnością. Pogodzenie emocji i rozumu, serca i głowy wydaje się Vrazovi trudne, a nawet niemożliwe. Spotkanie w Karlovcu z pisarką Dragolją Jarnević, jej sądy na temat przyszłości literatury, świadomość konieczności powrotu do ojczystego języka robią na nim tak duże wrażenie, że powtarza stereotyp: „to, co mówi, przenika duch niezwykle dla kobiecej głowy” (Vraz 2000a: 188). Zaletą sądów dziewiętnastowiecznej chorwackiej intelektualistki w oczach Vraza jest również ich naturalność, zakotwiczenie w narodowym „źródle”, ale zwłaszcza wypowiedź na temat znaczenia języka ojczystego, który sama utraciła po latach komunikowania się po włosku i niemiecku i którego pod wpływem idei odrodzeniowych (i przyjaźni z Ivanem Trnskim) uczyła się na nowo. Działacze iliryjscy potrzebowali w swych szeregach wykształconej pisarki, która mogłaby odegrać rolę analogiczną do George Sand we Francji, choć zupełnie nie dostrzegali jej zmagania z kobiecą tożsamością (Pederin 2007: 45). Cytowana wypowiedź Jarneviciewej nabiera szczególnej mocy w kontekście problemu rezygnacji z komunikowania się po chorwacku w domach szlacheckich i mieszczańskich oraz obrazu strażniczki ogniska domowego posługują-

12 „Stanem razmišljavati, da nisam žena, nego čovjek, muž, domorodac, koji valja da je pripravan oprostiti se sa svim, što mu je milo i drago na ovom svijetu, ako to iziskuje korist domovine. I tim sam se opet sasvim razabrao i umirio” (Vraz 2000a: 187–188).

cej się językiem niemieckim. Dlaczego zatem, transformując listy osobiste w skierowaną do ogółu chorwackich czytelników podróż, jej pozornym odbiorcą nadal czyni kobietę? Zabieg ten może stanowić uzasadnienie dla emocjonalnego charakteru narracji, odwołanie do pewnych tekstów i doświadczeń lekturowych, jak np. *Podróże Guliwera* czy liryka miłosna renesansowego poety Hanibala Lucicia. Zwracając się do konkretnej bliskiej osoby, czyni relację bardziej intrygującą dla czytelnika, zawsze przecież żadnego wiedzy o prywatnym życiu osób publicznych, zwłaszcza że płaszczyzna nadawczo-odbiorcza dotyczy relacji męsko-damskich. Także Dean Duda twierdzi, że Vraz jedynie pozornie pisze do Dragolji Štauduar, licząc na znacznie szerszą publiczność, a nadawczym „ty” w istocie jest ojczyzna (*domovina*) lub kultura chorwacka.

Krajobraz

W przeciwieństwie do listów „jawnych” *Put u gornje strane* zawiera uwagi na temat obserwowanych z drogi widoków oraz samych dróg. Nie są one – jak w Bośni – rzekami błota, lecz są piękne i „gładkie jak stół” (Vraz 2000a: 189). Wspominając mijane miasta, Vraz prezentuje zarówno ich stan obecny, jak i przeszłość, sławną, bohaterską, związaną z walką z Turcją lub z wydarzeniami z czasów przedchrześcijańskich. Jak deklaruje, najmniej zajmujący jest odcinek od Zagrzebia do Karlovca, choć jego reprezentacja przeczy tej deklaracji i pokazuje kunszt literacki Vraza, dowodzi, jak z nieciekawego obrazu wykreować intrygujący literacki krajobraz (Duda 1998: 204–205). Vrazowy wariant geopoetyki powiązany jest z jego iliryjską wyobraźnią. Obserwując wzgórza, w których widzi tarcze olbrzymów, rozważa możliwość dwojakiej interpretacji: jako zatrzymaną w ukształtowaniu terenu scenę walki o władzę nad niebem toczoną między gigantami i Jowiszem albo jako pieczęć pozostawioną przez Boga w trakcie stwarzania świata, zapowiadającą, że olbrzymi synowie Japodów będą tu występować przeciwko Jowiszowi Kapitolińskiemu i jego krwiożerczym orłom (Vraz 2000a: 190). W tej samej (geo)poetyce konstruowany jest obraz miasta Okić, niegdyś istotnego ośrodka oporu przeciw Turkom. Obecnie nie słychać już w nim szczęku oręża ani odgłosu uczt¹³, lecz jego położenie na przedgórzu przypomina postać orła.

13 „Sada više u njem ne zvuči ni oružje ni čaše” (Vraz 2000a: 188).



11. Okić

Źródło: [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Old_town_Oki%C4%87_\(1270135042\).jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Old_town_Oki%C4%87_(1270135042).jpg) [dostęp: 12.05.2023].

Świadomość obecności na terenie Pogranicza Wojskowego powoduje identyfikację przestrzeni z militarnymi obowiązkami jej mieszkańców (Duda 1998: 205). Góry na granicy Chorwacji i Słowenii, Žumberak, zwane także Alpejską Chorwacją, tworzone przez pasma: Žumberačka gora, Samoborsko gorje i Plešivica są w tej optyce wojskową strażą przednią, awangardą lub tzw. Górami Uskokimi („najjużnije predstraže Julskih planina”; Vraz 2000a: 188). I dziś zamiast Žumberak można napotkać określenie Uskocka Góra (*Uskočka planina*) i to z dookreśleniem tajemnicza, dzika, niezbadana, obszar najsłabiej zaludniony w kraju¹⁴. Uskočke gore nie są terminem zaczerpniętym z kartografii, lecz geografii kulturowej i wyobrażonej, funkcjonowały w ówczesnej terminologii na oznaczenie tej części Pogranicza Wojskowego, którą od XVI wieku zamieszkiwali uskocy, przesiedleńcy z południowych terenów zajętych przez Osmanów, w większości grekokatolicy kontynuujący walkę z Turkami w pasie granicznym (proces ich zasiedlania realizowany był w pięciu falach). Jak twierdzi Vraz, uskok jest terminem politycznym. Usko-

14 Petra Balijs, *Tajanstvena uskočka planina: Najrjedene naseljeno područje poziva vas da ga istražite*, „Večernji list” 11.04.2021, <https://www.vecernji.hr/lifestyle/najrjedene-naseljeno-podrucje-poziva-vas-da-ga-istrazite-1483499> [dostęp: 10.05.2023].

cy sami siebie nazywają Wołochami (Vlah) i tak też zwą ich Kraińcy (Vraz 2000a: 195)¹⁵. W dziewiętnastowiecznym chorwackim dyskursie narodowo-wyzwoleńczym uskocy symbolizowali walkę z każdym ciemieżycielem: Wenecją, Turcją, Austrią. W wiekach poprzednich otoczeni byli raczej złą sławą, którą przełamywała najpierw literatura ustna, a do ich pozytywnej legendy przyczynił się także Teodor Tomasz Jeż (*Uskoki* 1871).



12. Uskocy

Źródło: B. Hacquet, J.B.J. Breton de La Martinière, *L'Illyrie et la Dalmatie ou moeurs, usages et costumes de leurs habitans et de ceux des contrées voisines, augmenté d'une mémoire sur la Croatie Militaire*, Paris 1815, t. 2, s. 36, 38, 48, <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b23006383/f16.item> [dostęp: 15.05.2023].

Ze względu na splot materialności i łączonej z miejscem wyobraźni kulturowej adekwatnym terminem opisującym geopetyckie strategię Vraza wydaje się tekstura miejsca (Adams 2001), „która z jednej strony przywołuje podstawowe znaczenia geologiczne, związane z materialnością, a z drugiej fakt, iż tekstury miejsca tworzą w równym stopniu teksty kultury” (Rybicka 2014: 168). Szeroko pojmowane teksty kultury obejmują także społeczne i kulturowe sensory miejsc. Mówiąc o miejscu, Vraz łączy informacje o jego geograficznym położeniu, ułożeniu na mapie, lokalnej specyfice i znaczeniu, emocjonalnym stosunku doń, sferze afektywnej, a zatem uwzględ-

15 Zob. rozdział *Pogranicze Wojskowe i pogranicze weneckie* w: Czerwiński 2020: 214–237.



13. Uskocka Góra

Źródło: <https://uskok-sosice.hr/foto-galerija/> [dostęp: 15.05.2023].

nia te aspekty, które zgodnie z założeniami geografii humanistycznej ściśle łączą przestrzeń z podmiotowością (Creswell 2009). W konstrukcji Vraza opisywane miejsce jest zarówno kształtowane przez człowieka, jak też ma moc sprawczą (w rozumieniu humanistyki nieantropocentrycznej).

Vraz nie odtwarza, lecz kreuje krajobraz, w którym odcisnięte są wydarzenia związane z mitologią i historią. Wyobraźnia przestrzenna poety-po-dróźnika w ukształtowaniu terenu odnajduje „dokumentację” prehistorycznych i mitologicznych wydarzeń. Odzwierciedla relacje między literaturą a topografią i geografią, przy czym jest to relacja, w której znaczenie ma także właściwa dla okresu ideologia łącząca południowych Słowian ze starożytnymi Ilirami – swoista kulturowa fantazja. Vrazova kreacja krajobrazu i jego geografia wyobrażona obejmuje miejsca, naturę i ludzi, jest kulturową konstrukcją patrzenia na określone terytorium i doskonale ilustruje zarówno Saidowskie rozumienie geografii wyobrażonej (Said, *Orientalizm*), jak i jej dzisiejsze definiowanie na gruncie geografii humanistycznej (*imaginative geographies*; Johnston et al. 2009; Rybicka 2014: 203–204). Wpisane w ukształtowanie terenu wydarzenia mityczne i historyczne funkcjonują obok wizerunków przywołujących identyfikację miejsca z domem i obrazem świata-opowieści. Przykładem jest rzeka Kupa wijąca się między górami stanowiącymi ramę dla rzeźby „klasycznego kraju” („Između gora, koje čine okvir tog kipa, pro-

lijeva se zelena Kupa”; Vraz 2000: 193). Rzeka graniczna między Chorwacją i Słowenią nie dzieli, lecz łączy, zwłaszcza w zakresie narracji, historii – słucha po jednej stronie i opowiada po drugiej, jest jak czująca niewiasta.

Pogranicznicy

Określenia „klasyczne okolice” i „klasyczny kraj” (Vraz 2000: 192–193) czy informacje dotyczące starożytnych dziejów odwiedzanego terytorium i ich odważnych mieszkańców Japodów (północno-zachodnia etnogrupa plemion iliryskich), stawiających opór rzymskiemu imperatorowi, związane są z ideologemami iliryzmu. W – zgodnej z iliryskim zapleczem ideologicznym – terytorialnej imagologii Vraza męstwo antycznych Ilirów w naturalny sposób odziedziczyli późniejsi mieszkańcy tych terenów, którzy dowiedli heroizmu w walkach z osmańskim imperatorem¹⁶. Tekst Vraza należy do zbioru terytorialnych imagologii pozwalających śledzić mechanizmy historycznego wytwarzania obrazu danego obszaru i ideologiczne zaplecze geograficznych reprezentacji (Rybicka 2014: 204–205). Vraz dopisuje swoje strony do ideologemu przedmurza chrześcijaństwa, nieustającej walki z Turkami, Pogranicza Wojskowego i pograniczników-uskoków – tzw. Vlahów (Wołochów). Prezentuje ich jako tych, którzy za nic mieli porozumienia między sułtanem i cesarzem, napadali spahisów, paszów, meczety, palili, grabili, zabijali zarówno Turków, jak i przysyłanych przedstawicieli władzy podejmujących próby rozwiązania problemu drogą dyplomatyczną. *Nota bene* ludność ta nie chciała uznawać władzy bana i Saboru Chorwackiego. Celem Vraza jest wykreowanie portretu bohatera (uskockiego pogranicznika), który nawet posturą przewyższa innych Słowian. W porównaniu z Kraińcami uskocy wypadają jak Guliwer między Liliputami (Vraz 2000: 197). Efekt takiej kreacji jest jednak przerażający, ponieważ Vraz tłumaczy czyny uskoków konkretnym czasem historycznym: „adekwatnie do okoliczności tego dzikiego czasu, kiedy godność ludzka mierzona była tym, ile kto odciął głów, ile spalił wsi, zburzył miast itd.”¹⁷. Podróżnik właściwie przyczynia się do utrwalenia obrazu Bałkańczyka barbarzyńcy i pogranicznika barbarzyńcy (zob. Rapacka 1997: 130, 136–137).

16 W skolonizowanej Chorwacji oficjalnie wskazywano tylko jednego (tureckiego) wroga, przeciwko któremu należało się jednoczyć i w walce z którym można się było wykazać. Z cesarzem Austrii działacze iliryjscy, z przywódcą ruchu Ljudevitom Gajem na czele, prowadzili oficjalne pertraktacje, potajemnie spiskując z przedstawicielami rosyjskiego cara o ewentualnym demontażu zarówno Turcji, jak i Austrii.

17 „[P]rimjerno okolnostima divljeg onog vremena, gdje se je dostojanstvo ljudsko mjerilo samo po tom, koliko je koji odsjekao glava, koliko popalio sela, razorio gradova i t. d.” (Vraz 2000a: 197).



14. Chorągiew wojenna uskoków z okolic Žumberka, autor Milan Radić

Źródło: https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/f/f8/Ratna_zastava_%C5%BEumbera%C4%8D-kih_uskoka%2C_18._stolje%C4%87e.png [dostęp: 12.05.2023].

Pogranicznik doskonale wpisywał się w romantyczne oczekiwania bohatera wolnego, niepodporządkowanego normom, zanurzonego w tradycji ludowej, dzielnego. Dla Vraza istotna jest także bezkonfliktowa egzystencja plemiennych wspólnot na Pograniczu. Po zarysowaniu wspólnoty w diachronii zajmuje się równie istotną, a może nawet ważniejszą, wspólnotą w synchronii. Wciągając do lektury, Vraz uwodzi iliryjsko-odrodzeniowymi ideami. Zgodnie z nimi kładzie nacisk na międzyludzką harmonię. Jak w znanej pieśni Ljudevita Gaja, pierwszej chorwackiej pobudce (chorw. *budnica*) *Horvatov sloga i zjedinjenje*, z relacji Vraza wyłania się obraz (międzynarodowego) zgodnego towarzystwa w trakcie wspólnej podróży (Słoweniec Vraz, rosyjski sławista Izmaïl Iwanowicz Sriezniewski, Chorwat Ivan Mažuranić i francuski kupiec – „Francuz w dorożce jest w tym czasie *locus communis* liberalizmu”; Pederin 2007: 45) oraz zgodnej międzyplemiennej egzystencji (na przykładzie uskoków i Kraińców; Vraz 2000: 198).

Vraz bardzo starał się pokazać, że nie ma żadnej większej różnicy między Chorwatami, Słoweńcami (tj. Kraińcami, jak wówczas Ilirowie nazywali Słoweńców) i Serbami (tj. uskokami w Słowenii i Chorwacji, jak – mówi Vraz – «zwie ich polityka», lub Wołochami, jak nazywają siebie jedynie chorwaccy i słoweńscy Serbowie, a jeszcze nazywają ich «i biali, i czarni Kraińcy») (Franić 1983: 33).

Drobne różnice, głównie językowe, między Słowianami, których odwiedza (Brajcami, Białymi i czarnymi Kraińcami, uskokami, Wołochami), tłumaczy przebiegiem granicy państwowej, rozdzielającej „braci” (Vraz 2000a 190). Dla działaczy odrodzeniowych, i dla Vraza także, podział między chorwackim, słoweńskim i serbskim etnosem nie wydaje się istotny ani kategoriyczny. W utrwalaniu przekonania o braku znaczącej różnicy między nimi Vraz wspiera się przypomnieniem, że Janez Vajkard Valvasor, sło-

weński siedemnastowieczny polihistor, nazywał Białych Kraińców Chorwatami. Ich odmienność ma być jedynie powierzchowna, na wzór ich wsi, które reprezentują słowiańskość styryjsko-kraińską z zewnątrz, natomiast w środku skrywa się południowosłowiańskie oblicze. Zaskakiwać jednak może wyłączenie Styrii i Krainy ze wspólnoty południowosłowiańskiej: „Wsie tutejsze (z prawej strony Kupy) mają z zewnątrz twarz słowiańskich wsi ze Styrii i Krainy, lecz w środku [...] prawdziwe południowosłowiańskie lico”¹⁸. Za najdoskonalszą formę komunikacji międzyplemiennej i międzystanowej Vraz uznaje język, najczęściej posługuje się określeniem iliryski: Biali Kraińcy śpiewają „w czysto iliryskim narzeczu” (Vraz 2000b: 201), „uskocy mówią w czystym języku sztukawskim, na sposób bośniacki, z tym, że brak w nim tureckich słów, bo praojczyznę swoją opuścili po przybyciu Turków” (Vraz 2000a: 198), co wskazuje nie tylko na ich pochodzenie, ale i czas przybycia na teren Pogranicza.

Lud, ludowość, słowiańskość

Uwaga podróżnika skupiona jest głównie na ludziach/ludzie, któremu poświęca najwięcej uwagi, gdyż wywołuje w nim radość: „najbardziej radował mnie lud [ludzie– K.P.M.], z którym spotykaliśmy się po drodze”¹⁹. Lud jest największym skarbem terytorium, po którym podróżuje, to dla niego i z jego powodu warto wyruszyć w drogę. Vraz drobiazgowo opisuje postawę i strój miejscowych, rodzaj wykonywanych przez nich zajęć, podkreślając zdrowy wygląd, biel i czystość – to zapewne jako kontrargument dla zachodnich pisarzy-podróżników informujących o brudnym ludzie, do czego odnosił się także Ivan Trnski, ale również przeciwwaga złej sławy uskoków, to ich bowiem dotyczy fragment:

Miły ludzie (pomyślałem), jakże jesteś czysty, uprzejmy, boski w swej wrodzonej naturze! Tak pięknym stworzył cię Bóg, a świat zwie cię barbarzyńcą, czym chce zatrzeć wrodzoną ci godność i odziać cudze odzienie, które na zewnątrz błyszczysz, a pod sobą truje serce i hoduje węże, złość, namiętność i niegodziwość – wygładzone barbarzyństwo²⁰.

18 „Sela ovdašnja (s desne strane Kupe) imadu izvana lice slavenskih vesi po Štajerskoj i Kranjskoj, no iznutra [...] lice pravo južnoslavensko” (Vraz 2000a: 191).

19 „Najvećma sam se radovao narodu, s kojim se sastasmo uz put” (Vraz 2000a: 189).

20 „Mili narode (pomislím), kako si ti čist, ljubezan, božanstven u svojoj prirodnoj naravi! Toli krasna stvori te Bog, a svijet te nazivlje barbarom, čim nastoji da ti satre prirodenu dostojnost i obuče tuđe odjelo, koje se izvana bliješti, a pod sobom truje srce i goji zmi-je, zloću, strast i opačine – izglađeno barbarstvo” (Vraz 2000a: 195).

Vraz opisuje proces „orientalizacji” (Said) Słowian Południowych i następnie ich kolonizowania i „cywilizowania”, będącego przebijaniem w cudze złe szaty, pod którymi dokonuje się destrukcja, degeneracja, satanizacja tego, co boskie, dobre, wartościowe, naturalne. Dekonstruuje „przestrzeń wyobrażoną” przez zachodnich autorów, pokazując ich ignorancję i niewiedzę, w dużej mierze wynikającą z nieznamomości języka, a więc blokady komunikacyjnej. Naukowym opracowaniem tych procesów zajmują się w dobrze znanych w Polsce pracach Maria Todorova (*Bałkany wyobrażone*) i Božidar Jezernik (*Dzika Europa*). Obserwacje Vraza mówią o oskarżaniu Bałkanów przez zachodnią Europę o przestępstwa, które popełniali sami oskarżyciele (Jezernik 2004: VIII).

W tekście Vraza szczególna uwaga, jak w programach odrodzeniowych, skierowana jest na wszelkie przejawy tego, co rodzime, autentyczne, źródłowe czy ludowe, nawet jeżeli chodzi o zwyczaje i tradycje z okresu przedchrześcijańskiego. W swojskości, którą należy odkryć, uwznioślić i na niej budować wspólnotę, poeta dostrzega zaskakujące wartości. Ma być ona ostoją siły fizycznej i moralnej, ale też gwarantem trafności sądów (o czym mówi na przykładzie Dragolji Jarnević). Zachwyt nad tym, co rodzime, splata się z podziwem dla wszystkiego, co słowiańskie. Iliryjskie słowianofilstwo znajduje odzwierciedlenie w identyfikacyjnej redundancji – potrzebie przypominania o słowiańskim charakterze miejsc, ludzi, obyczajów: zachwycony kondycją, posturą i estetycznym wyglądem chłopów spotykanych w drodze z Karlovca do Metliki, dodaje informację o zdrowych słowiańskich twarzach, o prawdziwie słowiańskiej gościnności, słowiańskim wyglądzie wsi, słowiańskiej duszy i sercu, a wreszcie o słowiańskim stole ubogiego ludu zrównanym z ołtarzem szlachetnego starosłowiańskiego boga, ciągle władającego na zwiedzanym obszarze. „Obzęd ofiarny”, którego Vraz jest obserwatorem i uczestnikiem, dokonuje się w domu uskokim, podróżnik może widzieć więcej, zobaczyć serce i duszę Słowian, gdyż dysponuje właściwym kluczem pozwalającym je otworzyć. Jest nim – co również zgodne z romantycznymi wyobrażeniami o języku jako kryterium formowania narodu – wspólnota komunikacyjna: „otworzyła się dla nas i jego dusza, mieliśmy bowiem do niej złoty klucz, jedyny otwierający serca i duszę Słowian, to jest umieliśmy z nim rozmawiać w jego języku narodowym”²¹. Ze sztokawskimi uskokami Vraz może roz-

21 „[N]ama se je otvorila i duša njegova, jerbo smo imali k tomu onaj zlatan ključ, koji jedini otvara srca i dušu Slavena, t. j. umjeli smo s nim razgovarati se narodnim njegovim jezikom” (Vraz 2000a: 193–194). Więcej o tym epizodzie w kontekście ogniska domowego, wspólnego stołu, idylli rodzinnej zob. Duda 1998: 210–211.

mawiać po sztokawsku, co w ich naturalnym otoczeniu zapewne nie było codziennością. Trzeba jednak pamiętać, że Vraz odwiedza także szlachecki dwór Vraniczanych oraz proboszcza w miejscowości Drage, jest zainteresowany kwestiami narodowymi pielęgnowanymi przez lud, ale to arystokracja i szlachta tworzyły naród w znaczeniu politycznym, były nośnikami narodowej historii i państwowości, a bez historii niemożliwe lub niemal niemożliwe było utworzenie narodu w habsburskiej wspólnocie narodów (Pederin 2007: 45). Odwiedzanie plebanii natomiast wiązało się z celami praktycznymi, ponieważ to u proboszczów znajdowano nocleg i wyżywienie, ale także ideowymi. Trzeba było przekonać duchowieństwo do założeń kulturalno-politycznego programu, skłonić do ściślejszego kontaktu z ludem i uzmysłować wagę folkloru.

Vraz jest także, jak przystało na działacza odrodzeniowego, zbieraczem dziedzictwa i zapisywaczem twórczości ludowej²² oraz jednym z pierwszych teoretyków folkloru. W gromadzeniu i upowszechnianiu literatury ustnej widzi szansę na integrację „Iliryskiej braci”:

[P]oza wartością artystyczną, dla Vraza twórczość ludowa i jej zbieranie odgrywało rolę kulturalnego zbliżania i lepszego wzajemnego poznania. [...] w znaczeniu kulturologicznym zbieranie dziedzictwa ludowego jest ważne z powodu odnajdywania tych elementów wspólnych, które łączą często rozdzieloną „brac iliryską” i w tym sensie w poezji ludowej Vraz widzi swego rodzaju konsolidacyjny element²³.

22 Owoce tych działań jest opublikowany w 1839 roku zbiór 115 słoweńskich pieśni ludowych *Narodne pèsni ilirske, koje se pèvajú po Štajerskoj* (Ludowe pieśni iliryskie śpiewane w Styrii). W trzecim tomie czasopisma „Kolo” (1843) wydał *Narodne pesme Harvatah* (Ludowe pieśni Chorwatów), pieśni *Iz Primorja, Iz Istrije i Iz Austrije i Ugarske*. „Jako jeden z pierwszych w środowisku chorwackim przyczynia się do łączenia i poznawania rodzimego środowiska chorwackiego z dolnoaustriackimi i zachodnio-węgierskimi Chorwatami, publikując ich pieśni ludowe jako część chorwackiej poezji ludowej. Obok poezji chorwackiej i słoweńskiej szczególnie cenił bułgarskie dziedzictwo ludowe, uważając je za wyjątkowo wartościowe, ale też za mało zbadane. W artykule *Narodne pèsme bugarske* (Bułgarskie pieśni ludowe, «Kolo» 1847) Vraz usiłuje przybliżyć Chorwatom kulturowe dziedzictwo bratniego narodu słowiańskiego i w 4 i 5 tomie «Kola» zaczyna publikować również bułgarskie pieśni ludowe” (Sapunar Knežević, Togonal 2011: 193).

23 „[O]sim umjetničke važnosti, za Vraza je narodno stvaralaštvo i njegovo sabiranje imalo i ulogu kulturnog zbližavanja i međusobno boljeg poznavanja. [...] u kulturološkom smislu sakupljanje narodnoga blaga važno je zbog pronalazjenja onih zajedničkih elemenata koji povezuju često razjedinjenu «ilirsku braću», pa u tom smislu u narodnoj poezji Vraz vidi svojevrstni ujediniteljski element” (Sapunar Knežević, Togonal 2011: 197).

Pieśniom ludowym (przy okazji spisywania wykonywanych przez tzw. *ladarice*²⁴), ze względu na tajemniczość, piękno i cudowność, przypisuje cechy mistyczne. Moc oddziaływania tych utworów na słowiańskie serce zrównuje z mocą modlitw zakonników w prastarych monasterach. Oba rodzaje pieśni w rozumieniu Vraza reprezentują głos przeszłości, który współczesne pokolenia ma budzić do namysłu i zdobywania wiedzy („na promišljavanje i spoznavanje”; Vraz 2000a: 191). Z pozytywnymi konotacjami cerkiewnymi (obrzędowości prawosławnej) kontrastuje informacja o wydanym przez kler zakazie wykonywania utworów zawierających ślady przedchrześcijańskich wierzeń pod groźbą ekskomuniki dla *ladarica*. Tymczasem – zdaniem romantycznego poety i badacza słowiańskiego dziedzictwa – ludowe przedchrześcijańskie obyczaje stanowią fundament chrześcijańskiej pobożności i moralności²⁵. Wydany zakaz, stawiany obok cierpień zadawanych ludowi podczas najazdów „dzikich narodów” i przez ciemnienie obcych władców, jest jednak znacznie bardziej bolesny, gdyż pochodzi z rąk duchowych pasterzy, którzy w ten sposób zrywają z ciałą narodu „ostatnią koszulę” (Vraz 2000: 192). Obserwując życie codzienne mieszkańców „słowiańskiej Ilirii”, zarówno szacownych *domorodaca*, jak i ludu, Vraz wszystkie jego przejawy opisuje i ocenia w kontekście iliryjskich idei i zadań odrodzeniowych. Zaprezentowane przez niego terytorium jest, jak w pieśni Antuna Mihanovicia *Horvatska domovina*, płodne i piękne, tak samo jak naród, który je zamieszkuje: „dobry ten naród na ciele i duszy”²⁶.

24 Dziewczyny wykonujące pieśni na cześć bogini Lady. Zwyczaj ludowy, popularny w centralnej Chorwacji, towarzyszący m.in. obchodom dnia św. Jana (24 czerwca) czy św. Jerzego. Grupa dziewcząt (tzw. *ladarice*) odwiedza domy we wsi, śpiewając tradycyjne pieśni, tańcząc kolo i składając życzenia, za co od domowników otrzymuje podarunki.

25 „I ja sâm obavijestio sam se, smatrajući puke južnoslavenske, da su najduplje ugrezla one grane u blato nemoći fizičke i moralne, kod kojih je najvećma propala narodnost, obiçaji starinski; i da tu, gdje se najmanje pjeva, ima i najviše pijanica, bludnika i drugih opakih ljudi. Istina je, obiçaji ti ponajviše su iz izvora prethrišćanskog, nu oni su ili tako bezazleni i neštetni, da su ili već sa svim korijenjem zarašćeni s čistim stablom hrišćanstva, i bezazleno rastu uz njega, kao jablan neplodan uz vinsku lozu, koja je do njega usađena” (Vraz 2000a: 192). „I ja sam prekonałem się, obserwując ludy południowosłowiańskie, że najgłębiej ugrzęzły te gałęzie w błocie fizycznej i moralnej bezsilności, u których najbardziej upadła ludowość, stare obyczaje; i że tu, gdzie się najmniej śpiewa, jest najwięcej pijaków, rozpustników i innych niegodziwych ludzi. Prawda, że zwyczaj te najczęściej pochodzą z przedchrześcijańskiego źródła, ale one są tak niewinne i nieszkodliwe, że całym ukorzeniem zarosły już czystym drzewem chrześcijaństwa i niewinnie rosną przy nim, jak bezpłodna topola przy winorośli, która została obok zasadzona”.

26 „[D]obar taj narod po tijelu i duši” (Vraz 2000a: 193).

Opublikowaną podróż Vraz spina klamrą mówiącą o ulewnym deszczu niepozwalającym na obserwację przemierzanego terytorium. Prawdopodobnie wyobrażenia na temat oczekiwań czytelnicznych skłoniły autora do zamieszczenia informacji o kłopotach i zmaganiach, co byłoby zgodne z radami Vebera Tkalčevicia. Humorystyczny epizod, w którym z powodu brody został wzięty za archimandrytę, można także łączyć z odpowiedzią na wytyczne formalne zagrzebskiego kanonika. Natomiast „zbyt słabe pióro” Vraza być może ma swe źródło w „niewprawnym piórze” Mažurancija. W zakończeniu Vraz sugeruje konieczność spotkania, na którym przekaże to, czego nie da się opisać: „W duszy jeszcze wiele pięknych słów mi pozostało do opowiedzenia, ale dla tych słów moje pióro jest zbyt słabe. Zaspokój się tym!”²⁷.

27 „U duši mi je još mnogo lijepih riječi ostalo, da ih kažem, nu za ta slova pero je moje preslabo. Zadovolji se time!” (Vraz 2000a: 198).

Do Italii

W drodze na romantyczne Południe: Antun Nemčić Gostovinski

„Gdyby się nasza literatura zieleniła...”

Odrodzeniowy imperatyw stał u źródeł decyzji – jak deklaruje autor w *Przedmowie* – o opublikowaniu relacji *Putositnice* (1845) z podróży Antuna Nemčića Gostovinskiego po północnej Italii, którą odbył w 1843 roku (od 28 lutego do 23 kwietnia). Pisarz zwiedził Rijekę, Triest, Wenecję, Weronę, Padwę, a w drodze powrotnej także Postojnę, Lublanę, Graz i Wiedeń. Podobną drogę przez Chorwację do Triestu, a następnie statkiem do Wenecji niedługo przed Nemčićem (1841) przebył ideolog słowackiego odrodzenia narodowego i zwolennik panslawizmu Ján Kollár, często przywoływany przez chorwackiego podróżnika, a także Ivan Kukuljević Sakcinski, którego relacje publikowane były w „Danicy” w latach 1841–1843 (*Dopis iz Milana, Dopis iz Primorja, Dopis iz Beča, Dopis iz Mletakah*). Nemčić odbył zatem właściwie podróż domestykalną, czyli do miast należących wówczas do Austrii, podobnie jak zamieszkiwana przez niego północna Chorwacja (Ludbreg i Koprivnica), choć sam mówi o podróży na romantyczne Południe (Nemčić 1998: 39).

Nawiązując do sceny z pierwszej chorwackiej powieści i równocześnie dziennika podróży pt. *Planine* (1536, wyd. 1569) Petara Zorancica, dziewiętnastowieczny autor decyzję o udostępnieniu swego tekstu szerokiemu gronu czytelników tłumaczy zarówno ubogim zasobem chorwackich dzieł literackich, dzięki którym mogłoby się rozwijać czytelnictwo, jak i kulturalnym niedorozwojem narodu. Dziennik podróży jawi się w tych realiach



15. Centrum Koprivnicy. Jedna z najstarszych fotografii, prawdopodobnie ok. 1860 roku

Źródło: Dragutin Feletar, *Koprivničke uspomene*, Meridijani, Koprivnica 2017, s. 78.

jako doskonały gatunek do nauki poprzez (wyrafinowaną) zabawę: „Gdyby nasza literatura tak się zieleniła, jak na przykład niemiecka, ja to dzieło powierzyłbym albo całkowicie wiecznym ciemnościom, albo, być może, wręczył je [...] przyjaznemu kręgowi znajomych”¹. Zoranić we wspomnianym dziele przedstawia literaturę w języku chorwackim jako zbiór kilku zaledwie i to niedojrzałych, cierpkich jabłek, które są w posiadaniu nimfy Chorwatki – w przeciwieństwie do obfitych i dorodnych owoców zebranych przez nimfy: Latinkę (literatura w języku łacińskim i włoskim), Grkinję i Kaldejkę (Greczynka i Chaldejka). Odpowiedzialnością za tę sytuację w literaturze obarcza Chorwatów, którzy wstydząc się własnego, piszą w językach obcych. Zadaniem, jakie Zoranić stawia przed sobą, jest także wprowadzenie opisywanej przestrzeni do kultury².

- 1 „Da se naše knjizestvo onako zeleni, kao što na primjer njemačko, to bih ja ovo djelo ili posve vječnim tminam povjerio bio ili izručio ga možebit [...] prijateljskom krugu znanaća” (Nemčić 1998: 15); zob. Duda 1998: 234–236. O literaturze polskiej jako śpiewającym drzewie, które się zieleni i porusza gałęziami w kontekście regionalnego przebudzenia i przedpowstaniowego zjednoczenia pisał w 1830 roku w rozprawie *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* Maurycy Mochnacki. Jednak mimo popularności polskiego romantyzmu w Chorwacji raczej wątpliwe jest, by Nemčić znał ten tekst.
- 2 Właśnie na przykładzie *Gór* Zoranicia problem omawia Pavao Pavličić w książce *Skrivena teorija* (2006: 79–97): „Zoranić postawił sobie za zadanie prezentację własnej ojczyzny środkami literackimi i tym samym wprowadzenie jej do kultury, czyli powołanie do istnienia. [...] Opisując krajobraz, literatura rzeczywiście wprowadza go do kultury,

Postulat tworzenia i publikowania tekstów z myślą o stymulowaniu chorwackiego odrodzenia narodowego i kulturalnego, także poprzez rozbudzanie świadomości czytelniczej, podnoszony był przez wielu działaczy. W skrajnych przypadkach dochodziło do parafrazowania i przepisywania literatury ustnej lub dzieł dawnych na język współczesny oraz udostępniania w formie bardziej zachęcającej (jak podróz czy nowela). Po okresie rozkwitu pieśni budzicielskich i zagrzewających do walki (*budnice* i *davorije*) redaktorzy czasopism zachęcali do uprawiania nowelistyki, ogłaszając różnorodne konkursy oraz proponując, by materiałem wyjściowym uczynić literaturę ustną: „Propozycje realizacji podstawowego celu młodej literatury narodowej, czyli produkcji nowel, były daleko idące, np. Mijat Stojanović sugerował by – w przypadku braku noweli źródłowej – prozą opowiedzieć treść pieśni ludowej, a sam opowiedział nawet *Osmana Gundulicia!*” (Brešić 2015: 114). Tworzenie opowiadań/opowieści/historii (*pri/povijest*) to koronna strategia narodowej i kulturalnej identyfikacji, fundament spisywania tożsamości narodowej (Biti 2002: 157; Coha 2015: 409–426), niezależnie od tego, czy dotyczą one fikcji, mitu, legendy, fantazji czy historii, rzeczywistości, reprezentacji. Publikacja dziennika intymnego Nemčića była odpowiedzią na odrodzeniowe potrzeby (przynajmniej na płaszczyźnie deklaratywnej, która stanowiła niewątpliwie także przestrzeń gry z czytelnikiem). W jego deklaracji jest jednak nuta romantycznego marzenia o epifanii publicznej. Wola komunikacji – pisała Agata Bielik-Robson w eseju *Romantyczne dopełnienie: komentarz do epifanii nowoczesnej Charlesa Taylora* (2000: 328–329) – „jaką poeta ożywia swoją wizję, wypływa z przymusu upublicznienia, narzucenia jej innym, poczucia niespełnienia, kiedy pozostaje ona tylko jego własną, wewnętrzną fantazją”.

Pomiędzy Bednją i Brentą – romantyczna ironia

Nemčić paradoksalnie rozpoczyna swoją opowieść od rozważań na temat bezsensowności podróżowania. Ta romantyczna ironia wprowadza w proces gry z czytelnikiem, bo czyż nie wystarczy – pisze – wyobrazić sobie tych cudów natury i wytworów umysłu ludzkiego znajdujących się w innych krajach? Dość przecież uruchomić imaginację i w najbliższej okolicy (dosł. pod nosem; Nemčić 1998: 17) dostrzec uroki porównywalne z pięknem odległych miejsc opisywanych przez słynnych podróżników. Dobrze znana Nemčićowi,

a więc także do istnienia: dopóki coś nie zostanie opisane, opracowane literacko, nie można tego traktować jako naprawdę istniejącego [...] chce, aby język ojczysty i kraj zbliżyły się do świata, aby stały się częścią tego, co wspólne, a tym jest tradycja kulturowa”.

przepływająca przez północną Chorwację i Ludbreg, rzeka Bednja po deszczu reprezentować może wodospady Renu, a nawet Niagary, spacer wzdłuż niej z powodzeniem zastąpi brzeg Brenty, płodne północnochorwackie wzgórza – Lombardię oraz drogę z Wenecji do Werony (rejon nazywany później rajem na ziemi), okolice Križevców – Holandię, a górskie puszcze – lasy w dorzeczu Missisipi i Missouri. Wprawdzie do uprawiania tego rodzaju wypraw niezbędna jest duża doza fantazji, ale tym bardziej sprzyjać mają one rozbudzeniu poetyckiego natchnienia (Nemčić 1998: 17–19). To ironiczne i autoironiczne wprowadzenie wypływa ze świadomości zanurzenia w północnochorwackiej biedzie, do której nawiązuje także nazwa rzeki (Bednja), a brak funduszy każe zadowolić się poetycką wyobraźnią. Zamiast reprezentacji przestrzeni i rzeczywistych wydarzeń autor oferuje ich wytwarzanie, wypełnianie tekstu przygodami wymyślonymi i emocjami, które okazują się ważniejsze od „*autentičnosti* od Bednje do Božjakovine” (Žužul 2015: 106). Nemčić uruchamia perspektywę auto/bio/geograficzną (Kaczmarek), eksponując relację pomiędzy narracją o sobie i przestrzenią. Perspektywę podmiotu świadomego, że autoprezentacja nie może poprzestać na informacji o tym, kim jestem, i powinna objąć także to, skąd jestem i gdzie jestem. W tych fragmentach wprowadzających do podróży obserwujemy nierozzerwalność umiejscowienia i „uruchamiania przestrzeni” (Rybicka 2014: 408). Najpierw dokonuje się imaginacyjne uruchomienie przestrzeni, w której „teraz jestem” i wprowadzenie jej w kontekst światowych podróży, a następnie rozpoczyna się rzeczywista wędrówka.

Szczególnie znaczące jest balansowanie synekdochicznymi w tym kontekście rzekami, Bednją i Brentą – jedna oznacza pozostanie w domu i tęsknotę do świata, druga – realizację marzeń, jak w przypadku chorwackiego dramaturga okresu romantyzmu Dimitriji Demetra. Nemčić cytuje pierwszy wers opublikowanego w 1842 roku poematu Demetra *Grobničko polje*: „Ja od Brente vidjeh obale zelene” („Widziałem zielone brzegi Brenty”; Demeter 1999: 23). Poemat ten realizuje jeden z podstawowych toposów kultury i tożsamości chorwackiej – obronę chrześcijańskiej Europy i walkę z barbarzyńskim najeźdźcą ze Wschodu, reprezentowanym przez Tatarów (Mongołów). W swojej podróży Nemčić odwiedzi miejsce, gdzie miała się w 1242 roku odbyć decydująca w tym starciu bitwa, zwycięska dla Chorwatów. Do poematu Demetra dołączone są rozbudowane przypisy, objętościowo przekraczające rozmiar samego tekstu poetyckiego, w których nietrudno dostrzec elementy dziennika podróży. W objaśnieniu do pierwszego wersu Demeter informuje, że brzeg rzeki Brenty między Padwą i Wenecją to najpiękniejsza rzecz, jaką widział podczas swojej podróży, a myślenie takie mają podzielać – i zarazem obiektywizować sąd – podróżnicy zwiedzający całą Europę (Demeter 1999: 40).

Postulat zadowolenia się Bednią realizuje humorystyczny zamysł dzieła Nemčicia, łączącego pozostanie w domu nie tylko z finansowym zyskiem, ale również z korzyścią polegającą na tym, że współczucie okazywane cierpieniom innych zostanie skierowane na dom i ojczyznę. Ten typ wędrowca – jak pisze Nemčić – nieznany w klasyfikacji Laurenca Sterna, to rozsądny „podróżnik z oszczędności” (*putnik iz štedljivosti*). Sterne rzeczywiście nie wymienia takiego typu wśród „nagłówków”, jednak pisze o tych, którzy „bawią w obcym kraju w tym celu, aby z różnych powodów i pod różnymi pretekstami zaoszczędzić pieniądze”, dodając, że „mogliby oni również oszczędzić sobie i innym wielu niepotrzebnych kłopotów, oszczędzając pieniądze u siebie w domu” (Sterne 1973: 13). O względach ekonomicznych wpływających na rodzaj przemieszczania się pisał natomiast kolejny z podróżników przywoływany na łamach dzieła Nemčicia, Johan Gottfried Seume, zmuszony pieszo przebyć drogę do Syrakuz. Tymczasem bohater Nemčicia, ulegając emocjom, wyruszył w drogę, co skutkowało wykorzystaniem większości jego numizmatycznych zbiorów. Finansowy wątek nie opisuje wprawdzie skąpstwa, które jako wada może być, zdaniem Bergsona (2000: 18–19), źródłem komizmu – bo komicznym według francuskiego filozofa jest się nieświadomie, Nemčić zaś z pełną świadomością żartobliwie odnosi się do własnego położenia, wykluczenia spowodowanego przez niesprzyjające okoliczności – jednak ironiczne i humorystyczne traktowanie sytuacji jest oczywiste. Łączy się także z dążeniem do realizacji zabawowej misji literatury. Kwestie finansowe przysparzają okazji do humorystycznych uwag także w czasie podróży. Bohater sytuuje się w roli ofiary, na którą czyhają rozmaitej maści usługodawcy: gondolierzy, pucybuty, przewodnicy-ciceroni, woźnice, porównywani do stada much siadających człowiekowi na nosie (Nemčić 1998: 103). Podróżowaniu nieustannie towarzyszy poczucie zagrożenia, gdyż turysta nieznający miejscowych realiów i cenników staje się łatwym źródłem zysku.

Stosowany przez Nemčicia komizm odgrywa ważną rolę społeczną, nie dotyczy jednak śmieszności osoby, która „sprawia wrażenie rzeczy” (o czym pisał Bergson w eseju o komizmie 2000: 53), ale „urzeczowienia” samego artysty, uświadamiającego (sobie i czytelnikowi) zależność od sfery materialnej i to „urzeczowienie” rozbiera przez komizm. Nemčić żongluje pomiędzy natchnieniem romantycznego poety, posłannictwem sztuki i wytrącaniem jej z nadmiernej powagi. Humor, kalambury, dialog z czytelnikiem, gra z gatunkiem, dystans do własnego położenia – wszystko to świadczy o radości z pisania, zabawy, uprawiania literackiej sztuki. Szyderstwo pod swoim adresem, pokazanie własnej niedoskonałości ujawnia duchową moc autora i ma moc pokonywania alienacji i reifikacji, odblokowania siły

witalnej. Doskonale ilustruje też romantyczną ironię, dystans autora-narratora wobec dzieła i siebie.

„Nierozważny” romantyczny narrator, ulegający pokusom serca i wyruszający w podróż³, wykazuje równocześnie społeczną wrażliwość i zatroskanie o egzystencję ludu. Porównanie północnej Chorwacji do holenderskiego krajobrazu traktuje jako żart, dostrzega konieczność modernizacji i reform ekonomiczno-gospodarczych. Zgodnie z duchem epoki, zaleca ocenę wszystkiego za pomocą patriotycznej miary i jako patriota zapewnia, że nigdy nie opuściłby ojczyzny na stałe, choć chętnie jeszcze dokądś wyjedzie. W podróży towarzyszą mu nie tylko idee patriotyczne, ale nawet iliryskie odzienie (surdut, który nazywa kolorową suknią, *šarena haljina*). Szkicowany na wstępie autoportret narratora-autora prezentuje romantyka, który nie zdołał oprzeć się porywom nienasyconego serca⁴ i wbrew regule „to, czego szukasz daleko, znajduje się w domu” (Nemčić 1998: 19), wyruszył w podróż. Raz zakosztowane doświadczenie rozbudziło pragnienie dalszych peregrynacji, a w konsekwencji kolejnych strat finansowych. Refleksje dotyczące uzależnienia doświadczenia przyjemności podróży od finansowego zabezpieczenia znajdują się we wstępnych partiach tekstu. Narrator ma świadomość, że mogą one nużyć czytelnika wypatrującego meritum i ten okres oczekiwania na opis zdarzeń porównuje do czekania jego samego na wyjazd: „I ja dość długo musiałem czekać, zanim dorwałem się drogi. – Dlaczego i czytelnicy nie mogliby się ścierpieć nieco? [...] Jednak zanim się tej zabawy dorwią, proszę wszystkich czytelników, niech

3 W literaturze przedmiotowej powtarzane jest twierdzenie, że w „rytuale motywacyjnym” (fragment zatytułowany *Porod putne misli*) Nemčić podaje dwie intencje skłaniające go do odbycia podróży. Pierwsza z nich to chęć udziału w weneckim karnawale, która zrodziła się na balu maskowym oraz spotkanie z włoskimi arcydziełami sztuk plastycznych. Jako drugi powód podawane jest pragnienie zapomnienia o nieszczęśliwej miłości. W podróży *Putositnice* nie natrafiłam jednak na takie deklaracje.

4 Narracja rozpoczyna się od apostrofy: „Nezasitno srce, – da si ti s tvojimi željami, s tvojim vjekovitim hotjenjem, bludnim i nestanovitim željenjem barem ponešto čednije, – ti bi moglo tvojemu vlasniku mnogu te mnogu jasnu križevačku prištediti! – Jerbo, što treba [...] stanovniku nekadašnje Jovije, [...] negoli nešto malo razmnive, za da si ona čudesa naravi i čovječanskog uma, kojimi se pod stranim nebom na štetu kese i vremena divi, u najbližem svom okružju, tako rekuć, pod nosom identificira?” (Nemčić 1998: 17). „Nienasycone serce, – gdybyś było z twoimi życzeniami, twoim wiecznym chceniem, rozpustnym i zmiennym pragnieniem choć trochę cnotliwsze, – mogłobyś swojemu właścicielowi wiele krzyży oszczędzić! – Bowiem, czego potrzebuje [...] mieszkaniec dawnej Jovii, [...] ponad trochę wyobraźni, żeby te cuda natury i umysłu ludzkiego, które podziwia pod obcym niebem na szkodę kiesy i czasu, zidentyfikować w najbliższym swym otoczeniu, by tak rzec, pod nosem?”

zechcą być rodzicami chrzestnymi”⁵. Traktując podróżopisarstwo jako rodzaj nauki przez zabawę, Nemčić przychyła się do oświeceniowo-odrodzeniowych koncepcji, jednak w jego realizacji jest to forma kunsztownej gry wymagającej czytelnika obeznanego z konwencjami i dziełami literackimi⁶, z najsłynniejszą literaturą podróżniczą, znającego języki niezbędne do dezyfracji licznych obcojęzycznych wtrąceń, mott, sentencji, neologizmów, turcyzmów, kajkawizmów.

Czytelnik w tekście

Podróżnik-narrator wpisuje w tekst komunikację z czytelnikiem, który jest „obecny” w dziele, ale tak jak w *Podróży sentymentalnej* w sposób dyskretny, nie tyle jako uczestnik, ile jako świadek (Sinko, 1973: XLI). Czytelnik, zgodnie z tym, co pisał Bergson, jest niezbędny do wspólnej zabawy, nawet najszerszy śmiech „skrywa w zakamarkach tajne porozumienie [...] z pozostałymi, rzeczywistymi lub urojonymi towarzyszami śmiechu” (Bergson 2000: 11). Jest przywoływany zwłaszcza we fragmentach, które mogłyby zostać uznane za przejaw niedoskonałości formalnej, a w ten sposób, z zastosowaniem romantycznej ironii mówiącej o problemach twórczych, zostają one „zdemaskowane” i „wyśmiane”. Zwroty do czytelnika (permanenna parabaza), charakteryzujące się metatekstualnym tłem, pozwalają wyrazić dystans do siebie oraz własnego tekstu i wyjaśnić narratorskie decyzje. W zależności od problematyki, są one kierowane do różnego typu odbiorców. Przedłużające się partie wstępne wspomnień, opis kolejnego kościoła czy próba uchwycenia wszelkich miejsc wartych zwiedzenia w da-

5 „I ja sam dosta dugo čekati moró, dok sam se hvatio puta. – Zašto se i štioći ne bi jedno malo ustrpili? [...] Prije međutim negoli se ove zabave dočepaju, molim sve čitatelje, da izvole kumovati” (Nemčić 1998: 23). *Kumovati* oznacza być świadkiem chrztu czy ślubu; zdecydowałam się na „rodziców chrzestnych” ze względu na kontekst „rodzenia się myśli o podróży”: *Porod putne misli* to tytuł fragmentu następującego po zacytowanych zdaniach.

6 Wśród obecnych w dziele Nemčića pisarzy znajdują się m.in: Ludovico Ariosto, Pierre Beaumarchais, Edward Bulwer-Lytton, George Byron, Dante, Dimitrija Demeter, John Dryden, Johann Wolfgang Goethe, Ivan Gundulić, Ernst Theodor Amadeus Hoffman, Horacy, Victor Hugo, Juwenalis, Nikoľaj Karamzin, Ján Kollár, Ivan Kukuljević, Alain-René Lesage (La Sage), Madame de Staël, Marcialis, Antun Mihanović, John Milton, Petrarka, Petar Preradović, Aleksander Puszkin, Dragutin Rakovac, Jean-Jacques Rousseau, George Sand, Friedrich Schiller, Friedrich von Schlegel, Johann Gottfried Seume, Laurence Sterne, Szekspir, Ludovít Štúr, Niccolò Tommaseo, Ivan Trnski, Ludwig Uhland, Voltaire, Stanko Vraz, Horatio Walpole, Wergiliusz, Dominko Zlatarić. Zob. Dukat 1942: 41–47; Tomasović 1985, 1991; Duda 1998: 236; Frangeš 1999: 40.

nym mieście wymagają czytelnika cierpliwego („cierpliwy mój czytelniku”; Nemčić 1998: 24, 141; „Nie chmurz czoła, czytelniku, że znów do kościoła cię prowadzę. To ostatni raz. Oto wystarczająca pociecha”; Nemčić 1998: 201)⁷. Podając informacje dotyczące mało znanych miejscowości, uspokaja czytelnika uczonego, który mógłby się zmartwić swoją niewiedzą. O wybaczenie prosi, kiedy opis może się wydać zbyt szeroki lub przy rozbudowanych dygresjach, nad którymi jakoby nie panuje, błędząc w trakcie spisywania wspomnień niczym podczas samej podróży. Czytelnik bywa też stawiany w roli turysty oprowadzanego przez przewodnika-narratora, proszony jest o uruchomienie wyobraźni lub o szczególną uwagę w trakcie lektury. Narrator odwołuje się także do ewentualnych zbliżonych odczuć. Oto przykłady takich zwrotów:

[J]ak już czytelnicy wiedzą (47); mój czytelniku [...] myślałem, że może przez to i w tobie miłe wspomnienia podobnych chwil twego życia obudzę (64); Wyobraź sobie, mój czytelniku, jakieś ogromne koryto, napełnij do połowy wodą, umieść w jednym z jego dwóch kątów stertę domów, i oto masz Bakar (73); Ale dokąd zaszedłem? (134, 152); Ale gdzie znów zabłądziłem! (135); proszę czytelnika, żeby szedł za mną na rynek (142); Ale wybacź, czytelniku, że się rozwlokłem tak długo. Już czas, żeby [...] (159); wybacź, czytelniku (159); prowadzę czytelnika po opłotkach (164); niech czytelnik z nami do gondoli wsiądzie (165)⁸.

Prowadzona na różnych poziomach tekstu gra z czytelnikiem dotyczy także (nie)fikcjonalności dzieła. Użyty w tytule neologizm *Putositnice* nie pozostawia wątpliwości, że mamy do czynienia z „drobiazgami z podróży”, tymczasem we fragmencie zatytułowanym *Los pewnego dziennika* (z mottem *Fata libelli*) podróżnik zapewnia, że choć zabrał w drogę sześć arkuszy czystego papieru do prowadzenia dziennika, to tylko raz udało mu się sporządzić notatkę. Równocześnie informuje, że podstawą do przygotowania książki są zapiski czynione w trakcie peregrynacji na różnorodnych karteczkach i „papierkach”, z których niestety tylko jedna trzecia nadaje się do wykorzystania,

7 [S]trpljivi čitatelj”; Nemčić 1998: 24, 141; „Nemoj mrgodit čela, čitatelju, što te opet u crkvu vodim. To je posljednji put. Eto ti dovoljne utjehe”; Nemčić 1998: 201.

8 „[K]o što štioći već znadu” (Nemčić 1998: 47); „moj čitatelju [...] sam mislio, da ću kroz to možebiti i u tebi ugodnu uspomenu na podobne života tvoga čase probuditi” (64); „Predstavi si, moj čitatelju, orijaško jedno korito, nalij ga do polovine vodom, namjesti u jedan između dviju njegovih kuta hrpu kuća, pa eto ti Bakra” (73); „Al kud sam zašo!” (134, 152); „Al kamo sam opet zabludio!” (135); „molim čitatelja, da me slijedi na pijacu” (142); „Al oprosti, čitatelju, što sam se popružio ovako nadugo. Vrijeme je već, da [...]” (159); „oprosti, čitatelju” (159); „čitatelja po stranputicah povedem” (164); „neka dakle čitatelj s nama u gondulu sjedne” (165).

gdyż drugą część zgubił, a trzeciej nie da się odczytać, co uznaje za mało zabawną okoliczność (Nemčić 1998: 26–27). Do uratowanych zapisków należy wiersz *Domovini!* powstały w trakcie pierwszej podróży statkiem (Nemčić 1998: 89; na temat rozumienia terminu *domovina* przez Nemčića zob. Žužul 2015: 102–105). Przejeżdżając obok Okicia, pisze, że gdyby miał ze sobą papier i ołówek, powstałaby sentymentalna ballada (Nemčić 1998: 39)⁹. W innym zaś miejscu zapewnia, że na pisanie dziennika nie miał ani czasu, ani ochoty, bowiem nawet nie śniło mu się opisywanie podróży¹⁰.

Literaryzacja podróży

Dzieło Nemčića to niewątpliwie wspomnienia z podróży, choć zapewne przygotowane na podstawie zgromadzonych w jej trakcie zapisków, dokumentów, danych, różnego rodzaju literatury i źródeł. Innymi słowy, na podstawie przedtekstu (*avant-texte*) pojmowanego zgodnie z poststrukturalną krytyką genetyczną, zarówno jako „całość dokumentów, które materialnie wyprzedzają tekst”, jak i „materiał życiowy”, wszystko, co dokumentuje „wybory kulturowe pisarza, jego lektury czy internalizowane wzorce pisania”, przymusy, konwencje, stereotypy, klisze opinii publicznej (Mitosek 1995: 365–371). Nemčić często przywołuje Jána Kollára *Cestopis obsahující cestu do Horní Italie a otud přes Tyrolsko a Baworsko, se zvláštním ohledem na slawjanské živly roku 1841 konanau a sepsanau od Jana Kollára* (1843), cytuje francuskiego podróżnika Edgara Quineta, przewodnik po Wenecji Antonia Quadriego i innych, nie zawsze jednak podaje źródło informacji, a niekiedy jego dane nie są prawdziwe. Badaniem tych źródeł (książek, przewodników, podręczników) zajmował się Vladoje Dukat (1949: 27–41), dowodząc, że rzadko Nemčić miał w ręce książkę, na którą się powoływał. Prawdopodobnie najwięcej zapożyczył z Kollára, obficie też zapewne korzystał z cudzych prac i sądów na temat dzieł sztuki, rzeźby i malarstwa. Niekiedy, dowodzi Dukat (1949: 30), są to wielokrotne zapożyczenia: Nemčić od Kollára, a Kollár od Quadriego. Opisy przestrzeni, poszczególnych budowli,

9 Gdy przejeżdża obok Okicia, przypomina mu się ballada *Okičke vrane* Ljudevita Vukotinovića mówiąca o powracającym z wojny żołnierzu, który na drodze spotyka kondukt ze swoją zmarłą ukochaną i z bólu także umiera. Nemčić przedstawia się tu jako poeta podróżujący na romantyczne Południe, wygrzewający się na słonecznych romantycznych łąkach i odrzucający atrybuty Północy (wrony?) (Nemčić 1998: 39). W tym samym miejscu Vraz snuł refleksję na temat orłów; być może Nemčić rozmyślnie eksponuje drugą, bolesną stronę chorwackiego bohaterstwa.

10 „Za da dnevnik vodim nisam ni vremena imô, niti sam osjećao volje. Jerbo o tom, da ću ikada put taj opisati, nisam ni snivao” (Nemčić 1998: 141).

oglądanych artefaktów są tak precyzyjne i drobiazgowo, że nie mogą się opierać wyłącznie na wspomnieniach. Zlatko Klátik (1968: 83) twierdzi, że słowacki duchowny sporządzał drobiazgowo notatki w galeriach, kościołach, na placach, przy pomnikach. Ze względu na nadmierne nagromadzenie tego rodzaju danych w centralnej części jego dzieła opis podróży/podróż przeradza się w opis (Šabić 2019: 108–109, w chorwackim gra słów „manje *putopis* a više *opis*”). Tak też jest w przypadku Nemčicia, zwłaszcza w części relacjonującej drugi, dłuższy pobyt w Wenecji. To odwrotnie niż u Sterna – interesują go ludzie, rzeczy drobne, sprawy błahe, ptak w klatce, a nie katedry. Do Sterna, prekursora powieści psychologicznej (Sinko 1973: LXXI), zbliżają Nemčicia próby samoanalizy i opisy wewnętrznych przeżyć. Z pewnością można przyjąć tezę Deana Dudy o symulowaniu dziennika [Ivana Žužul (2015: 106) mówi o dzienniku *nemuštom* – niemy, milczący], gdyż na ostateczny kształt podróży chorwackiego romantykałożyły się notatki, wspomnienia, źródła pisane i kunszt literacki autora, który chce się podobać czytelnikowi:

[S]ymuluje dziennik, może to samo dotyczy też notatek, żeby przygotować tylko ramę narracyjną, wewnątrz której będzie mógł zrealizować wszystko, co zaplanował. Najpierw jasno wskazuje, że nie prowadził dziennika, potem przyznaje, że pogubił dwie trzecie notatek i w ten sposób retorycznie otwiera przestrzeń dla dominującej pozycji podmiotu podróży, właściwie sugeruje wniosek, że został tylko on i niby w kłopotcie, jako jedyny gwarant tekstu¹¹.

Zabiegi Nemčicia mogą być inspirowane *Podróżą sentymentalną* Sterne'a, który nie czyni formy przezroczystą, nieuchwytną, przeciwnie, „podkreśla formę przecząc jej nieustannie, wyginając ją jak chce, na oczach czytelnika. [...] pokazuje swój warsztat oraz metody” (Piwińska 1981: 181). Niby uciekając od czytelnika, klucząc, zwodzając go na manowce i dygresje, Nemčić wciąż w swój świat i, jak Sterne, relacjonuje nie tylko podróż w geograficznej przestrzeni, ale także zabiera w podróż przez „zmysłową, emocjonalną, moralną, racjonalną recepcję świata” (Piwińska 1981: 173, 179).

Spśród podróźniczego dorobku chorwackich romantyków i w ogóle chorwackiej prozy dziewiętnastowiecznej *Putositnice* są dziełem o najwyższej estetycznej i artystycznej wartości, nazywane bywają nawet arcydziełem (Tomasović 1991: 77) i wymagają czytelnika bardziej wyrafino-

11 „[S]imulira dnevnik, možda isto čini i s bilješkama, samo da bi priredio narativni okvir unutar kojega će moći učiniti sve što je naumio. Najprije jasno upućuje da putnički dnevnik nije vodilo, potom priznaje da je pogubio dvije trećine bilježaka i tako retorički otvara prostor za dominantnu poziciju putopisnoga subjekta, zapravo sugerira zaključak da je preostao samo on, duhovit i tobože u neprilici, kao jedini jamac teksta” (Duda 1998: 231–232).

wanego niż w przypadku gawędziarskiej, przygodowej (o)powieści Matiji Mažuranicia *Pogled u Bosnu*. Vladoje Dukat (1942: 28–29) pisał o żywym felietonistycznym i humorystycznym stylu Nemčicia, okraszonym tropami, figurami, dygresjami, żartami. Ante Franić – o nowoczesnej podróży, prawdziwym utworze beletrystycznym, pisanym oryginalnym humorystyczno-felietonowym stylem, familiarnym stosunku wobec opisywanej materii i czytelnika, wyrafinowanym humorze, dobroduszej ironii (1983: 54–55). Mirko Tomasović (1991: 77) informował o interesującej i dowcipnej lekturze przeplecionej licznymi reminiscencjami i cytatami znanych dzieł, świadczących o znakomitym odczycaniu. Dean Duda (1998: 220, 236) zwracał uwagę na kompozycyjną i znaczeniową złożoność utworu podporządkowaną poetyce gatunku, na cytaty, aluzje, asocjacje, fragmenty charakterystyczne dla leksykonu. Wszystkie zabiegi stylistyczne prowadzić mają od zwykłej sprawozdawczości ku literaryzacji podróży.

Zwrodozeniu czytelnika, odwlekanu aktu rozpoczynającego opowieść/podróż właściwą służą dwa epizody o cechach „przerwanego” początku. Pierwszy, pod przewrotnym tytułem *Nova radość*, dotyczy poruszanej już kwestii finansowej, a momentem zwrotnym okazuje się niespodziewana przesyłka, w której bohater wzywany jest do spłaty długu zaciągniętego przez przodków. Zgromadzone na wyprawę środki znalazły się zatem w rękach wierzycieli. Drugi epizod mówi o zawróceniu z drogi, gdy bohater przypomniał sobie, że zamknął kota w swojej kancelarii. Dean Duda (1998: 239) podkreśla, że chodzi tu głównie o utrzymanie zabawnego, dowcipnego charakteru narracji, każda przygoda powinna bowiem bawić, a zabawa zastępuje czytelnikowi skąpą zdarzeniowość, ukazuje zatem narratora zapominalskiego i w stanie gorączki podróźnej. Pojawiające się przeszkody nawiązują nieco do Sterne’owskiego pechowca lub opowieści Matiji Mažuranicia, choć oczywiście nie dotyczą nielegalnego przekraczania granicy. U Mažuranicia i Nemčicia okolicznością znacznie utrudniającą podróż, a nawet stanowiącą zagrożenie dla życia, jest zima. Z powodu „syberyjskiej zimy”, *bury* i zamieci oraz dużych opadów śniegu bohater Nemčicia zmuszony jest do niezaplanowanego postoju pomiędzy Karlovcem i Rijeką, w miejscowości Mrzla Vodica. Z przewidywanych trzech dni droga z Zagrzebia do Rijeki tym samym wydłużyła się do sześciu. Obaj autorzy piszą także o organizowanych napadach na podróźnych – Mažuranić o hajdukach, Nemčić o złodziejach.

Krajobraz kulturowy

Podobnie jak narratorzy w relacjach z Bośni, Nemčić zwraca uwagę na brak troski o własną przestrzeń, pisze o zarośniętych chaszczami, zaniedbanych

polach i łąkach, które obserwuje na odcinku od Sesvete do Maksimira i dochodzi do takich samych wniosków: gdyby okolica była jak należy kulturowana, zamieniłaby się w ogród (*perivoj*; Nemčić 1998: 35). Analogicznie do peregrynantów po Bośni, na początku wyprawy uskarża się na złe drogi („*rđavi put, rđave ceste*”; Nemčić 1998: 28–31), w ironicznej romantycznej perspektywie od ich jakości uzależniając charakter rękopisu: „Rzecz zupełnie naturalna, że na złej drodze człowiek o dobrej marzy, a wówczas wreszcie dojeżdża do kolei żelaznej. Z tego powodu proszę, żeby mi czytelnicy wybaczyli ten skok w charakterze mojego pióra”¹². Katastrofalny stan dróg dotyczy Pogranicza, gdzie – jak w Bośni – zamieniają się one w koryta, zwłaszcza gdy przez drogę spływają wody ze wzgórz: „Kiedy człowiek przejeżdża tędy, przy każdym podobnym pasażu musi mocno zacisnąć zęby i język do krtani wciągając, jeśli nie zamierza zostać bez języka. A rękoma nie wiadomo, czy brzuch trzymać, żeby jelita nie popękały, czy karetę, żeby nie wypaść”¹³. Powodem do zachwytów jest natomiast jakość Via Ludovicea (także Lujzinska droga i Lujzijana, u Nemčića: Ludoviceja) – najkrótszej drogi łączącej Karlovac z Rijeką i jednej z najnowocześniejszych w całej monarchii, budowanej w latach 1803–1811.

Budowa miała kosztować dwa miliony (guldenów?), co pisarz uznaje za wydatek uzasadniony, biorąc pod uwagę „twardość tego gościńca, połączoną z pięknie zdobionymi akweduktami, mostami, odpływami, kamieniami milowymi i głęboko w otchłań sięgającymi murami”¹⁴. Szczególne uroki samej drogi i widoków dotyczą odcinka w pobliżu Rijeki. To okazja do wyrażenia romantycznej wzniosłości (*sublime*) w kontekście niezwyklej, przerażającej natury i niezwykłych osiągnięć człowieka:

Od Grobnickiego pola aż gdzieś do Rijeki jechaliśmy przez **labirynt** skalistych gór. U ich podnóża i na grzbiecie wije się bardzo **artystycznie piękna** Ludovicea. Śmiałość tego drogowości najbardziej imponuje w pobliżu Rijeki. – **Wspaniała, gigant-**

12 „Stvar je sasvim naravna, da čovjek na rđavoj cesti o dobroj sanja i tad napokon na gvozdenice dođe. Radi toga molim, da mi čitatelji oproste ovaj skok u naravi moga pera” (Nemčić 1998: 30).

13 „Kad se čovjek ovuda vozi, mora kod svake podobne pasaže zube čvrsto stisnuti i jezik u grkljan povući, ako inače ne želi – bez jezika ostati. A s rukama ne zna, bi li si trbuh držao da mu crijeva ne popucaju, ili za karuce, da ne ispadne” (Nemčić 1998: 31).

14 „[O]voga drumca čvrstoću, združenu s krasno urešenimi vodovodi, mosti, linami, milj-skimi kazali, i duboko u ponor pružajućimi se zidinami” (Nemčić 1998: 44). „Line” tłumaczę jako odpływy (rynny), gdyż prawdopodobnie mamy do czynienia z literówką (line – rine). O linach na drodze raczej nie mogło być mowy, natomiast była Via Ludovicea wyposażona w kanały odpływowe. Przy okazji dziękuję za pomoc w deszyfrowaniu pewnych wyrazów w tekście Nemčića zagrzebskiemu poloniście Filipowi Kozinie.

tyczna natura uwzniośla tutaj jeszcze mocniej znakomitość ludzkich rąk. Nad **strasliwym** wąwozem, który zamykają olbrzymie jaskinie na kształt oddziału, droga prowadzi coraz niżej i niżej w kierunku **gardzieli** wąwozu. Z lewej zakopana w **jaskinię**, a z prawej sztucznym murem obrębiona. Te mury rozciągają się gdzieś w dole do głębokiej **przepaści**, gdzie Rječina swoje zielone fale toczy. – Z lewa, ponad skałą wzgórze, wzdłuż którego prowadzi droga, stoi niegdyśjsze **gniazdo pomorskich orłów**: – **romantyczne ruiny kasztelu Frankopanów** Trsat; a jak tylko wyjedzie się z jednego wyłomu jaskiniowego, zaskakuje podróżnika jedna strona miasta, która przyjemnie ukazuje mu się u podnóża prawego wzgórze wzdłuż brzegu Fiumary (Rječiny), która nieco dalej Adriatyk całuje. – Komu codzienna uważność wrażenia może nie zamazuje, tego ten obraz z pewnością **zachwyci**¹⁵.

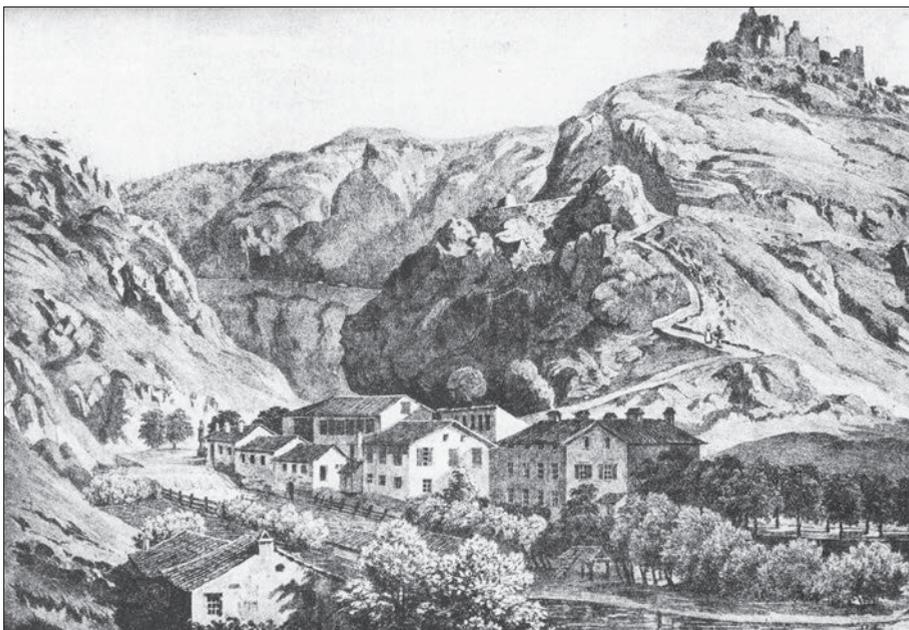
Harmonijne połączenie piękna natury, romantycznej grozy i chlubnej przeszłości z podziwem dla sztuki budownictwa drogowego jest przykładem myślenia w kategoriach krajobrazu kulturowego, a zatem rozumienia krajobrazu nie tylko jako widoków, lecz także jako obszaru przeszłych i teraźniejszych działań człowieka (Frydryczak, Ciesielski 2014: 7–8). Konstrukcja tego krajobrazu wydobywa cechy chorwackiego romantyzmu z jego pamięcią kulturową i cywilizacyjną misją, pokazuje przestrzeń jako miejsce zamieszkania i troski o dom, obejmującej walkę zbrojną i modernizację, w tym sensie realizuje pewne cechy „krajobrazu przysposobionego”, będącego efektem transformacji natury (Cosgrove 1998: 15). Nemčić łączy zachwyty z przerażeniem – natura choć została w pewnym stopniu ujarzmiona (udało się zbudować nowoczesną drogę), nie przestaje budzić grozy. Górski labirynt, serpentyny, przepaść, wąwozy, jaskinie, skały nadal pozostają niebezpieczne, równocześnie jednak potęga przyrody uwydatnia wielkość dzieła człowieka i jego artystyczny aspekt. Ten rodzaj symbiozy miejsca i człowieka niewiele ma wspólnego z sielankową wizją zaprezentowaną przez Antuna Mihanovicia w utworze *Lijepa naša domovino*, karmi się tym, co przynależne do kategorii wzniosłości, zdumieniem, podziwem,

15 „Od Grobničkog polja pa ča do Rijeke vozili smo se kroz jedan **labirint** kršovitih brda. Na podnožju i hrptu ovih vijuga se vrlo **umjetno krasna** Ludoviceja. Smjelost ovog cestovoda najvećma imponira u blizini Rijeke. – **Divna, gorostasna narav uzvišuje ovdje jošte većma zamjernost ljudskih ruku.** Nad grozovitom japagom, koju orijaške pećine u prilici škvadre zatvaraju, vodi cesta sveder niže i niže prama **ždrijelu** japage. Nalijevo je u **pećinu** ukopana, a nadesno umjetnim zidom zarubljena. Ovi zidovi pružaju se ča dolje do dubokog **jaza**, gdje Rječina zelene svoje talase valja. – Nalijevo, vrh litice brijega, uz kojega cesta vodi, stoji nekadašnje **gnijezdo pomorskih orlova**: – **romantičke razvaline Frankopanskog kaštela** Trsata; a čim se kroz jedan pećinasti prodor izide, zateče putnika jedna strana varoši, koja mu se prijatno ukazuje na podnožju desnog brda uz obalu Fiumare (Rječine), koja malo dalje Adriju cjeliva. – Kome svagdanji pozor može biti utištenje ne umaljava, toga će ova slika sigurno **ushititi**” (Nemčić 1998: 61).



16. Kamień milowy przy drodze Lujzijana

Źródło: <https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Lujzijana#/media/File:HR-PG-%C4%8Cav-le04.jpg> [dostęp: 18.05.2023].



17. Kanion rzeki Rječina z drogą Lujzijana, połowa XIX wieku

Źródło: Petar Feletar, *Hrvatske povijesne ceste: Karolina, Jozefina i Lujzijana: prometno-geografska studija o povezivanju Kontinentalne i Jadranske Hrvatske*, Meridijani, Samobor 2016, s. 76.

grozą. Tutaj natura jest straszna, pożerająca (gardziel wąwozu), ale także miłująco-integrująca w obrazie czulego pocałunku rzeki z morzem, to rodzaj grozy będącej źródłem przyjemności.

Szczególność świadomości krajobrazu wynika z uczestnictwa, fizycznej interakcji, odejścia od jego kontemplacji i pojmowania w kategoriach estetycznych (Loventhal 2007: 638). Podczas gdy wyżej omawiany fragment miał wiele cech patosu, inny przykład konfrontacji z grozą natury opatrzone został w autoironiczny dystans. Nieoswojony z nadmorskim krajobrazem narrator jest mocno załęczony podczas pokonywania odcinka z Rijeki do Bakru, gdy obserwuje z jednej strony zagrażające życiu skały zwisające nad drogą, a z drugiej nadmorską przepaść. Grozy sytuacji dodają szalejąca *bura* i szalony doróżkarz, mknący z nadmierną prędkością. Strach nieprzywykłego do takich sytuacji podróżnika wywołuje śmiech współtowarzyszy – epizod ten jest kolejnym przykładem troski o zabawę czytelnika (Nemčić 1998: 73), bo przecież, jak pisze Theodor Adorno, gdyby sztuka nie była „źródłem radości dla ludzi, nie mogłaby się zachować w samym tylko bytowaniu, które neguje i któremu się przeciwstawia” (Adorno 1990: 288).

Romantyczny krajobraz pamięci

Pierwszą wspomnianą przez Nemčicia miejscowością jest Rasinja i to ona właśnie staje się powodem zwrotu do uczonego czytelnika, który może się poczuć „niedouczony”, bowiem zapewne nigdy o niej nie słyszał, nie wspomina jej żaden z geografów i żaden z francuskich czy angielskich turystów. Informacje o Rasinji w tekście Nemčicia dotyczą przeszłości i miejscowych legend. Jak w modelu powieści Scotta łączy się tu realizm historyczny z wierzeniami i wątkiem miłosnym. Związana z miejscowością opowieść historyczna dotyczy najazdów tureckich, mówi o dzielnym chłopcu i strachliwym władcy, który pragnął się ukryć przed Turkami, kiedy sułtan Sulejman zamierzał zniszczyć miejscowość w odwecie za zdradę Jana Zapolji i dołączenie właściciela wsi do stronników Ferdynanda (mowa o wydarzeniach, które rozegrały się po bitwie pod Mohaczem). Wątek miłosny opisuje dzielnego narzeczonego, który wraz z przyszłą żoną, panią miasta (*gospojica grada*), na wezwanie dzwonu zmierzał do świątyni. Ponieważ jednak właśnie zbliżali się Turcy, pozostawił kobietę i wyszedł im na spotkanie. W tym czasie ktoś inny w studni ukrył przed Turkami dzwon. Historia mówi o tym, że podczas najazdu zginął zarówno narzeczoney, jak i dzwon, choć legenda głosi, że czasem z głębokości słychać jego bicie (Nemčić 1998: 28–29). Przeszłość zbiorowości, jej przełomowe wydarzenia, a nawet istotne dla kolektywu materialne znaki i kody są zatem przechowywane w głębokich strukturach i przemawiają z wnętrza ziemi, przestrzeni, wyobraźni bądź pamięci mieszkańców. Takim kodem jest „język” dzwonu, w którym – choć materialnie nieobecny – nieustannie „bije” opowieść. Wyobrażenie dzwonu odzywającego się ze studni jest bogate w sensy symboliczne odwołujące się do *sacrum*, łączenia porządków (nieba, ziemi, podziemia), żywiołów (woda, ziemia, powietrze), komunikacji ze zmarłymi, źródła życia czy tajemnicy, ale i podświadomego oraz emocji. Przywoływanie wspomnień i wydarzeń historycznych wynikać ma z nudnego charakteru przestrzeni, którą narrator przemierza: „Cały ten pas przez Pogranicze Wojskowe do Glogovnicy – jeżeli człowiek nie zajmie się wspomnieniami historycznymi – jest nudny. Okolica ma dziki charakter, ale bez wzniosłości lub chociaż romantycznej dzikości. Jeśli się jeszcze do tego doda złą drogę, łatwo każdy pojmie, że na tej drodze nie ma nic zajmującego”¹⁶. Na pomoc znudzonemu

16 „Vas ovaj potez kroz Granicu vojničku do Glogovnice – ako se inače istoričkim uspomunami čovjek ne zabavlja – veoma je dosadan. Predjel imade divlji značaj, bez da je veličanstven ili barem romantičko-divlji. – Ako se ktomu rdava cesta uzme, lasno će svaki dokučiti, da put ovi bogami ništa zanimiva nema” (Nemčić 1998: 31).

bohaterowi przychodzi zachód słońca, dając sposobność wprowadzenia do tekstu szczypty czarnego romantyzmu:

Słońce, za górą już na wpół zakryte, oświeca jeszcze gotyckie wąskie i długie okna prastarego kościoła [...]. Olbrzymie cienie poruszały się tu i tam po starodawnych murach świątyni, jak duchy dziejów dawnych. Zjawy te, spowodowane chyba przez pobliskie drzewa, którymi właśnie potrząsał wiatr, wydały mi się jak taniec śmierci wokół pomników chorwackiej sławy¹⁷.

Północna Chorwacja nie dostarcza romantycznemu podmiotowi wrażeń stanowiących należyte kulisy, sprawny narrator czerpie zatem z gry światła, kreując romantyczny krajobraz pamięci, w którym podstawową rolę odgrywa zbiorowa tożsamość, budowana na wielowiekowej walce z Turkami. Obszar ten w całości poddany został semiotyzacji (Assmann 2009: 92) i jest znakiem walki. Kreowany przez Nemčića krajobraz przechowuje wyobrażenia o przeszłości i lokalne mitologie (Schama 1996), jest też mocno naznaczony przez kategorie i wyobrażenia romantyczne. Nemčić jawi się jako autor doskonale „teoretycznie” przygotowany z romantyzmu, jego bohater wyrusza na poszukiwanie romantycznej wzniosłości i naturalności, pierwotności (dzikości), na spotkanie z romantycznym Południem. Zanim ono jednak nastąpi, odcinek podróży po terytoriach chorwackich daje okazję do spotkania z martyrologiczną i bohaterską przeszłością narodu oraz do poruszania kwestii fundamentalnych dla odrodzenia narodowego.

Język i odzienie

Putositnice zawierają wypowiedzi na temat użycia narodowego języka i oficjalnego ubioru. Postulat powrotu do języka narodowego wydaje się oczywisty i w zasadzie powszechny wśród działaczy odrodzeniowych, jednak Nemčić widzi także potrzebę wyboru wspólnego chorwackiego stroju jako zewnętrznego symbolu wyznawanych wartości, dlatego też sam przywdziewa na podróż iliryjską surkę i czapkę. Unifikacja odzienia ma być jedną z dróg do zjednoczenia idei:

[i ja– K.P.M.] założyłem surkę [...]. Muszę jednak wyznać, że mądrze – bardzo mądrze byłoby, gdyby się najpierw wyemancypował język narodowy, a dopiero potem odzienie, – bo w surce wciąż po niemiecku gadać to większa sprzeczność (kontrast) niż we fraku lub attyli po chorwacku. – Frak jest europejski i nasz język także. Prze-

17 „Sunce, za gorom već napolak sakrito, obasja jošte gotičke uskodugačke prozore prastare crkve [...]. Gorostasne sjene micale su se amo tamo po starobitnih stijenah hrama, kô duhovi davne prošastnosti. Ove utvore, prouzročene valjda od obližnjeg drvlja, koje je vjetar baš onda tresô, činile su mi se kao smrtni ples oko spomenikâ hrvatske slave” (Nemčić 1998: 31).

cież attyli w nasze strony nie przyniósł azjatycki wilkołak o tej nazwie. Szamerunki są wynalazkiem słowiańskim, nawet jeśli ubiór ochrzczony został madziarskim. [...] – Pożądanę byłoby, żeby się Chorwaci wreszcie porozumieli i na świąteczne okazje jednorodne ubranie wybrali, jakiegokolwiek by było. W różnorodności odzieży kryje się niemała przeszkoda do zjednoczenia idei¹⁸.

Konieczność osiągnięcia konsensusu (*sloge*) w kwestiach fundamentalnych stanowi jedną z patriotycznych trosk narratora. Szczególnie wyczulony jest na problemy językowe, trapi go uderzająca w Zagrzebiu dominacja niemieczyny, co ilustruje dwoma przykładami. Pierwszy dotyczy krótkiej konwersacji z żoną przyjaciela i działacza odrodzeniowego(!), która po niemiecku odpowiada na pytanie zadane w języku chorwackim. Poirytowany bohater ubolewa nie tylko z powodu dotkniętych strun patriotycznych, ale także naruszenia dobrych manier. Powołuje się na podręcznik *savoir-vivre'u Über den Umgang mit Menschen* Adolpha Franza Friedricha Ludwiga Kniggego (1788), przypominając, że dobre wychowanie wymaga odpowiedzi w języku, w którym sformułowane zostało pytanie (Nemčić 1998: 35). Drugi powód do niepokoju („što prekuhati ne mogu”; „nie mogę znieść/przemilczeć”) to język przestrzeni Zagrzebia, będącego przecież centrum odrodzeniowych wydarzeń i miejscem narodzin iliryskiej koncepcji (język reklam, ogłoszeń ulicznych, napisów, szyldów). Z perspektywy przybysza Zagrzeb prezentuje się jak jedno z miast niemieckich, a nie stolica Chorwacji: „Kiedy wreszcie język iliryski ze swego zgnębienia zmartwychwstanie! – Czyż nie znacie sposobów na zamianę tych cudzych napisów, bez jakiegokolwiek fizycznej ekstrawagancji? Ale oczywiście i do tego potrzeba zgody”¹⁹. Krótka relacja z pobytu w Zagrzebiu mówi o sporach wewnątrz stronnictw i uwadze poświęcanej nieistotnym sprawom (balom karnawałowym).

Znacznie częściej niż jego poprzednicy Nemčić posługuje się nazwami Chorwat, Chorwacja, język chorwacki. Swojej ojczyzny nie nazywa Ilirią czy Sławią, ale najczęściej właśnie Chorwacją, która oznacza północną Chorwację, administracyjnie podlegającą pod Sabor w Zagrzebiu.

18 „[i ja sam– K.P.M.] surku obukò [...]. No ispovidjeti ipak moram, do bi mudro – vrlo mudro bilo, da se je prije narodni jezik, pa onda odjeća emancipirala, – jerbo u surki uvijek njemački blebetati veća je protimba (kontrast), nego u fraku ili atili hrvatski. – Frak je europejski, i naš jezik je to isto. Nu i atilu nije azijatski vukodrak tog imena u naše strane donio. Gajtani su iznašašće slavijansko, ako se i odijelo madžarskim krsti. [...] – Želiti bi bilo, da se Hrvat i jedanput dogovore i za svećane prilike jednosličnu odjeću izaberu, bila ova, kakova mu drago. U različitosti odijela nalazi se nemala zapreka k sjedinjenju ideja” (Nemčić 1998: 37).

19 „Kad će jedanput jezik ilirski iz potištenosti svoje uskrnuti! – Zar ne poznajete sredstva, kojim bi se svi ovi tuđi napisi, bez ikakve fizičke ekstravagancije, ukratko preinačili? Al naravno, i k tome treba *sloge*” (Nemčić 1998: 37).

18. Iliryska surka męska

Źródło: Chorwackie Muzeum Historyczne,
Na današnji dan, 11. siječnja 1843.... – Hrvatska
povijest | Facebook [dostęp: 6.06.2023].



19. Iliryska surka damska

Źródło: Muzeum Etnograficzne w Za-
grzebiu, [https://www.facebook.com/
etnografskimuzej/photos/predstavljamo-vam-surku-primjer-%C5%BEenskog-modnog-ogrta%C4%8Da-koji-je-u-vrijeme-hrvatsk/3470986069672668/](https://www.facebook.com/etnografskimuzej/photos/predstavljamo-vam-surku-primjer-%C5%BEenskog-modnog-ogrta%C4%8Da-koji-je-u-vrijeme-hrvatsk/3470986069672668/) [dostęp: 6.06.2023].

20. Torba podróżna Ljudevita Gaja z herbem iliryskim

Źródło: <https://proleksis.lzmk.hr/27701/> [dostęp: 6.06.2023].



Zgodzić się należy z konstatacją Antego Franicia (1983: 60) i Zdravki Krpiny (2016: 67), którzy przyczyn nazewniczych wyborów nie upatrują w wysokiej świadomości narodowej autora, lecz administracyjnym zakazie stosowania nazw iliryski, iliryzm w okresie powstawania jego podróży.

Groza Grobnickiego pola

Niewątpliwie Nemčić nie rezygnuje z ilirysko-odrodzeniowych przekonań i toposów. Nawiązuje do zdarzeń i miejsc przechowywanych w zbiorowej pamięci (bądź w zbiorowym imaginarium), jak choćby wspomniane już Grobnicko polje (Grobnickie pole). To miejsce pamięci będące dla autora znakiem wielkich i bohaterskich wydarzeń z historii narodu oraz wspomnieniem nieśmiertelnych czynów i geniuszu sławnych pradziadów, w romantycznej i odrodzeniowej perspektywie musi budzić uczucie wzniosłości i przyspieszać rytm serca. Nie dzieje się tak – pisze – jedynie w przypadku osób biednych, nieszczęśliwych, bezwolnych, nędznych i tchórzliwych. Dla Nemčića jest to miejsce święte²⁰. W chorwackim imaginarium zapisano, że na tym właśnie polu (scenie), układającym się w olbrzymi amfiteatr, w XIII wieku rozstrzygnięte zostały losy zachodniej Europy. Najazd Tatarów pod wodzą Batu-chana porównuje Nemčić do dziewięciogłowej hydry i plagi szarańczy: „Liczni i krwiożerczy, jak głodna szarańcza, i ci przybyli z azjatyckich pustyń. Jak szarańcza swoim wzlotem skryła słońce, tak i te dzikie czety groziły zgaszeniem słońcu europejskiego wykształcenia”²¹. Tradycyjnie zatem wschodnie barbarzyństwo przeciwstawione zostało oświeconej cywilizacji zachodniej Europy, którą walczący jak lwy Chorwaci – przy

20 „Kult Grobnickog polja [...] služi kao sredstvo opće mobilizacije i aktiviranja *domorodaca*. Toj ohrabrujućoj religiji, što iz junačke prošlosti i etničke tradicije *sama od sebe* izvire, narod se bespogovorno odaziva jer ona budi osjećaj uzajamne solidarnosti i ozračnosti (nacionalnim) identitetom, jamcem sigurne budućnosti. U tom je smislu ustrajno referiranje na izmaštano pobjedu Hrvata na Grobnickom polju jedna od bogatih fikcionalnih žila hrvatske povijesti iz koje nacionalistička ideologija crpi” (Žužul 2015: 110). „Kult Grobnickiego pola [...] służy jako narzędzie ogólnej mobilizacji i aktywizacji *domorodaca*. Na tę dodającą odwagi religię, która *sama z siebie* wypływa z heroicznego przeszłości i tradycji etnicznej, lud/naród odpowiada bez zastrzeżeń, ponieważ budzi ona poczucie wzajemnej solidarności i promieniuje (narodową) tożsamością, gwarantem bezpiecznej przyszłości. W tym sensie nieustannie odwoływanie się do wyimaginowanego zwycięstwa Chorwatów na Grobnickim polu jest jednym z bogatszych fikcyjnych źródeł chorwackiej historii, z którego czerpie ideologia nacjonalistyczna”.

21 „Mnogobrojni i krvožedni, kano gladni skakavci, iz azijatskih pustara i ovi se doseliše. Kô što su skakavci svojim poletom sunce sakrivali, prijatile su i ove divlje čete suncu izobraženosti europejske utrućem” (Nemčić 1998: 57).

sprzyjającym losie i zmiłowaniu Boga nad ludem chrześcijańskim – uratowali przed nową plagą i mrokami Orientu.

Miejsce pamięci, funkcjonujące w społecznych ramach pamięci zbiorowej (Halbwachs), jest też miejscem wspominania. Nemčić rekonstruuje przebieg wydarzeń, polemizuje z historykami, którzy podważają faktyczność bitwy, „kłamia lub podają tylko półprawdy”, nazywa ich „ciemnymi historykami jasnych rzeczy” („tamni istorici jasnih stvari”; Nemčić 1998: 59). Rzeczywiście legendarna bitwa uznawana jest za mit budowany na opowieści ludowej i w opinii historyków nie wydarzyła się, jednak według Nemčića właśnie ludowe narracje są najcenniejszym źródłem historycznym, dowodem prawdziwości zdarzeń oraz sposobem ich upamiętnienia, depozytariuszem (nośnikiem) i pomnikiem pamięci, zastępującym brak fizycznego monumentu: „dopóki wspomnienie sławnych dzieł serca słowiańskie ogrzewa, dopóty nic nie zostało stracone”²². W tej perspektywie chorwacka kultura jest kulturą pamięci, zgodnie z propozycją Pierre’a Nory, który wprowadza podział na kultury pamięci i kultury historii. Jak pisze interpretator myśli francuskiego filozofa, w kulturach pamięci przeszłość jest obecna w sposób niejako naturalny, „przeszłość i terażniejszość zlewają się w jedno, trwające poprzez wieki «teraz»” (Szpociński 2008: 12).

W ówczesnym (z początku XIX wieku), ekspresyjnym i kładącym nacisk na to, co obecne, krajobrazie Grobnickiego pola, tak jak go kreuje Nemčić, odzwierciedla się trudna i burzliwa przeszłość, a na jego ukształtowanie znacząco wpływa kategoria grozy. Miejsce będące *lieux de mémoire* łączy wzniosłość z grozą reprezentowaną przez pogorzeliśko, krajobraz wulkaniczny, bezpłodną ziemię, obcą lub zakrzepłą (Faucault 2005: 119) przestrzeń: „To pustkowicie, ta pusta i wysuszona natura, tak wypalona jakby wulkany szalały po niej przez tysiąclecie, – rodzi w człowieku myśl, że został przeniesiony w inny świat”²³. Grozy dodaje amfiteatralne górskie otoczenie, ogromne grotty, śnieg, szalejąca *bura*, wysokie nagie skały i ziemia czerwona jak cegła. Taka interpretacja powoduje desakralizację miejsca, co mogło nie być zamierzeniem Nemčića. Monumentalizacja gór, przerażający, wręcz demoniczny pejzaż, powrót do średniowiecza, motyw rycerzy broniących krzyża, pamięć o historii ojczystej (jak w polskiej odmianie powieści gotyckiej, w odróżnieniu od angielskiej), łączenie wznio-

22 „[D]ok uspomena slavnih djela srca slavjanska grije, dotle ipak ništa izgubljeno nije. – „Le mensonge passe, la vérité reste” (Nemčić 1998: 60).

23 „Ova praznina, ova pusta i isušena narav, tako izgorjela, kô da su vulkani kroz tisuću godina po njojzi bjesnili, – čini čovjeka misliti, da je u sasvim drugi svijet preseljen” (Nemčić 1998: 60).

słości z grozą pozwalają mówić o nacechowaniu gotycyzmem fragmentu *Putositnic* dotyczącego Grobnickiego pola. O kształcie reprezentacji tego miejsca, wyposażonego w istotne znaczenia, decyduje pamięć zbiorowa oraz romantyczno-odrodzeniowe doświadczenie, przeżywanie.

Arkadia

Jeżeli przestrzeń Grobnickiego pola utożsamiona została z pogorzelskiem, to poniższy fragment jest przykładem arkadii, kwitnącego ogrodu, którego nie ma kto rozsławić:

Mamy w miłej naszej ojczyźnie **majestatycznych** widoków w obfitości, które z zagranicznymi można by porównać; ale brak ludzi, którzy świat z nimi zapoznaliby; – brak artystów, których pędzel by je ożywił i rozsławił. – **Delikatna zieleń** naszych gajów bukowych i brzoźowych; ciemne gaje świerkowe lub gęste dąbrowy, których wysokie drzewa są na kształt **jońskich** kolumn; **przyjemna** ciasnota naszych wzgórz; nasze **kwietne** łąki i **różnokolorowe** niwy; jaskiniowate wierzchołki szczytów nadmorskich i lesiste góry Zagorja; – ta wymienność **pałaców i ruin**; ten **dziki** charakter naszych gór, złączony z **wdziękiem płodnych dolin**; ta różnorodność barwnych strojów, zwłaszcza zaś **arkadyjski żywot naszych pasterzy**, – który ledwie gdzieś tako żywo jak u nas się przejawia, – by-łyby stosownymi i odpowiednimi przedmiotami dla każdego **malarza okolic**²⁴.

Znaczącą rolę w ukształtowaniu tego krajobrazu (*landscape*), sumującego wrażenia z drogi przebytej po ojczyźnie, odgrywa kategoria wzniosłości w znaczeniu, jakiej nadał jej jeszcze Pseudo-Longinos. Według niego „wzniosły styl opiera się na pięciu podstawowych zasadach: idealizujący sposób myślenia; żarliwy i natchniony patos (silne napięcie emocjonalne); stosowanie figur retorycznych; szlachetny wyraz, polegający na używaniu odpowiednich słów i zwrotów językowych; pełen godności i polotu układ wyrazów i zdań” (Gołaszewska 1994: 1035). Wzniosłość stylu i języka sprawia trudności w przełożeniu tekstu na język polski, choć i chorwaccy badacze zwracają uwagę na niekiedy nadmierną troskę o niepowtarzalność i kunsztowność wy-

24 „Imade u miloj našoj domovini **veličanstvenih prizora** u izobilju, koji bi se s **inostranimi usporediti mogli**; ali nema ljudi, koji bi svijet š njimi upoznali; – nema umjetnika, kojih bi ih kist oživio i proslavio. – Nježna zelen naših bukrika i brezovlja; tamne omorikovine ili guste dubrave, kojih visoka stabla **jonskom** stupovlju naliče; prijatna skućenost naših brežuljaka; **cvjetne** naše livade i **raznobojne** njive; pećinaste glavice primorskih i šumoviti vrhi zagorskih planina; – ova izmjena **dvorová i razvalinâ**; ova **divlja** značajnost naših gora, združena s **umiljatošću** plodnih dolina; ova različitost slikovitih nošnja, osobito pako **arkadski život naših pastijerâ**, – koji se jedva ma gdje tako živahno kano kod nas očituje, – bili bi shodni i povoljni predmeti **za svakog slikara okolicâ**” (Nemčić 1998: 48).

razu. Nemčicia reprezentacja chorwackiej arkadii to malowniczy, wzniosły, a nawet nieco posągowy pejzaż: świat majestatyczny, lecz „wspaniałomyślny”, niezagrażający człowiekowi i budzący podziw, świat harmonijny, w równym stopniu pielęgnujący to, co wznoszone ku górze, jak i to, co usytuowane na dole (góry, pagórki i doliny), dzikość i łagodność, przestrzeń naturalna, porośnięta wszelkimi odmianami drzew, gajów, lasów oraz kwiatów, świat łączący naturę ze sztuką, zakorzeniony w antyku, co odzwierciedlają drzewa przypominające jońskie kolumny, miejsce zamieszkania bogatszych (pałace) i biedniejszych (pasterze), zadbane siedziby szlacheckie oraz ruin – świadczących o szczęśliwej teraźniejszości i burzliwej przeszłości, spajający piękno natury z pięknem stroju człowieka, a przede wszystkim jego szczęśliwym życiem, zatem świat jednoczący piękno z dobrem i obfitością, *locus amoenus*. Artefakty i natura trwają w symbiozie. Wyeksponowanie przyrody oraz pasterza jako głównego mieszkańca tej przestrzeni powoduje, że jest to przede wszystkim bukoliczna idylla, realizująca się w teraźniejszości. Kraina szczęśliwa, której brak jedynie właściwego malarza krajobrazowego i wprowadzenia do przestrzeni europejskiej kultury, brak reklamy lub promocji – odwołując się do dzisiejszych kategorii. Ten rodzaj pastoralności zakorzeniony jest w chorwackim renesansie, zwłaszcza zaś w dziele Zoranicia.

Krajobraz zaangażowany i wzniosłość

Krajobrazy Nemčicia są nie tylko postrzegane, mają charakter doświadczeniowy, zaś doświadczenie łączy sensualność, czyli doznanie fizyczne, cielesne, z kulturowym (lektura, pamięć) oraz doświadczeniem tożsamości. Krajobrazy te są „usztuczniane” poprzez doświadczenie okolicy, fragmentu przestrzeni, obszaru jakby były obrazem (Berleant 2012; Frydryczak 2013; Salwa 2014). Mimo tej ich cechy oraz swoistej malowniczości nie mogą być jednak kategoryzowane jako krajobrazy obserwacyjne, gdyż narrator włącza zmysły oraz duchowość. Podział na krajobrazy obserwacyjne/panoramyczne (*panoramic landscape*) i zaangażowane/uczestniczące (*participatory landscape*) zaproponował Arnold Berleant (2012: 61–66), w przypadku krajobrazu zaangażowanego, podkreślając poczucie łączności z przyrodą, rodzaj swoistego *continuum* człowieka ze światem (Berleant 2011: 133; Frydryczak 2013: 223–228; Salwa 2014: 48). Zaangażowanie w krajobraz oznacza, zdaniem Berleanta (2011: 72), praktykowanie estetyki, jest polisensoryczne oraz równocześnie zapośredniczone kulturowo. „Spojrzenie panoramiczne dawało poczucie «brania krajobrazu w posiadanie», krajobraz uczestniczący, przez bezmiar oferowanych wrażeń, obejmuje nas «w swoje posiadanie». Możliwy powrót do *aesthesis* przebiega

szlakiem wyznaczonym przez kategorię wzniosłości” (Frydryczak 2013: 228). Przykładem brania podmiotu w posiadanie przez krajobraz wydaje się spotkanie z morzem. Nemčić po raz pierwszy dostrzega morze, zbliżając się do Rijeki, kiedy horyzont zamykają wyspy i półwyspy Krk, Cres, Osor, Istra. Jest to długo wyczekiwane spotkanie, zapośredniczone przez kulturę, o którym pisze: ukazał mi się nagle od dzieciństwa upragniony widok, „z tyłu opisów dla ducha na wpeł znany, ale dla cielesnego oka dotąd niewidziany przedmiot zachwyty i zadziwienia, najwznioślejszy obraz natury!”²⁵.

Drugie niezwykle doznanie zmysłowo-estetyczno-duchowe rozbudzone przez morski pejzaż wiąże się z obserwacją ze szczytu Trsatu, widokiem morza rozciągającego się po horyzont i spotykającego z niebem:

widoku tego natura nie ukształtowała tak cudownie tylko dlatego, żeby rozedrgać nim serce człowieka, ale także dlatego, żeby i duszę porwać. Widok ten jest tak majestatyczny i takie piętno odciska, że człowiek, którego odczuwanie zupełnie nie stępieło, choćby niechcący na kolana by się zwałił i uznając istnienie wyższych duchów, w milczeniu oddał im pokłon. Podczas gdy znajdujesz się w wypalanej, martwej naturze, – zachwycone spojrzenie przebywa na nieskończonym morzu, które z niebem w bezmiar się stapia. – Tak mniej więcej wyobrażałem sobie koniec świata, taka jest natura w pobliżu bieguna południowego, pusta, wypalona masa, z którą graniczą bezkresne morza²⁶.

Spotkanie z morzem jest konfrontacją z nieskończonością, boskością, wzniosłością, czasem elegijnej zadumy i mistycznego doświadczenia. Mistycyzm przyrody u Nemčića polega na dostrzeżeniu Stwórcy w bycie, w dziele stworzenia. Zgodnie z duchem romantyzmu pisarz zakładał duchową strukturę bytu i duchową naturę przeżyć. Równocześnie spotkanie z bezkresem morza jest źródłem niemal apokaliptycznej wizji, końca czy kresowości. Tę kresowość podkreślają często występujące u Nemčića urwiska skalne i strome brzegi morza. Zanim podróżnik osiągnie cel, którym była północna Italia, wędruje przez własne miejsca przyjazne (*locus amoenus*) i miejsca straszne (*locus horridus*), docierając „na koniec świata”.

25 „[K]ad mi se iznenada jedan – već od djetinjstva – željeni prizor ukaza... To je bilo more. [...] – od tolikih opisa duhu napô poznata slika, al tjelesnomu oku nikad neviden predmet [...] predmet udivljenja i najveće zanimivosti, uopće pako najveličanstveniji prizor naravi!” (Nemčić 1998: 54–55).

26 „[O]vu sliku nije narav tek zato toli čudnovato uredila, za da š njom samo srce čovjeka razigra, već i da i dušu njegovu zanese. Ovi prozor toli je veličanstven i tako utišti, da bi se čovjek, komu čučenje posve otupilo nije, i nehotice na koljena srušio, te priznavši, da viših duhova ima, muče im klanjao se. Dočim se u izgorjeloj mrtvoj naravi nalaziš, – boravi ti ushićeni pogled na beskonačnom moru, koje se s nebom u neizmjernost utaplja. – Ovak sam si ja po prilici kraj svijeta predstavljao, ovakva je negdi narav u blizini južnog pola pusta, izgorjela masa, koju nedospjetna mora graniče” (Nemčić 1998: 81).

Po drodze odnotowuje krajobrazy dzikie, romantycznie dzikie i wzniosłe/majestatyczne (*veličanstveno*) (Duda 1998: 243–246).

Wzniosłość łączona z morzem dochodzi do głosu także poza terytorium Chorwacji, podczas nocnej podróży statkiem do Wenecji. Doświadczający podmiot, umiejscowiony (czy raczej nieumiejscowiony, unoszony) pomiędzy pluskaniem fal, gwiazdzistym sklepieniem i mroczną dalą, w której rozbłyskuje jedynie światłość latarni morskiej, ma problem z przekładem uwznioślającego przeżycia na słowa. Berleant (2011: 77) stawia język na pierwszym miejscu „spośród wszystkich sił kształtujących sposób ujmowania doświadczenia”, zapewnia on bowiem „środki tak dla struktury, jak i treści każdego poznania”. W nowej sytuacji, niedostępnej na lądzie, narrator nie znajduje adekwatnych słów oddających doświadczenie nieskończoności (Nemčić 1998: 88). Otaczająca cisza oraz dwa bezkresne ogrody, morza i nieba, pomiędzy którymi znajduje się podmiot, są nie do opowiedzenia („osjećam nedostak riječi, za da ih izrazim”, „czuję brak słów, by je wyrazić”; Nemčić 1998: 89), podobnie jak refleksje na temat miejsca człowieka w świecie. Odbierając mowę zdumienie krajobrazem, nieadekwatność języka, niewyraźność to, pisze Carl Thompson, jeden z toposów podróżopisarstwa. „Wonder is in this way an affective category with strong links to the sublime”. Przy czym, podobnie jak wzniosłość, zdziwienie może wywoływać zarówno zachwyt, podziw, fascynację, jak też strach i przerażenie (Thompson 2011: 67). Doznania podróżnika oscylują pomiędzy nieistotnością, egzystencjalnym lękiem, samotnością, które obrazuje porównanie do maleńkiego liścia rzuconego przez burzę na otwarte morze, a poczuciem naturalnej przynależności do świata, w którym jest otoczony opieką, jak dziecko w troskliwych ramionach matki natury, odczuwające ruch jej ramion (fale), oddech (podmuchi wiatru), spojrzenie (poświata księżyca): „ale kto by odmalował to morze pomieszanych przeżyć, w którym upojone serce pływało!”²⁷.

Niemal religijnym przeżyciem staje się widok wschodzącego słońca i morza zabarwionego czerwienią wschodu. „Pożar” morza jest postrzegany jako znak Bożej opatrności, równie istotny jak potop, tym razem ludzkość miałaby zostać doświadczona przez ogień²⁸. Ten rodzaj opisu mógł Nemčić za-

27 „[A] tko bi ovo more smiješanih ćućenja slikovao, u kojem opojeno srce plovijaše!” (Nemčić 1998: 89).

28 „[V]eličanstveni prizor naravi, naime Ishod sunca na pučini [...]. Narav imade takovih prizora, koje, istina Bog čovjek čuti, nu opisati podnipošto ne može. Takav je i ishod sunca, koji nam se na obzorju istoka pojavi. [...] Prilikom ovom čitava atmosfera sijeva kô u jednom plamenu; – ta i isto more tako se žari, da bi čovjek mislio, da je providnost Božja naumila pokoljenje čovječansko uništiti, kô nekoć potopom, tako sada općinskim požarom” (Nemčić 1998: 90). „[W]zniosła scena natury, mianowicie Wschód słońca na



pośredniczyć od Kollára, który używał podobnych określeń: *veličanstveno*, *ogromno*, *beskonačno* i również pisał o ogniu podczas wschodu słońca („Davnica” nr 28, 15.07.1843, s. 109–110). Wschód słońca na pełnym morzu czy burza na morzu jawią się jako niepokornione żywioły, trudne do ogarnięcia umysłem i wyrażenia. Wzniosłość uzmysławia tu granice panowania człowieka nad naturą, a sytuacje ekstremalne uświadamiają kruchość człowieka wobec świata przyrody, o czym pisali Adorno (1994) i Berleant (1993), zwracając uwagę, że przez wzniosłość przyroda objawia człowiekowi swoją moc

pełnym morzu [...]. Natura posiada takie odsłony, które, po prawdzie człowiek przeczuwa, ale opisać za nic nie może. Taki jest i wschód słońca, który pojawił nam się na horyzoncie wschodu. [...] W tym czasie cała atmosfera świeci jakby jednym płomieniem; – tak samo morze tak się żarzy, że pomyślałby człowiek, że opatrność Boża postanowiła ludzkie pokolenie wyniszczyć, jak niegdyś potopem, tak teraz powszechnym pożarem”.



21. Panorama Rijeki, połowa XIX wieku

Źródło: zdjęcie z wystawy *Adamićevo doba – Tragovi vremena*, <https://svkri.uniri.hr/digitalno/document/251> [dostęp: 6.06.2023].

i pozwala w sposób w pełni zmysłowy odczuć swą żywiołowość (zob. Frydryczak 2013: 217–223). Bohater relacji Nemčicia oznajmia, że podczas pobytu w nadmorskich stronach wielokrotnie zapragnął zobaczyć wzburzone morze: widok wspaniały i straszny („divni i užasni prizor”; Nemčić 1998: 214). Marzenie spełniło się w najmniej oczekiwanych okolicznościach – w drodze powrotnej z Wenecji, na statku. Mimo wszystko bohater czuje się dość bezpiecznie, a to zapewne z tego powodu, że kapitanem okazał się Dalmatyńczyk, czyli jeden z bohaterskich, walecznych współplemieńców.

Nieco groteski

Analogiczna podróż w odwrotną stronę (do Wenecji) była okazją do spotkania z „żywiołem” europejskich przywar. Zmuszony do spędzenia nocy na

przeludnionym statku, pozbawiony możliwości ułożenia się do snu, zmęczony podróżnik wciela się w rolę przewodnika oprowadzającego po mentalnej mapie Europy czy też po mapie przywar Europejczyków. Efektem tej niezwykłej podróży są groteskowe portrety powstałe z pomieszania elementów kultury i natury, cech charakteru i wyglądu. W bezpośrednich zwrotach do czytelnika chorwacki romantyk tak opisuje swoich współtowarzyszy:

Spójrzcie na tych dwóch Włochów. Nie przypomina wam to krótkie brzuszysko tymczasowej kwatery Jonasza? – Widzicie tam w kącie tego chrapiącego Niemca? – Zmęczyły go dowcipy, którymi nieco wcześniej współtowarzyszy ukołysał do snu. On sam się najsmaczniej śmiał; zasłużenie więc teraz najsmaczniej śpi. Proszę, przyjrzyjcie się ziewającym i nieustannie *goddammającym* Anglikom; nie przypominają swoimi nogami, które powyciągali po siedzeniach, wysuszonych żab? Nie myślcie na Boga, że płacili cokolwiek więcej, bo zajęli miejsce czterech. To już w żyłach Johna Bulla taka organizacja, która na cudzy koszt szerzy się po świecie. [...] Gdyby mi moja wrodzona słowiańska ogłada nie przeszkadzała, gwizdnąłbym go tak, że od razu skurczyłby swoje wielozadaniowe członki, a tak słowiańska skromność będzie musiała stać lub na pokładzie gwiazdy liczyć. Na szczęście, jedna noc nie trwa wiecznie, – wszędzie wreszcie dzień, wtedy zmęczona skromność odpocznie. Patrzcie teraz na lewo na tego Francuza, który między dwiema gegającymi swoimi krajankami siedzi. Wydaje się, że ta trójka praktycznie o tym mówi, jak wcielić w dzieło zasadę komunizmu, która o społeczności lub parlamencie kobiet (*la communion des femmes*) głosi. No to z pewnością jest człowiek błogosławiony i to nie tylko „błogosławiony między niewiastami”, lecz także z tego powodu błogosławiony, że jego sąsiadki są bezzębne. Ze względu na tę ostatnią okoliczność nie mamy za złe tym pleciugom, że nie trzymają języka za zębami²⁹.

29 „Pogledajte na onu dvojicu Talijanâ. Ne opominje li vas ona kratka trbušina na povremeni kvartir Jonasa? – Vidite li tamo u kutiću onoga blagohrkajućeg Nijemca? – Njega su vam dosjeti umorili, kojimi je imalo prije suputnike u san uljuljao. On se je sam najtečnije smijao; pravo je da i najtečnije spava. Molim vas, motrite one zije-vajuće i neprestano *goddammajuće* Engleze; ne priliče li sa svojim nogami, koje su posjedalih rastegnuli, isušenim žabam? Nemojte za Boga misliti, da su štogod više platili, što su mjesto od četvorice zauzeli. To vam je već takova u žilach John Bulla organizacija, koja se na tuđi račun po svijetu širi. [...] Da mi prirodna slavjanska čednost ne priječi, klopnuo bi ga, da bi odmah zgrčio svoja poliposlična udesa, al tako će slavjanska čednost morat stajat ili na kuverti zvijezde brojiti. Na sreću, što jedna noć uvijek ne traje, – svanut će jedanput danak, tad će umorna čednost otpočnuti. Gledajte sada nalijevo onog Franceza, koji među dvjema gakujućimi svojimi zemljakinjama sjedi. Ta čini se, kao da ovo troje praktički o tome radi, kako da se ono komunističko načelo u djelo privede, koje o općinstvu ili skupštini žena (*la communion des femmes*) glasi. Nu to vam je svakako blažen čovjek, i to ne samo «blažen među ženami», već i radi toga blažen, što njegove susjede zubi ne imadu. Poradi posljednje ove okolnosti ne ćemo ovim blebetušam ni zamjeriti, što jezik za zubima ne drže” (Nemčić 1998: 87–88).

Autoironia ratuje ten fragment *Putositnic* przed nachalnym słowianofilstwem. Pozwala na dystans także wobec siebie i tym samym na obnażenie pewnej słabości: „zmęczona słowiańska niewinność będzie teraz stać do rana” (Nemčić 1998: 88). W efekcie otrzymujemy groteskową scenę, w której wszyscy stereotypowo i karykaturalnie naszkicowani reprezentanci znanych narodów Europy doskonale poradzili sobie w przedstawionej sytuacji i tylko niewinny Słowianin nie wie, co począć.

Rijeka – „miasto przechodów”

Rijeka jest pierwszym nadmorskim miastem, które odwiedza Nemčić, tu następuje pierwsze spotkanie z grodem o zupełnie innym charakterze od znanych mu z północnej Chorwacji. Podróżnik zwiedza otwarty w 1805 roku teatr, wówczas jeden z największych w Europie, oraz założoną w 1821 roku wytwórnię papieru. Miasto imponuje mu dynamiką rozwoju i ożywieniem, jednak nie czuje się tu w pełni u siebie. Wyrazistym sygnałem wkroczenia na niewłasne terytorium jest kontrola paszportowa.



22. Rijeka ok. 1830 roku, widok na centrum, teatr i korso

Źródło: zdjęcie z wystawy *Adamićevo doba – Tragovi vremena*, <https://svkri.uniri.hr/digitalno/document/247> [dostęp: 6.06.2023].

W 1779 roku Rijeka jako *Corpus separatum* została przekazana pod jurysdykcję Węgier i choć formalno-prawnie nie została wyłączona z Chorwacji, na niemal dwa stulecia zdecydowało to o jej politycznym i gospodarczym położeniu oraz faktycznym odłączeniu, co przełożyło się na spory dotyczące jej przynależności trwające do zakończenia II wojny światowej. Główną rolę będzie w nich odgrywać Italia, roszcząca sobie prawo do miasta, które w 1509 roku zajęła Wenecja. Szukając odpowiedzi na pytanie: „jestem w Rijece, à *Fiume* czy *Fiuméban*”? (Nemčić 1998: 63), podróżnik zamierza zbadać tożsamość miejsca. To miasto o nieustalonym statusie w geografii wyobrażonej Nemčića będzie podlegać precyzowaniu, ale efekt tych zabiegów nie może w pełni usatysfakcjonować chorwackiego patrioty. Rijeka pozostanie „ziemią przechodów” (Dąbrowicz 2012), strefą tranzytową (Augé), rządzoną przez coraz to innych cudzoziemskich urzędników, administrację, ośrodki władzy, co rusz podlegającą odmiennym porządkom.

Zgodnie z oczekiwaniami, najpierw podróżnik informuje o śladach słowiańskiej tożsamości i to tych, które świadczą o rdzennie chorwackim charakterze miejsca. Są nimi dochodzące z morza słowiańskie śpiewy rybaka. W Rijece spotyka przyjaciela (i równocześnie „wiernego syna ojczyzny”), doznaje wyjątkowej przyjemności związanej z gościnnością i serdecznością, co dodatkowo komentuje w zwrocie do czytelnika. W drugiej kolejności odnotowuje włoskie ślady. Widząc *Caffè di nazione*, postanawia sprawdzić, jaka nacja w niej dominuje. Krajobraz włoskiej Rijeki, reprezentowanej przez „narodową kawiarnię”, pokazuje negatywną, ciemną stronę miasta, zadymioną szulernię zasiedloną przez cwaniaków, Żydów, awanturników, osoby przypadkowe („*fakinâ*, *čifutâ*, *protuhâ*, *prigodnjakâ*”; Nemčić 1998: 64). Włoska tożsamość przejawia się także w żywiołowości, ruchliwości i krzykliwości, co uznaje za najbardziej charakterystyczny znak cechujący wszystkie miasta włoskie³⁰. Ta narodowa cecha nieuchronnie oddziałuje na resztę mieszkańców Rijeki. Słowiańskość ukazuje się zatem w tym, co intymne, wewnętrzne, włoskość w tym, co na powierzchni, co się narzuca. W podobnym duchu na temat italianizacji Rijeki wypowiadał się Ivan Kukuljević Sakcinski w podróży *Dopis iz Mletakah* opublikowanej w „Danicy” w 1842 roku. Jednoznaczny stosunek do zawłaszczenia miasta

30 „All over the world the unsung armies of semiotics, the tourists, are fanning out in search of the signs of Frenchness, typical Italian behavior, exemplary Oriental scenes, typical American thruways, traditional English pubs; and, deaf to the natives' explanations that thruways are just the most efficient way to get from one place to another, or that pubs are just convenient places to meet your friends and have a drink, or that gondolas are the natural way to get around in a city full of canals, tourists persist in regarding these objects and practices as cultural signs” (Culler 1981: 127).

skłania Nemčića do daleko idących wniosków dotyczących rozwoju narodowej literatury. Przyjęcie alfabetu łacińskiego i piśmiennictwo w języku łacińskim uznaje za przyczyny słabej kondycji chorwackiej twórczości:

Latynizm spowodował, że zaniedbaliśmy pole naszej literatury. Latynizm jest przyczyną, że jeszcze teraz nasza literatura tak źle się rozwija. Łacińska ortografia przekształcona w chorwacką loksografię [loxographia] (błędna pisownię) jest kością niezgody, o którą się i dzisiaj potykamy. – Dodać należy i to, że im bardziej naród do cudzego przywyknie, tym więcej traci ze swojej istotnej właściwości. Na początku żaden substytut nie jest całkiem odpowiedni, ale jak to człowiek w końcu, tak i naród i do tego nieodpowiedniego nawyknie, co więcej – niejednokrotnie też pokocha³¹.

Nemčić wprawdzie nie neguje wyboru alfabetu, nie postuluje powrotu do głagolicy czy cyrylicy, ale uznaje za niewłaściwą adaptację łacińskiej ortografii na grunt chorwacki. Nie odnajduję w tym fragmencie komentarza do niedawnej reformy Gaja (jego *Kratka osnova hrvatskoslavenskoga pravopisanja* ukazała się w 1830 roku), ale może jest to jakieś echo sporów ilirystów o grafie z Vukiem Karadžiciem i jego kontynuatorami. Znając słowianofilską orientację ilirystów oraz kontekst tego fragmentu, można podejrzewać, że nie tylko o zasady pisowni (*pravopis*) chodziło, lecz o alfabet, który zbyt jednoznacznie wskazuje na strefę wpływów, przewagę chorwackiego okcydentalizmu ze stratą dla słowiańskości. Cyrylometodejska tradycja jest do dzisiaj symbolem chorwackiej kultury, uporą w walce o własną podmiotowość i rezerwy wobec Rzymu. Słowiańska tożsamość chorwackiej kultury była szczególnie eksponowana w momentach zagrożenia italianizacją i madziaryzacją.

Pomimo ówczesnej węgierskiej jurysdykcji największym zagrożeniem dla Rijeki jest italianizacja, podobnie jak zniemczenie w północnej Chorwacji: „Tym, czym u nas jest niemczyzna, tym w Rijece jest włoszczyzna. [...] w tak zwanym *Litorale* (wybrzeże) ungarico madziarszczyzna słabo, lub lepiej mówiąc, wcale się nie rozwija”³². Madziaryzacja, w ocenie Nemčića, nie stanowi zagrożenia, gdyż niewielu jest węgierskich urzędników posługujących się własnym językiem, a są oni jedynymi przedstawicielami Wę-

31 „Latinizam je učinio da smo polje naše književnosti zanemarili. Latinizam je uzrok što i sada jošte knjižestvo naše tako rdavo napreduje. Latinska ortografija pretvorena u hrvatsku loksografiju (krivopis) kamen je smutnje, na kojem i dandanas jošte posrćemo. – A ktome slijedi još i to, da čim se narod tuđemu većma privikne, tim od svoje značajne vlastitosti i više gubi. Iz početka nije mu nijedan sposoban substitutum posve povoljan, al kao što čovjek napose, tako se i narod najposlije i k nepovoljnomu privikne, da – više puta i oblubi ga” (Nemčić 1998: 65–66).

32 „Što je kod nas njemčarija, to je u Rijeci talijanština. [...] u tako zvanom *Litorale* ungarico madžarština slabo, il bolje rekuć, ništa ne napreduje” (Nemčić 1998: 66).

grów, wyjątkiem są także promadziarskie sympatie. Konstatacja na temat tożsamości Rijeki jest zatem taka, jakiej należało się spodziewać po patriotcie chorwackim: węgierska jest jedynie dyplomatycznie, a włoska jedynie zewnętrznie i nic nie może zagrozić słowiańskości Przymorza, wzmacnianej przez pamięć. Żywe są bowiem wspomnienia Zrinskiich i Frankopanów, żywe są słowiańskie pieśni ludowe śpiewane w domach, zagrodach, na morzu i w górach, żywy jest język pradziadów, a jeśli nawet wnuki mówią po włosku, to i tak bije w nich słowiańskie serce (Nemčić 1998: 66). Wielokulturowość i wieloetniczność nie są postrzegane jako bogactwo, raczej jako sfera walki o dominację. Literacki obraz Rijeki pokazuje przestrzeń heterogeniczną, a nawet rodzaj heterotopii. Wpisana weń tożsamość (wyobrażona) miasta nie podlega negocjacji i utrwalana jest niejako pomimo faktów uwzględnionych w wykreowanym krajobrazie, co uznać można za element „walki o geografę”: „Tak jak nikt z nas nie znajduje się poza czy ponad geografą, nikt nie jest zupełnie wolny od walki toczonej o geografę. A jest to walka interesująca i złożona, ponieważ nie dotyczy jedynie działań żołnierzy, ale również idei, form, reprezentacji i wyobrażeń” (Said 2009: 5). Kulturowa reprezentacja miejsca ma znaczenie strategiczne w „walce o geografę”.



23. Trsat, ok. 1891 roku

Źródło: Hallwylska museet Fotografri. Fiume (Rijeka i nuvarande Kroatien). Château Tersatto (Trsatborgen) – Sök i samlingarna (shm.se) [dostęp: 6.06.2023].

Spojrzenie na górujący nad Rijką Trsat staje się okazją do (tradycyjnych) rozważań dotyczących sławnej przeszłości Chorwatów, tym razem przeszłości rodu Frankopanów, ruin ich posiadłości oraz starań nowego właściciela (grof Laval Nugent) o częściową odbudowę i przekształcenie w rodzaj muzeum, z miejsca pamięci w miejsce wspominania i archiwum. Podróżnik dostrzega na Trsacie resztki muru, którego przeznaczenie i pochodzenie nie jest jasne, przytacza zatem podania („kažu”) mówiące o tym, że ten „europejski mur chiński”, rozciągający się od Grobnickiego pola do Węgier, został zbudowany w celu podzielenia królestwa wschodniego i zachodniego lub że wzniesiony został przez cesarza Oktawiana, walczącego przeciw Ilirom. Dla Nemčića jest on niezbitym dowodem przebiegłości Rzymian, którzy postanowili zwaśnić odważnych, lecz w niezgodzie żyjących („hrabrene nu nesložne svoje susjede”) mieszkańców Ilirii, czyli w ówczesnym rozumieniu Słowian, a później pokonać osłabionych wewnętrznymi sporami: „Potrafiła ona [rzymska przebiegłość – K.P.M.] wielką Ilirię na Dalmację, Liburnię, Japodję, Sawię Panonię itd. rozkruszyć, podziałem różnych municypiów zaślepić, oderwać od własnego interesu. Czas zburzył mury z kamienia i cegieł, ale chiński mur przesądów jeszcze niewzruszony stoi”³³. Przyczynę obecnego stanu, iliryjskiej niezgody wewnętrznej, autor znajduje w przeszłości, w knowaniach wrogiego Rzymu, co może zaskakiwać, gdy w chorwackim imaginarium dostrzega się głównie zorientowanie na Zachód i podkreślanie śródziemnomorskich korzeni kulturowych, a takie spojrzenie jest dość powszechne. Słowiańsko-łacińska synteza czy symbioza (Hercigonja 2004) jako fundament chorwackiej tożsamości w czasach odrodzenia ustępowała słowiańskiej koncepcji, ale ze specyficznym pojmowaniem słowiańskiej starożytności. Mur jest też znakiem granicznego położenia Chorwacji między Wschodem i Zachodem, z tym że w koncepcji chorwackich romantyków do słowiańskiego Wschodu zaliczone zostały ludy starożytnych Ilirów-Słowian, gdyż Słowianie w Iliricum mieli być autochtonami i stąd Lech, Czech i Mech/Rus mieli udać się na Północ³⁴. Lju-

33 „Razumjela je ona [lukavština rimska – K.P.M.] veliku Iliriju u Dalmaciju, Liburniju, Japodiju, Saviju Panoniju itd. razmrviti, podjeljenjem raznih municipija zaslijepiti od vlastitog interesa odmamiti. Vrijeme je razorilo zidove od kamena i opekâ, ali kineski zid predsuda jošte nepomično stoji” (Nemčić 1998: 71).

34 Chorwackie odrodzenie dopuszcza równocześnie dwa początki, dwa miejsca pochodzenia, południowe i północne. Iliria jest bezpośrednio związana z rzymską przeszłością, kręgiem śródziemnomorskim i miastami na wybrzeżu. Idea zakarpackiego, północnego pochodzenia łączy Chorwatów z germańskimi plemionami, przodkowie Chorwatów mieliby zatem wykazywać cechy podobne do germańskich sąsiadów. W omawianych przeze mnie podróżach nie ma odniesień do północnej koncepcji, dla-

devit Gaj twierdził, że miejscem, z którego wyruszyli, była jego rodzina Krapina. Do interpretacji przestrzeni tego typu przystają narzędzia geo-poetyki pogranicza, pojmowanego jako miejsce przenikania i wpływów, ale także podporządkowania, wykluczenia, uwydatniania zależności kultury i władzy (zob. Mikołajczak 2014: 9). Rijeka – „ziemia przechodów” nie jest romantyczną małą ojczyzną, strefą bezpieczeństwa, lecz igrzyskiem polityki, nie-miejscem (Augé), w którego opisie (kreacji) do głosu dochodzi poetyka czarnego romantyzmu.

Słowiańska Austria (Triest – „miasto przechodów”)

W krajobrazie Nemčicia problem etnicznej identyfikacji miast nie dotyczy tylko Rijeki. Ze swej iliryskiej perspektywy Triest, Wenecję czy Graz traktuje jako miasta słowiańskie, dwa pierwsze w dodatku leżą przecież nad „słowiańskim morzem”, a Triest również w słowiańskim państwie (Nemčić 1998: 82). Trudno rozstrzygać, czy twierdzenia Nemčicia są wyrazem daleko posuniętej lojalności Chorwatów wobec cesarza (zob. Coha 2008: 167–205, rozdział *Vjernost kralju i monarhiji: afirmacija ili subverzija*), odzwierciedlonej w nazywaniu cesarstwa Austrii własnym, słowiańskim państwem, czy mają podkreślić przynależność miast do słowiańskiego terytorium i wynikają z przekonania o pierwotnie słowiańskim charakterze zwiedzanego obszaru. Chorwackie romantyczne opisy pochodzenia przybierają kształt mitu, którego początki sytuowane są w utraconym raju dalekich przodków. W Trieście przybysz jest niemal poirytowany, że nikt nie zna niemieckiego, a tym bardziej słowiańskiego. Myślenie Nemčicia o Trieście łączy geografie wyobrażoną z ideologią. Zwolennik teorii o iliryskim pochodzeniu Chorwatów boleje nad niezwykle mocnym nasączeniem Triestu włoszczyzną, a Grazu niemczyzną³⁵, powodującym utratę słowiańskiej natury miast. Polemizuje

tę też nie poświęcam jej uwagi. W początkach odrodzenia koncepcja południowa była dominująca, idea o pochodzeniu zakarpackim przeważała w drugiej połowie stulecia. Rozważano także możliwość ich połączenia (Badurina 2009: 22–24, tutaj także rozdział „zakarpacki” *Dolazak na more* 35–45).

- 35 „Pa ipak leži Trst u slavjanskoj državi, na obalah slavjanskog mora. – Talijanština uvukla se je kao molj u opakliju, istrijebila slavjanstvo, kao ovaj dlake na krznu. [...] Slavjanskih zvuka čuo sam samo iz usta seljana i gdjekojeg mornara. [...] Slavjani su pravi zidari: ovi i oni zidu gradove, a drugi se po njima šire. Tako talijanština u Trstu, tako njemčarija u Gradcu” (Nemčić 1998: 82). „No przecież leży Triest w słowiańskim państwie, na brzegu słowiańskiego morza. – Włoszczyzna się wkradła jak mol do kożucha, wytrzebiła słowianstwo jak on sierść na skórze. [...] Dźwięki słowiańskie słyszałem jedynie z ust wieśniaków i niektórych marynarzy. [...] Słowianie są prawdziwymi murarzami:

z filologami na temat etymologii nazwy miasta (z łac. *ter egestum*), wywodząc ją od słowiańskiego *trg* (targ), *trštvo*, *trstina* itd. Inne propozycje uznaje za zadziwiające wobec ogólnie znanego faktu, że Słowianie mieszkali tu jeszcze przed przybyciem Antenora, a rzymskim municipium miasto było przez krótki czas i jedynie nieliczni Rzymianie osiedlili się tu przed jego zniszczeniem przez Gotów i Wandali. Historii miasta Nemčić poświęca wiele uwagi, przytacza daty i liczby, lecz nie podaje ich źródła. Faktom towarzyszą przypuszczenia i domysły. W jego interpretacji ostatecznie to chytrość i przebiegłość Rzymu miały doprowadzić do zmiany charakteru grodu i przekształcenia w rzymską osadę. To, co Rzymowi nie powiodło się w starciu z orężem tych nadmorskich ludów, wspieranych przez iliryskich Japodów, uzyskano przez podstępne umowy. Następnie miasto zniszczyli Goci, Alanowie i Wandalowie, a na koniec Hunowie pod wodzą Attyli. Stopniowo się odradzało, zmieniało władców, a w 1202 roku (data nie znajduje potwierdzenia w źródłach) miało się dobrowolnie oddać pod opiekę Wenecji, a następnie znów dobrowolnie i według własnego wyboru zmieniać administratorów, aby ostatecznie przekazać władzę Habsburgom i z wyjątkiem okresu napoleońskich Prowincji Iliryskich, pozostać pod opieką „owe jasne kuće” („tego światłego domu”; Nemčić 1998: 83). Fakt, że podawane daty czy „prawdy” łatwo podważyć, nie przesądza o przekazywanej pamięci kulturowej i narodowo-tożsamościowych wzorców, historia jest tu transformowana w mit, dla którego nie są istotne zdarzenia faktyczne, lecz pamiętane. Mit rozumiany jest jako przeszłość przemieniona w historię fundacyjną, opowieść powtarzana po to, by terażniejszość oświetlić z perspektywy przeszłości (Assmann 2008: 93). Terytorialna imagologia Nemčicia stanowi jeszcze jeden przykład zanurzenia w koncepcjach o iliryskim pochodzeniu Słowian, antyrzymskich nastrojów oraz lojalności wobec wiedeńskiego dworu. Głos Nemčicia jest też głosem podbitego Słowianina, który prezentuje kontrhistorię, opowieść o podbitym, poniżonym, pragnącym skorygować nieprawdę.

Prawo do zwiedzanego obszaru romantyczni Ilirowie zgłaszają nie na podstawie dziedziczenia po Cesarstwie Rzymskim, lecz pierwozasiedlenia. Stosunek do Rzymu jest w tym dyskursie podstawowy dla wykazania własnej suwerenności, negacja Rzymu i mitu rzymskiego imperium oznacza bowiem negację legitymizacji jego spadkobierców – kolejnych imperiów, jest rodzajem przeciwhistorii opowiadającej o nieszczęściu przodków, historii wygnań, o tym, co zostało przeinaczone i zamaskowane (Foucault 1998: 76–80). Nemčić, wierny cesarzowi, nie podejmuje wątku wyzwolenia

jedni i drudzy budują miasta, a inni się w nich rozpychają. Tak włoszczyzna w Trieście, tak niemczyzna w Grazu”.

i obalenia imperium Austrii, co więcej, obecność języka niemieckiego jako znaku identyfikacyjnego jest przez niego oczekiwana. Triest jest kolejnym przykładem „ziemi przechodów”, rujnowanej przez zaborcze armie i dzikie hordy, miastem, które zatraciło swą starożytną słowiańską tożsamość. Ten krajobraz zdewastowanej przeszłości łączony jest z uznaniem dla obserwowanych przejawów nowoczesności. Jest w kreacji Nemčicia ślad tej dynamiki egzystencji estetycznej – o której pisze Agata Bielik-Robson (1998: 18–19) w *Innej nowoczesności* – łączącej dwa bieguny emocjonalne: Marksowską ekstazę i Benjaminowską melancholię. Podczas gdy Marksa rozwesela przyszłość w sposób naturalny wyłaniająca się z przeszłości, Benjamin przygnębia przyszłość rodząca się ze zdrady przeszłości.

Krajobraz Triestu charakteryzuje się topograficzną niewyrazistością. Poza położeniem³⁶ Triest nie zaskakuje podróżnika, który uznaje miasto za kolejne z nadmorskich, a zatem jego charakter nie różni się od Rijeki, z wyjątkiem skali – wszystko, co poznał, w Rijece dostrzega w większym natężeniu. Miejską topografię uznaje za dobrze przemyślaną. Eksponuje kupiecki charakter miasta, z czego ma wynikać podobieństwo ulic i praktyczny, nie zaś estetyczny charakter domów. Wymienia zaledwie kilka wyróżniających się budowli, za najpiękniejszą uznaje gmach giełdy, a spośród ulic korso – najbardziej ruchliwą, na której zajmuje go obserwowanie płci pięknej. Starą część miasta – podobnie jak w Rijece – uważa za mniej ciekawą i porównuje ją do podstarzałej piękności, która jedynie z daleka może się wydawać pociągająca, natomiast bliskie spotkanie odsłania jej zmarszczki i piegi. W tych żartobliwych uwagach uwidaczniają się tendencje modernizacyjne romantyzmu, w chorwackiej kulturze szczególnie mocno podkreślane w nowoczesnościowych projektach odrodzeniowych zakładających tworzenie nowego narodu, nowej gospodarki, kultury, literatury, nowego języka³⁷.

36 „[K]rasni tarac varoši, od kojega ljepšega nigdje ne vidismo” (Nemčić 1998: 82). „[P]iękny taras miasta, od którego piękniejszego nie widziano”.

37 „Pa ipak je hrvatski narodni preporod, kao nacionalni preporod, značio početak hrvatske modernizacije u zapadnoeuropskom smislu riječi, i to u segmentima koji čine cjelinu modernizacije, dakle, političkom, društvenom, gospodarskom i kulturnom, u nekom značajnije (kulturnom), u drugom opet, zbog političkih prilika, sporije (gospodarskom), ali je, unatoč prilikama koje mu nisu bile sklone, izvršena na društvenom planu evolucija. Ona je dala širi kontekst onim mijenama koje su navodile na put modernizacije i onim segmentima koji su, «uzročno-posljedično», također započeli te procese. Upravo je u tome značaj i veličina hrvatskoga narodnog preporoda. Dakako svoj kontekst on je imao u «duhu vremena», u «slici epohe» ne samo s obzirom na nacionalnorevolucionarne ideologije, nego i optimističnu vjeru u moć napretka i uspon građanstva, u težnji za društvenom, pravnom i znanstvenom emancipacijom (od ko-



24. Louis-François Cassas, *Port w Trieście*, pocztówka z 1802 roku

Źródło: Meisterdrucke, <https://www.meisterdrucke.ie/fine-art-prints/Louis-Francois-Cassas/57907/Trieste-Harbour,-1802-%28poster%29.html> [dostęp: 6.06.2023].

Przedmiotem zainteresowania są świątynie, kawiarnie, nowoczesny szpital, hotel, ale przede wszystkim port, łodzie, parostatki, żagłówki, szum fal i żagli. Podróżnik bierze udział w przedstawieniach w amfiteatrze i operze, zamieniając się w surowego krytyka. Niemcic kreuje krajobraz świata ożywionego nie tylko z tego powodu, że porównuje miasto do ciała kobiety, ale także dlatego, że świat ten do niego przemawia. Wrażliwy romantyczny bohater w porcie wsłuchuje się w głos fal mówiący: „Narody, które z nami

lonijalnego statusa)” (Milanija 2012: 51–52; zob. też Coha 2015: 206–235). „A jednak chorwackie odrodzenie narodowe, jako odrodzenie nacjonalne, oznaczało początek chorwackiej modernizacji/nowoczesności w zachodnioeuropejskim rozumieniu tego słowa i to w obszarach, które składają się na całokształt modernizacji, zatem politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturowym, w jednym bardziej znacząco (kulturowym), w innym zaś, ze względu na polityczne okoliczności, wolniej (gospodarczym), ale – pomimo niesprzyjających mu okoliczności – na planie społecznym dokonała się ewolucja. Dała ona szerszy kontekst tym zmianom, które kierowały na drogę modernizacji i tym segmentom, które w sposób przyczynowo-skutkowy również zainicjowały te procesy. Właśnie w tym tkwi znaczenie i wielkość chorwackiego odrodzenia narodowego. Oczywiście, swój kontekst miało ono w «duchu czasu», w «obrazie epoki» nie tylko z uwagi na narodowo-rewolucyjne ideologie, ale też optymistyczną wiarę w moc postępu i wzrost mieszczaństwa, w dążeniu do społecznej, prawnej i naukowej emancypacji (od kolonialnego statusu)”.

nie obcuja, nigdy daleko nie zajdą; my jesteśmy drogą do sławy i obfitości – niewyczerpanym źródłem wszelkich ludzkich potrzeb”³⁸. Wyraźna jest to fascynacja człowieka z łądu morzem, zarówno jako nieposkromionym żywiołem, jak i źródłem obfitości.

Kobiety na/w drodze

Najważniejszą destynacją w podróży Nemčicia była Wenecja. Stanowiła obiekt szczególnego zainteresowania dziewiętnastowiecznych Chorwatów zarówno ze względu na swój romantyczny charakter, jak i historyczne okoliczności: „W Wenecji Chorwat dziewiętnastego wieku mógł się wpisywać w kontekst na poziomie europejskim. Tam, wśród przedstawicieli licznych narodów europejskich, był jednym z tych, którzy w wyglądzie (dosł. na obliczu) miasta mogli pokazać jasne historyczne ślady swoich rodaków” (Duda 1998: 106–107). W przypadku Nemčicia uwaga skierowana jest na działających w Wenecji chorwackich malarzy, ale i podczas pobytu w innych włoskich miastach podkreśla (podobnie do Kukuljevicia Sakcinskiego) wkład Chorwatów w kulturową i polityczną przeszłość Italii. Podobnie jak Kollár, przywołany w postaci motta we fragmencie rozpoczynającym relację z Wenecji, Nemčić przybywa do tego miasta drogą morską, a sprzyjający wiatr powodował, że podróż trwała krócej niż zwykle. Pierwsze spojrzenie na miasto jest nieco romantyczne, trochę bajkowe, ale też wartościujące, męskocentryczne, patriarchalne: miasto wyłania się z porannej mgły jak kobieta zdejmująca welon i ukazuje się w swej wielkości i wzniosłości. Po Trieście to kolejne porównanie miasta do kobiety. W tej męskiej perspektywie miasta kobiety powinny być wiecznie młode i nienadgryzione przez ząb czasu. Podobnie zresztą jak kobiety spotykane w podróży. Autoportret pokazuje peregrynata, który jest nieustannie niezadowolony w czasie drogi, gdyż musi dzielić dyliżans z nieznanymi współtowarzyszami. Prawdopodobnie zabawowy cel miała realizować scena, w której bohater z powodu ciemności nie może przyrzeć się współtowarzyszce i – wbrew dotychczasowym zwyczajom – nawiązuje konwersację w nadziei, że przebywa z młodą i piękną niewiastą. Niestety, światło ukazało kobietę brzydką, wykrzywioną, szczerbatą i staromodnie odzianą: „Moja «hurysa» była osmolona, krzywa, nieco szczerbata. O mój Boże, jedno niekorzystne odkrycie zastępowało drugie. – Wówczas boa wokół szyi, – boa w roku 1843! Przecież kiedy nie byłem większy od Liluputa, już bałem się ludzi z tym straszylłem

38 „«Puci, koji s nama ne opće, [...] ne će nikada daleko uspjjeti; mi smo prtime k slavi i blagostanju – neiscrpivi izvori sviju ljudskih potrepaština»” (Nemčić 1998: 85).

z toaletowej rupieciarni. – Panie z tymi boa podobne są do Indianek, które żywe węże okręcają wokół szyi”³⁹. Dialog ze współtowarzyszką i autorski komentarz są świadectwem mizoginicznych uprzedzeń, seksistowskich zachowań i skłonności do przedmiotowego traktowania kobiet. Dotąd niechętny do rozmowy w podróży, bohater staje się nietaktowny, a nawet napastliwy i poirytowany małomównością towarzyszką. Rozczarowany wyglądem kobiety, odbiegającym od jego wyobrażeń, podsumowując „przygodę”, ucieka się do kolonialnych przesądów o nieucywilizowaniu, zacofaniu, barbarzyństwie, które mają na celu ośmieszenie niewiasty. Mizoginiczny rodzaj spojrzenia na kobiety skrywa się także w – z zamierzenia niewątpliwie zabawnej – konstatacji o szczęśliwym zakończeniu, czyli spotkaniu z uśmiechniętymi kelnerkami.

Te z pozoru nieznaczące uwagi wiele mówią o postrzeganiu roli kobiety w świecie. Nemčić mało miejsca poświęca relacjom z kobietami czy mężczyznami, jednak warto zwrócić uwagę na mizoginiczny fragment z początku podróży, kiedy z powodu nieoczekiwanej zamieci zmuszony był zatrzymać się na kilka dni w gospodzie. Jak pisze, „nie wie, dlaczego” przy samym wejściu uszczypnął pracującą tam kobietę. Jej stanowcza reakcja staje się pretekstem do dyskryminujących opinii na temat płci żeńskiej, sformułowanych przez bohatera, który może „chciał tylko ogrzać zziębnięte palce”. Kobieta („ženski stvor”) zostaje nazwana kukurydzianą dziewczyną („kukuruzna frajla”)⁴⁰ i diabłem, a jej mowa paplaniną („blebetanje”), w dodatku po niemiecku (!), którą trudno powstrzymać, zaś odpowiedzialność za niemiłą sytuację ponosi żeńska próżność. Historia ta – w ocenie narratora – oczywiście nie świadczy o „galanterii wobec płci pięknej”, ale opowiedziana została w trosce o czytelnika jako przestroga przed dotknięciem żeńskiej próżności (Nemčić 1998: 50–51). Z nieco łagodniejszą reakcją na szczypanie w policzek spotkał się w Wenecji – dziewczyna pracująca w tamtejszym hotelu upomniała się jedynie o wynagrodzenie (Nemčić 1998: 159).

39 „Moja «huris» bila je čadava, krivoleđa, ponešto šćrbasta. O moj Bože, jedno nepovoljno otkriće zamjenjivalo je drugo. – Pa tad oko vrata boa, – boa god. 1843.! Tà dok nisam veći bio nego Liliputanac, već su me ljudi ovim strašilom iz toaletne starežnice plašili. – Gospoje s ovimi boami slične su onim Indijankam, koje žive zmiije oko vrata namataju” (Nemčić 1998: 229).

40 Termin frajla może oznaczać pannę (często starą pannę), ale ma także mocny podtekst erotyczny. W powieści Mirosława Krleży *Povratak Filipa Latinowicza* właśnie z powodu wizyty w domu publicznym i kontaktu z frajlami bohater zostaje wyrzucony z domu. W polskim przekładzie frajla tłumaczona jest jako dziwka (*Powrót Filipa Latinowicza*) lub dziewczynka (*Chorwacki Bóg Mars*) (Wołek-San Sebastian 2011: 94).

Płeć piękna przyciąga uwagę podróżnika – podgląda kobiety przez szpary ogrodzenia na dworcu w Wenecji, w pociągu czas mu mija zbyt szybko z powodu siedzącej naprzeciwko panny, w Padwie rozprasza ją go wierne w kościele. Nie chodzi jednak o uwypuklenie przymiotów modlących się kobiet. Nemčić odnotowuje ich obecność, by możliwe było wyrażenie opinii o zepsuciu dzisiejszych padwianek, w ich oczach nie rozpoznaje bowiem cnót, które sławili Jean Tixier de Ravisi i Marcus Valerius Martialis („Tu quoque nequitias nostri lususque libelli / Ulla puella leges, sis Patavina licet”; Nemčić 1998: 120, 131–132). Krytyczne uwagi Nemčića wpisują się w dominujący w ówczesnej chorwackiej prasie obraz rozpustnej Italii i niemoralnych Włoszek (Krpina 2016: 79).

Kobietom poświęca osobny fragment, któremu nadaje tytuł *Płeć piękna* (*Krasni spol*, 204–208), co jest rezultatem podporządkowania się kategoriom estetycznym, zmuszającym autora do zamiany terminu płeć żeńska (*ženski spol*) na płeć piękna. Ponieważ fragment ten jest częścią relacji z Wenecji, narrator koncentruje się na jej mieszkankach, choć nie stroni od uogólnień i porównań. Bieguny, pomiędzy którymi widzi miejsce (rolę) kobiety, to z jednej strony muza poetów i łamaczka serc, a z drugiej strony rozpustna Kleopatra i wierna Ulissesowi Kalipso (Molly Bloom). Styl wypowiedzi może sugerować ambicje naukowego zbadania problemu lub uprzedmiotowienie: „Każdą myśl o tym przedmiocie jest chybotliwa i mniej lub bardziej iluzyjna. [...] wybraliśmy przedmioty do analizy”⁴¹. Kobieta jest według Nemčića zjawiskiem wymykającym się regułom, sprowadzona zostaje do wymiaru emotywno/uczuciowo-seksualnego. W całej swej pełni ukazuje się dopiero rozpalona namiętnością, a miłość jest jej powołaniem w każdym klimacie. Podobne zapisy znalazły się w oficjalnych dokumentach państwowych Austrii: „Mąż jest głową rodziny, ponieważ natura kobiety jest słaba, nierozumna i zmysłowa” (Bogucka 2005: 246). Wenecjanki sytuuje w kręgu Kleopatry, twierdząc, że każda ma kochankę, co – paradoksalnie – uznawane jest za cnotę, gdyż wyuzdanie przypisuje się dopiero tym, które mają ich wielu, ale z osądem spotykają się jedynie te, które wybierają kochanków z niższych sfer. Uprzedzając zarzuty o wyciąganie wniosków na podstawie krótkiego pobytu, narrator powołuje się na bezstronne i wierne świadectwa osób przebywających w Wenecji od wielu lat. Gwarantem ich wiarygodności nie jest przytoczenie nazwisk, lecz „bohaterstwo”: „junacy,

41 „Svako mnijenje vrhu ovog predmeta klima i utvorno je više ili manje, [...] predmete za naše rasuđivanje odabramo” (Nemčić 1998: 204).

z natury zdolni do wszelkiego rodzaju napaści⁴². Wśród literackich źródeł informacji wymienia list Lorda Byrona do Johna Murraya z 1817 roku (bez daty dziennej), Gustava Nicolaia (autora *Italien wie es wirklich ist*) oraz „pewnego Anglika” („Neki Englez”).

Podjęcie „problemu” kobiet daje okazję do uruchomienia perspektywy porównawczej i weryfikacji sądów, które sytuowane były na szczycie zadań stawianych przed podróżnikiem. Nemčić oznajmia, że właściwie wszystko jest kwestią gustu, ale nie wszystkie weneckianki są piękne (jak się powszechnie myśli), ani też nie wszystkie są brzydkie (jak sądzą niektórzy)⁴³. Jednak zdecydowanie więcej pięknych kobiet można spotkać w Czerkiesji i Chorwacji. W okresie odrodzenia narodowego Chorwatki miały do spełnienia szczególne zadanie, były bowiem przede wszystkim matkami i strażniczkami chorwackiego ogniska oraz istotnym ogniwem integracyjnej romantyczno-odrodzeniowej misji. Miały przekazać miłość do wszystkiego, co narodowe, a przede wszystkim przekazać język. W odrodzeniowych publikacjach wyraźnie rozgraniczono jednak nację oraz państwo na sferę żeńską/prywatną/domową i męską/publiczną/jawną/reprezentacyjną. Choć podkreślano konieczność darzenia kobiet szacunkiem, a nawet pisano, że są najdoskonalszym stworzeniem Boga, to płeć decydowała o społecznym podziale ról. Mężczyzna miał się troszczyć o naród, ojczyznę, „świat”, kobieta o dom, bliskich, dzieci oraz w gnieniu oka zgadywać i spełniać wszelkie pragnienia swego towarzysza (Coha 2015: 304–306). Romantyzm był pełen sprzeczności w stosunku do kobiet, wynosił je na piedestał, idealizował, ale przypominał o podrzędnej roli. Paradoksalnie był też czasem, kiedy zaistniały w przestrzeni publicznej, pojawiły się pierwsze pisarki, równocześnie jednak twórczość tę uznawano za popularną, trywialną, skierowaną do kobiet lub za subwersywną (przypadek Dragolji Jarnević).

Chorwatka i Chorwacja (przedstawiana najczęściej jako matka lub dziewczyna) stawały się synonimami [„(na)roditeljica”, „djevojka-nacija”; Badurina 2009: 47–48], mężczyzna, broniąc kobiecej godności, był obrońcą suwerenności, niezależności, tożsamości. Uwagi krytyczne pod adresem kobiet mogły dotyczyć jedynie aspektu wynarodowienia (zob. Coha 2015: 311). Podróż dawała więc okazję do przekazania mizoginicznych treści pod adresem obcych/cudzych kobiet.

42 „[J]unaci, na svaku vrst juriša od naravi sposobni” (Nemčić 1998: 205).

43 Cytuje Nicolaia: „eben so bemühten wir uns vergeblich, ein nur leidlich hübsches Gesicht aufzufinden” (Nemčić 1998: 206).



25. James Anderson, *Wenecka kobieta niosąca wodę*

Źródło: <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b84472854/f30.item> [dostęp: 18.05.2023].

Nemčić decyduje się na stworzenie wzorca przeciętnej weneckanki: czarne, gęste pasemka włosów, czarne, bardziej zgaszone niż płomienne oczy, bladobiała, w większości suchotniczo blada, lecz delikatnego lica, sylwetka średnia i wiotka, spojrzenie wyraziste, a wokół ust przebiegły uśmiech (Nemčić 1998: 206). Z jedną z weneczanek o anielskim wyglądzie wdaje się w dwuznaczną rozmowę na temat pociągających „bardzo erotycznych, barbarzyńskich Słowian” (Nemčić 1998: 206). Zderzając wyidealizowany obraz „najdoskonalszego stworzenia Boga”, bogini z rzeczywistością, tym łatwiej wskazać niedostatki „ziemskich” kobiet. Zatem hierarchia pozornie wywyższająca kobietę jest właściwie dobrym punktem wyjścia do wskazania jej niedoskonałości (Jonathan Culler za: Coha 2015: 306). Podróż Nemčića do romantycznej Wenecji, poza spełnieniem osobistych marzeń i obywatelskiego/patriotycznego obowiązku, miała być ucieczką w zapo-

mnienie o nieszczęśliwej miłości (Pavošević 1998: 9). Spojrzenie na kobiety jest nacechowane zranieniem, niezrozumieniem, wyższością i pożądaniem jednocześnie.

Do rozważań o kobietach Nemčić powraca na przedmieściach Werony, do czego skłania go historia Romea i Julii. Z jego męskocentrycznej perspektywy kobiety zawsze prowadzą ku nieszczęściu – Romeo wypił truciznę z powodu Julii, Dante napisał *Piektło* tylko po to, by umieścić w nim swoją ukochaną, większość poetów doświadczyła nieszczęśliwej miłości, bowiem ich dusza poetycka myliła doskonały świat poezji (sztuki) z rzeczywistością, w której kobieta, nawet ze swymi anielskimi cechami, jest tylko kobietą⁴⁴. No i gdyby nie kobieta Adam nadal przebywałby w raju. Czy niechęć do kobiet wynika z homoerotycznych upodobań? Poza konstatacją, że męska płeć jest ładniejsza od żeńskiej („muški je spol uopće ljepši”; Nemčić 1998: 206) w książce nie ma sygnałów pozwalających na takie przypuszczenia. W drodze towarzyszy wprawdzie podróżnikowi dość tajemniczy znajomy mężczyzna, jednak ich relacje opisane są jako raczej zdystansowane.

Słowiańska Wenecja

Wenecja – kobieta, „arystokratyczna Jerozolima” (Nemčić 1998: 93) jest także miastem słowiańskim, założonym przez „Słowian Henetów lub Wenetów”⁴⁵ (Wenecja – Wenetowie/Wenedowie). Jej krajobraz determinuje historia czy raczej wyobrażenia na jej temat. Warto w tym kontekście przywołać konstatacje Katarzyny Szalewskiej sformułowane co prawda w odniesieniu do innej rzeczywistości, jednak mające szersze odniesienia:

Miasto [...] jest nie tylko tekstem implikującym akt lektury, ale również artefaktem przypadkowo lub celowo kształtowanym pod wpływem społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturotwórczych decyzji. Dodatkowo kwestię tę komplikuje funkcjonowanie danej przestrzeni miejskiej pośród narosłych wokół niej narracji, jakie wytwarzają teksty kultury. Opowieści o mieście nie tylko interferują ze sobą, budując analogiczny do realnego byt dyskursywny, ale ten, poprzez swoje kolejne odczytania, staje się istotnym czynnikiem zupełnie innej już rzeczywistej percepcji danego miasta (Szalewska 2013: 346).

Przeniknięty romantycznymi koncepcjami i zainspirowany Kollárem, Nemčić powtarza teorie o Słowianach-Wenetach, którzy zamieszkiwali zie-

44 „Žena, sa svimi svojimi andeoskimi svojstvi, ipak žena ostaje, što pjesnik u svagdanjem životu tako rado i tako često zaboravlja” (Nemčić 1998: 139).

45 „Mletke – Veneciju – osnovali su Slovenci Heneti ili Veneti” (Nemčić 1998: 92).

mie północnej Italii, a następnie, ustępując pod nawałem Hunów, znajdowali schronienie w górach i na wyspach, m.in. także w miejscu dzisiejszej Wenecji, którą założyli. Później pomieszała się z Włochami, Grekami, Żydami, tracąc słowiańską duchowość. Kiedy jednak słowiańskie miasta „stowarzyszyły się” z Republiką Wenecką, ponownie słowiańska krew popłynęła w żyłach Wenecjan: „Im więcej później słowiańskich miast i krain (Istria, Dalmacja, część Albanii) zbratało się z Wenecją, znów nieustannie wpływała słowiańska krew do żył Wenecjan, siła cielesna przerosła żywioł romański; ale w życiu duchowym Słowiańszczyzna w Wenecji przepadła na wieki”⁴⁶. Odwiedzane przez Nemčicia miejsca prowokują do rozważań historycznych, mających pewne cechy historii ratowniczej, której celem jest przede wszystkim ratowanie przyszłości. Historii ratowniczej w jej pierwotnym zamyśle, będącej „elementem humanistyki restytutywnej – humanistyki odbudowy; humanistyki regeneracyjnej, wspierającej, afirmatywnej. [...] [jej – K.P.M.] zadaniem jest odnajdywanie, odzyskiwanie, zachowywanie i udostępnianie nieistniejących, pomijanych lub wypartych w wielkiej Historii i często zapomnianych przeszłości oraz dokumentacja ich różnych śladów” (Domańska 2014: 13). Chorwacki podróżnik do palimpsestowego krajobrazu Wenecji chce wpisać substrat słowiański, sytuując go u samych jej fundamentów. W kulturowym i leksykalnym krajobrazie miasta, w materialnych artefaktach i nazwach znajduje ślady słowiańskie, lecz boleje nad utratą słowiańskiej tożsamości. Słowiańskość Wenecji reprezentują zatem jedynie ślady, nie zaś wyraźna warstwa powstała w procesie sedymentacji.

Wenecja w krajobrazie Nemčicia zyskuje znaczenie przestrzeni performatywnej, jest próbą (kolejną) wykreowania pożądanej rzeczywistości, ale ta kreacja ukierunkowana jest na przeszłość. Nemčić przywołuje co najmniej trzy niezasadzające się na faktach wierzenia: oprócz przekonania o autochtoniczności słowiańskiego żywiołu na terenach północnych Włoch, także przekonanie o słowiańskości Albańczyków (jako potomków Słowian-Ilirów) oraz dobrowolnych uniach z Wenecją. O słowiańskim charakterze świadczyć ma również nazwa Słowiańskie Wybrzeże (*Riva de' Schiavoni*). Nemčić chętnie akceptuje duch Herdera widoczny w tekstach Kollára oraz Kukuljevicia Sackinskiego z uwagi na ich polemiczny charakter względem relacji Carla Goldoniego *Dalmatinu* (1758), Alberta Fortisa

46 „Čim se poslije sve više slavjanskih gradova i pokrajina (Istra, Dalmacija, strana Arbanije) s Mleci združili, uticalo je opet bez prestanka sve više krvi slavjanske u žile Mlečanâ, snaga tjelesna nadtekla je živalj romanski; ali u životu duševnom slavjanština je u Mlecima za vijeke propala” (Nemčić 1998: 92).



26. Louis-François Cassas, *Prozerpina zakotwiczona w Wenecji*, ok. 1782 roku

Źródło: <https://www.metmuseum.org/art/collection/search/654263> [dostęp: 23.05.2023].

Viaggio in Dalmazia I-II (1774), Luisa-François Cassasa (1783) czy Carla Gozziego (1793). Fortis, zachwycając się ogładą i kulturą mieszczan weneckiej Dalmacji oraz twórczością ludową, równocześnie pisał o prymitywnym świecie wsi, zabobonach, leniwych i brudnych mieszkańcach. Cassas twierdził, że stoją na niższym stopniu rozwoju niż dzicy. Gozzi pisał o barbarzyńcach i ludożercach (Frangęś 1999: 40; Jezernik 2007: 49–72; Muljačić 2011).

Wenecja zapośredniczona i orientalna

Krajobraz Wenecji kształtowany jest w procesie wielokrotnego zapośredniczenia, co jest, zdaniem autora, niezbędnym warunkiem oglądu miasta. Szczególne znaczenie przypisuje wiedzy o przeszłości, gdyż „każdy kamień ma tutaj swoją historię” (Nemčić 1998: 100) i równocześnie uzasadnia własne dygresje na temat dziejów miasta i republiki. Narrator zamierza zapoznawać czytelnika z miastem, wcielając się w rolę przewodnika turystycznego: „Kto chce zobaczyć Wenecję rankiem, niech podąża za mną. Ja będę przewodnikiem” („cicerone”; Nemčić 1998: 94). Za tą deklaracją postępuje odpowiedni rodzaj opisu, charakterystyczny dla bedekerów: z lewej, z prawej, na zachód, naprzeciwko, od północy, południa itp. (Nemčić 1998: 99, 106). Nemčić przewodnik sam jednak potrzebuje oprowadzenia po mieście. Pierwszym źródłem informacji jest dla niego literatura przyswojona przed podróżą i po niej, drugim – książkowy przewodnik po Wenecji (Nemčić 1998: 103), kolejnym – mieszkańcy, do których sam zwraca się

o pomoc, błędząc w labiryncie wenecjańskich ulic. Spojrzenie turysty, jak pisał John Urry (2007: 17), „obejmuje znaki, a turystyka polega na kolekcjonowaniu znaków”. „Na całym świecie turyści angażują się w projekty semiotyczne, czytają miasta, krajobrazy i kultury jako systemy znaków” (Culler 1981: 1). Podróżnik jest zawieszony pomiędzy byciem u siebie a nowością, pomiędzy rozpoznawaniem znanego, znaków weneckiej przestrzeni, lekturowym zapośredniczeniem a obcością. Przykładem może być spotkanie z placem św. Marka, pierwszym ze znanych miejsc, które odwiedza. Bez trudu rozpoznaje semiotykę miejsca i charakterystyczny budynek (znak), jest zachwycony pięknem, a równocześnie dostrzega inność, dziwność, cechy budownictwa, które w jego ocenie są nieznanne na europejskim lądzie, a zatem nie wpisują się w europejską semiotykę miasta⁴⁷. Od XI wieku do Wenecji przenikały bizantyńskie formy budownictwa oraz wpływy sztuki mauretańsko-arabskiej, prowadząc do wytworzenia specyficznego stylu architektury zwanego wenecko-bizantyńskim.



27. James Anderson, *Fasada kościoła św. Marka*

Źródło: <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b84472854/f37.item> [dostęp: 23.05.2023].

47 „[O]sobito čudnovati i kopnu europejskomu strani načın zidanja” (Nemčić 1998: 95).



28. James Anderson, *Pałac Dożów*

Źródło: <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b84472854/f36.item> [dostęp: 23.05.2023].

Weneckie znaki, niewpisujące się w semiotykę kodu miast znanych przybyszowi z północnej Chorwacji, przenoszą go do orientalnego krajobrazu kulturowego. W ten sposób Nemčić, odbywając podróż „po terenach własnych”, uzyskuje możliwość spotkania z innym, odległym, egzotycznym. Na pustym placu św. Marka o poranku zostaje przeniesiony do Orientu baśniowego: „Jak tamto miasto w baśniach Szeherazady [...] któremu mocno odcisnęto rewers wschodu, którego cysterny przypominają pustynię i wschód; w takim mieście, w takich okolicznościach człowiek śni

o cudownych opowieściach Orientu⁴⁸. Jest to tylko jeden z wizerunków Wenecji, która ma także swe krwiożercze oblicze, a jej orientalny charakter nie wynika z naturalnego procesu wpływów i inspiracji, lecz zaborczych, imperialnych poczynań. W tej odsłonie arystokratyczna Jerozolima zamienia się w pożerającą bestię, a Pałac Dożów jest znakiem szaleńczych podbojów. Prawdopodobnie właśnie ślady imperialnej przeszłości, a zwłaszcza eksploatacja ziem chorwackich wpływają na ocenę i emocjonalny stosunek do oglądanych miejsc, co dotyczyć ma nie tylko podróżnika, ale także mieszkańców. Konsekwencją dawnego wykluczenia ma być np. unikanie spacerów pod arkadami. Ponieważ niegdyś tylko wybrani mogli się tam przechadzać, teraz, poza obcokrajowcami, właściwie nikogo tu nie ma, „jakby wnuki tych, którzy niegdyś z tego rajy byli wykluczeni, nie chciały nawet kurzu ze swoich stóp tutaj strząsać”⁴⁹ (Nemčić 1998: 106). Pałac Dożów jest zatem mroczną budowlą we wschodnim stylu, potworem wzniesionym zistryjskiego marmuru:

Wielki, z dna morza wyłaniający się potwór, który swą krwiożerczą paszczę wyciąga w kierunku sklepienia niebieskiego, jakby miał połknąć słońce, księżyc i gwiazdy. Żywy obraz dawnej wściekłości opanowywania, – godne mieszkanie wenecjańskich wodzów! [...] Pewien francuski podróżnik (Edgar Quinet) bardzo prawdziwie opisuje Wenecję, gdy mówi: „Wenecja jest azjatycka i arabska, równocześnie bizantyńska, gotycka, lombardyjska; jednak wschodnie znaczenie jest przeważające i bez niego Wenecja byłaby niezrozumiała. Statki republikańskie (wspólnych rządów) przywoziły do domu styl i wzory wszystkich klimatów: kopułę Bizantu, spiczaste sklepienie Mahometa, cysternę pustyni. [...] Islam, chrześcijaństwo, wszystko razem objawia się na tym miejscu obrony”⁵⁰.

48 „Kao onaj grad u basnah Šeherezade [...] komu je toliko naličje istočnosti utisnuto, kojeg čatrnje već na pustoš i istok spominju. [...] u takvom mjestu, pod takovimi okolnostima čovjek jošte o čudnovatih pričah orijenta sanja?” (Nemčić 1998: 95).

49 „[K]ô da unuci oniju, koji nekada iz ovog raja isklučeni bijahu, za vrijedno ne nalaze prah čizama svojih ovuda otresti!” (Nemčić 1998: 106).

50 „Golema, iz dna mora dižuća se nakaza, koja krvoločnu svoju čeljust prama neba svodu pruža, kô da će sunce, mjesec i zvijezde progutati. – Živa slika nekadašnje bjesnoće osvojivanja, – dostojan stan poglavičâ mletačkih! [...] Jedan franceski putnik (Edgar Quinet) opisuje Mletke veoma istinito, kad kaže: «Mleci su azijatski i arapski, zajedno i bizantinski, gotički, lombardski; nu istočni značaj pretežniji je i bez njega ostali bi Mleci nerazumljivi. Brodovi skupnovladarstva prinašali su stil i prilike sviju podneblja kući: kupolu Bizanta, šiljati svod Muhameda, čatrnju pustoši. [...] Islam, kršćanstvo, sve se zajedno očituje na ovom mjestu obrambe»” (Nemčić 1998: 106–107). Zob. także s. 162 i 163 – mowa tam o przeniesionych do kościoła św. Marka greckich napisach, kolumnach ze świątyni Hagia Sofia i koniach z hipodromu w Carogrodzie.

Cytat łączy treści/idee orientalizmu i postkolonializmu, obie perspektywy wymierzone są przeciw Wenecji. Zorientalizowana bardziej przystaje do wizerunku wroga Chorwatów, którzy zagrożenie łączą najczęściej ze wschodnim barbarzyństwem. Krajobraz Wenecji inkorporuje wschodnią krwiożerczość oraz wschodnie kody estetyczne i architektoniczne, powodując, że ucieleśnia ona ten aspekt orientalizmu, który stanowi integralną, materialną część kultury i cywilizacji Europy (Said 2018: 28). Nemčić odnosi się do kolonizacyjnych działań Wenecji, z takimi praktykami, jak podbój, kontrolowanie, grabież czy handel. Postkolonialna perspektywa zwraca uwagę na pozostałości imperializmu i kolonializmu, materialne i kulturowe przemiany na terytorium metropolii oraz zyski dla „macierzy” (Loomba 2011: 19), wśród których znajdują się budowle z marmuru wydobywanego w Istrii. Podróż do imperatora pozwala na spotkanie z materialnymi skutkami eksploatacji podbitych ziem i ludności, ukazanie wielorakich zależności i przepływów między krajami skolonizowanymi i kolonizującymi. Cytat pozwala natomiast na obiektywizację sądów, a szczególne znaczenie ma fakt, że są one formułowane przez podróżnika spoza obszarów kolonizowanych przez Wenecję.

Przyczyny upadku Wenecji widzi w nienasyconiu, próżności oraz podziałach wewnętrznych patrycjatu, które doprowadziły do sytuacji „wydziobania oczu staremu lwu przez francuskie orły” (Nemčić 1998: 100) i zburzenia „spróchniałego tronu dożów” (Nemčić 1998: 105), co z kolei wynika z zapisanej w Biblii zasady: jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzą. Mając przekonanie o niezbędnej dla właściwej percepcji wiedzy historycznej, Nemčić często odwołuje się do przeszłości, zarówno gdy pisze o dawnych funkcjach budynków, losach rzeźb, jak i fundamentach dawnej świetności oraz uprawianej polityce.

Wenecja brudna, straszna, umierająca, wieloetniczna

W czasie swojej podróży Nemčić przebywał w Wenecji dwukrotnie. Pierwszy pobyt wydaje się zdominowany przez miejsce noclegu, mały, brudny i cuchnący pokój. Polecona przez znajomego kwatera (gostiona „Tre porti”) pachnie tak nieprzyjemnie, że ratunkiem staje się wdychanie dymu papierosów, otwarcie okna (niemożliwe, bo zabite gwoździem) nie przyniosłoby ulgi, bowiem wychodziło ono na zamulony kanał i kuchnię sąsiedniego domu. Niemożność ucieczki przed wszechobecną wonią, nasycanie się nią (asymilowanie) z każdym oddechem, a zatem dominację „zapachowego krajobrazu” można uznać za przyczynę negatywnego doświadczenia miasta. Georg Simmel w *Socjologii zmysłów* (2006: 202) podkreślał nieuniknioność

gwałtownej reakcji na ten rodzaj zasymilowanego, głęboko subiektywnego i intymnego poznania. Zapachowe sensorium Nemčicia jest konglomeratem doznań zmysłowych, ale zapewne także „przekonań o charakterze stereotypu, mitu i przesądu” (Kuligowski 2012: 50) o śmierzącym mieście.

Poza placem św. Marka i sąsiadującymi z nim ulicami oraz kanałem La Grande Wenecja widziana jest jako mroczny labirynt ulic (Nemčić 1998: 97, 108), niebezpiecznych i pustych, gdy oddalone są od centrum, kanałów dokuczliwych dla zmysłu powonienia oraz zniszczonych budynków. Klaustrofobiczna przestrzeń, ścieśnione ulice, mroczne pasaże, w których błądzi zarówno turysta, jak i weneccjanin, stwarzają poczucie duszności i stłamszenia. Labirynt jest tu znakiem *locus horridus* i figurą opresji (Czapiga 2013: 220–247), aktualizuje obraz Wenecji – potwora i opresora. Jej labiryntowo-cmentarna przestrzeń staje się tłem odpowiednim do wykorzystania w gotyckiej narracji. Zachwyt pierwszego spojrzenia ginie na rzecz smutku, a krajobraz niebiańskiej Jerozolimy zamienia się w obraz katakumb i świadectwo przemijania:

ogromne i przepiękne pałace, – zacządeni świadkowie dawnego weneckiego błogostanu; ale ich fasady tak zwietrzały, tak są starczo-ponure, że jakieś żalosne uczucie cię obejmuje, kiedy przechodzisz tędy. Te wyblakłe ze starości zasłony, te marmurowe wykusze, po których szerzy się mech, te dumne okna zabite prostymi deskami, te zardzewiałe kołatki, wszystko to, wszystko pośepnie mówi, że znajdujesz się w katakumbach. [...] *Tempi passati*⁵¹.

Brud i zaniedbanie jest zatem nie tylko synonimem „dzikiej Europy”, osmańskiej Bośni – jak w relacjach z podróży na tamte tereny – ale także postimperialnej europejskiej rzeczywistości, dawnej potęgi Serenissima. Budzący odrazę brud, czyli zaburzenie porządku (Douglas) jest sygnałem odrzucenia, zdeprecjonowania, odesłania na kulturowy śmietnik. Chorwackiemu podróżnikowi daje szansę na mocne wyrażenie dezaprobaty dla imperatora. Brud rzeczywisty staje się metaforą (winy i grzechu). Żalosny obraz miasta upadającego – obecny także w relacji Kukuljevicia Sakcinskiego z pobytu w Wenecji – dopełniają informacje o sprzedawanych za bezcen pałacach i o wymieraniu grodu, gdyż liczba zmarłych przewyższa liczbę urodzeń.

51 „[O]gromne i velikoljepne palače, – začadeni svjedoci nekadašnjeg mletačkog blagostanja; ali čela njihova tako su izvjetrana, tako ostarjelo-tmasta, da te neko žalosno čuvstvo obuzimlje, kad ovuda prolaziš. Ovi starobljedi zastori, ovi mramorni doksati, na kojih se mahovina širi, ovi ponositi prozori prostimi daskami zakovani, ove za'rdane alke, sve to, sve ti turbno javlja, da se u katakombah nalziš. [...] *Tempi passati*” (Nemčić 1998: 108).

Przed całkowitym wyludnieniem ratują Wenecję nowi osiedleńcy. Jednak nieczystość rasowa jest także sygnałem brudu, w koncepcjach rasowych „pomieszana krew” jest skażona. „Zatrącenie czystości typologicznej wiązało się z degeneracją biologiczną, intelektualną, kulturową. [...] międzyrasowi mieszańcy są słabsi biologicznie, zbudowani dyszharmonijnie, mniej odporni na choroby”. W słabym ciele spoczywał słaby umysł i niska moralność (Strządała 2012: 18). Wenecja jako miejsce od swych początków zmieniające mieszkańców i władców jest skazana na ludność o skażonej krwi.

Międzynarodowe społeczeństwo miasta oraz turyści spotykający się na placu św. Marka tworzą nowoczesną wieżę Babel (po podziale języków) (u Kukuljevicia Babilon) reprezentowaną przez wszelkie stany, profesje, nacje:

Tutaj się wszyscy zbierają, młodzi i starzy, eleganccy i rozczochrani, bogaci i biedni. To miejsce spotkań dandyśców, aktorów, złodziei – kto by ich wszystkich wylizczył! – Tu szemrzą wszystkie europejskie języki. *What, yes* wymienia się z *parbleu*, język niemiecki ze słowiańskim, ale włoski oczywiście włada, i to **despotycznie**, jeśli w ogóle język narodowy może despotyzować. [...] widywałem też kilku Hellenów (Greków) w ich stroju narodowym. Żydów – a gdzie ich nie ma? – także nie brakowało. [...] dlaczego niegdyś republika nakazała tym ludziom nosić czerwone znamię na kapeluszu?⁵².

Krajobraz wieloetnicznej, różnorodnej Wenecji również daje sposobność powiedzenia o opresyjnej polityce prowadzonej przez republikę. Plac św. Marka niewątpliwie wywarł największe wrażenie na autorze. Tutaj zachwyca się magiczną nocną Wenecją, która rozbudza w nim wyobraźnię, skupia mieszkańców uwolnionych od codziennych obowiązków, jest ruchliwa i głośna, pozwala na polisensoryczną percepcję, uruchamia zmysł wzroku pobudzony przez światła latarni załamujące się i odbijane od murów, zmysł słuchu rejestrujący krzyki, śpiewy i gwizdy oraz zmysł dotyku, gdyż tłum zmusza do przeciskania się między ciałami innych przechodniów (Nemčić 1998: 109)⁵³. Wąskie ulice w nocnej atmosferze porównuje

52 „Ovdje se sve sakuplja, mlado i staro, uglađeno i kuštravo, bogato i bijedno. Ovdje je sastanište dandyâ, glumacâ, režikesâ, – tà tko bi ih sve nabrojio! – Ovdje žubore svi jezici europejski. *What, yes* mijenja se sa *parbleu*-om, njemački jezik sa slavjanskim; nu talijanski naravno da gospoduje, i to **despotički**, ako inače jezik narodni despotizirati može. [...] videvao sam i nekoliko Helenâ (Grkâ) u njihovoj narodnoj odjeći. Židova – a gdje ovih nema? – nije također manjkalo. [...] zašto je negda mletačka republika ovim ljudem zapovjedila, da moraju crveno znamenje na šeširu nositi?” (Nemčić 1998: 101).

53 „[S]ve se [...] sastaje, tiska, hoda ili plazi, smije se, kriči, pjeva ili zvižda” (Nemčić 1998: 109). „[W]szystko się [...] zbiera, ciśnie, chodzi lub pełza, śmieje się, krzyczy, śpiewa lub gwizdże”. „[O]vdje uvijek svetkovina” (Nemčić 1998: 111). „[T]u zawsze świętowanie”.

do sznurów pereł, a klejnotami są małe weneckie sklepiki: przyjemne pokoiki, ozdobione i rozświetlone jak bożonarodzeniowe jasełka i to jeden przy drugim⁵⁴. Ivo Frangeš za szczególnie cenne („literarni medaljoni”, 1999: 41) w relacji Nemčicia uznaje właśnie sceny z życia codziennego oraz krajobrazy miejsc pozostających w cieniu słynnych budowli: kawiarnie, czytelnie, pracownia złotnicza, sklep z drobiem, cmentarz, ogród botaniczny czy szpital psychiatryczny. Nawet dostrzegając liryczną stronę nocnej Wenecji („Noć Mletaka je poetička”; Nemčić 1998: 112), a zatem w pewnym sensie spełnienie celu podróży na romantyczne Południe (*nota bene* Zagrzeb i Wenecja leżą niemal na tej samej szerokości geograficznej), nie omieszkuje przypomnieć o imperialnej i ciemnościelskiej przeszłości, okrutniejszej niż sceny z dzieła Dantego: „Szkoda tylko, że ta poezja ich przeszłości jest niekiedy zbyt okrutna, i że ona grozę piekła Dantego przewyższa”⁵⁵.

Weneckie (i słowiańskie) dzieła sztuki

Relacja z drugiego, dłuższego pobytu (od 19 do 29 marca) skoncentrowana jest na opisie weneckich znamienitości, sztuki architektonicznej, rzeźby, malarstwa, przedstawień teatralnych, baletu oraz poszukiwaniu śladów Schiavonów (Chorwatów, Dalmatyńczyków, Słowian Południowych, zob. Prijatelj Pavičić 2018). Lecz nawet krajobraz artystycznej Wenecji powstaje w nostalgicznej atmosferze, poznawane miasto jest bowiem zaledwie cieniem dawnego siebie, łabędzim śpiewem. Nemčić zwiedza kościoły, pałace, muzea i galerie, wypowiada się na temat dzieł sztuki i zatrzymanej w nich przeszłości. Epatuje detalami, choć zastrzega, że nie zamierza i nie może przygotować rejestru wszystkich dzieł i budowli („bo nie jest to celem książki” i „kto by to czytał?”; Nemčić 1998: 160 i 167) oraz że nie czuje się kompetentny w naukach o sztuce. Porównuje swój opis do dzieł malarskich i – jak wielu autorów podróży – utyskuje nad nieadekwatnością medium, słabością swojego pędzla oraz wątpliwą wartością szczegółowej charakterystyki architektury, gdyż nawet przy najdoskonalszych opisach fantazja czytelnika nie jest w stanie odtworzyć rzeczywistości (Nemčić 1998: 163). Spośród dzieł sztuki największy zachwyt wzbudzały w nim obrazy Tycjana, jego duchowość, wyrażony w dziełach wachlarz emocji, uczucia, psychologia. Recepcja dzieł sztuki wizualnej łączy intuicyjny i emocjonalny odbiór

54 „[P]rijatne sobice, nakićene i rasvijetljene kô božične jaslice i to jedna tik uz drugu” (Nemčić 1998: 110).

55 „Šteta samo, što je ova poezija njihove prošasnosti kadikad odviše okrutna, i što ona istu grozovitost Danteova pakla često nadilazi!” (Nemčić 1998: 112).

z wiedzą czerpaną z publikacji, na co wskazuje drobiazgowość opisu oraz przywoływanie niektórych źródeł. Często odsyła do *Cestopisu* Kollára. Dziś już wiemy, że także ideolog słowackiego odrodzenia narodowego zawarł w swym tekście zapożyczone (nie zawsze zweryfikowane i prawdziwe) informacje. Zachwycając się malarstwem szesnastowiecznego artysty Andriji Medulicia⁵⁶ (Andrea Meldola/Meddolla, Andrea Schiavone), Nemčić korzystał z opinii Tintoretiego i Quadriego, informował także, gdzie znajdują się jego obrazy.

Malarstwu słowiańskich autorów Nemčić poświęca osobne fragmenty: *Slike slavjanskih umjetnika* i „*Galvagna*” (Nemčić 1998: 167–171). Powodem do szczególnej dumy jest obecność wśród dzieł najślawniejszych malarzy włoskich obrazów zaprzyjaźnionego z Tycjanem Medulicia oraz barokowego artysty Federika Benkovicia (Nemčić zmienia mu imię na Miroslav). Dla chorwackiego patrioty niezwykle istotne jest, by w powszechnej świadomości Europy jego naród nie był identyfikowany wyłącznie z walką zbrojną. Rozślawiony już z męstwa (wspomina tu o dwudziestu tysiącach Słowian w wojsku Republiki Weneckiej), dzięki twórczości działających w Wenecji Schiavonów ma szansę na zaprezentowanie się jako uzdolniony również artystycznie i na rozślawienie poprzez sztukę. W zachwycie zwraca się do narodu: „Widzę i jestem przekonany, że niebolotny ten geniusz, dla którego nic nie jest nieosiągalne i w tobie władą!”⁵⁷. Za Kollárem pisze o ukształtowaniu się w kręgu Medulicia słowiańskiej szkoły malarstwa Scuola di Schiavoni (choć to bardzo wątpliwe), a jej specyfika miałyby wypływać ze szczególnego charakteru pędzla Medulicia: technicznej sprawności, niespotykanej dynamiki, łączenia kolorów oraz zachwycającej genialnej symbiozy piękna cielesnego i duchowego.

W Wenecji i Padwie odnotowuje jeszcze siedmiu iliryjskich artystów: pięciu malarzy i dwóch rzeźbiarzy: Jerolim Schiavone, wspomniany Benković, wspomniany przez Kollára Jakov Pisbolica, Grgur zwany Schiavone (Giorgio Schiavone, Juraj Čulinović/Ćulinović; Prijatelj Pavičić 2018: 145), Brnja Porečanin (Bernardo Parentino/Parenzano/de Parenzo), Martin (Martino) Rota, Nikola s Rakve slavjanske (Niccolò dell’Arca Schiavone) –

56 Urodzony w Zadarze, syn zasymilowanego włoskiego żołnierza pochodzącego z Meldoli. Zob. fragment *Tko je prvi kroatizirao nadimak Andree Meldole* (Prijatelj Pavičić 2018: 24–28). Zachwycony Meduliciem Kollár twierdził, że jego nazwisko pochodzi od słowa miód (med). Do rozpowszechnienia i utrwalenia w historiografii skrotyzowanego wariantu nazwiska tego najbardziej znanego wśród Ilirów weneckiego malarza pochodzącego z Dalmacji przyczynił się właśnie Nemčić i jego *Putositnice*.

57 „Vidim ja i uvjeren sam, da neboletni onaj genij, komu ništa nedostižno nije i u tebi stoluje!” (Nemčić 1998: 168).

o słowiańskości tego ostatniego miał decydować trudny charakter, klasyfikacji dokonano zatem, bazując na stereotypach i przesądach (Prijetelj Pavičić 2018: 39–43). Na podstawie reprezentacji słowiańskich artystów w Wenecji i Padwie Nemčić wnioskuje o niezliczonej ilości zitalianizowanych imion Słowian, którzy jeszcze dla słowiańskiego świata nie zostali odkryci⁵⁸. Formułuje zatem jasny postulat wpisujący się w odrodzeniową misję: „my, Słowianie, musimy jeszcze i o to, co światu jak nasze jest znane, walczyć jak niegdysiejsi żołnierze Troi o martwe ciało Patroklosa!”⁵⁹. Zwiedzanie muzeów i galerii jest też okazją do ubolewania nad brakiem zbiorów sztuki w Chorwacji.

Skoncentrowany na poszukiwaniu śladów Słowian, odkrywa słowiańskie oczy i usta u *Marii Magdaleny pokutującej* Tycjana – jej pierwowzorem miała być Slawo-Dalmatynka ze Słowiańskiego Wybrzeża (Nemčić 1998: 176). Sceny z historii Słowian dostrzega wśród malowideł na ścianach teatru Fenice, ale niestety, obrazy nawiązują do wydarzeń bolesnych: *Poddanie Zadaru* Tintorettego oraz *Oblężenie Zadaru z lądu i morza* Nikoli Vicentina (u Nemčića w skroatyzowanej formie Mihailo Vičentino, 1998: 186). W tę martyrologiczną narrację wpisuje się wspomnienie Dalmatyńczyka Lackovicia, który za skierowane przeciw Wenecji próby dogadania się Turkami spędził w jej więzieniach czternaście lat. Po wyzwoleniu przez Napoleona i wyjściu z ciemnicy stracił wzrok i tego samego dnia zmarł (Nemčić 1998: 190). Inna odsłona wątku kolonizacyjnego to opowieść o ogrodzie Giardini pubblici, znajdującym się na skraju Słowiańskiego Wybrzeża, gdzie na rozkaz Napoleona zwieziono ziemię z Istrii (Nemčić 1998: 193).

W Wenecji, która zatraciła słowiańską tożsamość, o jej dawnych mieszkańcach i pochodzeniu przypomina nazwa wybrzeża (Slavjanska obala). Wnikliwy obserwator dostrzega jednak także inne oznaki słowiańskiej tożsamości miasta, m.in. czerwone nakrycia głowy mężczyzn, posługiwanie się słowiańskimi przekleństwami, słowiańskie przekonania, pieśni/śpiewy oraz słowiański wygląd („slavjanski nalik, koji je ovim ljudem na obraz utišten”; Nemčić 1998: 211). Nosząc podczas podróży iliryską surkę, bohater-narrator zostaje bez trudu rozpoznany przez przebywających w Wenecji Ilirów „tej samej patriotycznej konfesji” („istog domoljubnog vjeroispovijedanja”;

58 Proces kroatyzacji imion artystów Schiavonów rozpoczyna się w latach czterdziestych XIX wieku – w zgodzie z iliryską ideologią i językową reformą. Źródłowych chorwackich nazwisk poszukiwano w repertuarze nazwisk regionu, z którego pochodził artysta, lub też chorwackie warianty tworzono od nazwisk łańskich i włoskich (Prijetelj Pavičić 2018: 19–36).

59 „[M]i Slavjani moramo još i za ono, što je svijetu kao što naše poznato, borit se kô nekađšnji bojnici od Troje za mrtvo tijelo Patrokla!” (Nemčić 1998: 171).

Nemčić 1998: 209), którzy zapraszają go do swego towarzystwa. Rozmowa, zgodnie z przewidywaniami, dotyczyła sytuacji w ojczyźnie, nierysującej się tak optymistycznie, jak spodziewali się słuchacze: „Oferowałem moim nowym znajomym mikroskop poważnej prawdy, przez który mogli oglądać właściwą stronę rzeczy”⁶⁰. Podróżnik stawia się w roli narzędzia badawczego, instrumentu służącego poznaniu prawdy, która stała się motywacją do jeszcze gorliwszego patriotyzmu, wiary w możliwość pokonania wszelkich przeciwności oraz ofiarowania miłej ojczyźnie sił duchowych i cielesnych, gdyby taka potrzeba zaistniała.

Koleją do Padwy

Z Wenecji Nemčić udał się do Padwy, po raz pierwszy podróżując pociągiem, więcej – po raz pierwszy obserwując kolej, jako że linia kolejowa na terenie dzisiejszej Chorwacji zbudowana została dopiero w 1860 roku: „Jestem z takiego państwa, w którym koleje są, pożałuj Boże, jeszcze tym, czym bite gościńce dla pustkowi Keckemétu”⁶¹. Mówiąc o własnym państwie, zapewne ma na uwadze Królestwo Chorwacji, nie zaś organizm państwowy, w którym wówczas ziemie chorwackie funkcjonowały. Romantyczna marszruta Nemčića wiedzie jego kroki i uwagę do śladów przeszłości, znaków słowiańskiej tradycji, ku temu, co romantycznie wzniosłe, ale również ku temu, co nowoczesne i postępowe, a czego kolej jest zwiastunem. Być może ze względu na nieutrwaloną jeszcze terminologię Nemčić stosuje neologizmy: *gvozdénica* (obok *željeznica*, kolej żelazna), *istrkalište ili dvor koloteka* (*kolodvor*, dworzec kolejowy). Podróżnik jest zaintrygowany wynalazkiem, który nazywa „świętem ludzkiego ducha”. Kolej robi wrażenie na bohaterze, ale raczej nie wywołuje zachwytu, porównuje on pociąg do szkarady z krótkimi grubymi nogami („podugačka nakaza s kratkimi debelimi nogami”; Nemčić 1998: 116). Docenia osiąganą prędkość, jednak ze względów krajoznawczych opowiada się za tradycyjnymi sposobami podróżowania, gdyż (w czasie jazdy pociągiem) widoki zbyt szybko się zmieniają, zwłaszcza te najbliższe. Poleca drogę wodną Brentą lub zwykłą drogę, która oferuje większe możliwości rozkoszowania się krajobrazem.

Jazda koleją wyklucza styl podróżowania pozwalający na niespieszne bycie w drodze, przystanki w dowolnych miejscach i czasie, indywidual-

60 „Ja sam mojim novim poznanikom pružao sitnozoz ozbiljne istine, kroz kojega su mogli stvariti pravu stranu smatrati” (Nemčić 1998: 210).

61 „Ja sam iz takove države, u kojoj su gvozdénice žalibog još ono, što su zidani drumovi za kečkemetsku pustaru” (Nemčić 1998: 116).

ną organizację. „Kolej, co doskonale spostrzegli współcześni, zmienia bezpowrotnie długie pielgrzymowanie w «szparki przelot». «Jest to już nie podróż – ubolewał Józef Ignacy Kraszewski – ale proste przenoszenie się z miejsca na miejsce». Chyżość kolejowej jazdy rodzi u Edmunda Chojeckiego wątpliwości, czy człowiekowi starczy sił «na pojętne obejrzenie stron przebieganych»” (Tomasik 1995: 137). Nemčić prawdopodobnie pozostaje pod wpływem relacji Demetra, którego przywołuje i cytuje. Sześciogodzinną możliwość rozkoszowania się rajska okolicą, jak ten odcinek drogi nazwał Demeter, została w przypadku Nemčića skrócona do czterdziestu minut, które „przeleciały niby dziesięć”. Na niebywałe przyśpieszenie przeżycia i odwrócenie uwagi od zmieniających się obrazów miała wpływ obecność siedzącej naprzeciwko złotowłosej panny. Za tę chwilę platonicznej przyjemności podróżnik dziękuje współpasażerce i swojej iliryjskiej surce, która zapewne przyciągała wzrok kobiety i powodowała jej promienne spojrzenia, ale też powstrzymała go przed napastowaniem (Nemčić 1998: 117–118). Akcentowany już humorystyczny aspekt dzieła Nemčića przejawia się ponownie przede wszystkim w autoironii.

„Stosunek romantyków do kolei najzwyczajniej można by określić jako *a m b i w a l e n t n y*. Romantyczny podróżnik rzadko porusza się drogami żelaznymi. W połowie XIX wieku sieć tych dróg jest jeszcze wątła i nie wszędzie pokrywa się ze szlakami literackich wędrówek” (Tomasik 1995: 136). Niedługi fragment dotyczący podróży koleją wystarcza Nemčićowi do zasygnalizowania wszystkich związanych z nią motywów: kolej a tradycyjne szlaki komunikacyjne, przestrzeń przedziału, dworca, peronu, poczekalni, przypadkowość spotkań. Joanna Rapacka w rozważaniach na temat kolei i pociągu w literaturze chorwackiej moderny pisze o wykrystalizowaniu się dwóch kompleksów znaczeniowych: „pierwszy związany jest ze śmiercią, chorobą, szaleństwem [...] na drugi [...] składają się słodko-gorzkie odczucia przemijalności i przypadkowości miłosnego spotkania oraz tęsknota za odległymi światami” (Rapacka 2002: 409–410). Gdyby w doświadczeniach Nemčićowego podmiotu podróżującego pociągiem upatrywać prekursorских wykładników znaczeń, to czerpać z nich mógł drugi z kompleksów.

W Padwie bohater pierwsze kroki kieruje do świątyni, rozpoczynając jednak od świątyni bezczynności (hram „besposlenstva”; Nemčić 1998: 119), najstarszej w mieście Caffè Pedrocchi (1831), której – ponownie z dozą humoru – tylko dlatego nie umieszcza na pierwszym miejscu padewskich atrakcji, że jako współmiennikowi wypada mu jednak zwrócić uwagę na kościół św. Antoniego. Docenia zastane piękno, architekturę, bogactwo wystroju, ale jego oczekiwania wobec rozświetlonej w Europie kawiarni były jeszcze większe. Na percepcję prawdopodobnie wpływał fakt, że pierwsza

w Chorwacji zagrzebska kawiarnia powstała znacznie wcześniej, bo już w 1748 roku⁶², a do końca XVIII wieku otwarto wiele nowych i rozkosznie urządzonych. Inspiracje płynęły do Zagrzebia oczywiście z Wiednia⁶³, gdzie pierwszą kawiarnię miał otworzyć Polak Koltschitzky (Kulczycki) tuż po oblężeniu w 1683 roku. Caffè Pedrocchi rozczarowuje podróżnika zwłaszcza pejzażami (*krajobrazi*) na ścianach. Identyfikacja kawiarni jako miejsca rozleniwienia mogła mieć źródło w wiedzy na temat roli tych lokali na Bałkanach pod panowaniem tureckim. Niemcic nie odbył podróży w tamte rejony, ale czytał relacje europejskich podróżników. Pierwsza kawiarnia w Belgradzie powstała podobno rok po zdobyciu miasta, w 1522 roku, a w Sarajewie w 1591 (Jezernik 2011: 118). Szczególne znaczenie picie kawy i spędzanie czasu w kawiarni miało w tradycji i zwyczajach muzułmanów. Spotykając się w miejskich kawiarniach, właściciele ziemscy poddanym pozostawiali troskę o swoją egzystencję, a sami poświęcali się picciu ulubionego napoju, paleniu tytoniu, grom, rozmowom. „Europejscy podróżnicy nieustannie oburzali się tym zwyczajem, ponieważ widzieli w nim oznakę lenistwa i zdecydowanej niechęci do pracy. Nie mieściło im się w głowie, że apetyty tubylców w pełni zaspokajało to, co posiadali, i woleli spokojnie żyć z filiżanką kawy i fajką, niż pracować, aby mieć więcej” (Jezernik 2011: 121). O zakorzenieniu takiego sposobu spędzania czasu i wyobrażeniach na temat bałkańskiej (muzułmańskiej) kawiarni może świadczyć cytata z podróży po Jugosławii po II wojnie światowej słoweńskiego pisarza Jožego Pahory: „«Kawiarnie leniów», gdzie kiedyś spotykali się Turcy, zburzono” (za: Jezernik 2011: 129).

Dalszą trasę zwiedzania Padwy wyznaczają katolickie świątynie: katedra, kościół św. Antoniego z kaplicą, w której przechowywane są jego relikwie, kościół św. Justyny – uznany za najpiękniejszą, jednak zaniedbaną budowlę w Padwie, nieodwiedzaną ani przez wiernych, ani przez turystów:

62 To informacja ze stron: <https://zg-magazin.com.hr/na-danasnji-dan-u-zagrebu-otvorena-prva-kavana/> [dostęp: 29.07.2022] oraz <https://www.zagreb.info/ritam-grad/kultura/zagrepcani-su-pravi-kavoljupci-zagrebace-kavane-kriju-bogatu-povijest-znate-li-koja-je-bila-prva-u-zagrebu/178380/> [dostęp: 29.07.2022]. W artykule *Stare zagrebačke kavane* Iva Katarina Pugelnik podaje, że otwarcie pierwszej kawiarni w Zagrzebiu miało miejsce w 1756 roku; <https://povijest.hr/drustvo/kultura/stare-zagrebačke-kavane/> [dostęp: 29.07.2022].

63 „Wiedeński styl przeważał we wszystkich kawiarniach, z wyjątkiem pierwszej kawiarni bośniackiej, którą otworzył Mehmed Husenšević w roku 1803 przy ulicy Petrinjskiej. Paryski styl art deco wniosła do Zagrzebia Gradska kavana w 1930 roku, co zaowocowało tytułem najbardziej luksusowej kawiarni w mieście; <https://www.zagreb.info/ritam-grad/kultura/zagrepcani-su-pravi-kavoljupci-zagrebace-kavane-kriju-bogatu-povijest-znate-li-koja-je-bila-prva-u-zagrebu/178380/> [dostęp: 29.07.2022].

„Ja grzesznik między samymi świętymi”. W tej świątyni najbardziej zajmuje go rzeźba Peronesa(?) *Zdjęcie z krzyża* jako jedno z tych dzieł, które mogą pobudzić uczucia religijne (Nemčić 1998: 121). Jak się okazuje, Nemčić za Kollárem błędnie podaje autora, którym jest Giacomo Filippo Parodi. Trafia także do ratusza Palazzo della Ragione, po którym oprowadza go starsza kobieta. Podróżnik ma problem ze zrozumieniem jej opowieści, gdyż język zna bardzo słabo, a bezzębna staruszka mówi niewyraźnie. Rozpoznaje jednak jej patriotyczne uniesienie, młodzieńczy entuzjazm w oku i rodzaj świętego drżenia w głosie, których nie dostrzega w trakcie publicznych wystąpień chorwackich mówców (Nemčić 1998: 124). Niemal każde doświadczenie komentowane jest w perspektywie odrodzeniowych potrzeb i postulatów.

Szczególną uwagę zwraca także na ślady słowiańskie, które odnajduje w sąsiadującym z kościołem św. Justyny ogrodzie botanicznym Prato della Valle, gdzie wśród zdołanych plac posągów znajdują się postaci Jana Sobieskiego i Mata Ranjiny (*Matteo de Ragnina*), rektora uniwersytetu w Padwie. Uniwersytet również zajmuje go głównie z uwagi na słowiańskich, w tym polskich, studentów i wykładowców: „Ivan Sobieski, Czartoriski, Potocki, Poniatowski, Kopernik”, a z chorwackich: Franje Kراسić (Francisco Craso Ragusino), Dinko Zlatarić, Antun Bunić (Bona) (Nemčić 1998: 123). Te same nazwiska znajdują się także w podróży Ivana Kukuljevicia Sackinskiego, która wprawdzie nosi tytuł *Dopis iz Milana* („Danica” 1841, nr 14, VII), ale poświęcona jest m.in. Chorwatom (i innym Słowianom) związanym z uniwersytetem w Padwie oraz słowiańskim księgom w bibliotekach odwiedanych miast. Słowiańskocentryczność towarzyszyła Nemčićowi także w Weronie, gdzie spośród oglądanych obrazów uwagę poświęca scenie pokłonu mieszkańców miasta po zdobyciu go przez Wenecję. Obok doży znajdują się naczelnicy wojska dalmatyńskiego: „Ponieważ mocą odważnych Dalmatyńczyków zdobyli weneccjanie Weronę”⁶⁴. Jest to równocześnie okazja do pokazania rozdartej, smutnej i rozrzewnionej (*rascviljena*) duszy, cierpiącej z powodu świadomości, że sile dalmatyńskiej pięści nie towarzyszy siła zgody. Na brak wzajemności słowiańskiej między pięćdziesięciorgiem słowiańskich żaków na uniwersytecie w Padwie wskazuje jego rozmówca, Chorwat z wyspy Krk, student farmacji. Narrator ubolewa, że musi te smutne wieści przekazać czytelnikom, jeżeli bowiem nie ma zgody wśród młodych, którzy są nadzieją przyszłości, to i przyszłość wzajemności słowiańskiej nie budzi nadziei.

64 „Jerbo silom hrabrih Dalmatina osvojiše Mlečani Veronu”(Nemčić 1998: 142).

Do Werony

Z Padwy Nemčić przez Vicenzę udaje się do Werony, zachwycając się romantycznymi krajobrazami, płodną ziemią, zielenią, gajami oliwnymi i figowymi, wodociągami, wsiami przypominającymi małe miasta, willami w otoczeniu ogrodów, modrym niebem, od którego jedynie oczy Słowianek mogą być piękniejsze. Cały krajobraz pomiędzy Wenecją i Weroną to *locus amoenus*, ziemski raj, niekończący się ogród („beskonačni perivoj”; Nemčić 1998: 135), kraina obdarzona cudownym pięknem i bogatą przeszłością⁶⁵. Odwołując się zaś ponownie do Kollára, mówi o rozkoszy towarzyszącej oglądaniu i odczuwaniu, konieczności opisywania i niemożności osiągnięcia adekwatnego rezultatu⁶⁶. I ten odcinek drogi pozwala autorowi odwołać się do wielkich czynów swoich współbraci – pograniczników, którzy walczyli w bitwie pod Arcole, wzbudzając podziw Napoleona.

W drodze do Werony Nemčić zwiedza sanktuarium Monte della Madonna na wzgórzu Monte Berico, skąd rozciąga się cudowny widok („čarobna slika”), który – według podróżnika – turyści francuscy i angielscy uważają za najpiękniejszy w Europie (Nemčić 1998: 135). Nemčić pozostaje jednak pod wrażeniem pierwszego spotkania z morzem, porównanie obu widoków to jak zestawienie wzniosłości, wielkości i potęgi z przyjemnością: „tam – powiedziałbym – ukazała mi się natura w swym majestacie, podczas gdy tutaj rozpościerała przede mną swój powab”⁶⁷. Za przyjemnością doznań wzrokowych następują przyjemności smakowe, region oferuje bowiem wyjątkową obfitość stołu: „Były tu tłuste gołębie, tuczone kapłony, kotlety wołowe, jagnięcina, dziczyzna, soczewica, karczochy i inne warzywa, owoce, aby zobaczyć to samo ciasto; a wszystko to surowe [...] cały jadłospis *in natura*”⁶⁸. Przyjemnościowe doświadczenia kulinarne wyzwalają autodemaskacyjny komentarz na temat obciążenia podróżnika przesądami. W tym kontekście mowa jest o wierzeniach na temat serwowania nieświeżych, wielokrotnie podgrzewanych dań, za które trzeba płać jak za świeże. Wędrowiec pozostaje w stałym napięciu, w oczekiwaniu na podstęp, przebiegłość czy nieuczciwość krajowców.

65 „[Č]arobnom milinom nadarenih krajevih, koje su ne manje i uspomunami obilate” (Nemčić 1998: 136).

66 „[V]idjeti i čuti slasno, opisivati nužno, a dostignuti nemožno!” (Nemčić 1998: 134).

67 „[T]amo – reko bi – ukaza mi se narav u svome veličanstvu, dočim je ovdje svoju milinu preda mnom rasprostirala” (Nemčić 1998: 135).

68 „Ovdje je bilo tustih golubova, pitanih kopuna, govodskih narezaka, janjetine, divljačine, sočiva, artičoka i drugog zelenja, voća, da istog tijesta vidjeti; nu sve to sirovo [...] čitavi jestvenik *in natura*” (Nemčić 1998: 137).

W Weronie pierwsze kroki kieruje do amfiteatru i jest to być może budowla, która (obok Pałacu Dożów w Wenecji) zrobiła na nim największe wrażenie, a na odbiór znacząco wpłynęła wieczorna atmosfera i poświata księżycy. Arena (trzecia co do wielkości) daje okazję do zachwytu nad przedsiębiorczością Rzymian, dziełem człowieka, które jest tak okazałe, że bardziej przypomina dzieło gigantów. Przy okazji z oświeceniowym przesłaniem zwraca się do braci z Istrii o zapoznanie świata ze starożytnościami zachowanymi na tym półwyspie. W odwiedzanym mieście znajduje się też najpiękniejszy cmentarz z dotychczas przez niego odwiedzanych.

Nieznana jest kolejność powstawania poszczególnych fragmentów *Pu-tositnic*, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że najpierw zostały napisane obie części dotyczące Wenecji, a relacja z Werony powstawała na końcowym etapie, wraz z informacjami na temat słoweńskiej jaskini Postojna, Lublany, Grazu. Część tę charakteryzuje dążenie do zamknięcia i pośpiech. Skrócone informacje mają wynikać z nadmiaru zwiedzanych miejsc, potencjalnych informacji i towarzyszących im przeżyć: „o tym, co mi ze znaczących [obiektów – K.P.M.] Werony jeszcze w głowie zostało, cierpliwego czytelnika krótko (?) poinformuję. [...] nie wiem, od czego zacząć: od życia czy od śmierci, od galerii obrazów czy od kościołów”⁶⁹. Być może rzeczywistość górę brało znużenie. W drodze powrotnej, znów odwiedzając Triest, stwierdza: gdybym pisał mój dziennik w Trieście brzmiałby codziennie tak samo: kawiarnia, hotel, teatr, opera, codziennie nudno (Nemčić 1998: 216). Na tę przemianę narratora i stylu zwrócił uwagę Vladoje Dukat: „Opowiadanie, rozpoczęte od miłej paplaniny leniwego próżniaka, kończy się telegraficzną skrótowością zapracowanej osoby, która wyczerpana zbyt długą zabawą spieszy z powrotem do poważnych obowiązków dnia codziennego”⁷⁰. Warto jednak mieć na uwadze, że zmianę charakteru zapisów Nemčić zapowiedział w partiach wstępnych. Przyspieszenie relacji wiąże z prędkością przemierzania przestrzeni – do Wenecji tradycyjnymi środkami lokomocji (powozy konne, statek), od Wenecji koleją żelazną (zob. przyp. 12). Semiotyzacja kolei jako środka dynamizującego przemieszczanie się i redukującego postrzegany krajobraz do szybko zmieniających się fragmentów obejmuje także proces tekstotwórczy. Jednym z jego śladów jest porównanie

69 „[J]a ću ono, što mi je od znatnosti veroneskih jošte u glavi zaostalo, strpljivomu čitaltelju na kratkom (?) priopćiti. [...] ne znam gdje bi počeo: kod života il kod smrti, kod galerije sika ili kod crkva?” (Nemčić 1998: 141).

70 „Pripovijedanje, koje je otpočelo kao prijatno naklapanje dokonog besposličara, završava se telegrafskom kratkoćom poslovnog čovjeka, koji se, iscrpljen suviše otegnutom zabavom, žuri vratiti na ozbiljne dužnosti svakodnevnog života” (Dukat 1949: 6).

szybkiej kolei weneckiej i powolnej na linii Wiedeń – Gloggnitz, którą poruszał się w marcu 1844 roku, czyli rok po podróży we Włoszech. Porównywane wskaźniki to prędkość, rodzaj paliwa, liczba wagonów i lokomotyw, wreszcie niemiecki i włoski temperament.

Pożywienie

Autoironia przenikająca podróż Nemćicia obejmuje także warstwę związaną z jedzeniem, z potrzebą posilania się, która odrywa podróżnika od pracy duchowej i na drabinie stworzeń strąca go z bezpośredniej bliskości serafinów, a niekiedy nawet sytuuje poniżej zwierząt⁷¹. W tej autoironii jest też sygnał konieczności odbioru wszystkimi zmysłami i świadomość dominacji percepcji wzrokowej: „żołądek mamrocze nieustannie, że oczy już tyle dostały, a on absolutnie nic” (Nemčić 1998: 126). Dążeniu do wzniesienia się ponad potrzeby ciała i poczuciu pokrewieństwa z bytami duchowymi sprzyja odwiedzane miejsce nazwane ogrodami Hesperyd, „gdzie cudowna opowieść o Pigmalionie niemal na żywo się rozgrywa”. Tymczasem żołądek powoduje utożsamienie człowieka z innymi stworzeniami. Zarówno w opiniach o wznoszeniu się ponad potrzeby ciała, jak i konieczności zaspokajania potrzeby fizjologicznej, zrównującej człowieka ze zwierzęciem, nie trudno rozpoznać ironię. Refleksja na temat analogicznych potrzeb małp i człowieka, jako „stworzenia najdoskonalszego po aniołach” (Nemčić 1998: 126), na pozór poniżająca, wiedzie ku konstatacjom o samoupodleniu ludzi, gdy postępują wbrew naturze, nie kontrolując smakowych przyjemności, zamieniając potrzeby ciała w pijaństwo i obżarstwo.

Żywieniowy wątek podróży Nemćicia bliższy jest romantycznej pogardy dla potrzeb cielesnych niż rozwijanej przynajmniej od Anthelme’a Brilat-Savarina smakoszowskiej narracji o przyjemności, której cielesny podmiot doznaje, wypełniając usta i trzewia. W romantycznej antropologii Nemćicia spożywanie jest czynnością odsłaniającą naturalne pokrewieństwo ludzi i zwierząt, a nie źródłem somatycznych rozkoszy. Prawdopodobnie czerpiąc wiedzę z prasy odrodzeniowej, sugeruje, że tę naturalną bliskość stworzeń najintensywniej odczuwają „dzikie ludy”, dlatego właśnie król Loango (Afryka) spożywa posiłki w całkowitej samotności, a śmierć czeka tego, kto złamałby zakaz oglądania go w czasie jedzenia. Ten właśnie przykład znaleźć można w „Zorzy Dalmatyńskiej” z 15 stycznia 1844

71 „[M]eni su uvijek vrlo nepovoljne podobne opomene želuca, kada duševno poslujem, ili kada čovjeka za nešto boljeg, savršenijeg, riječju, za biće držati i preštímavati nastojim, za kojim na posupnosti stvorenjâ serafini neposredno slijede” (Nemčić 1998: 126).

roku (nr 3) w tekście zatytułowanym *Obid ili ručak kod različitih narodach* i podpisanym inicjałem K. Podobne zwyczaje mają panować na Otaiti (Haiti?), a ich kontynuację Nemčić widzi w „latających stołach Ludwika XV i [Roberta– K.P.M.] Walpole”, czyli dostarczaniu gorących posiłków przez podnośnik wprost do komnat. Do tych rozważań włącza i taką prawdę, że rozdawanie jedzenia, a zwłaszcza picia, od czasów starożytnych jest skutecznym sposobem kupowania wyborców. Postępowaniu zgodnie z hasłem: chleba i igrzysk (*Panem et circenses*) swoją nieśmiertelność zawdzięczać mają Krassus, Lukullus, Gawiusz Apicjusz, Heliogabal i in. Nemčić znajduje także współczesny i pochodzący z bliskiego mu otoczenia przykład wpływu konsumpcji na upadek ideałów. Muza jego przyjaciela, wielbiona w sonetach bogini, została porzucona przez wielbiciela, gdy zobaczył ją załuszczoną w trakcie spożywania indyczego uda.

Rozważania poświęcone jedzeniu nie wykraczają poza sferę potrzeb fizjologicznych i tak postrzegane jedzenie przysparza kłopotów romantycznej jednostce, która w poszukiwaniu autonomii odcina się od cielesnych aspektów swego bytowania (Abriszewska 2018: 10), a rozumiejąc, że zabieg ten nie jest możliwy do zrealizowania, ratunek znajduje w ironicznej i humorystycznej narracji zasadzającej się na sprzeczności. Z odcłowieczającego wpływu jedzenia wyjęty jest sam narrator smakosz, który po wstępnych rozważaniach przechodzi do opisu własnego posiłku: „Gdyby mnie ktoś tutaj widział, jak rozkoszowałem się *pasticcio di vitello*, ryżem, parmezanem, *uccelletti* i *bottiglio divino santo*, być może zwątpiłby w tożsamość autora wcześniejszych rodomontade”⁷². Sposób postrzegania kwestii żywieniowych i kształt opowieści o tej sferze fizjologii i somatyczności jest, zdaniem Nemčića, wypadkową uczucia głodu lub sytości. Ostatecznie w żołądku odnajduje źródło zasad, którymi kieruje się człowiek, co uznaje za jedno z praw natury: „[s]koro księżyc i gwiazdy, rzeczy tak oddalone, jak twierdzą przyrodoznawcy, mają wpływ na rośliny i ludzi, to nie dziwi, że żołądek, rzecz tak nam bliska, rządzi nami [...]. Moi Państwo, żołądek to wielka pokusa, a człowiek jest słaby”⁷³.

Jedyny fragment podróży, który miał być zapisany w jej trakcie, dotyczy pobytu w gospodzie w Moravicy i jedzenia niespełniającego oczekiwań gościa. Kulinarne niezadowolenie będzie bohaterowi towarzyszyć przez

72 „Da me je tko ovdje gledao, kako sam se s jednim *pasticcio di vitellom*, orizom, parmesanom, *uccelletti* i jednom *bottigliom* divino santo naslađivao, sumnjao bi možebiti o identitetu pisca prijašnjih rodomontada” (Nemčić 1998: 127).

73 „Ako mjesec i zvijezde, kao što naravoslovci tvrde, stvari toli udaljene, na rašća i ljude upliv imadu, da li je čudo, što želudac, stvar tako bliza, našimi načeli gospoduje? [...] Gospodo moja, želudac vam je napast velika, a čovjek je slab” (Nemčić 1998: 128).

cały etap podróży do wybrzeża i nawet pierwszy posiłek nad morzem nie robi na nim wrażenia, mimo skosztowania nieznanych potraw. Po Morawicy rozczarowania doznaje w gospodzie w miejscowości Rasinja, tu jednak sytuację ratuje pobyt na probostwie („u župi”), dając okazję do pochwały chorwackiej gościnności (Nemčić 1998: 29). Kolejna wzmianka związana z koniecznością pożywiania się w drodze została ograniczona do wspomnienia gospody w miejscowości Jastrebarsko, gdzie podróżnik nie odnotowuje wprawdzie, co jadł, ale nie narzeka, można więc założyć, że posiłek był przyzwoity. W Karlovcu poleca gospodę *K sidru*, choć także nie wymienia serwowanych tam dań (Nemčić 1998: 42). W innym miejscu karczmarza była niczego sobie, ale jedzenia wyjątkowo (*vragomentno*) mało (Nemčić 1998: 46). Można odnieść wrażenie, że na tym etapie podróży narrator zaczyna rozumieć, że jakość posiłków nie wynika ze złej woli gospodarzy czy kucharzy, lecz z niedostatku produktów. Tak właśnie komentuje nie najlepszy obiad w Skadrze: „z niczego tylko Bóg może coś stworzyć” (Nemčić 1998: 49). Innym utrapieniem była konieczność spożywania cielęciny trzy razy dziennie, gdyż tylko ona okazała się produktem dostępnym w gospodzie, w której utknął z powodu śnieżycy (Nemčić 1998: 52). W Rijeci po raz pierwszy kosztował morskie ryby, ale nie wydały mu się one lepsze od rzecznych, a że były „drobne”, spodziewał się „drobnej” ceny i tu się jednak rozczarował (Nemčić 1998: 67). To miasto wpisze się w pamięć żywnościową podróżującego podmiotu z powodu dostępności i niskiej ceny szampana: „Gastronomia Rijeczan omal mnie w nim nie wykąpała”⁷⁴.

Pierwszej konsumenckiej rozkoszy doświadcza w Bakrze i prawdopodobnie ma to związek z odczuciem bliskości celu i jego smakowego doznania (przedsmak), spożywa *objed a l'italienne*: „ryżu z parmezanem, oliwek w oleju, świeżych sardynek, ostryg itd., wszystkiego pod dostatkiem. Vodica również nie pozostała w piwnicy i tak nam się podoba, że równocześnie serwowane wino musujące/szampańskie wiele ze swego prymatu straciło. Vodica to rodzaj białego bakarskiego wina, które musi być bez żadnego dodatku jak naturalny szampań”⁷⁵. Żywność jest oczywiście znakiem społecznym i sygnałem tożsamościowym. „Od czasów ludożerców z żywnością wiąże się magia identyfikacji. Pożywienie silniejszego – tak samo jak jego pokarm duchowy, religia – zawsze jest najlepsze. A najsilniejszy jest ten,

74 „Gostionstvo Rijecanâ malo što me nije u nijem okupalo” (Nemčić 1998: 73).

75 „[O]rize s parmezanom, maslinkâ u ulju, friških sardjela, oštriga itd., svega u izobilju. Vodica nije također u podrumu ostala i dopada nam se tako, da je zajedno servirano šampanjsko vino mnogo od svoje primacije izgubilo. – Vodica je vrst bijelog bakarskog vina, koje musira bez svake priprave ko rođeni šampanjer” (Nemčić 1998: 76).

kto umie narzucić swoje pożywienie” (Toussaint-Samat 2002: 10–11). Wyjątkowa przyjemność czerpana z posiłku *a l'italienne* odzwierciedla złożoność chorwackiego identyfikacyjnego imaginarium, oscylowanie pomiędzy słowiańską/chorwacką swojskością i świadomością podległości a poczuciem przynależności do kultury i duchowości reprezentowanej przez odwiedzaną przestrzeń śródziemnomorsko-środkowoeuropejską.

Posilanie się w czasie pobytu w miastach włoskich, poza opisanym wyjątkiem w drodze do Werony, nie dostarcza narratorowi szczególnych doznań, mimo że jest świadom wagi kodu kulinarnego i konieczności zakosztowania również żywieniowego charakteru zwiedzanych miejsc. Na ten smakowo-doznaniowy niedosyt miała niewątpliwą wpływ rola „podróżnika z oszczędności” (*putnik iz štedljivosti*). Niemal każda wzmianka kulinarna obejmuje ocenę jakości pożywienia i jego koszt, co można oczywiście tłumaczyć pragnieniem przekazania czytelnikowi, potencjalnemu turyście, rzetelnych informacji o możliwościach zaspokojenia w drodze podstawowych potrzeb żywieniowych. Wenecja nie jawi się zatem jako mekka smakoszy. Nemčić wspomina o słabym jedzeniu (dla biednych) na Riva de'Schiavoni (Nemčić 1998: 193) oraz obiedzie w karczmie dla gondolierów za *dva solda*, gdzie udał się z ciekawości, nie z głodu (Nemčić 1998: 197). Opisuje nie tylko posiłek, ale także miejsce i atmosferę. Najczęściej posługuje się terminem *gostionica* – gospoda (ewentualnie *krčma* – karczma), niezależnie, czy chodzi o przydrożne zajazdy, czy miejskie lokale gastronomiczne, być może restauracje. Te w Wenecji zaskakują go mrokiem oraz wyjątkowo małymi salkami, przypominającymi klasztorne cele. Zaletą spożywanych tam posiłków są konkurencyjne, w porównaniu z Triestem i Wiedniem, ceny. Jest w Nemčićowym kodzie kulinarnym ślad przesłania zawartego w motcie zaczerpniętym z Seumego i wprowadzającym do części poświęconej rozważaniom o jedzeniu pt. *Čudnovate diple*: „Zjedz swój budyń, niewolniku, i zamknij się”⁷⁶.

Putositnice Dio II – nieszczęśliwe zakończenie

W 1852 roku Mirko Bogović w piśmie „Neven” opublikował notatki z podróży Nemčića, którą odbył on w 1847 roku do Serbii, Bośni i Hercegowiny, Czarnogóry, południowych Włoch i Francji, nadając im tytuł *Putositnice Dio II* (część II). Można przypuszczać, że była to decyzja wydawcy, która miała zachęcić czytelników do sięgnięcia po tekst „pod znanym tytułem” (Nemčić 1998: 239). Opublikowane fragmenty znacząco różnią się od

76 „Iss deinen Pudding, Sklav, und halt das Maul?” (Nemčić 1998: 126).

pierwszej części, mają charakter dziennych not czynionych w czasie podróży i obejmują zaledwie sześć takich dziennych relacji poczynionych 10, 12, 14, 19, 22 i 24 czerwca oraz odcinek marszruty od Ludbregu przez Križevci, Dubravę, Moslavinę, Sisak, Mitrovićę, Rumę, Indiję, Starą Pazovę, Zemun, Belgrad do wsi i twierdzy Golubac i pieczary Baba kaj (136 km od Belgradu). Prawdopodobnie z plikiem podobnych zapisów w swym podróżnym iliryjskim pugilaresie Nemčić wrócił z pierwszej wyprawy. Ten surowy materiał podlegał tekstotwórczej obróbce, której zmarły przedwcześnie autor (5 września 1849) nie zdołał dokonać na materiale drukowanym pośmiertnie przez przyjaciela. Jednak i ta robocza wersja zawiera rytuał motywacyjny. W odróżnieniu od *Putositnic* podróżujący i piszący podmiot nie eksponuje nadrzędnej patriotycznej misji, wspomnienia spisywane są nie po to, by stanowiły kontynuację „poczęcia” (*začeće*; zob. Jukić 2004: 655) nowoczesnej literatury chorwackiej w narodowym języku, lecz po to, by dawały szansę na ponowne przeżycie czy nawet na drugie życie: „Kto sobie przypomina, co przeżył, ten dwa razy żyje”⁷⁷. Podobne potrzeby związane z pisaniem dziennika dostrzega Philippe Lejeune (2010: 39): „Pozostawię za sobą czytelny ślad niczym statek, którego trasę utrwalono w księdze pokładowej. [...] Będę mieć swoje życie zawsze pod ręką”.

Podróżnik nie prowadzi tu gry z czytelnikiem na temat istnienia lub nieistnienia zapisów z podróży. Przeciwnie, korzysta z każdej sposobności, by je notować. Do rytuału motywacyjnego zaliczam także informacje o obrzędach, które zostały poczynione przed wyruszeniem w podróż: zgaszenie ognia w kominku, przepędzenie kota z domu (z jego powodu z poprzedniej podróży trzeba było zawrócić), pozostawienie w domu „wiernego psa – Zmartwienia” oraz pozamykanie okien i drzwi (Nemčić 1998: 240). Ale i tu pojawiły się sygnały mogące spowodować powrót do domu, a były to dzwony pogrzebowe w pierwszej miejscowości, do której dotarł, jego ukochanych Križevcach. Sytuacja dała sposobność do autoprezentacji podróżnika jako dziecka wieku oświeconego, odrzucającego przesady oraz do czarnego humoru: „Ten [zmarły– K.P.M.] przynajmniej się nie utopi!”⁷⁸.

Pierwszy zapis, datowany na 10 czerwca, sporządzony został na statku w czasie podróży do Serbii. Widać w nim ślady wcześniejszych doświadczeń oraz lektur, choć żadne nazwiska nie są przywoływane. Jako że jego celem jest również Bośnia, znana zapewne Nemčićowi z egzotyzyzującej i orientalizującej relacji Matiji Mažuranicia, podmiot już w drodze wysłuchuje niesamowitych opowieści o bośniackich uskokach i pandurach, o pewnym

77 „Tko se onoga sjeća, što je doživio, on dvaput živi” (Nemčić 1998: 239).

78 „Taj [mrtvac – K.P.M.] se sigurno ne će utopiti” (Nemčić 1998: 240).

Harambaszy, który miał plecy szerokie jak byk, a żołądek taki, że mógł na raz zjeść ćwierć wołu i wypić wiadro wina (Nemčić 1998: 241). Niejako programuje kontynuację Mažuranciovog oglądu przestrzeni i mieszkańców. Zatrzymując się w Sisku, uczestniczy w koncercie na gęśle i zachwyca się niezwykle zdolnością artysty wykonującego utwór *Karnawał w Wenecji* w taki sposób, że słuchacz wychwytuje pluskanie fal laguny, uderzenia wiosła gondoliera o wodę, wabiący kochanków delikatny głos wydobywający się spod kobiecej maski: „wszystkie moje zmysły zjednoczyły się w uchu” (Nemčić 1998: 242). Być może w tym sensorycznym (słuchowym) doświadczeniu ożywają wspomnienia z niedawnego pobytu w Wenecji. Mogą one pozostawać również w tle refleksji na temat stanu szlaków komunikacyjnych i środków lokomocji, kiedy autor utyskuje na brak mostów, nawet łączących dwie części tego samego miasta, jak właśnie w Sisku: „Mój Boże! Śnimy o kolei, a w wielu miejscach nie możemy nawet sąsiadów odwiedzić bez złamania karku lub zatonięcia”⁷⁹. Element zagrożenia życia jest stałym motywem podróży Chorwatów na Wschód. Nemčić podróżuje najpierw konno, potem parostatkiem po Sawie – na tym odcinku marszruty jego uwagi są skąpe, głównie wymienia mijane miejscowości i dopływy Sawy.

Zejście na ląd w Mitrovicy daje okazję do zwiedzenia kilku miejsc. Oprócz Mitrovicy właśnie jest to przede wszystkim Ruma, gdzie przebywał od 12 do 18 czerwca i poczynił dwa zapisy dzienne. Było to pierwsze spotkanie z Serbią. Podróżnik zachwyca się pięknem Fruskiej Góry, rozległością równin (to nowe doświadczenie dla mieszkańca północnej Chorwacji), płodną ziemią porównywaną do tej z okolic Wenecji, ale informuje także o grasujących rozbójnikach i wyjątkowo flegmatycznych mieszkańcach (mieszkańców Sremu zwie Sławońcami). Nawiązuje do antycznej przeszłości przestrzeni, m.in. nazywając Srem płodnym spichlerzem Rzymian („płodne żitnice Rimljana”; Nemčić 1998: 246). Zachwycają go ogrody, czarnoziem, bujne i różnorodne zboża, niezmierzone stada owiec, nieprawdopodobnie wielkie barany. Jest trochę geografem, przyrodnikiem, etnologiem, opisuje strój kobiecy i męski, sposób uczesania, wytwarzane rękodzieło, rodzaje wozów, przynależność wyznaniową, znajomość języków (np. w Nikincach ma to być ich język miejscowy powstały z pomieszania tureckiego, greckiego i słowiańskiego oraz „naszki”).

Kolejna notka, z 19 czerwca, została zapisana w Belgradzie. Informuje o kilku miejscowościach na odcinku od Rummy do Zemuna, o samym Belgradzie natomiast nie wspomina. Spotyka wsie zamieszkiwane przez Serbów

79 „Bože moj! mi snivamo o željeznica, pa ne možemo na više mjesta ni susjeda bez pogibelji vratolomija ili utopljenja posjetiti!” (Nemčić 1998: 242).

i Szwabów lub wyłącznie szwabskie (tzw. Niemcy Naddunajscy, Podunavski Švabi) i ogranicza się tylko do wzmianki o ich etnicznym charakterze, nie podejmuje prób charakterystyki czy też porównania wsi lub zagród serbskich i szwabskich. Dwa ostatnie, bardzo krótkie zapisy poczynione zostały na statkach kod Bazjaša i Fridrich. Tę podróż kończą informacje o dotarciu do miejsca, z którego widoczne są trzy wzgórza/granice/brzegi: „Docierając od Mehadiji pod Oršavę, widzi się trzy brzegi/granice/wzgórza, jeden austriacki, drugi wołoski, a trzeci serbski, wszystkie trzy z tego punktu tworzą otwarty trójkąt”⁸⁰.

Opublikowany pośmiertnie dziennik podróży pozbawiony jest „uporządkowania naddanego” czy tzw. literackiego naddatku (književni višak), którym spośród romantycznego podróżopisarskiego dorobku wyróżniają się *Putositnice* oraz naddatku patriotyczno-odrodzeniowego. Podmiot Nemčicia nie reprezentuje tu przede wszystkim *domorodaca* szukającego czujących i myślących podobnie współbraci Ilirów, słowiańskich starożytności czy dzieł sztuki. Nie jest intertekstualny ani romantycznie wzniosły, nie przywołuje wydarzeń historycznych pozwalających na opowieść o bohaterstwie narodu ani też przyroda nie reprezentuje wzniosłego kulturowego krajobrazu. Nie jest tak zabawny i ironiczny, nie przytacza wielu drobiazgowych danych, nie wprowadza do tekstu czytelnika. Symptomatyczne jest pominięcie wspomnień z Belgradu, dla opisu miasta zapewne sięgałby do różnorodnej dostępnej literatury. Ustępując kunsztem *Putositnicom*, notatki z tzw. II części stanowią jednak cenny materiał do rozważań na temat procesu tekstotwórczego i rodzenia się tekstu, który jest więcej niż podróżą.

80 „Kako se od Mehadije dolazi pod Oršavu, vide se tri brijega, jedan je austrijski, drugi vlaški, a treći srpski, sva tri prave iz one točke jedan otvoreni trokut” (Nemčić 1998: 249).

Do Krainy Jezior

Projekt kulturotwórczy: Adolf Veber Tkalčević

Adolfa Vebera Tkalčevicia *Put na Plitvice* jest opisem tygodniowego podróŜowania (od 28 sierpnia do 5 wrzeœnia) odbytego w szeœcioosobowym towarzystwie na trasie: Zagrzeb, Karlovac, Krnjak, Veljun, Slunj, DreŹnik-krčma, Vaganac, Priboj, Plitvice, Bihać, Priboj, Plaški, Modruš, Tounj (Tovunj), Karlovac, Zagrzeb. To pierwsza z podróŜy opublikowanych przez Adolfa Vebera Tkalčevicia w formie ksiąŹkowej i czwarta ksiąŹka po podróŜach Matiji MaŹuranicia (*Pogled u Bosnu*, 1841), Stanka Vraza (*Put u gornje strane. Izvadak iz listova na gospodu Drag. Œt.*, 1844) oraz Antuna Nemčicia Gostovinskigo (*Putositnice*, 1845). Korzystając z terminologii wypracowanej na gruncie polskiego romantyzmu, naleŹałoby tę pozycję zaliczyć do „podróŜy swojaka po swojszczyźnie”, z tym jednak zastrzeŹeniem, Źe jej znaczący fragment (choć obejmujący zaledwie jeden dzieñ) stanowi pobyt na swojszczyźnie zagarniętej przez wroga i „wyobcowanej”, czyli w Bihaciu, stolicy „chorwackiej Turcji”, o czym mowa w drugim rozdziale.

Jak pisałam we wstępie, relację z wyprawy na Jeziora Plitwickie Veber rozpoczyna od dywagacji na temat potrzeby i korzyœci wynikających z podróŜowania, a wśród tych rozwaŹań wiele miejsca poœwięca porównywaniu tego, co swoje i obce, rodzime i zagraniczne. Ten sam rodzaj namysłu przypisuje jednemu ze swoich duchownych współbraci („otac Fidel”). Mając za sobą zarówno podróŜe po swojszczyźnie, jak i po obczyźnie, ojciec Fidel dostrzegł konieczność odwiedzenia Jezior Plitwickich – słynnych, aczkolwiek znanych głównie z nazwy lub naukowej rozprawy napisanej przez chorwackiego autora w języku niemieckim (Ljudevit Vukotinović, *Die Plitvica-Seen In Der Oberen Militargrenze In Kro-*

atien, 1859). W ramie motywacyjnej podróży rolę drugorzędną odgrywa zatem autor tekstu, występujący jako jeden z pięciu towarzyszy, którzy przyłączyli się do pomysłodawcy. Kiedy – po wstępnych rozważaniach ogólnych na temat korzyści płynących z podróżowania i opisie przygotowań do wyjazdu – narrator przechodzi do zwerbalizowania podstawowej motywacji, okazuje się nią (oczywiście) zdobycie wiedzy o niedostatecznie znanych, a nawet zupełnie nieznanymi jeziorach Plitwických i uwolnienie się od wstydlivej niewiedzy o „starych-nowych jeziorach”: „choć istnieją w ojczyźnie już wiele wieków, zupełnie są – o zgrozo – nowe dla własnych synów”¹. W istocie duchowni wybierają się na odkrywanie tego, co dla innych jest już dobrze znane, w odkrywaniu korzystać będą z miejscowych przewodników, a narrator sięgnie po dostępne opracowania i teksty obcojęzyczne. Odkrywanie polega na zobaczeniu na własne oczy i utekstowieniu, wprowadzeniu do dyskursu w języku chorwackim i przekształceniu miejscowej wiedzy i mądrości w system wiedzy narodowej (Pratt 2011: 285). Będzie to zatem narracja światotwórcza, powołująca do istnienia. Judith Adler (1988: 1368) twierdzi, że każda podróż wykonywana jako sztuka, czyli podejmowana dla odkrywania, tworzenia i komunikowania znaczeń, staje się środkiem „tworzenia świata” (i autokreacji).

Decyzja o wspólnej wyprawie obejmuje podział zadań koniecznych do wykonania przed podróżą: „jeden zbadać kierunek drogi, drugi oznacz główne przystanki, trzeci zdobądź informacje o picciu i jedzeniu, czwarty kup pisma i drukowane książki o Jeziorach, piąty roześlij list za listem do rąk tym w Karlovcu, którzy zapewnią nam jedzenie, a wszyscy przygotujcie swój bagaż”². Skrajnie różne szacowanie przez poszczególnych uczestników tego, co jest niezbędne w podróży, oscylacja pomiędzy minimalizmem (w niewielkiej torbie dwie koszule i cztery chustki) a nadmierną przezornością (dwie walizy rzeczy na każdą okazję³) dostarcza – zdaniem

1 „[P]remda postoje u domovini već više vjekovah, posve su na sramotu nova vlastitim sinovom” (Veber Tkalčević 1998: 58).

2 „[J]jedan izpituj za pravac puta, drugi naznačuj glavne postaje, treći izvabljuj vesti o pivu i jestivu, četvrti kupi pisma i tiskane knjige o Jezerih, peti razasiłji knjigu za knjigom na koljena onim u Karlovcu, koji će nas obskrbiti hranom, a svi spremaj svoju prtljagu” (Veber Tkalčević 1998: 56).

3 „[D]rugi se pako providi svačim, što bi čovjeku moglo biti potrebno ne samo na putu, već i u plesaćih dvorana. Bijaše mu u dvijuh torbach više vrstih odjeće vanjske i nutarnje: za kola i za sobu, za prah i za vjetar, za vedrinu i za kišu; vilahnah, jastučnicah, ručnikah, spužva, kefah, sopuna za ruke i za bradu; mašina i spirit za grijanje vode pri brijanju, pomade, pače i svežanj čačkalah” (Veber Tkalčević 1998: 57). „[I]nny zaś zabezpieczy się

Vebera – doskonałego materiału do psychologicznych analiz ludzkiej natury. Natomiast zapominanie potrzebnych rzeczy i wynikające stąd, podobnie jak np. w podróży Nemčicia *Putositnice*, nieuniknione opóźnienie wyjazdu daje okazję do rozważań na temat wad i zalet obu płci oraz konstatacji, że kobiety zapominają więcej i częściej (Veber Tkalčević 1998: 57). Przedmiotem, po który należało zawrócić, były okulary („vlastite oči”) ojca Pacifica.

Kobiety (na)rodzicielki – (na)roditeljice

Mizoginiczny stosunek chorwackiego duchownego do kobiet w pełni doszedł do głosu w jego relacji z podróży do Carogrodu, we fragmentach poświęconych Turczynkom (Pieniążek-Marković 2016: 34–36). Chorwatki, od których oczekiwano zaangażowania w troskę o język i budzenie narodowej świadomości, w czym upatrywano fundament szczęśliwej przyszłości narodu (zob. Janko Drašković *Ein Wort an Illyriens hochherzige Töchter über die ältere Geschichte und neueste Regeneration ihres Vaterlandes* [Słowo do szlachetnych cór Ilirii o starej historii i o najnowszym odrodzeniu literatury ich ojczyzny] 1838; Protrka 2008: 237) rzadko stawały się przedmiotem krytyki, zwłaszcza zaś kobiety wiejskie, bliskie narodowym korzeniom i posługujące się językiem ojczystym (*narodni*, właśc. język ludu)⁴. Ta ich zaleta wskazywana jest jako argument skłaniający wędrowca do pogodzenia się z płcią piękną. Dwie dziewczyny, spotkane w karczmie w Rakovicy, nie tylko mówią po chorwacku, ale znają też zasady bon tonu. Na pytanie zadane – „zagrzebskim zwyczajem” – po niemiecku odpowiadają wędrowcy w języku niemieckim, szybko przechodzą jednak na chorwacki, dodając, że nawet z oficerami nie rozmawiają po niemiecku, zakładają bowiem, że przybysz winien poznać mowę tubylca: „Te panny znów nieco mnie pogodziły z płcią piękną, która u nas, gdyby chciała, mogłaby zawstydzić męską

we wszystko, co mogłoby człowiekowi być potrzebne nie tylko w drodze, ale też w salach balowych. Miał w dwóch torbach wiele rodzajów odzieży zewnętrznej i bielizny: do wozu i do pokoju, na kurz i na wiatr, na pogodę i na deszcz; prześcieradeł, poszewek, ręczników, gąbek, szczoteczek, mydeł do rąk i brody; maszynka i spirytus do grzania wody przy goleniu, pomady, a nawet wiązki wykałaczek”.

4 Veber należał do młodszego pokolenia „Ilirów”, w 1835 roku, gdy zaczęła wychodzić „Danica”, miał zaledwie dziesięć lat, ale wzrastał w atmosferze iliryzmu i jego idee przyjmował „dosłownie, wraz z jego dwuznacznosciami”. Zachwycony ideą słowiańskości, podobno władał wszystkimi językami słowiańskimi, a w 1848 roku przełożył *Pana Podstolego* Ignacego Krasickiego (Barac 1950: 63).

ograniczoność umysłową i przynieść niezmierną korzyść narodowi”⁵. Chorwatki wskazują kolonizatorowi tożsamość i narodową przynależność terytorium, przyjmują postawę gościnnego gospodarza, przypominając tym samym, kto znajduje się w swoim domu, a komu ewentualnie można pozwolić, by tak się poczuł (zob. Badurina 2009: 78).

Ksiądz katolicki, owszem, docenia duchowe zalety i fizyczną sprawność kobiet, ale jego uwagę najpierw przyciąga fizjonomia. Pisze o tych, które go zachwyciły wyglądem, czy to kąpiących się w Koranie karlovczankach o ciachach podobnych do liry (*nota bene* lira symbolizowała także Ilirię), czy też prostych dziewczynach z Pogranicza. Antun Barac (1950: 59) przypomina, że studia teologiczne stanowiły jedyną drogę awansu społecznego dostępną dla ludu, a Veber był dzieckiem ubogiego urzędnika. Świecenia kapłańskie przyjął w 1847 roku, czyli przed likwidacją ustroju feudalnego. Jego nieco młodszy koledzy z seminarium, również reprezentujący niższe warstwy społeczne, po 1848 roku zdecydowali się na rezygnację ze święceń i zmianę kierunku studiów (zob. Barac 1950: 60). Veber przed misją kapłańską stawił inne funkcje społeczne i zamiłowania, niekoniecznie wpisujące się w duchowe posłannictwo, w tym ciekawość kobiet⁶. Pierwsza z mieszkanek Pogranicza, prawosławna Angjelija, spotkana na pustkowiu w drodze do Slunja, postrzegana jest jako rekompensata natury za ubóstwo okolicy, ucieleśnienie twórczej mocy przyrody, która „zwykle jedną ręką daje, gdzie drugą odbiera” (Veber Tkalčević 1998: 64). Pustkowie ożywiają czarne oczy czarodziejskiej dziewczyny o rumianej twarzy, czarnych brwiach, pogodnym czole, subtelnym sercu, wiotkiej talii, perlistych zębach, grubych zwojach warkoczy – „bajeczny widok” („bajni vidik”; Veber Tkalčević 1998: 64). Ten „krajobraz kobieta” to rodzaj „ojczystej geografii” („domovinska geografija”; Badurina 2009: 51), w której żeńskie ciało odzwierciedla urok i moc natury, rodzaj pępowinowej więzi. Drugą wyjątkową piękność Pogranicza podróżni spotykają w drodze powrotnej, tym razem jest to Chorwatka Marija, przeciwieństwo Angjeliji: mlecznobiała, z rumieńcem jak wiosenna zorza, ustami, nosem i obliczem

5 „Te me gospodične pomiriše opet nješto s krasnim spolom, koji bi kod nas mogao, da hoće, osramočivati plitkoumnost muškaračku i neizmjereno koristiti narodnosti” (Veber Tkalčević 1998: 110).

6 „[N]ikad nije htio biti samo svećenik. Bio je radije gimnazijski profesor, direktor srednje škole, školski nadzornik – i u prvom redu književnik. [...] Svoju nemirnu narav [...] pokazivao je Veber i na onim područjima, s kojima kao svećenik nije smio imati jačega dodira. To je, među ostalim, njegov odnos prema ženama” (Barac 1950: 61). „[N]igdy nie chciał być tylko księdzem. Chętniej był profesorem w liceum, dyrektorem szkoły średniej, kuratorem szkolnym – i w pierwszym rzędzie pisarzem. Swoją niespokojny charakter [...] pokazywał Veber i w tych obszarach, z którymi jako kapłan nie powinien mieć silniejszych kontaktów. Należą do nich, między innymi, jego relacje z kobietami”.

tak delikatnym i szlachetnym, że mogłaby posłużyć jako prototyp Madonny dla Rafaela. Angjelija i Marija stanowią egzemplifikację najwyższego piękna Pogranicza, równocześnie, reprezentując dwie etnie, tworzą pełnię obrazu tego obszaru⁷. Vebera zachwyt nad doskonałym żeńskim ciałem kontynuuje proces „naturalizacji” koncepcji ideologicznych realizowanych z wykorzystaniem kobiecego ciała. „[W]yliczanie poszczególnych części ciała, których duchową jedność się przeczuwa i pragnie jej, jest właściwie ukazywaniem ojczyzny-ciała nacji, której niepowtarzalnym duchem jest oczekiwana standardyzacja kulturowa, przede wszystkim językowa, umożliwiająca wstąpienie do społeczności narodów”⁸.

Veber nie poprzestaje na przywołaniu dwu skrajnych piękności, na uwagę zasługuje jednak to, że tylko w ich przypadku ogranicza się do opisu wyglądu zewnętrznego. Jego reprezentacja pozostałych kobiet realizuje odrodzeniowy nurt polityzacji postaci kobiecych, idealnych „domorotki” pięknych, pracowitych, płodnych i mówiących „po naszemu”. Jedną z nich jest dziewczyna oczekująca na przyjazd ukochanego. Najpierw wzrok wędrowca przykuł piękny strój, potem powierzchowność jego czarnookiej właścicielki o talii wiły i melancholijnie bladej twarzy, a następnie jej postawa moralna, stawiana mieszkańcom za wzorzec żony i matki. Deklarując gotowość urodzenia trójki dzieci, podczas gdy one „zgadzają się co najwyżej na dwoje, zamiast przyjąć, ile Bóg da” (Veber Tkalčević 1998: 71), staje się jedną z uprzedmiotowionych „(na)roditeljica” (Badurina 2009: 47), personifikacją ojczyzny. Wolność jednostki i prawo wyboru nie mają znaczenia wobec nadrzędnych potrzeb nacji, a ciało Chorwatki jest miejscem realizacji interesów narodu (Stančić 2002: 30). Mieszkancki Pogranicza stają się także wzorem pracowitości, zwłaszcza zaś Chorwatki przy kądzieli. Veber odnotowuje dwa sposoby jej pozyskiwania: w jednych wsiach jedna kobieta

7 „Marija je obratna slika veljunske Angjelije: biela kao propadano mleko, po kojem se prolio rumenac pramaljetne zore, nos, ustašca i obličje tako nježno i plemenito, da bi po njoj Rafaelo naslikao opet drugu Madonnu, punu čarobne blagosti. [...] Ta su dva pojava, Angjelja i Marija, dva skrajnja vrška ljepote graničarske, [...] za čudo je jedna od njih Rišćanka, a druga Hrvatica, dakle podpuna slika” (Veber Tkalčević 1998: 110). „Marija jest odwróconym obrazem veljunske Angjeliji: biała jak kwaśne mleko, na którym rozlał się rumieniec wiosennej zorzy, nos, usteczka i oblicze tak delikatne i szlachetne, że Rafael na jej wzór mógłby namalować drugą Madonnę, pełną cudownej błogości. [...] Te dwa zjawiska, Angjelija i Marija, to dwa skrajne szczyty piękna pogranicza, [...] o dziwo jedna z nich Prawosławna, a druga Chorwatka, czyli pełny obraz”

8 „[N]abrajanje pojedinih dijelova tijela čije se duhovno jedinstvo naslućuje i žudi zapravo je prikazivanje domovine-tijela nacije čiji je jedinstven duh priželjkivana kulturna standardizacija, ponajprije u jezičnom smislu, koja će omogućiti uzašašće u društvo nacija” (Badurina 2009: 9–10).



Chorwatka



Morlaczka



Liczanka



Slawonka



Dalmatynka



Liburnianka

29. Wizerunki kobiet z różnych regionów dzisiejszej Chorwacji

Źródło: B. Hacquet, J.B.J. Breton de La Martiniere, *L'Illyrie et la Dalmatie ou moeurs, usages et costumes de leurs habitans et de ceux des contrees voisines, augmente d'une memoire sur la Croatie Militaire*, Paris 1815, t. 2, s. 36, 38, 48, <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b23006383/f16.item> [dostęp: 15.05.2023].

„międli konopie międlicą”, w innych dwie posługują się prasą: „przy prasie tracą czas dwie Wołoszki, a międlicą taką samą pracę wykonuje jedna Chorwatka” (Veber Tkalčević 1998: 74). Odwołanie do klasycznego kobiecego zajęcia daje kolejną okazję do przygany pod adresem mieszczuchów, tym razem mężczyzn, którzy nie mają dość sił, by jednorazowo sprostac zadaniu, jakie nieustannie wykonują kobiety Pogranicza. Wniosek ten wyciąga podróznik na podstawie własnej próby obsługi prasy. Androginiczny rys nie wydaje się skazą na ciele Chorwatki, raczej ma eksponować jej ponadpłciową wzorotwórczą specyfikę, naród jest przeciw jeden i niepodzielny. Niedościęgniona pracowitość Chorwatek przejawia się na wszystkich polach codzienności:

Kto sprząta twój dom? kobieta; kto gotuje jedzenie? kobieta; kto hoduje twoje bydło? kobieta; kto obrabia pole? kobieta; tylko że mężczyźni orzą, koszą, młóca i przewożą drewno. Chcesz się ubrać, kobieta trze, przędzie, splata, tka i szyje. Oprócz tego wszystkiego kobieta musi rodzić, karmić piersią i żywić, a nawet męską wściekłość okiełznać dobrocią i łagodnością. Kiedy przychodzi jej czas karmienia piersią, a musi iść w pole, wówczas bierze kołyskę na głowę lub na plecy biesiagi z oseskiem, i śpieszy z wrzecionem lub jakimś innym kobiecym zajęciem!⁹

Pograniczarki pracują nieustannie, wykorzystując każdy moment, nawet w drodze po wodę czy w pole zabierają ze sobą wrzeciono i przędą. Veber je niemal odczłowiecza i uprzedmiotawia, są jak nadludzie, siłaczki, jak zawsze działające urządzenia wielofunkcyjne, bez przerw na odpoczynek, nie mówiąc już o zabawie, której – oczywiście – hołdują leniwe mieszczki (Veber Tkalčević 1998: 75).

Im więcej czasu upłynęło od formułowanych przez Gaja zachwyków nad zgodą i jednością, tym częściej odsłaniane są pęknięcia na jednorodnym obrazie narodu. Podkreślając, że swoją moc Pograniczarki czerpią z naturalności – „żywąc zgodnie z naturą, nie połamały sobie żeber stanicami i nie wcisnęły żołądka w nieznanne zabite miejsce, naturze pozwoliły działać, więc ich ciało się rozrosło”¹⁰ – Veber przemawia z pozycji dyscyplinującej władzy,

-
- 9 „Tko ti sprema kuću? žena; tko ti vari jelo? žena; tko ti goji marvu? žena; tko ti obraduje polja? žena; samo što mužkarci oru, kose, mlate i drvare. Hoćeš li se zaodjeti, žena tare, prede, plete, tke i šiva. Povrh svega toga žena mora radjati, dojiti i odhranjivati, pak i dobrotom i blagošću krotiti bies mužki. Kada ju zateče vrieme, da doji, ali mora na polje, onda ili kolievku na glavu ili preko ledjah bisage, s dojencem, pa trči s preslicom ili kojim drugim ženskim poslom!” (Veber Tkalčević 1998: 74).
- 10 „[Ž]iveće prama naravi, nisu steznici izprelomile rebarah i zatisnule želudca u zabitne neznane strane, već su naravi ostavile slobodnu radnju, te jim se je tielo razraslo” (Veber Tkalčević 1998: 75).

akceptującej jednostki społecznie użyteczne, zdradzając skłonności do biopolityki, regularyzacji, skazywania na życie i myślenie w kategoriach populacji (populacja jako problem polityczny, biologiczny, władzy; Foucault 1998: 243–244). Nadrzędny cel populacji wymagałby pozbawienia kobiet możliwości działań autodyscyplinujących i regulujących ciała na rzecz poddania kobiecej fizyczności prawom natury. Ojczyźniane ciało kobiet odegra swoją rolę, gdy podporządkuje się regułom formułowanym z perspektywy duchownego (męsko-kościelnej), który przecież(!) kieruje się jedynie troską o naród i same kobiety, gdy postuluje ich uwolnienie z pęt gorsetów.

Poznać Plitwice i nasycić się pstrągami

Troska o rozrodczość i bujność ciała kobiety-ojczyzny jest niemal patriotycznym obowiązkiem, podobnie jak poznanie Plitwic. Wokół tego celu (zdobycie wiedzy o Jeziorach), istotnego dla kolektywu, narasta kolektywne napięcie. Podróżnik dokumentuje jego rozładowywanie dwoma strumieniami: opowieści i działań. Powiadamiając o snuciu zbiorowych opowieści, Veber Tkalčević odwołuje się do wizerunku Chorwacji kreowanego przez zachodnich podróżników oraz do prostoty współplemieńców. Na podstawie czynionych przez uczestników wyprawy przygotowań zagrzebianie snują domysły o odkryciu nieznanego morza, które jakoby zamierzali zobaczyć panowie (*gospoda*). Sarkastycznie pisze: „Kto prostakom może mieć za złe tak idylliczną myśl, kiedy jacyś glancusie i dziś jeszcze myślą, że Chorwacja wyskoczyła na koniec świata, gdzie mieszkańcom przydarzają się ludzkie żebra, jak w innych miejscach bażanty”¹¹. Obsmianie zarówno zagranicznych opisów prezentujących nie-ludzi w dzikiej Europie (zob. Jezernik 2007; Todorova 2008 i in.), jak i wyobrażeń ludu stwarza okazję do autoprezentacji w roli „odkrywczy” i „prawdopisarza”. Opinia publiczna, już przed zapoznaniem się z rezultatami wyprawy, spogląda na jej uczestników jak na zdobywców.

Drugi wariant reakcji na wiadomość o wyprawie, przypisywany osobom wtajemniczonym i zaprzyjaźnionym, dotyczy wsparcia w przygotowaniach. Ci, którzy już tam byli, radzą, co zabrać, i przewidują, co może spotkać podróżujących. Najskuteczniejszą zachętą do drogi okazują się pstrągi, któ-

11 „Tko može prostoti zamjeriti toli idilsku misao, kada njeki ugledjenici još i danas misle, da je Hrvatska odskočila na kraj svijeta, gdje se stanovnikom omiču ljudska rebra, kako drugdje gnjetelina” (Veber Tkalčević 1998: 57). Na przykład Chateaubriand w podróży relacjonującej marszrutę z Paryża do Jerozolimy (1811) pisał o barbarzyństwie sięgającym do Triestu. W chorwackich periodykach tego czasu znaleźć można odpowiedzi na tę konstatację francuskiego pisarza i dyplomaty.



30. Jakov Šašel, *Panorama Karlovca*

Źródło: https://hr.wikipedia.org/wiki/Karlovac#/media/Datoteka:Panorama_Karlovca_s_vlakom.jpg [dostęp: 18.05.2023].

rych na Plitwicach ma być co niemiara („pstrągi możecie wszędzie choćby czapką łowić. Człowiek nie musi być smakoszem, żeby się cieszyć na ten jadłospis, trzeba tylko mieć zdrowy żołądek”¹²). Zaprogramowany na kulinarną przyjemność wędrowiec nieustannie o niej myśli, jednak spożycie pstrągów wciąż się oddala. Przyjemność zjedzenia ryb zostaje zrealizowana już na pierwszym postoju w Karlovcu, jednak nie będzie podróżnikom dane jej powtórzyć. Gdyby zatem konsumpcję pstrągów uznać za cel (jeden z celów) podróży, to nie został on osiągnięty. Dla procesu twórczego, dla snucia opowieści jest to korzystny „z(a)bieg okoliczności”. *Put na Plitvice* przybiera pewne cechy podróży dookoła stołu (świata-stołu), który nijak nie chce się nakryć (nie tylko plitwickimi) pstrągami. Najbliższa Veberovi symbolika ryb niesie chrześcijańskie znaczenia, lecz ryby to także najstarszy symbol płodności i odnowy, symbol falliczny, dla Egipcjan były powsze-

12 „[P]astrve možete svuda makar kapom hvatati. Čovjek ne mora biti sladokusac, da se veseli tako izvrstnu jestveniku, već samo treba da ima zdrav želudac” (Veber Tkalčević 1998: 57).

dnim posiłkiem, ale nie mogli ich spożywać osoby uświęcone, czyli kapłani i faraonowie (Toussaint-Samat 2008: 288–289). Chorwackim podróżującym kapłanom także nie było dane ich spożycie.

Hedonistyczny eksces

Tradycyjnie już w podróżach z Zagrzebia na południe trasa wiedzie przez Karlovac, w tym mieście planowany jest pierwszy postój oraz posiłek. Podróżnicy (jak to zagrzebianie – „kano Zagrepčani”) najpierw udają się do zajazdu Miasta Zagrzebia (gostionica Grada Zagreba), a następnie do Ogrodu Raków (Račji vrt/Krebsgarten) nad rzeką Koraną, by zaspokoić „nieodparte pragnienie ryb, którymi zdecydowali się karmić wszędzie” (Veber Tkalčević 1998: 60). Miejsce to oferuje rozkosz wielozmysłową: słuch karmi się szumem pobliskiej zapory, wzrok piękną okolicą, rzeką i urodą kąpiących się w niej karłowczanek, ukazujących „liry swoje, choćby i przesłonięte cienką koszulką”¹³, a trzewia piciem i jedzeniem z bogato zastawionego stołu, zwłaszcza zaś rakami, którymi nie pogardziliby bogowie. Terminu rozkosz używam zgodnie z rozróżnieniem wprowadzonym przez Anthelme’a Brillat-Savarina (1977: 134–135): rozkosze są niezależne od głodu i apetytu, doświadczają ich wyłącznie ludzie, są działaniem przemyślanym, zależnym od miejsca, rzeczy i osób, natomiast głód i jego zaspokojenie dostarcza przyjemności, która jest nam wspólna ze zwierzętami. Zaspokajający sensualne rozkosze podróźni nie reprezentują jednak wyrafinowanych smakoszy, to ulegające żądzy żarłoki, które cieknącą z ust śliną omal nie poplamiły swoich kapłańskich szat. Triumfalnie wesoła tonacja opowieści o tym spotkaniu człowieka ze światem w akcie jedzenia przywodzi na myśl karnawałowe rozpasanie, badane przez Michaiła Bachtina w twórczości Franciszka Rabelais’go (1975: 391). Kolektywne jedzenie, jak pisze Bachtin (1975: 391–395), nie stanowi aktu biologicznego, lecz jest wydarzeniem społecznym. W *Drodze na Plitwice* rozkosze stołu przekształcają się w hałaśliwą zabawę z udziałem znajomych z Karlovca, podczas której gospodarz dokonuje łańcisko-starosłowiańskich egzorcyzmów mających uwolnić rzekę od wilkołaków i czarownic, by nie zagrażała niepewnie poruszającym się biesiadnikom. Celnym komentarzem do tej sceny mogą być spostrzeżenia wspomnianego autora traktatu kulinarnego:

po dobrym posiłku ciało i dusza zaznają szczególnej błogości. [...] dowcip się zaostrza, imaginacja rozpała, celne słówka rodzą się i zaczynają krążyć; [...] przy jed-

13 „[L]iere svoje, ako i pretegnute tankom košuljicom” (Veber Tkalčević 1998: 60).

nym stole zasiada często to wszystko, co zrodziło bogate życie towarzyskie: miłość, przyjaźń, interes, spekulacja, potęga, prośba, protekcja, ambicja, intryga; dlatego biesiada tyczy wszystkiego; dlatego przynosi owoce o wszelkich smakach (Brillat-Savarin 1977: 16).

Radość czerpana z ucztowania w dużym gronie staje się pretekstem do sformułowania zaleceń dla kolejnych podróżników, by wybierać się w drogę w licznym towarzystwie oraz do wyznaczenia nadrzędnego celu każdej podróży, jakim ma być właśnie zabawa.

Uczta w twórczości ludowej pełni funkcje finalizacji, ale zakończenia brzemiennego w nowy początek (zwłaszcza uczta weselna) (Bachtin 1975: 397). U Vebera ma ona miejsce na początku drogi. Czy to właśnie odwrócenie porządku powoduje niemożność nasycenia się w czasie kolejnych dni wyprawy? Nie zakładam, że Veberem Tkalčeviciem kierowała świadomość finalizacyjnej funkcji uczty, ale kod żywieniowy przemawia własnymi znaczeniami. Trzeba także pamiętać o logice roku obrzędowego, czyli naturalnym następowaniu postu po karnawale, z którym symbolicznie łączę obżarstwo w Ogrodzie Raków. Jednak ryby są właśnie jedzeniem postnym, dlaczego zatem duchownym nie było dane się nimi posilać? Być może ze względów, o których pisze Maguelonne Toussaint-Samat: „Ryba – przez skojarzenie z wodą – jest zimna, więc biała, chuda, smutna, wręcz uspokajająca” (Toussaint-Samat 2008: 289), nie stanowi zatem posiłku odpowiedniego dla strudzonych wędrowców podejmujących wyzwanie poznania nieznanego, pokonujących „pustynie”, poruszających się po górskich szlakach.

Głody wędrówki

Droga z Karlovca w kierunku Jezior Plitwických to oddalanie się od zaludnionej i zalesionej Chorwacji oraz zbliżanie do terenów przypominających libijskie pustynie. Pustką żywieniową emanują miejscowości, w których na postój zatrzymują się podróżni. Można zresztą mieć wątpliwości, czy „miejscowość” jest trafnym określeniem, Veber bowiem koncentruje się na przydrożnych karczmach. Pierwsza przerwa na odpoczynek i posiłek ma miejsce w Krnjaku (obecnie gmina), a podróżnik pisze, że jest tam tylko karczma i gnojnik (*gnjojiste*) („pograniczna karczemka ze stołem obok gnoju dla gości”¹⁴). Gnoj (gnojnik) to prawdopodobnie lokalne określenie miejsca spełniania potrzeb fizjologicznych. To ważny sygnał dla podróżników, że będą się mogli nakarmić i wypróżnić, jednak w karczmie nie ma wody oraz pokarmu dla zwierząt

14 „[K]rčmica graničarska sa stolom pokraj gnoja za goste” (Veber Tkalčević 1998: 62).

i ludzi. Z podobnym brakiem czegokolwiek sycącego zderzają się w karczmie veljunskiej: „nie ma nic oprócz cieńkusa, chleba i cebuli”¹⁵.

Nadzieja i rozczarowanie kulinarne czy nawet strach i lęk przed głodem („nadziei ze strachem i strachu na nadziei”¹⁶) stają się motywem przewodnim marszruty. Kolejnym przystankiem ma być Slunj, a osoby spotykane w karczmach, gdzie nie można dostać pożywienia dla ludzi i zwierząt, informują o pięciu funkcjonujących w tym mieście oberżach. W podróżnikach ożywają wspomnienia z pobytu w Wiedniu, gdzie wybory lokali gastronomicznych (np. między Wandlem i Munschem) zależne są jedynie od zasobności portfela. Jednak ci sami informatorzy szybko dodają, że najpewniej będzie udać się do plebana, zasiewając w peregrynatach niepokój o zaspokojenie podstawowych fizjologicznych potrzeb. Slunjskie gospody nie różnią się niestety od wcześniej opisanych karczm przydrożnych:

[A]le zobaczymy, jaką mają twarz te oberże. Od Munscha różnią się tylko tym, że tam hurtowe ilości wszystkiego, a w tutejszych nawet detalicznie niczego: w jednej nie ma pokoju ani pościeli, w drugiej nie ma mięsa, w trzeciej jest mięso właśnie zabitego wołu, ale nie ma drew ani do gotowania, ani do pieczenia, w żadnej nie ma siana, a tylko w jednej odrobina owsa i miejsce na wozy. W obfitości tego braku wybraliśmy ostatnią, żeby nam choć szkapy wyczęły¹⁷.

Zostawiwszy w jednej z nich konie i woźniców, duchowni udają się do plebana. Zostają przez gospodarza przyjęci z uprzejmością „właściwą wyłącznie dla Chorwacji”. Autowizerunek/autostereotyp gościnnej Chorwacji (Badurina 2009: 70–79), chorwackich domów otwartych dla nieznanego przybysza kształtowany był już w epice ludowej oraz mocno wspierany przez chrześcijański wzorzec i przypowieści o Bogu skrywającym się w szatach ubogiego wędrowca. O gościnności charakteryzującej wszystkich Słowian pisał francuski sławista Francis Conte (1989), jednak każdy z narodów słowiańskich buduje stereotyp o niepowtarzalnej gościnności charakterystycznej tylko dla niego. Udzielenie gościny jest pewnym uchYLENIEM granicy między domownikami (swoimi) i obcymi oraz między tym, co prywatne, i publiczne (Mateja-Jaworska 2020: 84). Nakarmienie i zapewnienie noclegu osobom

15 „[N]eima ničega, do cavarike, kruha i *kapule!*” (Veber Tkalčević 1998: 64).

16 „[N]ade sa strahom, i straha na nadi” (Veber Tkalčević 1998: 65).

17 „Ali da vidimo, kakovo je lice tim petim birtanam. Od Munscha se samo tim razlikuju, što ondje ima na veliko svega, a u ovih niti na malo ničega: u jednoj neima sobe ni postelje, u drugoj neima mesa, u trećoj ima mesa od skoro zaklana vola, ali neima drvah niti za varenje, niti za pečenje, u nijednoj neima siena, a samo u jednoj malo zobi i mjesta za kola. U izobilju toga nedostatka obrasmo zadnju, da nam barem kljusad odpočine” (Veber Tkalčević 1998: 67).

pełniącym publiczną służbę (duchownym) staje się troską innych osób publicznych, miejscowego księdza oraz spotkanego po drodze kapitana, który zarządził, że żywność dla zwierząt i ludzi musi się znaleźć (pod karą grzywny). Niestety, nie znaleziono we wsi ani garści siana i ani kawałka drewna do ugotowania stawy dla woźnicy. Duchowny zatroskany o naród stawia retoryczne pytanie: „Bóg jeden wie, jak ci bezwolni ludzie zimą wykarmią bydło i ogrzeją zziębnięte członki?”¹⁸. Księża natomiast zostali ugosczeni baraniną (*bravetina* – mięso z wykastrowanych baranów), która niespecjalnie im smakowała, podobnie jak domowe wino, co znów staje się okazją do przygany pod adresem zepsutych mieszczuchów:

Tu po raz pierwszy skosztowaliśmy utuczonyj baraniny, kto by powiedział, że to dobre jedzenie słabo pasowało naszym popsutym żołądkom. *Denique* nawyk, nieszczesny nawyk, a jeszcze bardziej słabość żołądkowa! Ale by się nawodnić, przynieśli nam najpierw domowe wino. Gdybyśmy byli krzepkimi synami tej surowej natury, płynąłby kielich za kielichem, ale jak mają Liliputy znaleźć przyjemność w napoju gigantów?¹⁹ (Veber Tkalčević 1998: 69).

W chorwackim kodzie żywieniowym *bravetina* jest istotnym znakiem identyfikacyjnym. W swoich kulinarnych esejach Veljko Barbieri podkreśla jej codzienną obecność na stołach Dalmacji, w różnych postaciach i „od najdawniejszych czasów”, czyli od antyku (Barbieri 2001: 171). Takie narracje wzmacniają koncepcje chorwackiej autochtoniczności w rejonie Śródziemnomorza. Podróżni przybywają jednak z północnej Chorwacji i w śródziemnomorskim kodzie żywieniowym nie rozpoznają własnej identyfikacyjnej opowieści. Na uwagę zasługuje także (autoironiczny) podział na olbrzymów i Liliputów. „Goropadne velikoće orijaš” („Gniewnej wielkości olbrzym”), którego gigantyczne ciało zajmuje połowę Europy, to kolektywne określenie Słowian, użyte przez Gaja w jego tekście opublikowanym w „Danicy” w 1835 roku (*Naš narod*, nr 34, s. 234–236; zob. Stančić 1990; Coha 2015: 448–450), a następnie pojawiające się w innych publikacjach, także w omawianych tu podróżach. Prawdopodobnie Veberowi zależało jedynie na podkreśleniu siły ludu zamieszkującego zwiedzane terytorium, nie zaś na autowykluczeniu ze wspólnoty.

18 „Bog zna, kako će ti nevoljni ljudi prehraniti marvu i nagrijati ozebla uda preko zime?” (Veber Tkalčević 1998: 69).

19 „Tu se prvi put okusismo toвне bravetine, pa tko bi rekao, da je ta dobra jestvina slabo ugadjala izkvarenim želudcem našim. *Denique* navada, nesrećna navada, a još više slaboca želudačka! Ali da se nakvasimo, donieli nam najprije domaćega vina. Da smo čili sinovi one oštre prirode, omicala bi nam se bila čaša za čašom, ali kako ćeš da Lilipućanom ugadja orijaško pilo?” (Veber Tkalčević 1998: 69).

Własny prowiant, listy polecające, posłańcy

Nauczeni doświadczeniem, jeśli tylko to możliwe, podróżujący zaopatrują się na drogę we własny prowiant, choć nie da się go przyrządzić, gdy brak drewna do pieca. Wreszcie w karczmie w Dreżniku udaje się przekształcić nieprzetworzone w przetworzone, czyli zabrane ze sobą surowe mięso w pieczone i gotowane, upiec dwa kurczaki i zrobić gulasz z wołowiny. W koncepcji trójkąta kulinarnego (surowe, warzone, zepsute) Claude Lévi-Strauss posłużył się właśnie procesem przetwarzania surowego w warzone jako przykładem kulturalizacji natury, co w kontekście wprowadzania Plitwic do tekstu kultury można uznać za element pośredniczenia między naturą a społeczeństwem, bo tak właśnie (jako pośredniczenie między niebem a ziemią, życiem a śmiercią, naturą a społeczeństwem) francuski etnolog i antropolog pojmował kuchnię (Lévi-Strauss 2010: 69). Karczma Dreżnik staje się pretekstem do snucia kąśliwych rozważań pod adresem obu płci, narrator zastanawia się mianowicie, dlaczego Chorwaci nie robią zapasów, biorąc za wzór Chorwatki, które aż nadto dbają o zaopatrzenie we francuskie suknie, sprawiając, że w Zagrzebiu można się poczuć jak nad Sekwaną, a nie Sawą. Tym razem jednak nie ma to być przygana, gdyż ta ewidentna przesada dowodzi „ucywilizowania, inaczej cudzoziemcy wzięliby nas za barbarzyńców” (Veber Tkalčević 1998: 70). Sarkastyczny i ironiczny Veber brak profesjonalizmu karczmarzy, niedbałość o własny interes ilustruje zestawieniem z zapobiegliwością restauratora (*gostioničar*) z Wiednia lub Italii. Z porównania – w zgodzie z koncepcją Vebera – powinny zostać wyciągnięte konstruktywne wnioski na temat tego, jak radzić sobie w podróży i jak się przygotować na przybycie gości. Podróżujących i konie uratowały przed głodem listy polecające, które otrzymywali od kapitanów z kolejnych miejscowości. Rada udzielona wybierającym się ich śladem jest równocześnie zdjęciem odpowiedzialności z karczmarzy. Nie należy bowiem podróżować *incognito*, to nawet sprzeczne z postawą chrześcijańską (nie czyn drugiemu, co tobie niemiłe), trzeba wcześniej rozpuścić wieści i dać gospodarzom szansę na przygotowanie się do podjęcia podrózników. O posiłkach obfitych (z wyjątkiem spożywanego w Karlovcu) narrator zaledwie wspomina²⁰, co tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że nanizanie perypetii niepozwalających zaspokoić pożądania pstrągów i spożyć satysfakcjonujących posiłków służy rozwijaniu struktury „fabularnej”. Obraz ojczyzny głodującej, naznaczonej fundamentalnym brakiem, zagro-

20 Dobre jedzenie czekało na nich np. w gospodzie u Ricovich po powrocie z Bihacia (Veber Tkalčević 1998: 109). Ric w ogóle jest przykładem dobrego karczmarza (Veber Tkalčević 1998: 75).

żeniem życia mieszkańców byłby wątpliwym zyskiem z podróży, dlatego eksponowana jest (nie)zaradność, (nie)dbałość, (nie)solidność człowieka i ewentualnie niesprzyjające okoliczności.

Podróźni są podmiotami doświadczającymi i wyciągającymi wnioski z doświadczeń, dlatego z kolejnego postoju (w karczmie w Vagancu) został wysłany posłaniec na Plitwice z zapowiedzią, że zbliżają się goście głodni pstrągów. W „odkrywców” znów wstąpiła nadzieja. Niestety, jak się okazało na kolejnym postoju w Priboku, posłaniec nie spełnił swojej misji, do Jezior nie dotarł, a pora dnia, gdy przybyli tam wędrowcy, nie sprzyjała łowieniu ryb. Rozczarowani podróżnicy nie zaspokoili swojego pragnienia, co kwitowane jest w żartobliwym tonie: „Być na Plitwicach i nawet nie zobaczyć pstrągów, to gorzej niż być w Rzymie i nie widzieć papieża, ale żadna dusza nie może tak bardzo pragnąć widoku papieża, jak my tęskniliśmy za kęsem pstrąga”²¹. Pragnienie pstrągów przybiera postać żądy zakosztowania tego, co niedostępne i nieosiągalne, zakazanej cielesnej przyjemności. Pragnienie oznacza brak, niedostatek i pustkę, którą chce się za wszelką cenę zaspokoić (Łeńska-Bąk 2014: 10). Los zatem ratuje duchownych przed całkowitym obnażeniem wewnętrznej pustki i „grzechem” cielesnej rozkoszy, a także popycha do dalszej podróży i poszukiwania spełnienia w innych miejscach oraz za pośrednictwem innych potraw.

Wiedząc już o potrzebie wcześniejszego zamawiania posiłku, a może przewidując fiasko nasycenia się plitwickimi pstrągami, ojciec Bonifacj, zanim wyruszyli na Plitwice, w karczmie w Priboku zamówił dwanaście funtów koźlęciny i wino dla służby (Veber Tkalčević 1998: 77). Gdy zatem głodni wędrowcy wrócili z Plitwic, mieli nadzieję na przyzwoity posiłek, tymczasem koźlęcinę im wyjedzono, zostawiwszy jedynie dwa kurczaki, którymi musieli się zadowolić („[brzo] nestade tih komaracah”, „komary te [szybko] zniknęły”; Veber Tkalčević 1998: 92). Rodzaj głodu, o którym tu mowa, to część strategii poznawania, dobrowolnie podjętej dla dobra ogółu postawy „heroicznej”. Strategii doceniającej przyjemność spożywania określonych pokarmów, spożywania w obfitości, ale akceptującej wyrzeczenia, konieczność ilościowego i jakościowego ograniczenia. Pozwala ona na przyjęcie perspektywy doświadczania osób narażonych na codzienne niedogodności. Duchowny mówi o chwilowym odwróceniu ról służby i panów, bo zwykle to oni tracą czas, nic nie robiąc i jedząc lub po prostu pracując mniej i lżej. Konstatacja ta nie wiedzie do współczu-

21 „Biti kod Plitvica, pa niti ne vidjeti pastrvah, stoput je gore, nego poći u Rim, a pape ne vidjeti, jer nijedna živa duša ne može biti željnija papinskoga lica, nego li što smo mi čeznuli bar za zalogajem koje pastrvice” (Veber Tkalčević 1998: 79).

cia i trwałej zmiany myślenia, a jedynie do stwierdzenia, że „skarga i tak zawsze pozostanie fundamentalna z jednej i drugiej strony, bo zamiary i pragnienia nijak się nie składają!”²².

Ostatnia nadzieja na rozkoszowanie się pstrągami wiązana jest z miejscowością Plaški, bo znów powiedziano im, „że w Plaškim roi się od nich” („da u Plaškom upravo vrve”; Veber Tkalčević 1998: 112), jednak jest to już tylko pragnienie tego, co nie było sądzone („želja nesudjenih nam pastrvah”). Wprawdzie, jak to w piątek, można się było zaopatrzyć w ryby na targu, ale podróżni przybyli wieczorem, a pstrągi były do nabycia rano. Do niezaspokojonego pragnienia dołącza zatem wstyd przed przyznaniem się w Zagrzebiu, że zaniedbali te wyjątkowe dary natury: „ostatnia kotwica nadziei została złamana, a pstrągi porwały szalejące fale naszego nieszczęścia. [...] Upadając na plecy, zbilibyśmy nos. Co teraz powiemy przyjacielom w Zagrzebiu? Powiedzą, żeśmy prostaki niedbające o tak doskonałe naturalne dary. A wstyd? Wiesz, co znaczy wstyd dla człowieka przyzwyczajonego do dumy!”²³. Pragnienie pstrągów miesza się z odczuciem głodu, zamienia się w żądzę/popęd, którego zaspokojenie dałoby poczucie spełnienia, wielozmysłowej rozkoszy, błogiego nasycenia. Ale czy kapłanom wypada spełniać zachcianki, żądze, pożądanie? Wzorotwórcza rola duchownych przemawia właśnie w kodzie kulinarnym, zmuszającym do powściągliwości i umiaru. W zawieszeniu pomiędzy posilaniem się niepozwalającym na wycieńczenie organizmu i pragnieniem błogostanu, bez przyjemności i rozkoszy cielesnej, spełnili swój patriotyczny obowiązek, ofiarowując się dla kolektywu, doświadczając wyrzeczeń zamiast zakładanego hedonizmu. Niezaspokojona tęsknota jest motorem do dalszego poszukiwania, stawiania kolejnych celów, projektowania nowych wyzwań.

Zakończenie serii kulinarnych/głodowych zmagania, układających się w tragiczną sekwencję podróży wokół pustego stołu, znaczeniowo wzmacnia i ujednoznacza wspomnienie wschodniego smrodu w miejscowości Tovunj (Tounj), którą – jak autor wnioskuje na podstawie etymologicznych przypuszczeń o pochodzeniu nazwy od chińskiego Touing – zamieszkiwali Chińczycy. Głodnym podróżnikom zaserwowano „chiński obiad”: jaja bardziej gorzkie niż piołun, wołowinę twardszą od podeszwy, chleb bardziej klejący niż kapusta (Veber Tkalčević 1998: 115) i kawę, na którą trzeba było czekać

22 „[T]užba će zato ipak uvijek ostati temeljita tužba i s jedne i s druge strane, jer se nakane i težnje nikako ne slažu!” (Veber Tkalčević 1998: 92).

23 „[Z]adnje se sidro ufanja slomi, a pastrve odnieše bjesneći talasi nesreće naše. [...] Da natražke padnemo, nos bismo si odbili. Što ćemo sad reći prijateljem u Zagrebu? Reći će nam, da smo prostaci, ne mareći za toli izvrsne darove prirodne. A stid? Znaš li, što će reći stid za čovjeka, koji je naviknuo ponosu!” (Veber Tkalčević 1998: 112).

godzinę. Ratunkiem okazały się śliwki i tytoń. Ostatni postój przed Karlovcem i ostatni głodowy posiłek spożywali w Zvečaju – była to surowa cebula, *bravetina* i „ochrzczone” wino. Zakurzeni i zmęczeni dotarli do „domu” – znanej już gospody „grada Zagreba u Karlovcu”. Deficyt pożywienia, zgodnie z tezą zwolenników hedonizmu, należy do podstawowych przykrości, natomiast na szczycie dóbr pożądaných (i przyrodzonych) plasuje się przyjemność (Skowroński 2014: 17). W sferze żywieniowej podróżujący duchowni skazani są na postawę bliższą etyce wyrzeczenia niż upragnionego hedonizmu. Poddają się ograniczeniom żywieniowym, osiągając wartości służące ogółowi, a przyjemność czerpią z nadzwyczajnych uroków natury. W tym wyrzeczeniowo-przyjemnościowym dyskursie na podkreślenie zasługuje tekstotwórcza rola braku pstrągów i niedostatku innych pokarmów.

Opisane i nieopisane

Mimo że wędrowcy wyruszają z Zagrzebia, a pierwszy etap i pierwszy dzień podróży obejmuje drogę do Karlovca, w tekście nie pojawiają się opisy tego odcinka marszruty. Okolice ta była przedmiotem zainteresowania w podróżach publikowanych przed utworem *Put na Plitvice* i prawdopodobnie dlatego ten fragment trasy z jej naturą i materialną przeszłością został pominięty²⁴. Na tym odcinku narrację wypełniają opowieści, którymi raczą się towarzysze podróży, oscylują one pomiędzy podniosłością i lekkością, wielką historią i ludową prząsnością; jeden z ojców (Pacific) sięga po waleczną przeszłość, opowiadając o „wzlotach i upadkach naszej chorwackiej armii” („sgode i nesgode naše hrvatske vojske”; Veber Tkalčević 1998: 60), drugi (Desiderij) zamienia się w ludowego gawędziarza, snując jedną opowieść za drugą, nie pomijając także tych frywolnych, które mają być stosowne w tej konkretnej sytuacji („dolikovaše to ipak slobodi slobodnoga društva”, „przystało to jednak wolności wolnego towarzystwa”; Veber Tkalčević 1998: 60). W trosce o dziedzictwo Veber postuluje ich zebranie i opublikowanie w formie książkowej, z której przemawiałby żartobliwy duch narodu: „Kto ma taką możliwość, a miód nie twardnieje mu pod piórem jak słup żony Lota, niech podejmie tę przyjemną pracę, aby nas choć za rok uszczęśliwił ludowym *paprykarzem*”²⁵.

24 Podobnie jak odcinek ze Slunja: „nie będę opisywał, bo nie zgadzam się z zasadą *Repetita placent*” (Veber Tkalčević 1998: 70). Zwraca uwagę jedynie na zarośnięte cmentarze prawosławne.

25 „Tko ima za to sposobnostih, te mu se med ne ukočuje pod perom poput Lotovkina stupa, neka se primi toga ugodnoga posla, da nas barem do godine usreći narodnim *paprikašem*” (Veber Tkalčević 1998: 60).

Ekipa wyruszyła z Karlovca 29 sierpnia skoro świt, zatrzymując się na pierwszy postój w „oazie” Krnjak, gdzie doświadczyli pierwszego kulinar- nego rozczarowania. Na przybywających z zielonych okolic Zagrzebia te- reny te robią przygnębiające wrażenie z powodu nieurodzajnej, czerwonej ziemi, pustkowiecia i ukształtowania terenu: widzą szczyty i głębokie kotliny/ wąwozy, drogę wymagającą siły od koni (a od podróżników niekiedy zejścia z wozu), gdy pną się pod górę, i odwagi pasażerów, gdy wóz pędzi z góry bez hamowania. To niemal ucieleśnienie malowniczego krajobrazu, który oferuje współwystępowanie ogromnych płaszczyzn, „szorstkość”, nieregularność, monumentalność, różnobarwność, różnorodność, a także dzikość (Gilpin 1974: 61–70; Kowalczykova 1982, 21–24)²⁶. Oglądane terytorium budzi zróżnicowane uczucia: obejmując wzrokiem szeroką panoramę, po- dróżnik wpada w zachwyty. Veber opisuje rozciągający się pejzaż jakby prze- kładał na słowo niezbyt wyrafinowaną malarską kompozycję krajobrazową. W odniesieniu do tego fragmentu zastosowanie znajduje kategoria *the pic- turesque*, wyłoniona z doświadczenia krajobrazu, wobec którego dotych- czas stosowane kategorie (piękno i wzniosłość) były niewystarczające, gdyż nie w pełni oddawały zjawiskowość i obrazowość (Frydryczak 2014: 60). Jako kategoria praktyczna *the picturesque* urzeczywistniała się w podró- żach, w poszukiwaniach malowniczych widoków, w próbach „przełożenia” malarskich pejzaży lub postrzegania realnego krajobrazu według modeli malarskich (Frydryczak 2014: 60). Gilpin pojmował naturę jako niedościg- nionego rysownika i kolorystę, który działa w skali tak wielkiej, że człowiek nie ogarnia i nie pojmuje stworzonych kompozycji, dlatego aranżuje w skali własnej, stosując zasady malowniczności (Woźniakowski 1995: 185). Kraj- obraz nabiera zatem charakteru obrazowego.

W centrum kompozycji Vebera znajduje się wzgórze z prawosławną ka- pliczką porównaną do drogocennego kamienia opracionego w wysokogór- skie złoto. Ramy tego obrazka tworzą pasma: Alp Julijskich, Gór Dynarskich, Medvednicy i Wyżyny Samoborskiej²⁷ – rozciągają się one pod stopami jak gotowe do ataku wojsko, nad którego dyscypliną czuwają dwie góry: zasępio-

26 William Gilpin, w fundamentalnym stopniu odpowiedzialny za wyłonienie się kategorii malowniczności, pisał: „Dzikie i szorstkie składniki natury najsilniej odciskają się na wy- obraźni; możemy dodać, że to jedyne przedmioty w krajobrazie, które podobają się ma- lownicemu oku. Wszystko, co strojne, gładkie i schludne, pozostawia je chłodnym” (za: Woźniakowski 1995: 185). Gilpin do malowniczności wliczał szorstkość i chropowatość obserwowaną m.in. „w surowych szczytach i urwistych ścianach gór” (Gilpin 1974: 62).

27 „[O]kolica zarublana gorami kranjskimi, skraskimi, Kapelom, turskimi oko Bišća, za- grebačkimi i okičkimi” (Veber Tkalčević 1998: 64).

ny dowódca Klek²⁸ i wesoła Plešivica (Veber Tkalčević 1998: 64). Kształt ciała ojczyzny zapewnia jej bezpieczeństwo, a jest to równocześnie ciało przepełnione skrajnymi emocjami. Być może oddziałują one na obserwatora, który nie może się zdecydować: ubolewać czy zachwycać się, widoczek wprawdzie piękny, ale nadal pustynny. Chciałby tę naturę urządzić, poddać regulacjom ojczyzniane ciało i zamienić w angielski ogród. Listę możliwych zmian i ingerencji zakładających działania tak oczywiste, jak budowa mostów, czy tak nieoczywiste, jak przesuwanie szczytów i nurtów rzek, poprzedza jednak świadomość kosztowności przedsięwzięć, na które nie stać Chorwatów: „można by z tej pustyni uczynić ogród, gdyby teren zakupił Rothschild dla swojego narodu wybranego” (Veber Tkalčević 1998: 64). Marzy się Veberovi park krajobrazowy czy spogląda okiem ogrodnika? Jeśli miałby to być ogród angielski, to przyroda musiałaby pozostać w swym naturalnym stanie, ale należałoby ją uzupełnić architekturą, więc jednak „sztuczością”, co daje w efekcie estetyzowaną przestrzeń, wcieloną obrazowość, *the picturesque*. Naturalny krajobraz Plitwic widziany jest jako potencjał do wykreowania „krajobrazu idealnego” a równocześnie jako przestrzeń, którą należy poddać kontroli.

Niczym niezmacony pierwszy zachwyt nad przyrodą wzbudziły w podróżującym duchownym wodospady na rzece Slunjčica: „[N]ic piękniejszego dotąd nie widziałem!” („Ljepšega prizora nisam jošte vidio!”; Veber Tkalčević 1998: 65). Realizując zawarte we wstępie postulaty, porównuje, by docenić to, co własne. Piękno krajobrazu rodzi równocześnie wspomnienia Szwajcarii Saksońskiej, włoskiego Civita Castellana oraz posiadłości Horacego w pobliżu Tiburu, lecz by to wszystko zobaczyć, należy patrzeć „okom pameti”, zatem równocześnie zmysłem wzroku, ale i umysłem rozumiejącym i pamiętającym (chorw. *pamet* – rozum, umysł, pamięć):

Kotlina ta jest idealnie podobna do takich okolic rozslawionej Szwajcarii Saksońskiej: z obu stron wody wspięła się straszliwa skała, z wystającymi tu i ówdzie

28 Inny obraz góry wyłoni się w drodze powrotnej: „Odsada se cilim putem zanimasmo pogledom na Klek. Kano što se čovjeku svaki put promieni lice, kad ga s druge strane motriš, tako se nam i Klek pokaza sada posve drugim, golemim, veličajnim. Kano ogroman dóm, pred kojim su druga brda na koljena pala, ukaza nam se s ove strane Klek, posve, ako me mašta ne vara, nalik na kubu i crkvu sv. Petra u Rimu, s tom jedinom razlikom, da je narav pače Božji tvor neizmerno mnogo savršeniji od ljudske umjetnosti” (Veber Tkalčević 1998: 114). „Od teraz przez całą drogę zajmowaliśmy się widokiem Kleka. Tak jak człowiekowi zmienia się twarz za każdym razem, gdy patrzysz na niego z innej strony, tak Klek ukazał nam się teraz zupełnie inny, ogromny, wspaniały. Jak ogromny dom, przed którym padły na kolana inne góry, ukazał się nam z tej strony Klek, zupełnie, jeśli wyobraźnia mnie nie myli, jak kopała i kościół św. Piotra w Rzymie, z tą tylko różnicą, że natura oczywiście jest tworem niezmiernie doskonalszym niż sztuka ludzka”.

skalnymi stożkami, między którymi sterczą drzewa i krzewy; a gdy jeszcze dalej sięgniesz **okiem umysłu**, to wydaje ci się, że czary wił przeniosły cię do Civita Castellana w Państwie Papieskim, [...] a i słynne strony rodzinne Horacego, Tibur, są całkiem podobne do tego regionu²⁹.

Rzeka Slunjčica postrzegana jest jako aktywny podmiot, twórczyni krajobrazu służącego narodowi, troskliwa opiekunka miejsca płodnego, niemal jedna z pięknych (*na*)*roditeljica*, zapewniająca owoce, warzywa i energię: „Slunjčica wije się tu między głazami i tworzy tysiące przepięknych odsłon. Tutaj rozpostarła falujące ramiona i objęła wysepkę, na której zielenią się warzywa i sady; tam dalej zniknęła pod wzgórzem, żeby postawić na niej młyn lub piłę; teraz przebija się między skalnymi stożkami”³⁰. Vebera reprezentacja natury ilustruje ówczesne jej widzenie w ramach programów narodowoodrodzeniowych. Wszak, jak konstatuje w *Kuźni natury* Maria Janion (2000: 276) dialogująca z historykami idei, widzimy naturę przez pryzmat historycznych sposobów i możliwości jej postrzegania, badamy ideę natury, której znaczenia zmieniają się w zależności od epok. Wyposażenie natury w osobowość i indywidualność, w duchową postać to dzieło romantyków, duchem i życiem obdarzających wszystko, co dotąd uchodziło za martwe i bezduszne (Janion 2000: 282). Opiekuńczo-matczyno-rodzicielskie cechy natury w tekście Vebera wskazują na chorwacką odrodzeniową specyfikę okresu. Zmącenie chorwackiego romantyzmu przez racjonalno-oświeceniowe myślenie odzwierciedla się natomiast w dostrzeganiu potencjału natury i umiejętnego zeń korzystania. W tym konkretnym przypadku rzecz dotyczy niezliczonej ilości wodospadów dostarczających energii wzniesionym na rzece młynom. Może nieco metaforycznie, aczkolwiek niebezzasadnie powiedzieć można, że obserwator raportuje, co dzieje się w „kuźni natury” – myślę tu zarówno tropem rozważań Janion, wierszem Mickiewicza *Do doktora S.*, z którego badaczka zaczerpnęła tytuł, jak i Wojciecha Hamerskiego badającego romantyczną ekokrytykę (2002: 44).

Idylliczny chorwacki pejzaż – który, zgodnie z rozpoznaniem Aliny Kowalczykowej (1982: 62), należałoby nazwać pejzażem ideologicznym – wy-

29 „Kotlina je ta savršeno slična takovim okolnicam razvikane saksonske Švajce: iz vode se s obje strane uzpela strahovita stiena, nastršena amo tamo kukovi, izmedju kojih proviruje starbarje i grmlje; a kad još dalje segneš **okom pameti**, onda ti se čini, da su te vilinske čari preniele u *Civita Castellanu* u Papinskoj Državi, [...] a i glasoviti zavičaj Horacijev, Tibur, posve je nalik ovomu predjelu” (Veber Tkalčević 1998: 66).

30 „Slunjčica se tu izvija izmedju liticah i tvori hiljadu predivnih prizorah. Ovdje je razširila valovite ruke i zagrlila otočić, na kojem se zeleni povrće i voćnjaci; ondje je dalje zamaknula izpod brda da se na njoj namjesti vodenica ili pila; sada se probija izmed kukovah” (Veber Tkalčević 1998: 66).

pełniony jest także zwierzętami; istotna jest sama ich obecność, ale uwagę zwraca podkreślenie stanu emocjonalnego wynikającego z zadowolenia w tej przestrzeni ogrodu łączącego piękno z obfitością pokarmu. Do krajobrazu wprowadzone jest też dziecko (dziewczynka), co z kolei daje sposobność wyeksponowania niebezpiecznego i dzikiego charakteru miejsca: „Cały cierpniesz ze strachu przed zgubą dziewczyny”³¹. To „dziecko natury” jest z nią jednak równie dobrze zrosnięte jak zwierzęta i z równą lekkością porusza się po skałach pomiędzy wodospadami. Chorwacki wędrowiec odnotowuje zarówno zadowolenie w przyrodzie, jak i przerażenie, ambiwalencję odczuć. Nie tyle jednak łącząc te stany w doświadczeniu jednej osoby, ile rozdzielając je między człowieka natury (bycie-w-świecie dziecka) i człowieka miasta (bycie-w-świecie własne). Zachwycenie podróżnika miejscem sukcesywnie wzrasta, w kolejnym porównaniu z zagranicznym obiektem przywołuje rzymską fontannę di Trevi. Pragnie się nasycić widokiem, „napatrzeć”, dlatego udaje się nad wodospady także nocą, by podziwiać je w świetle księżyca. Ich urok jest „nie do opisania”, zachęca więc czytelnika-podróżnika do odwiedzin: „Podróżniku, przyjdź i zobacz!” („Putniče, dodji, pa vidi!”; Veber Tkalčević 1998: 68). Podziw dla piękna natury łączy z upomnieniem rodaków, gdyż po pierwsze do wodospadów Slunjčicy wiedzie bardzo zła droga, po drugie zainteresowanie nimi jest słabe.

Ślady ekologicznej wrażliwości

Zatrważający stan dróg to niejedyny powód do utyskiwania nad sytuacją slunjskiego regimentu³²— szczególnie zaniepokojenie wywołuje dokonana wycinka lasów, wręcz całkowite ich wykarczowanie. Podróżnik szuka odpowiedzi na pytania, dlaczego to zrobiono, na czyj rozkaz, za czyich rządów i dokąd wywieziono. Nie daje wiary pogłoskom, że wycięto lasy, żeby się w nich nie skrywali rozbójnicy (bo dlaczego tylko w tym regimencie?) lub że w 1848 roku pogranicznicy poczuli poluznienie dyscypliny („oslobodjeni zapta”) i wtedy powycinali, ile kto chciał. W trosce Vebera rozpoznać można załączki ekologicznej wrażliwości, nie tylko bowiem lamentuje on nad stanem obecnym, ale też przewiduje katastrofalne konsekwencje: *bura* wymiecie i tak ubogą ziemię, pozostaną wyłącznie skały, mieszkańcom grozi więc głód i bieda. I tu znajduje analogię zagraniczną, ponieważ sytuacja znana jest już z Italii.

31 „Sav protrneš od straha s pogibelji djevojčine” (Veber Tkalčević 1998: 66).

32 „Swojskość oznaczała bowiem zarówno śledzenie tożsamości i podobieństw, jak i różnic. Różnice owe, świadomie wydobywane i rejestrowane, były dla romantyków świadectwem bogactwa. Tylko kultury ubogie troszczą się o jednorodność” (Burkot 1988: 232).



31. Pogranicze Wojskowe, XIX wiek

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Pogranicze_Wojskowe [dostęp: 3.06.2023].

Władze monarchii na tereny chorwackie wysyłały leśników, głównie z Czech. Veber także powiadamia o ich przybyciu na odwiedzane przez niego tereny, nie widzi jednak wymiernych rezultatów tej obecności, poza „oświeceniowymi”: „wysoki rząd usiłuje wygłodzonemu Pograniczu pomóc gładzidłem oświaty”³³. Krytycyzm Vebera wypływa z braku dowodów na konkretne działania, które należałoby podjąć niezwłocznie: „Przywróćcie krajom lasy, w ten sposób sprawicie, że będą się mogły dokopać do pozostałego błogostanu”³⁴. Veber wskazuje na powiązania kolonialnej sytuacji z degradacją środowiska (szerzej problemem wycinania chorwackich lasów, zwłaszcza w Slawonii, zajmie się powieść realizmu), ale i mówi o „niearkadyjskiej relacji człowieka z naturą” (Hamerski w ekokrytycznym czytaniu *Pana Tadeusza*, 2021: 53). Na pustynną, pozbawioną lasów ziemię można spojrzeć jak na ilustrację postkolonialnej rzeczywistości, konsekwencję antyjczyźnianej działalności lub wykorzenienia. Ekokrytyczna lektura tekstu Vebera zwraca jeszcze uwagę na co najmniej dwa epizody, w których ujawnia się ekologiczna wrażliwość podróżnika: jeden związany jest z transportem konnym, drugi z antyurbanizmem tego okresu.

Fragmety poświęcone środkom transportu oraz nieoczekiwanym i nadmiarowym towarzyszom są stałym motywem podróży. Veber Tkalčević również sięga po perypetie wynikające z jazdy przeludnionym dylizanssem, kontaktów z nieuczciwym przewoźnikiem i łatwowiernością swojego towarzysza (otac Fidel) odpowiedzialnego za organizację przewozu, który *nota bene* był prawnikiem, ale nie sporządził umowy na piśmie. Ten fragment

33 „[V]isoka vlada nastoji pomoći gladilicom prosvjete izgadjenoj Krajini” (Veber Tkalčević 1998: 68).

34 „Povratite zemljam šume, pa će te učiniti, da će se moći dokopati i svega ostaloga blagostanja” (Veber Tkalčević 1998: 69).



32. Dylizans pocztowy poruszający się po drodze Lujzijana, połowa XIX wieku

Źródło: Petar Feletar, *Hrvatske povijesne ceste: Karolina, Jozefina i Lujzijana: prometno-geografska studija o povezivanju Kontinentalne i Jadranske Hrvatske*, Meridijani, Samobor 2016, s. 179 [dostęp: 25.05.2023].

o charakterze edukacyjno-zabawowym przywołuje motywy wieży Babel (tworzona przez stos bagaży), złości podróżników, zaślepienia przewoźnika żądnego zarobku³⁵, cierpienia zwierząt biciem zmuszanych do podjęcia ciężaru i upadających pod nim. Ślepa zachłanność, szkapy w zaprzęgu zamiast koni, stłoczenie pasażerów „jak śledzi w beczce” zostają stereotypowo połączone z żydowską pazernością („Pak da nisu dosjetljivi sinovi izraelski!”; Veber Tkalčević 1998: 59). Do rangi męczenników urastają podróżni zmuszeni do pokonywania trasy z Zagrzebia do Karlovca oraz wykorzystywane konie:

Bicz strzela, konie ledwie ruszają z miejsca, a nasza arka pęka, jakby się miała teraz pokruszyć. Konie, nienawykłe do takiego brzemienia, stanęły mimo padającego po nich gradu uderzeń szalejącego Faetona. Dowlekliśmy się przed bramę, konie zatrzymały się, hamują i stają dęba [...]. Na chodniku przed bramą dzikus ten sieknął tak mocno nasze elfy, że dwa od razu upadły pod koła³⁶.

Narrator kreśli swój autoportret jako odpowiedzialnego obywatela, który na zachowanie dorożkarza wniósł oficjalną skargę do właściwego urzędu, a o nieakceptowalnych zwyczajach informuje również w tekście podróży, by i tym komunikacyjnym kanałem dotrzeć do władz Zagrzebia. Ostatecznie towarzystwo zrezygnowało z podróży dylizansem, udało się na

35 „[S] mrenom na očijuh i zaglušeniuh ušijuh, niti što čuje, niti što vidi, do naših banknotah, kojimi će si uzglavlje strti” (Veber Tkalčević 1998: 58). „[Z] začmą na oczach i zaglušonymi uszami, ani nic nie słyszy, ani nic nie widzi, poza naszymi banknotami, którymi wyściele sobie wezglowie”.

36 „Bič pukne, konji se jedva pomaknu s mjesta, a arka naša prasne, kanda će se sad na skrhati. Konji, nevikli tolikomu trhu, stadoše unatoč padajućoj po njih tući od udaracah biesnećega Phaetona. Doteturasmo do pred kapiju: konji stanu, koč se i propinju [...]. Na pločniku pred kapijom švignu divljak onaj tako silovito naše vilovnjake, da su se dvojica odmah strovalila pod kola” (Veber Tkalčević 1998: 58).

pocztę i tam zamówiono przewóz. Zdarzenie odgrywa przede wszystkim rolę inicjalnej przygody, którą narrator zwie pokarmem podróżopisarstwa: „ja się właściwie cieszyłem, że – nawet jeśli za większe pieniądze – zdobyłem przynętę na dziennik podróży, bo bez karkołomności nie ma pożywienia dla autora podróży”³⁷.

Chorwacki romantyzm nie został dotąd poddany ekokrytycznej lekturze³⁸, jednak protoekologiczne nastawienie zawarte jest nawet w emblematycznej i często opisywanej pastoralnej opozycji miasto – wieś (wzmocnionej narodocentrycznie, bowiem wieś oznacza równocześnie naród, a miasto zniemczenie i obczyznę, wieś – siłę fizyczną, miasto zaś słabość). Veber Tkalčević w wielu miejscach dokonuje porównań zawsze wypadających na niekorzyść miasta. Podobnie u Williama Wordswortha, angielskiego autora wypraw do Krainy Jezior, „entuzjastycznym opisom naturalnego piękna często towarzyszy melancholijny ton związany ze wspomnieniami «nienaturalnego» życia w mieście” (Wiśniewski 2012: 355). W ocenie Vebera Tkalčevicia w mieście żyją cienie, a z prawdziwymi ludźmi spotkał się w miejscowościach mijanych w czasie podróży:

Ani grubi jak beczki, ani cieńcy i przezroczyści, że zdmuchnąć by ich mógł każdy wiaterek, wszyscy tutejsi mężczyźni są wielcy jak szań, jędrni, ich twarze są w większości śniade, szlachetne, a kończyny wielkie i proporcjonalne. [...] Domy nieproporcjonalne do ich wysokości, wydaje się nawet, że im kto wyższy, tym niższy dom sobie zbudował, oznaczając tym, że jego domem jest całe niebieskie sklepienie, a w domu chroni się przed niepogodą. Porównując ich ogrom z niewielką ilością pożywienia i innych potrzeb, utwierdzamy się w prawdzie, że natura zadowala się małym; ale silna natura, która kąpie się w śniegu i ulewnym deszczu, a wyciera zimnym prześcieradłem północnego wiatru; która nie wie, co to są skurcze, co niestrawność żołądka, a głód zaspokaja mlekiem, serem i na wpół upieczoną *bravetiną*, a pragnienie przy braku dobrej wody gasi rakiją. Zdeprawowana natura potrzebuje ogromnej ilości błahostek. Ludzie, starajcie się być silni i twardzi, abyście byli usatysfakcjonowani i szczęśliwi nawet w trudnych chwilach. Samo bycie zdrowym jest tylko trochę lepsze od chorowania³⁹.

37 „[J]a sam se upravo i radovao, što sam, ako i za skuplje novce, stekao meke za namienjeni putopis, jer bez vratolomstva neima hrane za putopisca” (Veber Tkalčević 1998: 60).

38 Można w odniesieniu do chorwackiego romantyzmu przywołać konstatacje Wojciecha Hamerskiego na temat polskiego wariantu: „zwrot w kierunku zielonych korzeni romantyzmu nie ma mocnego uzasadnienia polemicznego: na naszą literaturę od początku wyraźny wpływ wywierał stan narodu” (2021: 42).

39 „Niti tusti poput bačvah, niti tanki i prozirni, da jih svaki vjetrić odpuhne, mužkarci su ovuda svi veliki do hvata, jedri, lica ponajviše crnomanjasta, plemenita, a udah golemih i razmjernih. [...] Kuće nisu nimalo prama njihovoj visini, paće čini se, čim je tko viši, da si je tim nižu kuću sagradio, naznačujući tim, da mu je kuća cielo svodište nebesko, a u kuću

Veber kreuje pograniczników na ludzi żyjących zgodnie z naturą (ekologicznie), zadowolających się małym, a dzięki temu zdrowych i szczęśliwych. Narracja ta jest oczywiście zanurzona w odrodzeniowych koncepcjach, odwracających osiemnastowieczne postrzeganie środowisk wiejskich. Mieszkańcy miast właściwie byli odizolowani od świata, wszystko co znajdowało się poza murami, łączone było z prymitywizmem, dzikością, rozbojem, zatem wieś stanowiła przestrzeń zagrożenia, barbarzyństwa i chaosu. Mieszkańcy terenów, po których podróżował Veber Tkalčević, to Morlacy, zaliczani przez Woltera do dzikich plemion wraz z Islandczykami i Lapończykami. Krążyły także opowieści o tym, że brali oni udział w handlu niewolnikami. Niewykluczone, że opowieść Vebera o niezwykłych wiejskich gigantach, emanujących dobroduszością i stanowiących doskonałe ucieleśnienie symbiozy z naturą, jest ciągle odpowiedzią na obrazy mieszkańców Dalmacji wykreowane przez podróżników z zachodniej Europy. Fortis, który w największym stopniu przyczynił się do rozpowszechnienia obrazu Dalmacji i znacznie zweryfikował skrajnie negatywne sądy, pisał np. o srogiej moralności Morlaków, ale nadal nazywał ich dzikusami, tyle że szlachetnymi.

Antyurbanizm Vebera, zapewne wyrastający z kilku źródeł, włącza także myślenie o przeszłości i tu bowiem prym wiodą spotykani w drodze mieszkańcy, dbający o utrwalanie pamięci i podtrzymywanie ducha walki. Opowiadają o potyczkach z Turkami, o miejscach pamięci i wyróżniających się postaciach. Tymczasem miasto to przestrzeń snucia opowieści o tym, kto ile wypił (Veber Tkalčević 1998: 75), zatem właściwie mowa tu o bohaterach i słabeuszach (antybohaterach). Postawa Vebera wydaje się bardziej antymieszcząnska niż antimiejska i antyurbanistyczna, z pewnością zaś nie oznacza niechęci do technologii.

Cel wyprawy: Plitvice

Jeziora Plitwickie ukazały się wędrowcom nagle i od razu w całym swym pięknie. Gwałtowność spotkania z niespotykanym komentowana jest jako doświadczenie zapierające dech, wprawiające w błogość i odbierające mowę:

da se zaklanja samo od nevremena. Prispodobljajući golemost njihovu s malicom hrane i drugih potreboćah, uvjeravamo se o istini, da je narav s malim zadovoljna; ali čila narav, koja se kupa u sniegu i škropcu, a briše studenom plahtom sjevernjaka; koja ne zna, što su grčevi, što li neprobavnost želudačna, već glad tiši mliekom, sirom i polupečenom bravetinom, a žedju gasi u nestašici dobre vode rakijom. Izkvarena narav treba neizmerno mnogo ništavilah. Ljudi nastojte, da budete jaki i kremeniti, pa ćete i u nevolji biti zadovoljni i sretni. Biti samo zdravim, malo je bolje od bolovanja” (Veber Tkalčević 1998: 73–74).

„rodzi błogą ekstazę. W jednej chwili zamieniliśmy się w Niemców. [...] jeden z najpiękniejszych widoków tej bajecznej okolicy”⁴⁰. Czytając *Put na Plitvice*, trudno oprzeć się pokusie odniesień do *Guide to the Lakes* Williama Wordswortha. Dzieła te – raczej nieporównywalne na poziomie estetycznym – mają jednak pewne cechy wspólne – obaj podróżnicy doświadczają niemieszczącego się w języku uczucia. Wordsworth przeplata narrację fragmentami poezji, „jakby zakładał, że tylko mowa wiązana jest w stanie dać czytelnikowi pojęcie o duchowej energii, która drzemie w kumbryjskim pejzażu” (Wiśniewski 2012: 348). Ale i Veber sięga po poetycką wyobraźnię:

Wzgórze Kik usadowiło się majestatycznie na czele, a do kolan sięgają mu dwaj posłańcy: rzeka Ljeskovac, która płynie do niego z prawej, i potok Vrhovski, który wpływa z lewej strony. Kik wysłał swoich posłańców, by zaprosili jego kolorową drużynę na szerokie kanapy. Posłańcy wchodzą do drużyny, wywracają im przestronne sale, przekonują, ciągną i popychają; ale górską nimfa uderzyła w przejrzystą drużynę magiczną pałeczką i chociaż się poruszają żwawo w swoich mieszkaniach, nie mogą jednak nigdzie ruszyć z miejsca, więc oczarowanemu Kikowi i jeziorom nie zostaje nic poza tęsknotą bez spotkania. To krótka poetycka myśl, która narzuciła mi się, gdy oglądałem te cudowne sceny⁴¹.

O lirycznym charakterze tego fragmentu – w ocenie autora – zapewne decyduje metaforyczność, a być może także motyw niemożliwej do zaspokojenia tęsknoty oraz odwołanie do tradycji literatury ustnej i magicznego myślenia charakterystycznego dla wyobraźni ludowej i twórczości oralnej. W innym miejscu Veber powiadamia o duchowym doświadczeniu pozbawiającym słów i szuka sposobu jego odtworzenia (w osobistej pamięci) oraz takiego przekazania, które pozwoli czytelnikowi na stworzenie (odtworzenie?) go (w wyobraźni). U obu zatem autorów, choć u Vebera wybrzmiewa to znacznie słabiej, następuje rodzaj wyjścia poza przyrodę w stronę świata ponadmysłowego. Veber udziela konkretnych wskazówek postępowania

40 „[B]lažen zanos radja. Za čas se pretvorismo u Niemce. [...] jedan od najlepših vidikah one bajne okolice” (Veber Tkalčević 1998: 78).

41 „Na čelu se je veličanstveno posadilo brdo Kik, a do koljena su mu dva glasnika: rieka Ljeskovac, koja mu dolazi s desna, i Vrhovski potok, koji s lieva utiče. Kik šalje svoje glasnike, da pozovu njegovu kičenu čeljad na široke divane. Glasnici ulaze u družbu, izprevrću jim prostrane dvorane, nagovaraju jih, vuku i guraju; ali vila je planinkinja udarila prozirnu čeljad čarobničkom šibikom, te premda se u svojih stanovih živo kreću, ne mogu ipak nikamo s mjesta, pa tako ne ostaje ni očaranomu Kiku, ni jezerom drugo, van čeznuće bez sastajališta. Ovo je u kratko pjesnička misao, koja mi se namaknula, motreć ove divne prizore” (Veber Tkalčević 1998: 81).

z wyobraźnią wiodącego do pokonania stanu nieopisywalności oraz prowadzącego czytelnika do wykreowania krajobrazu i związanych z nim uczuć:

Postaw się, czytelniku, 2500 stóp nad poziomem morza, **wespnij się** kolejne dwieście stóp na nizinę, gdzie rozlewa się jezioro Kozjak, **stwórz sobie** bujne lasy stuletnich buków i jodeł dookoła, **otocz** jezioro najwspanialszym cyrkiem w kilku miejscach, **pokryj** brzegi miękkim dywanem świeżej zieleni, a to, co się wapnem bieli nad wodą i brzegiem **nazwij** sztuczną drogą mleczną jakiegoś anielskiego ogrodu, na środku wody **ustaw** wysepkę, jakby zabawkę łagodniejących fal, a nad tym na drugim brzegu pod jedną skałą po lewej **wznies** młyn, a pod drugą z prawej – piłę, a następnie **otwórz wszystkie nerwy oczu** naraz, aby wchłonąć ciemnosmaragdowy kolor wodny, i **rozchyl uszy** na wszystkie strony, aby **ukoić się** szmerem i szumem wodospadzików i wodospadów, **przynajmniej w jakiś sposób stworzysz sobie obraz** cudownego *Kozjaka*. Ale aby obraz był kompletny, natura obok tej skrajnej miękkości podniosła twarde skały, porośnięte zaroślami i maszynami, do których woda spada z Galovca, zgodnie z naturą torując sobie drogę między dzikimi skałami. Aby nie zaszkodzić łagodności *Kozjaka* silnym naporem wody, z głębin wyskoczył straszliwy klif Galovca, który spada w dół z lewa⁴².

Podkreślone przeze mnie czasowniki pokazują, jakie po kolei kroki należy podejmować, by wykreować krajobraz, opisują proces twórczej pracy, rolę i miejsce człowieka, który tworzy, znajdując się w górze. Piśmiennictwo romantyczne, a i późniejsze, obfitowało w „opisy na wzniesieniu”, cyplu, skałe, były częste w narracjach mężczyzn, „podkreślając ich heroizm oraz wyeksponowaną pozycję”, która pozwalała na nadawanie nowych znaczeń, branie w posiadanie i „światotwórstwo” (Pratt 2011: 284–285). Z odpowiedniej perspektywy człowiek stwarza elementy natury, następnie je nazywa, potem

42 „**Postavi se**, štioče, 2500 stopah nad površje morsko, **popni se** još dve sto stopah nad nizinu, kojom se prolieva jezero Kozjak, **stvari** sve naokolo što bujnije šume stoljetnih bukavah i jelah, **zatoči** jezerište najizvrstnijim šestilom na više mjestah, **pretegni** obale mekanim sagom svježe zeleni, a ono, što se od vapna tik vode i obale bieli, **imenuj** umjetnom mlečnom stazicom koga englezkoga perivoja, usred vode **postavi** otočić, kano igračku nježećih se talasićah, a povrh toga **digni** na drugoj obali izpod jedne klisure lievo mlin, a izpod druge desno pilu, pa **raztvori** najedanput sve **očinje živce**, da upiješ tamnosmaragdovu boju vodnu, i **razširi uši** na sve kraje, da se razblažiš romonom i šumom slapićah i slapovah, pa ćeš si barem ponješto **stvoriti sliku** divnoga *Kozjaka*. Ali da bude **savšena slika**, narav je **do te skrajnje mekote digla tvrde hridi**, zarasle šikarom i mašinom, u koje voda pada iz Galovca, **krćeći si** prama naravi svojoj put izmedju divljega stienja. Da se pako silno navalom vodah ne ošteti nježnost *Kozjaka*, **izskočila** je iz dubljine strašna hridina izpod Galovca, koji se s lievoga kuta strmoglavluje” (Veber Tkalčević 1998: 78–79).



33. Jeziora Plitwickie

Źródło: Plitvice lakes - Nacionalni park Plitvička jezera – Wikipedija (wikipedia.org) [dostęp: 3.06.2023].

wznosi urządzenia wykorzystujące siły natury i wreszcie uruchamia zmysły, by koić się jej wyglądem i odgłosami. Również Wordsworth zapraszał czytelnika, by razem z autorem stanął na szczycie (a najlepiej, by usadowił się na chmurze, zatem zajął miejsce Boga), z tą jednak różnicą, że angielski poeta zamierzał stworzyć reprezentację Jezior na wzór sztucznego tworu, jakim była oglądana przez niego makieta Alp (zob. Wiśniewski 2012: 357). Konieczność porównania z dziełem ludzkich rąk towarzyszy także chorwackiemu autorowi, który zestawia Jeziora Plitwickie z „ogrodami wodnych uciech” w Helbrunn koło Salzburga oraz włoskim Terni i jego słynnym wodospadem. Obaj patrzą na Jeziora przez pryzmat artefaktów, obaj także odczuwają konieczność ujęcia krajobrazu „w karby geometrycznego wzoru”, rysunek koła (Wiśniewski 2012: 359). Romantyczna natura jest zatem w obu tekstach na wiele sposobów uwikłana w kulturę, co jedynie potwierdza opinię współczesnych badaczy (zob. Hamerski 2021). Cudowność widoku w interpretacji Vebera jest na tyle niespotykana, że wręcz niewyobrażalna jako dzieło (kuźnia) samej natury, niepoddanej regulacjom: „myślisz, że sztuczna ręka zagłuszyła siłę wody nad Kozjakem, a potem sztucznie wypuszcza ją przez te szczeliny, żeby tym bardziej cieszyła widza”⁴³. W takiej interpretacji natura pozostaje w służbie człowiekowi, pracując dla jego doznań estetycznych.

Za najskuteczniejszą formę zapisu obserwowanego krajobrazu Veber uznaje dzieło plastyczne – podróżnik wyciąga ołówki i rysuje portret: „choć główne pociągnięcia/rysy tej **pogodnej twarzy** („barem glavne poteze ovoga **vedroga lica**”; Veber Tkalčević 1998: 79). O utrwaleniu krajobrazu z jego regionalną różnorodnością marzyli także polscy romantycy. Chorwacki duchowny żałuje, że nie jest malarzem i że nie zabrał ze sobą fotografa lub plastyka. Wobec tego sam podejmuje wyzwanie, równocześnie informuje, że w dzieciństwie uprawiał sztuki piękne, rysunek i muzykę. Józef Ignacy Kraszewski proponował dzieła mało znanego szwajcarskiego malarza Alexandre’a Calame’a jako wzór dla malarzy polskich mających uchwycić istotę Tatr (dla pejzażystów tatrzańskich), natomiast Cyprian Kamil Norwid doceniał widoki Jana Nepomucena Głowackiego (Kowalczykova 1982: 93–94). Zresztą Kraszewskiemu marzył się malarski narodowy album dokumentujący różnorodność od Bałtyku po Tatry (Hamerski 2021: 49). Veber wykazuje się podobną świadomością potrzeby utrwalenia specyfiki rodzimego krajobrazu, niesamowitości gór, wodospadów, jezior i rzek. Spostrzeżenia badaczki romantycznego pejzażu trafne są także w odniesieniu do myślenia i świadomości Vebera:

43 „[M]isliš, da je umjetna ruka silu vode nad Kozjakom zabašila, pak ju kroz one pukotine umjetno izpušća, da tim više ugadja gledaocu” (Veber Tkalčević 1998: 79).

Wyobraźnię poetów fascynuje kontrast między groźnym ogromem poszarpanych górskich ścian a spokojnym lustrem wody; tajemnicza głębia jezior skłania do medytacji, wzmagając uczucia melancholii. Kaskada – to portret natury potężnej, pięknej i radosnej, najbardziej bodaj pogodne jej oblicze w romantycznym pejzażu. Jedyna to demonstracja mocy przyrody, która nie przeraża, lecz olśniewa feerią barw, tęczy, blasków roztrącanych kropli wody (Kowalczykowa 1982: 95).

W dialogu z tekstami

Do następnych jezior podróżnicy dostali się małą łódką, swoją półgodzinną przygodę pływania po tafli nazywając wyprawą Argonautów. O wyglądzie i własnym doświadczeniu kolejnych fragmentów Jezior Plitwickich, gór, wąwozów, wodospadów i samych basenów wodnych zwiedzający powiadamia, dialogując z tekstem wspomnianego na początku tego rozdziału Vukotinić, równocześnie wskazując, czym różni się jego relacja od relacji geologa czy botanika. W niezbyt dosłownym przekładzie fragment ten brzmi:

Gdybym był geologiem, pisałbym (jak wspomniany na początku autor podróży) o warstwach skalnych, wspomniałbym, że woda jest nieuregulowana, że w jeziorach jest wapienna, o stalaktytach i skamielinach. Potem założyłbym okulary botanika, żeby poinformować o roślinach, które rosną tylko tutaj... Ale nigdy nie powiedziałbym, że..., nie ośmieliłbym się powiedzieć..., ten sąd odniósłbym jedynie do... (Veber Tkalčević 1998: 80–81).

W podróży *Put na Plitvice* kursywą zostały wyróżnione twierdzenia, z którymi narrator się nie zgadza; wskazuje z jakiej perspektywy (ze szczytu) sam spoglądał, bo być może miejsce obserwacji wpływa na odmienne spostrzeżenia. Veber sięga „tam, gdzie wzrok nie sięga” (Veber Tkalčević 1998: 81), staje pomiędzy niebem i ziemią, stamtąd inaczej widzi świat, ale ta perspektywa nie zbliża choćby do Kordiana, nie czyni z niego romantycznego bohatera, nie spiera się on z Bogiem i światem, spełnia natomiast swoją „oświeceniową” misję, prostuje nieścisłości. Jego oko, owszem, jest kanałem dopływu wrażeń budzących emocje, ale jest też trochę okiem mędrca, korygującym i uzupełniającym wiedzę, mającym w pamięci (przed oczyma) również pracę z zakresu geologii Josipa Soucha i „topografski obraz o Jezerih” z 1850 roku sporządzony przez Petera Latasa, krewnego słynnego Omera paszy oraz dane liczbowe podawane przez majora Bacha. Na podstawie wymienionych źródeł i własnego doświadczenia tworzy opis położenia i charakterystykę jezior.

Ten fragment bliski jest prozie naukowej, dane geograficzne rzadko przerywają wtrącenia ekspresywistycznego podmiotu. Dominuje rzeczowa, geo-

logiczno-geograficzna narracja, operująca skrótami i odpowiednią terminologią⁴⁴. Znajdujemy informacje o roślinności i gatunkach drzew porastających obszar Jezior Plitwickich, o żyjących tam zwierzętach lądowych i wodnych, ptactwie, o położeniu każdego z jezior nad poziomem morza, głębi wodospadów i jezior, odległościach wzajemnych jezior, rzek, wzniesień, o rodzajach skał, gleby, dna jezior, sposobach ich powstawania, położeniu geograficznym, długości, szerokości. Narrator podróżnik oddaje głos dokumentom, z których korzysta, niemal znika ze swoją emocjonalnością. Nie mogąc rozstrzygnąć, które dane są bliższe prawdzie, sporządza tabelę z informacjami podanymi zarówno przez Bacha, jak i Saucha. Po kolei opisuje Proščansko jezero, Ciganovac, Okrugljak gornji, Crno jezero i Bakinovac, Vir, Galovac, Jezerce, Kozjak, Milanovo jezero, Okrugljak dolnji, Kaludjerovo jezero, Novakovića brod. Przy Galovcu znów koryguje niemieckojęzyczną publikację Vukotinovicia, który mówi, że z jednego miejsca można zobaczyć najwyżej trzy jeziora: „Gdyby poszedł z nami [...] z zachwytem niezmiernym, ujrzałby naraz siedem jezior [...], a liczby wodospadów już nie pamiętam. Ten punkt jest drugim, może nawet piękniejszym widokiem od pierwszego”⁴⁵. Z pewnością jednak drugi z trzech w takim stopniu zachwycających. A skoro tak, to znów kieruje słowa do malarzy, zwracając szczególną uwagę na miejsce, z którego właśnie on i jego towarzysze prowadzą obserwacje i wszyscy – pod wielkim wrażeniem widoku – usiłują przenieść krajobraz na język rysunku, każdy sięga po ołówek: „tak wielka jest siła tego piękna, że i z pachołka robi artystę”⁴⁶. Obejmowanie z tego stanowiska szerokiej panoramy, patrzenie na większą liczbę jezior i wodospadów, zamiast oglądania każdego z osobna, porównane jest do wyższości poezji nad prozą.

Dla pięknego widoku, trzeciego z wyróżnionych przez podróżnika, turyści są w stanie podjąć ryzyko upadku w przepaść: „urok obrazu popycha nas dalej, dorwaliśmy się do punktu na wprost wodospadu. Stojąc jak na jajkach na krasie i trzymając się jedną ręką gałęzi, by nie pokoziołkować

44 SZ (sjeverozapad/północny zachód), JI (jugoistok/południowy wschód), JZ (jugozapad/południowy zachód), SI (sjeveroistok/północny wschód), ZSZ (zapad-sjeverozapad/zachód-południowy zachód), ISI (istok-sjeveroistok/wschód-północny wschód), JJI (jug-jugoistok/południe-południowy wschód), SSZ (sjever-sjeverozapad/północ-północny zachód), „treća tvorba”, „druga tvorba”, „jednolito i pravilno slaganje novoga vapnenog kamena” (trzecia formacja, druga formacja, jednolite i regularne odkładanie nowego kamienia wapiennego) itp. (Veber Tkalčević 1998: 82).

45 „Da je pošao s nami [...] vidio bi bio s neizmjernim uzhitom najedanput sedam jezerah [...], a broja vodopadah ne sjećam se više. Ova je točka drugi, može bit još krasniji vidik od prvoga” (Veber Tkalčević 1998: 84–85).

46 „[T]olika je sila one krasote, da i od prišipetlje gradi umjetnika!” (Veber Tkalčević 1998: 85).

w przepaść, wlepiamy oczy w ten trzeci punkt, który straszliwym pięknem odróżnia się od pozostałych dwóch łagodnie pięknych widoków⁴⁷. Stając nad przepaścią, by ujrzeć piękno straszności, równocześnie stają na progu czy wręcz w jakimś stopniu przekraczają próg znanego, zagląдают do innego świata, do uroku wykraczającego poza zachwycającą ładność, łagodność i delikatność. Naruszając granicę bezpieczeństwa, na moment znajdują się w obszarze grozy, doświadczają niesamowitości piękna. To niemal jak w obrzędach przejścia Arnolda van Gennepa czy w modelu bajki Władimira Proppa (opuszczenie bezpiecznej przestrzeni domu). Na straszne piękno składają się m.in. przepastna otchłań („ponoran jaz”), w którą wpada wodospad, straszna skała („strašna stiena”), odgałężenia rzeki Plitwicy z perspektywy wyglądające jak strumienie czystego srebra, pieczara (pećina) – w blasku rozpryskiwanej wody jak posrebrzona. „[G]dyby jeszcze dodać promień słońca, cały ten zakątek zapłonąłby czarodziejską światłością” („čarobnom svjetlošću”; Veber Tkalčević 1998: 87). To, co niebezpieczne i straszne, ma zatem, właśnie jak w magicznej bajce, czarodziejską moc. Obserwator nie zapomina jednak o trzymanyh w ręce pracach naukowych i tam, gdzie złudzenie podpowiada rozwiązania niezgodne z badaniami, uznaje wyższość prawdy dokumentu. Wymienia również inne znane mu prace dotyczące Plitwic, z których jednak sam nie korzystał.

Veber jest jak podróżnik prawdopis (Drohojewski, za: Burkot 1988: 49), który swoim doświadczeniem poświadczają bądź weryfikują twierdzenia innych, a jeśli tak, to realizuje jeszcze formułę oświeceniowej podróży. Pamiętajmy jednak o specyfice chorwackiego romantyzmu, którego zadania oświeceniowo-odrodzeniowe były nieodłącznym ogniwem.

Czas na podsumowanie

Dlatego rzucając jeszcze kilka spojrzeń, wróciliśmy jeden po drugim na nocleg, całkowicie usatysfakcjonowani, że bez większych trudności osiągnęliśmy cel naszej rodzimej podróży⁴⁸.

Po całodziennym wędrowcu i obejrzeniu ostatniego z jezior narrator konstatuje, że cel podróży po swojszczyźnie został osiągnięty i w zgodzie z włas-

47 „[K]rasota nas prizora dalje potisnu, te se dogrebosmo do točke uprav prama vodopadu. Stojeći kano na jajih po kršu, i držeći se jednom rukom za grane, da se ne skoturamo u bezdno, upirasmo oči u tu treću točku koja se je strašnom ljepotom svojom razlikuje od drugih dvaju nježnijepih vidikah” (Veber Tkalčević 1998: 87).

48 „Zato bacivši još nekoliko pogledah, vratismo se jedan za drugim na ležište, posve zadovoljni, što smo bez većih neprilikah postigli cilj svoga domorodnoga putovanja” (Veber Tkalčević 1998: 88).

nym rozumieniem podróźniczej misji przystępuje do porównania Plitwic z innymi, znanymi w świecie krainami jezior lub wodospadów. Zestawienie to wypada druzgocąco dla zagranicznych atrakcji, podróżnik po prostu nie znajduje miejsc, które – mimo że słynne – wytrzymałyby taką konfrontację:

[L]udzka wola z ciemności może uczynić światłość, a światłość zdusić mrokiem. Kiedy gdzieś w innym świecie łąka ciągnie się wzdłuż brzegu choćby najbardziej nieznaczącego strumienia, tam już budowane są domy i trąbi się światu, że takiej okolicy brak nawet w Szwajcarii. Jeśli nad jakim dołem wystają dwa skalne stożki, już są budowane mosty, aby można było z nich zobaczyć grozę; jeśli zostanie gdzieś odkryty choć jeden wodospadek lub mała kaskada, drogi i ścieżki są już budowane, aby mieszczanie mogli rzucić się w romantyczne okolice: a ten nasz olbrzym/kolos, pyszniąc się tysiącami wspaniałych obrazów różnego rodzaju, od najczulszych do najbardziej przerażających, marnieje w kącie i zapomnieniu. Piętnaście a to jezior, a to basenów, do trzydziestu większych i mniejszych wodospadów, cztery potoki, jedna rzeka, siła gór i pagórków z łagodnymi dolinami i straszliwymi przepaściami, prastare lasy i bujna zieleń, a ponad to wszystko woda pitna, jaką piliby i bogowie, zdobią to perpetuum mobile wodnego świata, o którym mało kto wie w ojczyźnie, a ledwie kto za granicą⁴⁹.

Plitwice wyróżnia niepowtarzalność, jednostkowość, wyjątkowość, monumentalizm, ogrom, połączenie subtelności i straszości, nieskazitelność, czystość wody, którą nie pogardziliby bogowie, a wszystko to pozostaje nieznane nawet w ojczyźnie. Zaniedbania czy po prostu nieświadomość, niedocenywanie tego, co swoje, niedostrzeżenie? Przemawia tu silnie odczuwana potrzeba powiadomienia o swoim (potrzeba reklamy), docenienia i dowartościowania swojskości⁵⁰, przy jednoczesnym zdeprecjonowaniu tego, co

49 „[V]olja ljudska može od tmine načiniti svjetlost, a svjetlost pritisnuti mrakom. Kad se gdje u drugom svijetu prostre koja livada po obali ma kako neznatna potočića, već se ondje dižu kuće i trubi u sviet, da takovih okolica neima ni u Švajcarskoj. Ako gdje dva kuka strše nad kojom jamom, već se grade mostovi, da se s njih gleda strahota; ako se gdje mu drago odkrije ma samo jedan slapić ili vodopadić, već se grade ceste i staze, da mogu varošani grnuti u romantičke okolice: a ovaj naš gorostas, ponoseći se hiljadami divnih prizorah svake ruke, od najnježnijih do najstrahovitijih, čami u kutu i zaboravi. Petnaest što jezerah što basenah, do trideset većih i manjih vodopadah, četiri potoka, jedna rieka, sila brdah i brežuljakah s nježnima dolinama i strašnim ponori, prastare šume i bujna zelen, a povrh svega toga pitka voda, kakove bi i bogovi pili, krase ovaj perpetuum mobile vodnoga svieta, za koji malo tko zanade u domovini, a jedva tko u tuđinstvu” (Veber Tkalčević 1998: 88–89).

50 W przypadku Jezior Plitwickich zachwył ten jest w pełni uzasadniony. Može warto przypomnieć, że stanowiły m.in. scenerię filmów o Winnetou i Old Shatterhandzie. Na jednym z portali znaleźć można taki oto komentarz, żartobliwy a przecież doskonale wpisujący się w odwieczne narracje o „szlachetnych dzikusach”: „Simali su Englezi,

obce. Duchowny ma także projekt na przyszłość: należałoby tutaj zbudować sanatorium, przyjeżdżać na leczenie, młodzież miałaby radość z chodzenia po górach, mężczyźni mogliby uprawiać myślistwo, nie mówiąc już o tym, jak bardzo jest to sprzyjająca okolica dla zakochanych. W tym rajku można doznawać wielozmysłowych rozkoszy: oglądać, słuchać i oczywiście jeść pstrągi. Veber patrzy zatem nieco inaczej niż Wordsworth, który raczej niechętnie widział turystów w jego Krainie Jezior (oraz nuworyszy wznoszących swoje pałace na wyspach i pagórkach). Koncepcja uzdrowiskowa jest nawet bardziej inwazyjna niż turystyka, przed którą przestrzegał Wordsworth, zakłada bowiem zarówno korzystanie z dobrodziejstw natury, jak i znaczne w nią ingerencje. Pamiętając o rozważaniach Jamesa Buzarda (1993) wokół dychotomii turysta – podróżnik (*sensitive traveller* – *vulgar tourist*), przypuszczać należy, że podróżnik (Veber) szuka złotego środka, egalitarnego rozwiązania.

Plitvice nie są dla Vebera jedynie zbiorem pięknych widoków, ale także miejscem „zamieszkiwania”, jak powiedziałby Martin Heidegger, przestrzenią działań człowieka ukierunkowanych na przyszłość, zamieszkiwania i współtworzenia jako przestrzeni życia (Inglod 2000, za: Frydryczak 2014: 8–9). Postrzega je zatem jako miejsce oswojenia, objęcia troską, przekształcenia widoku w krajobraz kulturowy i środowisko życia człowieka (zob. Frydryczak 2014: 8). Z tym, że Veber ma na uwadze zarówno troskę o widoki, a zatem aspekt estetyczny, jak i troskę o krajobraz kulturowy. Jako przedmiot doświadczenia estetycznego powierza Plitvice malarzom. Natomiast przekształcenia zmierzające w stronę kulturowych, infrastrukturalnych i społecznych transformacji (kulturowej kompozycji świata; Cosgrove 1998) wymagałyby zaangażowania jednostek, instytucji i funduszy. Ale by tak się stało, potrzebna jest pewna wspólnota komunikacyjna i aksjologicz-

Talijanci, Nijemci i tzw. Ex-Jugoslaveni, Winnetou i taj «Old» nisu znali ni njemački ni balkanski, a statisti nisu znali ništa, mislim, slabo su znali književni jezik, tj. hrvatski. S druge strane, producenti su bili oduševljeni lijepim krajolicima sličnim divljem zapadu, a pogotovo su ih oduševili statisti iz okolnih ruralnih krajeva, tj. nije im uopće trebala šminka jer je bilo dosta ljudi sličnih Indijancima, ne mislim naravno ništa loše, već samo kako je to bila sretna okolnost” (Mario Padelin, *Howgh bijela i rumena braćo!*, <https://www.zadarskilist.hr/clanci/28042022/howgh-bijela-i-rumena-braco> [dostęp: 28.07.2022]). „Kręcony przez Anglików, Włochów, Niemców i tzw. ex-Jugosłowian, Winnetou i ten «Old» nie znali ani niemieckiego, ani bałkańskiego, a statyści nie znali żadnego, myślę o tym, że ledwo znali język literacki, czyli chorwacki. Z drugiej strony producentów zachwycały piękne krajobrazy podobne do Dzikiego Zachodu, a zwłaszcza statyści z okolicznych wsi, tj. w ogóle nie potrzebowali charakteryzacji, wielu było ludzi podobnych do Indian, oczywiście nie mam na myśli nic złego, tylko to, że była to szczęśliwa okoliczność”.

na. Pierwszy warunek jej ukształtowania zostaje spełniony, podróżowanie zostało zrealizowane, a podróż opublikowana. Gdyby nie trafiła pod strzechy, to innym kanałem komunikacyjnym (niewymagającym umiejętności czytania) pozostaje malarstwo: „Plitvice pozostają piękne, ale trudno dostępne, dlatego zaniedbane przez ludzi i opuszczone, aż do lepszych czasów, w których przynajmniej rodzimi malarze będą odczuwać przyjemny obowiązek i swoją sztuką przeniosą Plitvice nam i światu do ciszy krajowych progów”⁵¹.

W postulatach Vebera odbija się zarówno troska o utrwalenie, „inventaryzację”, jak i reakcja na malowniczość krajobrazu, na tkwiące w przyrodzie nieregularności oddziałujące efektami malarskimi, a tak William Gilpin, inicjator dyskursu nad *the picturesque* (i również miłośnik Krainy Jezior, którą wielokrotnie odwiedzał w latach 1772–1776), rozumiał tę kategorię, czyli jako cechy w swoim stanie naturalnym sprawiające przyjemność oku i które można przedstawić przez namalowanie: „oko wrażliwe na malowniczość [...] zachwyca się wyłącznie naturą [...], a obrazy natury odznaczają się *nieregularnością*, będącą tylko innym określeniem *szorstkości*” (Gilpin 1974: 67). Wprawdzie Gilpin z malowniczością nie wiązał grozy i wszechmocy wyzwalanej przez wzniosłość, ale chodzi przecież w *the picturesque* o ujęcie przyrody w całość jej różnorodności i o rozpoznanie formy i kompozycji analizowanych przez „oko wrażliwe na malowniczość”.

Vebera „kraina jezior” istnieje naprawdę, podobnie jak Wordswortha, ale kraina angielskiego poety jest równocześnie pewną literacką fikcją (Wiśniewski 2012: 356), natomiast Vebera, także z uwagi na cytowanie geologiczno-geograficznych danych, pozostaje przede wszystkim rzeczywistym terytorium, percepcją, a nie złudzeniem, choć percepcją z chwilowymi zawrotami głowy. Pitwickie krajobrazy wypełnione są tradycyjnymi rekwizytami (góry, rzeki, jeziora, chatki wieśniaków, kręte ścieżki), rezultatami opublikowanych badań oraz doświadczeniami ciała, zarówno związanymi z trudami podróżowania i wspinaczki, przeżyciami kulinarnymi, jak i doświadczeniem zanurzenia w naturze – kąpielą⁵².

51 „[O]staju Plitvice krasne, nu težko pristupne, zato od ljudih zanemarene, te puste, sve do boljih vremenah, u koji će bar domородni slikari čutiti ugodnu dužnost, te će svojom umjetnošću i nam i svijetu prenieti Plitvice u tišinu domaćih pragovah” (Veber Tkalčević 1998: 89).

52 Mowa jest o dwukrotnym korzystaniu z tej przyjemności, w jeziorze Jezerce i Kozjak. Zgodnie z tradycją wyniesioną z nadmorskiego miasta urodzenia, kapłan korzysta z kąpieli nago: „ja u goloj naravi uprav onako, kako me je naučila gola primorska priroda” (Veber Tkalčević 1998: 85).

Przyśpieszenie (w tekście i w drodze powrotnej)

Z uwagi na bliskość granicy po obejrzeniu Plitwic „odkrywcy” udali się na jednodniową wyprawę do Bihacia, nazywanego stolicą chorwackiej Turcji, o czym pisałam w rozdziale drugim. Po zakończeniu relacji z wypadu do Imperium Osmańskiego duchowny zapowiada przyśpieszenie opowieści i rezygnację z opisu szczegółów, gdyż mogłyby one nużyć cierpliwego czytelnika. Ta, spotykana i w innych podróżach (np. u Antuna Nemčicia), konwencja może w przypadku Vebera wynikać z poruszania się tym samym odcinkiem drogi, choć tylko częściowo pokrywa się on z trasą przyjazdu (do Priboju). „Jak wtedy, gdy dobre kare konie, z trudem wspiąwszy się na stromą górę, wracają do domu jak strzała, tak i moja podróż, osiągnąwszy cel główny, będzie przyśpieszać w narastającym tempie, nie oglądając się nigdzie na drobiazgi, które mogłyby nudzić cierpliwego czytelnika”⁵³.

Jednak i ten odcinek zawiera „tekstotwórcze” epizody. Podróżnicy śpieszą się, by za dnia zdążyć do Vaganca, bo opowiadano im, że pojawili się hajducy „i nawet konie były coraz szybsze, jakby wyczuwały strach” (Veber Tkalčević 1998: 109). Przy okazji podróżnik opisuje katastrofalny stan drogi, z której „deszcze wypłukały żwir i trzeba skakać przez kamienne żebra” (Veber Tkalčević 1998: 109). Do przebycia tego rodzaju drogi należy mieć szczególne predyspozycje: „Dobry żołądek, żelazne piersi i krzemienne ciało musi mieć ten, co chce podróżować przez Pogranicze: słabe piersi zalałyby się krwią lub udusiły kurzem, a słaby żołądek zdechłby z głodu”⁵⁴. Jest to zatem okazja, by podkreślić własne zasługi dla ojczyzny (oddanie, ofiarność) oraz tężyznę fizyczną. Konieczne warunki fizyczne i psychiczne oraz odpowiednio ukształtowany teren dają możliwość autoprezentacji podróżujących jako pionierów, tych którzy stawiają swoje stopy tam, gdzie człowiek jeszcze nie stąpił (to np. „straszna góra Ljubča”; Veber Tkalčević 1998: 111). Równocześnie bohater jest świadom, że poruszają się po przestrzeni idealnej dla ukrywających się hajduków, z tego względu odnotowana nieobecność „ludzkiej stopy” nie powinna być raczej traktowana dosłownie.

Z góry Ljubča rozciąga się widok na wyjątkowo piękną Plašką dolinę, porównaną do Kanaan i ziemi Owidiusza, krainy mlekiem i miodem płynącej,

53 „Kako kad se dobri vranici, popevši se težkom mukom na strmo brdo, strelimke kući vraćaju, tako će i moj putopis, postigav glavnu svrhu, brzati rastućom brzinom, ne ogleđajuć se nigdje na malenkosti, koje bi mogle dosaditi trpljivu čitatelju” (Veber Tkalčević 1998: 109).

54 „Dobra želudca, željeznih prsijuh i kremenita tiela treba da bude, tko hoće da putuje Granicom: slaba bi se prsa ili zalila krvlju, ili zadavila prašinom, a slab bi želudac skapao od glada” (Veber Tkalčević 1998: 109).

która mogłaby być rajem na ziemi, ale niestety, znaczna jej część zarosła paprocią. I tu pojawia się tradycyjne pytanie: „zaniedbanie czy zbyt mało mieszkańców” („nemarnost ili nestašica dovoljnih žiteljah”; Veber Tkalčević 1998: 112)? W rezultacie podróży duchowny podejmuje także rozważania na temat relacji przedstawicieli różnych wyznań i etnosów. Na podstawie wzajemnego nazywania wnioskuje o wrogości: katolicy mówią o prawosławnych Wołosi (Vlah), prawosławni o katolikach Kranjci, a w otoczkim okręgu pułkowym prawosławni zwą katolików Madziari, z kolei w Rakovicy jakiś starzec mówi o podziale na Riščane (prawosławni) i Hrvate (Veber Tkalčević 1998: 110). Narrator nie rozumie tej retoryki i podziałów. Pogranicze zmieniło swoją strukturę narodową, gdy pod wpływem tureckich zdobywczy na tereny te zaczęła przybywać ludność wołoska, z czasem ze względów wyznaniowych deklarująca swą serbską identyfikację. Chorwackiego duchownego prawdopodobnie niepokoi odwoływanie się do nazw etnicznych, nacechowanych pogardliwie, oraz mieszanie identyfikacji wyznaniowo-etnicznych (Riščani – Hrvati). Veber przemawia z pozycji duchownego, który marzy o zgodzie chrześcijan niezależnie od etnicznej identyfikacji. Z poniżej przytoczonego fragmentu wynika, że daleki jest od przekonania o przynależności wszystkich do jednej etni (chorwackiej lub serbskiej), jednak dotychczas stosowane nazwy (przy żywotności tradycji zemsty) sprawiają, że mieszkańcy tych terenów traktują się nawzajem jak obcy:

Co by na to powiedzieli ci, którzy piszą: Serbami wszyscy i wszędzie? Czy zaślepiony naród/lud i tutaj służyłby im za niezaprzeczalny wzór? Czyli Krainiec i Madziar, a może Tunguz niech raczej będzie najbliższym sąsiadem, a nie brat tej samej krwi, nawet jeśli różnego wyznania? A Wołosi? Gdzie są Wołosi? Jak nie zabiłbym Wołocha jak psa, powiedział nam katolicki pogranicznik, kiedy on [Wołoch– K.P.M.] mówi: *kto nie zostanie pomszczony, ten nie zazna wiecznego spokoju!* Upadliście głęboko, bracia jednorodni, i nie ma nikogo, kto by was podniósł. Naprawdę najwyższy czas by ci, którzy z jednej i z drugiej strony mają naród w ręku, wykorzenili ten załazek niezgody i zasiali rajskie zioło chrześcijańskiej miłości, zgodnie z którą wszyscy stają się synami jednego niebiańskiego ojca. Dokąd nas to zaprowadzi, jeśli nadal będziemy się tak dzielić, nienawidzić i prześladować? *Duobus litigantibus, tertius gaudet*. Ale niech tym trzecim nie będzie nikt inny, poza obustronnym ludem Bożym, radującym się całkowitą obywatelską zgodą różnych Kościołów; w przeciwnym wypadku *tarde post festa cantare*⁵⁵.

55 „Što bi na to rekli oni, koji pišu: Srbliji svi i svuda? Bi li jim i ovdje služio zasliepljeni narod za nepobitan ugled? Dakle i Kranjac i Magjar, a možebit i Tunguz neka radje bude najbliži susjed, nego brat jedne krvi, ako i razne crkve? A Vlasi? Gdje su Vlasi? Kako ne bih ubio Vlaha kano pseto, reče nam jedan katolički Graničar, kad on veli: *Tko se ne osveti, taj ne posveti!* Duboko ste pali, braćo jednorodna, a neima, tko da vas diže. Doi-

Przytoczony fragment pokazuje, jakimi meandrami przebiegały linie podziałów międzysąsiedzkich w ramach południowosłowiańskiej wspólnoty. Trudno jeszcze wówczas mówić o wykształceniu pojęcia narodu w znaczeniu wspólnoty politycznej. Obok dotychczas dominujących identyfikacji wyznaniowych obecne są także wskazania na etniczną przynależność. Co ciekawe, stosowane są one wobec tych, którzy nie należą do nas i to z nacechowaniem pejoratywnym. Remedium na niezgodę ma być – w propozycji Vebera – chrześcijańska jedność, a zadanie zjednoczenia spoczywać powinno na sprawujących władzę. Jaką jednak władzę: polityczną, administracyjną, a może duchową? Może właśnie duchowni mieliby do odrobienia lekcję międzyetnicznej zgody? Można jedynie mnożyć pytania: o przewyżczeniu czy akceptacji konfesjonalizacji ludu marzy Veber? Z jednej strony powraca do idei braterstwa, pokrewieństwa na zasadzie jedności pochodzenia (bracia tej samej krwi), z drugiej strony używa określenia naród w znaczeniu lud, ale także w znaczeniu „wspólnoty ludzi, dla których strukturę konektywną stanowi kultura, język, świadomość wspólnoty i zamieszkiwane terytorium. Forma ta rozumiana jest jako poprzedzająca naród w sensie bytu politycznego” (Wróblewska-Trochimiuk 2019: 142). Mimo że nie proponuje dla tej wspólnoty żadnej nazwy etnicznej (ani nawet ponadetnicznej jugosłowiańskości, by nie wspominać o przebrzmiałej już iliryjskości), to wskazuje na nadużycie etykiety serbskości w stosunku do pozostałych etniczności i nieprawosławnych posługujących się tym samym językiem.

Sarkastycznie w tym kontekście przywołana zasada „Srbliji svi i svuda” zakładała, że naród serbski mieszka wszędzie tam, gdzie sięga dialekt sztokawski. Ostrożność zaś w stosowaniu etnonimu Chorwaci wynika ze specyfiki historycznego i ekonomiczno-społecznego rozwoju, a także polityczno-administracyjnej dezintegracji ziem chorwackich. „Ideologem *natio croatica* do lat 30. XIX wieku oznaczał chorwacki naród szlachecki mający poczucie odrębności etnicznej i politycznej wyłącznie szlachty (początkowo południowo-, następnie północnochorwackiej), wykluczający jednak grupy nieuprzywilejowane: nienależące do duchowieństwa, stanu szlacheckiego i niebędące reprezentantami miast królewskich” (Wróblewska-Trochimiuk 2019: 143). O „nacjonalizacji mas” decydowały procesy modernizacyjne rozpoczęte w latach trzydziestych XIX wieku, włączające kolejne

sta skrajnje je vrieme, da, oni, kojim je s jedne i druge strane narod u rukuh, izčupaju tu klicu nesloge, a posiju rajsko bilje kršćanske ljubavi, po kojoj svi postaju sinovi jednoga otca nebeskoga. Kamo će nas to dotjerati, ako nastavimo tako se ciepati, mrziti i progniti? *Duobus litigantibus, tertius gaudet*. Ali taj treći neka ne bude nitko drugi, van upravo obostrani ljudi Božji, veseleći se s podpune gradjanske sloge različitih crkvah; inače *tarde post festa cantare*” (Veber Tkalčević 1998: 111).



34. Pogranicznicy, 1776 rok

Źródło: Wikimedia Commons, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Kraji%C5%A1nici,_1756._g.jpg [dostęp: 3.06.2023].

grupy społeczne i poszerzające zakres definicji narodu. Rozważania Vebera są śladem tych właśnie procesów. Chorwaci i Serbowie zamieszkujący wsie Pogranicza włączyli się do procesu integracji swoich nacji niezwykle późno, bo dopiero po zdemilitaryzowaniu Pogranicza (Gross 1981: 178).

Końcowe porady

Piątego września podróżni wracają do Zagrzebia witającego ich deszczem, odczytanym jako oczywisty znak błogosławieństwa Bożego. Ostatni akapit podróży rozpoczyna się zwrotem do osób chcących podróżować na Plitwice. Tekst podróży polecany jest jako przewodnik, w którym znajdą wskazówki, na co się przygotować, którędy jechać, gdzie nocować, co i z jakiego miejsca będzie można zobaczyć. W osobnym wozie Veber radzi zabrać wielkie zapasy jedzenia i picia oraz namioty do nocowania nad wodą, pod gołym niebem, wtedy też można się spodziewać pstrągów. Koniecznie nakazuje zabrać malarzy i fotografów dla uwiecznienia narodowego piękna. Zaleca planowanie pobytu na Plitwicach przynajmniej na dwa dni. Oprócz rady dotyczącej marszruty udziela także wskazówek odnoszących się do urzędników państwa: tak, żeby każdy robił to, do czego został stworzony,

bo u nas, niestety, wszyscy zajmowaliśmy się wszystkim, z dobrym wyjątkiem, bo ja zawsze robiłem jedno: siedziałem, piłem, jadłem, paliłem i w końcu robiłem notatki do tej podróży, którą każdy musi za wszelką cenę kupić i zabrać ze sobą; bo choć jest w niej wiele słomy, znajdzie się też jakieś ziarno, które dla każdego będzie tym smaczniejsze, że prawdziwe, szczerze i narodowe!⁵⁶.

Zakończenie, wyznaczanie ramy tekstu, tworzone jest zgodnie z rozumieniem posłannictwa podróżopisarstwa: „patriotyczne” podróżowanie dobiegło końca, cel wyprawy został osiągnięty i podróż (tekst) także ma szansę realizować swój cel, stanowić bedeker. Kontynuując zwyczaj, przywołuje wątek „niewprawnego pióra” (Mažuranić), które wytworzyło słomę, ale że czytelników-uczestników wypraw na Plitvice mamy mądrych („Budući putnici plitvički! Kako ste mudri...”; Veber Tkalčević 1998: 118), to będą potrafili odnaleźć w tej słomie wartościowe ziarna. W ten sposób na koniec zostaje doprecyzowany odbiorca komunikatu, ale też dopełnione inne tradycyjne formuły konwencji ówczesnego podróżopisarstwa, jak choćby zapewnienie o świadczeniu prawdy, zgodnej z czynionymi w podróży notatkami, szczerości i o „narodowym” charakterze dzieła. To przecież kolejny liść do drzewa chorwackiej literatury, o którym pisał Antun Nemčić, ale i przedmiot zainteresowania zamyka się w ramach narodowego terytorium, jego natury i mieszkańców. Plitvice zostały opisane, utekstowione, wprowadzone do przestrzeni narodowej kultury, powołane do istnienia.

56 „[J]er u nas se s njekom štetom svi primasmo svih poslovah, osim jedine hvale vriedne iznimke, što sam ja uvijek radio jedno: sjedio, pio, jeo, pušio i napokon bilježio crtice za ovaj putopis, koji mora svatko pod živu glavu kupiti i sobom ponieti; jer ako i ima u njem mnogo slame, naći će se ipak i po koje zrnce, koje će biti svakomu tim tečnije, što je istinito, iskreno i narodno!” (Veber Tkalčević 1998: 118).

Podsumowanie

Chorwackie podróże z lat 1839–1860 stanowią doskonały materiał do prezentacji specyfiki lokalnej odsłony romantyzmu, zarówno indywidualnego podmiotu doświadczającego – mającego na uwadze kolektyw – jak i szerokiego tła kulturowo-ideowego. Przemawia z nich splot tendencji iliryjsko-odrodzeniowo-romantycznych powiązanych z misją oświeceniowo-modernizacyjną. Dla ówczesnego czytelnika stanowiły niepodważalne źródło wiedzy na temat odwiedzanych miejsc, wiedzy poświadczonej jednostkowym stygmatem. Od pierwszych podróży Ivana Trnskiego (1839) do chronologicznie najpóźniejszej *Put na Plitvice* Vebera Tkalčevicia (1860) przemawia, tyle że w różnym natężeniu, świadomość zobowiązań wobec nacji, kultury, literatury. Nawet jeśli bohater wybiera się w podróż z pobudek osobistych – jak Nemčić czy Kukuljević Sakcinski – to publikowanie literackiego świadectwa swych peregrynacji przypisuje odpowiedzialności za stan i rozwój chorwackiej literatury (Nemčić) lub za los podbitego terytorium (Kukuljević Sakcinski). Niezależnie jednak od oficjalnie formułowanej motywacji podróżniczej w ich tekstowych realizacjach uwagę przykuwają indywidualne warianty smakowania podróży i drogi. Smakowania włączającego również gorzkie niesmaki bezdroży, błota, braku pożywienia, a nawet zagrożenia życia.

W odróżnieniu od polskich dziewiętnastowiecznych opisów podróży w tytułach gatunkowo dookreślonych jako wspomnienia¹ chorwaccy pi-

1 Ignacy Kułakowski, *Wspomnienia Piotrogradu* (1836); Bartłomiej Ignacy Orański, *Wspomnienia Włoch i Szwajcarii* (1845); Edmund Chojecki, *Wspomnienia z podróży po Krymie* (1845); Ludwik Adam Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi* (1842); Ewa Felińska, *Wspomnienia z podróży po Syberii i pobytu w Berezowie* (1850); Zygmunt Skórzewski, *Wspomnienie Wschodu. Dziennik podróży do Syrii, Egiptu, Palestyny, Turcji, Grecji* (1854); Zofia Ścisłowska, *Wspomnienia z przejażdżki po kraju napisane dla młodych czytelników*

sarze akcentują wagę samego ruchu, przemierzania i doświadczania drogi oraz bezpośredniego relacjonowania, pozbawionego (choć to tylko element literackiego układu z czytelnikiem) czasowego dystansu, filtra pamięci. W tytule każdej z omawianych tu chorwackich podróży autorzy przywołują drogę (*put*), także w wersji *putovanje* (podróżowanie) lub *dopis putnika* (list podróżnika). Analiza tekstów potwierdza fundamentalne znaczenie samej drogi, jej jakości, a zwłaszcza (nie)obecności u(nie)możliwiającej podróżowanie i przemierzanie przestrzeni. Rytm narracji i struktura tekstów – początek, trwanie/przebieg, zakończenie – podporządkowane są poruszaniu się, kategoriom przestrzennym, geokulturowym, geosensorycznym (w odróżnieniu od wspomnień, w których dominuje czas).

Dla polskiego czytelnika interesujące (może i zaskakujące) są relacje podróżniczego podmiotu z przestrzenią. Niezależnie od kierunku marszruty, państwowej i administracyjnej przynależności odwiedzanego terytorium, w ówczesnej chorwackiej słowianocentrycznej imagologii bohater spotyka się ze swoim w jego różnorodnych odmianach. W przypadku Wenecji jest to miejsce najdawniej utracone przez Słowian Wenetów, w przypadku Bośni mowa o tureckiej Chorwacji i terenach zagarniętych słowiańskim braciom przez odwiecznego wroga chrześcijaństwa. Kartografia podróżnicza realizowana w ramach ówczesnej chorwackiej geografii wyobrażonej tworzona jest zatem z rozczłonkowanej Chorwacji, pozostającej pod polityczną zależnością i kulturowym wpływem europejskich centrów oraz przestrzeni pierwotnie chorwackich lub iliryskich (słowiańskich).

Mapa wyrysowana przez chorwackie romantyczne podróżopisarstwo prezentuje swojszczyznę i swojaka (*domorodac*) smakującego różne odmiany swojskości i swojskiej obcości. Być może niewtajemniczonego czytelnika zaskoczy ówczesny okcydentalizm – zwłaszcza w kontekście zjednoczeniowych koncepcji – swojskość Italii i obcość Bośni. Chorwackie podróże do Italii miały charakter domestykalny, wykazywały cechy odwiedzin kolebki własnej kultury i cywilizacji, podczas gdy podróże do Bośni zawsze były postrzegane jako wyprawy w nieznaną, towarzyszyła im niepewność i oczekiwanie na spotkanie z Obcym. Zawiłe relacje pomiędzy tym, co własne, i tym, co obce, powodują, że badane podróże prezentują znacznie bardziej zniuansowany obraz ziem chorwackich i Bałkanów od tego, jaki wyłania się z prac Marii Todorovej (*Bałkany wyobrażone*), Bożidara Jezernika (*Dzika Europa*) czy Sanji Lazarević Radak (*Otkrivanje Balkana*), badających teksty podróżników z Zachodu. Chorwaci, choć dokonywali autobalkanizacji – co najlepiej ilustruje identyfikacja z Czarnogórcami w romantycznym eposie *Śmierć*

(1857); Feliks Gondka, *Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi świętej w r. 1859 odbytej* (1859) (Burkot 1988: 13).

Smail-agi Czengicia Ivana Mažurancica – patrzyli na swoich wschodnich sąsiadów okiem Zachodu i obywatela środkowoeuropejskiego imperium. Równocześnie korygowali konstatacje zachodnich podróżników na temat mieszkańców ziem chorwackich (Dalmacji i Zagórza Dalmatyńskiego) oraz wyrażali niezadowolenie z obojętności Zachodu wobec poczynań Turcji i losu Słowian w osmańskim imperium. Romantyczny zachwyty Orientem rzadziej dochodzi tu do głosu niż zniesmaczenie. Rozkosze krajobrazu maci brzydota mieszkańca i aktualnego władcy. Opisując Bośnię dziką, usytuowaną poza cywilizacją, skonfliktowaną, skolonizowaną, pozbawioną własnego głosu, opuszczoną, martwą i cuchnącą, jedyny ratunek dla stagnacji autorzy widzą w europeizacji kraju, który nie jest w stanie pójść własną drogą, gdyż przekształciła się ona, dosłownie i symbolicznie, w rzekę błota.

Mechanizm spoglądania przez pryzmat wkroczenia na teren utracony uruchamia się także podczas zwiedzania północnej Italii i południowej Austrii. Do głosu dochodzi wówczas dyskurs pamięci sięgającej czasów starożytnych. Przywrócenie lub ugruntowanie wiedzy o pierwotnie słowiańskim charakterze miejsc znanych było zadaniem równie ważnym jak wprowadzanie do kultury poprzez „utekstowanie” miejsc słabo znanych lub nieznanymi – jak np. Jeziora Plitwickie. Podróżopisarze unikali prezentowania przestrzeni, które zostały już opisane, koncentrując się na poszerzaniu narodowej kultury o przestrzenie nowe. Tworzyli nowe teksty-przestrzenie kultury, włączając je do przestrzeni kultury powszechnej i „konwersacji ludzkości”, w której chcieli uczestniczyć wraz z targającymi emocjami: subiektywnymi, narodowymi, ideologicznymi. Podróżnicy tego czasu to jednostki podekscytowane i zaangażowane, doświadczające wszystkimi zmysłami, smakujące. Tekstowe mapy ich podróży są świadectwem ówczesnie dominujących koncepcji ideologicznych. Interesujące jest jednak ich zniuansowanie wynikające ze stanowiej reprezentacji, inna jest perspektywa i narracja gawędziarza rzemieślnika, inna szlachcica, inna duchownego, różni je także zaplecze pre-tekstów. Międzytekstowe relacje są krajobrazem najbardziej urozmaiconym w podróży Antuna Nemčića. Jego *Putositnice* stanowiły dla mnie największe wyzwanie z uwagi na pogmatwaną sieć intertekstualnych powiązań oraz ze względu na język opisujący odległą i skomplikowaną przeszłość (nieraz wyobrażoną), oddający semiotykę przestrzeni za pomocą neologizmów czy archaizmów. Nie tylko zrozumieć, ale też w sposób zrozumiały udostępnić polskiemu czytelnikowi cytowane fragmenty – mam nadzieję, że to się udało.

Z przyjemnością i bez pośpiechu oglądałam szlaki, po których podróżował chorwacki romantyzm i smakowałam „smaki drogi”. W nawiązaniu do ramy tekstowej putopisów: rezultat moich lekturowych podróży polecam czytelnikowi ciekawemu tych smaków oraz cierpliwemu.

Bibliografia

Literatura podmiotowa

- A.T. [Adolf Tkalčević], 1876, *Varaždinske toplice*, Zagreb: Tiskom Dragutina Albrechta.
- Jukić Ivan Frano, 1999a, *Putovanje iz Dubrovnika preko Hercegovine u Fojnicu*, w: Grgo Martić, Ivan Frano Jukić, *Putopisi*, oprac. Stana Vukovac, Vinkovci: Riječ, s. 125–131.
- Jukić Ivan Frano, 1999b, *Putovanje po Bosni 1842.*, w: Grgo Martić, Ivan Frano Jukić, *Putopisi*, oprac. Stana Vukovac, Vinkovci: Riječ, s. 132–141.
- Jukić Ivan Frano, 1999c, *Povratak u Bosnu 1842.*, w: Grgo Martić, Ivan Frano Jukić, *Putopisi*, oprac. Stana Vukovac, Vinkovci: Riječ, s. 142–147.
- Jukić Ivan Frano, 1999d, *Putovanje po Bosni godine 1843.*, w: Grgo Martić, Ivan Frano Jukić, *Putopisi*, oprac. Stana Vukovac, Vinkovci: Riječ, s. 148–162.
- Jukić Ivan Frano, 1999e, *Putovanje po Bosni godine 1845.*, w: Grgo Martić, Ivan Frano Jukić, *Putopisi*, oprac. Stana Vukovac, Vinkovci: Riječ, s. 164–176.
- Jukić Ivan Frano, 1999f, *Putovanje iz Sarajeva u Carigrad god. 1852. mjeseca svibnja*, w: Grgo Martić, Ivan Frano Jukić, *Putopisi*, oprac. Stana Vukovac, Vinkovci: Riječ, s. 177–194.
- Kukuljević Sakcinski Ivan, 1997, *Putovanje po Bosni*, w: Ivan Kukuljević Sakcinski, *Izabrana djela*, oprac. Nikola Batušić, Zagreb: Matica hrvatska, s. 327–376.
- Martić Grgo, 1999, *Katolici u Hercegovini. Putne bilješke god. 1859. od Lj-ra* w: Grgo Martić, Ivan Frano Jukić, *Putopisi*, oprac. Stana Vukovac, Vinkovci: Riječ, s. 83–103.
- Mažuranić Matija, 1842, *Pogled u Bosnu ili kratak put u onu krajinu učinjen 1839–40 po Jednom Domorodcu*, Zagreb: Tiskara Dra. Ljudevita Gaja.
- Nemčić Antun, 1998, *Putositnice*, oprac. Goran Pavošević, Vinkovci: Riječ.
- Trnski Ivan, 1839a, *Dopis domorodnoga putnika iz Dalmacie I*, „Danica”, nr 35, 31 sierpnia, s. 137–138.
- Trnski Ivan, 1839b, *Dopis domorodnoga putnika iz Dalmacie II*, „Danica”, nr 38, 21 września, s. 150–152.
- Trnski Ivan, 1839c, *Dopis iz Dalmacie*, „Danica”, nr 44, 2 listopada, s. 173–175.
- Trnski Ivan, 1839d, *Dopis iz Tërsta*, „Danica”, nr 48, 30 listopada, s. 193–195.
- Veber Tkalčević Adolf, 1998, *Put na Plitvice*, w: Adolf Veber Tkalčević, *Odabrana proza*, oprac. Ivo Pranjković, Vinkovci: Riječ, s. 53–123.

- Vraz Stanko, 1841a, *Sveslavjanske věsti*, „Danica”, nr 19, 8 maja, s. 75.
- Vraz Stanko, 1841b, *Dopis prijateljski iz Kranjske*, „Danica”, nr 25, 19 czerwca, s. 100–101.
- Vraz Stanko, 1841c, *Dopis prijateljski iz Kranjske*, „Danica”, nr 26, 26 czerwca, s. 107–108.
- Vraz Stanko, 1841d, *Dopis prijateljski iz Kranjske*, „Danica”, nr 28, 10 lipca, s. 115–116.
- Vraz Stanko, 1841e, *Dopis prijateljski iz Mlětačkoga*, „Danica”, nr 29, 17 lipca, s. 118–120.
- Vraz Stanko, 1877, *Děla Stanka Vraza. Peti dio. Pěsme, pabirci, proza i pisma*, Zagreb: Matrica hrvatska.
- Vraz Stanko, 2000a, *Put u Gornje strane*, w: Stanko Vraz, *Izbor iz djela*, oprac. Miroslav Šicel, Vinkovci: Riječ, s. 187–199.
- Vraz Stanko, 2000b, *Bijeli Kranjci (Dopis iz Kranjske)*, w: Stanko Vraz, *Izbor iz djela*, oprac. Miroslav Šicel, Vinkovci: Riječ, s. 200–205.

Literatura przedmiotowa

- Abriszewska Paulina, 2018, *Ciało w literaturze, literackie, literatury. Trzy studia o romantyzmie*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Adamowski Jan, 1999, *Kategoria przestrzeni w folklorze. Studium etnolingwistyczne*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.
- Adams Paul, Hoelscher Steven D., Till Karen E. (red.), 2001, *Textures of Place*, Minnesota: University of Minnesota Press.
- Adler Judith, 1989, *Travel as Performed Art*, „American Journal of Sociology”, nr 6, s. 1366–1391.
- Adorno Theodor, 1990, *Sztuka i sztuki. Wybór esejów*, przeł. Krystyna Krzemień-Ojak, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Adorno Theodor, 1994, *Teoria estetyczna*, przeł. Krystyna Krzemieniowa, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Assmann Jan, 2008, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. Anna Kryczyńska-Pham, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Assmann Jan, 2009, *Kultura pamięci*, tłum. Anna Kryczyńska-Pham, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Kraków: Universitas, s. 79–99.
- Bachelard Gaston, 1975, *Wyobrażenia poetycka*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bachórz Józef, 2005, *Pamiętnik w polskiej kulturze romantycznej*, w: *Romantyzm i romanse. Studia i szkice o prozie polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 249–274.
- Bachtin Michaił, 1975, *Twórczość Franciszka Rabelais’go*, przeł. Anna i Andrzej Goreniowie, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Badurina Natka, 2009, *Nezakonite kćeri Ilirije*, Zagreb: Centar za ženske studije.
- Barac Antun, 1950, *Putopisi Adolfa Vebera*, Zagreb: JAZU.
- Barbieri Veljko, 2001, *Kuharski kanconijer. Gurmanska sjećanja Mediterana*, Zagreb: Profil.
- Beljan Iva, 2008, *Prostor Bosne i Hercegovine u putopisima Ivana Franje Jukića*, „Bosna franciscana”, r. XVI, nr 29, s. 61–76.
- Benjamin Walter, 2005, *Pasaże*, przeł. Ireneusz Kania, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

- Bergson Henri, 2000, *Śmiech. Esej o komizmie*, przeł. Stanisław Cichowicz, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Berleant Arnold, 1993, *The aesthetics of art and nature*, w: *Landscape, Natural Beauty and the Arts*, red. Salim Kemal, Ivan Gaskell, Cambridge: Cambridge University Press, s. 228–243.
- Berleant Arnold, 2011, *Wrażliwość i zmysły. Estetyczna przemiana świata człowieka*, przeł. Sebastian Stankiewicz, Kraków: Universitas.
- Berleant Arnold, 2012, *Aesthetics beyond the Arts. New and recent essays*, Burlington: Routledge.
- Bielik-Robson Agata, 2000, *Romantyczne dopełnienie: komentarz do epifanii nowoczesnej Charlesa Taylora*, w: Agata Bielik-Robson, *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Kraków: Universitas, s. 296–330.
- Bielik-Robson Agata, 2008, *Romantyzm, niedokończony projekt. Eseje*. Kraków: Universitas.
- Biti Vladimir (red.), 2002, *Politika i etika pripovijedanja*, Zagreb: Hrvatska sveučilišna naklada.
- Bogišić Vlaho, 1989, *Bilješke o Veberovim kratkim putopisima*, „Croatica”, XX, nr 31/32, s. 143–148.
- Bogucka Maria, 2005, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Bolecki Włodzimierz, 1991, *Pre-teksty i teksty: z zagadnień związków międzytekstowych w literaturze polskiej XX wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bondi Liz, Davidson Joyce, Smith Mick, 2005, *Introduction: Geography's „Emotional Turn”*, w: *Emotional geographies*, red. Liz Bondi, Joyce Davidson, Mick Smith, Aldershot: Ashgate, s. 1–16.
- Brešić Vinko, 2015, *Hrvatska književnost 19. stoljeća*, Zagreb: Alfa.
- Brillat-Savarin Anthelme, 1977, *Fizjologia smaku albo Medytacje o gastronomii doskonałej*, przeł. Joanna Guze, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Buczyńska-Garewicz Hanna, 2006, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków: Universitas.
- Burkot Stanisław, 1988, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwa Naukowe.
- Buzard James, 1993, *The Beaten Track: European Tourism, Literature, and the Ways to „Culture”, 1800–1918*, Oxford: Oxford University Press.
- Buzard James, 2002, *The Grand Tour and After (1660–1840)*, w: *The Cambridge Companion to Travel Writing*, red. Peter Hume, Tim Youngs, Cambridge: Cambridge University Press, s. 37–52.
- Certeau Michel de, 2008, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Coha Suzana, 2007, *Od Velike Ilirije do «Lijepje naše» h(o)rvatske domovine. Oblikovanje nacionalnoga identiteta u programskim tekstovima preporodnoga razdoblja*, „Umjetnost riječi”, nr 3–4, s. 265–295.
- Coha Suzana, 2015, *Medij, kultura, nacija. Poetika i politika Gajeve „Danice”*, Zagreb: Hrvatska sveučilišna naklada, Filozofski fakultet – Periodica Croatica.
- Coha Suzana (2023, w druku), *Reprezentacije hrvatskoga narodnog preporoda i romantizma u književnoj historiografiji*, „Poznańskie Studia Slawistyczne”, nr 25.
- Conte Francis, 1989, *Sloveni. Nastanak i razvoj slovenskih civilizacija u Evropi (VI–XIII vek)*, Beograd: Filip Višnjić.

- Cosgrove Denis, 1985, *Prospect, perspective, and the evolution of the landscape idea*, „Transactions of the Institute of British Geographers”, nr 10, s. 45–62.
- Cosgrove Denis, 1998, *Social Formation and Symbolic Landscape*, London: Croom Helm.
- Creswell Tim, 2009, *Place*, w: *International Encyclopedia of Human Geography*, red. Rob Kitchin, Nigel Thrift, New York: Hardcover, s. 169–177.
- Culler Jonathan, 1981, *The Semiotics of Tourism*, „The American Journal of Semiotics”, t. 1, z. 1/2, s. 127–140.
- Czapiga Małgorzata, 2013, *Labirynt: inicjacja, podróż i zbłądzenie. Figura ludzkiego losu w kulturze europejskiej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Czermińska Małgorzata, 2011, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geo-poetyki*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 183–200.
- Czerwiński Maciej, 2014, *Znaki integracji – uniwersum władzy symbolicznej chorwackiego iliryzmu (na marginesie dyskusji o chorwackości odrodzenia narodowego)*, w: *Symbol władzy. Władza symboli*, red. Magdalena Dyras, Barbara Suchoń-Chmiel, Tomasz Kwoka, Kraków: Scriptum, s. 203–228.
- Czerwiński Maciej, 2020, *Chorwacja. Dzieje, kultura, idee*, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Čale Feldman Lada, 2001, *Euridikini osvrti. O rodnim izvedbama u teoriji, folkloru, književnosti i kazalištu*, Zagreb: Naklada MD.
- Darasz Zdzisław, 2020, *Obywatel dwóch narodowych kultur*, „Poznańskie Studia Slawistyczne”, nr 19, s. 405–419.
- Dąbrowicz Elżbieta, 2012, „Ziemia przechodów”. *Migracje i kultury lokalne w piśmiennictwie polskim XIX–XXI w. Ekskurs*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich – badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. Małgorzata Mikołajczak, Elżbieta Rybicka, Kraków: Universitas, s. 51–63.
- Dąbrowska-Partyka Maria, 2003, *Dom w świetle opozycji natura/kultura – formy przestrzeni artystycznej*, w: Maria Dąbrowska-Partyka, *Świadectwa i mistyfikacje*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 103–116.
- Demeter Dimitrija, 1999, *Izbor iz djela*, oprac. Helena Peričić, Vinkovci: Riječ.
- Detelić Mirjana, 1992, *Mitski prostor i epika*, Beograd: Srpska akademija nauka i umetnosti.
- Domańska Ewa, 2014, *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 12–26.
- Donia Robert J., Fine John V.A. Jr., 1994, *Bosnia and Herzegovina: a Tradition Betrayed*, London: Hurst and Company.
- Douglas Mary, 2007, *Czystość i zmaza*, przeł. Marta Bucholc, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Dragičević Josipa, 2011, *Putopisna proza Ivana Kukuljevića Sakcinskog*, w: *Zbornik o Ivanu Kukuljeviću Skacinskom*, red. Tihomil Maštrović, Zagreb: Hrvatski studiji Sveučilišta u Zagrebu, s. 253–267.
- Duda Dean, 1998, *Priča i putovanje. Hrvatski romantičarski putopis kao pripovjedni žanr*, Zagreb: Matica hrvatska.
- Dukat Vladoje, 1942, *O životu i književnom radu Antuna Nemčića*, w: Antun Nemčić, *Putositnice* knj. I, Zagreb: Hrvatski izdavački bibliografski zavod, s. 7–47.
- Dukat Vladoje, 1949, *Bilješke uz Nemčićeve „Putositnice”. Prilog za karakteristiku djela i pisca*, Rad HAZU, knj. 273, Zagreb, <https://dizbi.hazu.hr/a/?pr=iiif.v.a&id=19659&tify=>

{%22pages%22:[23],%22panX%22:0.476,%22panY%22:0.337,%22view%22:%22scan%22,%22zoom%22:0.621} [dostęp: 15.05.2023].

- Dukić Davor, 2004, *Sultanova djeca: Predodžbe Turaka u hrvatskoj književnosti ranog novovjekovlja*, Zadar–Zagreb: Thema i. d. –Ibis grafika.
- Dukić Davor, 2007, *Osmanizam u hrvatskoj književnosti od 15. do sredine 19. stoljeća*, w: *Zbornik radova Zagrebačke slavističke škole*, red. Krešimir Bagić, Zagreb: Filozofski fakultet u Zagrebu, s. 87–103.
- F.P., 1877, *Stanko Vraz*, w: *Djela Stanka Vraza, Pjesme, pabirci, proza i pisma*, knj. V, Zagreb: Matica hrvatska, s. V–XXV.
- Falski Maciej, 2007, *Pamięć społeczna a ideologia. Z problematyki autoidentyfikacji kultury bośniackiej*, „Południowosłowiańskie Zeszyty Naukowe. Język – Literatura – Kultura”, nr 4, s. 51–64.
- Falski Maciej, 2022, *Niechciana kultura. Odbudowa i instrumentalizacja dziedzictwa kulturowego w Bośni i Hercegowinie*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 139–152.
- Fiedorczyk Julia, *Jedna tza Man-Motha*, „Wakat”, <http://wakat.sdk.pl/jedna-lza-man-motha/> [dostęp: 25.03.2014].
- Foucault Michel, 1998, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, przeł. Małgorzata Kowalska, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Foucault Michel, 2005, *Inne przestrzenie*, przeł. Agnieszka Rejnik-Majewska, „Teksty Druge”, nr 6, s. 117–125.
- Frangeš Ivo, 1966, *Evropski romantizam i hrvatski narodni preporod*, „Kolo”, nr 8–9–10, s. 200–214, przedruk: Ivo Frangeš, 1967, *Studije i eseji*, Zagreb, s. 7– [28].
- Frangeš Ivo, 1999, *Nemčićev „Pogled u Veneciju” (Putositnice)*, „Dani Hvarškoga kazališta”, t. 25, nr 1, s. 35–45.
- Franić Ante, 1983, *Hrvatski putopisi romantizma*, Zadar: Narodni list.
- Frydryczak Beata, 2013, *Krajobraz. Od estetyki „the picturesque” do doświadczenia topograficznego*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
- Frydryczak Beata 2014, *O dwóch sensach krajobrazu*, w: *Krajobraz kulturowy*, red. Beata Frydryczak, Mieszko Ciesielski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, s. 15–25.
- Frydryczak Beata, Ciesielski Mieszko, 2014, *Krajobraz kulturowy. Wprowadzenie*, w: *Krajobraz kulturowy*, red. Beata Frydryczak, Mieszko Ciesielski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, s. 7–11.
- Gilpin William, 1974, *Esej I. O pięknie malowniczym*, w: *Teoretycy, artyści i krytycy o sztuce 1700–1870*, red. Elżbieta Grabska, Maria Poprzęcka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 61–72.
- Gołaszewska Maria, 1994, hasło: *wzniosłość*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. Józef Bachórz, Alina Kowalczykowa, Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum, s. 1035–1037.
- Goszczyńska Joanna, Kobylińska Anna (red.), 2011, *Czarny romantyzm – przypadek słowacki. Rekonesans*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Grbić Jadranka, 1995, *Etnografaska građa u putopisima bosanskih franjevaca I.F. Jukića i G. Martića (Mogućnosti istraživanja razvoja identiteta i međuetničkih odnosa)*, „Narodna umjetnost”, t. 32, nr 2, s. 109–127.

- Gross Mirjana, 1981, *O integraciji hrvatske nacije*, w: *Društveni razvoj u Hrvatskoj od 16. stoljeća do početka 20. stoljeća*, red. Mirjana Gross, Zagreb: Sveučilišna naklada Liber, s. 175–190.
- Grzywaczewska Anna, 2003, *Niejednorodność ludzkiego świata. Obraz zła jako obszaru inności*, „Filozofia Zła. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi”, nr 3, s. 119–130.
- Hamerski Wojciech, 2021, *Romantyczne „kuźnie natury” w perspektywie ekokrytyki*, „Porównania”, nr 2 (29), s. 41–61.
- Hercigonja Eduard, 2004, *Na temeljima hrvatske književne kulture: filološkomedievističke rasprave*, Zagreb: Matica hrvatska.
- Howes Dawid (red.), 2005, *Empire of the Senses. The Sensual Culture Reader*, New York–Oxford: Berg.
- Janion Maria, 2000, *Kuźnia natury*, w: Maria Janion, *Prace wybrane*, t. I: *Gorączka romantyczna*, Kraków: Universitas, s. 275–322.
- Janion Maria, 2001, *Romantyzm i jego media*, Kraków: Universitas.
- Janion Maria, 2006, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie.
- Janion Maria, 2008, *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.
- Jawoszek Agata, 2019, hasło: *Naród (Bośnia i Hercegowina)*, w: *Leksykon idei wędrownych na słowiańskich Bałkanach, XVIII–XXI wiek*, red. Grażyna Szwat-Gyłybowa, t. 3: *Konserwatyzm, liberalizm, naród*, Warszawa: Instytut Slawistyki PAN, Fundacja Slawistyczna, s. 125–132.
- Jelčić Antun D., 2016, *Ivan Dončević, Ivan Trnski, Đuro Sudeta*, „Radovi Zavoda za znanstvenoistraživački i umjetnički rad u Bjelovaru”, nr 10, s. 1–9.
- Jezernik Božidar, 2007, *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, przeł. Piotr Oczko, Kraków: Universitas.
- Jezernik Božidar, 2011, *Kawa*, przeł. Joanna Pomorska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Jeziorska-Hałady Joanna, 2007, *Poetyka współczesnej powieści dystopijnej (na przykładach z najnowszej prozy brytyjskiej)*, w: *Homo utopicus, terra utopica. O utopii i jej lekturach*, t. II, red. Ewa Paczoska, Jakub Sadowski, Warszawa: Obóz, s. 167–177.
- Ježić Slavko, 1938, *Matija Mažuranić*, w: Matija Mažuranić, *Pogled u Bosnu*, wyd. 2, Zagreb: Tisak Zaklade tiskare Narodnih novina u Zagrebu.
- Ježić Slavko (oprac.), 1958, *Ivan Mažuranić – Matija Mažuranić – Dimitrija Demeter*, Zagreb: Zora.
- Johnston Ron J., Gregory Derek, Pratt Geraldine, Watts Michael, Whatmore Sara (red.), 2009, *The Dictionary of Human Geography*, Malden: Wiley-Blackwell.
- Jukić Tatjana, 2004, *Laurence Sterne i Tristram Shandy: Začetnici i začeca. Pogovor*, w: Laurence Sterne, *Život i nazori gospodina Tristrama Shandyja*, Zagreb: Naklada Ljevak, s. 647–658.
- Kaczmarek Jacek, 2005, *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodycznej*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kirshenblatt-Gimblett Barbara, 1999, *Playing to the Senses: Food as a Performance Medium*, „Performance Research”, nr 4, z. 1, s. 1–30, <http://www.nyu.edu/classes/bkg/issues/food-pr6.htm> [dostęp: 24.04.2023].
- Kitliński Tomek, 2001, *Obcy jest w nas. Kochać według Julii Kristewej*, Kraków: Aureus.
- Klátik Zlatko, 1968, *Vývin slovenského cestopisu*, Bratislava: Slovenská akademia vied.

- Knezović Marin, 1998, „Preporodna Hrvatska i Bosna i Hercegovina 1835–1849” (nieopublikowana praca magisterska), Filozofski fakultet Sveučilišta u Zagrebu, https://www.academia.edu/49003384/Preporodna_Hrvatska_i_Bosna_i_Hercegovina_1835_1849 [dostęp: 24.04.2023].
- Konończuk Elżbieta, 2011, *O poetyckim zamieszkiwaniu świata według Kennetha White’a*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, nr 2, s. 41–55.
- Konończuk Elżbieta, 2013, *Geografia zapachów wobec dyskursów humanistyki*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2013, nr 4, s. 53–61.
- Kostkiewiczowa Teresa, 1989, hasło: *wzniosłość*, w: *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 581–582.
- Kowalczykowa Alina, 1982, *Pejzaż romantyczny*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kozicka Dorota, 2003, *Wędrowcy światów prawdziwych. Dwudziestowieczne relacje z podróży*, Kraków: Universitas.
- Kristeva Julia, 2007, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, przeł. Maciej Falski, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kronenberg Anna, 2014a, *Geopoetyka jako przykład zielonego czytania i pisania*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 294–320.
- Kronenberg Anna, 2014b, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Krpina Zdravka, 2016, *Interkulturalna recepcja Italije u hrvatskoj književnoj periodici 19. stoljeća*, doktorski rad, <https://dr.nsk.hr/islandora/object/ffst%3A557/datastream/PDF/view> [dostęp: 24.04.2023].
- Kuligowski Waldemar, 2012, *Bród, smród i etniczność. Aromafobie dawnej Rzeczypospolitej*, w: *Brud. Idee – Dylematy – Sprawy*, red. Magdalena Sztandara, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 47–58.
- Kuźma Erazm, 1980, *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Szczecin: Wydawnictwa Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
- Lazarević Radak Sanja, 2013, *Otkrivanje Balkana*, Pančevo: Mali Nemo.
- Lejeune Philippe, 2010, „*Drogi zeszyt...*”, „*drogi ekranie...*”. *O dziennikach osobistych*, przeł. Agnieszka Karpowicz, Magda i Paweł Rodakowie, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Lévi-Strauss Claude, 2008, *Trójkąt kulinarny*, w: *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. Małgorzata Szpakowska, przeł. Stanisław Cichowicz, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 57–63.
- Lévi-Strauss Claude, 2010, *Surowe i gotowane*, przeł. Maciej Falski, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Liszewska Małgorzata, 2008, *Idea natury a przestrzeń ogrodu*, w: *Przestrzeń ogrodu i przestrzeń kultury*, red. Grzegorz Gazda, Mariusz Gołąb, Kraków: Universitas, s. 31–40.
- Loomba Ania, 2011, *Kolonializm/Postkolonializm*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Loventhal David, 2007, *Living with and Looking at Landscape*, „Landscape Research”, t. 32, nr 5, s. 637–659.
- Lukenda Marko, 2001, *Leksik i sintaksa Putopisâ fra Ivana Franje Jukića*, Rasprave Insituta hrvatskog jezika i jezikoslovlja, knj. 27, s. 177–189.

- Lukenda Marko, 2010, *Govorničke i stilske figure u poeziji i putopisima fra Ivana Franje Jukića*, Rasprave Instituta hrvatskog jezika i jezikoslovlja, knj. 36/1, s. 33–46.
- Luketić Katarina, 2013, *Balkan: od geografije do fantazije*, Zagreb: Algoritam.
- Lutz Catherine A., 2012, *Emocje, rozum i wyobcowanie: Emocje jako kategoria kulturowa*, w: *Emocje w kulturze*, red. Małgorzata Rajtar, Justyna Straczuk, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 27–56.
- Łebkowska Anna, 2012, *Somatopoetyka*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. Teresa Walas, Ryszard Nycz, Kraków: Universitas, s. 101–136.
- Łeńska-Bąk Katarzyna, 2014, *Głód w różnych odsłonach...*, w: *Głód. Skojarzenia, metafory, refleksje*, red. Katarzyna Łeńska-Bąk, Magdalena Sztandara, Opole: Stromata Anthropologica, s. 9–11.
- Marchlewska-Koj Anna, *Węch w życiu człowieka*, <https://ptpk.org/mozg/6> [dostęp: 23.07.2015].
- Markowski Michał Paweł, 2013, *Polityka wrażliwości*, Kraków: Universitas.
- Mateja-Jaworska Bogumiła, 2020, *Kobieca gościnność? Analiza wybranych praktyk goszczenia*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 83–106.
- Meić Perina, 2011, *Romantyzm w historii literatury chorwackiej*, „Poznańskie Studia Slawistyczne”, nr 1, s. 171–188.
- Mikołajczak Małgorzata, 2014, *Geografia wyobrażona regionu – wstęp do regionalnej komparatystyki*, w: *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. Daniel Kalinowski, Adela Kuik-Kalinowska, Małgorzata Mikołajczak, Kraków: Universitas, s. 5–18.
- Milanja Cvjetko, 2012, *Konstrukcije kulture. Modeli kulturne modernizacije u Hrvatskoj 19. stoljeća*, Zagreb: Institut društvenih znanosti Ivo Pilar.
- Mitchell Don, 2008, *Krajolik*, w: *Kulturna geografija. Krički rječnik pojmova*, red. David Atkinson, Peter Jackson, David Silez, Neil Washbourne, Zagreb: Disput, s. 81–90.
- Mitosek Zofia, 1995, *Krytyka genetyczna*, w: Zofia Mitosek, *Teorie badań literackich*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 364–382.
- Moretti Franco, 1999, *Atlas of the European Novel 1800–1900*, London–New York: Verso Books.
- Muljačić Žarko, 2011, *Fortisološke studije*, Split: Književni krug.
- Niewiadowski Andrzej, Smuszkiewicz Antoni, 1990, *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Nora Pierre, 1989, *Between Memory and History. Les lieux de mémoire*, „Representations”, Spring, nr 26, s. 7–24.
- Nycz Ryszard, 2006, *O nowoczesności jako doświadczeniu*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 4–9.
- Nycz Ryszard, 2012, *Od teorii nowoczesnej do poetyki doświadczenia*, w: *Kulturowa teoria literatury 2*, red. Teresa Walas, Ryszard Nycz, Kraków: Universitas, s. 31–61.
- Pageaux Daniel-Henri, 2009, *Od kulturnog imaginarija do imaginarnog*, tłum. z fran. na chorw. Sanja Šoštarić, w: *Kako vidimo strane zemlje. Uvod u imagologiju*, oprac. Davor Dukić, Zrinka Blažević, Lahorka Plejić Poje, Ivana Brković, Zagreb: Srednja Europa, s. 125–150.
- Paić-Vukić Tatjana, Čaušević Ekrem, 2007, *Pogled u Bosnu Matije Mažuranića kao povijesni izvor*, „Prilozi za orijentalnu filologiju”, nr 56, s. 177–191.
- Parish Steven M., 1994, *Moral Knowing in a Hindu Sacred City. An Exploration of Mind, Emotion, and Self*, New York: Columbia University Press.
- Pavličić Pavao, 2006, *Skrivena teorija*, Zagreb: Matica hrvatska.

- Pavličić Pavao, 2007, *Epika granice*, Zagreb: Matica hrvatska.
- Pavlinović Mihovil, 1874, *Po Bosni*, <http://www.sss-makarska.hr/spisi/velikani/pavlinovic/po-bosni.htm> [dostęp: 24.04.2023].
- Pavlinović Mihovil, 1888, *Puti (Godine 1867–75)*, Zadar: Brzotiskom „Narodnoga lista”.
- Pederin Ivan, 1979, *Putopis u hrvatskoj književnosti ilirizma i realizma*, „Književna istorija”, nr 14, z. 44, s. 619–674.
- Pederin Ivan, 2007, *Hrvatski putopis*, Rijeka: Maveda.
- Petrač Božidar, 2010, *Ivan Trnski, pjesnik „dana stare slave”*, „Kolo”, nr 5–6, <https://www.matica.hr/kolo/315/ivan-trnski-pjesnik-dana-stare-slave-20718/> [dostęp: 25.11.2020].
- Pieniążek-Marković Krystyna, 2016, *Chorwackie spotkania z kulturą islamu w dziewiętnastowiecznym podróżopisarstwie. We władzy stereotypów*, w: *Islam i muzułmanie w kulturze, literaturze i językach Słowian Południowych*, red. Anetta Buras-Marciniak, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 23–39.
- Piwińska Marta, 1981, *Złe wychowanie: fragmenty romantycznej biografii*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Poręba Marcin, 1994a, *Karl Jaspers: Einführung in de Philosophie*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, t. 2, red. B. Skarga, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 206–214.
- Poręba Marcin, 1994b, *Karl Jaspers: Psychologie der Weltanschauungen*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, t. 1, red. B. Skarga, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 195–204.
- Posavac Zlatko, 1983, *Na razmeđu tradicije i moderniteta*, „Kaj”, nr 1, s. 64–80.
- Pospiszil Karolina, 2016, *Geolit, czyli po co nam geografia?: krótki i subiektywny przegląd literaturoznawczych „geo-narzędzi”*, w: *Przestrzeń – literatura – doświadczenie: z inspiracji geopoetyki*, red. Tomasz Gęsina, Zbigniew Kadłubek, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 19–34.
- Pranjković Ivo, 1993, *Adolfo Veber Tkalčević*, Zagreb: Zavod za znanost o književnosti.
- Pratt Mary Louise, 1992, *Imperial Eyes. Travel Writing and Transculturation*, London: Routledge.
- Pratt Mary Louise, 2011, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, przeł. Ewa Elżbieta Nowakowska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Prijatelj Pavičić Ivana, 2018, *Schiavoni. Umjetnici, nacija, ideologija*, Zagreb: Naklada Jesenski i Turk.
- Protrka Marina, 2008, *Stvaranje književne nacije. Oblikovanje kanona u hrvatskoj književnoj periodici 19. Stoljeća*, Zagreb: FFPress.
- Przybylski Ryszard, 1978, *Ogrody romantyków*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Rajtar Małgorzata, Straczuk Justyna (red.), 2012, *Emocje w kulturze*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Narodowe Centrum Kultury.
- Rapacka Joanna, 1997, *Leksykon tradycji chorwackich*, Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Rapacka Joanna, 2002, *Śródziemnomorze, Europa Środkowa, Balkany. Studia z literatur południowosłowiańskich*, red. Maria Dąbrowska-Partyka, Kraków: Universitas.
- Reddy William M., 2012, *Przeciw konstruktywizmowi. Etnografia historyczna emocji*, w: *Emocje w kulturze*, red. Małgorzata Rajtar, Justyna Straczuk, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Narodowe Centrum Kultury, s. 101–140.

- Rembowska-Pluciennik Magdalena, 2010, *Dlaczego warto wrócić do zmysłów? Wokół literaturoznawczych inspiracji antropologią zmysłów*, w: *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?*, red. Przemysław Czaplinski, Anna Legeżyńska, Marcin Telicki, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, s. 129–138.
- Rodaway Paul, 1994, *Sensuos Geography*, London: Routledge.
- Rogić Musa Tea, 2021, *Slavenski dioskuri. Rasprava iz povijesti hrvatsko-poljskih književnih veza*, Zagrzeb–Sarajewo: Synopsis.
- Rybicka Elżbieta, 2003, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków: Universitas.
- Rybicka Elżbieta, 2011, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia. Analiza porównawcza pojęć*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, nr 2, s. 27–39.
- Rybicka Elżbieta, 2012, *Literatura, geografia: wspólne terytoria*, w: *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. Elżbieta Konończuk, Elżbieta Sidoruk, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, s. 11–25.
- Rybicka Elżbieta, 2014, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków: Universitas.
- Sack Robert David, 1997, *„Homo Geographicus”. A Framework for Action, Awareness, and Moral Concern*, Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- Said Edward, 2009, *Kultura i imperializm*, przeł. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Said Edward, 2018, *Orientalizm*, przeł. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Poznań: Zysk i S-ka.
- Sajkowski Wojciech, 2016, *The Peoples Inhabiting the Illyrian Provinces Known under the Name of Morlachs – Definition of the Ethnonym in the Light of the French Literature*, „Res Historica”, nr 41, s. 111–123.
- Salwa Mateusz, 2014, *Krajobraz jako doświadczenie estetyczne*, w: *Krajobraz kulturowy*, red. Beata Frydryczak, Mieszko Ciesielski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, s. 43–54.
- Samuels Andrew, Shorter Bani, Plaut Fred, 1994, *Krytyczny słownik analizy jungowskiej*, przeł. Wojciech Bobecki, Lidia Zielińska, Wrocław: Wydawnictwo Unus.
- Sapunar Knežević Andrea, Marijana Togonal, 2011, *Stanko Vraz kao folklorist. Vrazov prinos poznavanju hrvatske i slovenske usmene književnosti*, „Croatica et Slavica Iadertina”, nr VII/I, s. 193–218.
- Saryusz-Wolska Magdalena, Traba Robert (red.), 2014, *Modi memorandi*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Schama Simon, 1996, *Landscape and Memory*, Fontana Press, London.
- Seroka Mateusz, 2013, *Chorwacja turecka – Turcja europejska? Bośnia w podrózpisarstwie epoki jugoslawizmu*, „Pamiętnik Słowiański”, t. LXIII, z. 1–2, s. 89–113.
- Seroka Mateusz, 2016, „Bośnia w oczach Chorwatów – chorwackie pisarstwo podróżnicze wobec Bośni i Hercegowiny w latach 1842–1896” (nieopublikowana praca doktorska), Warszawa, Wydział Polonistyki.
- Simmel Georg, 2006, *Socjologia zmysłów*, w: Gorg Simmel, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. Małgorzata Łukaszewicz, Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 184–203.
- Sinko Zofia, 1973, *Wstęp*, w: Laurence Stern, *Podróż sentymentalna przez Francję i Włochy*, przeł. Agnieszka Glinczanka, oprac. Zofia Sinko, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. III–LXXXVII.

- Skowroński Krzysztof Piotr, 2014, *Głód jako wartość w filozofii i kulturze w kontekście sporu między hedonizmem a etyką wyrzeczenia*, w: *Głód. Skojarzenia, metafory, refleksje...*, red. Katarzyna Łeńska-Bąk, Magdalena Sztandara, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 15–30.
- Sławiński Janusz, 1989, hasło: *podróż*, w: *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 363–363.
- Smičiklas Tadija, 1892a, *Ivan Mažuranič, predsjednik „Maticе hrvatske” od god. 1858. do god. 1872*, w: Tadija Šmičiklas, Ivan Mažuranič, *Matica hrvatska od godine 1842. do godine 1892. Spomen knjiga*, Zagreb: Matica Hrvatska, s. 96–137.
- Smičiklas Tadija, 1892b, *Život i djela Ivana Kukuljevića Sakcinskoga*, Zagreb: Tisak dioničke tiskare.
- Sokołowski Mikołaj, 2007, *Literatura gotycka a dyskurs władzy*, w: *Księga Janion*, red. Zbigniew Majchrowski, Stanisław Rosiek, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria, s. 501–502.
- Sosień Barbara, 2007, *Francuski romantyk na wyspach greckich*, w: *Dziedzictwo Odyseusza. Podróż, obcość i tożsamość, identyfikacja, przestrzeń*, red. Maria Cieśla-Korytowska, Olga Płaszczewska, Kraków: Universitas, s. 141–156.
- Stančić Nikša, 1990, „*Naš narod*” *Ljudevita Gaja iz 1835. godine*, Radovi, Filozofski fakultet Zagreb, Humanističke i društvene znanosti, Zavod za hrvatsku povijest, t. 23, s. 53–80.
- Stančić Nikša, 2002, *Hrvatska nacija i nacionalizam u 19. i 20. stoljeću*, Zagreb: Barbat.
- Staszak Jean-François, 2013, *W stronę geografii zapachów*, przeł. z franc. Elżbieta Konończuk, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, nr 4, s. 41–51.
- Sterne Laurence, 1973, *Podróż sentymentalna przez Francję i Włochy*, przeł. Agnieszka Gliniczanka, oprac. Zofia Sinko, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Strossmayer Josip Juraj, Franjo Rački, 1971, *Politički spisi. Ra-sprave/Članci/Govori/Memorandum*, red. Koščak Vladimir, Zagreb: Znanje.
- Strzdała Agata, 2012, *Czystość i brud jako kategorie rasowe i antropologiczne*, w: *Brud. Idee – Dylematy – Sprawy*, red. Magdalena Sztandara, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 15–30.
- Szalewska Katarzyna, 2013, *Antropologia przestrzeni miejskiej w kontekście polskiego dyskursu postzależnościowego*, w: *(P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. Hann Gosk, Ewa Kraskowska, Kraków: Universitas, s. 345–360.
- Szpociński Andrzej, 2008, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 11–20.
- Šabić Marijan, 2019, *Hrvatski krajevi u putopisu Jána Kollára*, „Književna smotra: Časopis za svjetsku književnost”, t. 51, nr 191 (1), s. 107–114.
- Švoger Vlasta, 2009, *Skica za portret Adolfa Vebera Tkalčevića (U povodu sto dvadesete obljetnice smrti)*, „Croatica Christiana periodica”, t. 33, nr 64, s. 107–136.
- Thompson Carl, 2011, *Travel writting*, London–New York: Routledge, https://archive.org/stream/CarlThompsonTravelWritingBookFi/Carl_Thompson_Travel_Writing%20BookFi_djvu.txt [dostęp: 24.04.2023].
- Todorova Maria, 2008, *Balkany wyobrażone*, przeł. Piotr Szymor, Magdalena Budzińska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

- Tokarz Bożena, 2008, *Ogrody transwersalne (przyczynek do tematu)*, w: *Przestrzeń ogrodu i przestrzeń kultury*, red. Grzegorz Gazda, Mariusz Gołąb, Kraków: Universitas, s. 15–30.
- Tomasik Wojciech, 1995, *Kolej w polskiej literaturze: wstępna inwentaryzacja*, „Teksty Dru-gie”, nr 5 (35), s. 134–147.
- Tomasović Mirko, 1985, *Tragom literarnih podsjećaja u Nemčićevim Putositnicama (Nji-hovo podrijetlo i funkcija)*, w: Mirko Tomasović, *Analize i procjene*, Split: Književni krug, s. 112–150.
- Tomasović Mirko, 1991, *Još jedan primjer recepcije Osmana u hrvatskom romantizmu: Nemčićeve „Putositnice”*, w: Mirko Tomasović, *Poeti i začinjavci*, Dubrovnik: Matica hrvatska, s. 76–82.
- Toporow Władimir, 2000, *Miasto i mit*, przeł. Bogusław Żyłko, Gdańsk: Słowo/obraz tery-toria.
- Toussaint-Samat Maguelonne, 2008, *Historia naturalna i moralna jedzenia*, przeł. Anna Bo-żena Matusiak, Maria Ochab, Warszawa: WAB.
- Tuan Yi-Fu, 1987, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. Agnieszka Morawińska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Veber Tkalčević Adolf, 1886, *Put u Carigrad*, Matica hrvatska, Zagreb.
- Vraz Stanko, 1955, *Pjesnička djela III. Cvjetnik slovinski/ Kita cvijeća zamorskog. Proza*, oprac. Slavko Ježić, Zagreb: Jugoslavenska akademija znanosti i umjetnosti.
- Waldenfels Bernhard, 2002, *Topografija obcego*, przeł. Janusz Sidorek, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Westphal Bertrand, 2007, *La Géocritique. Réel, fiction, espace*, Paris: Minuit.
- White Kenneth, 2010, *Poeta kosmograf*, przeł. Kazimierz Brakoniecki, Olsztyn: Centrum Polsko-Francuskie Côtes d’Armor.
- White Kenneth, 2011, *Zarys geopoetyki*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, nr 2, s. 7–25.
- White Kenneth, 2012, *W stronę geopoetyki*, przeł. A. Bobińska, „Fraza”, nr 4, s. 15–19.
- White Kenneth, 2014, *Geopoetyki*, wybór, oprac., przekł. Kazimierz Brakoniecki, Olsztyn: Centrum Polsko-Francuskie Côtes d’Armor.
- Wiśniewski Mikołaj, 2012, *Kraina czystych efektów*, „Literatura na Świecie”, nr 9–10, s. 347–370.
- Wittgenstein Ludwig, 1997, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. Bogusław Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wolf Larry, 2020, *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie oświecenia*, przeł. Tomasz Bieroń, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Wolek-San Sebastian Katarzyna, 2011, *„Trzecia kultura” a problemy przekładu nowszej lite-ratury chorwackiej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Woźniakowski Jacek, 1995, *Góry niewzruszone. O różnych wyobrażeniach przyrody w dzie-jach nowożytnej kultury europejskiej*, Kraków: Znak.
- Wróblewska-Trochimiuk Ewa, 2019, hasło: *Naród (Chorwacja)*, w: *Leksykon idei wędrow-nych na słowiańskich Bałkanach, XVIII-XXI wiek*, red. Grażyna Szwat-Gylybowa, t. 3: *Konserwatyzm, liberalizm, naród*, Warszawa: Instytut Sławi-styki PAN, Fundacja Sławi-styczna, s. 142–151.
- Zieliński Bogusław, 2001, *Obraz ojczyzny i narodu w hymnografii słowiańskiej XIX wieku*, „Slavica Wratislaviensia”, nr CXV: *Wielkie tematy kultury w literaturach słowiańskich*, s. 83–94.

- Zieliński Bogusław, 2007, *Europa we współczesnym chorwackim dyskursie etnokulturowym*, w: *Nasza środkowoeuropejska „ars combinatoria”*, red. Krystyna Pieniązek-Marković, Goran Rem, Bogusław Zieliński, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, s. 385–397.
- Živančević Milorad, 1961, *Jedna nerasvetljena misija hrvatskih preporoditelja u Bosni i Crnoj Gori*, Prilozi za književnost, jezik, istoriju i folklor, XXVII, 3/4, s. 252–257.
- Živančević Milorad, 1964, *Ivan Mažuranić*, Novi Sad: Matica srpska.
- Živančević Milorad, 1974, *Nepoznati putopis Matije Mažuranića?*, Zbornik Matice Srpske za književnost i jezik, XXII, svezak 1, s. 23–47.
- Živančević Milorad, 1975, *Povijest hrvatske književnosti*, t. 4: *Ilirizam i realizam*, Zagreb.
- Živančević Milorad (oprac.), 1969, Ivan Mažuranić, *Smrt Smail-age Čengića*, Beograd: Srpska književna zadruga.
- Žužul Ivana, 2015, *Tijelo bez kosti. Kako se zamišljao nacionalni identitet u tekstovima hrvatskih preporoditelja*, Zagreb: Meandarmedia.
- <https://povijest.hr/drustvo/kultura/stare-zagrebacke-kavane/> [dostęp: 29.07.2022].
- <https://www.zagreb.info/ritam-grad/kultura/zagrepcani-su-pravi-kavoljupci-zagrebacke-kavane-kriju-bogatu-povijest-znate-li-koja-je-bila-prva-u-zagrebu/178380/> [dostęp: 29.07.2022].
- <https://zg-magazin.com.hr/na-danasnji-dan-u-zagrebu-otvorena-prva-kavana/> [dostęp: 29.07.2022].
- Детелић Мирјана, 1992, *Митски простор и епика*, Београд: САНУ.
- Корољкова Полина, 2018, *Документальность и вымысел в хорватском путевом очерке первой половины XIX в.*, w: *Документ и „документальное” в славянских культурах: между подлинным и мнимым* Сборник научных трудов, ответственный редактор Н.М. Куренная, Издательство: Институт славяноведения РАН, Москва, с. 139–149. DOI: 10.31168/0402-2.8.

Nota bibliograficzna

W książce wykorzystano wcześniej publikowane teksty, niektóre z nich poddając znacznym modyfikacjom:

Graniczne doświadczenia romantycznej podróży do Bośni, w: *Progi, pasáže, granice w kulturach słowiańskich*, red. Anna Gawarecka, Mieczysław Balowski, Poznań: Wydawnictwo „Pro” 2011, s. 143–157.

Relacje ze spotkaniami z inną kulturą w dziennikach podróży chorwackiego romantyzmu, w: *Spotkania międzykulturowe 1. Literaturoznawstwo. Kultura*, red. Krystyna Jarząbek, Anna Ruttar, Sylwia Sojda, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013, s. 114–123.

Hrvatski romantičari otkrivaju Bosnu, w: *Sarajevski filološki susreti II. Zbornik radova (knjiga II)*, red. Sanjin Kodrić, Vahidin Preljević, Sarajevo 2014, s. 280–301.

Bośnia – hortus horridus. Obraz Bośni w podróżach franciszkanów Grgi Marticia i Ivana Frano Jukicia, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2014, t. 7, nr 4, s. 263–278.

Chorwackie spotkania z kulturą islamu w dziewiętnastowiecznym podróżopisarstwie. We władzy stereotypów, w: *Islam i muzułmanie w kulturze, literaturze i językach Słowian Południowych*, red. Anetta Buras-Marciniak, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2016, s. 23–39.

Od marzeń o wyzwoleniu po tęsknotę za utraconą arkadią. Dziewiętnastowieczne relacje z podróży bośniackich franciszkanów, w: *Słowianie w podróży*, t. I: *Język i kultura*, red. Regina Wyżkiewicz-Maksimow, Jolanta Dziuba, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2016, s. 27–40.

Between the Individual and the Collective: The Poetics of Romantic Croatian Travel Literature Using Antun Nemčić Gostovinski and Stanko Vraz as Case Studies, „Forum Poetyki” winter/spring 2018, nr 11–12, s. 36–49; http://fp.amu.edu.pl/wp-content/uploads/2018/06/KPieniazekMarkovic_BetweenTheIndividualAndTheCollective_ForumOfPoetics_11-12_2017.pdf

Pomiędzy jednostkowym doświadczeniem a kolektywnymi programami ideologicznymi – chorwackie dziewiętnastowieczne relacje podróżnicze, w: *Z polskich studiów slawistycz-*

nych, seria 13, t. 1: *Literaturoznawstwo, Kulturoznawstwo. Folklorystyka*, red. Bogusław Zieliński, Poznań 2018, s. 215–224.

Iliryski jako jedyne narzędzie skutecznej komunikacji w pierwszych chorwackich podróżach romantyczno-odrodzeniowych. Listy z drogi Ivana Trnskiego, w: *Bezdroża komunikacji. Kontakt, porozumienie, akceptacja*, red. Magdalena Baer, Izabela Lis-Wielgosz, Ewa Szperlik, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2022, s. 493–503.

Podróż wokół pstrągów: „Put na Plitvice” Adolfa Vebera Tkalčevicia. Tekstotwórcza rola motywów kulinarnych, „Poznańskie Studia Słowistyczne” 2022, nr 23, s. 111–128.

Indeks nazwisk

A

Abriszewska Paulina 232
Adamowski Jan 87
Adler Judith 240
Adorno Theodor 185, 196
Amicis Edmondo de 147
Ariosto Ludovico 177
Assmann Jan 187, 205
Auersperg Herbard von VIII 119

B

Babić Mustafa pasza 59, 64
Bach Aleksander von 19, 268, 269
Bachelard Gaston 54
Bachórz Józef 14
Bachtin Michał 248, 249
Badurina Natka 87, 204, 211, 242, 243, 250
Barac Antun 41, 241, 242
Baraković Juraj 113
Barbieri Veljko 251
Barišić Rafo 66, 69, 70
Bąk Magdalena 25
Beaumarchais Pierre 177
Beljan Iva 89
Benjamin Walter 45, 206
Benković Federik 223
Bens Max 49
Bergson Henri 175, 177
Berleant Arnold 193, 195, 196
Bielik-Robson Agata 173, 206
Biti Vladimir 173

Bogišić Vlaho 137
Bogucka Maria 210
Bolecki Włodzimierz 150
Bolica Marijan 9
Bondi Liz 88
Bošković Ruder Josip 9
Boué Ami 80
Božić Kliment 33
Brešić Vinko 173
Brillat-Savarin Anthelme 231, 248
Buczyńska-Garewicz Hanna 49, 50
Bulwer-Lytton Edward 177
Bunić (także Bona) Antun 228
Burkot Stanisław 16, 19, 77, 259, 270, 280
Buzard James 121, 272
Byron George 8, 45, 177, 211

C

Calame Alexandre 267
Cassas Louis-François 207, 215
Certeau Michel de 49
Chateaubriand François-René de 8, 45, 246
Chojecki Edmund 226, 279
Ciesielski Mieszko 128, 183
Coha Suzana 11–13, 22, 27, 173, 204, 207, 211, 212, 251
Conte Francis 250
Cosgrove Denis 19, 42, 128, 183, 272
Creswell Tim 163
Culler Jonathan 200, 212, 216
Czapiga Małgorzata 220

Czerwińska Małgorzata 65
Czerwiński Maciej 39, 162

Č

Čale Feldman Lada 85
Čaušević Ekrem 38, 43, 59, 64
Čuić Mihail 28

D

Dante Alighieri 177, 213, 222
Darasz Zdzisław 155
Davidson Joyce 88
Dąbrowicz Elżbieta 200
Dąbrowska-Partyka Maria 47, 103
Dembowski Edward 16
Demeter Dimitrija 174, 177, 226
Detelić Mirjana 87
Domańska Ewa 214
Donia Robert J. 61
Dostojewski Fiodor 96
Douglas Mary 52, 87, 93, 95, 115, 131, 146, 220
Dragičević Josipa 135
Dryden John 177
Duda Dean 14, 36, 38, 42, 50, 61, 74, 143, 155, 157, 158, 160, 161, 167, 172, 177, 180, 181, 195, 208
Dukat Vladoje 177, 179, 181, 230
Dukić Davor 34, 43, 150, 151
Dulau Robert 117
Dumas Aleksander, syn 8, 45

F

Falski Maciej 33, 73, 79, 119
Felińska Ewa 279
Ferdynand I Habsburg 9, 186
Fine John V. A., Jr. 61
Fortis Alberto 9, 215, 263
Foucault Michel 26, 205, 246
Frangeš Ivo 8, 37, 112, 113, 177, 215, 222
Franić Ante 10, 11, 17, 24, 25, 38, 61, 64, 136, 137, 165, 181, 190
Freud Sigmund 97, 112
Frydryczak Beata 128, 130, 183, 193, 194, 197, 256, 272

G

Gaj Ljudevit 10, 34, 39, 41, 73, 82, 164, 165, 189, 201, 204, 245, 251
Gawiusz Apiciusz 232
Germaner Semra 85
Gilpin William 256, 273
Głowacki Jan Nepomucen 267
Goethe Johann Wolfgang 8, 21, 45, 177
Goldoni Carlo 214
Gołaszewska Maria 192
Gondka Feliks 280
Goszczyńska Joanna 10
Gozzi Carlo 215
Grbić Jadranka 72
Grgur zwany Schiavone (Giorgio Schiavone, Juraj Čulinović/Čulinović) 233
Gross Mirjana 277
Grzywaczewska Anna 96
Gundulić Ivan 34, 35, 89, 112, 113, 173, 177

H

Habermas Jürgen 22
Hamerski Wojciech 258, 260, 262, 267
Heidegger Martin 50, 80, 272
Hektorović Petar 8, 103
Heliogabal 232
Hercigonja Eduard 203
Herder Johann Gottfried 113, 214
Hèrvatić Vukac (Vuk) 109
Hilferding Aleksandr Fiodorowicz (Gilferding) 80, 89
Hoffman Amadeus Ernst Theodor 177
Horacy 177, 257, 258
Howes Dawid 75
Hugo Victor 177, 45, 177

I

Inankur Zeynep 85

J

Jambrečak Dragutin 137
Jan III Sobieski 228
Janion Maria 10, 46, 97, 258
Jarnević Dragolja 159, 167, 211
Jaspers Karl 55–57

Jawoszek Agata 78
Jelčić Antun Dubravko 8, 28
Jezernik Božidar 27, 30, 38, 95, 102, 116,
121, 136, 167, 215, 227, 246, 280
Jeziorska-Haľadyj Joanna 81
Ježić Slavko 8, 38, 65
Johnston Ron J. 19, 65, 163
Jucewicz Ludwik Adam 279
Jukić Ivan Frano 15, 16, 19, 33, 56, 57, 65,
71–101, 104, 105
Jukić Tatjana 235
Juwenalis 177

K

Kaczmarek Jacek 75, 174
Kačić Miošić Andrija 110, 113
Karadžić Vuk 201
Karamzin Nikoľaj 177
Katančić Matija 89
Kirshenblatt-Gimblett Barbara 122
Kitliński Tomasz 97
Klátik Zlatko 180
Knezović Marin 39
Knigge Adolph Franz Friedrich Ludwig 188
Kobylińska Anna 10
Kollár Ján 171, 177, 179, 196, 208, 213, 214,
223, 228, 229
Koltschitzky (Kulczycki) 227
Konończuk Elżbieta 72, 117
Konstantyn Porfirogeneta 89
Korwin Maciej 9
Korytko Emil 155
Kostkiewiczowa Teresa 99
Kowalczykowa Alina 256, 258, 267, 268
Kozicka Dorota 44
Krasicki Ignacy 241
Krašić Franje (Francisco Crasso Ragusino) 228
Krassus 232
Kraszewski Józef Ignacy 226, 267
Kristeva Julia 52, 88, 94–97, 112, 142, 146
Krpina Zdravka 190, 210
Kukuljević Sakcinski Ivan 15, 16, 33, 34, 47,
53, 78, 83, 89, 104–136, 139, 151, 171,
177, 200, 208, 214, 220, 221, 228, 279
Kulenović Alajbeg 107
Kuligowski Waldemar 220

Kuľakowski Ignacy 279
Kuźma Erazm 132

L

Lamartine Alphonse de 8
Lazarević Radak Sanja 27, 280
Lejeune Philippe 235
Lesage Alain-René (La Sage) 177
Lévi-Strauss Claude 122, 252
Liszewska Maľgorzata 99
Loomba Ania 219
Loventhal David 185
Lukenda Marko 65, 81, 82, 89
Luketić Katarina 27
Lukullus 232
Lutz Catherine A. 144, 159
Lyszczyna Jacek 25

Ł

Łebkowska Anna 95
Łeńska-Bąk Katarzyna 253

M

McNulty Tracy 87
Madame de Staël 177
Marchlewska-Koj Anna 117
Marcjalis 177, 210
Markowski Michał Paweł 82, 84
Marquard Odo 82
Martić Grgo 15, 16, 19, 33, 34, 67, 68, 71–86,
89, 91, 96–105, 110
Marulić Marko 113
Mateja-Jaworska Bogumiła 250
Mażuranić Antun 44, 66
Mażuranić Ivan 34, 44, 65, 66, 165, 281
Mażuranić Matija 33, 34–54, 57–70, 74, 78,
83, 94, 105, 110, 111, 122, 124, 128, 133,
142, 146, 147, 155, 157, 170, 281, 235,
236, 239, 278
Medulić Andrija (Andrea Meldola/Meldo-
lla, Andrea Schiavone) 223
Mehmed II 41, 43, 72
Meić Perina 12
Meyer Johann Heinrich 147
Mickiewicz Adam 21, 93, 157, 258
Mihanović Antun 10, 103, 169, 177, 183

Mikołajczak Małgorzata 204
Milanija Cvjetko 207
Milton John 177
Mitchell Don 36, 42
Mitosek Zofia 179
Mochnacki Maurycy 100, 172
Moretti Franco 18
Muljačić Žarko 215
Murray John 211

N

Napoleon Bonaparte 29, 224, 229
Nemčić Antun 15, 16, 19, 47, 157, 171–237,
239, 241, 274, 278, 279, 281
Nikola s Rakve slavjanske (właśc. Niccolò
dell'Arca Schiavone) 223
Nora Pierre 107, 191
Norwid Cyprian Kamil 267
Nycz Ryszard 37, 47, 64, 71, 89, 93, 94

O

O'Connell Daniel 89
Oktawian August 203
Orański Bartłomiej Ignacy 279
Orbini Mavro 89

P

Padelin Mario 272
Pageaux Daniel-Henri 20
Pahor Jože 227
Paić-Vukić Tatjana 43, 59
Palmotić Jaketa (Jakov Palmota) 9
Parish Steven 144
Parodi Giacomo Filippo 228
Pavličić Pavao 46, 47, 172
Pavlinović Mihovil 17, 33, 34, 83, 111, 112
Pavošević Goran 213
Pederin Ivan 10, 11, 23, 39, 159, 165, 168
Pertusier Charles 80, 89
Petančić Felix 9
Petrač Božidar 21
Petrarka Francesco 177
Pieniążek-Marković Krystyna 241
Pisbolica Jakov 223
Pitte Jean-Robert 117
Piwińska Marta 180

Pletikosa Jakov 9
Polo Marco 9
Porečanin Brnja (Bernardo Parentino/Pa-
renzano/de Parenzo) 223
Poręba Marcin 56
Posavac Zlatko 12, 18
Pospiszil Karolina 18
Pranjković Ivo 136, 137, 147
Pratt Mary Louise 240, 265
Preradović Petar 177
Prijetelj Pavičić Ivana 222–224
Protrka Marina 241
Przybylski Ryszard 100
Pseudo-Longinos 192
Puszkin Aleksander 21, 177
Pušić Antun 10

Q

Quadri Antonio 179, 223
Quinet Edgar 179

R

Rabelais Franciszek 248
Rački Franjo 115
Rafael 243
Rajtar Małgorzata 144
Rakovac Dragutin 137, 177
Ranjina Mato (Matteo de Ragnina) 228
Rapacka Joanna 8, 29, 34, 35, 39, 47, 51, 164, 226
Ravisi Jean Tixier de 210
Reddy William M. 26
Rembowska-Płuciennik Magdalena 75, 76
Ritter Vitezović Pavao 110
Rodaway Paul 36, 75, 82
Rogić Musa Tea 153
Rota Martin (Martino) 223
Rousseau Jean-Jacques 177
Rybicka Elżbieta 18, 35, 36, 42, 65, 75, 82, 89,
150, 162–164, 174

S

Sack Robert David 75
Said Edward 18, 28, 33, 34, 62, 101, 118, 132,
134, 163, 167, 202, 219
Sajkowski Wojciech 31
Salwa Mateusz 193

Samuels Andrew 131
Sand George 159, 177
Sapieha Aleksander 45
Sapunar Knežević Andrea 168
Sartori J.V. 30
Saryusz-Wolska Magdalena 108
Schama Simon 187
Schiavone Jerolim 223
Schiller Friedrich 21, 177
Schlegel Friedrich von 117
Scott Walter 186
Sedlnický Odrowąż Josef 38
Seroka Mateusz 53, 63, 73, 74, 79, 89, 107,
110, 115, 120
Seume Johann Gottfried 175, 177, 234
Simmel Georg 219
Sinko Zofia 177, 180
Skalica Tomo 14, 19
Skowroński Krzysztof Piotr 255
Skórzewski Zygmunt 279
Sławiński Janusz 41
Smičiklas Tadjia 66
Smith Mick 88, 110
Sokolović Ferhad pasza 119
Sokołowski Mikołaj 97
Sosień Barbara 45
Sriezniewski Izmail Iwanowicz 158
Stančić Nikša 243
Staszak Jean-François 117, 142, 143
Stendhal 8, 45
Sterne Laurence 175, 177, 180, 181
Straczuk Justyna 143
Strossmayer Josip Juraj 73, 115
Strządała Agata 221
Sulejman Wielki 9, 186
Szalewska Katarzyna 213
Szekspir Wiliam 21, 177
Szpociński Andrzej 107
Sztandara Magdalena 52

Ś

Ścisłowska Zofia 279

Š

Šabić Marijan 180
Štauduar Dragolja 154, 156, 159

Štriga Ognjan 20
Štúr Ludovít 177
Švogel Vlasta 137

T

Thompson Carl 195
Tintoretto Jacopo 223, 224
Todorova Maria 27, 42, 43, 52, 67, 85, 86,
100, 167, 246, 280
Togonal Marijana 168
Tokarz Bożena 99
Tomasik Wojciech 226
Tomasović Mirko 177, 180, 181
Tommaseo Niccolò 177
Toporow Władimir 89
Toussaint-Samat Maguelonne 234, 248, 249
Traba Robert 108, 109
Trnski Ivan 8, 15, 16, 21–32, 159, 166, 177,
279
Tuan Yi-Fu 65
Tycjan 222–224

U

Uhland Ludwig 177

V

Veber Tkalčević Adolf 13, 15, 16, 19, 34, 47,
53, 65, 95, 119, 135–152, 170, 239–279
Vicentino Nikola 224
Voltaire 177, 263
Vrančić Antun 9
Vranyczany Ambroz 104
Vraz Stanko 14–16, 19, 20, 37, 44, 47, 82,
103, 153–170, 177, 179, 239
Vukčić Hrvoje 109
Vukotinović Ljudevit 154, 179, 239, 268, 269

W

Waldenfels Bernhard 45
Walpole Horatio 177, 232
Wergiliusz 177
Westphal Bertrand 35, 105
White Kenneth 18, 71, 72, 80, 81, 84
Wiśniewski Mikołaj 262, 264, 267, 273
Wittgenstein Ludwig 30
Władysław II Jagiellończyk 9

Wolf Larry 70
Wołek-San Sebastian Katarzyna 209
Wordsworth William 262, 264, 267, 272, 273
Woźniakowski Jacek 256
Wróblewska-Trochimiuk Ewa 276

Z

Zápolya Jana 9, 186
Zieliński Bogusław 10, 46

Zlatarić Dinko 288
Zlatarić Dominko 177
Zoranić Petar 9, 103, 113, 171, 172, 193

Ž

Živančević Milorad 37, 38, 42, 43, 63, 65–70
Župan Lavoslav 112
Žužul Ivana 174, 179, 180, 190

Sporządziła Alicja Przybyszewska

Spis ilustracji

1. Mapa Dalmacji, połowa XVIII wieku / 23
2. Widok na Belgrad od strony Zemunu / 54
3. Góra Romanija / 55
4. Sarajewo, Baščaršija / 60
5. Chłopski zaprzęg, Bośnia, Austro-Węgry, ok. 1890 roku / 92
6. Krajobraz, dzika Bośnia, ruiny zamku / 98
7. Pascal Sebah (fot.), *Portret trojga Bośniaków* / 114
8. Bośniacy / 125
9. Dziewczyna z Sarajewa, ok. 1890 roku / 149
10. Chorwacja i Sławonia ok. 1820 roku / 154
11. Okić / 161
12. Uskocy / 162
13. Uskokcka Góra / 163
14. Chorągiew wojenna uskoków z okolic Žumberka, autor Milan Radić / 165
15. Centrum Koprivnicy. Jedna z najstarszych fotografii, prawdopodobnie ok. 1860 roku / 172
16. Kamień milowy przy drodze Lujzijana / 184
17. Kanion rzeki Rječina z drogą Lujzijana, połowa XIX wieku / 185
18. Iliryjska surka męska / 189
19. Iliryjska surka damska / 189
20. Torba podróżna Ljudevita Gaja z herbem iliryjskim / 189
21. Panorama Rijeki, połowa XIX wieku / 197
22. Rijeka ok. 1830 roku, widok na centrum, teatr i korso / 199
23. Trsat, ok. 1891 roku / 202
24. Louis-François Cassas, *Port w Trieście*, pocztówka z 1802 roku / 207
25. James Anderson, *Wenecka kobieta niosąca wodę* / 212
26. Louis-François Cassas, *Prozerpina zakotwiczona w Wenecji*, ok. 1782 roku / 215
27. James Anderson, *Fasada kościoła św. Marka* / 216
28. James Anderson, *Pałac Dożów* / 217

29. Wizerunki kobiet z różnych regionów dzisiejszej Chorwacji / 244
30. Jakov Šašel, *Panorama Karlovca* / 247
31. Pogranicze Wojskowe, XIX wiek / 260
32. Dylizans pocztowy poruszający się po drodze Lujzijana, połowa XIX wieku / 261
33. Jeziora Plitwickie / 266
34. Pogranicznicy, 1776 rok / 277

SUMMARY

The Taste of the Road

Travels in Croatian Romanticism

My main interest is in Croatian journeys particularly between the years of 1839 to 1860. The starting date is the year of the publication of the first Croatian journeys of the Romantic period (Illyrianism), authored by Ivan Trnski, but at the same time, these mark the beginnings of Croatian Romanticism. In a nutshell, the closing date is connected to the end of Romanticism (which was also the end of absolutism, in the years of 1851–1860). It was a time of incredible development when it comes to travelling and travel writing. However, in contrast to Western European countries or even Poland, where we can speak of 'black romanticism' and the uncanny (cf. Janion *Niesamowita Słowiańszczyzna*, 2006), in Croatia the first half of the 19th century was a time of national revival (*narodni preporod*) and Illyrianism, which resulted in literature being subordinated to patriotic, didactic and enlightenment purposes and in the creation of arcadian-idyllic images of a harmonious nation inhabiting beautiful and fertile lands.

In nineteenth-century Croatian travelogues, a special role was assigned to the framework of the text. In the introductions, prefaces, and opening sections of a work, the authors state the motivation driving them both to embark on the journey and to disseminate their own experiences while on the journey. In these metatextual passages, they verbalise the problem of the utilitarianism of travel writing, especially its cognitive and mediative role, and thus address the issues of poetics and textual function (genre). However, irrespective of the motives for travelling officially formulated in their textual realisations, their attention is drawn to individual variations with regard to the taste for travel and the choice of the road. These tastes also include the bitter taste of roadless, muddy journeys, lack of food and of life being in danger. The analysis of the texts confirms the fundamental importance of the road itself, the quality and especially the (non)presence that makes travelling and traversing space (im)possible. The rhythm of the narrative and the structure of the texts - the beginning, the duration/course, the ending - are subordinated to moving, to spatial, geo-cultural, geo-sensory categories.

Among the best-known travel writers from 1839–1860 are Ivan Trnski, Matija Mažuranić, Stanko Vraz, Antun Nemčić Gostovinski, Ivan Kukuljević Sakcinski, Adolf Ve-

ber Tkalčević and the Bosnian Franciscans Grgo Martić and Ivan Frano Jukić (functioning within both Bosnian and Croatian literatures). It is to their travels that I devote my attention to, the object of interest being all the travel accounts that appeared in book form during this period, as well as Trnski's accounts published in the press (due to their pioneering character) and the Franciscans' travels that are important to be able to visualise a comprehensive picture of Bosnia. I therefore focus on an analysis of nineteenth-century Croatian travelogues that are representative of the time and the dominant ideologies, first of Illyrian Movement (Revival Movement) and then that of Yugoslavism, while illustrating the geographical multidirectionality of Romantic peregrinations. Bosnia seemed to be of particular interest, inhabited as it was by the Illyrian brothers and fulfilling the criterion of a journey into the unknown. The uneducated Matija Mažuranić (author of the first travelogue *Pogled u Bosnu ili kratak put u onu krajinu, učinjen 1839.-40. po Jednom Domorodcu*, depicts his perspective (*pogled*) (1842). Bosnian Franciscans Martić and Jukić also write about this, the Croatian nobleman, member of the intelligentsia and politician Ivan Kukuljević Sakcinski (*Putovanje po Bosni, A journey through Bosnia, 1857*) and Adolf Veber Tkalčević, visiting Bihać while on a trip to Plitvice (*Put na Plitvice, The Road to Plitvice, 1860*). Stanko Vraz journeys through the 'upper regions of his homeland', travels through Styria, Kraina and Carinthia, among other places, and publishes accounts in the form of letters, first in the Revival press and then in the book *Put u gornje strane* (1844). Antun Nemčić Gostovinski sets out for the cities of northern Italy (especially Venice), but also describes in detail the Croatian regions he traverses (*Putositnice* 1845).

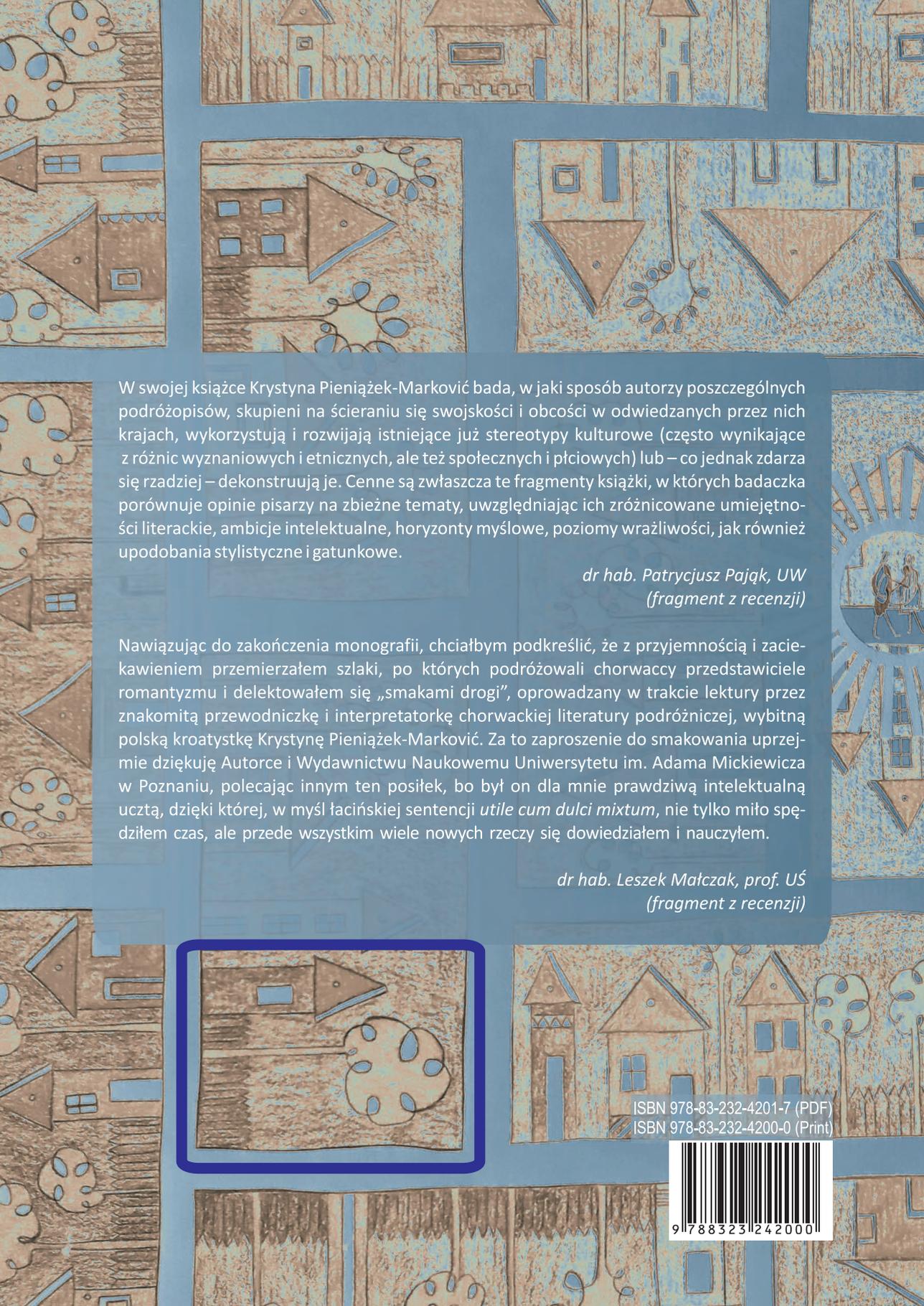
Reading the travel accounts from the early modern period means reading the cultural geography of that time, studying a *putopis* atlas (Moretti 1999), taking a close look at representations of space and ideology in texts from the field of intimacy and autobiography, mainly drawn from popular literature, and also treating the Other and the self, the described/observed and the describer/observer. The study of territorial imagology, the cultural representation of one's own and a neighbouring country, required tracing the mechanisms of historical image production and most often points to the ideological background of cultural landscape representation. I depict landscape as a construction, composition and perception of the world (Cosgrove 1998), as a discursive construct characterised by corporeal and allowing for a sensory experience. Collective and individual memory also play an important role in constructing the landscape, hence *memory studies* were also an inevitable research path. For in-depth research into Croatian (Western) accounts of Bosnia (East), a postcolonial research perspective thus became inevitable.

Regardless of the direction of the march, the state and administrative affiliation of the territory visited, in the Croatian Slavocentric imagology of the time, the protagonist meets *his own* in its various varieties. In the case of Venice, it is the place lost to the Venetian Slavs earliest; in the case of Bosnia, reference is made to Turkish Croatia and the territories seized from the Slav brothers by the eternal enemy of Christianity. The travel cartography realised within the Croatian imaginary geography of the time is thus created from a fragmented Croatia, under the political dependence and cultural influence of European centres and spaces originally Croatian or Illyrian (Slavic).

The map drawn by Croatian Romantic travel writing presents the local land and local (*domorodac*) tasting different varieties of peculiarity and peculiar strangeness. The intricate relationship between the familiar and the foreign means that the journeys studied here

present a nuanced picture of the Croatian lands and the Balkans. Although they engaged in what might be termed a form of self-Balkanising, as is best illustrated by their identification with the Montenegrins in Ivan Mažuranić's romantic epic *The Death of Smail-aga Ćengić*, the Croats looked at their eastern neighbours with the eye of a western European and a citizen of the Central European empire. At the same time, they corrected Western travellers' observations about the inhabitants of the Croatian lands and expressed their dissatisfaction with Western indifference to Turkey's actions and the fate of the Slavs in the Ottoman Empire. Romantic admiration for the Orient is less frequent here than disgust. The pleasures of the landscape are marred by the ugliness of the inhabitant and the current ruler. Describing Bosnia as wild, beyond civilisation, conflicted, colonised, without a voice of its own, abandoned, dead and stinking, the authors see the only salvation for stagnation in the Europeanisation of a country that is unable to follow its own path because it has turned, literally and symbolically, into a river of mud.

The mechanism of looking through the prism of entering a lost territory is also activated when visiting northern Italy and southern Austria. The discourse of memory dating back to ancient times then comes to the fore. The restoration or consolidation of the knowledge of the originally Slavic character of known places was as important a task as being introduced into the culture through 'entextualising' places that were poorly known or unknown, such as the Plitvice Lakes. Travelogue writers shunned spaces that had already been described, tending to focus instead on expanding national culture by visiting new places. They created cultural new text-spaces by incorporating them into the space of universal culture and the 'human conversation', which they sought to participate in along with buffeting emotions: subjective, national, ideological. The travellers of this time were excited and engaged, experiencing with all their senses, savouring. However, the perspective and narrative of the craftsman storyteller is different, that of the nobleman, that of the clergyman, and the background of the pre-texts are also diverse.



W swojej książce Krystyna Pieniążek-Marković bada, w jaki sposób autorzy poszczególnych podróżyopisów, skupieni na ścieraniu się swojskości i obcości w odwiedzanych przez nich krajach, wykorzystują i rozwijają istniejące już stereotypy kulturowe (często wynikające z różnic wyznaniowych i etnicznych, ale też społecznych i płciowych) lub – co jednak zdarza się rzadziej – dekonstruuje je. Cenne są zwłaszcza te fragmenty książki, w których badaczka porównuje opinie pisarzy na zbieżne tematy, uwzględniając ich zróżnicowane umiejętności literackie, ambicje intelektualne, horyzonty myślowe, poziomy wrażliwości, jak również upodobania stylistyczne i gatunkowe.

*dr hab. Patrycjusz Paják, UW
(fragment z recenzji)*

Nawiązując do zakończenia monografii, chciałbym podkreślić, że z przyjemnością i zaciekawieniem przemierzałem szlaki, po których podróżowali chorwaccy przedstawiciele romantyzmu i delektowałem się „smakami drogi”, oprowadzany w trakcie lektury przez znakomitą przewodniczkę i interpretatorkę chorwackiej literatury podróżniczej, wybitną polską kroatystkę Krystynę Pieniążek-Marković. Za to zaproszenie do smakowania uprzejmie dziękuję Autorce i Wydawnictwu Naukowemu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, polecając innym ten posiłek, bo był on dla mnie prawdziwą intelektualną ucztą, dzięki której, w myśl facińskiej sentencji *utile cum dulci mixtum*, nie tylko miło spędziłem czas, ale przede wszystkim wiele nowych rzeczy się dowiedziałem i nauczyłem.

*dr hab. Leszek Małczak, prof. UŚ
(fragment z recenzji)*

ISBN 978-83-232-4201-7 (PDF)
ISBN 978-83-232-4200-0 (Print)



9 788323 424200